ZACHÓD I POLSKA W UKŁADZIE GLOBALNYM

Jan Czaja

Jan Czaja

ZACHÓD I POLSKA W UKŁADZIE GLOBALNYM

Między historią a przyszłością

Kraków 2024

Recenzja:
prof. dr hab. Andrzej Ciupiński, prof. dr hab. Tadeusz Paleczny

Redakcja: Magdalena Białek

Korekta: zespół

Projekt okładki: Oleg Aleksejczuk

e-ISBN 978-83-67491-48-8
DOI: 10.31749/978-83-67491-48-8-C

Copyright© by Uniwersytet Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie
Kraków 2024

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,
ani też rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:

UNIWERSYTETU
Andrzeja Frycza Modrzewskiego
w Krakowie
uafm.edu.pl

Wydawca: Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2024

Skład: Jakub Aleksejczuk

Spis treści

Wstęp 9

Część pierwsza
Zachód i cywilizacja zachodnia

1. Cywilizacje i kultury: czynniki determinujące 23
1.1. Spór o cywilizacje i kultury: aspekty pojęciowe 23
1.2. W poszukiwaniu istoty cywilizacji 31
1.3. Kultura i cywilizacja globalna. Globalizacja w wymiarze kulturowym 35
1.3.1. Pojęcie kultury globalnej 35
1.3.2. Kultura globalna a kultury i społeczności lokalne 41
1.3.3. Pytanie o cywilizację globalną 45

2. Zachód i cywilizacja zachodnia 49
2.1. Zachód: kształtowanie pojęcia cywilizacji zachodniej 49
2.2. Zachód i Wschód: historyczne podstawy i źródła dominacji Zachodu 64
2.2.1. Historyczne podstawy dominacji Zachodu 64
2.2.2. Wschód zaczyna dominować 80
2.2.3. Słabnięcie Wschodu i wzrost znaczenia Zachodu w okresie od XVI do XVIII wieku 90
2.2.4. Rewolucja przemysłowa i jej wpływ na procesy globalne 92
2.2.5. Układ globalny w pierwszej połowie XX wieku: rozłam w łonie Zachodu. Czas wojen i starć totalitarnych systemów 95
2.2.6. Kres zimnej wojny: przemiany systemowe w Europie Środkowo-Wschodniej i ich globalne skutki 99

2.3. Cechy i wartości cywilizacji zachodniej 104
2.3.1. Europejskie zdolności, wartości i instytucje 104
2.3.2. Cywilizacja zachodnia czy zachodnioeuropejska? A może euroatlantycka? 111

3. Filary Zachodu: Stany Zjednoczone i Unia Europejska 115
3.1. Czynniki łączące i dzielące oba brzegi Atlantyku 115
3.2. Stany Zjednoczone: utracona hegemonia 120
3.2.1. Amerykańska tożsamość i jej ewolucja 120
3.2.2. Uczynić Amerykę znowu wielką 129
3.2.3. Potęga militarna i kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych 138
3.3. Europa i Unia Europejska w realiach XXI wieku 146
3.3.1. Unia Europejska – historyczne sukcesy i dotkliwe porażki 146
3.3.2. Trzy wymiary kryzysu Unii Europejskiej. Wymiar pierwszy: mechanizm i kryzys strefy euro 153
3.3.3. Drugi wymiar kryzysu: Brexit 157
3.3.4. Trzeci wymiar kryzysu Unii Europejskiej: migracja 161
3.3.5. Pytania o przyszłość Unii Europejskiej 166
3.4. Demografia: czynnik potęgi państw i narastający problem Zachodu 174
3.5. Zachód w nowym układzie globalnym: symptomy siły i słabości 186

Część druga
Świat w XXI wieku: kształtowanie nowego ładu globalnego

4. Ład międzynarodowy w połowie trzeciej dekady XXI wieku 203
4.1. Ład westfalski i jego erozja 203
4.2. Ład międzynarodowy w okresie przejściowym 209
4.3. Kształtowanie nowego ładu międzynarodowego 215
4.4. Aspekty gospodarcze nowego ładu 224
4.5. Cyberprzestrzeń i informatyczny aspekt nowego ładu 239

5. Bezpieczeństwo w trzeciej dekadzie XXI wieku: czynniki zmienne i niezmienne 247
5.1. Bezpieczeństwo: ewolucja pojęcia i nowe kategorie bezpieczeństwa 247
5.2. Współczesne rozumienie bezpieczeństwa międzynarodowego 254
5.3. Kulturowe czynniki bezpieczeństwa międzynarodowego ...264
5.4. Migracja i jej wpływ na bezpieczeństwo i środowisko kulturowe 278
5.5. Bezpieczeństwo i zagrożenia w cyberprzestrzeni 283

6. Zachód a bezpieczeństwo polityczno-militarne 295
6.1. Zachód w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego: wyzwania i zagrożenia 295
6.2. Systemy bezpieczeństwa i ich efektywność w realiach XXI wieku 302
6.3. Euroatlantycki system bezpieczeństwa: wartości, struktury, mechanizmy 309
6.4. NATO jako podstawa euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa 322
6.5. Koncepcja Strategiczna NATO 2022: Sojusz Północnoatlantycki w realiach wojny u swych granic 331
6.6. Europejski filar bezpieczeństwa Zachodu: Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony UE 336
6.4.1. Budowa zdolności obronnych UE: założenia i realia ..339
6.4.2. Misje wojskowe i cywilne UE w ramach EPBiO 345
6.4.3. Unia Europejska – producent czy konsument bezpieczeństwa? 350

7. Rosja: zagrożenie dla Zachodu czy czynnik globalnego bezpieczeństwa? 355
7.1. Źródła cywilizacji rosyjskiej 355
7.2. Kultura polityczna Rosji i jej wpływ na pozycję kraju 362
7.3. Czynnik siły militarnej i kultura strategiczna Rosji 369
7.4. Strategia i polityka bezpieczeństwa Rosji 372
7.5. Kwestia ukraińska w realiach rosyjskiej polityki 380
7.6. Zachód wobec agresywnej polityki Putina 384

8. Problemy i wyzwania gospodarczo-rozwojowe. Zachód, Chiny i reszta świata 393
8.1. Globalne wyzwanie Azji 393
8.2. Zachód, Chiny i reszta świata. Wyścig o to, kto wygra XXI wiek 396
8.3. Chiny: wyzwanie modelowe i cywilizacyjne 405

Część trzecia
Polska i jej miejsce w świecie

9. Korzenie cywilizacyjne polskiej państwowości 417
9.1. Czynniki polityczno-cywilizacyjne i ich wpływ na kształtowanie polskiej państwowości 417
9.2. Determinanty i dylematy cywilizacyjne narodu polskiego w okresie zaborów 424
9.3. Odbudowa polskiej państwowości. „Polska ostoją i przedmurzem Zachodu" czy częścią Europy Wschodniej? 426
9.4. Upadek komunizmu i nowe uwarunkowania dyspozycji zachodniej w postawach Polaków i w polskiej polityce 429

10. Polskie słabości, atrybuty i szanse rozwojowe 437
10.1. Sukcesy i słabości transformacji 437
10.2. Polska a współczesne oblicza demokracji 440
10.3. Siła i słabość polskiej demokracji 447
10.2. Atrybuty i słabości rozwojowe Polski 464
10.3. Wyzwania, szanse i prognozy rozwojowe Polski 473

Podsumowanie 487
Bibliografia 505
Streszczenie 529
Summary 535

Wstęp

Ta książka jest wynikiem refleksji i pogłębionych badań nad zmianami i procesami, jakie zachodzą w układzie globalnym, dla których impulsem był kres zimnej wojny i upadek komunizmu, a które doznały ogromnego przyspieszenia od początku XXI wieku. Tempo zmian jest niekiedy tak szybkie, że możliwe jest jedynie przedstawienie ich kierunków i tendencji, bo całość procesów wymyka się możliwym do przedstawienia ocenom. Do tego zdarzają się w realiach świata tak zwane czarne łabędzie[1] – wydarzenia nagłe i nieprzewidywalne. Takimi wydarzeniami w początkach trzeciej dekady XXI wieku były pandemia Covid-19 i rosyjska brutalna napaść na Ukrainę, skutkująca niszczycielską wojną na terytorium tego kraju, która pośrednio także wpłynęła i wpływa na sytuację polityczną i gospodarczą w innych obszarach globu. Wojna wszczęta przez Rosję – nuklearne mocarstwo – napad zbrojny na sąsiedni kraj, z którym była przez wieki związana, a któremu odmawia prawa do egzystencji, to wydarzenie, które wywraca obraz świata u początków trzeciej dekady XXI wieku. Takiego obrotu spraw wprawdzie nie wykluczałem po wydarzeniach 2014 roku, ale i tak było to szokiem dla mnie i zapewne dla wielu analityków uważnie śledzących wydarzenia globalne. Dlatego niektóre obserwacje lub wnioski przedstawione w niniejszej książce mogą mieć bardziej charakter hipotez czy prognoz niż procesów noszących znamiona pewności czy prawdopodobieństwa. Sięgam w tej pracy także do moich wcześniejszych publikacji, by pokazać, że stanowi ona kontynuację opisu i analiz zjawisk w nich opisanych.

---

[1] Metafora ta, wymyślona przez Nassima Nicholasa Taleba, zasadniczo odnosi się do świata ekonomii oraz finansów i oznacza nieoczekiwane zdarzenia, których nikt (lub prawie nikt) nie był w stanie przewidzieć. Uważam jednak, że z powodzeniem można ją przenieść również na inne obszary.

Choć głównym obiektem mojego zainteresowania jest Zachód oraz Polska jako jego część, to równie ważne jest tło pozycji Zachodu – jako cywilizacji i formacji politycznej w nowym układzie globalnym. Z tego wynika główne pytanie i problem badawczy, który Ian Morris lapidarnie, choć niezbyt naukowo, zawarł w tytule swej książki *Dlaczego Zachód rządzi – na razie*?[2]. Ten krótki werset zawiera jednak głęboką treść, bo każe zastanowić się nad tym, dlaczego Zachód – a właściwie Europa, ten „półwysep Azji" – zapanował nad światem i to na długie wieki, rozsiewając swoją cywilizację na inne kontynenty, rozszerzając też pojęcie Zachodu[3]. Już jednak dwa ostatnie słowa tytułu rodzą nie mniej dręczące pytanie: jak długo jeszcze trwać będzie dominacja Zachodu, która już dawno przekształciła się w dominację Ameryki przy coraz słabszym wsparciu Europy? Czyli kolejny problem, nie tyle badawczy, co ewaluacyjny, a mianowicie: jaka jest rzeczywista globalna pozycja Zachodu, czy nadal dominująca i przyciągająca siłą modelu polityczno-gospodarczego, który nazywa się liberalną demokracją?

Jednym z efektów przemian końca XX i początków XXI wieku jest wszechogarniający proces globalizacji. Jest on zarówno skutkiem zmian, jak i ich nośnikiem. Relatywizuje rolę państw narodowych i daje nowe możliwości aktorom niepaństwowym. Rodzi też wiele pytań, a także wątpliwości. Niektóre z nich, niech to będą pytania badawcze, wynikają z pogłębionych analiz, które zadamy na dalszych stronach tej książki, inne, podstawowe, nasuwają się już na wstępie i są zapewne zadawane w różnych kręgach i środowiskach na każdej szerokości geograficznej.

Żyjemy w czasach globalizacji, ale przez ostatnie trzy lata miała ona przede wszystkim twarz globalnej pandemii. Dlatego pytaniem takim jest właśnie pytanie o pandemię Covid-19 i jej długotrwałe skutki dla świata: polityczne, gospodarcze, społeczne. Bo o ile pandemie o globalnej skali nawiedzały ludzkość w przeszłości wielokrotnie, to pandemia Covid-19 wybuchła w świecie rozwiniętym i technologicznie zaawansowanym – w warunkach ogromnego postępu medycyny, w czasach, gdy takie epidemie wydawały się już niemal

---

[2] I. Morris, *Dlaczego Zachód rządzi – na razie*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2015.

[3] Pytanie to jest także myślą przewodnią książki N. Fergusona: *idem*, *Cywilizacja zachodnia i reszta świata*, tłum. P. Szymor, Kraków 2022.

niemożliwe. Do tego występuje, a raczej wystąpiła w okresie największego nasilenia, nagłaśniana przez media, co potęgowało odczucia i stan zagrożenia.

Pytania, jakie z kolei pojawiają się w kontekście wojny na Ukrainie – drugiego zagrożenia oddziałującego głęboko na ludzką percepcję – dotyczą kwestii jej wpływu na pokój i bezpieczeństwo globalne, a także tego, czy wydarzenie to jest w stanie zatrzymać lub choćby spowolnić proces globalizacji. Wszak konfliktu na taką skalę, mocno wpływającego na stosunki Zachodu z Rosją i nie tylko, świat nie przeżywał od końca zimnej wojny. W tle jawi się też inne zagrożenie o potencjalnie nieobliczalnych dla globalnego bezpieczeństwa skutkach. Jest nim możliwość gwałtownej eskalacji konfliktu bliskowschodniego.

Punktem odniesienia rozważań podejmowanych na łamach tej książki jest przede wszystkim układ globalny w połowie trzeciej dekady XXI wieku i to w różnych aspektach: kulturowo-cywilizacyjnym, polityczno-militarnym, gospodarczym i technologicznym. W każdej z tych sfer ważną rolę odgrywa bezpieczeństwo wraz z nadal podstawową i najważniejszą kategorią, jaką jest bezpieczeństwo polityczno-militarne. Agresja Rosji na Ukrainę i wojna narzucona temu krajowi na tak ogromną skalę, po ponad 70 latach względnego spokoju w Europie, uczyniła ponownie kwestię bezpieczeństwa polityczno-militarnego sprawą najwyższej wagi dla narodów całego globu. Pytanie, jakie się nasuwa w tym kontekście, dotyczy przyszłości relacji Zachodu z Rosją. Wojna z Ukrainą kiedyś się skończy, a Rosja obciążona będzie infamią. Jednak z mapy świata nie zniknie ani Rosja, ani Rosjanie, chorzy na imperialny nacjonalizm, popierający w ogromnej większości tę wojenną awanturę. Co prawda świat zna przynajmniej dwa przypadki konwersji ducha militaryzmu w swoisty pacyfizm, czyli Niemiec i Japonii, ale obawiam się, że nie będzie to dotyczyć Rosji, chyba że rozpadnie się ona pod ciężarem własnych problemów.

Interesuje więc nas kształtujący się nowy międzynarodowy ład polityczno-cywilizacyjny i pytanie: czy procesy globalne definitywnie podważą dominującą dotychczas cywilizację zachodnią, czy będzie to ład zdominowany przez Chiny, a szerzej przez Azję, czy też raczej będzie to koegzystencja Zachodu, Chin i Azji oraz, w różnych

aspektach, islamu? Czy też może siły i polityczno-gospodarczego znaczenia nabierać będą takie nowe wielocywilizacyjne twory jak rozszerzające się ugrupowanie BRICS? Oczywiście pamiętajmy, że to nie cywilizacje są podmiotami stosunków międzynarodowych, czy globalnej gospodarki. Są nimi państwa, choć w taki czy inny sposób należą one do różnych cywilizacji, a często po prostu są ich symbolem. Są też nimi coraz potężniejsze podmioty niepaństwowe – wielkie korporacje informatyczne i finansowe, często o sile większej niż państwa.

Jaka będzie w ramach tego nowego ładu międzynarodowego przyszłość liberalnej demokracji? To jedno z najczęściej współcześnie zadawanych pytań. Jeszcze trzy, a nawet dwie dekady temu wydawało się, że przyszłość świata, uwolniona od ideologicznej rywalizacji między kapitalizmem, komunizmem i faszyzmem, będzie oparta na liberalnej demokracji i gospodarce. Co więc się stało? Czy to, co obserwujemy dzisiaj, to tylko kryzys demokracji, czy też równia pochyła systemu, który w nowych warunkach staje się anachroniczny, niekonkurencyjny, tracący – w zakresie gospodarczej i technologicznej efektywności – dystans do autorytarnych systemów?

Sprawą coraz ważniejszą dla świata jest również rozwój informatyczny i to, co niosą dla ludzkości technologie cyberprzestrzeni – zmiany na lepsze, dalszy postęp czy też nowe, niekiedy niewyobrażalne zagrożenia. I tu pojawiają się kolejne pytania: czy świat wirtualnych technologii, wchodzący w erę biotechnologii i sztucznej inteligencji (SI), zmierza w kierunku głębokich zmian lub kryzysu systemu, który został przez ten nowy świat stworzony? Czy Zachód, składający się z dwóch filarów – Stanów Zjednoczonych i Europy (Unii Europejskiej) – to dwie przystawalne połowy, czy też młodsze i prężniejsze mocarstwo, jakim są Stany Zjednoczone, definitywnie przejmie historyczne powołanie Europy i stanie się jedynym, nadal prężnym (choć już nie tak jak w XX wieku) biegunem Zachodu, zdolnym stawiać czoła wyzwaniom współczesności i konkurencji Azji? Czy jednocześnie Europa, ta jej część, która stała się historyczną podstawą Zachodu, skazana jest na powolną degradację, stając się razem z jej wschodnią częścią coraz bardziej peryferiami Azji? Zresztą wschód Europy (w tym Rosja) – po wiekach mentalnego zmagania się okcydentalistów i słowianofili,

bardziej zakorzenionych na wschodzie – staje się bardziej azjatycki, wracając jakby do atawistycznych mongolskich tradycji, odrzucając zachodnie wartości i wiążąc się coraz silniej politycznie, gospodarczo i instytucjonalnie z Chinami, Indiami, a także innymi pozaeuropejskimi krajami.

A jakie będą polityczne, gospodarcze i humanitarne skutki dla świata, gdy sztuczna inteligencja i wirtualna gospodarka zaczną zastępować miliony ludzi i redukować miejsca pracy? Kto będzie tym władał, kto kontrolował, jaka będzie władza, jeśli demokratyczny porządek z powolnymi, niedecyzyjnymi strukturami okaże się niekonkurencyjny i nieprzystawalny? A jaka będzie przyszłość religii, która już obecnie w wielu środowiskach w Europie uznawana jest za anachroniczny relikt przeszłości, a w innych z kolei, jak w islamie, nadal postrzegana jest za drogowskaz życia? Co będzie, gdy sztuczna inteligencja i biotechnologie wgłębiające się w eugenikę przejmą „funkcje Boga" w służbie bogatych tego świata, w kształtowaniu genomu *homo sapiens*? A co z wyrażanymi przez religie wartościami w świecie opartym na biotechnologiach, pigułkach poronnych i coraz głębszej ingerencji w sferę ciała i duszy? Czy cechy te, szerzące się na Zachodzie, to droga ku cywilizacyjnemu zatraceniu, czy też cena postępu technologicznego, laicyzacji i pozbywania się moralnych przeszkód na drodze materialnego rozwoju?

Pytań jest więcej. Jakie będą polityczne, gospodarcze i humanitarne skutki zmian klimatu i degradacji ekologicznej? Podnoszenia się poziomu mórz, oceanicznych wysp śmieci i plastiku, deforestacji i stepowienia ogromnych połaci ziemi? Kto i co zatrzyma lub kto przyjmie dziesiątki, a może setki, milionów ludzi uciekających z zalewanych lub pozbawionych wody, pustynniejących, niemożliwych do życia obszarów? Czy będą oni tak jak dzisiaj uciekać i kierować się ku – często przedstawianemu w ich krajach jako synonim zła – Zachodowi, czy też zostaną z otwartymi ramionami przyjęci przez nowe oazy bogactwa i rozwoju globu?

Hipoteza tego opracowania jest dość prosta, ale jej falsyfikacja możliwa tylko w przyszłości. Zakładam, że Zachód, tak jak niżej go definiuję, nie będzie głównym filarem kształtującego się ładu globalnego w XXI wieku. Nie dojdzie jednak do upadku czy zmierzchu Zachodu, nie będzie „roztrzaskanego lustra", upadku czy innego

kataklizmu, jak to wieszczą różni politolodzy, filozofowie polityki i stosunków międzynarodowych[4]. Będzie Zachód w XXI wieku, obok cywilizacji azjatyckiej (na razie bez rozbijania jej na historyczne cywilizacje Wschodu), raczej jednym z dwóch głównych filarów nowego wielobiegunowego układu, który kształtuje się na naszych oczach, a proces ten jeszcze się pogłębi.

Nie unikam w opracowaniu odniesienia do problemów globalnych. Pandemia to nadal aktualne, choć coraz mniejsze, wyzwanie globalne, ale problemów jest znacznie więcej, począwszy od – zawsze nadrzędnych – polityczno-militarnych zagrożeń dla bezpieczeństwa i pokoju światowego. A tych mamy wiele, zarówno konwencjonalnych, jak i strategicznych, wynikających z udoskonalania i rozprzestrzeniania broni jądrowej oraz innych rodzajów broni masowego rażenia. Ale broń nie uruchamia się sama. Nadal jej użycie wynika z patologicznych ambicji ludzi, chęci zemsty i zadawnionych konfliktów, potrzeby władzy, zysku i zapanowania nad innymi. Nadal więc grożą nam, nawet w Europie, konflikty regionalne i lokalne; nadal zagrożeniem są państwa słabe i upadłe, generujące różne problemy, w tym terroryzm. W nowych realiach współczesnego świata rodzą się także nowe formy zagrożeń asymetrycznych i hybrydowych. Inaczej też – szerzej i integralnie – pojmujemy bezpieczeństwo międzynarodowe i odnosimy je do zagrożeń ekonomicznych, skutkujących kryzysami finansowymi i przestępczością zorganizowaną coraz głębiej penetrującą cyberprzestrzeń i gospodarkę elektroniczną. Nadal jednym z problemów globalnych jest bieda i niedożywienie znacznej części ludności świata – liczba głodujących od kilkunastu lat oscyluje wokół 700–800 milionów, czyli około 10% globalnej populacji. I mimo że dystans posiadanych zasobów między bogatymi a biednymi się powiększa, to jednak świat nie jest taki zły, jak wyobrażają to sobie nawet nieźle wykształceni ludzie[5]. Mimo wszystko obszar globalnej biedy jest ograniczany, wzrasta poziom edukacji, ochrony zdrowia, a świat dzięki internetowi staje się zespołem naczyń połączonych.

[4] Odnoszę się tu do publikacji W. Roszkowskiego: *idem*, *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*, Kraków 2019.

[5] Pokazuje to H. Rosling: *idem*, *Factfullness. Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą*, tłum. M. Popławska, Poznań 2018.

Pytaniem, które jest jednym z najważniejszych dla tego opracowania, jest to dotyczące sytuacji Polski, jej pozycji w zglobalizowanym świecie oraz szans rozwojowych jako części instytucjonalnego Zachodu, a także kraju i narodu, którego przynależność do zachodniej cywilizacji nie jest taka jednoznaczna. Pytanie o to, gdzie my, Polacy, jesteśmy, do jakiej formacji należymy, pojawiało się od wieków i wydawać się mogło, że po przemianach geopolitycznych i systemowych przełomu XX i XXI wieku, po wstąpieniu Polski do NATO i UE, wątpliwości zostaną na zawsze rozwiane. Wystarczyło jednak osiem lat rządów PiS-u i Zjednoczonej Prawicy, grania na podstawowych, można powiedzieć atawistycznych pokładach polskiej duszy, by wątpliwości te wróciły, a nawet zostały spotęgowane. Gorzej, że stało się to na oczach całej Europy, a po części całego Zachodu, trochę otumanionego historycznym fenomenem „Solidarności", jej rolą w obaleniu komunizmu, a także ekonomicznym sukcesem transformacji. Okazało się aż nadto wyraźnie, że drzemią w nas cechy zarówno jednej, jak i drugiej cywilizacji, a nawet, że ta druga, wschodnia, przenika, dominuje i na nic zda się przykrywanie jej zdobnymi szatami. Należy się obawiać, że drugi raz ten demokratyczny świat w nasz nieskazitelny etos wolności, demokracji i tolerancji już tak łatwo nie uwierzy, chyba że ten ciemny obraz rozjaśniony zostanie humanitarnym odzewem pomocy, jakiej Polska udziela Ukrainie.

Niezależnie jednak od problemów wewnętrznych Polski, sporów politycznych i skłócenia społeczeństwa na tle sposobów i jakości rządzenia, wraca jak koszmar widmo zagrożeń zewnętrznych ze strony agresywnego sąsiada ze wschodu, a nawet wojny, która jest już obecna u polskich granic, z możliwością przelania się ponad tymi granicami. I właśnie reakcja Polski na rosyjską agresję, na wydarzenia na Ukrainie, reakcja społeczeństwa w postaci masowej pomocy uchodźcom, ale i można powiedzieć „dyplomatyczne przebudzenie" – znacznie ociepliły wizerunek Polski nie tylko w Europie, ale i na świecie. To oczywiście nie znaczy, że ten kilkuletni dryf ku autorytaryzmowi zostanie zapomniany, nawet jeśli zahamuje go przegrana Zjednoczonej Prawicy w wyborach parlamentarnych w 2023 roku.

Przedstawione opracowanie ma trzy warstwy – każda stanowi odrębną część, a wszystkie są integralnie ze sobą związane. Pierwsza część zatytułowana „Zachód i cywilizacja zachodnia" poświęcona

jest podstawowym pojęciom związanym z problematyką Zachodu jako cywilizacji, z jej antropologicznym rozwojem i uwarunkowaniami. Zawiera ona omówienie relacji między pojęciami kultury i cywilizacji z uwzględnieniem wpływu, jaki na oba pojęcia wywiera proces globalizacji. W tym kontekście odnoszę się także do takich kwestii, jak fenomen kształtującej się kultury komercyjnej – zwanej także globalną, ewidentnie będącą produktem Zachodu – oraz pojawiający się niekiedy w publikacjach termin „cywilizacja globalna".

Część pierwsza pracy liczy trzy rozdziały. Rozdział 1, zatytułowany *Cywilizacje i kultury. Czynniki determinujące*, omawia podstawowe pojęcia dotyczące problematyki kultur i cywilizacji oraz ich wzajemnych związków. Ważnym punktem odniesienia jest globalizacja kulturowa i jej wpływ na tożsamości i społeczności lokalne. Rozdział 2 to omówienie pojęcia Zachodu jako synonimu cywilizacji zachodniej, w tym źródeł tej cywilizacji i etapów jej kształtowania, a także analiza uwarunkowań historycznych, które doprowadziły do dominacji Zachodu. W praktyce chodzi o cywilizacyjną i kulturową dominację Europy w układzie globalnym, która dokonała się mimo ograniczonego terytorialnego i ludnościowego potencjału kontynentu, a także podziałów i wojen targanych kontynentem niemal w każdym okresie historycznym. Jednym z pytań, jakie wyłaniają się w tym kontekście, jest pytanie o źródła tej dominacji, a tym samym o cechy cywilizacji europejskiej, które umożliwiły i zapewniły Europie hegemonię w świecie. Naturalnym kontekstem, jaki pojawia się w tym obszarze, jest sięgnięcie do porównania ze Wschodem, choć oba pojęcia – Wschodu i Zachodu – tak przestrzennie, jak i pojęciowo bywały zmienne. Wystarczy przypomnieć, że pojęcie Zachodu zostało definitywnie poszerzone po II wojnie światowej o Stany Zjednoczone, w sytuacji gdy wojna, która wybuchła w łonie cywilizacji europejskiej, o mało tej cywilizacji nie zburzyła.

Choć historia jest tłem rozważań, to właściwym punktem odniesienia w pracy jest współczesność, a w pewnym sensie także przyszłość[6] – chodzi przede wszystkim o pozycję Zachodu na tle

[6] Jak pisze N. Ferguson: „Przeszłość tak naprawdę jest jedynym naszym wiarygodnym źródłem wiedzy o ulotnej teraźniejszości i wielu »przyszłościach«, których tylko jedna nastąpi naprawdę", *idem*, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 12.

procesów globalnych i nowych wyzwań, którym Zachód nie zawsze jest w stanie sprostać, a jednym z nich jest coraz gorsza sytuacja demograficzna. Procentowy udział ludności krajów zachodnich w populacji świata systematycznie spada i obecnie wynosi już poniżej 12%. Rozdział 3 skupia się na dwóch głównych filarach Zachodu: Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych oraz stosunkach transatlantyckich. Dokonałem w nim przeglądu głównych dokonań Unii Europejskiej, omówiłem także targające Unią kryzysy: sytuację w strefie euro, skutki Brexitu, problem migracji. W dalszej części analizowana jest pozycja globalna Stanów Zjednoczonych i jej różne aspekty: kulturowo-ludnościowy, polityczno-gospodarczy, a także innowacyjno-rozwojowy. Niektóre aspekty i czynniki rozwoju Ameryki są ważne zarówno dla równowagi globalnej, odpowiedzialności za bezpieczeństwo i pokój globalny, jak również pozycji Zachodu w układzie globalnym w przyszłości.

Część druga pracy dotyczy procesów wyłaniania się nowego układu globalnego. W otwierającym tę część rozdziale 4 omawiam historyczne podstawy współczesnych stosunków międzynarodowych, koncentrując się na zmiennych ładu, które prowadzą do erozji pozostałości ładu westfalskiego i kształtowania nowego układu, który opierając się na wielowarstwowych procesach, zapowiada się jako ład wielobiegunowy, poliarchiczny i policentryczny. Analizuję wektory nowego ładu, rosnącą pozycję Chin i generalnie Azji oraz wyłanianie się regionalnych mocarstw i centrów polityczno-gospodarczych, przy stopniowym słabnięciu ośrodka zachodniego. W tym rozdziale opisuję również wpływ globalizacji na procesy globalne oraz całkiem nowe aspekty i dziedziny międzynarodowej aktywności państw i aktorów niepaństwowych, jakimi są cyberprzestrzeń i wirtualna gospodarka. Omawiam także główne wektory kształtującego się międzynarodowego ładu informatycznego i współzawodnictwa państw i systemów w tym zakresie.

Rozdziały 5 i 6 poświęcone są sprawom szeroko pojętego bezpieczeństwa, choć główna uwaga skupiona jest na bezpieczeństwie polityczno-militarnym. Poruszam w tych rozdziałach kwestię najistotniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa u progu trzeciej dekady XXI wieku, w tym zagrożenia bronią masowego rażenia (BMR), konflikty regionalne, zagrożenia konwencjonalne i nowe, takie jak

terroryzm i cyberterroryzm, negatywne skutki nielegalnej migracji oraz czynniki i zderzenia cywilizacyjno-kulturowe. Omawiam również euroatlantycki system bezpieczeństwa: NATO jako jego podstawę i Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej jako europejski filar i wkład Europejczyków we wspólnotę bezpieczeństwa.

Szczególną uwagę, w osobnym, 7 rozdziale, poświęciłem zagrożeniom wynikającym z polityki Rosji – kraju, który na progu trzeciej dekady XXI wieku rozpętał w Europie gorącą wojnę, grożąc destrukcją swemu sąsiadowi, Ukrainie, a jednocześnie chwiejąc podstawami bezpieczeństwa europejskiego i globalnego. Kraju, który wstrząsnął światem nie za sprawą sukcesu gospodarczego, nie nowymi technologiami, nie odkryciami naukowymi, nie atrakcyjnością modelu rozwojowego, ale brutalną napaścią na inny kraj i naród, odmawiając mu prawa do istnienia. W tym rozdziale przedstawiam źródła i inspiracje rosyjskiej cywilizacji, a także filozoficzne i historyczne podstawy mocarstwowej mentalności rosyjskich elit, przesiąkającej aż do jej najniższych warstw. Omawiam rosyjską politykę bezpieczeństwa, jej różne aspekty, a także dokonuję analizy kultury strategicznej Rosji, będącej wiwisekcją pokładów atawizmu rosyjskiej mocarstwowej mentalności.

Rozdział 8 poświęcony jest sprawom rozwojowym i problemom globalnym. Przedstawione są w nim mechanizmy gospodarki globalnej, tendencje rozwojowe, a także rola wielkich korporacji finansowych i informatycznych, których działalność napędza i kierunkuje rozwój gospodarki globalnej, bywa jednak także czynnikiem kryzysogennym, jak pokazała to zapaść wielkich banków amerykańskich w 2008 roku, prowadząc do kryzysu gospodarczego o wymiarach globalnych. Dużo miejsca poświęcam również sprawom rodzącego się międzynarodowego ładu informatycznego, a także wysiłkom i współzawodnictwu państw o przodownictwo w zakresie nowych technologii informatycznych i sztucznej inteligencji. Omawiam także skutki pandemii Covid-19 dla gospodarki światowej i wybranych państw. Na tym tle przeanalizowałem polityczny i gospodarczy przykład Chin, których rozwój, a także system, coraz bardziej pretenduje do wzorca, znajdując naśladowców w różnych obszarach globu, stanowiąc jednocześnie wyzwanie gospodarcze i cywilizacyjne dla Zachodu.

Część trzecia pracy, obejmująca rozdziały 9 i 10, poświęcona jest Polsce i jej pozycji w globalnym układzie trzeciej dekady XXI wieku. Posiłkując się przykładami z historii, analizuję atrybuty i problemy rozwojowe Polski w różnych obszarach i dziedzinach, nie stroniąc także od ocen politycznych i ustrojowych. Przedmiotem analiz jest przede wszystkim okres transformacji ustrojowej na tle historycznych doświadczeń państwa i narodu, a refleksje, na które wpływ miały także wydarzenia ostatnich ośmiu lat, każą zadawać pytania o to, czy Polska jest krajem cywilizacji zachodniej czy wschodniej. W tym celu poddaję wiwisekcji polską demokrację w różnych okresach, uznając ją za młodą, czyli niedojrzałą, nie rokującą zbyt wielu nadziei na jej rychłe dojrzewanie, mimo zmiany władzy po wyborach parlamentarnych 2023 roku. Nieco większe oczekiwania na przyszłość można wiązać z rozwojem polskiej gospodarki, choć na horyzoncie widać już bariery wzrostu, z których największą jest fatalna demografia: niska dzietność kobiet, ograniczona podaż siły roboczej, niski poziom inwestycji i nakładów na badania naukowe i innowacyjność, brak zdolności myślenia strategicznego. Problemem aktualnym jest inflacja, rosnące zadłużenie państwa, gigantyczne problemy energetyczne oraz wiążące się z tym spowolnienie wzrostu gospodarczego. W podtekście tych rozważań jest pytanie o przyszłość Polski, o ambicje światłych elit marzących o Polsce jako o regionalnym mocarstwie. Brak jednak, jak się wydaje, podstaw, aby mrzonki te mogły się zrealizować.

Książka kończy się Podsumowaniem. Znakomitym mottem tej części pracy jeszcze do niedawna mógłby być podtytuł książki Hansa Roslinga *Factfulness. Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić rzetelną wiedzą*. Teza autora jest taka, że świat, mimo istnienia problemów globalnych, zmienia się na lepsze, choć nie jest to prosta wznosząca ani rozwój linearny. Świadomość tego bywa znikoma, co Rosling niezwykle plastycznie dowodzi w swojej książce. Częściowo, jego zdaniem, winę za to ponoszą media, bo złe wiadomości sprzedają się znacznie lepiej niż dobre. Ten postęp społeczny, gospodarczy i cywilizacyjny co jakiś czas doznaje gigantycznego wstrząsu, którym mogą być różne wydarzenia o zasięgu globalnym, co staje się swoistym *memento* dla ludzkości, przypomnieniem o czasowości i zmienności faz życia, procesów i rozwoju państw oraz cywilizacji.

Od publikacji książki Roslinga minęło sześć lat. W międzyczasie wróciły dwie plagi, które autor tego światowego bestselleru uważał za minione: globalna zaraza i zagrożenie globalną wojną, a to może przenosić się na inne sfery życia. Może więc świat wcale nie staje się lepszy? Na szczęście nie wszystkie procesy globalne są negatywne lub niepokojące. Rzetelny obraz świata to też rzeczywista ocena pozycji Zachodu w procesach globalnych, które dzieją się na naszych oczach w przyspieszonym tempie, a szybkość zmian nie jest już dyktowana ani nawet regulowana przez Zachód. Ale Zachód nadal jest dominującą cywilizacją, a o znalezieniu się w jej orbicie marzą miliony migrantów z różnych obszarów świata. To nie Rosja, to nie Chiny czy inne wyłaniające się rynki są „mekką" migracji, to nadal Zachód, Unia Europejska i inne kraje Europy, to Stany Zjednoczone i inne kraje szerokiego Zachodu są ziemią obiecaną, punktem docelowym milionów uchodźców i migrantów ekonomicznych. Marzą o tym na pewno uchodźcy z ogarniętych wojną Syrii i Ukrainy.

Pytanie, które stawiam w zakończeniu pracy, brzmi: czy uprawnione jest epatowanie w pracach aspirujących do miana poważnych dzieł takimi sloganami jak: „Zmierzch Zachodu", „Zachód. 10 lat przed upadkiem", „Upadek cywilizacji zachodniej". „Śmierć Zachodu"? Miejmy nadzieję, że nikt poważny nie stawia takich prognoz i dylematów wobec Polski – a jeśli tak, to się one nie sprawdzą – i to nie tylko w kontekście pierwszych słów polskiego hymnu. Mimo często złych opinii za granicą (i nie tylko) na temat tego, co dzieje się w Polsce od kilkunastu lat, nie wydaje się, aby fatalna historia, w znacznym stopniu wynikająca też z geopolityki, skutkująca utratą niepodległości, miała się powtórzyć. Nawet mimo wojny toczącej się u granic Polski.

Część pierwsza

Zachód i cywilizacja zachodnia

1. Cywilizacje i kultury: czynniki determinujące

1.1. Spór o cywilizacje i kultury: aspekty pojęciowe

Głównym obiektem zainteresowania niniejszego opracowania jest Zachód – przede wszystkim jako formacja polityczna i społeczno-gospodarcza, a tym samym jako cywilizacja w kształtującym się nowym układzie globalnym, z odniesieniem do historii. Oczywiście w tych ramach także Polska jako jej uczestnik zakotwiczona historycznie i instytucjonalnie w jej strukturach. I choć nie jest to książka, która skupiałaby się głównie na naukowej wiwisekcji cywilizacji zachodniej, to jednak niezbędne wydaje się omówienie podstawowych pojęć, źródeł i wartości, które historycznie złożyły się na pojęcie cywilizacji zachodniej.

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że pojęcia „cywilizacja", bez względu na jej specyfikę, nie sposób oderwać od pokrewnego i w znacznym stopniu pierwotnego pojęcia – „kultura". Oba są na tyle bliskie, że niekiedy są utożsamiane, a generalnie – nierozerwalnie ze sobą związane. Pojęcie cywilizacji wydaje się jednak nadrzędne, obejmujące różne, zarówno jednorodne, jak i różnorodne kultury. Cywilizacje różnią się więc między sobą czynnikami kulturowymi oraz wieloma innymi, ale w ich ramach niektóre z nich (religia, filozofia, klimat, historia, wytwory i osiągnięcia materialne) są dominujące lub decydujące. Stwierdzenie to jest, a raczej było prawdziwe, gdy cywilizacje, niezależnie od wartości, powstawały w oderwaniu geograficznym, opierając się na podziale na kontynenty, były przedzielane i izolowane naturalnymi warunkami i przeszkodami, oceanami czy łańcuchami górskimi. Dziś, mimo historycznej odrębności, zachodzi proces ich globalizacji, a czasem

konwergencji, który możemy nazwać globalizacją kulturową. Proces ten jest nie tyle nowy, bo takie procesy zdarzały się w historii, ile nowa jest jego ogromna skala. Wszak mieliśmy w historii różne fale globalizacji kulturowej, czego być może największym wyrazem były wielkie fale globalnego rozpowszechniania się religii. Zresztą cywilizacja zachodnia i jej wartości to też element procesu globalizacji, trwający od wieków. Zanim jednak przejdę do cech cywilizacji i jej historycznych początków, warto przeanalizować niektóre aspekty pojęciowe związane z cywilizacjami i kulturami oraz ich wzajemnymi związkami.

Próby zdefiniowania i ujęcia istoty kultury, a także cywilizacji, podejmowane są od dawna. Jedną z pierwszych była definicja Edwarda Tylora, który w 1871 roku dokonał próby sprecyzowania pojęcia kultury. Definicja Tylora była reprezentatywna dla tak zwanej grupy opisowo-wyliczającej, mówiła, że „kultura, czyli cywilizacja, jest to złożona całość, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawa obyczajowe oraz inne zdolności i nawyki nabyte przez ludzi jako członków społeczeństwa”[1]. Cechą tej definicji jest zarówno utożsamianie kultury i cywilizacji, jak i dość dowolne oraz niepełne wyliczenie dziedzin kultury. Próby takiego zdefiniowania pojęcia kultury, określenia jej genezy i usystematyzowania czynników z nią związanych podejmowane były przez Claude'a Lévi-Straussa, Ralpha Lintona, Alfreda Lousa Kroebera, Clyde'a Kluckhohna aż po współczesnych teoretyków[2]. Tworząc definicje kultury, patrzy się na nią przez historię, socjologię, biologię, filozofię oraz przez pryzmat systemów aksjologicznych, w tym religii. Odnosi się to zarówno do wartości związanych z jednostką, jak i grup etnicznych, mniejszości narodowych i całych narodów. Zwraca uwagę to, że wzorce i elementy identyfikacji tworzą tożsamość kulturową, która stała się ważnym czynnikiem w procesie formowania (i trwania) państw oraz elementem tożsamości narodowej. Znaczna grupa definicji wiąże kulturę z pojęciem cywilizacji, a niektóre, jak w przypadku definicji Tylora, wręcz oba pojęcia utożsamiają.

---

1 Cyt. za: A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1983, s. 21.

2 Definicje te omawiam szczegółowo w pracy: *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Kraków 2013, s. 61–64.

Większość prób określenia pojęcia kultury odnosi się do kultury jako takiej, do tego wytworu ludzkiej kreacji, który jest właściwy tylko istocie obdarzonej rozumem i zdolnością jego użycia w celach twórczych. Można by jednak próby te uzupełnić przez ukazanie różnic w narodowym, a nawet regionalnym podejściu, do definiowania kultury. Dominique Wolton wskazuje na trzy sposoby jej definiowania na gruncie europejskim: francuski – z akcentem na proces tworzenia kultury, niemiecki – utożsamiający kulturę z całością dzieł i wartości, symbolami, dziedzictwem i pamięcią wspólnot, oraz anglosaski – z naciskiem na style zachowań, praktykę życia codziennego, obrazy i mity[3].

Przejdźmy teraz do różnych kategorii i podziałów związanych z kulturą. Mówimy przecież o kulturach narodowych, etnicznych, kulturach mniejszości narodowych, o kulturze religijnej, politycznej, strategicznej, szlacheckiej, mieszczańskiej itp. Różnice, a więc i kategoryzacja, wynikają z faktu, iż kultura nie jest homogeniczna, a ponadto dochodzą tu związki z cywilizacją. Choć niektórzy teoretycy mówili o antynomii między kulturą a cywilizacją[4], to jednak związki takie istnieją, o czym dość łatwo obecnie przekonać się, odwiedzając różne kraje i regiony świata. Wynika to z tego, że cywilizacje są wtórne w stosunku do kultury i na ogół obejmują kultury bardziej przystawalne do siebie, koherentne.

Podziały i wyróżnianie elementów kultury dokonywane są na podstawie różnych kryteriów i apriorycznych założeń metodologicznych. Wyróżniane są systemy i podsystemy, oparte o różne reguły interpretacji kulturowej. Problem w tym, jak pisze specjalizujący się w tych sprawach Marian Golka, że „elementy systemu kultury wyróżniane przez różnych antropologów, socjologów i filozofów kultury, nie pokrywają się ze sobą"[5]. Brak jednorodności, a także jasności kryteriów metodologicznych, nie pozwala badaczom i teoretykom kultury na ich mnożenie. Należy podkreślić, że jednym z najpoważniejszych podziałów kultury na kategorie jest podział na kulturę materialną, kulturę duchową i kulturę społeczną. Podział ten,

---

[3] D. Wolton, *La dernière utopie. Naissance de l'Europe démocratique*, Paris 1993, s. 409.

[4] Np. J.G. Pawlikowski, *Natura a kultura*, Lwów 1913.

[5] M. Golka, *Kultura jako system*, Poznań 1992, s. 91.

mimo istotnych niekiedy różnic pojęciowo-terminologicznych, jest trwale obecny w rozważaniach nad kulturą, zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Podział kultury na dziedzinę materialną, społeczną i duchową jest dość często krytykowany nie tylko ze względu na zbytnią ogólnikowość, lecz także za to, że te trzy aspekty przeplatają się zarówno w wytworach kultury, jak i szerzej – w zjawiskach kulturowych. Jest to prawda, trzeba jednak podkreślić jego niewątpliwe walory, jakimi są przejrzystość podziału, odzwierciedlenie najbardziej chyba charakterystycznych cech kultury, a także przydatność dla uzmysłowienia zagrożeń dla tożsamości kulturowej społeczeństw i bezpieczeństwa kulturowego.

Wieloznaczność, która w sposób tak charakterystyczny wiąże się z problemami definicji pojęcia kultury, przenosi się na obszary i wymiary występowania – „ramy przemieszczania", jak mówią antropolodzy – typów kulturowych w obrębie systemów społecznych. To przemieszczanie prowadzi do wytworzenia przez ludzi przestrzeni w ich kulturach. Tworzy wymiar, który możemy nazwać cywilizacyjnym. Sugeruje to także nazwa, pochodząca od łacińskiego słowa *civitas* – „miasto", które określić można jako „przestrzeń obywatelską, cywilną". W kontekście nazwy, a jednocześnie pojęcia „cywilizacja" należy równocześnie zauważyć, że pojawia się ono w różnym ujęciu: rzeczownikowym (ta „cywilizacja"), czasownikowym („cywilizować") i przymiotnikowym („cywilizowany"). Odpowiednio do tego terminu tworzyły się w różnych językach słowa pochodne, zachowujące rdzeń łaciński[6]. Duży wpływ na rozwój pojęcia „cywilizacja" wywarły nie tylko postęp materialny i – co jest oczywiste – kulturowy, lecz także podróże i wielkie odkrycia geograficzne, a zwłaszcza odkrycie Nowego Świata, czyli kontynentu amerykańskiego. Zetknięcie Europejczyków z nieznanymi kontynentami, jak Ameryka, lub mniej znanymi obszarami, jak Chiny i Azja Południowo-Wschodnia, ich kulturą oraz dorobkiem materialnym w sposób automatyczny wyzwalało oceny i porównania z rodzimym dorobkiem. Jednocześnie należy zaznaczyć, że w XV czy XVI wieku przewaga cywilizacyjna

[6] Łac. – *civilitas*; wł. – *civile*, *civiltà*, *civilizzazione*; franc. – *civilisé*, *civilization*; ang. – *civil*, *civility*. Szerzej zob. N. Elias, *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, tłum. T. Zabłudowski, K. Markiewicz, Warszawa 2011, s. 123 i nast.

Europy, o ile w ogóle się zaznaczała, to nie była tak oczywista jak w wiekach późniejszych, gdy wyraźnie już dominował europocentryzm. Ważny też był, zwłaszcza w Europie, kontekst cywilizacyjnej spuścizny starożytności, zwłaszcza Egiptu, Grecji i Rzymu. Kontekst „Europejczycy i reszta świata" wyzwalał porównania, oceny, spory, poszukiwanie przyczyn zróżnicowanego poziomu kulturowego i cywilizacyjnego zaawansowania.

Było to pole do popisu dla myślicieli i filozofów, a rozważania na ten temat zapoczątkowane zostały w kulturowym i cywilizacyjnym kręgu Europy Zachodniej – zwłaszcza we Francji, Anglii (i Wielkiej Brytanii), Niderlandach, Niemczech, Włoszech – stopniowo obejmując także dalsze kręgi kulturowe Europy, w tym Europę Środkowo-Wschodnią. Prace poruszające tę kwestię pojawiły się już w XVI wieku, począwszy od Michela de Montaigne'a, René Descartes'a (Kartezjusza), Erazma z Rotterdamu, Charles'a de Montesquieugo i innych encyklopedystów, a dalej Jeana-Jacques'a Rousseau, Constantina François de Volneya, Nicolasa de Condorcet, czyli przede wszystkim myślicieli francuskiego obszaru kulturowo-językowego, szczególnie czułego na wpływy, które kultura i cywilizacja francuska wywierały na różne obszary świata[7]. W angielskim obszarze kulturowym i językowym prace nad pojęciem „cywilizacji" podejmowali w nieco późniejszym okresie (od XVII wieku): John Locke, Samuel Johnson, Adam Ferguson, James Dunbar, a nawet w pewnym sensie Jonathan Swift, przemycając w słynnych *Podróżach Guliwera* nie zawsze pochlebne uwagi na temat cywilizacji europejskiej[8]. Cenne uwagi na temat pojęcia cywilizacji, kształtowanego w starożytnym Rzymie, zawarł Edward Gibbon w monumentalnym dziele *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego*[9].

[7] Omawia je szczegółowo B. Działoszyński: *idem*, *Cywilizacja. Szkice z dziejów pojęcia w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2018, s. 140–141.

[8] Szczególne zasługi dla upowszechnienia angielskiego terminu „cywilizacja" (*civilization*) miał szkocki badacz A. Ferguson, autor obszernej pracy *An Essay on History of Civil Society* (London 1767). Dokonał on obszernej analizy cywilizacyjnych stanów rozwoju ludzkości „od dzikości" do współczesności, hołdując zasadzie cykliczności (postępu) rozwoju (*rudness*, *barbarity*, *civilzation* – prymitywizm, barbarzyńskość, cywilizacja). Dzielił też narody na cywilizowane (*cyvilized nations*) i prymitywne (*rude nations*).

[9] Wydanie angielskie: *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, vol. 1–6, London 1776–1789.

Pojęcie „cywilizacja" na gruncie niemieckiej myśli filozoficznej i antropologicznej rozważali tacy myśliciele i naukowcy, jak Immanuel Kant, Wilhelm von Humboldt, a następnie Max Weber. Kant posługiwał się terminem *Civilisierung,* wyróżniając trzy etapy dziejów ludzkich: braku antagonizmów, rozbudzenia i uregulowania, którym odpowiadały stany: dzikości, barbarzyństwa i obywatelskości[10]. Humboldt utrwalał pojęcie *Civilization* w języku niemieckim, definiując je jako proces uczłowieczania się narodów, ich zewnętrznych instytucji i obyczajów, między innymi przez kulturę, naukę i sztukę[11]. Badaniem kultur i cywilizacji zajmował się w pierwszej połowie XX wieku niemiecki filozof Oswald Spengler. Zakładał on swoistą „historyczną morfologię" kultur i cywilizacji, przyjmując, że kultury powstają, rozwijają się, zanikają lub przechodzą w cywilizacje. Te zaś również podlegają cyklom rozwojowym, choć nie jest to cykl liniowego postępu, lecz w naturalny sposób prowadzi do kresu cywilizacji. Na tej zasadzie przewidywał zmierzch cywilizacji Zachodu, choć zdaniem Spenglera nie wynika on jedynie z cyklu życia, lecz także z immanentnych cech Zachodu – „metafizycznej skłonności do śmierci", wojen, słabnącej woli przetrwania i spadku urodzeń[12]. Ważna rolę w niemieckiej historiografii badań nad społeczeństwami, a zwłaszcza rolą religii i kultury w kształtowaniu cywilizacji Wschodu i Zachodu, odegrał Max Weber[13].

W polskim piśmiennictwie pierwsze odniesienia do terminu „cywilizacja" pojawiły się na przełomie XVIII i XIX wieku. Uwagi porównujące sytuację w Polsce do innych obszarów kulturowych (Imperium Osmańskie) bądź obszarów religijno-cywilizacyjnych

---

[10] I. Kant tezy te zawarł w dziele *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht* („Berlinische Monatsschrift", November 1784, s. 385–411).

[11] Znaczne zasługi w upowszechnieniu dzieł W. von Humbolda położył jego brat Alexander, wydając pośmiertnie jego prace w zbiorze *Über die Kawi-Sprache auf der Insel Java* (Berlin 1836).

[12] O. Spengler główne tezy zawarł w monumentalnej pracy *Der Untergang des Abendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte* (vol. 1, Wien, vol. 2, München 1922); wydanie polskie: *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2001.

[13] M. Weber, *Szkice z socjologii religii*, tłum. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa 1984, s. 69–87, 111–152.

zamieszczali w tym okresie Józef Mikosza[14] i Józef Kalasanty Szaniawski[15]. Znaczący udział we wprowadzaniu i utrwalaniu terminu „cywilizować" i terminów pochodnych, zwłaszcza na tle funkcjonujących już w języku niemieckim słów związanych z pojęciem „cywilizacji", ma autor *Słownika języka polskiego* Samuel Bogumił Linde. Ważny wkład w uświadamianie ówczesnym polskim elitom pojęcia „cywilizacja", jego postrzegania i rozpowszechniania wniósł Stanisław Staszic. Tematyka ta przejawia się w kilku jego pracach, ale najgłębiej występuje w *Uwagach do Rodu Ludzkiego*, gdzie termin „cywilizacja", choć bliski francuskiemu *civilisation*, traktowany jest przez filozofa jak niemal naturalny dla języka polskiego i dziejów ludzkich. Staszic rozumiał pojęcie to „jako postęp w uspołecznieniu", określenie „ucywilizowani" zaś jako „zobywateleni"[16].

Badania nad cywilizacjami prowadził w pierwszej połowie XX wieku Feliks Koneczny, definiując określenie „cywilizacja" jako sumę wszystkiego, co pewnemu odłamowi ludzkości jest wspólne, zarazem sumę tego wszystkiego, czym taki odłam różni się od innych[17]. Koneczny wyróżniał siedem cywilizacji, opierając klasyfikację na kryterium czasowym (historycznym), uzupełnianym czynnikami narodowo-religijnymi. Sam jednak za główne kryteria uznawał organizację życia zbiorowego, któremu przeciwstawiał personalizm jako upodmiotowienie jednostki i społeczeństwa.

Podstawy tworzenia definicji cywilizacji, a także ich wyróżniania i klasyfikacji, są różne, ale wymiar przestrzenny jest jednym z najczęściej podkreślanych przez różnych badaczy. Mówi się więc o cywilizacji jako „pewnej przestrzeni, obszarze kulturowym"[18]. Wyraźny jest tu wpływ amerykańskiego antropologia Clarka

[14] Zob. J. Mikosz, *Obserwacyje polityczne państwa tureckiego*, Warszawa 1787.

[15] W wykładach i opracowaniach J.K. Szaniawski odwoływał się do cywilizacyjnych osiągnięć starożytnej Grecji i Rzymu, a także wartości cywilizacji chrześcijańskiej: *idem*, *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności*, Warszawa 1808.

[16] Opieram się tu na analizach pism S. Staszica podjętych przez B. Suchodolskiego: S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1954, s. 359–363, a także opracowaniu B. Działoszyńskiego: *idem*, *op. cit.*, s. 96–99.

[17] F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 154.

[18] F. Braudel, *Problemy historii cywilizacji*, [w:] *idem*, *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Warszawa 1971, s. 291.

Wisslera, autora koncepcji areałów kulturowych, posiadających jakby centrum, z którego kultury rozprzestrzeniają się na resztę „areału”[19]. Ważną rolę spełniają tu więzy przynależności do kręgu wspólnych wartości, tworzących przestrzeń systemu społecznego. Choć związek z danym terytorium może być głęboko uświadamiany, to terytorium wcale nie musi być czynnikiem decydującym, raczej należałoby mówić o przestrzeni dziejowej, a kluczową sprawą staje się świadomość przynależności ludzi identyfikujących się z daną kulturą czy cywilizacją.

Z pojęciem „cywilizacja” wiążą się także inne wymiary, przede wszystkim wymiar czasowy i często łączony z nim wymiar geograficzny. Czasowy nie zawsze jest utożsamiany z historycznym, jak to sugerował rosyjski filozof Piotr Czaadajew, mówiąc, że wymiar historyczny to wzór konsekutywnej „sensownej historii” idei, działań i zamierzeń, jak to miało miejsce w Europie Zachodniej, w przeciwieństwie do Rosji, której historia, ta najwcześniejsza, ginie w mroku niezbadanych i raczej niezbyt sensownych zdarzeń[20]. Mimo iż w Rosji za tę opinię ocenzurowany i szykanowany, Czaadajew był jednym z pierwszych myślicieli rosyjskich, któremu udało się przenieść z języka francuskiego i zakorzenić w swoim kraju termin „cywilizacja”[21].

W niektórych koncepcjach cywilizacje utożsamiane są z kulturą. Tendencja ta była przede wszystkim cechą XIX-wiecznych koncepcji, zamiennie traktujących oba pojęcia. Ale i współcześnie nie brak tego typu definicji, nawet wśród autorytetów. Wystarczy tu wymienić choćby Herberta Marcusego. Mimo podnoszenia jednocześnie przez niego aspektów destrukcyjnych cywilizacji (jak to pogodzić z kulturą i pozytywną konotacją tego pojęcia?) jako rozwiniętego sposobu represjonowania jednostek i całych grup ludzkich[22].

---

[19] C. Wissler, *Man and Culture*, New York 1923, s. 23–50.

[20] P. Czaadajew zawarł swe myśli w pracy *Lettres sur la philosophie de l’histoire. Lettre premiere*, 1829. Wydanie polskie: *idem*, *Listy*, tłum. M. Leśniewska, L. Suchanek, Kraków 1992. Prace P. Czaadajewa omawia A. Walicki: *idem*, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002, s. 60–85.

[21] Podkreśla to B. Działoszyński (*op. cit.*, s. 140–141). Gwoli prawdy należy podkreślić, że termin *civilisation* w języku francuskim często miesza się z pojęciem kultury.

[22] H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1998, s. 111.

W takich kręgach kulturowych jak brytyjski czy francuski, a także rosyjski, nadal cywilizacja oznaczała właśnie kulturę, co przejawia się także w odniesieniu do języka francuskiego – w semantyce[23]. Język jest zresztą ważnym czynnikiem, który obok innych cech może wyróżniać cywilizację. Dotyczy to przede wszystkim Ameryki Łacińskiej, długo kojarzonej z Hiszpanią i językiem hiszpańskim, dopóki płaszczyzna wpływów nie została poszerzona o inne kręgi (i języki) wywodzące się z tego samego, łacińskiego pnia.

1.2. W poszukiwaniu istoty cywilizacji

W próbach określenia istoty cywilizacji zwraca się uwagę nie tylko na ich genezę i historię, ale przede wszystkim na system wartości, wzorce identyfikacji, religię i moralność, obyczajowość i systemy społeczne[24]. Spośród tych czynników religia lub religie są najważniejszym punktem odniesienia. Wielu badaczy właśnie obszary wpływów religijnych uznaje za odrębne cywilizacje. Niemal wszędzie ważnym wyróżnikiem jest nie tylko geneza, ale i zmienność cywilizacji w czasie, ich rewolucja. Może to skutkować przechodzeniem z wolna w inną cywilizację, zanikaniem archetypu lub zgoła umieraniem cywilizacji. Istotną rolę spełnia sprawa przypisania cywilizacji do konkretnych społeczeństw, a w praktyce systemów społecznych. Punktem odniesienia jest też układ, który można nazwać ponadkulturowym lub szerzej – nadbudową nad wszystkimi elementami składowymi, będącymi jednocześnie wyróżnikami cywilizacji[25].

Opisanie elementów składowych pojęcia „cywilizacja" w zasadzie wystarcza do ich wyróżnienia, jednak zajmujący się tą kwestią teoretycy (często reprezentujący różne dziedziny wiedzy) kładą nacisk na różne czynniki. Najbardziej charakterystyczne definicje mówią o cywilizacji jako zbiorze kultur stanowiących pewną

---

[23] R. Williams, *Culture and Civilization*, [w:] *The Encyclopedia of Philosophy*, ed. P. Edwards, vol. 2, New York–London 1967, s. 273; F.W. Konstandinow, *Filosofskaja encikłopedija*, t. 5, Moskwa 1970, s. 465.

[24] Podkreśla to S. Huntington: *idem*, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2006, s. 41–54.

[25] J. Gajda, *Antropologia kulturowa. Wprowadzenie do wiedzy o kulturze*, cz. 1, Toruń 2005, s. 12.

całość, tworzących w sumie metanadsystem, łączący zbliżone ze sobą kultury[26]. Motyw zbioru kultur, cech i zjawisk kulturowych, ram kulturowych, określających tożsamość, przewija się w wielu definicjach[27]. Dla Tadeusza Palecznego cywilizacja jest: „najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerszą płaszczyzną kulturowej tożsamości"[28]. Inne definicje z tego nurtu mówią o cywilizacji jako wyższym poziomie kultury, najszerszej płaszczyźnie ludzkiej identyfikacji. Ale też możemy znaleźć definicje określające cywilizacje jako schyłkowe stadium rozwoju kultury, fazę jej obumierania.

Niektóre typy definicji koncentrują się na podstawach materialnych, rodzajach i formach gospodarczego zagospodarowania przestrzeni. Mówi się więc o cywilizacji rolniczej, przemysłowej czy technicznej, choć na ogół są to określenia dopełniające inne składniki definicji. Z tych przesłanek wychodzi także Alvin Toffler, autor teorii trzech fal rozwoju cywilizacyjnego. Fala I to społeczeństwo (cywilizacja) agrarne, II fala – społeczeństwo industrialne, a III fala – postindustrialne, informacyjne[29].

Według Pierre'a Gourou cywilizacja to „najszerzej pojęta technika, w której wyrażają się stosunki ludzi z ich otoczeniem fizycznym, a więc technika wykorzystywania przyrody i technika organizowania przestrzeni"[30]. Inni, jak Norbert Elias, widzą w cywilizacji „uniwersalny model rozwoju"[31]. Próby zdefiniowania cywilizacji są zapewne równie liczne jak próby stworzenia definicji kultury. Uogólniając, można powiedzieć, że wspólnymi składnikami większości z nich jest związek cywilizacji z kulturą, religią, systemem norm i wartości, tworzących szerokie normy tożsamości, kształtowanych w perspektywie historycznej. Jedynie w tradycji niemieckiej

---

[26] M. Golka, *op. cit.*, s. 5.

[27] Przytaczam za: J. Kieniewicz, *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wchodu i Zachodu*, Warszawa 2003, s. 31–33.

[28] T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe: zarys problematyki*, Kraków 2005, s. 262–263.

[29] A. Toffler, *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, Warszawa 1986.

[30] P. Gourou opiera obserwcje przede wszystkim na kulturze uprawy ryżu, wokół której wyrosły cywilizacje azjatyckie: *idem*, *Riz et civilisation*, Paris 1984, s. 299.

[31] Przytaczam za: J. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 32.

związek między kulturą a cywilizacją jest wyraźnie rozgraniczony. Cywilizacja w tym kręgu to przede wszystkim technika i czynniki materialne, a kultura to wartości, ideały oraz elementy kultury wysokiej[32]. Równie często wymienianym zespołem składników definicji jest wskazanie na związek cywilizacji z materialnymi podstawami życia zbiorowości ludzkich[33]. Mówi się jednocześnie o cywilizacji w wymiarze całości socjokulturowej, w odniesieniu do porządku monocentrycznego i policentrycznego.

Zagadnienie cywilizacji nabrało nośności w ostatnich dekadach głównie ze względu na głośną i kontrowersyjną teorię Samuela Huntingtona o zderzeniach cywilizacji, a także dlatego, że wydarzenia z 11 września 2001 roku oraz wiele innych – w tym akty terrorystyczne, dokonywane najczęściej przez ekstremistyczne organizacje islamskie – zaczęto nagłaśniać i interpretować w myśl tej teorii. Analizując różne definicje cywilizacji, pochodzące z różnych kręgów kulturowych i cywilizacyjnych, Huntington dochodzi do wniosku, że:

> Cywilizacja jest największą jednostką kulturową […], najwyższym kulturowym stopniem ugrupowania ludzi i najszerszą płaszczyzną kulturowej tożsamości, ponad którą jest już tylko to, co odróżnia człowieka od innych gatunków. Określana jest zarówno przez obiektywne wspólne elementy, jak język, historię, religię, obyczaje, instytucje społeczne, jak i subiektywną samoidentyfikację ludzi[34].

Oczywistą sprawą dla Huntingtona jest kulturowe zróżnicowanie jednostek składowych cywilizacji: wiosek, miast, regionów, grup etnicznych i narodowościowych, grup religijnych. Jednak mimo tego zróżnicowania łączy je wspólna podstawa kulturowej heterogeniczności, którą jest przede wszystkim religia[35]. Pogląd ten jest o tyle kontrowersyjny, że można wskazać na wielkie różnice kulturowe, także religijne, dzielące obszary (a nawet państwa

---

[32] Tak m.in. cywilizację definiował Max Weber. Spotykało się to z ostrą krytyką zwłaszcza w kręgach francuskich. Zob. F. Braudel, *op. cit.*, Warszawa 1971, s. 296.

[33] Np. J. Baradziej, *Ethos i cywilizacja*, [w:] *Rozmyślania o cywilizacji*, red. J. Baradziej, J. Goćkowski, Kraków 1997, s. 173–194.

[34] S.P. Huntington, *Zderzenie*…, s. 50–51.

[35] *Ibidem*, s. 50–52.

i narody), zaliczane do tej samej cywilizacji, niekiedy na tyle głębokie, że budzą wątpliwości co do wspomnianej wspólnej podstawy. Huntington w swojej klasyfikacji wymienia 8 kręgów cywilizacyjnych, sam również przy jednym z nich, afrykańskim, nie kryje wątpliwości – które były też udziałem innych uczonych – co do jej odrębności[36]. Siedem innych kręgów to: cywilizacja chińska (konfucjańska), japońska, hinduistyczna, islamska, prawosławna, latynoamerykańska i zachodnia. Tę ostatnią utożsamia z tradycyjnym pojęciem zachodniego (rzymskiego) chrześcijaństwa, co oznacza Europę Zachodnią i Środkową, a także „rozlanie" się cywilizacji na Amerykę Północną. Mówi więc o cywilizacji „euroamerykańskiej" lub „północnoatlantyckiej"[37].

Łatwo zauważyć, że religia, traktowana jako *differentia specifica* wyodrębnienia cywilizacji także przez innych uczonych[38], wykazuje znaczne zróżnicowanie nie tylko w Afryce, lecz także w Europie Zachodniej (choć niewątpliwie bazą pierwotną jest chrześcijaństwo), na obszarze cywilizacji konfucjańskiej, japońskiej, a przede wszystkim w Indiach. Pytanie o to, czy buddyzm w Indiach jest na tyle silny, by tworzyć podstawę wyodrębnienia cywilizacji, jest stawiane przez różnych autorów[39]. Klasyfikacja cywilizacji, podobnie jak próby stworzenia definicji tego pojęcia, nie jest, jak widać choćby z tej analizy, sprawą prostą i jednoznaczną. W decydującym stopniu zależy to od przyjętych kryteriów podziału. Stąd też, w różnych ujęciach, ich autorzy wyodrębniają od 7 do 23, a nawet 28 cywilizacji[40].

Analizując metodologię i kryteria klasyfikacji cywilizacji, Jan Kieniewicz wyróżnia wśród nich dwie tendencje. Pierwsza wynika z założenia o wielości cywilizacji, które mimo że ulegają zmianom i wpływają na siebie, to jednak pozostają odrębne i nie dążą do

[36] Pisał o tym L. Hartz: *idem*, *The Founding of New Societies. Studies in the History of United States, Latin America, South Africa, Canada and Australia*, New York 1964.

[37] S. Huntington, *Zderzenie*…, s. 56–58.

[38] Np. C. Dawson, *Dynamics of World History*, LaSalle (Ill) 1978, s. 128.

[39] M. Gostkiewicz, *Krajobraz po Kraju Rad*, http://e-polityka.pl/a.784.d.71.Krajobraz_po_Kraju_Rad.html [dostęp: 2.10.2020].

[40] Zob. F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 307; A. Toynbee, *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2000, s. 43; A. Piskozub w swojej klasyfikacji proponuje podział na 15 cywilizacji: *idem*, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 1996, s. 58.

syntezy. Druga tendencja jest wyrazem przekonania, że cywilizacje dążą do jedności, a problem polega na poszukiwaniu optymalnego modelu dla uniwersalnej formy[41]. Źródła tego dualizmu poglądów doszukuje się Kieniewicz raczej w przyjętej metodologii i założeniach badaczy tej problematyki niż w popartych argumentami wynikach prac naukowych. Skrajnym przykładem tej drugiej tendencji jest przekonanie niektórych teoretyków, że w ogóle:

> Nie ma czegoś takiego jak odrębne cywilizacje, społeczności, kultury […] nie ma sposobu określenia jakichkolwiek granic między takimi większymi cywilizacjami, a tym bardziej pomiędzy mniejszymi ich budulcami i innymi jednostkami społecznymi i stąd nie istnieje możliwość zdefiniowania, gdzie dana jednostka się zaczyna, a gdzie kończy się inna. Wszystkie te rzekome cywilizacje […], a także religie doświadczają przemian w czasie, to znaczy trwając, zmieniają się. Tak jak rzeka przepływająca pod mostem nigdy nie jest taka sama między poszczególnymi momentami[42].

Wydaje się zatem, że nawet zwolennicy wielości cywilizacji, których jest ogromna większość, a którzy – podobnie jak ja – nie zgadzają się z tą koncepcją, muszą przyznać, że w tym stwierdzeniu André Gundera Franka o istnieniu jednej wielkiej, globalnej rzeki cywilizacyjnej jest uchwycona jakaś niezwykle istotna cecha cywilizacji: ich zmienność, przenikanie, asymilacja, a często amalgamacja, a także odpychanie się, w tym konflikty, a może i zderzenia.

1.3. Kultura i cywilizacja globalna. Globalizacja w wymiarze kulturowym

1.3.1. Pojęcie kultury globalnej

Specjaliści wiążą pojęcie kultury globalnej z kilkoma równoległymi procesami: zjawiskiem przepływów kulturowych i syntezy kulturowej, napływem kultury masowej, komercjalizacją i ekonomizacją kultury, pojawieniem się potężnych aktorów niepaństwowych, a także polityką kulturalną. Nie bez znaczenia były bezpośrednie

[41] J. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 33–35.

[42] A.G. Frank, *Dialog – tak, cywilizacja – nie*, www.rrojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm [dostęp: 10.09.2020].

kontakty ludzi i potrzeby współpracy międzynarodowej. Współcześnie, od końca ostatniej dekady XX wieku, coraz ważniejszą rolę odgrywa elektroniczna płaszczyzna oddziaływań. Odpowiednio do tego formułowane są definicje tego rodzaju kultury. Jednak w przeciwieństwie do podstawowego pojęcia, jakim jest metakultura, gdzie definicji jest bardzo dużo, kultura globalna nie doczekała się jeszcze zbyt wielu określeń pojęciowych. W ramach pierwszej grupy – przepływów i syntezy kulturowej – definiuje się kulturę globalną jako będącą jedną kulturą obejmującą cały świat, a jej twórcy i adresaci mają stać się równoprawnymi obywatelami tego samego globu[43].

Margaret Mead i Theodore Schwartz już w początkach lat sześćdziesiątych XX wieku pisali o konwergencji kulturowej i komunikacyjnej integracji kultur w kulturę światową[44]. Prekursorów tak pojmowanej kultury globalnej należałoby jednak szukać w poglądach przedstawicieli szkoły dyfuzjonizmu – wyrazicieli poglądu, że synteza kultur i ich podobieństwo jest skutkiem kontaktów i oddziaływań ludzkich. Decydującą rolę przypisywali oni czynnikom geograficznym, wpływającym na to, jak wysokie jest prawdopodobieństwo wzajemnego oddziaływania między kulturami. Dlatego też mówili o kręgach kulturowych wzajemnie na siebie oddziałujących. Daleko byli od poglądu o tworzeniu się jakiejkolwiek kultury globalnej, ale wskazywali drogę różnicowania i ujednolicania, a podstawą była dyfuzja zjawisk kulturowych[45]. Możliwości powstania społeczeństwa globalnego, opartego na wspólnej kulturze, nie wykluczał przedstawiciel realistycznego nurtu w nauce o stosunkach międzynarodowych – Quincy Wright. Wymagałoby to jednak jego zdaniem znacznej unifikacji zachowań, symboli i wspólnych

---

[43] M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu wielopokoleniowego*, tłum. J. Hołówka, Warszawa 2000, s. 7–8.

[44] M. Mead, T. Schwartz, *Micro and Macro Models for Cultural Evolution*, [w:] *Continuities in Cultural Evolution*, ed. M. Mead, New Haven 1965, s. 327.

[45] Najbardziej reprezentatywnymi przedstawicielami tej szkoły byli: F. Graebner i B. Ankermann. F. Graebner stworzył koncepcję *Kulturkreis* w pracy *Methode der Ethnologie* (Heidelberg 1911). Koncepcję tę rozwinął W. Schmidt, a przedmiotem jego badań stała się kultura ludzka na obszarze całego globu jako rezultat rozszerzania się i krzyżowania ograniczonej liczby kręgów zasadniczych. Koncepcje te zawarł w pracy *Handbuch der Methode der kulturhistorischen Ethnologie* (Aschendorf 1937).

wartości[46]. O powszechnej jedności kulturowej mówił także Florian Znaniecki jako efekcie wielkiej syntezy kultur i pluralizmu kulturowego, opartego na wspólnym mianowniku – wartości[47]. Dodawał jednocześnie, że jedność ta wytwarza się wyłącznie na poziomie doświadczenia i działalności jednostek uczestniczących równolegle w wielu systemach kulturowych[48].

Współczesne pojmowanie kultury globalnej wiąże się przede wszystkim z procesem globalizacji oraz ze zjawiskiem handlu produktami kultury[49]. Po zakończeniu zimnej wojny i upadku komunizmu produkty kultury, symbole triumfującego kapitalizmu i liberalizmu, uległy komercjalizacji, a ich wartość zaczęła liczyć się nie jako produkt intelektualny, duchowy, lecz handlowy. Z drugiej strony produkty handlowe, znane marki, uległy inkulturacji, stając się rozpowszechnianymi na cały świat symbolami, pożądanymi dobrami, odrywając się niejako od swego pierwotnego przeznaczenia. Jeśli się weźmie pod uwagę przede wszystkim te zewnętrzne aspekty, to kultura globalna określana jest jako synergiczny efekt rynku, techniki i wolności przepływów, na tyle mocny, że zarówno symbole te, produkty, jak i ich obrót stają się częścią (jeśli nie filozofią) współczesnego świata[50]. Duże znaczenie w procesie tworzenia się kultury globalnej przypisywane jest wpływom nowoczesnej techniki i technologii, a zwłaszcza komputerom, internetowi i technikom komunikacji. Jak pisze Douglas Kellner:

> Kultura globalna obejmuje proliferację technologii medialnych, które istotnie przyczyniły się do marzeń McLuhana o globalnej wiosce w której ludzie na całym świecie śledzą polityczne spektakle, takie jak Wojna w Zatoce, wydarzenia sportowe, programy rozrywkowe oraz reklamy promujące kapitalistyczną modernizację. W tym

[46] Q. Wright, *The Study of International Relations*, New York 1955, s. 20.

[47] F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 22–23.

[48] *Idem*, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 21.

[49] Kwestię tę rozwijam szerzej w opracowaniu: *Kultura globalna i jej wpływ na społeczności i tożsamości lokalne. Globalizacja w wymiarze kulturowym. Kultura globalna*, [w:] *Wyzwania i problemy społeczeństwa w XXI wieku*, E. Chodźko, K. Talarek, t. 1, Lublin 2020, s. 17.

[50] M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania obronności państwa*, Siedlce 2012, s. 127–130.

samym czasie coraz więcej ludzi wchodzi do globalnej sieci komputerowej, gdzie nieustannie krążą po świecie idee, formacje i wyobrażenia, przekraczając granice czasu i przestrzeni[51].

Przy okazji warto zaznaczyć, że marzenie Marshalla McLuhana, po raz pierwszy zasygnalizowane w jego książce *Galaktyka Gutenberga* opublikowanej w 1962 roku i uznanej jako prorocza opinia guru entuzjastów globalizacji, została zweryfikowana przez Timothy'ego Gartona Asha. Jak słusznie zauważa Ash: „porównanie świata do globalnej wioski nie jest trafne ani jako opis ani jako przepowiednia. Wioski to małe i konformistyczne miejsca". Nie zawsze – jak to między sąsiadami – sprawy układają się dobrze i żyją oni w przyjaźni, podkreśla Ash i konkluduje: „jako elektroniczni sąsiedzi żyjemy raczej w globalnym mieście"[52].

Źródłem kultury globalnej są wytwory kultury masowej, zwłaszcza te, które stają się symbolami, hitami rynkowymi, przedmiotem handlu, a informacja o tym dzięki nośnikom nowoczesnej komunikacji – mediom i internetowi – staje się natychmiast dostępna w każdym punkcie globu. Może to być produkt kultury materialnej, wykreowany dzięki reklamie. I tak jak była nim na przykład nowa generacja telefonów komórkowych iPhone, tak może nim być nowy film lub serial hollywoodzki, nowy taniec i musical, nowy idol sportowy czy nawet drink zaserwowany w filmie o Jamesie Bondzie, a także idole sportu, tacy jak Leo Messi czy Cristiano Ronaldo. Im bardziej takie produkty trafiają w gust przeciętnego, a więc masowego odbiorcy, tym lepiej, bo to oznacza, że lepiej się sprzedają. Kultura taka i jej wytwory nie są dobrami wartościującymi, niewiele mają wspólnego z kulturą symboliczną, nie budują też tożsamości, choć mogą na nią oddziaływać, wywołując różne reakcje w kulturach lokalnych, tym bardziej że pochodzą głównie z Zachodu.

Warto w tym miejscu omówić ważny eksperyment naukowy dotyczący badań nad kulturą globalną. Na przełomie XX i XXI wieku rząd japoński ufundował dla naukowców z różnych kręgów kulturowych

---

[51] D. Kellner, *Globalizarion and the Postmodern Turn*, [w:] *Globalization and Europe. Theoretical and Empirical Ivestigation*, ed. R. Axtmann, London–Washington 1998, s. 27–28.

[52] T.G. Ash, *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2018, s. 35.

grant, którego tematem była globalizacja zjawisk w kulturze, w tym kwestia kultury globalnej. Plonem czteroletnich badań naukowców pochodzących z dziewięciu krajów było obszerne opracowanie wydane w 2002 roku pod tytułem *Global Culture: Media, Arts, Policy, and Globalization*[53]. Jedna z autorek opracowania, Diana Crane, skupiając się na globalizacji kulturowej, zasugerowała wprowadzenie zamiast terminu „kultura globalna" innego określenia – „kultura transnarodowa". Zdaniem badaczy niektóre kraje nie są objęte kulturową globalizacją, bo nie są atrakcyjnymi rynkami zbytu i komercyjna kultura do nich nie dociera[54]. Specjaliści kreślą już dekalogi praw rządzących taką kulturą. Byłyby wśród nich: komercjalizacja, liberalizacja, deregulacja, prywatyzacja, promocja bądź innowacja, działanie jako aktor globalny, kreacja nowych potrzeb, przekładanie wszystkiego na obraz i spektakl, zwalczanie piractwa intelektualnego[55]. Nie wszystkie one odnoszą się wprost do kultury globalnej, część z nich to po prostu reguły lub podstawy procesu globalizacji w ogóle, i to na większości płaszczyzn. Ma jednak autor tego dekalogu, Krzysztof Krzysztofek, rację o tyle, że jak pisze:

> Kultura globalna to ideologia jednolitej metasieci interesów łączących aktorów narodowych i transnarodowych, sieci władzy i pieniądza, władzy i kultury […]. Kultury, która przez łatwość konsumpcji jest do przyjęcia wszędzie. […] Jest to sieć będąca efektem synergii dwóch żywiołów: technologii i wolności transferów[56].

Narzuca ona (kultura globalna) przez natrętną reklamę wzory konsumpcji, wprowadza kod komercji, kosmopolityzmu i konsumizmu. Można zgodzić się z cytowanym autorem, że kreuje człowieka o mentalności globalnej – *homo mundialis*, konsumenta wypranego z tożsamości kolektywnej i wyleczonego z etniczności. Taki człowiek kultury globalnej jest jej potrzebny, by zachowywał się obliczalnie i powtarzalnie, by miał ukierunkowany gust

---

[53] *Global Culture. Media, Arts, Policy, and Globalization*, eds D. Crane, N. Kawashima, K. Kawasaki, New York 2002.

[54] D. Crane, *Culture and Globalization. Theoretical Models and Emerging Trends*, [w:] *Global Culture*…, s. 2–3, 10.

[55] K. Krzysztofek, *Globalna kultura i globalne zarządzanie*, „Sprawy Międzynarodowe" 2000, nr 1, s. 67–82.

[56] *Ibidem*, s. 82

i mechanicznie reagował na nowe wytwory globalnej komercji, która staje się wspólnym kodem genetycznym. Udaje się to na dużych połaciach globu, także na nowych dla rynku obszarach postkomunistycznego świata, zwłaszcza tam, gdzie stopień wyprania z tradycji i religii był największy. Problem jest tylko z dotarciem na obszary inkluzywnych cywilizacji, do świata islamu i na obszar filozofii konfucjańskiej, do Chin (choć i tu, w Azji, tworzą się coraz szybciej enklawy kultury konsumenckiej). Wystarczy wymienić Dubaj i inne emiraty Zatoki Perskiej czy miasta i strefy ekonomiczne chińskiego wybrzeża. Pozostają one jednak pod czujną kontrolą władz, zawsze skorych do kontroli mediów, Internetu i cenzurowania portali internetowych. I tu dochodzimy do kwestii reakcji tradycyjnych kultur tożsamościowych na kulturę globalną.

Nieco inne rozumienie kultury globalnej, a właściwie mechanizmów globalizacji i uniwersalizacji kulturowej, przedstawia Marcin Napiórkowski. Nie używa on pojęcia „kultura globalna", lecz określenia „kultura werkularna", przez które rozumie treści kulturowe kształtujące się na styku jednostkowego doświadczenia milionów odbiorców z rynkową złożonością współczesnych obiegów wiedzy, kapitału, władzy i kultury. Tymi mediami są Internet, radio, telewizja, kino i inne nośniki, ale rzeczywistym mechanizmem jest „kod kapitalizmu" – system społeczno-gospodarczy, który niezwykle mocno przeniknął do naszej kultury, cywilizacji i życia codziennego. Kapitalizm wytworzył, zdaniem polskiego kulturoznawcy, swoisty kod, mitologię, niemalże imperatyw komercyjny w zakresie produktów kultury masowej[57].

Kultura globalna ma z założenia leczyć z nacjonalizmu i etnocentryzmu. Jako alternatywę wskazuje się inkluzyjność, integryzm i fundamentalizm prowadzący do dżihadyzmu[58]. Takie mogą być skutki nie tylko odrzucenia kultury konsumenckiej, ale i reakcji na nią, zwłaszcza że na ogół utożsamia się ją z masową kulturą amerykańską. Reakcje takie to jednak tylko skrajne przypadki. Rzeczywistość jest inna i bardziej złożona. Reakcje są różne, zależą od wielu

[57] M. Napiórkowski, *Kod kapitalizmu. Jak gwiezdne wojny, Coca-Cola i Leo Messi kierują twoim życiem*, Warszawa 2019, s. 12–42.

[58] J. Piwowarski, J. Depo, P. Pajorski, *Fundamentalizm islamski a terroryzm w XXI wieku*, Kraków 2015, s. 65–70.

czynników. Dotyczy to nawet świata islamu. Występuje dywersyfikacja akceptacji pokoleniowej i jest ona wszędzie podobna, niezależnie od granic państw i cywilizacji.

1.3.2. Kultura globalna a kultury i społeczności lokalne

Pytanie o wpływ globalizacji na kulturę sprowadza się przede wszystkim do wpływu na kultury narodowe, lokalne, a tym samym tożsamościowe. Kwestię tę można rozbić na pytania bardziej szczegółowe. Po pierwsze: jaki to jest wpływ? Negatywny, wybiórczy, zapładniający czy też pozytywny? Po drugie: czy zagraża to w jakiś sposób ich tożsamości, czyli znakom identyfikacji, niepowtarzalności, różnorodności? Nie można też zapominać, że globalizacja płynie głównie z Zachodu i to także ma wpływ na jej percepcję.

Najważniejszą spośród tych kwestii jest troska o zachowanie tożsamości narodowych i lokalnych, nawet wtedy, gdy społeczności lokalne wpływ ten ignorują lub gdy nie są w stanie obaw takich wyartykułować. Największym nieszczęściem byłoby definitywne zniszczenie kultury lokalnej, ale na szczęście tak łatwo i szybko do tego nie dochodzi, bo tożsamość kulturowa jest tkanką mocną. Potwierdzeniem tego jest przetrwanie, a nawet rozwój kultury polskiej w okresie zaborów, mimo prowadzonej przez rządy zaborców polityki wynaradawiania Polaków i dyskryminacji kultury polskiej. Coraz częściej dochodzi natomiast do wymierania języków lokalnych, a język jest ważnym składnikiem tożsamości narodów.

Sytuacje są zresztą bardzo różne i różne też są reakcje na napływ kultury obcej, w tym komercyjnej – od odrzucenia do akceptacji, przez całą gamę sytuacji pośrednich. Akceptacja też może być różna. Może wynikać ze świadomej, rozłożonej w czasie decyzji lub z nagłego otwarcia na świat, na przykład w wyniku rewolucji, przewrotu politycznego czy przemian ustrojowych. Niektóre kręgi kulturowe, zwłaszcza te, które poddane były ograniczonej swobodzie rozwoju przez represyjny reżim polityczny, dość łatwo otworzyły się na napływ produktów komercyjnych z Zachodu i nastąpiła szybka ich inkulturacja. Pod wpływem tych naleciałości mogła następować także erozja lokalnych tradycji lub wartości.

Skutkiem masowego napływu produktów kultury globalnej, agresji czy też „imperializmu kulturowego", jak to ujmuje część

badaczy, jest homogenizacja lub hybrydyzacja kultur lokalnych, a nawet ich rozwój. Odpowiedzią na globalny napływ produktów hollywoodzkich była hybrydyzacja i regionalizacja kulturowa: powstanie indyjskiego offsetu w postaci Bollywood, przemysłu filmowego w Hongkongu, a zwłaszcza latynoskiej telenoweli[59].

Jeśli chodzi o reakcje jednostkowe, to są one zróżnicowane pokoleniowo i często bywają podobne w różnych kręgach kulturowych i cywilizacyjnych. Zróżnicowanie wynika także z poziomu edukacji i zamożności. Klasy średnie niższe i uboższe na ogół preferują programy lokalne, przetworzone na wzór Hollywood, identyfikując się ze stylem, postaciami, wartościami i zachowaniami w nich prezentowanymi. Klasy średnie i wyższe wolą dobrze technicznie opracowane filmy amerykańskie[60]. Wśród młodzieży następuje na ogół bezkrytyczna akceptacja materialnych wytworów kultury komercyjnej: gadżetów elektronicznych, muzyki, filmów, mody i sposobu ubierania się, kuchni i potraw, dyscyplin i imprez sportowych, w tym przede wszystkim piłki nożnej, wyścigów Formuły 1, olimpiad oraz sportów walki. W rewiry kultury wyższej młodzież współczesna raczej się nie zapuszcza. Kultura wyższa to domena elit intelektualnych i artystycznych, klasy wyższej, a już znacznie mniej ludzi biznesu, władzy i pieniądza. Grupy te bywają jednak tolerancyjne wobec wytworów kultury materialnej, gadżetów z tym związanych, a produkty kultury globalnej traktują jako nieodłączny atrybut współczesnych stosunków społecznych.

Inna jest reakcja starszego pokolenia. Starsi wyrażają niezadowolenie i sprzeciw nawet w tych krajach, które nadają ton nowej, a zwłaszcza konsumpcyjnej kulturze. Niechętnie też przyjmują nowe wzorce, wartości, symbole kosmopolitycznej identyfikacji. Decydujący bywa wpływ religii, zwłaszcza w islamie, choć i tu konfesja niekiedy przegrywa nawet w tym świecie ortodoksyjnej przecież religii. Dotyczy to choćby wzorców zagospodarowania przestrzeni publicznej. Wynikiem tego jest bezkrytyczna akceptacja w świecie zachodniego, przestrzennego modelu życia i rozwojowego wielkich

---

[59] A. Lopez, *Our Welcomed Guests. Telenovelas in Latin America*, [w:] *To Be Continued. Soap Opera around the World*, ed. R.C. Allen, New York, 1995, s. 256–275.

[60] D. Crane, *op. cit.*, s. 17–18.

miast, czego wyrazem są już setki „manhattanów", wyrastających w centrach wielu miast, na każdej szerokości geograficznej i w obszarze wszystkich cywilizacji.

Nie można jednak powiedzieć, że jakikolwiek system bezrefleksyjnie chłonie kulturę globalną, nawet w tych krajach, które z zasady są kulturowo i ekonomicznie otwarte. Najlepiej widać to na przykładzie Francji, kraju pod każdym względem liberalnego, a w niektórych aspektach wręcz libertyńskiego, który jednak wprowadził dość restrykcyjną politykę w zakresie ochrony własnej kultury, w tym w szczególności ochrony języka francuskiego przed niepożądanymi wpływami języka angielskiego. Jednym z pól walki z napływem masowej kultury, przede wszystkim amerykańskiej, jest we Francji Internet, a zwłaszcza dominacja w nomenklaturze internetowej słownictwa anglojęzycznego, z którym Francuzi, raczej z miernym skutkiem, usiłują na różne sposoby walczyć, tłumacząc wszystkie anglojęzyczne terminy na francuski[61]. Walka z obcymi naleciałościami językowymi i ochrona kultury oraz dziedzictwa narodowego to jedna strona francuskiej polityki kulturalnej. Drugą jest globalna promocja tej kultury i wspieranie oddziaływania języka francuskiego[62]. Jednak szans na to, aby nawiązać do wielkiej przeszłości, raczej nie ma. Współczesna Francja szybciej się „mondializuje" niż w przeszłości, choć jej kultura nadal promieniuje na świat i Europę[63].

Reakcją skrajną, będącą niejako na przeciwnym biegunie akceptacji, jest próba odrzucenia kultury globalnej. Reakcje takie, a najczęściej wynikają one z polityki państwa, mają miejsce w krajach wrogich Zachodowi, w kulturach represywnych lub filozoficznie i mentalnie oddalonych od Zachodu. W decydującym stopniu zależy to od siły i wpływów religii na danym obszarze, która stara się regulować wszystkie sfery i fazy życia człowieka, zarówno w jego jednostkowym, jak i społecznym wymiarze. Nawet jednak w krajach islamskich, bo o nie tu głównie chodzi, istnieje duże

---

61 J.F. Revel, *Antyamerykańska obsesja*, „Wprost", 31.12.2003, s. 131.

62 K. Helnarska, *Czynnik kulturowy w polityce zagranicznej Francji*, Toruń 2013, s. 107–122.

63 Termin „mondializuje" nie wszedł jeszcze do języka polskiego, ale od czasu do czasu jest używany po to, by zobrazować konsekwencję w polityce językowej Francji, która przeciwstawia się wszechobecnemu angielskiemu terminowi „globalizacja", używając słowa „mondialization".

zróżnicowanie reakcji – od całkowitego odrzucenia do selektywnej akceptacji. W najbardziej chyba ortodoksyjnym z tych krajów, zachowującym jednocześnie poprawne i formalnie przyjazne polityczne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, w Arabii Saudyjskiej, też można spotkać przejawy obecności kultury globalnej, wchodząc na przykład do wielkich galerii, zbudowanych i nazywanych na wzór amerykański – mallach (od ang. *mall*). Jest to potwierdzeniem, że nawet w tym odizolowanym świecie ortodoksja ustępuje pola komercji. Problemem jest jednak nie tyle odrzucenie kulturowych skutków globalizacji, co aktywny opór przeciw nim. To właśnie w takich warunkach, niekiedy jako skutek oporu, niekiedy zaś jako efekt instrumentalnego potraktowania, rodzą się postawy typu „dżihad", z całym arsenałem środków przeciwdziałania obcym wpływom, z aktami terrorystycznymi włącznie[64].

Coraz częstszym skutkiem styku kultury globalnej z kulturami lokalnymi jest sytuacja, która określana jest jako dualizm kulturowy[65]. Jest to chyba nie za bardzo pożądany, ale jednocześnie najczęściej spotykany typ reakcji, obecny niemal w każdym punkcie globu. Dużą rolę w kształtowaniu takich postaw ma wykształcenie i charakter pracy. Elity intelektualne, ludzie władzy i biznesu, młodzież, zwłaszcza studenci, uczestniczą jako konsumenci w głównym nurcie kultury globalnej, napływającej do kraju zamieszkania różnymi kanałami, jednocześnie zaś w domu, w swoim środowisku, w rodzinach, zachowują własne zwyczaje, pielęgnują tradycje, wyznają właściwe dla lokalnej kultury i religii wartości. Są jakby pomostem między dwoma porządkami, dwoma światami różnych wartości, wzorów i symboli. Dotyczy to także krajów, a zwłaszcza miast o dużych skupiskach imigracyjnych i środowisk wielokulturowych. Najbardziej typowym przykładem są Stany Zjednoczone, kraj docelowej emigracji, który od początku był kształtowany w warunkach wielokulturowości. Napływający do Ameryki przybysze stawali się częścią kształtującej się amerykańskiej kultury ogólnonarodowej, opartej nie na etniczności, lecz na innych wartościach, żyjąc jednak na co dzień w grupach etnicznych, w skupiskach własnej kultury,

---

64 B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, tłum. J. Danecki, Warszawa 2001, s. 145.

65 K. Krzysztofek, *The Cultural Oath of Globalization*, [w:] *The Faces of Globalization*, red. M. Pietraś, Lublin 2012, s. 126–127.

głównie religii i języka. Dotyczy to także wielkich miast Europy Zachodniej, przede wszystkim Londynu i Paryża, gdzie nadal wielkie grupy etniczne – hinduskie, arabskie, pakistańskie czy tureckie – żyją niekiedy od dwóch lub więcej pokoleń w skupiskach własnej etniczności i kultury, będąc jednocześnie konsumentem kultury ogólnonarodowej. Podobny mechanizm dualizmu kulturowego działa także na styku z kulturą globalną. W obu przypadkach kraje imigracji, zwłaszcza te, dla których zjawisko multikulturowości i multietniczności jest faktem stosunkowo nowym, mają z tym dużo problemów. Wystarczy tu przypomnieć wypowiedź byłej kanclerz Niemiec Angeli Merkel o tym, że „polityka multi-kulti w Niemczech się nie udaje"[66].

Najdotkliwszym skutkiem dla kultur lokalnych, przed którym bronią się nawet duże kraje i społeczności lokalne, jest erozja tożsamości i homogenizacja kulturowa „pod znakiem amerykańskiego imperializmu", jak to ujmuje Thomas Friedman[67]. Obaw i reakcji jest znacznie więcej i niektóre z nich omówiliśmy wyżej. Brytyjski antropolog Roland Robertson zaproponował, aby to wszystko, co dzieje się z lokalnymi społecznościami w warunkach globalizacji kulturowej, nazwać „glokalizacją", czyli swoistym mariażem globalizacji i lokalizacji[68]. Byłoby to nazwanie i pogodzenie wynikającego z globalizacji uniwersalizmu ze zróżnicowaniem, ujawniającym się na poziomie lokalnym. Chodzi o rozeznanie, na ile globalizacja je homogenizuje, a na ile one same przez swą heterogeniczność transformują wzorce kulturowe i modele rozwojowe.

1.3.3. Pytanie o cywilizację globalną

Kształtujące się pojęcie „kultura globalna" każe zadać kolejne pytanie, będące konsekwencją tego faktu i jego rozszerzającej interpretacji. Jest to pytanie o cywilizację globalną[69]. Pojęcie to jest niejed-

---

66 *Multi-kulti politik*, www.presseeuropa.eu.a.Merkel [dostęp: 14.05.2021].

67 T. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Poznań 2007, s. 515.

68 R. Robertson, *The Conceptual Promise of Glocalzation: Commonality and Diversity*, www.scienzesociali.aliuni.it/st/docenti/robertson.shtml [dostęp: 20.03.2021, nieaktywny].

69 Kwestia ta była przedmiotem obrad X Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów, które odbyło się w lutym 1995

noznaczne i różnie interpretowane. Z góry trzeba zastrzec, że nie chodzi tu o koncepcję Gaja-ziemia, czyli miejsce życia i rozwoju cywilizacji ludzkiej w układzie słonecznym i szerzej w dającym się nam poznać wszechświecie[70]. Chodzi o powiązanie elementów kulturowych (kultura globalna i masowa), materialnych, informatycznych, ekologicznych, a także innych (ekonomicznych, społecznych, politycznych), co powoduje, że warunki cywilizacyjnego rozwoju dążą do uniwersalizacji. Podłożem tych zmian jest proces globalizacji. Podkreśla to mocno Gwynne Dyer, pisząc:

> Zbliżamy się do cywilizacji globalnej, ponieważ większość światowej populacji żyje w warunkach podobnych ekonomicznie, używa podobnych maszyn, jeździ tymi samymi samochodami, ogląda te same filmy. […] tworzy się cywilizacja energii, konsumpcji i podobnego sposobu życia[71].

Jednym z orędowników koncepcji cywilizacji globalnej jest brazylijski politolog Leonardo Boff. Również on zwraca uwagę na skutki globalizacji i zmiany cywilizacyjne, jakie proces ten niesie. Boff pisze:

> Rodzi się globalna świadomość, nowa globalna cywilizacja, która jest wyzwaniem dla religii, zwłaszcza chrześcijaństwa. Przyniesie ona nowe rozumienie tajemnic świata, powiązane ze wszechświatem, jego ogromem, z nowymi naukami: ekologią, biologią, astronautyką, fizyką kwantową. To, że wiele z tych nowych myśli

---

roku. Jedną z tez spotkania było uznanie idei uniwersytetów, jako placówek naukowo-badawczych oraz szkolnictwa wyższego, za przejaw globalnej cywilizacji, kształtowanej już od wieków. Zob. G. Neave, *Cywilizacja globalna i wartości kulturowe: wizja powszechnej szczęśliwości czy apokryf?*, tłum. J. Jabłecka, https://pressto.amu.edu.pl/index.php/nsw/article/view/4493 [dostęp: 10.01.2022].

70 Hipoteza Gai wysunięta została w latach 70. XX wieku przez J. Lovelocka i przypisuje planecie Ziemia jako całości cechy żywego organizmu. Gaja ma być jednością łączącą ziemię (glebę), biosferę, oceany, stwarzającą optymalne warunki dla środowiska naturalnego i wszelkich form życia na planecie, wraz z rozwojem inteligentnych jego form (także ogólnoludzkiej cywilizacji). Zob. idem, *Gaia as seen through the atmosphere*, „Atmospheric Environment" 1972, nr 6(8), s. 579 i nast.

71 G. Dyer, *La civilisation globale*, www.academienouvelle.com/chronoques/2012/03/29/la-civilasation-globale [dostęp: 19.01.2020].

> zapoczątkował Zachód, nie znaczy, że globalizacja doprowadzi do dalszej supremacji Zachodu, kultury chrześcijańskiej, także „białej rasy"[72].

Oznaki tworzenia się globalnej cywilizacji widzi także Leland Steward. W eseju *The Birth of a Global Civilisation* stwierdza:

> Żyjemy w okresie przejściowym, pomiędzy kresem zachodniej cywilizacji a wyłanianiem się cywilizacji globalnej. Jest to przyczyną narastania chaosu i zamieszania na naszej planecie. Wartości, które przyświecały społeczeństwom, zogniskowane przede wszystkim w Europie i początkach formowania się Stanów Zjednoczonych, są zastępowane przez nowe wspólne dla narodów i ludzi całego świata[73].

Zmiany, jakie zachodzą w świecie – zdaniem Stewarda – powodują, że można postrzegać świat jako jedną całość, a ta powinna być planetarną jednością. Jest to niezbędne, by zapewnić przeżycie ludzkości, zanim, być może, zmuszona ona będzie szukać miejsca do życia na innej planecie. Dużą rolę w tym procesie autor tego poglądu przypisuje religiom.

Tezę o istnieniu globalnej cywilizacji głosi także Yuval Noah Harari, izraelski historyk, który oprócz prognoz przyszłości, zajmuje się niezwykle istotnymi kwestiami teraźniejszości, jakimi są biotechnologie i sztuczna inteligencja, a także potencjalnym, aczkolwiek trudnym do przewidzenia wpływem, jaki technologie te mogą mieć wpływ na przyszłość ludzkości. Badania i postępy związane z zastosowaniem biotechnologii i sztucznej inteligencji są jedną z przesłanek o potencjalnym, powszechnym wpływie, jaki mogą one mieć na całą ludzkość. Wywód Hararіego ma jednak głębokie korzenie historyczne. Pisze on, że pierwotne podziały na plemiona z każdym późniejszym tysiącleciem zlewały się w coraz większe grupy ludzkie, tworząc odrębne cywilizacje, stopniowo łączące się ze sobą. W ostatnich pokoleniach niewielka liczba pozostałych odrębnych cywilizacji mieszała się i integrowała, dając w efekcie jedną

---

[72] L. Boff, *Global Civilization: Challenges to Society and to Christianity*, London 2005.

[73] L. Steward, *The Birth of a Global Civilisation*, www.udcworld.org/the-birth-of-a-global-civilzation [dostęp: 20.01.2020].

globalną cywilizację[74]. Mimo podziałów politycznych, etnicznych, kulturowych i ekonomicznych – jak podkreśla izraelski historyk – nie osłabiają one fundamentalnej jedności. A nawet – podziały te stały się możliwe wyłącznie dzięki istnieniu pewnej wspólnej, łączącej wszystko struktury. Jeśli istnieje międzynarodowy podział pracy, na przykład na kraje produkujące samochody, ropę naftową lub żywność, to tylko dlatego, że jest jeden wielki rynek międzynarodowy, w którym wszyscy uczestniczą. Proces ludzkiej unifikacji, jak zauważa Harari, przybrał dwie formy: nawiązywania więzi między odrębnymi grupami oraz praktyk ujednolicających między nimi[75]. Coraz bardziej masowy Internet, technologie informatyczne i biotechnologie, w tym inżynieria biotechnologiczna, zespalająca ludzi i komputery, a w praktyce osobiste smartfony będą coraz bardziej zespalać ludzi, tworząc gigantyczną sieć globalną.

Wyżej wymienieni autorzy nie są osamotnieni w takich opiniach. Jest ich dużo i zapewne będzie ich coraz więcej. Świat zawdzięcza to głównie globalizacji i zmianom, jakie proces ten niesie, a więc uniwersalizacji, ujednoliceniu, zacieraniu różnic. Na wielu płaszczyznach, materialnej i ekonomicznej, przez społeczną i polityczną, aż po kulturowo-cywilizacyjną. Nadal jednak pojęcie „cywilizacja globalna" będzie kontestowane jako koncepcja elit multikulturowych i międzynarodowych, jako przenoszenie kosmopolityzmu na nowe obszary praw ludzkiego rozwoju. Elitom tym marzy się, jak podkreślają ich krytycy, „uniwersalne globalne imperium, ze światowym rządem, metareligią (o ile w ogóle jakąkolwiek religią), opartą na uniwersalnych prawach ludzkich"[76]. Nietrudno odnaleźć w tych poglądach wyraźną konotację zachodniej myśli i poglądów zachodnich filozofów.

---

[74] Y.N. Harari, *21 lekcji na XXI wiek*, tłum. M. Romanek, Kraków 2018, s. 136–137.

[75] *Ibidem*, s. 137.

[76] Przytaczam jeden z krytycznych na ten temat głosów J.R. Kurtha zamieszczony w „Intercollegiate Review". Zob. *idem*, *Cywilizacja Zachodnia, nasza tradycja*, „Wspólne Sprawy", 13.04.2012.

2. Zachód i cywilizacja zachodnia

2.1. Zachód: kształtowanie pojęcia cywilizacji zachodniej

Zachód to przede wszystkim pojęcie geograficzne, które zrobiło oszałamiającą karierę jako termin geopolityczny, a jeszcze bardziej – jako synonim cywilizacji. Jest to o tyle dziwne, że cywilizacje i kręgi cywilizacyjne uosabiają przede wszystkim wartości religijne, filozoficzne i kulturowo-etniczne, językowe, społeczno-ekonomiczne, choć także i geograficzne. Zachód jest natomiast konglomeratem różnych cech, które niemal całkowicie oderwały się od etymologii geograficznej. Wystarczy tu wymienić jedną z należących już do klasyki definicji Zachodu sformułowaną przez Guya Sormana, który cechę geograficzną uważa za całkowicie wtórną wobec cech wartościujących. Uznaje on Zachód za stan ducha, który wyróżnia się trzema cechami, nigdzie poza tą przestrzenią niewystępującymi łącznie. Są to: presja kreatywno-innowacyjna, zdolność do samokrytyki, równość płci[77].

Nie jest to jedyny taki przypadek, bo również geograficznie przeciwstawny kierunek – Wschód – też wzbogacony został o wiele cech z geografią niemających wiele wspólnego, o czym świadczy przesuwanie obu terminów w przestrzeni, choć oba te przeciwstawne bieguny będą się nieustannie przyciągać. Wschód zawsze się będzie pojawiał w kontekście Zachodu, nie tylko jako źródło światła (*ex oriente lux*), lecz także po to, by pokazać odrębności w czasie i przestrzeni oraz cechy odróżniające oba kierunki. Pojęcia te i kierunki, niezależnie od różnych cech im przypisywanych, nie definiują się łatwo, zwłaszcza przestrzennie, a zakres interpretacji jest ogromny. Dotyczy to także historycznego zakresu pojęć,

[77] G. Sorman, *The Westernization Concept:Where in the World is the West?*, „The Financial Times", 2.05.2008.

bo źródeł ich podziału można się dopatrywać już w zamierzchłej, liczącej tysiące lat historii. Tyle tylko, że ma to niewiele wspólnego z pojęciami wykształconymi w nowożytnej historii. Współcześnie w terminologii używanej w międzynarodowych stosunkach politycznych istnieją dwa inne terminy, których etymologia wywodzi się z geografii, a które są raczej luźno z nią związane. Odnosi się to do pojęć „Północ" i „Południe", przy czym ten ostatni termin bywa wymiennie stosowany z nadal używanym, choć mocno zdezaktualizowanym, terminem „Trzeci Świat", a także z coraz częściej stosowanym określeniem „Globalne Południe". Trzeba zaznaczyć, że geografia nie została w tym przypadku przeniesiona na terminologię cywilizacyjną, nie ma bowiem cywilizacji Południa, a takie określenia jak „południowcy" są tylko wymysłem literatury na użytek opisu zwyczajów i temperamentu, głównie ludzi południa Europy. Dlaczego? Wystarczy spojrzeć na mapę świata. Moglibyśmy ewentualnie mówić o cywilizacji oceanów i mórz, co nie byłoby pozbawione podstaw, bo nawet na ogromnych obszarach oceanów istnieją enklawy kulturowe, których zbiory uznać można za przejawy szerszych cywilizacyjnych związków.

Ale i te kierunki są eksploatowane w celu ukazania różnic kulturowych, a nawet cywilizacyjnych. Można tu wspomnieć o amerykańskiej Północy i Południu – gdzie różnice i sprzeczności doprowadziły do krwawej wojny secesyjnej – a współcześnie na obszarze południkowym rozgrywa się konflikt między dwiema Koreami – Północną i Południową. Dotyczy to także Włoch, gdzie różnice kulturowe między Północą a Południem są niekiedy głębsze niż różnice między krajami i narodami. Wytworzyło to głębokie poczucie odrębności, graniczące z brakiem identyfikacji, zwłaszcza Włochów z Północy (Piemont, Lombardia, Wenecja) czy z bliższej Afryce Sycylii bądź Sardynii.

Kontekst cywilizacji będzie się pojawiał w tej książce dość często, choć nie jest to praca o cywilizacjach. Będzie interesowała nas cywilizacja zachodnia, a konkretnie Zachód – z kładzionym politycznym akcentem na ten termin – jako zbiór kultur, religii i zwyczajów, wartości i systemów społecznych, narodów i państw oraz ich historycznego, kulturowego i materialnego dorobku. Celem jest ukazanie, jak Zachód i w pewnym sensie cywilizacja zachodnia

w szybko zmieniającej się rzeczywistości XXI wieku, w warunkach globalizacji, również ulega zmianom na tle innych ośrodków cywilizacyjnych. I na ile ma jeszcze globalne oddziaływanie. Pamiętajmy jednak, że chodzi o ludzi, systemy społeczno-ekonomiczne, państwa, narody, które w szerszym zbiorze tworzą metasystem nazywany przez nas Zachodem.

W tym kontekście pojawiać będą się pytania: czy Zachód nadaje ton tym zmianom, czy też tylko im się poddaje? A może jednoznaczna odpowiedź jest niemożliwa? Czy świat idzie w procesie globalizacji w kierunku ujednolicenia, czy raczej dąży do zderzeń kulturowo-cywilizacyjnych? A może stan obecny, obejmujący oba procesy, to trwalsza tendencja? Pytań jest oczywiście więcej. Niektóre pojawiły się już w starożytności. Ile zostało jeszcze w świecie resztek myślenia, które wykreowało podział na świat cywilizowany, obywatelski i na świat barbarzyński, prymitywny, opresyjny? Skądinąd można powiedzieć, że wiele. Stykamy się z tym na co dzień, także w odniesieniu do problemu uchodźców. A czy termin „Europa Wschodnia" jako przeciwstawienie określeniu „Europa Zachodnia" to nie jest element tego samego problemu? Można zapytać: na ile nadal jest aktualny sygnalizowany wyżej paradygmat rozwoju – od dzikości do cywilizacji?

Etymologia pojęcia „Zachód" jest wielowarstwowa i niejednoznaczna. Na początku decydujący był aspekt geograficzny i z całą pewnością związany z unikalnym zjawiskiem geologicznym, jakim jest fenomen Morza Śródziemnego. Na wyspach greckich, na Półwyspie Apenińskim czy na innych wybrzeżach zadziwiać musiały, gdyż były lepiej widoczne, wschody i zachody słońca, zdecydowanie wyznaczające kierunki. Może nie odczuwano tego początkowo w Rzymie, w centrum imperium. Ale gdy było ono zbyt duże, by nim sprawnie zarządzać, a zwłaszcza wtedy gdy ośrodek centralny zaczął, nie bez pomocy hord z zewnątrz, podupadać, wtedy to Rzymianie zaczęli z nadzieją spoglądać na ośrodek wschodni, na Bizancjum, a kierunek ten zaczął być synonimem cywilizacji, która oparła się najazdom. Prawdziwy Wschód, z głównym ośrodkiem, jakim były Chiny (a częściowo także Indie), leżał daleko, prawie całkowicie poza świadomością kręgów europocentrycznych. Dzięki papiestwu i dalszemu rozwojowi struktur etniczno-państwowych

ośrodek zachodni zaczął się odbudowywać, wzrastając wraz z pojęciem Europy, a stopniowo także Zachodu.

Historia Europy i cywilizacji europejskiej jest od kilku wieków przedmiotem badań i studiów historycznych. Badanie prowadzone były – i nadal są – z punktu widzenia różnych dyscyplin naukowych: polemologii[78], nauki i techniki, kultury i cywilizacji, antropologii, polityki i dyplomacji, ekonomii i wymiany międzynarodowej oraz wielu innych dziedzin. Przedmiot badań i naukowych rozważań jest tak obszerny, że trudno o całościowe ujęcie i syntezę wieloaspektowych dziejów kontynentu. Do dzieł, które spełniają to zadanie, zaliczyć należy *Historię Europy* Herberta A.L. Fishera[79], *Współczesną historię Europy* Eugene'a Webera[80] oraz opracowanie Normana Daviesa *Europa: rozprawa historyka z historią*[81]. Dużo miejsca Europie jako kolebce cywilizacji zachodniej poświęcił Niall Ferguson, autor wielu publikacji o charakterze historycznym, z których cytowane wyżej dzieło *Cywilizacja. Zachód i reszta świata* odnosi się bezpośrednio do omawianego zagadnienia[82].

Pojęcie „Europa", jak słusznie podkreśla Davies[83], pojawiło się stosunkowo późno i zastąpiło inne pojęcie – *Respublica Christiana*, czyli określenie świata chrześcijańskiego, które funkcjonowało w świadomości luminarzy okresu tak zwanej pierwszej jedności europejskiej[84]. Przedtem „Europa" pozostawała w świadomości elit jako mit grecki, przedstawiający obraz porwanej przez Zeusa księżniczki fenickiej – Europy. Określenie „rycerze europejscy" zostało użyte w arabskich przekazach bitwy pod Poitiers stoczonej w 732 roku między armią Franków, dowodzonych przez Karola Młota, a muzułmańskimi najeźdźcami.

---

78 Polemiologia to nauka o wojnie i konfliktach zbrojnych

79 H.A.L. Fisher, *A History of Europe*, Boston 1939.

80 E. Weber, *A modern History of Europe. Men, Cultures and Societes from the Renaissance to the Present*, New York 1973.

81 N. Davies, *Europe. A History*, Oxford 1996. Polskie wyd.: *idem*, *Europa. Między Wschodem a Zachodem*, Kraków 1999.

82 Wiele odniesień do Europy i cywilizacji europejskiej znajdziemy w innych publikacjach N. Fergusona, zwłaszcza w dziele *Empire: The Rise and Demise of the British World Order and the Lessons for Global Power* (New York 2003).

83 N. Davies, *Europe*…, s. 31.

84 Omawiam tę kwestię szeroko na łamach książki *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej*, Warszawa 2000.

Nazwa „Europa" pojawia się również na dworze Karola Wielkiego na przełomie VIII i IX wieku raczej jako chęć zróżnicowania i odróżnienia się nowego imperium od innych ówczesnym centrów władzy – Bizancjum, papiestwa czy krajów pogańskich. W praktyce pojęcie to nie weszło jednak wówczas na długo do słownictwa politycznego i zanikało wraz ze śmiercią założyciela dynastii Karolingów. Bardziej nośne na kontynencie stało się imię władcy – Karola, które przeniknęło do kilku języków, stając się źródłosłowem nazwania każdego władcy. Jednak imperium Karolingów i jego ekspansja na północ i wschód, powiązane z przymusową chrystianizacją, poszerzały obszar wspólnoty chrześcijańskiej, podłoża przyszłej politycznej Europy. Jego kontynuację stanowiło powstałe w 962 roku. Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Imperium Karolingów, wielka próba politycznej organizacji świata zachodniego podupadłego po upadku Cesarstwa Rzymskiego, choć przetrwało niespełna sto lat, było swoistym mechanizmem połączonej władzy duchowej (ale gdy trzeba było to i politycznej) Stolicy Apostolskiej i chrześcijańskiego cesarza[85].

Odnowienie cesarstwa na Zachodzie było silnie naznaczone obecnością chrześcijańską i szczególnym pojmowaniem roli papiestwa. Choć różni papieże zasiadali na Stolicy Piotrowej, to bez względu na to, kto był papieżem, Stolica Apostolska mozolnie budowała autorytet, do którego niekiedy warto było zwrócić się o opinię lub po to, by uzyskać moralne wsparcie. Jednakże realny wpływ papieży na świat zewnętrzny, poza Rzymem, był ciągle ograniczony, choć kształtowała się pewna wypadkowa tych wpływów. Umacniała ją chrystianizacja, ograniczała władza cesarska i wpływy Bizancjum. Chrystianizacja dokonywała się w dwóch obrządkach, w zależności od wpływów politycznych i skutków militarnych – w obrządku łacińskim, czyli zachodnim, i bizantyjskim (greckim), czyli wschodnim. Przez długi czas oba obrządki współistniały ze sobą bez zbytniej zażyłości, aby definitywnie poróżnić się w 1054 roku jako efekt nieudanego poselstwa papieża Leona IX do patriarchy Konstantynopola i odmowy uznania przez Bizancjum supremacji

[85] Więcej na temat mechanizmów władzy wynikającej z sojuszu papiestwa z władcami Franków: J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 1998, s. 40–47.

Rzymu. W ten sposób doszło do wielkiej schizmy, zwanej wschodnią, której skutki miały mieć ogromny, różnorodny wpływ na dalsze losy kształtującej się Europy.

Rozłam w łonie chrześcijaństwa dzielił kontynent religijnie, ale z biegiem czasu wyraźnie zaczął kształtować się podział na Europę Zachodnią i Wschodnią. Zachodnia część stopniowo podnosiła się po wiekach zamętu, najazdach hord i plemion barbarzyńskich, w wyniku procesów państwowotwórczych, część wschodnia, w tym cesarstwo bizantyjskie, podlegała zaś odwrotnym procesom. Nasilały się walki graniczne z ościennymi plemionami, wzrastało zagrożenie ze strony Turków seldżuckich i Mongołów, nie brakowało walk wewnętrznych, prób przewrotu i intryg pałacowych na dworze w Konstantynopolu. Niebawem pojawiło się też wyzwanie islamskie. Prawdziwym początkiem degradacji Bizancjum stała się klęska wojsk cesarstwa w 1071 roku pod miejscowością Manzikert. Cesarz bizantyjski Roman IV Diogenes dostał się do niewoli, a Turcy zajęli ważne przyczółki w Azji Mniejszej. Autorytet Bizancjum słabł i cesarstwo, a także patriarchat wschodni, nie miały już ani siły, ani autorytetu, by kontrolować wschodnie obszary Europy. Komplikowała się też sytuacja polityczna i wojskowa. Pod mury Konstantynopola docierały wrogie plemiona, a otoczenie wokół Bizancjum pełne było nieprzyjaznych i zwalczających się plemion i grup etnicznych.

Jednocześnie osłabianie Bizancjum stworzyło szanse rozwoju innym ludom i obszarom na wschodzie Europy. Rozwijać się zaczęła państwowość Rusi Kijowskiej, umacniało Królestwo Węgier, powstawały ośrodki państwowe na Kaukazie. Obszarom tym daleko było jednak do stabilności, a zwłaszcza poczucia bezpieczeństwa. Nadal wisiała nad nimi groźba ataków ze strony Turków, Mongołów i innych plemion. Następowały jednak rozwój gospodarczy, handel, i urbanizacja, choć obszary bliższe kresom Europy pozostawały w tyle za rozwojem Zachodu.

Mniej więcej w połowie XI wieku, częściowo w związku z dokonaną schizmą religijną, następują na Zachodzie procesy, które zdecydowały o jego dalszej, wielowiekowej supremacji. W dużym stopniu wiązało się to z umocnieniem władzy papieskiej w Rzymie i spektakularnym zwycięstwem papieża Hildebranda w rywalizacji z cesarzem Henrykiem IV w sporze o inwestyturę, czego wyrazem

stała się upokarzająca cesarza „droga do Canossy". I choć zwycięstwo było symboliczne, a rywalizacja trwała nadal, to jednak stopniowo Stolica Apostolska i Cesarstwo Niemieckie zdołały wypracować kompromis, zawierając w 1122 roku konkordat w Wormacji, przyznający obu stronom udział w inwestyturze. Nie zakończyło to rywalizacji papiestwa i cesarstwa o *dominium mundi*, o prestiż i dominację w Europie, bo z obu stron, w zależności od sytuacji, nasilały się w różnych okresach próby zdobycia przewagi. Papiestwo, triumfując przejściowo w starciach z cesarstwem za Grzegorza VII i Innocentego III, doznało dotkliwego ciosu nie tyle od cesarza, co od ostoi papiestwa, „najukochańszej córy" Kościoła – Francji. Upokorzone przez Filipa IV Pięknego papiestwo zostało osłabione, a papieże zmuszeni do opuszczenia Rzymu i przeniesieni (a raczej uwięzieni) do Awinionu. Był to dotkliwy cios dla prestiżu i potęgi papiestwa, które już nigdy nie powróci do dawnej wielkości.

Stolica Apostolska przegrała więc walkę o *dominium mundi* i miało to okazać się błogosławieństwem dla nowożytnej Europy oraz wywierać pozytywny wpływ na rozwój cywilizacji zachodniej. Przekreślone zostały zarówno warunki do cezaropapizmu – co było cechą Bizancjum i imperium wschodniego – jak i *dictatus papae* (papieża Hildebranda), co czyniłoby z Europy obszar i instytucje państwowe podobne do tych istniejących w świecie islamu. Położone zostały podwaliny pod rozdział *regnum* i *sacerdotium*, symbol nowoczesnych państw europejskich. Stopniowo stawało się to cechą Europy Zachodniej, utożsamianej z papiestwem i *christianitas*, część wschodnia kontynentu – włącznie z imperium, które co prawda powstało później, mianujące się „trzecim Rzymem" – dziedziczyła zaś kulturowy spadek po Bizancjum. Proces oddzielenia obu części kontynentu pogłębił się po zajęciu przez Turków w 1453 roku Konstantynopola i wprowadzeniu na podbitych terenach islamu. Pogłębiło to identyfikację chrześcijaństwa z Zachodem i dopiero powstanie silnego Państwa Moskiewskiego umocniło rytuał wschodni. Jednocześnie coraz silniejsza państwowość rosyjska, zwłaszcza po reformach Piotra I, ukazała Moskwę jako pewną alternatywę wobec cywilizacji zachodniej.

Zachód niewiele zrobił, by pomóc ośrodkowi wschodniemu, mimo próśb o pomoc ze strony cesarzy bizantyjskich. Sam zresztą

wraz ze Stolicą Apostolską wchodził w okres nowych trudności. Podziały w Kościele rzymskokatolickim, żenujące sytuacje, gdy jednocześnie współistniało, uznających się za jedynie legalnych, dwóch, a nawet trzech papieży, wzajemne ekskomuniki, sprzedajność godności i urzędów, dekadencja i degeneracja kleru dramatycznie osłabiały autorytet Stolicy Apostolskiej i stały się główną przyczyną rozłamu – schizmy w łonie Kościoła zachodniego. Przygotowało też grunt pod szeroki front niezadowolenia, a jednocześnie odnowy Kościoła, której symbolem stało się ogłoszenie przez Marcina Lutra w 1517 roku dziewięćdziesięciu pięciu tez – reform. Wyraźnie rozpadała się w Europie wspólnota chrześcijańska, a można powiedzieć nawet, że nastąpiły głębokie pęknięcia w cywilizacji chrześcijańskiej, zważywszy, że w każdym aspekcie życia i działalności ludzkiej w ówczesnej Europie obecna była koncepcja chrześcijańskiego Boga.

Kończył się okres średniowiecza, a zaczynał proces odnowy, sięgania do klasyki i osiągnięć starożytnego humanizmu, odrodzenia duchowego w sztuce i w życiu, zwłaszcza w rozrastających się miastach[86]. W trakcie tego procesu nie odrzucano religii chrześcijańskiej, choć kontestowano świecką rolę papiestwa, funkcję religii ograniczano zaś do osobistej sfery sumienia człowieka. Znajdywało to odzwierciedlenie w pracach artystów, filozofów, pisarzy, uczonych, a także teologów. Proces odnowy, choć spóźniony, podjął też Kościół[87]. Trwający od połowy XVI do połowy XVII wieku proces nosi nazwę kontrreformacji. Obejmował on dwa nurty: reformę katolicką, czyli reformę Kościoła, oraz zasklepienie ran zadanych katolicyzmowi przez protestantyzm.

Przełom XV i XVI wieku odcisnął się trwale na historii Europy, a w gruncie rzeczy na historii świata jeszcze z innego, niezwykle ważnego powodu. Stały się nim wielkie odkrycia geograficzne,

---

[86] Do rozpowszechnienia się tego procesu w znacznym stopniu przyczynił się upadek Konstantynopola. Uciekający przed Turkami Bizantyjczycy przenosili na Zachód dorobek kultury, dzieła sztuki i piśmiennictwa, a wśród nich prace uczonych starożytnych, które uważane były na Zachodzie za zaginione lub zniszczone. Dało to asumpt do odnowy zainteresowania starożytnym humanizmem.

[87] H. Tüchle, C.A. Bouman, *Historia Kościoła: 1500–1715*, tłum. J. Piesiewicz, Warszawa 1986, s. 37–87.

a zwłaszcza odkrycie przez Kolumba Nowego Świata, nazwanego później Ameryką. Tak na dobrą sprawę to wielka światowa kariera i awans cywilizacji zachodniej – choć w ówczesnym okresie była to nadal jedynie Europa, a i to jako pojęcie jeszcze do końca nieuświadamiane – zaczął się właśnie od odkrycia Nowego Świata, a następnie opanowania, jeśli nie *manu militari*, to podstępem i wyższością materialno-cywilizacyjną (a w znacznej części przywozem mikrobów), wielkich imperiów Wschodu oraz Afryki, obu Ameryk i Australii.

Ta niezwykle skuteczna zamorska ekspansja Europy, a głównie jej zachodniej połowy, opierała się na kilku cywilizacyjnych osiągnięciach, nieznanych (lub uznawanych za nieistotne) na obszarach innych cywilizacji. Należały do nich: rozdział religii od państwa, rozwój nauki i innowacyjności[88], postępy medycyny, rozwój sztuki wojennej, awans mieszczaństwa i rozwój przedsiębiorczości (pierwsze społeczeństwa obywatelskie), etyka pracy, konsumpcja. Także wzrost umiejętności żeglarskich i zaadaptowanie prochu dla celów militarnych oraz doskonalenie zdolności wojskowych w przyzwyczajonej do konfliktów zbrojnych Europie. Te, a zapewne także inne okoliczności (choroby, wierzenia, przesądy związane z „potęgą" białego człowieka), doprowadziły do sukcesów cywilizacyjnych Europy, zamorskich i kontynentalnych (ekspansja Rosji). Stopniowo przeradzały się one w imperia zamorskie i kontynentalne, a Europa zasilana nowymi możliwościami, jakie stwarzały kolonie, promieniowała przez ponad cztery wieki na cały świat, póki sama nie zapadła się pod ciężarem własnej potęgi w dwóch wojnach światowych. Tamta Europa była jednak bardziej wspólnotą – a raczej pozostałością wspólnoty chrześcijańskiej, rozbitej

[88] Innowacyjność i wynalazczość nie była obca i innym cywilizacjom – konfucjańskiej oraz islamskiej (Arabom), ale pełne zespolenie religii i państwa w islamie stłumiły niezależność nauki, podobnie jak być może (jest to hipoteza J. Diamonda: *idem*, *Strzelby, zarazki, maszyny: losy ludzkich społeczeństw*, tłum. M. Konarzewski, Warszawa 2000) monolityczne imperia Orientu na płaskich przestrzeniach wschodniej Eurazji też ją stłumiły, bo poruszając się bez przeszkód, w zasadzie tłumiły wszystko. W zachodniej Eurazji teren był bardziej urozmaicony górami i rzekami, trudny do przebycia, i było wiele konkurujących ze sobą ośrodków, a to pobudzało innowacyjność.

schizmami, reformacją, wojnami religijnymi, z których wyłonił się nowy ład, zwany westfalskim (Pokój Westfalski z 1648 roku).

W epoce oświecenia – jak podkreśla Jan Kieniewicz – istniała już świadomość różnicy ukształtowanej między krajami, jak je zaczęto określać „zachodnimi", które uznawano za cywilizowane zarówno z powodu szybszego rozwoju materialnego, infrastruktury, mody, jak i rozwoju myśli, idei, piśmiennictwa[89]. Była to epoka, w której przywiązywano wielką wagę do zdolności rozumowania kosztem jakby wszystkich innych zdolności. Racjonalizm elit miał być porozumieniem między Rozumem a Wiarą, jednocześnie uspokojeniem i antidotum na schorzenia, jakich Europa doznała przez dziesiątki lat okrutnych wojen religijnych.

Ale w okresie od Pokoju Westfalskiego do Rewolucji Francuskiej, która miała okazać się kolejną dziejową cezurą, na europejskim horyzoncie nie brak było oznak doniosłych zmian. W Europie wyłoniły się państwa narodowe, odznaczające się różnorodnością ustrojów politycznych, w ramach których istniały zarówno takie, które były rządami absolutnymi, jak i inne, anarchizujące i niemające wiele wspólnego tak z absolutyzmem, jak i racjonalizmem. Jedne państwa, takie jak Rosja czy Prusy, rosły w siłę, a inne, takie jak Polska i Szwecja, zaczęły tracić swe pozycje. Trwała europejska rywalizacją między Francją i Anglią, państwami mającymi mocarstwowe umocowanie, zarówno w Europie, jak i przez ekspansję kolonialną, także w świecie. Coraz bardziej o międzynarodowej pozycji kraju zaczęła decydować gospodarka, a zwłaszcza handel zagraniczny.

Rozwijała się nauka – w której uczeni europejscy zdecydowanie przodowali – a wśród różnych dyscyplin naukowych także ekonomia, zaprzężona w służbę rosnącego w siłę mieszczaństwa i kapitalizmu. Życie gospodarcze coraz bardziej rozwijało się pod wpływem kolonii, a tym samym ekspansji na nowe rynki. Różnice między Europą Zachodnią a Wschodnią nadal się pogłębiały, ale nie w sposób dramatyczny. Mimo to pojęcie Zachodu nadal nie było sformułowane, a odniesienia do wschodniej i zachodniej części kontynentu nie miały zdecydowanej konotacji cywilizacyjno-pojęciowej. Jednak już w niektórych opiniach Prusy, Rosja

[89] J. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 283–284.

i rozciągająca się daleko na wschód Rzeczpospolita uznawane były za część Europy. W odniesieniu do Polski w znacznym stopniu o przynależności, zwłaszcza kulturowej, decydował ścisły związek z Kościołem rzymskokatolickim. Rozbiory Polski tę przynależność polityczną zdezaktualizowały.

Zmiany w Europie przyspieszyły w związku z wybuchem Rewolucji Francuskiej i wojnami napoleońskimi. Na końcu tej drogi miał wyłonić się nowy układ globalny, polityczny i gospodarczy, tym bardziej, że w Ameryce powstaje, oparte na zjednoczeniu 13 stanów, państwo będące nie tylko zalążkiem przyszłego mocarstwa, lecz również kulturowym i cywilizacyjnym dzieckiem Europy. Rewolucja Francuska w jej pierwszej fazie (1789–1794) epatowała zarówno okrucieństwem i terrorem, jak i emanacją idei oraz myśli. Jej *Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela* z 1789 roku, choć chronologicznie postępowała za angielską Kartą Praw z 1689 i dokumentami rewolucji amerykańskiej, w wielu punktach szła jednak dalej, uzupełniana dalszymi dokumentami ogłaszanymi przez władze republikańskie. Dotyczyło to szczególnie uznania praw kobiet oraz uznania niewolnictwa (1794 rok) za sprzeczne z prawem. Z rewolucyjnych praw Rewolucji wyłaniała się koncepcja nowoczesnego państwa, opartego na powszechnej równości praw i obowiązków, suwerenności narodu oraz sprawnej administracji centralnej i terenowej.

W ciągu następnych dwudziestu lat, w okresie wojen napoleońskich, mapa Europy uległa daleko idącym zmianom. Zmieniły się granice starych państw (w tym przede wszystkim Francji), powstały nowe państwa, na ogół połączone różnymi (także personalnymi) więzami z Francją. Krajobraz geopolityczny Europy został głęboko przeorany. Z mapy Europy, po trzecim rozbiorze, zniknęła Rzeczpospolita Polska. Tylko Wielka Brytania, Rosja, Skandynawia i Imperium Otomańskie pozostały z nienaruszonymi granicami. Próbą powrotu do starego układu sprzed rewolucji i wojen napoleońskich był Kongres Wiedeński (1814–1815). Forma ustrojowa, jaką była republika, zwłaszcza po tak krwawej rewolucji, źle się kojarzyła zwycięskim mocarstwom, stąd w Wiedniu zdecydowano o przywróceniu praw monarchii we Francji i w kilku innych mniejszych państwach. Był to koniec – na pewien czas – demokracji na

kontynencie, kojarzonej z zagrożeniem dla tradycyjnych systemów, opartych na trzech filarach: monarchii, Kościele i własności. Demokracja amerykańska była zbyt daleko, by ktokolwiek w Europie się nią przejmował. Jedynymi, którzy mieli do tych ustaleń ambiwalentny stosunek, byli Brytyjczycy, gdyż na wyspach dojrzewała swoista brytyjska forma demokracji, zbliżona do monarchii konstytucyjnej. Skorygowano przy tym granice Europy. Najważniejszym postanowieniem było powołanie do życia systemu stałej współpracy, koncertu głównych mocarstw: Rosji, Prus, Austrii i Wielkiej Brytanii. Po trzech latach w 1818 roku, już po restytucji monarchii, do Koncertu Europejskiego, zwanego Świętym Przymierzem, dopuszczona została także Francja. Przymierze legitymizowało monarchie i miało je bronić przed jakimikolwiek rewolucjami i przewrotami, dbając również o trwałość nowo ustalonych granic. Koncert mocarstw pomyślany był także jako forma systemowej obrony przed zagrożeniem ze strony państwa osmańskiego. System formalnie, mniej lub bardziej zgodnie, funkcjonował aż do połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku. Rysy pojawiły się na tle rywalizacji Prus i Austrii o przodownictwo w procesie zjednoczenia państw niemieckich, a następnie jako wynik wojny francusko-pruskiej. Po drodze system otarł się o kilka lokalnych wojen, w tym wojnę krymską, kolejne francuskie rewolucje i inne zawirowania (w tym polskie powstania), ale nie były to konflikty przeciwstawiające bezpośrednio przeciwko sobie wielkie mocarstwa. Jednak te dwie kwestie, konflikt francusko-niemiecki i kwestia wschodnia[90], rzucały coraz dłuższy cień na przyszłość kontynentu. Wojny wybuchały przede wszystkim poza kontynentem europejskim i miały głównie kolonialny charakter.

Święte Przymierze, mimo całego konserwatyzmu i sprzeczności interesów, różnic religijno-kulturowych, było pierwszą w historii Europy próbą ustanowienia kontynentalnego porządku, przede wszystkim jako system bezpieczeństwa, który przez blisko stulecie

[90] Kwestia wschodnia to przede wszystkim skutki dwóch zazębiających się procesów. Nieustannej ekspansji Rosji i odwrotnego procesu na obszarze Imperium Otomańskiego. Osłabienie Turków osmańskich wykorzystywała Rosja, doprowadzając do konfliktów (wojna krymska, Bałkany) i zaniepokojenia innych mocarstw europejskich, powodując rysy w funkcjonowaniu Świętego Przymierza. Zob. N. Davies, *Europa*…, *op. cit.*, s. 921–923.

zdołał zachować niezmienioną mapę Europy, aż do okresu 1914–1918, mimo iż państwa, nie tylko w Europie, wchodziły w okres przyspieszonej, także globalnej rywalizacji. Ostatnie lata XIX wieku i początki XX to czas rywalizacji o kolonie i wpływy polityczno-gospodarcze na różnych obszarach globu, od Ameryki Łacińskiej i Afryki, aż po Daleki Wschód. Trwały gorączkowe zabiegi dyplomatyczne o zawarcie nowych sojuszy polityczno-wojskowych, zmieniających szachownicę globalnej polityki. W tym czasie do głosu zaczęło dochodzić państwo-kontynent, twór cywilizacji europejskiej, dzięki któremu pojęcie Zachodu nabrało całkowicie nowego sensu. Były to Stany Zjednoczone Ameryki, nowy rosnący kolos gospodarczy, handlowy i coraz bardziej militarny.

Tak więc Zachód, jako jednoznaczne pojęcie, zaczął się kształtować około połowy XIX wieku, wraz ze świadomością podziału Europy na Wschód i Zachód, na kraje zacofane i rozwinięte. Pogłębiające się podziały gospodarcze, poziom życia między zachodnią a wschodnią częścią kontynentu był coraz większy. Na zachodzie postępował szybki proces modernizacji, czego wyrazem były urbanizacja i uprzemysłowienie – obejmujące także rolnictwo – postępujące od Wielkiej Brytanii w głąb kontynentu, ale na Wschód docierało ze znacznym opóźnieniem. Na znaczeniu zyskiwał handel zagraniczny i nasilała się rywalizacja o nowe rynki zbytu. Rozwojowi kontynentu sprzyjały nowe wynalazki i technologie: silnik parowy i jego wszechstronne zastosowanie (pompy wodne, koleje, maszyny i parowce), telegraf, elektryczność, telefon. Więzy gospodarcze oplatały już niemal cały świat. Zaczynało się coś, co możemy nazwać gospodarką globalną, a cały proces – pierwszą falą globalizacji (gospodarczo-finansowej). Jednocześnie zaczynała się coraz wyraźniej kształtować świadomość podziału Europy na Zachód i Wschód. Zachodu rozwiniętego, zmodernizowanego i bogatszego oraz Wschodu – zacofanego o znacznie gorszej infrastrukturze, biedniejszego i generalnie mniej cywilizowanego. Stąd już tylko krok od uznania Zachodu za symbol cywilizacji, Wschodu zaś za jego przeciwieństwo. Dlatego też od dwustu lat, jak słusznie podkreśla Ian Morris, Europa, ta „właściwa Europa", utożsamiana jest z „zachodnią cywilizacją", a wszystko, co wschodnie, uznawane jest za mniej wartościowe, gorsze, żeby nie powiedzieć

„niecywilizowane”[91]. Później, po II wojnie światowej, „żelazna kurtyna” rozciągająca się wzdłuż Łaby, podział ten dotkliwie pogłębi.

Trzeba też powiedzieć, że Wschód niewiele miał wspólnego z Orientem, istniejącym poza Europą, który lepiej rozwinięta część Europy podporządkowała sobie przez podboje kolonialne. Zachód stawał się jednocześnie bardziej przynależnością cywilizacyjną niż geograficzną, bo niektóre obszary – leżące nie całkowicie na wschodzie, ale i nie na zachodzie, jak na przykład Europa Środkowa – oscylowały między przynależnością do Wschodu lub Zachodu, w zależności od wydarzeń historycznych, ale i myślenia, a zwłaszcza samooceny elit intelektualnych. Dalej podział był ostrzejszy – zaczynało się prawosławie, a wraz z nim Wschód. Tylko archeolodzy i antropolodzy zachowywali nieco inne kryteria tej klasyfikacji, o czym piszę w dalszej części tego opracowania.

Ten linearny rozwój Zachodu, a także harmonijnych stosunków gospodarczych (handel, inwestycje, wymienialność walut) zostaje brutalnie przerwany przez wybuch w 1914 roku Wielkiej Wojny. W łonie cywilizacji zachodniej dochodzi do konfliktu, którego rozmiar przerasta jakiekolwiek pesymistyczne przewidywania. Europa Zachodnia dzieli się, następuje kres imperiów, a mapa Europy ulega ogromnym zmianom. Na Wschodzie w miejsce imperium carów wchodzi reżim bolszewicki, budząc przestrach i niepewność. Wprowadzony przez zwycięskie mocarstwa system wersalski, którego symbolem jest pierwsza w założeniu uniwersalna organizacja międzynarodowa, mająca dbać o światowy pokój i bezpieczeństwo – Liga Narodów – nosi jednak w sobie zarzewie niepowodzenia. Jest w niej brak państwa – inicjatora Ligi – Stanów Zjednoczonych, wyrastających na światowe mocarstwo. Kolejną zadrą, znacznie poważniejszą, jest niezadowolenie z systemu wersalskiego pokonanego mocarstwa – Niemiec. Niezadowolenie to doprowadzi do wybuchu na niespotykaną skalę nacjonalizmu, który współpracując z podobnym prądem w Japonii, we Włoszech i innym totalitarnym system – Związkiem Sowieckim, doprowadzi do jeszcze większego europejskiego i światowego nieszczęścia, II wojny światowej. I znowu Europę i jej cywilizację ratować musi jej atlantycka odnoga – Stany Zjednoczone.

[91] I. Morris, *op. cit.*, s. 44–45.

Prawdziwy rozkwit Zachodu, jako systemu identyfikacji cywilizacyjnej, a jeszcze bardziej polityczno-cywilizacyjnej, przypada na okres po II wojnie światowej, zwłaszcza gdy żelazna kurtyna definitywnie, na prawie pół wieku, rozdzieliła dwie części Europy. Jednak i wcześniej Zachód (a jeszcze bardziej Europa) nie był tworem homogenicznym, bo obydwie wojny światowe wyszły z jego łona, a kraj – kontynent, Stany Zjednoczone, produkt cywilizacji europejskiej – przez ponad sto lat swej historii kierujący się izolacjonizmem, musiał dwukrotnie interweniować i ratować cywilizację europejską przed nią samą. Po II wojnie światowej Stany Zjednoczone definitywnie stały się częścią Zachodu, będąc przez ponad cztery dekady, w obliczu zagrożeń ze Wschodu, a głównie ze strony totalitarnego, komunistycznego Związku Radzieckiego, główną ostoją niezależności Zachodu, gwarantem jego suwerenności i podstawą dobrobytu.

System wartości – aksjologia cywilizacji euroatlantyckiej – tworzył się w odpowiedzi na zagrożenia zewnętrzne, lecz także i wewnętrzne, bo pamiętano, że to nacjonalizm niemiecki doprowadził do obu wojen (choć do tej ostatniej wspólnie z totalizmem sowieckim). Stworzone zostały dwie wspólnoty, które stały się podstawą tej aksjologii: Sojusz Północnoatlantycki – dzięki któremu można było mówić o cywilizacji euroatlantyckiej – i Wspólnoty Europejskie. Tym samym Zachód, odgrodzony „żelazną kurtyną", stał się uosobieniem tych samych wartości dla zachodniej części Europy i Ameryki Północnej (USA i Kanady), synonimem cywilizacji wolnego świata. Na wschód od Łaby istniał system komunistyczny, zniewalający narody, antyteza cywilizacji i mimo iż żywiono współczucie dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, nic na to nie można było poradzić. Propaganda komunistyczna, jak mogła, tak usiłowała to zmienić, tworząc z Zachodu synonim zła, dekadencji, czyniąc go w swej prymitywnej propagandzie odpowiedzialnym za wszystko zło – od niższego poziomu życia na Wschodzie, aż po biedę Trzeciego Świata – jako skutek imperializmu i kolonializmu. Wydawało się, że upadek komunizmu, kres zimnej wojny, odeśle ten sposób myślenia do lamusa historii. Jak wielokrotnie wskażemy w tej książce – nie do końca.

2.2. Zachód i Wschód: historyczne podstawy i źródła dominacji Zachodu

2.2.1. Historyczne podstawy dominacji Zachodu

Co stało się podstawą dominacji Zachodu? Dlaczego Zachód dominuje w układzie globalnym, a raczej: dlaczego trwa to tak długo? Pytań jest więcej. Na przykład: jak długo jeszcze będzie „rządził"? Podstawą tej szczególnej pozycji i potęgi Zachodu była Europa i jej cywilizacyjna, kulturowa i materialna ekspansja. Pytania o supremację Zachodu jest więc w dużym stopniu pytaniem o przyczyny takiej ekspansji tego kontynentu, który na mapie wygląda jak półwysep Azji, tym bardziej, że brak jest jakiejś zdecydowanej naturalnej granicy, która oddzielałaby Europę od dalszej części kontynentu. Jednak góry Ural mogły być materialną barierą dla mnichów niosących płomień chrystianizacji i to był jeden z powodów, dla których zaczęto utożsamiać wschodnie granice Europy z geograficznymi postępami ewangelizacji.

Czy oznaki kryzysu, o których wspomniałem wyżej, oznaczają coś więcej, a więc kres dominacji Zachodu, czy też tylko stan przejściowy, nieobcy zresztą tej cywilizacji, po to, by po jakimś czasie sprawy wróciły do wielowiekowej normy? Tą ostatnią kwestią będę zajmować się w dalszej części tego opracowania i będzie ona jedną z najważniejszych spraw rozważanych na łamach tej książki.

W tym miejscu zajmę się podstawami potęgi Zachodu, a naturalnym kontekstem będzie Wschód[92]. Poszukiwanie i upatrywanie źródeł tej potęgi jest o tyle skomplikowane, że uwarunkowane jest zarówno przyjętymi założeniami badawczymi, jak i kryteriami poznawczymi, zależnymi w dużym stopniu od spojrzenia przez dyscyplinę naukową. Inaczej zapewne kwestie te ujmie historyk, dokonujący analizy, a następnie syntezy różnych faktów historycznych, zapisów, procesów i wydarzeń, inaczej zaś antropolog interpretujący historię przez ważne fakty w rozwoju człowieka i gatunku ludzkiego. Zapewne na inne aspekty zwróci uwagę kulturoznawca i badacz historii cywilizacji. Mierniki potęgi będą niezwykle ważne

[92] To samo założenie, już w tytule swojej innej książki, przyjął N. Davis, zob. *idem*, *Europa między Wschodem a Zachodem*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2007.

dla badaczy problemów bezpieczeństwa i na pewno nie ograniczą się oni tylko do potęgi militarnej[93]. Generalnie można powiedzieć, że są one różne i zmienne w czasie, choć niektóre z nich, jak choćby siła militarna, zachowują swoją aktualność. Tradycyjne inne nośniki i wyznaczniki potęgi, jak ziemia, zasoby ludzkie, materialne i fizyczne czy zdolności wytwórcze, liczą się nadal, choć w warunkach globalizacji ulegają relatywizacji, podobnie jak zmienia się rola państwa narodowego.

Teoretycy próbujący naukowo wskazać przyczyny i uzasadnić powody dominacji Zachodu wymyślili różne teorie, które generalnie można podzielić na dwie grupy, a które jednocześnie można nazwać dwiema szkołami myślenia. Są to „teorie długoterminowej blokady" (TDB) i „teorie krótkoterminowego przypadku"[94] (TKP). Podstawą TDB jest, według Iana Morrisa, założenie, że w odległej przeszłości jakiś fundamentalny czynnik sprawił, że Wschód i Zachód ogromnie i nieodwracalnie różnią się od siebie, skutkując szybszym (choć nie linearnym) rozwojem Zachodu i w konsekwencji doprowadzając do tego, że rewolucja przemysłowa dokonała się na Zachodzie, ze wszystkimi tego konsekwencjami[95]. Teoretycy ci nie są jednak zgodni co do tego, jaki to był czynnik, czy raczej, jakie to były czynniki, a to determinuje kryteria oceny i może mieć wpływ na wnioski końcowe.

Jedni teoretycy wskazują na klimat, ukształtowanie terenu i inne elementy topografii (na przykład obecność śródlądowego akwenu) oraz zasoby naturalne jako czynniki pierwotne, materialne i środowiskowe. Inni badacze wymieniają czynniki, które były wynikiem szybszego rozwoju spowodowanego lepszymi warunkami naturalnymi, a więc wskazują na kulturę materialną i duchową, w tym zdolności wytwórcze, pozyskiwanie energii i jej magazynowanie, wynalazczość, budownictwo i stworzenie miast, a następnie religię, kulturę, politykę i tworzenie podstaw cywilizacji. Wyniki badań i analiz różnią się więc w zależności od przyjętych założeń i punktów wyjściowych. Nie ma także zgodności w samej ocenie czasu,

---

93 Rozważa je P. Buhler: *idem*, *O potędze w XXI wieku*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2014, s. 16–23.

94 I. Morris, *op. cit.*, s. 20.

95 *Ibidem*, s. 20.

czyli definicji pojęcia „długi termin". Według jednych badaczy, zwłaszcza antropologów, początków różnicowania się kierunków i obszarów należy szukać jeszcze w epoce przedlodowcowej, według innych koniec tej epoki będzie zaczątkiem zmian i podziałów, które doprowadzą do wytworzenia różnych cywilizacji.

Zwolennicy teorii przypadku wśród rożnych czynników, które zdecydowały o przewadze Zachodu, wskazują na zbieg różnych okoliczności, które doprowadziły do rewolucji przemysłowej w Europie, co pozwoliło jej zdobyć trwałą i zdecydowaną przewagę nad Wschodem. Jednak nie ma zgody co do tego, jakie to były okoliczności. Jedni, jak Andre Gunder Frank, wskazują na epokowe konsekwencje podróży Kolumba i dobranie się do zasobów srebra i złota w Ameryce Południowej, co umożliwiło handel ze Wschodem, a następnie, gdy pokłady srebra się wyczerpały, determinacją Europejczyków w usprawnieniu swej gospodarki, wprowadzeniu mechanizacji, co doprowadziło do rewolucji przemysłowej[96].

Niejednoznaczne są też same pojęcia „Wschód" i „Zachód". Na pewno w ujęciu pierwotnym były one skutkiem postrzegania przez ludzi naturalnego zjawiska, jakim są wschody i zachody słońca. Z czasem zapewne wraz z napływem informacji i kojarzeniem faktów z kierunkami cywilizacyjnymi postrzeganie to przekształcało się w skojarzenia kulturowe, religijne, a także rasowe. Jednak obszary nazywane Wschodem czy Zachodem zmieniały swój zakres i granice. W znacznym stopniu zależało to też od punktu odniesienia, czyli od punktu, w którym znajdował się obserwator. Wpływ miała także percepcja mieszkańców regionów, ich samookreślanie się. Inni badacze, z tak zwanej szkoły kalifornijskiej, wskazują na szybsze wyjście Europy z turbulencji dziejowych w XVII wieku, co Europa zawdzięczała odnowicielskim prądom Reformacji, odrzucającej krępujące więzy rzymskiego katolicyzmu. Utorowało to drogę reform, myślenia i innowacyjności[97].

Archeolodzy od dawna zajmują się badaniami nad najwcześniejszymi śladami różnicowania się kultury materialnej na różnych

[96] A.G. Frank, *ReOrient: Global Economy In the Asian Age*, Berkeley 1998, s. 264–290.

[97] Przedstawicielem tej szkoły jest J. Goldstone, który podstawowe tezy zawarł w *Revolution: A Very Short Introduction* (Oxford 2014). Wskazuje na to także A.G. Frank (*op. cit.*, s. 276–290).

obszarach globu w zależności od kierunku geograficznego. Badania te pozwoliły wyodrębnić najwcześniejsze różnice wzorców narzędzi, którymi posługiwali się przodkowie *homo sapiens* na obszarach swych wędrówek, po opuszczeniu pierwotnych siedlisk, którymi były tereny Afryki Wschodniej. Ludy pierwotne (a raczej jeszcze małpoludy) około miliona lat temu rozpoczęły wędrówkę na wschód wzdłuż szerokości podzwrotnikowych, docierając aż do wschodnich wybrzeży Azji Wschodniej. Zaobserwowano, że na wschód od linii biegnącej przez środek Europy, przez Morze Czarne, Morze Kaspijskie i dalej na południe od Himalajów aż do Oceanu Indyjskiego[98], wytwarzane przez *Homo habilis* narzędzia były prymitywniejsze od narzędzi znajdowanych na zachód od tej linii (nazwanych aszelskimi, od miejsca znalezienia ich znacznej ilości). Różniły się one materiałem, z którego pochodziły: te na Zachodzie wytwarzane były z kamienia, inne na obszarach wschodnich, najczęściej z drewna (bambus lub inne twarde rośliny). Kamienne, bardziej kształtne narzędzia, przetrwały, drewniane zaś ulegały degradacji. Teoria ta jest jednak kontestowana, gdyż na obszarach zwłaszcza Azji Południowo-Wschodniej i w Chinach istniały dogodniejsze warunki klimatyczne i dobór narzędzi oparty na lokalnych surowcach był łatwiejszy. Gdy pojawiły się klęski żywiołowe i katastrofy, między innymi w wyniku uderzenia meteorytu, zmieniające środowisko, również tam sięgnięto do narzędzi kamiennych. Zapewne wędrówki te, a następnie długotrwałe przebywanie na tych obszarach wykształciły w Azji Południowej, Indiach i Chinach nowy gatunek człowieka, *Homo erectus*, rasowo odmienny od gatunku występującego w Afryce i Europie[99].

Wędrówki ludów pierwotnych i osiadanie na różnych szerokościach geograficznych prowadziły do zróżnicowania genetycznego i rasowego. W okresie gdy na Wschodzie funkcjonował człowiek pekiński, obszary Europy zamieszkiwały dwa gatunki ludzkie: *Homo antecessor* i człowiek heidelberski. W toku ewolucji na obszarach Europy wyewoluował następnie inny gatunek człowieka,

[98] Zwanej od imienia archeologa Linią Moviusa (Hallam Movius).

[99] Na obszarze Chin w Czoukoutien (niedaleko Pekinu) znaleziono kości prehistorycznych ludzi, żyjących około 600 tysięcy lat temu, wykazujących znaczne różnice w porównaniu do pierwotnych osobników pochodzących z Afryki. Ten typ człowieka nazwano *człowiekiem pekińskim*.

nazwany neandertalczykiem[100]. Nie był to jednak koniec ewolucji człowieka. Według powszechnie uznanych wyników badań[101] około 200–150 tysięcy lat temu (dokładny wiek nie jest pewny) pojawił się na obszarach Afryki nowy gatunek – *Homo sapiens*, będący genetycznym wzorem współczesnego człowieka, który rozprzestrzenił się po świecie i wyparł inne formy homoidalne. Stopniowo w toku dalszej ewolucji, w zależności od szerokości geograficznej, na której zamieszkiwał, pojawiły się dalsze zróżnicowania gatunku w kolorze skóry, twarzy i włosów oraz wzrostu, co w konsekwencji doprowadziło do wytworzenia ras.

Ewolucja i pojawienie się *Homo sapiens*, a następnie rozprzestrzenienie się na cały świat, ujednoliciły gatunek ludzki. Różnił się on cechami fizycznymi i wyglądem, bardzo już zbliżonym do dzisiejszego, ale w zachowaniu jeszcze mającym więcej z cech poprzedników, także jeśli chodzi o materialne wytwory ich bytowania. Kolejny etap ewolucji, tym razem o charakterze neurologicznym, nastąpił około 50 tysięcy lat temu. Pojawia się i jest doskonalona zdolność mowy. Zachowania *Homo sapiens* zaczynają przypominać te dzisiejsze. Narzędzia, zwłaszcza łowieckie, stają się bardziej precyzyjne, a siedliska i odzienie zróżnicowane stosownie do klimatu. Rodzą się też odczucia wyższego rzędu, w tym poczucie estetyki i potrzeby jej wyrażenia. Pojawiają się pierwsze rysunki naskalne oraz wyroby, które można uznać za archetypy biżuterii.

Pojawienie się człowieka rozumnego i jego wyjście z Afryki, a następnie osiedlanie się na wszystkich obszarach, łącznie z Syberią, miało jeszcze inne, można powiedzieć – cywilizacyjne skutki. Do tego momentu Zachód charakteryzował się bardziej zaawansowanym rozwojem, a jego elementem było pojawienie się odruchów, które można uznać za przejawy człowieczeństwa. Miał przewagę nad Wschodem, gdzie rozwój był wolniejszy. Szlaki globalnej wędrówki *Homo sapiens* powodowały ujednolicanie się zachowań, form i typów narzędzi, pozyskiwania pożywienia (myślistwo

[100] Według opinii niektórych archeologów neandertalczycy, żyjący w okresie od mniej więcej 250 tysięcy do 30 tysięcy lat temu, byli gatunkiem doskonalszym od człowieka pekińskiego, co dało podstawy do formułowania rasistowskich opinii o wyższości Zachodu nad Wschodem.

[101] Badania te opierają się na metodzie C4, która oznacza częstotliwość mutacji DNA, nazywana jest również zegarem molekularnym.

i zbieractwo), a także pewnych przejawów życia duchowego i kultury (kult i chowanie zmarłych, rysunki i malunki naskalne, odzież, wiara i przesądy). Różnice cywilizacyjne na różnych obszarach globu zaczynały się zacierać.

Ogromny wpływ na zmianę zachowań ludzi i ich ewolucję miały zmiany klimatu. Wiązały się z jednej strony z wędrówką ludzi, zwłaszcza z obszarów o ciepłym klimacie na obszary chłodniejsze, oraz z okresowymi cyklami zmian klimatycznych, wywoływanymi zmianami słonecznymi, wybuchami wulkanów bądź jeszcze innymi naturalnymi przyczynami. Klimatycznym skutkiem tego były powtarzające się co kilka tysięcy lat (większe lub mniejsze) epoki lodowcowe. Ustąpienie lodowca i koniec ostatniej, najbliższej nam czasowo epoki lodowcowej było decydujące dla rozwoju człowieka i cywilizacji. W ciągu kilkunastu tysięcy lat zmiany klimatyczne i znaczne ocieplenia klimatu przekształciły środowisko geograficzne, zróżnicowały sposoby życia ludzi, pozwoliły wykształcić cechy regionów. Spowodowały, że Wschód i Zachód zaczęły się coraz bardziej różnić. Największymi beneficjentami ocieplenia stały się regiony między 20 a 40 równoleżnikiem, gdzie sprzyjający klimat powodował szybką plenność roślin i zwierząt. Stopniowo także obszary położone dalej od równika zmieniały się pod wpływem ocieplenia klimatu, sprzyjając osiedlaniu się i zamieszkaniu. Coraz bardziej rozpowszechniał się osiadły tryb życia, a to miało daleko idące konsekwencje, wyrażające się w zmianach zwyczajów i działalności ludzi.

Osadnictwo zapoczątkowane zostało na Bliskim Wschodzie, wokół dolin Tygrysu, Eufratu i Jordanu. Archeolodzy nazwali ten łukowaty obszar Żyznym Półksiężycem, zaliczając umownie tereny te do Zachodu. Osiadły tryb życia wymusił konieczność zapewniania dachu nad głową, a więc budowy szałasów, a potem domostw, a także sposobów pozyskiwania żywności. Ludzie żyli w gromadach, jednak w pewnym okresie nie wystarczały już zasoby zwierzyny łownej i roślin dających pożywienie. W jakimś momencie okazało się, że można ziemię uprawiać, sadzić rośliny i w regularny sposób zbierać coroczne plony, ponadto zaś hodować udomowione zwierzęta. Narodziło się rolnictwo, a nabywane doświadczenia w uprawie zbóż pozwalały ludziom radzić sobie coraz lepiej w okresach klęsk i zmian klimatycznych. Utrwalał się zwyczaj chowania zmarłych i ich kult.

Powstawały miejsca, a z czasem także obiekty sakralne. Tworzyła się wiara, że duchy przodków, a z czasem także bóstwa, pozwolą ochronić żyjących od nieszczęść, niedostatku i złych mocy. Na obszarze Żyznego Półksiężyca rozwinęło się życie duchowe i infrastruktura materialna nieznana w tamtych czasach (12–10 tysięcy lat temu) w jakimkolwiek innym punkcie globu.

Znaczne ocieplenie klimatu, począwszy od dziesiątego tysiąclecia p.n.e. pozwoliło na dalsze postępy w rolnictwie. Udoskonalona została produkcja zbóż i ich przechowywanie, postępował proces udomowienia zwierząt. Niektóre z nich zaadoptowano do prac w gospodarstwie. Około 4000 roku p.n.e. zaczęto woły zaprzęgać do wozów kołowych, a także do pługa. Dzięki temu rosła wydajność w rolnictwie, a to powodowało, że można było wyżywić więcej ludzi i mieć liczniejsze potomstwo. Osada i wspólnoty stawały się bardziej rozbudowane i większe liczebnie. Niektóre z nich, szczególnie na obszarach dzisiejszego Izraela, Turcji, Jordanii czy Syrii, liczyły już po kilka tysięcy osób. Zaczęto stawiać pierwsze murowane fortyfikacje, które zmieniały poczucie bezpieczeństwa. Do dziś mury Jerycha, wysokie na kilkanaście metrów, wybudowane około 10 tysięcy lat temu, budzą podziw i szacunek.

Tak więc postęp w rolnictwie przekładał się na inne dziedziny życia i tworzył coś, co można określić jako pewien model życia. Nadal obszar Żyznego Półksiężyca dominował na mapie cywilizacyjnego rozwoju. Żadne inne miejsce na ziemi w tamtym okresie nie mogło się równać poziomem rozwoju z tym obszarem. I o ile zaliczymy te ziemie do szeroko pojętego Zachodu (a raczej świata śródziemnomorskiego), to był to wyróżnik, jeśli nie dominacja, na tle innych obszarów globu. Różnił się więc także od Wschodu, za który w tamtym czasie można było uznawać głównie obszar dzisiejszych Chin i Azji Południowo-Wschodniej. Udomowienie zwierząt i osiągnięcie zdolności uprawy roli, a więc rolnictwa, nastąpiły później (o około 1000 lat) niż na Zachodzie. Zachodziła jednak pewna prawidłowość. Niezależnie od siebie, prędzej czy później, ludzkość po jakimś czasie w różnych punktach globu pozyskiwała zdolność rozwijania rolnictwa, rzemiosła, budowy domostw, osad i tworzenia wspólnot. Rozwój rolnictwa stopniowo wypierał zbieractwo. Z czasem pojawiała się także potrzeba życia duchowego. Grzebania

i kultu zmarłych, wiary w bóstwa, malowania figur i obrazków. Dotyczyło to także obszarów odizolowanych i położonych w znacznej odległości od centrów europejskich, afrykańskich i azjatyckich, w tym przede wszystkim kontynentu amerykańskiego. Już wtedy jednak pewne wzorce rozchodziły się w różnych kierunkach od kolebki, którą był Żyzny Półksiężyc, związany jednocześnie z Morzem Śródziemnym, doskonałą drogą nie tylko żeglowną, ale także rozpowszechniania nowin rozwojowych.

Rozwój różnych obszarów nie odbywał się linearnie. Zmiany klimatu, katastrofy naturalne, powodzie i susze, wybuchy wulkanów i jałowienie obszarów rolniczych powodowały awans i rozwój jednych regionów, a degradację innych. Dotyczyło to zarówno obszarów Zachodu, jak i Wschodu. W tym miejscu jeszcze raz trzeba podkreślić, że podział ten na tamtym etapie historycznym – kilka tysięcy lat temu – jest jak najbardziej umowny i kontestowany przez różnych teoretyków. Teoretycy ci, zwłaszcza historycy, wskazują na duchowy, intelektualny czynnik – przede wszystkim na kulturę – który wyróżnił Zachód na tle innych obszarów[102]. Antropolodzy przyjmują inny punkt widzenia. Skoro cywilizacyjne „udomowienie" rolnictwa i zwierząt nastąpiło na obszarze Żyznego Półksiężyca, na obrzeżach granic współczesnej Europy, stopniowo obejmując jej południowo-zachodnie tereny, a stamtąd promieniowało na świat, to jest to czynnik cywilizacyjny[103]. Oczywiście nikt nie twierdzi, że współcześnie region ten, tak jak on i panorama cywilizacyjna ówczesnego świata (5000–6000 lat temu) wyglądały, można nazwać Zachodem, inaczej bowiem dziś pojmujemy kręgi cywilizacyjne. Po prostu był to obszar, gdzie pewne procesy cywilizacyjne zaczęły się szybciej niż dalej na wschodzie, na ziemiach leżących w Indiach, w Azji Południowo-Wschodniej i dalej na obszarze dzisiejszych Chin. I to z obszaru Żyznego Półksiężyca, a nie z Chin, Afryki, Azji Południowo-Wschodniej czy odkrytego kilka tysięcy lat później kontynentu amerykańskiego, promieniowały na świat, utrwalając pozyskaną praktyczną wiedzę i przekazując ją z pokolenia na pokolenie.

Nie brak jednak oponentów kontestujących rolę jakiegokolwiek czynnika intelektualnego. „To tylko zasługa flory i czynników

[102] Jednym z nich jest N. Davies. Zob. *idem*, *Europa*…, s. 74–126.
[103] I. Morris, *op. cit.*, s. 140–141.

naturalnych", twierdzi Jared Diamond w opracowaniu *Strzelby, zarazki, maszyny*[104]. Dodajmy, że dotyczy to także fauny, zwierząt, które potencjalnie nadawały się do udomowienia. Badania archeologiczne wskazują, że logika rozwoju cywilizacyjnego na Zachodzie i na Wschodzie była podobna. Sekwencje przełomowych odkryć, kolejne etapy organizacji życia, pozyskiwania żywności, uprawy rolnictwa, udomowienia zwierząt, opanowanie procesu wytopu żelaza i innych metali, budowy domostw i przejawów życia kulturowego – były podobne. Prawie wszystkie te czynniki najpierw zaistniały o 1000–2000 lat wcześniej na Zachodzie. Wyjątek stanowią dwa z nich, które najpierw zaistniały na Wschodzie: pojawienie się garncarstwa i rytuał bogato wyposażonych grobów. I jest to dodatkowy przyczynek do sporów o wyższość cywilizacyjną.

Jednym z problemów, przed którymi stają naukowcy, jest pytanie: jak mierzyć rozwój cywilizacyjny? Czy biorąc pod uwagę brak linearnego postępu w rozwoju różnych cywilizacji, mogą istnieć jakieś obiektywne kryteria oceny dorobku cywilizacyjnego, a tym samym określenie wzajemnych pozycji cywilizacji Wschodu i Zachodu, bo to jednak ten podział należy uznać za pierwotny? Chodzi również o to, aby określić podstawy dominacji Zachodu i jej załamań oraz lepsze zrozumienie procesów, które mają miejsce współcześnie, a więc stopniowe słabnięcie pozycji Zachodu. Podstawowe kryteria, jakie są stosowane do oceny stopnia rozwoju pierwotnych cywilizacji, przedstawiłem wyżej. Jednak w miarę upływu czasu, gdy niemal na wszystkich obszarach globu dokonał się proces udomowienia, uprawy roli, hodowli, budowy domostw i kultu zmarłych niezbędne jest zastosowanie dodatkowych kryteriów, które pozwolą precyzyjniej ocenić dorobek cywilizacyjny danego regionu. Trzeba też zauważyć, że żaden region nie był jednolity i opisując rozwój cywilizacyjny, skupiamy się na punktach najbardziej rozwiniętych, takich, które miały zurbanizowane centra, zaawansowane rolnictwo, rozwinięty handel oraz oplecione były całą siecią różnych interesów, działań politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Oczywiście należy mieć świadomość, że równocześnie istniały miejsca mniej rozwinięte, zacofane i pozostające daleko w tyle.

[104] Cytuję za: D. Acemoğlu, J.A. Robinson, *Dlaczego narody przegrywają. Źródła władzy, pomyślności i ubóstwa*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2014, s. 66–69.

I tak jest do dziś. Aby więc choćby w przybliżeniu wyznaczyć rzeczywisty poziom rozwoju cywilizacji, badacze proponują przyjęcie pewnego indeksu rozwojowego, podobnego, aczkolwiek nie tożsamego z „Human Development Index", stosowanego przez ONZ. Indeks taki proponuje Ian Morris, posiłkując się nim w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, co spowodowało, że Zachód zaczął rządzić światem i dlaczego nadal (na razie) rządzi. Czynnikami będącymi składnikami indeksu są, według jego autora: energia i jej pozyskiwanie, urbanizacja jako wyraz zdolności organizacyjnej, zdobywanie informacji i jej przetwarzanie (rozpowszechnianie) oraz zdolności militarne, a więc zdolności prowadzenia wojny i wysyłania wojsk w dowolne miejsca na kuli ziemskiej[105].

Łatwo jednak zauważyć, że dwie ostatnie z przedstawionych zdolności stały się w pełni aktualne dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, a regularną powtarzalność uzyskały dopiero, gdy siłę mięśni i wiatru zastąpiono silnikiem na parę i jego zastosowaniem w kolei szynowej i do statków morskich. Wojskową zdolnością ekspedycyjną dysponowali już w starożytności Rzymianie, Persowie, Grecy, a potem w połowie drugiego tysiąclecia – Hiszpanie i Portugalczycy, ale albo była ona ograniczona terytorialnie, albo długotrwała czasowo, niepewna i nieregularna. W konsekwencji posłużyła jednak do opanowania przez mocarstwa europejskie znacznych połaci kuli ziemskiej, a następnie ich kolonialnej eksploatacji, podobnie jak dwa tysiące lat wcześniej Rzymianom pozwoliła podbić prawie cały znany wówczas z europejskiej perspektywy świat. Również zdolności komunikacyjno-informacyjne rozwinęły się dopiero wraz z postępem technologii w XIX wieku, choć informacje i nowinki rozpowszechniały się także wcześniej, tysiące lat temu, mimo iż ich przenoszenie zabierało niekiedy setki lat.

Nie ulega również wątpliwości, jak wielką rolę w rozwoju cywilizacji odegrały zdolność pozyskiwania energii z roślin i zwierząt oraz jej magazynowania (na przykład żywności, oleju do oświetlania)oraz stopniowy rozwój technologii. Proces urbanizacji był ważny, gdyż angażował wiele zdolności: organizacyjną, zarządzania, rozwiązywania problemów komunalnych, aprowizacyjnych i wielu innych. Związany był także ze zdolnością do życia we wspólnocie,

[105] I. Morris, *op. cit.*, s 142–143.

rozwojem rzemiosła i handlu, sprzyjał również rozwojowi kultury. Były to czynniki tak ważne, że w latach czterdziestych XX wieku brytyjski antropolog Leslie White zaproponował sprowadzenie całej historii ludzkości do jednego równania: $E \times T \rightarrow C$, gdzie E oznacza energię, T – technologię, a C – kulturę[106]. Nie wyczerpuje to innowacyjności myśli antropologów i historyków. Prób tworzenia różnych teorii i indeksacji czynników, które wpłynęły na rozwój ludzkości, jest znacznie więcej i wszystkie są nawzajem krytykowane przez innych antropologów. Najlepiej jeśli indeksy pokrywają się z dowodami dostarczanymi przez archeologów

Kontynuując rozważania na temat rozwoju cywilizacyjnego Zachodu, należy zauważyć, że rozwój ten eksplodował w czasach antycznych, przez 700–800 lat, w okresie rozkwitu Grecji i Imperium Rzymskiego, aby po wiekach regresu w średniowieczu zacząć odradzać się dopiero w XVII i XVIII wieku. Niektóre wskaźniki rozwoju Rzymu, takie jak urbanizacja, sztuka i technologia architektoniczno-budowlana, zdolności militarne, a zwłaszcza zużycie energii na jedną osobę, były tak wielkie, że podobne wskaźniki nowożytna Europa (i to tylko w niektórych krajach) uzyskała dopiero w połowie XVIII wieku.

Należy jednocześnie przypomnieć, że przyjęliśmy uproszczone założenie, iż Zachód jest kontynuacją procesów cywilizacyjnych zapoczątkowanych rozwojem na obszarze Żyznego Półksiężyca. Trzeba więc wspomnieć, że centrów kulturowo-cywilizacyjnych, które wykształciły się na tym obszarze (lub w regionach przyległych i to znacznie wcześniejszych niż Grecja i Rzym), było więcej. Były to Egipt, Mezopotamia, a także ośrodki położone na wschód od ośrodków europejskich. Rolnictwo dotarło tam później niż na obszarach Żyznego Półksiężyca, ale zmiany klimatyczne, a także prace nawadniające prowadzone przez wiele pokoleń, szczególnie na terenach Mezopotamii oraz w Egipcie wzdłuż Nilu, obróciły je w żyzne ziemie, dające większe plony. Była to najprostsza droga do powstania centrum cywilizacyjnego i urbanizacji. Trudny i zmienny klimat oraz susze i powodzie zmuszały ludzi do myślenia

[106] Podaję za: G. Ferraro, S. Andreatta, *Cultural Anthropology. An Applied Perspective*, Boston 2014, s. 81–82.

i wymyślana sposobów zapobiegania skutkom niekorzystnych zmian. Nauczono się magazynować wodę i zboże. Stworzono też coś, co można nazwać centralną administracją. Jedno z miast Mezopotamii – Uruk – z czasem stało się prawdziwą, jak na ówczesne czasy, metropolią. Budowano domy i monumentalne świątynie, magazyny i pomieszczenia przypominające jadłodajnie. Tworzyła się kasta kapłanów, grupy zarządców, urzędników i kupców. Rozpowszechniała się znajomość pisma, zaczęto wysyłać posłów do innych centrów. Kultura materialna i duchowa Uruku zaczęła promieniować na inne obszary – Iran, Syrię, Azję Mniejszą. Indeksy rozwoju społecznego poszybowały w górę. Jednak losy Egiptu i Uruku potoczyły się odmiennie. Około 3000 roku p.n.e. rozwój i ekspansja Uruku dobiegły końca i w ciągu kilku stuleci nastąpił upadek centrum Mezopotamii. Jego miejsce zajęło wiele małych miast-państw, a mieszkańcy nazywali się Sumeryjczykami.

W Egipcie postępowały odmienne procesy: umocnienia władzy centralnej i jednoczenia kraju, rozwoju rolnictwa wzdłuż Nilu, budowy miast i wznoszenia monumentalnych konstrukcji, których symbolem stały się piramidy. Egipt stawał się cywilizacją samą w sobie, z boską pozycją faraonów jako jej symbolu. Choć Egipt i Mezopotamia leżały poza kolebką Żyznego Półksiężyca, w stosunku do innego centrum ówczesnego świata, Chin i Azji Południowo-Wschodniej, były jednak Zachodem. To one 4000 lat temu na obszarze zachodniej hemisfery, zanim eksplodowała cywilizacja Grecji i Rzymu, były liderami rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego ówczesnego świata. Cywilizacja Bliskiego Wschodu rozkwitła na nowo w VIII i VII wieku p.n.e. w Asyrii, wysuwając ją na czoło rozwoju ówczesnego świata.

Rozwój cywilizacji ludzkiej na Wschodzie (Chiny, Azja Południowo-Wschodnia) podążał podobną drogą co na Zachodzie, jednak był o co najmniej 1500 lat opóźniony. Później niż na Zachodzie opanowano metody uprawy roli i rozwinięto osadnictwo. Dość szybko, zwłaszcza w dolinach Żółtej Rzeki i Jangcy, rosła liczba ludności. Szeroko rozpowszechniony był kult zmarłych, a odkopane przez archeologów miejsca pochówków sugerują kilkustopniową hierarchię społeczną. Zachowane kamienne inskrypcje (Szantung) świadczą o znajomości pisma. Stopniowo rozwijały się ośrodki

miejskie (Tao-czi, Erlitou, Czengczou) jako stolice rozproszonych królestw. Państwa te walczyły ze sobą, handlowały, kontaktowały się, co skutkowało podobnymi praktykami i formami kulturowymi. W połowie V wieku p.n.e. rozwój niektórych prowincji chińskich (państwo Czou) był podobny do zachodnich. Na obu krańcach cywilizacji globalnej wskaźniki rozwoju pomału podnosiły się po wielkiej zapaści sprzed 700 lat, spowodowanej globalnymi zmianami klimatycznymi.

Połowa pierwszego tysiąclecia p.n.e. to narodziny epoki, którą Karl Jaspers nazwał „epoką osiową" historii, czyli osią, wokół której kręcą się wielkie umysły i idee. Według niemieckiego filozofa to wówczas na różnych szerokościach geograficznych narodził się „człowiek taki, jakiego znamy dziś"[107]. Była to epoka, w której na zadziwiającą skalę rodziły się arcydzieła myśli i słowa: filozofia grecka, hebrajska Biblia (Stary Testament)[108], filozofia konfucjańska i taoistyczna na Wschodzie, nauczanie i religia Buddy, religia i filozofia dżenizmu (jainism) w Azji Południowo-Wschodniej. Wyrosłe na różnym gruncie myśli filozoficzne, nauki i religie odwoływały się do transcendencji, krytykowały dążenia królów do boskości, a jednocześnie ganiły za moralne słabości, podkreślały relatywizm dóbr materialnych. Można powiedzieć, że epoka osiowa potwierdziła zdolność ludzi wszystkich kręgów cywilizacyjnych – mimo różnych poziomów rozwoju społecznego i materialnego – do uniesień intelektualnych i tworzenia ogólnoludzkich, humanistycznych teorii.

U zarania nowej ery zdarzyły się niezależnie od siebie, bo w miejscach bardzo odległych na mapie świata, dwa niezwykle ważne wydarzenia. W III wieku p.n.e. leżące na zachodnich obrzeżach dzisiejszych Chin wojownicze państwo Czin dokonało podboju całego ośrodka wschodniego – państw Czao, Wei i Czi. Czin zwyciężało liczebnością armii i okrucieństwem. W 221 roku p.n.e. król Czin Czeng przybrał tytuł Szy Huang Ti – Dostojny Pierwszy Cesarz, zakładając, że następcy będą kontynuować tę praktykę.

W II wieku p.n.e. Rzym stał się hegemonem w basenie Morza Śródziemnego i centrum ośrodka zachodniego. Wkrótce doszło do

[107] R.N. Bellah, H. Joas, *The Axial Age and Its Consequences*, Cambridge 2012, s. 30–45, 248–274.

[108] I jako pochodne, już w okresie późniejszym, Nowy Testament oraz Koran.

pierwszych, choć zapewne bardzo ograniczonych, kontaktów między imperiami. W ciągu następnych trzech stuleci kontakty handlowe ożywały, a głównym towarem sprowadzanym z Chin był jedwab. Główny Jedwabny Szlak o długości 8000 kilometrów wiódł drogą lądową[109], drugi zaś drogą morską, przez Morze Czerwone i wzdłuż wybrzeży azjatyckich. Od dawna (VIII–VII w. p.n.e.) państwa chińskie odgradzały się od siebie obwarowaniami. Ideę tę podchwycił pierwszy cesarz Szy Huang Ti, budując nowe obwarowania i łącząc dotychczasowe. Dało to początek Wielkiemu Murowi. Miał chronić głównie przed koczownikami, lecz pełnił także funkcję fortyfikacji zabezpieczającej przed atakami nieprzyjaciół. Powstające i coraz szybciej rozwijające się Cesarstwo Chińskie niewiele odstawało poziomem rozwoju cywilizacyjnego od Rzymu, a gdy zachodnie centrum, Imperium Romanum, zaczęło się w III i IV wieku chylić ku upadkowi, wskaźniki społecznego rozwoju Wschodu zaczęły po raz pierwszy w historii zbliżać się do tych z Zachodu. Potęgę Szy Huang Ti, a także jego megalomanię, podkreślał wybudowany za panowania cesarza ogromny kompleks grobowy, zajmujący powierzchnię około 50 km^2. Jego symbolem jest (odkryta w 1974 roku) Terakotowa Armia, złożona z ponad 6000 naturalnej wielkości glinianych żołnierzy, strażników grobu cesarza.

Następne wieki to znaczne osłabienie obu ośrodków cywilizacyjnych – zachodniego i wschodniego. Przyczyny były bardzo podobne – walka o władzę, najazdy plemion barbarzyńskich i walki etniczne, kłopoty z zarządzaniem i utrzymaniem kontroli nad rozległym terytorium przez centralną administrację, okresowe choroby i zarazy, periodyczne zmiany klimatyczne. Jak pisze Ian Morris:

> Cesarze Rzymu i (chińskiej) dynastii Han stali przed podobnymi problemami, ale wypróbowywali różne rozwiązania. Przerażeni perspektywą wojny domowej, władcy chińscy zneutralizowali armię, wskutek czego byli jednak prawie bezbronni wobec potężnych książąt udzielnych: władcy rzymscy postanowili przejąć nad armią kontrolę, przyznając stanowiska dowódcze swoim krewnym, a szeregi

[109] Rzeczywiście były dwa szlaki lądowe. Górny, stepowy, wiodący przez dzisiejszy Kazachstan i Mongolię, oraz dolny, zwany jedwabnym, prowadzący przez dzisiejszy Bliski Wschód, Persję, Afganistan i państwa środkowo-azjatyckie.

żołnierzy wypełniając obywatelami. Efekt był taki, że przeciwstawienie się władzy cesarskiej było trudniejsze dla cywilów, ale łatwiejsze dla wojskowych[110].

Nic dziwnego, że ci ostatni mieli często ogromny wpływ na wybór cesarza, decydowali w praktyce o tym, kto cesarzem zostanie. Problemy we wschodniej części imperium (powstanie perskiego państwa Sasanidów), epidemie, spadek liczby ludności, kłopoty w rolnictwie i całej gospodarce drastycznie pogarszały sytuację Rzymu jako imperium. Malejąca populacja, upadająca gospodarka, pusty skarbiec oznaczały kłopoty z uzupełnianiem szeregów armii, a zwłaszcza z kontrolą nad nią (wcielano do niej barbarzyńców), tym bardziej że była ona opłacana coraz gorzej, pieniądzem o mniejszej wartości. Mnożyły się bunty, niesubordynacja, walki między armiami lokalnymi. Coraz częściej obalano cesarzy, ogłaszano nowych, których potem obalano.

Momentem ważnym dla Cesarstwa Rzymskiego i cywilizacji zachodniej było panowanie cesarza Konstantyna (306–337). Podjął on wiele ważnych decyzji. W 313 roku wydał edykt, zwany od miejsca wydania „mediolańskim", w którym zrównał religię chrześcijańską z innymi religiami cesarstwa, zapewniając jej ochronę, a w 325 roku zwołał do Nicei (Azja Mniejsza) sobór, na którym przyjęto formułę wiary (*Credo*), będącą połączeniem formuły używanej w Jerozolimie podczas ceremonii chrztu z inną ideą *homoousios*, czyli konsubstancjacji. *Credo* do dziś jest podstawową dla wszystkich chrześcijan formułą wyznania wiary.

Niezwykle ważna i doniosła w skutkach była decyzja o przeniesieniu stolicy Cesarstwa Rzymskiego do jego wschodnich prowincji. Nowa stolica, położona bardziej centralnie na tle całości imperium, została założona na bazie małego greckiego miasta Bizancjum, którego usytuowanie miało jeszcze dodatkowy walor w postaci możliwości korzystania z dróg morskich prowadzących przez Bosfor i Hellespont (Dardanele). Zbudowany w szybkim tempie i z rozmachem Konstantynopol szybko stawał się drugim Rzymem, ośrodkiem władzy cesarskiej i centrum gospodarczym,

[110] I. Morris, *op. cit.*, s. 367.

pełniąc również ważną rolę religijną. Z wolna, w następnych wiekach, kształtowało się we wschodnim cesarstwie także inne, odmienne od zachodniego, oblicze chrześcijaństwa, zwłaszcza po decyzjach cesarza Teodoriusza I, który w 380 roku (edykt tesaloński) uznał chrześcijaństwo za oficjalną religię cesarstwa[111]. Uznanie to wzmacniało jednocześnie pozycję rzymskich papieży. Co prawda, wraz z rozbudową Konstantynopola i podziałem cesarstwa na zachodnie i wschodnie imperium pozycja Rzymu jako miasta stopniowo malała, lecz osłabianie władzy politycznej nieuchronnie prowadziło do waloryzacji pozycji najpotężniejszego hierarchy chrześcijańskiego, czyli papieża. Ośrodek kierowniczy chrześcijaństwa, Stolica Apostolska, z wolna wchodził w Rzymie, można powiedzieć, że „w buty Imperium Rzymskiego", przejmując kulturową schedę po cesarstwie i stając się jądrem cywilizacji grecko-rzymskiej, na której budowana miała być cywilizacja zachodnia. Trafnie to ujął Thomas Hobbes, pisząc: „Papiestwo nie jest niczym innym, jak tylko duchem zmarłego Carstwa Rzymskiego, zasiadającym w koronie na jego grobie, tak bowiem wyrosło papiestwo nagle z ruin tej władzy pogańskiej"[112].

Wydarzenia następnych wieków utrwalały ten obraz, zwłaszcza po definitywnym upadku Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie w 476 roku, a następnie podziału obszarów dawnego imperium na świat chrześcijański i islamski (dojście do głosu islamu w 622 roku). Budowa nowej silnej państwowości chrześcijańskiej (imperium Karolingów, koronacja Karola Wielkiego na cesarza w 800 roku), powolna asymilacja ludów barbarzyńskich, utworzenie Państwa Kościelnego – wszystko to tworzyło podwaliny pod nowe imperium chrześcijańskie i wspólnotę religijno-cywilizacyjną, zwaną Respublica Christana. Decyzje cesarza Konstantyna Wielkiego, reformujące chrześcijaństwo, dostosowujące je do tradycji kulturowej imperium, a zwłaszcza historyczny akt, jakim było przeniesienie siedziby cesarstwa do Konstantynopola, miały jeszcze

[111] Kiedy Teodozjusz ogłaszał chrześcijaństwo jedyną oficjalną i legalną religią Imperium Rzymskiego, na jego obszarach żyło już około 30 milionów chrześcijan.

[112] T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 69.

inny walor. Początkowały nową epokę, fazę przejścia od starożytności do średniowiecza[113].

Rozłożony w czasie upadek Rzymu, dający niepokojące objawy dekadencji już w II i III wieku, obniżał wskaźniki rozwoju społecznego. Podobnie działo się na Wschodzie, na obszarze Chin. Imperium chińskie rodziło się w bólach, a kolejni cesarze toczyli wojny z wasalnymi królestwami i walki z rodzimymi możnowładcami. Powoli jednak kształtowała się cywilizacja oparta na konglomeracie idei konfucjańskich, której spoiwem była władza monarsza, przemawiająca do wyobraźni milionów chłopów, ucząca pokory i posłuszeństwa. Kształtował się równocześnie jednolity byt polityczny, który władcy określali jako Zhongguo – Państwo Środka (centrum świata), położone pod niebem (*tianxia*)[114]. Mniej więcej w połowie pierwszego tysiąclecia nowej ery nastąpiło na Wschodzie ważne wydarzenie, choć trudno byłoby je wyszukać na kartach historii. W okresie tym po raz pierwszy wskaźnik rozwoju społecznego Wschodu prześcignął zachodni, a około 700 roku był już o jedną trzecią wyższy od analogicznego wskaźnika Zachodu. Zatrzymanie rozwoju Zachodu integralnie związane było z upadkiem Rzymu i jego cywilizacyjnym oddziaływaniem, ograniczeniem polityczno-militarnych wpływów, upadkiem miast, słabnięciem rolnictwa. Dopiero budowa imperium Karolingów zahamowała ten proces.

2.2.2. Wschód zaczyna dominować

Na Wschodzie, w Chinach, po zapaści w pierwszych wiekach naszej ery, szybciej niż na Zachodzie nastąpiły procesy odbudowy, związane nie tylko z umacnianiem imperium, lecz także z gigantycznym przemieszczeniem się ludności z obszarów Rzeki Żółtej na południe, w dorzecze Jangcy. Miliony nowo przybyłych osadników znalazły dogodne możliwości rozwoju rolnictwa, a zwłaszcza uprawy ryżu, który w ciepłym i wilgotnym klimacie dawał wysokie plony, a tym samym zapewniał wyżywienie dla rozrastającej się populacji. Mimo podziałów państwowych na linii Północ–Południe, różnic w systemach zarządzania i efektywności gospodarki wschodnie obszary Chin rozwijały się coraz lepiej. Wielkim osiągnięciem na rzecz

[113] Zob. N. Davies, *Europa*…, s. 240–245.
[114] I. Morris, *op. cit.*, s 341.

rozwoju, a także integracji obu obszarów Wschodu, było wybudowanie w VII wieku Wielkiego Kanału (2400 kilometrów długości i 40 metrów szerokości), łączącego Jangcy z północnymi Chinami. Szybki rozwój handlu w obszarze południkowym, a zwłaszcza regularne i obfite dostawy ryżu z południa, ożywiały północny region, stymulując procesy urbanizacji i prowadząc do eksplozji demograficznej. W ślad za tym następował rozwój kultury i chińskie wzorce kulturowe, filozoficzne i religijne zaczęły rozlewać się na obszar Azji Południowo-Wschodniej. Chińskie zwyczaje, stroje, budownictwo, pismo, a także kodeksy prawne i obyczajowe zaczęły być przyjmowane na obszarach ościennych. Chiny pozostawały jednocześnie otwarte na wpływy z zewnątrz. Na przykład buddyzm tak mocno zakorzenił się w Chinach, że Państwo Środka stało się głównym ośrodkiem tej religii. Nie brak było również śladów wpływu innych kultur i zwyczajów. Indyjscy, irańscy, a także arabscy kupcy przywozili je wraz z towarami, które eksportowali do Chin. Pojawiali się także incydentalnie przybysze z obszaru dzisiejszej Europy.

W VI i VII wieku na Zachodzie tworzył się nowy ład. Zanikły już w praktyce starożytne imperia, choć wschodnia część Imperium Romanum, Bizancjum, zaczęła stabilizować swój system w nowych, skromniejszych warunkach, podlegających licznym ograniczeniom zewnętrznym. „Ostatni prawdziwy Rzymianin" – jak nazywano cesarza Justyniana – uspokoił nieco sytuację na granicach zewnętrznych, dokonując jednocześnie szeregu reform. Dotyczyło to zwłaszcza administracji i sposobu zarządzania państwem, ściągania podatków, kodyfikacji prawa (słynny Kodeks Justyniana), a także przebudowy Konstantynopola. Jednak działania te nie spowodowały materialnego awansu szeroko pojętego Zachodu, który coraz szybciej tracił pole w stosunku do szybkiego rozwoju Dalekiego Wschodu. Wybuchające na nowo konflikty na granicach z małymi, ale licznymi barbarzyńskimi królestwami i plemionami, wojny z Persją, zmiany klimatyczne, a także ataki i rozprzestrzenianie się nieznanej choroby (dżuma), hamowały wskaźniki społecznego rozwoju. Brak było również, a może przede wszystkim, ekonomicznego nośnika, który – jak w przypadku ryżu w Azji Południowo-Wschodniej – mógłby stać się czynnikiem społecznego i demograficznego rozwoju.

W VII wieku na skraju słabnących imperiów i z dala od centrów cywilizacyjnych, na terenie dzisiejszej Arabii Saudyjskiej, narodził się islam. Szybko, w ogniu nieustannych wojen, rozprzestrzeniał się na wielkie obszary, nie napotykając na bardziej zdecydowany opór. W ciągu stulecia Arabowie zagarnęli ważne obszary ośrodka zachodniego. Na początku VIII wieku dotarli na Półwysep Iberyjski, a nawet dalej – do państwa Franków. Opanowując znaczną część dawnych terenów Cesarstwa Rzymskiego, początkowo islam nie był postrzegany jako wróg cywilizacji, tym bardziej że wprowadzając nową religię, Arabowie starali się utrzymać jednocześnie stare struktury gospodarcze i społeczne. Dopiero w okresie późniejszym, po opanowaniu miejsc świętych dla chrześcijaństwa (Jerozolima i Ziemia Święta), gdy rywalizacja religijna i świecka się zaostrzyły oraz wdrożono hasło krucjat, dokonał się głębszy podział. Chrześcijaństwo w ślad za rosnącą władzą duchową papieży stawało się (wraz z Rzymem) sercem i symbolem cywilizacji zachodniej, islam zaś wraz z opanowaniem ogromnych obszarów na wschód od Europy stawał się częścią Wschodu. Wskaźnik społecznego rozwoju Wschodu, z centrum na obszarze Chin, jeszcze przez kilka następnych wieków przewyższał zachodni i dopiero bardziej zmiany klimatyczne niż polityczno-wojskowe na Zachodzie przyczyniały się także do zmian cywilizacyjnych.

Ocieplenie klimatu w okresie IX–XI wieku przyniosło Europie dłuższy okres wegetacyjny, wyższe plony oraz rozprzestrzenienie rolnictwa na obszary północnej i wschodniej Europy. Jednocześnie postępowały procesy chrystianizacji i kolonizacji, obejmując wspólnotą chrześcijańską coraz większe obszary kontynentu europejskiego. Wokół klasztorów i kościołów zaczęto tworzyć nie tylko ośrodki teologiczno-filozoficzne, lecz także wychowawczo-edukacyjne. Obok Rzymu, który opierając się na chrześcijaństwie, buduje swoją drugą wielkość, nie tyle wojskową, co moralno-duchową[115], powstają nowe centra cywilizacyjne, znaczone wielkością katedr – cudów budownictwa sakralnego. Wyróżniały się ośrodki

[115] Nie oznacza to, że Rzym i dwór papieski wolne były od różnego rodzaju przejawów zepsucia moralnego, pokus materialnych, intryg oraz walk o władzę i wpływy. Pamiętać trzeba również, że papieże w tamtym czasie łączyli władzę duchową, religijną z władzą materialną, doczesną, jako suwereni Państwa Kościelnego.

kultu, takie jak Santiago de Compostella, intelektualne zaś takie, jak Paryż, Bolonia, Padwa oraz uniwersyteckie: Oxford, Salamanka, Montpellier, Praga, Kraków. Wielkie dzieła myśli i szkoły teologiczno-filozoficzne wyrastają wokół klasztorów i opactw. Nazwy takie jak Cluny, Fontevraud, Clairvaux, Cîteaux, Chartres, Prémontré – to symbole, które zakony przez sieć klasztorów i kanonii rozpowszechniają po całej Europie, aż po Ruś Kijowską[116]. Wykłada się nie tylko wspólną teologię, ale tę samą filozofię, historię, medycynę. Komentuje te same teksty autorytetów, a niektóre z nich, dzieła starożytnych filozofów, zagubione w Europie w mrokach średniowiecza, przechowane przez Arabów i rozpowszechnione wraz z rozwojem islamu, stają się ponownie dostępne. Powstają zalążki i podstawy nauki, a więc tej zdolności, dzięki której (choć nie tylko) Europa już niebawem zacznie dominować nad światem[117]. W ten sposób mozolnie budowany był fundament jedności europejskiej i mimo konfliktów i wojen, także religijnych, zmian klimatycznych i klęsk chorób wskaźnik społecznego rozwoju zaczął się wznosić. Nadal jednak nie mógł równać się z poziomem ówczesnych Chin.

W X wieku w Chinach nastąpiła stabilizacja polityczna i ponowne zjednoczenie ziem imperium. Pierwszy cesarz dynastii Sung odsunął wojskowych od władzy i choć spokój nie trwał długo, kolejni cesarze dynastii zdołali wprowadzić znaczące reformy, daleko wyprzedzające ówczesne osiągnięcia Zachodu. Wynaleziony w IX wieku w Chinach proch nie przełożył się co prawda na skuteczne technologie wojskowe, ale za to szereg innych wynalazków znalazł konkretne zastosowanie, także militarne. W XI wieku wynaleziono przędzarkę do jedwabiu, która zrewolucjonizowała chiński przemysł tkacki, który wyprzedzał Zachód o kilka wieków. Masowo stosowane były prasy drukarskie, na których drukowano pierwsze pieniądze papierowe oraz bony towarowe. Rozwijało się kopalnictwo węgla kamiennego i rosła produkcja żelaza

[116] P. Poupard, *Rola Stolicy Apostolskiej w budowaniu Europy*, „Więź" 1998, nr 10, s. 8.

[117] Gwoli ścisłości trzeba przyznać, że także Arabowie już wcześniej zaczęli tworzyć takie podstawy nauki: matematykę, geometrię, algebrę. Służyły one jednak najczęściej praktycznym celom (budownictwu), a poza tym ograniczający okazał się wpływ islamu właśnie wtedy, gdy w Europie rozwijały się ośrodki uniwersyteckie, afiliowane przez Kościół.

w wielkościach, jakie Europa osiągnęła dopiero na przełomie XVII i XVIII wieku. Masowo używano węgla do ogrzewania, a z żelaza produkowano ogromne ilości broni. Rozwijana była sieć dróg lądowych i rzecznych. W urzędach pracowali zawodowi urzędnicy, rekrutowani na zasadach egzaminów i konkursów. W wielkiej, milionowej metropolii, jaką było w XI wieku Kaiping, funkcjonowało około 50 teatrów. Osiągnięty poziom rozwoju społecznego, w tym konsumpcja energii, był równy temu, jaki osiągnął Rzym w czasach swej największej świetności. Podobny poziom Zachód miał uzyskać dopiero w XVIII wieku, a więc w okresie, gdy w Wielkiej Brytanii rozpoczęła się rewolucja przemysłowa.

Wydawało się, że Chiny są na dobrej drodze, aby pioniersko rozwijać przemysł, osiągając pozycję globalnego hegemona. Jednak najazdy mongolskie (XII–XIII wiek), migracje ludności, głód i choroby oraz niszczące wylewy Żółtej Rzeki zahamowały rozwój Chin. Był on nadal większy niż na Zachodzie, ale oczekiwany skok cywilizacyjny nie nastąpił. Mimo to przybywający do Chin nowym szlakiem lądowym (jedwabny szlak) Europejczycy i Arabowie (muzułmanie) byli pod wrażeniem dokonań cywilizacji chińskiej[118]. Wtedy to nastąpił pierwszy transfer technologiczny, głównie ze Wschodu na Zachód. Do Europy, oprócz jedwabiu i porcelany, dotarły także w XIII wieku taczki (znane w Chinach od tysiąca lat), chomąta, a także narzędzia żeliwne i proch. Ten ostatni szybko stał się podstawą działania śmiercionośnych machin i technologii wojskowych, a wraz z rozwojem żeglarstwa – czynnikiem podbojów i ekspansji Europejczyków w świecie. Nie były to jedyne przykłady i produkty chińskiej innowacyjności i technologicznej wyższości nad Zachodem w tamtym okresie. Znany już VII wieku w Chinach papier dotarł do Europy za pośrednictwem Arabów dopiero w XII wieku. Ruchoma czcionka drukarska pojawiła się w Europie o kilka stuleci później niż rozwiązania chińskie. Spośród innych wynalazków wspomnieć należy o kompasie magnetycznym i innych instrumentach ułatwiających żeglugę morską. Ale szlaki wymiany nie dotyczyły tylko towarów i technologii. Przywleczona ze Wschodu dżuma dymienicza zabiła do końca XIV wieku

[118] Najbardziej znana jest relacja Marco Polo z pobytu w Chinach.

około jednej trzeciej mieszkańców Zachodu, znaczną część ludności wokół basenu Morza Śródziemnego, rozprzestrzeniła się na obszar państwa moskiewskiego i dalej na wschód, docierając (ponownie) aż do krańców Chin. Miarę nieszczęść dopełniały zmiany klimatyczne i znaczne oziębienie klimatu, które zapoczątkowało małą epokę lodowcową.

Cywilizacyjny rozwój i chińska potęga manifestowały się jeszcze w innej dziedzinie, którą rozwijały także państwa europejskie. Chodzi o żeglugę morską. W początkach XV wieku Chiny zbudowały ogromną liczbę statków morskich, które nie tyle jako flota wojenna, co flota uosabiająca wielkość cesarza Chin, miały budzić szok i przerażenie w odwiedzanych portach Oceanu Indyjskiego, od cieśniny Malakka do wschodnich wybrzeży Afryki. W początkach XV wieku doskonale wyposażona flota 300 statków, z niemal 30 tysiącami ludzi, przepłynęła Ocean Indyjski, docierając do Mekki i wybrzeży dzisiejszej Kenii. Niektórzy historycy twierdzą, że odbyła w 1421 roku także podróż w odwrotnym kierunku, z Chin na wschód, na drugi brzeg Pacyfiku, docierając przed Kolumbem do Ameryki[119]. Dziennik pokładowy kierującego wyprawą admirała Czeng Ho zaginął, nie ma więc potwierdzenia, że tak było, o czym świadczyłyby też relacje marynarzy. Nie ulega wątpliwości, że ogromna armada Czenga, kilkadziesiąt razy większa od skromnej, liczącej kilka statków, wyprawy Kolumba, była w stanie dokonać takiego wyczynu[120].

I tu pojawia się pytanie, będące jednocześnie jedną z największych historycznych zagadek. Dlaczego Chińczycy, mając ogromne środki i możliwości, zatrzymali się i zaniechali wielkich wypraw morskich, rezygnując z ekspansji na inne obszary globu? Dlaczego oddali pierwszeństwo Europie, w owym czasie znacznie gorzej cywilizacyjnie i materialnie przygotowanej? Odpowiedź zawiera się

---

[119] I. Morris, *op. cit.*, s 484–485.

[120] G. Menzies w książce *1421: The Year China Discovered the World* (New York 2002) twierdzi, że flota Czenga dotarła w 1421 roku do zachodnich wybrzeży Ameryki, ponadto zaś do Australii, Włoch, a nawet do Antarktydy, opływając w praktyce cały świat. Nie podaje jednak, poza hipotezami, żadnych konkretnych dowodów na poparcie swoich tez. Z relacji uczestników wyprawy wynika natomiast, że opłynęła ona południowe wybrzeża Azji, wzdłuż Oceanu Indyjskiego, i dopłynęła aż do wschodnich wybrzeży Afryki.

w decyzjach cesarzy chińskich, następcach Jung Lo, który był zwolennikiem ekspansji morskiej. Następcy poniechali – a nawet zakazali – dalekomorskich wypraw morskich, ograniczając żeglugę do handlu na morzach wokół wybrzeży chińskich[121]. Działo się to niemal w tym samym okresie, gdy władcy niektórych państw europejskich podejmowali całkowicie odmienne decyzje, upatrując w nich szanse na ekspansję i przyszłe korzyści. Jak się niebawem okazało, miało to ogromne znaczenie dla Europy, prowadziło jednocześnie do rozciągnięcia pojęcia Zachodu na inne obszary.

Przedstawione okoliczności nie przyczyniają się jednak do wyjaśnienia motywacji władców Wschodu i Zachodu, które miały okazać się tak doniosłe dla przyszłości świata i zdecydować o podziale ról międzynarodowych. Nie uwzględniają także znaczenia innych czynników. Jednym z nich była geografia. Dziś wystarczy spojrzeć na mapę, aby zdać sobie sprawę, że przestrzenie pacyficzne są o wiele większe niż atlantyckie. W XV wieku nikt o tym nie wiedział, nie było więc map tych obszarów. Tym niemniej lokalizacja wysp oceanicznych (Wyspy Kanaryjskie, Azory, Grenlandia, Nowa Fundlandia), a także kierunek wiatrów ułatwiały sprawę, tym bardziej że zachowały się przekazy sugerujące docieranie Wikingów do ziem leżących na zachód od Europy. Na pewno dużą rolę odegrały motywy ekonomiczne. Obie strony – Wschód i Zachód – świadome były różnic w poziomie rozwoju społecznego, czyli innymi słowy: w poziomie bogactwa. Chiny były wówczas nie tylko największym mocarstwem świata, ale do tego górowały nad Europą w każdej niemal dziedzinie: dochodem na głowę mieszkańca, potencjałem wojskowym, medycyną i średnią długością życia, produkcją rolną, technologiami, a nawet w niektórych dziedzinach – sztuką. Europę w Chinach postrzegano jako region biedny i zacofany[122]. Podobną opinię miano o innych regionach. Przekazy uczestników morskich wypraw Czenga nie zawierały śladów podziwu dla osiągnięć innych

[121] Odbyła się jeszcze jedna wyprawa Czenga w 1431 roku do portów Azji Południowej i w rejony Zatoki Perskiej, gdy okazało się, że brak aktywności chińskiej spowodował zaprzestanie składania danin przez władców państw położonych na wybrzeżach Oceanu Indyjskiego. Potem wypraw dalekomorskich w Chinach definitywnie zakazano.

[122] Zob. więcej na ten temat: Ch.C. Mann, *1493. Świat po Kolumbie*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2012, s. 46–47.

cywilizacji, a raczej utwierdzały cesarzy chińskich w pogardzie dla już posiadanych informacji o niższości ekonomicznej i kulturowej Zachodu i Południa. Inaczej pojmowano to na Zachodzie. Świadectwa kupców europejskich i arabskich, w tym Marco Polo i innych podróżników, utwierdzały Europejczyków w przekonaniu, że bogactwa leżą na Wschodzie, w Chinach i Indiach, skąd już wcześniej sprowadzano przyprawy korzenne, które rewolucjonizowały kuchnię europejską. Innymi słowy – to Europejczycy mieli motywację ekonomiczno-kulturową do wypraw zamorskich, o czym świadczy wyprawa Kolumba usiłującego wykorzystać kulistość ziemi i dotrzeć do Indii przez kierowanie statków na zachód. I tak genueńczyk, nieświadomie (pomylił się w obliczeniach kulistości ziemi i do końca był przekonany, że dotarł do Indii) zmienił pojmowanie geografii świata, torując drogi ekspansji europejskiej na nowe obszary, z czasem w poszukiwaniu mitycznego Eldorado. Chińczycy zaś (a także Japończycy) na długi czas zamknęli się w kręgu własnej cywilizacji, przekonani, że to oni są pępkiem świata i że inni powinni uczyć się od nich. Popełnili nieświadomie błąd, który z czasem kosztował ich utratę globalnego przodownictwa.

W XIV i XV wieku pojawia się w Europie, na obszarze Północnych Włoch silny prąd społeczno-kulturalny, który znamionuje nowy sposób życia i myślenia. W tych uwolnionych od wpływów papiestwa i niemieckich cesarzy bogatych miastach-państwach elity kulturalne zaczynają zastanawiać się nad nowym modelem społeczno-kulturalnym, czerpiąc inspirację z dorobku i idei starożytnego Rzymu i Grecji. Zbiega się to z rozpowszechnieniem pism starożytnych klasyków, zachowanych przez Arabów, a także przez uciekających przed turecką nawałą humanistów z cesarstwa bizantyjskiego. Elitom włoskim marzy się zbudowanie systemu będącego pomostem między starożytną mądrością i pięknem a uwalniającą się ze scholastycznych oków Europą. Wpływ rozlewającej się po Europie Reformacji był tu nie bez znaczenia. Tworzy się wielka siła społeczna, oparta w ogromnym stopniu na nauce i sztuce, mająca odrodzić społeczeństwa. Tak rodzi się odrodzenie, renesans, siła, która na długo miała wyodrębnić Europejczyków od reszty świata. I jednocześnie kolejny czynnik, który przyczynił się do dominacji Zachodu.

Koniec XV wieku naznaczony jest wielką wyprawą Kolumba i odkryciem nieznanego kontynentu. Wyprawa niewielka, gdyby odnieść ją do wielkości i standardów ówczesnej floty chińskiej, ale skutki dla – aby użyć współczesnego terminu – globalizacji świata: ogromne. Jej skutkiem było swoiste scalenie trzech kontynentów: Europy, Azji i Afryki w jeden ekosystem i organizm gospodarczy z nowo odkrytym światem. I to Europejczycy (Hiszpanie, Portugalczycy, Anglicy, Holendrzy, Francuzi i inni), a nie Chińczycy, zaczęli wynosić z tego korzyści polityczno-gospodarcze, przekuwając to w narzędzie dominacji nad światem.

Wielką, decydującą rolę w tej ekspansji, szczególnie na kontynent amerykański, odegrała broń palna i europejskie systemy wojskowe. Powaleni siłą nowoczesnych broni i w równym stopniu przez patogeny i nieznane choroby rdzenni prekolumbijscy mieszkańcy Ameryki nie byli w stanie oprzeć się europejskim najeźdźcom. Ale na imporcie i wymianie dóbr pomiędzy tymi nawzajem obcymi dla siebie biosystemami skorzystali wszyscy. Europa poznała nie tylko czekoladę i pomidory, lecz także pataty i kartofle. Te zaś, rosnące w każdym niemal klimacie, w decydującym stopniu przyczyniły się do ograniczenia klęsk głodu w Europie i w Chinach. Wymiana była wzajemna. Banany z Chin, a także cytrusy dały początek wielkim plantacjom w krajach, które potem określane były jako bananowe. Drzewa kauczukowe, przeniesione na tereny Azji Południowo-Wschodniej, umożliwiły rozwój przemysłu chemicznego i gumowego. Hiszpania, a także Portugalia, sprowadzające wielkie ilości srebra i złota z Ameryki Południowej, stawały się jednymi z najbogatszych krajów świata. Bogaciły się również inne kraje europejskie, stając się pionierami kolonializmu. Odkrycie Nowego Świata i skolonizowanie go, srebro i złoto oraz nowe produkty rolne napędzały handel międzynarodowy. Nowe kompanie handlowe w Indiach i na Wschodzie stwarzały korzystne warunki dla umocnienia pozycji Europy w tworzącym się międzynarodowym podziale pracy. Korzystały także Chiny, zainteresowane przede wszystkim importem srebra. Można powiedzieć, że to sprowadzane z Ameryki Południowej srebro, z bajecznie bogatych złóż w Potosí, uratowało szwankujący ówczesny chiński system walutowy, oparty

od XI wieku na pieniądzu papierowym, a następnie na brązie[123]. Mimo coraz lepszej broni, skuteczniejszych systemów militarnych, korzyści gospodarczych czerpanych z Nowego Świata, rozwoju handlu oraz osiągnięć kultury i sztuki Zachód nadal pod względem wskaźników rozwoju społecznego w XV i XVI wieku ustępował Chinom.

W XVI i XVII wieku Europa pogrążona była w chaosie wojen, w których pierwiastek religijny odgrywał decydującą rolę. Rozpadała się jedność chrześcijańska na tle podziałów w Kościele, prowadzono wojny przeciwko potędze dynastycznej Habsburgów, zaniedbując jednocześnie rosnące zagrożenie ze strony Turków, których sułtan Sulejman założył w 1529 roku obóz oblężniczy pod Wiedniem. Turcy Wiednia wówczas nie zdobyli, podobnie jak w półtora wieku później, ale to nie jedność i mobilizacja władców europejskich się do tego przyczyniła, a raczej trudności wewnętrzne i wojny z Persją powodowały, że Imperium Osmańskie nie podbiło większej części Europy. Europa zaś, pomimo wojen i wielu przeszkód, oziębienia klimatu[124], klęsk głodu i chorób, zagrożeń zewnętrznych, a także ograniczających handel zamorski kłusujących po morzach piratów, rozwijała się mimo wszystko dobrze, a wskaźniki rozwoju społecznego pięły się w górę.

Zawarty w 1648 roku, po 30 latach straszliwych wojen religijnych, Pokój Westfalski uspokoił sytuację polityczną i wprowadził nowy ład w stosunki międzynarodowe w Europie. Pojawił się jednocześnie w Europie Zachodniej czynnik, który był zapowiedzią nieuchronnych zmian. Była nim rosnąca rola mieszczaństwa (w tym kupców), które niebawem szczególnie w najbardziej prężnych ośrodkach, w Niderlandach oraz w Anglii, doprowadzić miało do doniosłych zmian, rewolucji mieszczańskich, obalania starych systemów i przejmowania władzy. Było to forpocztą innej rewolucji – przemysłowej.

---

[123] Zob. *Ku pożytku dobra wspólnego. Historia pieniądza, finansów i bankowości spółdzielczej*, Redakcja.quixi.pl/link/Banki.pdf [dostęp: 30.11.2020].

[124] Oziębienie klimatu spowodowało pogoń za opałem. W Europie wycięto większość lasów, ale i tak zabrakło drewna na opał, a ludność zaczęła przestawiać się na węgiel i torf. Podobna sytuacja była na obszarach północnych Chin.

2.2.3. Słabnięcie Wschodu i wzrost znaczenia Zachodu w okresie od XVI do XVIII wieku

Na przełomie XVI i XVII wieku Chiny weszły w okres narastających trudności. Pogarszanie się warunków naturalnych, ochłodzenie klimatu, spadek plonów w rolnictwie, choroby, nieustanne walki władzy centralnej z lokalnymi watażkami i hordami rebelianckimi osłabiały państwo. Zmniejszyło się zaludnienie, cofnęły się procesy urbanizacji. Władza cesarska została dotkliwie osłabiona, a kasa państwowa – niemal doszczętnie opróżniona. Brak było pieniędzy na opłacenie żołnierzy, którzy puszczani samopas musieli sami, grabiąc ludność cywilną, zadbać o swoje utrzymanie. Jedna z takich hord rebelianckich w 1644 roku pod wodzą Li Zichenga zdobyła i splądrowała Pekin, a cesarz Sizong (Yizong), ostatni cesarz dynastii Ming, w dramatycznych okolicznościach powiesił się na drzewie na tyłach pałacu cesarskiego[125]. Sytuacja na Wschodzie pod tym względem nie różniła się zbytnio od sytuacji europejskich władców: królów, książąt czy tureckich sułtanów. Społeczny rozwój na Wschodzie zaczął wyhamowywać. Rósł natomiast, mimo wspomnianych trudności, w Europie Zachodniej. Handel ożywił oba północne brzegi Atlantyku, a taniość siły niewolniczej w Ameryce i pierwsze symptomy mechanizacji, zwłaszcza w zakładach tkackich północno-zachodniej Europy i na wschodzie Ameryki, wszystko to prowadziło do coraz większego wyboru towarów i obniżki ich cen. Można więc powiedzieć, że już w XVIII wieku kształtowała się kultura konsumencka.

Wieki XVI i XVII to czas rozwoju nauki w Europie. Rozwijały się medycyna, matematyka, filozofia, astronomia, a niebawem, pod koniec następnego wieku, także ekonomia. Przewrót kopernikański, potwierdzony w dramatycznych okolicznościach przez Galileusza, nowy, matematyczny model niebios Newtona, oparty na odkryciu praw grawitacji, zmieniały pojęcie mechanizmów świata i otaczającego go kosmosu. Ciągle aktywne macki inkwizycji kościelnej w kolebce tradycyjnej myśli, w obrębie Morza Śródziemnego, powodowały, że środek ciężkości myśli i nauki przenosił się

[125] *Chongzhen* [hasło], www.britannica.com/biography/Chongzhen [dostęp: 1.12.2019].

w rejony północno-zachodnie kontynentu europejskiego, obszary wpływu protestantyzmu. Dostępność druku i rozpowszechnianie ksiąg, pierwsze gazety, zwiększająca się liczba uniwersytetów, powstające kawiarnie, kluby i salony dyskusyjne uświadamiały społeczeństwa i siały ferment intelektualny. Poszerzał się krąg świadomych ludzi i powstawały zaczątki czegoś, co później nazwano opinią publiczną. Zaczynał się społeczny proces, oparty coraz bardziej na widzeniu świata w kategoriach rozumu, wolnego od dogmatyzmu i schematyzmu, oświetlający najciemniejsze zakamarki życia. Główny szlak oświecenia wytyczało dzieło francuskich encyklopedystów – *Encyklopedia albo słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł.* Najwybitniejszy z tego grona, Wolter, krytykując przywileje Kościoła i korony, jako przykład oświeconych rządów wskazywał Chiny, choć w jego czasach Państwo Środka już nim zdecydowanie nie było.

Podobne procesy miały miejsce w Chinach znacznie wcześniej. Kontestowano w XV–XVI wieku absolutystyczne sposoby sprawowania władzy, a nawet nauki Konfucjusza. Jednak wzorce starożytne, zwłaszcza z okresu dynastii Han, nadal były wśród chińskich myślicieli w modzie, aż do XVIII wieku. Zastój w rozwoju społecznym, który od dłuższego czasu miał miejsce, kazał zwracać więcej uwagi na badanie praktycznych, empirycznych aspektów życia, unikał jednak jak ognia jakichkolwiek śmielszych, bardziej radykalnych myśli. Władcy chińscy pilnie tego strzegli. To jedna z przyczyn, dla której nauki, w rozumieniu europejskim, łączącej empiryzm z racjonalizmem w Chinach nie stworzono. Nie pojawił się żaden uczony na miarę Kopernika, Galileusza, Kartezjusza czy Newtona, a elity całkowicie zatraciły kreatywność[126]. XVIII-wieczne Chiny wyraźnie traciły dystans do swych zachodnich antypodów, a gdzieś w połowie wieku rozwój społeczno-kulturalny

[126] Opublikowana w czasach cesarza Kangxi, jednego z największych intelektualistów wśród władców chińskich, encyklopedia *Pełny zbiór ilustracji i pism od czasów najdawniejszych do obecnych* ograniczała się do przedrukowania starożytnych tekstów, nie zdobyła się jednak na śmielsze odniesienia do współczesności, nie wyrażała też w zasadzie żadnych nowych idei. Pielęgnowanie przeszłości dość często było ważniejsze niż krytyczne spojrzenie na współczesność, co było anachronizmem w czasach, gdy Europa zaczynała osiągać przewagę cywilizacyjną.

Zachodu zrównał się ze wschodnim. Niebawem za sprawą epokowych odkryć na przełomie XVIII i XIX wieku, które pojawiły się w Europie i które miały zastąpić po raz pierwszy w dziejach siłę mięśni ludzi i zwierząt, Zachód zaczął zdobywać szybką przewagę.

2.2.4. Rewolucja przemysłowa i jej wpływ na procesy globalne

Wynalezienie silnika parowego w Wielkiej Brytanii i zastosowanie go w licznych urządzeniach, począwszy od pomp wodnych w kopalniach, a następnie we wszystkich niemalże branżach gospodarki, zaczęło bardzo szybko zmieniać świat. Rozpoczęła się rewolucja przemysłowa, która w krótkim czasie dokonała większej transformacji życia ludzkiego niż poprzednie tysiące lat cywilizacji materialnej. W odróżnieniu od wszelkich innych jakościowych zmian i skoków cywilizacyjnych, które miały miejsce w przeszłości, miała ona nieodwracalne skutki. Nawet wojny i kataklizmy naturalne, które na przestrzeni dziejów wielokrotnie niszczyły całe ośrodki cywilizacyjne, nie były w stanie zahamować tej rewolucji. Dzięki zastosowaniu silnika parowego na kolei żelaznej, a następnie także jako napędu do statków morskich, zaczęła się nowa epoka komunikacyjna, w której odległości przestały mieć decydujące znaczenie. Europa przyspieszyła ekspansję na rynki światowe, a przede wszystkim zbudowała, wraz z Ameryką, gospodarkę transatlantycką, mocne ogniwo cywilizacji zachodniej. W tym samym czasie zamknięte dla świata kraje Dalekiego Wschodu, Chiny i Japonia, nadal posuwały się w odwrotnym kierunku. Europa Wschodnia przeżywała procesy, które zachodni kraniec kontynentu miał za sobą od co najmniej wieku. Afryka, Bliski i Środkowy Wschód uzależnione były gospodarczo i politycznie od kolonialnych mocarstw europejskich, podobnie jak większość kontynentu amerykańskiego. Powstanie pierwszego niepodległego państwa na kontynencie amerykańskim, Stanów Zjednoczonych, a także ideały rewolucji amerykańskiej rozbudziły procesy państwowotwórcze na całym kontynencie. Jednak mimo że Europa dała większości państwom Nowego Świata swoje języki narodowe (angielski, francuski, hiszpański, portugalski), a także religię, nie stały się one (poza Ameryką Północną) w pełnym tego słowa znaczeniu częścią Zachodu. Cywilizacja europejska i jej osiągnięcia, wyrażające się w postaci

rosnących wskaźników rozwoju społecznego, zaczęły uzyskiwać na przełomie XVIII i XIX wieku silną podbudowę w postaci nauki nowoczesnej ekonomii.

Pionierem w tym zakresie był szkocki uczony Adam Smith, który w monumentalnym dziele, opublikowanym w 1776 roku, *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, stworzył naukowe podstawy ekonomii i liberalizmu gospodarczego, wskazując jednocześnie przyczyny zróżnicowania rozwoju gospodarczego, a tym samym bogactwa narodów. Mimo że analizy Smitha były miejscami powierzchowne, nieuporządkowane metodologicznie i nie zawsze adekwatne do ówczesnej sytuacji, zwłaszcza w kwestii oceny Wschodu (Chin), to jednak praca zadziwiać może do dziś naukową wnikliwością autora. Spowolnienie Wschodu, zwłaszcza Chin, a także Japonii, spowodowane było różnymi czynnikami. Podobnie jak dziś – Chiny miały znacznie większą populację niż Europa, a więc koszty pracy były niższe. Władcy i ówcześni kierownicy chińskiej gospodarki nie musieli szukać możliwości obniżenia kosztów przez wprowadzanie maszyn. Negatywnie rzutowała także pycha Państwa Środka, wyrażająca się w pogardzie i wyniosłej izolacji od świata.

David S. Landes, który ponad dwieście lat później, w pracy *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, wyraźnie nawiązując w tytule do dzieła Adama Smitha, przyczyny niewykorzystanej szansy Chin upatruje w[127]:

- braku wolnego rynku i zinstytucjonalizowanych praw własności. Państwo chińskie mieszało się w sprawy prywatnej własności, wprowadzało zakazy i ograniczało jej skalę, manipulowało cenami, wprowadzając wysokie opłaty i podatki. Zakazy i ograniczenia dotyczyły w szczególności handlu morskiego;
- kultywowaniu tradycyjnych wartości w społeczeństwie, w tym ograniczaniu roli kobiet, przypisując im niezmiennie stałe miejsce w domu, nie dopuszczając do prac w fabrykach;
- poddaniu kontroli państwa wszystkich dziedzin życia społecznego i gospodarczego i ograniczaniu indywidualnej inicjatywy ludzkiej. Przepisy państwowe szczegółowo regulowały

[127] Opublikowana w 1993 roku w Polsce książka ukazała się w 2000 roku w Warszawie.

budownictwo publiczne i prywatne, działalność gospodarczą, sposoby ubierania się, a nawet kolor odzieży, formy muzyki i rozrywki. Państwo regulowało sprawy życia i śmierci, dusiło w zarodku inicjatywę i postęp techniczny[128]. Był to typowy system scentralizowanego państwa i gospodarki, wykluczający szerokie masy społeczne, szczególnie rozległe w Chinach, mający trwałe oparcie w historii, kulturze, filozofii i systemie politycznych Chin, trwający w praktyce aż do drugiej połowy XX wieku, do śmierci Mao Tse-tunga.

Można powiedzieć, że Europejczycy, mimo despotycznych rządów w różnych krajach, mieli na tle Chin, a także Japonii, więcej swobody, która sprzyjała kreatywności. Nowe sposoby przemieszczania się ludzi, komunikowania się, jakie stworzył telegraf, a potem telefon, sprzyjały rozwojowi przedsiębiorczości, likwidacji barier między krajami, inwestycjom zagranicznym. Zniesienie poddaństwa chłopów, usuwanie ograniczeń cechowych i gildii, swoboda podróżowania, ustanowienie podstaw systemu walutowego i rozliczeń bankowych – wszystko to tworzyło proces, który można by nazwać pierwszą fazą globalizacji gospodarczej. Europa Zachodnia i Ameryka Północna coraz bardziej zlewały się w jeden organizm gospodarczy, a handel międzynarodowy, inwestycje zagraniczne i informacje gospodarcze przekazywane na bieżąco przez sieć telegraficzno-telefoniczną integrowały oba brzegi Atlantyku z resztą świata. Prowadziło to do nieznanych wcześniej światu zjawisk. Odtąd informacje o stanie giełd finansowych i gospodarczych mogły wywoływać efekt domina, hossy lub bessy giełdowe, a niekiedy krachy i bankructwa w różnych punktach globu. Rosnący w potęgę Zachód, zwłaszcza gdy do rywalizacji globalnej włączyło się nowe mocarstwo – Stany Zjednoczone, zmuszał resztę świata do analogicznych zachowań. Burzył bariery i zakazy, unieważniał dekrety cesarskie, zmuszał do włączenia się w międzynarodowy podział pracy.

Szybki wzrost potęgi Zachodu rodził różne reakcje na Wschodzie. Szybciej adaptowano wzorce płynące z Zachodu tam, gdzie rozwój społeczny był wysoki jeszcze przed wybuchem rewolucji przemysłowej, podobnie działo się na obszarach, które zachowały

[128] *Ibidem*, s. 79–80.

samodzielność i nie podlegały kolonizacji europejskiej. Japonia, która nie doznała kolonizacji ze strony mocarstw zachodnich i nawet w okresie przed otwarciem na świat miała wysokie wskaźniki rozwoju społecznego, niezwykle szybko zaczęła przestawiać się na zachodni styl życia. Kraj ustrzegł się większych wewnętrznych konfliktów i wojen z mocarstwami zachodnimi, a industrializacja kraju na przełomie XIX i XX wieku przebiegała niezwykle dynamicznie, gdyż praktyczni Japończycy kupowali lub kopiowali licencje zachodnie, po czym je udoskonalali. Niebawem stało się to narodową specjalizacją, a kraj szybko dołączył do grona liczących się graczy w polityce światowej. Proces ten, także ze względu na uwarunkowania wewnętrzne, przebiegał znacznie wolniej w Chinach. Coraz bardziej zacofane Chiny, choć dysponujące znacznymi zasobami naturalnymi, stawały się łakomym kąskiem dla rozwijającej się szybko, lecz pozbawionej surowców, Japonii. Przełom XIX i XX wieku to okres wojen na Wschodzie, toczonych w warunkach globalnej dominacji zachodniej. Spektakularne zwycięstwa Japonii w wojnie z Rosją na początku XX wieku (1904–1905) wywołały zaniepokojenie niektórych kół w Europie, ostrzegających świat przed „żółtą zarazą i zagrożeniem".

2.2.5. Układ globalny w pierwszej połowie XX wieku: rozłam w łonie Zachodu. Czas wojen i starć totalitarnych systemów

Procesy pierwszej fazy gospodarczej globalizacji, której apogeum przypadło na początek XX wieku, nie szły w parze z dynamicznymi i pełnymi sprzeczności procesami w polityce międzynarodowej. W Europie po wojnie francusko-pruskiej przestało istnieć Święte Przymierze i z wolna następowały duże przetasowania w polityce europejskiej i globalnej. Rosły nowe mocarstwa, takie jak zjednoczone i aspirujące do dominacji w Europie Niemcy, Stany Zjednoczone w zachodniej hemisferze i Japonia na Dalekim Wschodzie. Wielka Brytania traciła pozycję światowego hegemona, Rosja, wchodząc w okres chaosu, stawała się coraz bardziej kolosem na glinianych nogach, a w innym mocarstwie, Imperium Osmańskim, nasilały się procesy kontestacji władzy sułtańskiej i dezintegracji terytorialnej. Dochodziło do odwracania sojuszów, czego symbolem

stał się układ dwóch państw toczących od wieków ze sobą wojny – Francji i Wielkiej Brytanii, nazwany *entente cordiale*.

Wybuch Wielkiej Wojny (1914–1918) i jej skutki mocno zmieniły świat. Zanikły archaiczne imperia dynastyczne w Europie i jej otoczeniu, zmieniła się polityczna i gospodarcza mapa świata. Mimo że była to *de facto* I wojna światowa i toczyła się przede wszystkim w łonie Zachodu, to paradoksalnie jednak nie osłabiła całości cywilizacji zachodniej, bo wykreowała nowe mocarstwo atlantyckie – Stany Zjednoczone. Potwierdziła równocześnie ważny status zwycięskich mocarstw europejskich, czyli Francji i Wielkiej Brytanii. Jej skutki były jednak tlącym się zarzewiem nowego konfliktu w łonie Zachodu. U jego boku, na gruzach imperium carów, wyrosło mocarstwo komunistyczne – ZSRR, którego system zaprzeczał dotychczasowym politycznym i gospodarczym zasadom oraz prawom rozwoju społecznego. Jednocześnie ogromnym wyzwaniem dla ładu europejskiego był drugi totalitaryzm, faszyzm, toczący Włochy i Niemcy. Zachodowi i Europie nie wróżyło to niczego dobrego.

Wschód, mimo iż mniej zniszczony, wyszedł z I wojny światowej w stanie chaosu i niepewności. W Chinach dochodziło do ścierania się różnych frakcji politycznych i wojen domowych, a panaceum na problemy gospodarcze i społeczne Japonii stał się militaryzm, mający sporo wspólnego z tendencjami ujawnianymi we Włoszech i w Niemczech. Wkrótce też Japonia rozpoczęła politykę ekspansji w regionie. I tak na Dalekim Wschodzie rosło nowe, imperialistyczne mocarstwo, a chiński gigant słabł i pogrążał się w chaosie.

W Europie, po 20 trudnych i dalekich od stabilizacji latach, nagromadzone sprzeczności, rosnące w siłę nacjonalizmy, a przede wszystkim rywalizujące ze sobą dwa totalitaryzmy, niemiecki i sowiecki, wspólnie doprowadziły do II wojny światowej, po to, by niebawem zderzyć się w śmiertelnym starciu. Gdy pod koniec 1941 roku Japonia napadła na Stany Zjednoczone, wojna nabrała wymiaru globalnego i zmieniła porządek międzynarodowy. Jej skutki były wielorakie: polityczne (geopolityczne), materialne i ludzkie. W tym ostatnim aspekcie jej niszczący wpływ znaczyły dwa nowe, tragiczne słowa: ludobójstwo i Holokaust. Europa

wyszła z wojny straszliwie zniszczona, podzielona i choć dwa europejskie państwa, Francja i Wielka Brytania, pozostały formalnie wielkimi mocarstwami, stając się stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ, jej światowa rola znacznie osłabła. Z wojny jako nowe mocarstwa, a niebawem supermocarstwa, wyłoniły się dwa wielkie państwa – Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Kończył się europocentryzm polityczno-gospodarczy, a także kulturowy, co jednak nie oznaczało degradacji Zachodu jako całości, bo Stany Zjednoczone, globalna potęga gospodarcza, kończąc z izolacją, jednoznacznie stały się częścią Zachodu, biorąc na siebie ciężar przewodnictwa zachodniej cywilizacji.

Wschód, a przede wszystkim jego azjatyckie antypody, wyszedł z wojny nie mniej rozbity niż Europa: Japonia doświadczyła dwukrotnego użycia bomby atomowej, a Chiny pogrążyły się w walkach i konfliktach wewnętrznych. Umacniające się w Chinach siły komunistyczne sprowokowały wojnę koreańską, a wojny domowe obejmowały inne obszary Dalekiego Wschodu. Region stawał się jednym z najbardziej niespokojnych w świecie, a wskaźniki rozwoju społecznego pikowały. Działo się tak pomimo, iż pojęcie Wschodu, analogicznie do Zachodu, nabrało szerszego znaczenia, gdyż stanowiąca trzon Związku Radzieckiego Rosja, przez wieki wahająca się między, dość jednoznacznie zaczęła podkreślać swą przynależność do Wschodu, znajdując sojusznika w komunistycznych Chinach.

Okres zimnej wojny był czasem ostrej i można powiedzieć, że totalnej rywalizacji między Wschodem a Zachodem[129]. Była to rywalizacja polityczno-ideologiczna, ale przede wszystkim militarna i gospodarcza, lecz niemal każda dziedzina życia i aktywności państw była przedmiotem tego współzawodnictwa. Na świat cieniem kładł się gigantyczny potencjał nuklearny obu światowych mocarstw, a świadomość możliwości nuklearnej zagłady towarzyszyła ludziom po obu stronach konfliktu. Pojęcia obu kierunków geopolitycznych ewoluowały, a rzeczywista korekta dokonała się po obaleniu komunizmu i dezintegracji ZSRR. Jeszcze wcześniej

[129] Jedną z najbardziej lapidarnych definicji zimnej wojny dał znakomity politolog francuski R. Aron, stwierdzając, że jest ona stanem, w którym „pokój jest niemożliwy, a wojna nieprawdopodobna".

odbudowana pod amerykańską kontrolą i szybko rozwijająca się Japonia, choć kulturowo związana ze Wschodem, integrowała się więzami gospodarczymi i politycznymi ze Stanami Zjednoczonymi, stając się *de facto* częścią Zachodu. W ślad za szybko rozwijającą się Japonią, zwłaszcza gdy uprzemysłowienie weszło w fazę technologii elektronicznych, poszły inne kraje regionu: Korea Południowa, Singapur, Tajwan, Malezja. W krajach tych, mających podobną kulturę, konfucjańsko-buddyjskie tradycje filozoficzno-religijne, rozwój społeczno-gospodarczy następował znacznie szybciej niż w Chinach, co było afrontem dla kraju – kolebki tych wartości. Powoli, zwłaszcza po śmierci Mao Tse-tunga i zakończeniu tak zwanej rewolucji kulturalnej, przywódcy chińscy zaczynali rozumieć, że problem tkwi w zasadach gospodarki komunistycznej, choć już niekoniecznie w systemie władzy politycznej. Reformy Teng Siao-pinga, oparcie gospodarki na zasadach rynkowych, otwarcie na inwestycje zagraniczne, włączenie kraju w międzynarodowy obieg gospodarczy (wstąpienie do MFW, WTO), ograniczanie przyrostu naturalnego (polityka „jednego dziecka") – zaczęły szybko zmieniać Chiny. W Państwie Środka zaczęły powstawać specjalne strefy ekonomiczne przyciągające zachodni kapitał, a wielokrotnie niższe koszty produkcji powodowały, że amerykańskie i zachodnioeuropejskie fabryki przenosiły swoją produkcję przemysłową do Chin. Niebawem chińskie tanie produkty zaczęły zalewać świat, w kraju zaś, opierając się na liberalizacji gospodarczej i finansowej, zaczęli bogacić się ludzie, tworzyła się klasa średnia i coraz bogatsza grupa przedsiębiorców. Nastąpił wzrost gospodarczy – wskaźniki udziału w handlu międzynarodowym, absorpcji inwestycji zagranicznych, rezerw walutowych zaczęły szybko rosnąć. I choć chiński PKB *per capita* był nadal znacznie niższy nie tylko od zachodniego, ale i od tego notowanego w krajach ościennych, to jednak Chiny zaczęły pokazywać światu nową drogę rozwoju i nowy model zarządzania, będący melanżem rządów partii komunistycznej, wschodniej despocji i liberalizmu gospodarczego.

2.2.6. Kres zimnej wojny: przemiany systemowe w Europie Środkowo-Wschodniej i ich globalne skutki

Wydarzenia i procesy historyczne, jakie miały miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku w Europie, miały wymiar globalny. Zmieniły nie tylko porządek międzynarodowy (z układu dwubiegunowego, czyniąc go jednobiegunowym), lecz także wpłynęły na zakres obszarowy obu kręgów cywilizacyjnych, Wschodu i Zachodu. Dawne kraje socjalistyczne dokonały głębokich demokratycznych zmian ustrojowych i przystąpiły do struktur euroatlantyckich, stając się częścią Zachodu. Do słownika politycznego powróciły terminy „Europa Środkowa" i „Europa Środkowo-Wschodnia". Rosja po okresie burzliwych zmian i prób budowy demokracji powróciła wraz z dojściem do władzy reprezentanta dawnych służb bezpieczeństwa Władimira Putina do rządów autorytarnych, mocno akcentując swe azjatyckie powołanie. Była nadal częścią Wschodu, odbudowując dawne strefy wpływu z okresu ZSRR i wchodząc także w różne powiązania z Chinami, zakładające współpracę polityczną i strategiczną[130]. Nie były to jednak powiązania sojuszniczo-wojskowe. Chiny wyrastały szybko nie tylko na samodzielne silne państwo, ale na potęgę globalną. Okrojona Rosja, przeżywająca wraz ze zmianami cen surowców energetycznych wzloty i upadki, jawiła się Chinom jako mocarstwo regionalne, bogate surowcami i potencjałem nuklearnym. Jednak partnerem był przede wszystkim Zachód, inwestor w Państwie Środka i odbiorca chińskich towarów.

Ostatnia dekada XX i początek XXI wieku to lata dominacji Stanów Zjednoczonych i Zachodu, umocnionego poszerzonymi strukturami Unii Europejskiej i NATO. Potencjał szeroko pojętego Zachodu i wskaźnik rozwoju społecznego na przełomie wieków wykazywał wysoką przewagę nad Wschodem (stosunek jak 1,6 do 1). Sto lat wcześniej, na przełomie XIX i XX wieku, stosunek ten był jednak dla Zachodu znacznie korzystniejszy i wynosił 2,5 do 1[131].

---

[130] Szczególnie ważne dla Rosji jest członkostwo w Szanghajskiej Organizacji Współpracy, w ramach której Chiny i Rosja, przy udziale Kazachstanu, Kirgistanu i Tadżykistanu, starają się tworzyć płaszczyznę strategicznej współpracy, skierowaną przeciwko Stanom Zjednoczonym.

[131] Tak to określa badający te sprawy I. Morris (*op. cit.*, s. 653).

Było to zaledwie kilka lat wcześniej, zanim Oswald Spengler napisał swe, wspomniane już, wielkie dzieło *Zmierzch Zachodu*. Gdyby ktoś nad tym się poważnie zastanowił, to mógłby potraktować tę pracę jako pewne *memento* dla Zachodu.

O ile jednak jeszcze w roku milenijnym 2000 można było wierzyć, że impuls rozwojowy nadany Ameryce i całemu Zachodowi po upadku komunizmu będzie napędzał ten ośrodek jeszcze przez długi czas, o tyle po wydarzeniach z 11 września 2001 roku i ich polityczno-militarnych konsekwencjach, a następnie kryzysie finansowo-gospodarczym, który wybuchł w łonie Zachodu w 2008 roku, można już było mieć daleko idące wątpliwości. W okresie, gdy prawie cały Zachód notował ujemny wzrost gospodarczy, a na znacznej części globu uległ on znacznemu obniżeniu, Wschód – w tym głównie Chiny i Indie – nadal rozwijał się w szybkim tempie, notując wzrost na poziomie 6–7%. I choć Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone, zdołał wydobyć się z zapaści, to utrwalające się już od niemal dwóch dekad tendencje rozwojowe obu kierunków nadal się potwierdzały. Dało to podstawy do twierdzeń, że już niebawem, czyli jak przewidywano, do 2020 roku lub w kilka lat później, Chiny prześcigną Stany Zjednoczone pod względem wielkości PKB i staną się największą gospodarką świata. W prognozach nie przewidywano kryzysów gospodarczych czy takich wydarzeń jak globalna pandemia. Obawy przed ekspansją gospodarczą Chin przesłaniały racjonalne myślenie.

Od mniej więcej 2000 roku dało się zauważyć jeszcze inne zjawisko, które można określić jako stymulowanie chińskiego eksportu do USA przez przeznaczanie wielkich nadwyżek dolarowych z eksportu na zakup amerykańskich bonów skarbowych. Chiny kredytowały więc amerykański import, zaniżając jednocześnie kurs własnej waluty i ułatwiając również przenoszenie całych gałęzi amerykańskiej produkcji przemysłowej (także zachodnioeuropejskiej) na swoje terytorium. W ten sposób powstawała symbioza obu dominujących w świecie organizmów, nazywana przez niektórych obserwatorów Chimeryką[132]. Kryzys w okresie 2008–2009 zahamo-

[132] Twórcami tego terminu byli N. Ferguson i M. Schularick: *eidem*, *Chimerica and Global Asset Markets*, s. 13–20, www.jfki.fu-berlin.de/faculty/economics/persons/schularick/chimerica.pdf [dostęp: 20.09.2021], a także

wał te tendencje i wyrządził dużo szkód, choć znacznie większych w gospodarce krajów zachodnich (UE i USA) niż Chin i Indii. Nie zahamował jednak ogólnego globalnego trendu.

Jednak już dekadę później ten trend uległ zachwianiu z powodu pandemii Covid-19. Obniżył on w 2020 roku wskaźniki rozwoju niemal na całym świecie, choć znacznie większe spadki PKB zanotowały te kraje, których gospodarka jest w większym stopniu oparta na usługach niż na działalności wytwórczej, przede wszystkim na przemyśle. Ocena wpływu pandemii na procesy rozwojowe w świecie jest ważnym zadaniem dla polityków i ekonomistów. Pewne wnioski już same się nasuwają. Pandemia ukazuje kruchość i podatność na kryzysy gospodarek w decydującym stopniu opartych na usługach (a w tym zakresie dominuje Zachód), zmusza do przemyślenia globalnych łańcuchów i szlaków dostaw i zaopatrzenia (a zwłaszcza uzależnienia globu od dostaw z Chin – fabryki świata), może też mieć negatywne skutki dla światowego rynku inwestycyjnego. Jeśli jednak świat wróci do tego kształtu rozwoju charakterystycznego dla dwóch pierwszych dekad XXI wieku, to prognozy mówiące, że początek XXII wieku będzie punktem przecięcia się linii rozwoju Wschodu i Zachodu, mogą się okazać prawdopodobne, co będzie oznaczało, że Wschód wyprzedzi Zachód i po ponad trzystu latach wyjdzie na prowadzenie[133]. Nie wszyscy jednak się tym martwią, a niektórzy uważają wskaźnik ten za bardzo hipotetyczny i niewiarygodny. Jest bowiem na tej drodze rozwoju tak wiele niewiadomych i zmiennych, jak choćby skutki Covid-19 (przy założeniu, że nie będzie innych pandemii). Niewiadomą pozostaje wpływ na procesy rozwojowe globu sztucznej inteligencji i jej oddziaływania na gospodarkę i życie globalnej populacji. Kolejnymi„czarnymi łabędziami" mogą być skutki wojny na Ukrainie, ekspansja konfliktu na Bliskim Wschodzie, w tym perturbacje surowcowo-energetyczne.

The Trillion Dollar Question: China or America, www.telegraph.co.uk/comment/5424112/The-trillion-dollar-question-China-or-America.html [dostęp: 20.09.2021].

[133] Według prognoz rozwojowych będzie to jednak na nieporównanie wyższym poziomie niż obecny, a skok jakościowy, jaki dokona się w tym czasie, będzie wielokrotnie wyższy niż ten, jaki osiągnęła ludzkość od epoki lodowcowej do początków XXI wieku. Zob. I. Morris, *op. cit.*, s. 697.

Część polityków i analityków uważa, że do tego czasu codzienne kontakty biznesowe i kulturalne oraz globalizacja i ekspansja kultury masowej doprowadzą do okcydentalizacji Wschodu. Nie jest to jednak pewne, a raczej coraz bardziej wątpliwe. Nie jest też wykluczone, że niektóre osiągnięcia i doświadczenia krajów Azji Południowo-Wschodniej będą na tyle atrakcyjne, że znajdą się kraje z innych obszarów geopolitycznych chętne do ich naśladowania. Z kolei wpływ, jaki wywiera zachodnia kultura masowa na inne kręgi kulturowe, też może słabnąć z powodu negatywnego wpływu na tożsamości lokalne. Bliski i Środkowy Wschód – głównie kraje muzułmańskie – pokazuje, że może to być proces burzliwy z dramatycznymi skutkami, rodzącymi akty przemocy i terroryzmu. Być może Kipling miał rację, mówiąc, że „Wschód to Wschód, a Zachód to Zachód i te dwa światy nigdy się nie spotkają"[134].

Ta opinia, powstała zapewne na podstawie dogłębnej obserwacji i badań, jakie prowadził Kipling, może być zilustrowana twardymi faktami historycznymi. Pokazują one nie tyle brak „spotkań" w ogóle, lecz brak spotkań przyjaznych, a nader często ich skrajne wersje – spotkania o charakterze wrogim i destrukcyjnym dla obu cywilizacji. Omawia je Thierry Camous, w monumentalnym dziele o znamiennym tytule *Wschód–Zachód. 25 wieków wojen*. Polemizując z Huntingtonem, który swą teorię o zderzeniu cywilizacji oparł głównie na zderzeniach kulturowo-cywilizacyjnych, religijnych, między chrześcijaństwem a islamem, Camous pisze:

> […] Owo „zderzenie cywilizacji" znajduje się w samym centrum starć między siłami Zachodu i Wschodu, rozdzierającymi Eurazję i Afrykę Północną – a dzisiaj, być może całą planetę – od dwóch i pół tysiąca lat. Zderzenie cywilizacji nie jest wojną religii, do której – nie bez ukrytej idei – stara się je niekiedy zredukować. W istocie mówimy wszak o dwudziestu pięciu wiekach antagonizmów między krajami Wschodu i Zachodu, nie zaś o trzynastu. Patrząc z naszej europejskiej perspektywy, nie można sprowadzić zderzenia cywilizacji Wschodu i Zachodu wyłącznie do opozycji islam – Zachód[135].

---

[134] Zob. R. Maddocks, *East is East and West is West. Did Kipling Got it right?*, „Le Quebecoise Libre" 2004, no. 146.

[135] T. Camous, *Wschód–Zachód. 25 wieków wojen*, tłum. B. Losson, Warszawa 2011, s. 8.

Camous początek konfliktów między Wschodem a Zachodem datuje na okres wojen między grecko-rzymskim Zachodem a Persją (Maraton, 480 rok p.n.e.), przez wojny Aten, Sparty, wypraw Macedończyków, Greków ze Związku Achajskiego, Rzymian, a następnie wojen Bizancjum z Persami achemenidzkimi. W opinii Zachodu miała to być wojna Greków i Rzymian (w późniejszych okresach „wschodnich"), między światem „cywilizowanym" a „barbarzyńcami" perskimi[136]. Ten dwuipółtysięczny okres wojen, obejmujący także zimną wojnę między oboma blokami polityczno-wojskowymi, zdaniem Camousa, kończy się na niedawnych konfliktach, takich jak wojna w Zatoce Perskiej („Pustynna burza") oraz w Iraku i Afganistanie[137]. Ich przyczyną, zdaniem tego historyka, miały być zderzenia cywilizacyjno-tożsamościowe, w tym kwestia wolności jednostki ludzkiej i praw człowieka (na tym tle rola kobiety w społeczeństwie), fenomenu *kamikadze* – ochotnika śmierci, jako swoistej broni ludzi Wschodu. Do obaw Zachodu przed Wschodem przyczyniły się także wędrówki i periodyczny napływ do Europy dzikich hord z Azji, a następnie najazdy Mongołów, docierających aż do Łaby. Krucjaty krzyżowców i walki w celu odbicia grobu Chrystusa w Jerozolimie, najazdy tureckie i podbój Konstantynopola w 1453 roku, a także inne wydarzenia historyczne, w tym akty przemocy i terroru islamskiego, ten nurt zderzeń niewątpliwie umacniały. Na to nakłada się współczesna narracja obu stron: moralno-mesjanistyczna Zachodu, głównie Ameryki, i upatrująca przez niektóre kręgi na Wschodzie w Zachodzie (Ameryce) synonimu zła –szatana. W aspekcie politycznym niezwykle istotną przyczyną jest dążenie do hegemonii, które przebrzmiewało w różnych okresach, a które współcześnie znalazło wyraz w rywalizacji między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR, obecnie Rosji i Chin ze Stanami Zjednoczonymi i praktycznie z całym Zachodem, z tłem w postaci wyzwań ze strony islamu. Napaść Rosji na Ukrainę i prowadzona przez Rosję barbarzyńska wojna, połączona z alergiczną, pełną antyzachodnich pogróżek polityką Moskwy, coraz bardziej wpisuje się w ten historyczny, konfrontacyjny scenariusz.

[136] *Ibidem*, s. 17.

[137] Książka Camousa została opublikowana w 2007 roku.

2.3. Cechy i wartości cywilizacji zachodniej

2.3.1. Europejskie zdolności, wartości i instytucje

Wspomniałem wyżej, że antropolodzy i badacze historii cywilizacji, próbując zidentyfikować źródła dominacji Zachodu, koncentrują się na dwóch teoriach: „długoterminowej blokady" (TDB) i „krótkoterminowego przypadku" (TKP). Osobiście opowiadam się za pierwszą grupą teorii, gdyż dość łatwo wyodrębnić można mniejszą lub większą grupę czynników, zaistniałych w dłuższych okresach, które spowodowały, że to Zachód, a właściwie Europa – zaczęła definitywnie dominować w świecie. Nie oznacza to, że w jakimś momencie takie czy inne czynniki nie pchnęły rozwoju danego ośrodka na wyższy poziom, tym bardziej, że nigdzie, ani na Zachodzie, ani na Wschodzie, rozwój nie odbywał się w linearny sposób. W takich momentach obie teorie w praktyce zachodzą na siebie, co tylko potwierdza że nie są one doskonałe. Nie bez znaczenia jest również to, że pojęcia Wschodu i Zachodu były raczej umowne, linie podziału oraz ich zakres zmienny nawet współcześnie nie do końca są precyzyjne. Daje to powody do łatwych uproszczeń, eksponowania wybranych epok, pomijania uwarunkowań. Tak więc dla badacza historii cywilizacji musi być oczywiste, że to wiele czynników złożyło się na taki a nie inny układ globalny, a także to, że układ ten – jak pokazuje historia oraz współczesne tendencje – nie jest stały i niezmienny.

Problem ten nurtuje także współczesnego badacza historii cywilizacji Nialla Fergusona. Historycznie pytanie o podstawy dominacji Zachodu sprowadza on do pytania o Europę:

> Z jakiegoś powodu, począwszy do końca XV wieku, małe państwa Europy Zachodniej z ich zapożyczeniami językowymi z łaciny (i trochę greki), religią wywodzącą się z nauk Żyda z Nazaretu i intelektualnym długiem wobec krajów Orientu, z których matematyka, astronomia i technologia stały na wysokim poziomie, stworzyły cywilizację zdolną nie tylko zdobyć wielkie imperia Wschodu i zawładnąć Afryką, obu Amerykami i Australią, ale także zaszczepić mieszkańcom całego świata zachodni sposób życia, w ostatecznym rachunku bardziej słowem niż mieczem. […] Żadnej wcześniejszej cywilizacji nie udało się osiągnąć takiej przewagi, jaką Zachód

uzyskał nad Resztą. W 1500 r. przyszłe imperialne potęgi Europy zajmowały około 10 procent powierzchni globu, a ich mieszkańcy stanowili co najwyżej 16 procent jego ludności[138].

Ferguson w liczącym prawie 500 stron dziele *Cywilizacja. Zachód i reszta świata* stara się odpowiedzieć na te pytania. Podobnie czynią cytowani wyżej Guy Sorman, Ian Morris, David S. Landes, Norman Davies, a także wielu innych badaczy, nie wyłączając także autora tego opracowania[139]. W odróżnieniu jednak od innych specjalistów, którzy źródła dominacji upatrują w klimacie i geografii Europy, specyfice religii chrześcijańskiej i roli papiestwa, w szczególnym zbiegu wydarzeń historycznych (w tym wpływie rewolucji, wykształconej demokracji, cechach ustroju społeczno-gospodarczego), a nawet cechach antropologicznych mieszkańców Europy, Ferguson odpowiedzi poszukuje w wykształceniu przez Europejczyków szczególnych zdolności. Zdolności te – lub jak je nazywa „instytucje" bądź „zabójcze aplikacje" – pozwoliły mniejszości wywodzącej się z zachodnich obrzeży Azji zdominować świat na pięćset lat. Zdaniem Fergusona te europejskie zdolności lub instytucje to:

1. zdolność rywalizacji,
2. nauka,
3. prawo własności,
4. medycyna,
5. społeczeństwo konsumpcyjne,
6. etyka pracy[140].

Ferguson w następujący sposób opisuje europejskie zdolności:

Ad. 1. Duch rywalizacji, wyzwolony dzięki decentralizacji życia politycznego i gospodarczego, doprowadził do powstania państw narodowych oraz kapitalizmu, systemu opartego na wolnej konkurencji.

Ad. 2. Zdolność naukowego i krytycznego myślenia, badania, rozumienia, a także zmieniania przyrody, dała Zachodowi przewagę

---

138 N. Ferguson, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 29

139 Zajmowałem się tym zagadnieniem m.in. na łamach takich opracowań, jak *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej* (Warszawa 2000, s. 34–42), a także cytownych prac.

140 N. Ferguson, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 38.

w wielu dziedzinach, ale w praktyce najważniejsza była przewaga militarna nad resztą świata.

Ad. 3. Prawo własności w sposób naturalny przynależne ludziom stało się środkiem ochrony prywatnych właścicieli i pokojowego rozwiązywania sporów między nimi. Stworzyło jednocześnie podstawy pod stabilne rządy przedstawicielskie.

Ad. 4. Medycyna, która stała się ważną dziedziną nauki, doprowadziła do znacznej poprawy zdrowia i miała duży wpływ na wydłużanie się życia, najpierw w społeczeństwach zachodnich, a później także w koloniach.

Ad. 5. Społeczeństwo konsumpcyjne jako tryb życia materialnego, w którym produkcja i zakup odzieży oraz innych artykułów konsumpcyjnych odgrywają najważniejszą rolę w gospodarce: bez społeczeństwa konsumpcyjnego, kreującego popyt, rewolucji przemysłowej nie dałoby się podtrzymać.

Ad. 6. Etyka pracy, czyli moralne ramy i sposób działania wywodzące się (obok innych źródeł) z Kościoła ewangelickiego, które zapewniają spójność dynamicznemu i potencjalnie niestabilnemu społeczeństwu, stworzonemu przez wyżej wymienione pięć aplikacji (zdolności)[141].

Ferguson nie twierdzi, że zaproponował jakieś nowe wyjaśnienie triumfu Zachodu. Nie neguje też wpływu „krótkoterminowego przypadku", a więc sprzyjającej Zachodowi słabości rywali, czyli w praktyce kryzysu w Chinach w latach czterdziestych XVII wieku, gdy na skutek jednoczesnego wystąpienia kryzysu fiskalnego i monetarnego, zmian klimatycznych i epidemii doszło do buntu i dynastia Ming straciła władzę, a kryzys się pogłębił. Oznaki słabości, jeśli nie dekadencji, wystąpiły także w Imperium Osmańskim, a żaden z ośrodków w Nowym Świecie (obie Ameryki), nie wspominając o Afryce, nie był jeszcze na tyle ukształtowany, aby odegrać znaczącą cywilizacyjną rolę. Jednak zdaniem brytyjskiego historyka to właśnie sześć wymienionych zdolności czy też instytucji odegrało decydującą rolę, różnicując ośrodki cywilizacyjne świata i powodując, że Europa zdecydowanie wysunęła się na czoło w rozwoju społeczno-cywilizacyjnym. Stało się to dzięki większej konkurencyjności w sferze politycznej i gospodarczej, przekładającej się na

[141] *Ibidem*, s. 38–39.

większą efektywność w zarządzaniu, administracji oraz technologii militarnych i sile wojska. Poszanowanie własności, prawa i szerokiej politycznej reprezentacji wykształcone w Wielkiej Brytanii i w północno-zachodniej części kontynentu europejskiego oraz efekty rewolucji przemysłowej przyniosły lepsze rezultaty w zagospodarowaniu Ameryki Północnej niż brutalne metody osiągania zysków dla elit w południowej części zachodniej hemisfery.

Zdolności czy też instytucje, którym Ferguson przypisuje supremację, wiążą Zachód z Europą, a raczej z jej zachodnią częścią. Łatwo jednak zauważyć, że zdolności te z czasem stały się wartościami cywilizacji europejskiej, które zachodni Europejczycy w różny sposób, nie zawsze cywilizowany, przenieśli na inne obszary, a z czasem także na całe kontynenty. Wyliczanka Fergusona jest zresztą niepełna i można, a nawet należy, ją uzupełnić o inne zdolności lub instytucje, tym bardziej że niektóre z nich – jak na przykład prawa człowieka – stały się synonimem narodów cywilizowanych i opierając się na nich, napisano Kartę Narodów Zjednoczonych i zbudowano ONZ. Wśród wartości, na jakich oparta jest cywilizacja europejska, Ferguson wymienia etykę pracy, wywodzącą się – jego zdaniem – przede wszystkim z nauczania Kościoła ewangelickiego. Warto jednak przypomnieć, że etyka pracy powiązana z wiarą stała się już od V wieku, a więc około tysiąca lat wcześniej, kanonem aksjologii chrześcijańskiej, powstającej na gruzach Imperium Rzymskiego. Zasada *ora et labora* głoszona przez św. Benedykta, a następnie propagowana w kościołach ukazywała duchowy wymiar pracy i przeciwstawiała się rozumieniu jej w kategoriach zysku oraz przymusu, odnoszonego do zajęć wykonywanych przez niewolników. Teza o decydującym wkładzie kościołów protestanckich w wypracowanie etyki pracy, bardzo w Europie (zwłaszcza w kręgach protestanckich, w części północno-zachodniej) rozpowszechniona, jest jednak dyskusyjna, jeśli weźmie się pod uwagę wkład, jaki wniosły niektóre regiony katolickie, stając się jednymi z najbogatszych. Wystarczy tu wymienić Bawarię, Austrię, Basen Paryski, Lombardię czy Katalonię.

Nie wyczerpuje to związków nowożytnej Europy, a tym samym Zachodu z chrześcijaństwem, o czym w różnym kontekście wyżej wspominałem. Warto jednak podkreślić kilka innych zdarzeń, wartości czy instytucji składających się na aksjologię cywilizacji

zachodniej, wywodzącej się z chrześcijaństwa. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że przynajmniej dwa razy w dziejach młodej kształtującej się Europy Stolica Apostolska przejęła rolę jedynego spójnego bytu politycznego, siły zdolnej przeciwdziałać chaosowi i słabości władzy świeckiej. Pierwszy raz nastąpiło to w momencie upadku Imperium Rzymskiego, drugi zaś u schyłku epoki karolińskiej, gdy podzielone przez Ludwika I Pobożnego cesarstwo uległo dezintegracji i feudalizacji, co osłabiło bardzo władzę centralną. Rzym jako stolica papieska znowu pełnił funkcję integrującą, oświetlającą drogę budowy jedności cywilizacyjnej Europy.

Podkreślić trzeba ogromną rolę chrystianizacji w wielowiekowym procesie wyłaniania się Europy. Stawała się ona jednym z najważniejszych elementów konstytuujących pojęcie jedności – najpierw chrześcijańskiej, potem europejskiej. Stawała się, przez przyjęcie chrztu, *sui generis* aktem uznania międzynarodowego i przyjęcia do wspólnoty. Niosła ze sobą także wartości oparte na tej samej religii i filozofii, tych samych zasadach moralnych, zwyczajach, obrzędach i języku łacińskim. Latynizacja zaś dawała styk z kulturą antyczną, z humanizmem, i pociągała za sobą inkorporację prawa rzymskiego, a także poczucie państwowości. Przez przynależność do jednego Kościoła likwidowała podział na *civitas* i *gentes* – obywateli i barbarzyńców. Wielkim wkładem chrześcijaństwa jest wypracowanie pojęcia „osoby ludzkiej", mającego swe źródło w treściach biblijnych, ewangelii, filozofii scholastycznej, a następnie kształtowanego w toku długiego procesu wewnętrznych dysput teologicznych. Pojęcia, które stało się jednym ze strumieni „pełnej udręk drogi sekularyzacji"[142]. Odcisnęło ono pozytywne piętno na współczesnej antropologii i kulturze. W znacznym, jeśli nie decydującym, stopniu wpłynęło na koncepcję praw i wolności człowieka, godności osoby ludzkiej[143], prawa do życia w międzyludzkiej solidarności.

Zasługą chrześcijaństwa jest przejęcie przez Kościół przewodnictwa nie tylko duchowego i kulturowego, ale także edukacyjnego we wczesnym średniowieczu i stworzenie systemu szkół

---

[142] J.D. Durand, *La teologia per l'Unita d'Europa*, „Archives de Scieces Sociales des Religions" 1993, nr 84, s. 81, 303–304.

[143] Z. Mikołejko, *Problem osoby – tradycja i zmiana*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna Jana Pawła II*, red. A. Wójtowicz, Warszawa 1983, s. 87–98.

przykościelnych, miejskich oraz centrów edukacyjnych. Ogromną rolę w procesie edukacji i wychowania, a także kształtowania umysłów i reguł życia, odegrały klasztory. Sieć klasztorów i kanonii, efekt działalności monastycznej, to pierwsze stałe instytucje ponadnarodowe i pierwsze przejawy jedności europejskiej, istniejące ponad podziałami i narodowymi partykularyzmami.

Fakt, że nowożytna nauka zrodziła się w świecie chrześcijańskim – dzięki oddzieleniu *sacrum* i *profanum* oraz kształtowaniu dualizmu *regnum* i *sacerdotium* (rozdziału państwa i Kościoła) – a nie w świecie muzułmańskim nieznającym do dziś takiego rozróżnienia, miał duże, długotrwałe skutki – dla gospodarki, przemysłu, medycyny w Europie, a potem poza jej granicami. Świat muzułmański – a przede wszystkim Arabowie, mający wcześniej tak ogromne osiągnięcia naukowe, zwłaszcza w matematyce – spętany ograniczeniami religii, jakby zatrzymał się w naukowym rozwoju w miarę ekspansji islamu.

Zdolności i instytucje, o których mówią Ferguson, Davies, Camous, a także wiele innych cech, wypływających z wartości chrześcijańskich lub z innych tradycji, jak demokracja, tworzyły i umacniały Europę, stając się wartościami europejskimi, co wcale nie oznaczało, że była ona homogenicznym monolitem. Zwraca na to uwagę Yuval Noah Harari, pisząc:

> Idee demokratyczne stanowią element europejskiej kultury od stuleci, nigdy jednak nie definiowały jej w całości. Mimo całej swej chwały i ogromnego wpływu na dalsze dzieje Europy demokracja ateńska była eksperymentem, któremu wyraźnie brakowało dynamizmu i który przetrwał zaledwie dwieście lat w zakątku Bałkanów. Jeśli cywilizację europejską przez minione dwadzieścia pięć wieków definiowały demokracja i prawa człowieka, to co powiemy o Sparcie i Juliuszu Cezarze, o krzyżowcach i konkwistadorach, o inkwizycji i handlu niewolnikami, o Ludwiku XIV i Napoleonie, o Hitlerze i Stalinie? Czy oni wszyscy byli intruzami, przedstawicielami jakiejś obcej cywilizacji? Tak naprawdę cywilizacja europejska jest tym, co z nią robią chrześcijanie, islam jest tym, co z nim robią muzułmanie, judaizm zaś tym, co z nim robią żydzi[144].

[144] Y.N. Harari, *21 lekcji*…, s. 132–133.

Harari jest autorem książek traktujących zarówno o przeszłości ludzkości[145], jak i opartych na tendencji rozwoju informatyki i biotechnologii, wybiegających w przyszłość. Do tego ostatniego aspektu jeszcze powrócimy, natomiast jeśli chodzi o uwagi dotyczące cywilizacji europejskiej (a zapewne *per analogiam* i innych cywilizacji), to ich klasyfikacja opiera się na cechach najistotniejszych, zapamiętanych, inspirujących i łączących wspólnoty, które w toku dziejów stały się wyznacznikami, kanonami, ekumenami. Epatowanie kontrprzykładami, skrajnymi faktami i epizodami, które w żaden sposób nie stanowią inspiracji i utrwalonych wartości, to relatywizowanie tych kanonów i wartości. I w sylwetkach świętych, wielkich postaci i autorytetów można zapewne znaleźć mało chwalebne momenty, rysy i słabości charakterów, ale czy to jest podstawa do negowania całości dorobku postaci?

Takie podejście i tę filozofię przyjęli ojcowie założyciele zjednoczonej Europy, mimo świadomości istnienia ponurych faktów w historii Europy i po chyba najtragiczniejszej z wojen w dziejach ludzkości, jaką była II wojna światowa. Mimo wspólnego dziedzictwa kulturowo-religijnego jako podłoża integracji europejskiej kontynent był zróżnicowany geograficznie, klimatycznie, narodowościowo i językowo, a od wieków był miejscem niezliczonych wojen. Ale także te wojenne doświadczenia, teoretyczne i praktyczne doskonalenie sztuki wojennej, stały pęd do osiągania nowych technologii militarnych, mity i przesądy związane z „potęgą i mocą" białego człowieka doprowadziły do militarnych sukcesów i podbojów, zarówno morskich, jak i kontynentalnych (*vide*: ekspansja Rosji). Stopniowo przeradzały się one w imperia zamorskie i kontynentalne, a Europa zasilana nowymi możliwościami, jakie stwarzały kolonie, promieniowała ponad cztery wieki na cały świat, póki sama nie zapadła się w dwóch wojnach światowych, rzec można – pod naporem własnej potęgi, zrodzonej w jej łonie totalitarnych i nacjonalistycznych dewiacji. Jednocześnie ratując Europę

[145] Zob. np. *idem*, *Sapiens. Od zwierząt do bogów*, tłum. J. Hunia, Kraków 2022; *Homo deus. Krótka historia jutra*, tłum. M. Romanek, Kraków 2023. Y.N. Harari wygłasza w nich niekiedy bardzo kontrowersyjne opinie. Cyt. książka dotyczy informatyki biotechnologicznej, a więc teraźniejszości i raczej przyszłości.

przed totalną zapaścią, Stany Zjednoczone, dzięki przystąpieniu do II wojny światowej, definitywnie stały się częścią Zachodu (będąc ponad cztery dekady, w obliczu zagrożeń ze Wschodu, a głównie ze strony totalitarnego, komunistycznego mocarstwa – ZSRR), główną ostoją niezależności Zachodu, gwarantem jego siły, suwerenności i dobrobytu.

2.3.2. Cywilizacja zachodnia czy zachodnioeuropejska? A może euroatlantycka?

Określenie pojęcia „cywilizacja zachodnia" wymaga zasygnalizowania jeszcze jednej kwestii. Mianowicie odpowiedzi na pytanie: jakie komponenty historyczno-geograficzne obejmuje to pojęcie? Zdawać by się mogło, że obejmuje ono cywilizacyjny dorobek Europy jako regionu, kontynentu, gromadzony przez wieki, jeśli nie tysiąclecia, począwszy od cywilizacji greckiej i jej materialno-kulturowej ekspansji, czyli cywilizacji helleńskiej. Ale sprawa nie jest tak prosta, jak się wydaje lub jakby się wydawało na podstawie analizy faktów historycznych, wpływów i przepływów kulturowych, migracji ludności, procesów internalizacji kulturowej, a także procesów będących pochodną wojen, konfliktów zbrojnych i innych przejawów użycia siły, potęgi wojskowej i politycznej.

Przyjęliśmy w naszych rozważaniach, opartych na bogatym materiale faktograficznym i naukowym, że cywilizacja zachodnia swe źródło miała na obszarze wysp greckich, a szerzej – na obszarze kulturowych i materialnych wpływów Hellady, ugruntowanych następnie, rozwiniętych i rozsianych po całym śródziemnomorskim (i nie tylko) świecie przez Imperium Rzymskie. Wynikiem tego jest ogromne dziedzictwo humanistyczno-cywilizacyjne i kulturowe, a symbolem grecka filozofia, dorobek ustrojowy greckich *polis*, pojęcie piękna utrwalone w rzeźbie i architekturze, osiągnięcia myśli i nauki. Rzymianie dali światu zmysł organizacyjny i wojskowy, monumentalne budowle, doskonałe prawo. Podkreśliliśmy także ogromny wkład chrześcijaństwa w budowę Europy oraz jej dalszy kulturowy i materialny rozwój, a następnie ekspansję na inne kontynenty jako podstawy cywilizacji zachodniej.

Słabnięcie Europy dokonywało się jakby równolegle ze wzrostem znaczenia jej zamorskiego dziecka – Ameryki. Zaangażowanie

Stanów Zjednoczonych w sprawy europejskie, potęga tego kraju, zwłaszcza na tle Europy i znacznych połaci globu zniszczonych po wojnach światowych, odejście *de facto* od doktryny Monroego, spowodowało, że to w mocarstwie zza oceanu wraz z jego ekspansją europejska opinia publiczna zaczęła upatrywać nosiciela zachodnich wartości. Nie wpłynęło to jednak – rzecz interesująca – na rewizję poglądów amerykańskich antropologów i specjalistów od kultur oraz cywilizacji odnośnie do nosiciela zachodnich wartości. Nadal dla większości z nich synonimem cywilizacji zachodniej była Europa, a właściwie Europa Zachodnia. Badający te sprawy Norman Davies ze zdziwieniem zauważa, że w publikacjach naukowych w Stanach Zjednoczonych wkład Ameryki w kształtowanie cywilizacji zachodniej jest prawie całkowicie pomijany, podobnie zresztą jak wkład Europy Środkowo-Wschodniej i Północnej[146]. Pomijana jest także Irlandia, mimo ogromnej migracji Irlandczyków do Ameryki, a także Holandia, mimo iż to przecież Holendrzy kładli podwaliny pod przyszłą stolicę świata, Nowy Amsterdam, który z czasem stał się Nowym Jorkiem. Davies zauważa, bazując na prowadzonych na ten temat badaniach w Stanach Zjednoczonych, że dla Amerykanów cywilizacja zachodnia to przede wszystkim cywilizacja zachodnioeuropejska[147].

Sytuacja ta jest o tyle niezrozumiała, że wraz z rozbiciem Niemiec hitlerowskich, zwycięstwa w zimnej wojnie i rosnącą obecnością Ameryki w Europie modyfikacji ulegał zachodni system wartości, stając się aksjologią euroatlantycką. Stworzone zostały dwie wspólnoty, które stały się instytucjonalną podstawą tej aksjologii: Sojusz Północnoatlantycki, dzięki któremu można było mówić o cywilizacji euroatlantyckiej, i Wspólnoty Europejskie, wielka próba spełnienia odwiecznych marzeń Europejczyków o jedności europejskiej, w pewnym sensie nawiązująca do czasów *Respublica Christiana*. Tym samym Zachód, odgrodzony „żelazną kurtyną" od wschodniej Europy, stał się uosobieniem tych samych wartości, lub wielu z nich, dla zachodniej części Europy i Ameryki Północnej (USA i Kanady). Zaczął być synonimem cywilizacji wolnego świata. Wielu, to nie znaczy wszystkich, wartości, bo Stany Zjednoczone,

[146] N. Davies, *Europa*…, s. 62–63.
[147] *Ibidem*, s. 63.

a raczej Ameryka, wytworzyły także takie cechy, które pozostały typowo amerykańskie. Co prawda obecnie niektóre z nich, wraz z napływem masowej kultury amerykańskiej, przenikają nie tylko do Europy, lecz oddziałują na cały świat, ale trudno je nazwać wartościami euroatlantyckimi. Pomijam w tym miejscu fakt, iż niektóre z cech tej kultury masowej nic wspólnego z wartościami cywilizacji zachodniej nie mają. Są na dobrą sprawę jej zaprzeczeniem.

W okresie zimnej wojny, gdy cementował się system euroatlantycki, na wschód od Łaby istniał system komunistyczny, zniewalający narody, antyteza cywilizacji i mimo iż żywiono na Zachodzie współczucie dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, nic na to nie można było poradzić. Propaganda komunistyczna usiłowała to zmienić, tworząc z Zachodu synonim zła, dekadencji, czyniąc go odpowiedzialnym za wszystkie zło – od niższego poziomu życia na Wschodzie, aż po biedę Trzeciego Świata jako skutek imperializmu i kolonializmu.

W różnych wariantach sytuacja ta, spetryfikowana potęgą arsenałów nuklearnych i konwencjonalnych obu bloków polityczno-militarnych, ustaleniami KBWE, a także innymi porozumieniami, trwała aż do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy to w wyniku „jesieni ludów" komunizm – a wraz z nim ZSRR – został obalony. Zachód miał triumfować, a teoria Fukuyamy doktrynalnie to dokumentowała, dekretując ustrojowy koniec historii[148]. Ale rychło, już w kilka lat po upadku komunizmu, zaczęły się pojawić symptomy nie tyle triumfu, co kryzysu Zachodu, przede wszystkim jego głównego ośrodka – Stanów Zjednoczonych. Dramatyczną cezurą były ataki terrorystyczne z 11 września 2001 roku, a następnie cały ciąg wydarzeń związanych z ogłoszoną przez prezydenta George'a W. Busha „wojną z terroryzmem": interwencja w Afganistanie i w Iraku, znaczne pogorszenie na tym

[148] Autor tej teorii pod wpływem ewolucji sytuacji międzynarodowej, szybkiego wyrastania nowych potęg, zaczął zmieniać swój pogląd, dostrzegając narastający kryzys liberalnej demokracji i wzrastającą atrakcyjność reżimów autorytarnych, których przykładem stają się przede wszystkim Chiny i Rosja. Zob. F. Fukuyama, *Ład polityczny i polityczny regres. Od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*, tłum. J. Pyka, Poznań, 2015, s. 615–620; *idem*, *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków 2009.

tle stosunków transatlantyckich, w tym w łonie Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zaczęto nawet mówić o pęknięciach w cywilizacji transatlantyckiej, choć to bez wątpienia kwestia i proces bardziej skomplikowany. Na to wszystko zaczęły się nakładać skutki światowego kryzysu finansowego, który rozpoczął się od gwałtownych wstrząsów spowodowanych upadkiem wielkich banków w Stanach Zjednoczonych i problemami strefy euro, a następnie przetoczył się przez cały niemal świat i nadal trwa podsycany epidemią Covid-u i skutkami wojny na Ukrainie.

3. Filary Zachodu: Stany Zjednoczone i Unia Europejska

3.1. Czynniki łączące i dzielące oba brzegi Atlantyku

Od dawna można było dostrzec, że oba brzegi Atlantyku łączą zarówno wspólne wartości, jak i dzielą różnice. Oznaki rozwoju i kryzysu Europy oraz Ameryki nie są symetryczne: ani w demografii, ani w gospodarce, ani w kulturze, ani w wielu innych dziedzinach, także w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa. Przez prawie pięćdziesiąt lat skrzętnie przykrywały je i kamuflowały obawy przed komunizmem i wymogi zimnej wojny. Upadek komunizmu, a wraz z nim państwa sowieckiego – „imperium zła" – spowodował dostrzeżenie niewidzianych wcześniej faktów, a wydarzenia z 11 września i ich konsekwencje, w tym kryzys iracki, ujawniły znaczne różnice. Europa i Ameryka przestały udawać, że mają wspólny pogląd na świat i że chciałyby go formować na tę samą modłę. Prezydentura Donalda Trumpa, a zwłaszcza jego nieprzewidywalne zachowanie, szukanie wrogów nawet wśród sojuszników, unaoczniła to jeszcze jaskrawiej. Czy oznacza to, że jego następca, prezydent Joe Biden, swą polityką spowodował, że sytuacja wróciła do normy? Są tego oznaki, zwłaszcza w polityce zagranicznej supermocarstwa, choć opinii tych zapewne nie podziela znaczna część opinii publicznej w USA. Prezydentura Trumpa wykopała głębokie rowy w społeczeństwie amerykańskim, ale poczyniła też spore wyrwy w relacjach z partnerami europejskimi. Pęknięcia są zasypywane, a ich spoiwem jest wspólna obawa Europejczyków przed agresywnym rosyjskim mocarstwem i upatrywanie w Ameryce gwaranta bezpieczeństwa. Nasuwa się też pytanie o to, jaki może być skutek (w odniesieniu do wielu spraw, w tym do kwestii

bezpieczeństwa) powrotu do władzy Trumpa po wyborach prezydenckich jesienią 2024 roku.

Gwoli prawdy należy przypomnieć, że Zachód zaczął się różnicować już wcześniej, i coraz bardziej to sobie uświadamiać, ale różnice i linie podziałów niekoniecznie układały się na środku Atlantyku. Często przecinały one w poprzek kontynent europejski i amerykański. Niekiedy były i są one na tyle poważne, że można je nazwać pęknięciami wewnątrz cywilizacji zachodniej. Dotyczy to szczególnie kultury – od wzorców moralnych i etycznych, nowych kanonów sztuki i piękna, kształtowanych przez kulturę masową, aż po kulturę polityczną i strategiczną. Paradoksem może być to, że coraz silniejszym czynnikiem zespalającym oba brzegi Atlantyku, przy znacznym zresztą oporze niektórych ośrodków europejskich, jest kultura konsumencka – globalna, napływająca kanałami elektronicznymi, w której ramach kultura i jej produkty, zwłaszcza wytwory kultury masowej, stają się częścią handlu i komercji.

Tocząca się od kilkudziesięciu lat wewnątrz społeczeństw Zachodu swoista rewolucja kulturalna prowadzi do podziałów i pęknięć, które niekiedy niewiele mają wspólnego z podziałem na część europejską i amerykańską. Jest to walka w łonie Zachodu o wartości, o wzorce i symbole, o granice wolności i tolerancji, o model wychowania i edukacji, o rolę religii i jej związek z kulturą, a także o wiele innych kwestii mających konotację kulturową. Jak niegdyś w średniowieczu spór o uniwersalia zagrzewał emocje i prowadził do podziałów w łonie Kościoła i chrześcijaństwa, tak dziś spory na tle moralności oraz kultury, i nie tylko, prowadzą do pęknięć wewnątrz cywilizacji zachodniej. Niektórzy teoretycy mówią nawet o zderzeniach na tym tle wewnątrz, jak się wydawało, kulturowo homogenicznej cywilizacji. James Kurth tak mówi na ten temat:

> Prawdziwe zderzenia cywilizacji nie następuje między Zachodem a resztą świata. Nastąpi ono między Zachodem a Post-Zachodem, wewnątrz samego Zachodu. Zderzenia cywilizacji ma już miejsce wewnątrz mózgu zachodniej cywilizacji w umysłach amerykańskiej klasy intelektualnej. Teraz przenosi się z tej głowy na ciało polityczne[149].

[149] J. Kurth, *The American Way of Victory*, „National Interest", Summer 2000, s. 5. Cyt. za: P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 315.

Cytat ten i zawarta w nim myśl godne są uwagi z innego jeszcze punktu widzenia. Różnice kulturowe są sprawą naturalną. Występują nawet w ramach społeczności lokalnych i regionalnych, nie mówiąc o przestrzeniach cywilizacyjnych. Ważne jednak, by nie doprowadzały one do wykopywania rowów i przepaści, by nie zagrażały podstawom wspólnej tożsamości, by nie były przenoszone na sprawy najważniejsze dla narodów, na kwestie egzystencjalne, a więc na bezpieczeństwo, na wspomniane w opinii Kurtha „ciało polityczne". Problem polega na tym, na ile i jak różnice kulturowe są konceptualizowane w postaci teorii, doktryn i strategii politycznych. Gdyby tak było, oznaczałoby to nie tylko faktyczne pęknięcia, lecz rosnące niebezpieczeństwo zderzeń wewnątrz cywilizacji. Pęknięcia bowiem tworzyć się mogą same pod wpływem zmian kulturowych, aby jednak doszło do zderzeń, niezbędny jest także element woli. W kwestii kultury, programów rozwoju, moralności, gospodarki, a nawet polityki, zderzenia są nieuchronne, w kwestiach podstawowych wartości zaś niewykluczone, w kwestiach nadrzędnych, takich jak wspólne bezpieczeństwo – szkodliwe, bo mogą prowadzić do zanegowania istoty sojuszy polityczno-militarnych. To one, a przede wszystkim utworzenie NATO, Sojuszu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, przesądziły o tym, że obok terminu „Zachód", pojawiły się określenia „wspólnota atlantycka" i „transatlantycka", a nieco później „cywilizacja euroatlantycka". Więzy te, obok poczucia wspólnego zagrożenia przed komunizmem, były cementowane przez wspólne wartości, takie jak: demokracja, prawa człowieka, ochrona mniejszości narodowych i ich praw, wolności religijne, gospodarka rynkowa, państwo prawa, uspołecznianie decyzji politycznych i otwartości życia politycznego, tolerancja dla innych poglądów, ale i determinacja w przestrzeganiu zasad społeczeństwa demokratycznego i obywatelskiego.

Jeśli zaś chodzi o stosunki międzynarodowe, to Zachód, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, tworzył zręby nowych porządków międzynarodowych, począwszy od programu prezydenta Wilsona (słynne „14 punktów"). Ich trzonem był silny multilateralizm (po I wojnie światowej Liga Narodów, a po II wojnie – ONZ), prawo międzynarodowe, zakaz wojny i użycia siły, rozwój prawa międzynarodowego, pokojowe rozstrzyganie sporów międzynarodowych,

zasady równości i suwerenności, poszanowania praw człowieka, sądownictwo międzynarodowe, powszechny system bezpieczeństwa międzynarodowego, oparty na szczególnej pozycji wielkich mocarstw jako stałych członków Rady Bezpieczeństwa. W centrum tego porządku była cywilizacja euroatlantycka, bazująca na potędze gospodarczo-militarnej Stanów Zjednoczonych i łączącym oba brzegi Sojuszu Północnoatlantyckim jako gwarancie zachowania demokratycznych swobód, zasad i wartości wolnego świata[150]. Czy wspomniane wartości, zasady i struktury są nadal podstawą i spoiwem cywilizacji euroatlantyckiej (o ile możemy ją w ogóle tak nazywać) i czy system bezpieczeństwa, którego była podstawą, nadal spełnia swoją rolę? Odpowiedź, choć niejednoznaczna, będzie się przejawiać w różnych formach naszych dalszych dywagacji.

Jeszcze jedna uwaga. Za prezydentury Donalda Trumpa na te – naturalne jednak – różnice kulturowe i obyczajowe, różnie konceptualizowane, nakładały się jeszcze inne, rzeczywiste lub po części będące odpryskiem toczonej wojny handlowej ze światem różnice interesów gospodarczych. Na fali haseł *America first* i *make America great again* administracja Trumpa zaczęła walczyć nie tylko z rzeczywistymi przeciwnikami i konkurentami Ameryki, zwłaszcza Chinami i Rosją, lecz także upatrywać wrogów wśród przyjaciół, a najważniejszym z nich stawała się Unia Europejska.

Jednak jest też i druga strona medalu, sprawa, której korzenie sięgają głęboko do przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Chodzi o ogromny strumień napływających do Europy produktów amerykańskiej kultury masowej, potocznie zwanych „amerykańszczyzną", a i termin „westernizacja" ma w kontekście Zachodu bardziej amerykańskie niż europejskie konotacje. Jest to w jakiejś części swoisty refluks przetworzonej w USA kultury, której korzenie tkwią w przeniesionej do Ameryki kulturze europejskiej, lecz na potrzeby komercyjne dla niewybrednego amerykańskiego odbiorcy w zwulgaryzowanej i zbarbaryzowanej wersji. Ta zdemokratyzowana i spłaszczona kultura, przetworzona technicznymi i finansowymi możliwościami Hollywood i innych ośrodków, łatwa w odbiorze i trafiająca przez media do gustów masowych odbiorców, zaczęła być z powodzeniem sprzedawana na cały świat,

[150] J. Czaja, *Kulturowy wymiar*…, s. 222.

w tym do Europy. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie skala tego zjawiska i w zasadzie jednokierunkowe przepływy z Ameryki do Europy. A z tym Europejczycy – przynajmniej ci bardziej światli – nie chcą się zgodzić, traktując obserwowane zjawisko jako rodzaj imperializmu kulturowego, groźnego i zakłócającego współpracę. Odrzucają też koncepcję kultury popularnej, można powiedzieć: demokratycznej, uznając, że jej część – jakaś część kultury – musi pozostać elitarna, zarezerwowana dla tych, którzy spełniają pewne warunki intelektualne[151].

Kwestia ta jest przeciwieństwem innej sytuacji, przeciwko której protestował – nie zawsze w sposób, który przystoi przywódcy światowego mocarstwa – Donald Trump. Chodzi o eksport europejskich produktów do Stanów Zjednoczonych. Unia Europejska jest drugim po Chinach instytucjonalnym podmiotem, który ma znaczną nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi. Trump jako człowiek biznesu zapewne doskonale to rozumiał, ale wnioski, jakie wysnuwał, były bardzo niepokojące. Uznawał on z tego powodu Unię za organizację nieprzyjazną Stanom Zjednoczonych. Przedmiotem sporu były i nadal są także relacje z Chinami. Oba podmioty, UE i USA, zgadzają się w zasadzie co do negatywnej oceny protekcjonistycznych praktyk Pekinu, braku poszanowania własności intelektualnej, zaniżania wartości chińskiej waluty, a także przejmowania przez chińskie firmy – a raczej władze – zachodnich firm i rozwiązań technologicznych. Jednak zdaniem KE właściwym forum na rozstrzyganie tego typu sporów jest Światowa Organizacja Handlu (WTO), przez dziesiątki lat budowana właśnie przez Stany Zjednoczone. Co gorsza, Trump starał się wywierać presję także na UE, uważając politykę handlową Unii za niesprawiedliwą wobec USA. Towarzyszyły temu groźby wprowadzenia ceł na towary europejskie, a także zawieszenie rozmów na temat strefy wolnego transatlantyckiego handlu[152]. Joe Biden kontynuuje w wielu aspektach politykę swego poprzednika wobec Chin, ważne zmiany nastąpiły natomiast w relacjach USA z Unią Europejską i NATO jako filarami gospodarczej

[151] *Ibidem*, s. 146.

[152] *Ameryka straci Europę. Wojna handlowa Trumpa wpycha UE w ramiona Chin*, www.forsal.pl/artykuly/1116484.ameryka-straci-europe-wojna-handlowa--trumpa-wpycha-ue-w-ramiona-chin.html [dostęp: 30.08.2021].

i polityczno-militarnej obecności Zachodu w polityce międzynarodowej. Potwierdzeniem tego jest koordynacyjna rola Bidena jako przywódcy krajów zachodnich i NATO w sporze z Rosją, na tle agresywnej polityki Kremla wobec Ukrainy.

3.2. Stany Zjednoczone: utracona hegemonia

3.2.1. Amerykańska tożsamość i jej ewolucja

Pozycja międzynarodowa Stanów Zjednoczonych jest specyficzna i jedyna w swoim rodzaju. Jeszcze dwieście pięćdziesiąt lat temu próżno by było szukać na mapie takiego państwa, a w kilkadziesiąt lat potem, jako historycznie pierwsze państwo, które uzyskało niepodległość w Nowym Świecie, już zadziwiało europejskich myślicieli swoim poziomem państwowości i demokracji. Zdumiewający przenikliwością Alexis de Tocqueville podziwiał nie tylko młodą, ale już okrzepłą amerykańską demokrację, ale zauważał także kształtującą się tożsamość „Angloamerykanów", jak nazywał mieszkańców Stanów Zjednoczonych i ich angloprotestancką kulturę[153]. Na tym etapie (do początków XIX wieku) amerykańską tożsamość określali przede wszystkim osadnicy, opierając ją na kategoriach etnicznych, rasowych, kulturowych i religijnych. Po następnych kilkudziesięciu latach amerykańską tożsamość można było uznać za ukształtowaną, a określenie WASP (*White Anglo-Saxon Protestant*) stało się nieprzemijającym symbolem kultury i tożsamości amerykańskiej. Nie zdołały jej osłabić nawet wielkie rzesze emigrantów z krajów Europy Południowej i Wschodniej, przywożących ze sobą przede wszystkim przywiązanie do katolicyzmu, a emigracja ta – głównie dlatego, że była europejska – dość łatwo mieszała się w wielkim kotle (ang. *melting pot*) etniczno-kulturowym[154]. Dzięki temu czynnik etniczny zaczął tracić znaczenie, a imigracja

[153] Obserwacje swe A. de Tocqueville zawarł w dwutomowym dziele *De la demokratie en Amerique*, opublikowanym w Paryżu w 1835 roku (t. 1) i 1840 roku (t. 2). W Polsce opublikowane pt. *O demokracji w Ameryce*, w Warszawie w 1976 i 1996 roku.

[154] Termin *melting pot*, tytuł sztuki I. Zangwilla, przylgnął na dobre do fenomenu społeczeństwa amerykańskiego, znakomicie oddając mechanizm asymilacji imigrantów, przy zachowaniu jednocześnie tożsamości WASP.

uznana została za składnik amerykańskiej tożsamości. Rosła również rola kultury i czynnika ideologicznego, zwłaszcza zasad politycznych, w ich demokratycznej i liberalnej odmianie. Zasady takie jak wolność, równość, demokracja, indywidualizm, prawa człowieka, rządy prawa oraz własność prywatna, stały się częścią amerykańskiego *credo*[155].

Jak podkreśla Samuel Huntington w książce *Kim jesteśmy*, do połowy XVIII wieku Amerykanie określali się w kategoriach rasy, przynależności etnicznej oraz kultury, a w szczególności religii[156]. *Credo* zaczęło się ujawniać jako składnik amerykańskiej tożsamości dopiero wtedy, gdy stosunki z Wielką Brytanią uległy pogorszeniu na skutek sporów związanych z handlem, podatkami, bezpieczeństwem militarnym oraz zakresem władzy brytyjskiego parlamentu nad koloniami. Opór wobec władzy Brytyjczyków prowadzony był pod hasłami nieprzestrzegania przez rząd brytyjski angielskich zasad wolności, prawa oraz rządzenia za zgodą poddanych. W miarę zaostrzania sporu Amerykanie zaczęli przywoływać bardziej uniwersalistyczne, oświeceniowe prawdy, dotyczące wolności, równości i praw jednostki. Te dwa źródła w połączeniu ze sobą dały początek opartej na *credo* amerykańskiej tożsamości, dobitnie i jasno wyrażonej w *Deklaracji niepodległości*[157].

Przez ponad dwieście lat różne składniki amerykańskiej tożsamości ulegały stopniowej zmianie, niezmienne pozostawało jedynie *credo*. Masowy napływ imigrantów z całego świata, a szczególnie z Europy, ich demograficzna prężność, powodowały, że przynależność etniczna rozmywała się i przestawała liczyć jako składnik tożsamości narodowej w USA. Sukcesy masowego ruchu na rzecz praw obywatelskich i rasowych w latach sześćdziesiątych XX wieku, uchwalenie ustawy o imigracji oraz zniesienie wszelkich ograniczeń na tle rasowym doprowadziły do spadku znaczenia czynnika przynależności rasowej. Inna sprawa, że stwarzanie preferencji dla grup rasowych (ustawa z 1964 roku o prawach obywatelskich) na uniwersytetach i w innych miejscach działalności publicznej,

---

155 Szerzej: J. Czaja, *Kulturowe czynnik*…, s. 104–112.

156 S. Huntington, *Kim jesteśmy, Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości*, Kraków 2007, s. 52–53.

157 *Ibidem*, s. 53.

powodowała jakby stawianie problemu *à rebours*, z różnymi tego konsekwencjami.

Posunięcia te torowały drogę waloryzacji przynależności grupowych i wielokulturowości. Triumfy zaczął święcić ruch dekonstrukcjonistów, ruch na rzecz Ameryki wielu narodów. Stało się to wyzwaniem dla fundamentalnej angloprotestanckiej kultury, syntetyzowanej w symbolu WASP. Rozpoczęła się era masowego napływu Latynosów, a szczególnie Meksykanów, którzy na obszarach Kalifornii, Teksasu, Arizony, Nowego Meksyku, Nevady i Utah zaczęli czuć się jak u siebie, nie kryjąc haseł rekonkwisty. Ameryka od Miami po południowy zachód stawała się krajem dwujęzycznym. Perspektywa oparcia amerykańskiej tożsamości jedynie na ideologicznym *credo* stawała się odtąd coraz mocniejsza.

Obraz sytuacji w zakresie społecznej percepcji kulturowej w Stanach Zjednoczonych nie jest jasny. Z jednej strony zachodzące procesy budzą jak najdalej idące obawy o osłabianie pierwiastka europejskiej tożsamości, z drugiej zaś – kierunek przemian jest wyraźnie inspirowany przez różne kręgi społeczne i polityczne, a nawet jest powodem do dumy. Linie podziałów, wcale nieprzypadkowo, biegną zgodnie z podziałem opartym na kryteriach partyjnych, a w praktyce odzwierciedlają pogłębiającą się polaryzację społeczeństwa i tylko od czasu do czasu wielkie autorytety moralne i naukowe starają się być arbitrami w tej wewnętrznej wojnie kulturowej. Podziały te zaostrzyły się w okresie prezydentury Donalda Trumpa i trwają nadal, stając się stałym czynnikiem rzeczywistości amerykańskiej. Ale dawały one o sobie znać znacznie wcześniej. Ilustracją tego mogą być poglądy Patricka J. Buchanana, jednego z kandydatów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Republikańskiej w 2000 roku[158], i Billa Clintona, prezydenta USA przez dwie kadencje, reprezentującego Partię Demokratyczną. Dla Buchanana to, co dostrzegał on w Stanach Zjednoczonych (i po części na obszarze całej cywilizacji zachodniej) już na przełomie XX i XXI wieku – podziały społeczne i podziały na tle moralności, wywracany na opak system wartości,

[158] A właściwie kandydata na kandydata, bo przegrał w rozgrywce wewnętrznej w Partii Republikańskiej w 2000 roku z G.W. Bushem. Poglądy swe prezentuje w książce *Śmierć Zachodu* (Wrocław 2005).

wielokulturowość i wieloreligijność, zagrażająca tożsamości chrześcijańskiej, inwazja imigrantów, a zwłaszcza Latynosów – to fakty, które zmieniały Amerykę i jej tożsamość.

Rzeczywiste zmiany i dekonstrukcja amerykańskiej tożsamości tak naprawdę zaczęły się ledwie kilka lat po szczycie afirmacji i dumy z amerykańskiego etosu i jego wartości, jeśli za taki uznać inaugurację prezydentury Johna F. Kennedy'ego i jego słynne: „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie – pytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju". Nasiliła się – przede wszystkim na tle rasowym, etniczno-religijnym i praw człowieka – aktywność ruchów społecznych, których głównym nurtem były żądania poprawy pozycji subnarodowych grup rasowych, etnicznych i kulturowych, odchodzenia od koncepcji jednego narodu amerykańskiego na rzecz wielu narodów i grup etnicznych tworzących Stany Zjednoczone. Uzupełniały je wezwania do uznawania wielokulturowości i dwujęzyczności społeczeństwa amerykańskiego, kosztem pomniejszania znaczenia języka angielskiego jako języka narodowego i kultury pochodzenia europejskiego. W te działania włączyła się znaczna część elit intelektualnych i politycznych (głównie Partii Demokratycznej), przywódcy grup subnarodowych, a nawet urzędnicy rządowi, sędziowie, nauczyciele i wykładowcy uniwersyteccy. Dla niektórych autorytetów wspieranie i jawne opowiadanie się polityków za takimi dezintegrującymi naród działaniami dekonstrukcjonistów było zaprzeczeniem jakiegokolwiek instynktu państwowego i sprawą bez precedensu w historii ludzkości[159]. Działania te osłabiały amerykańską tożsamość narodową, ponownie stawiały na porządku dziennym kwestie etniczne i rasowe, zaprzeczały tezie o jednym narodzie, jednym języku i wspólnej kulturze Amerykanów, razem tworzących niepowtarzalny twór w postaci Stanów Zjednoczonych.

Trzeba było dopiero wielkiego szoku, jakim były dramatyczne wydarzenia z 11 września 2001 roku, by Amerykanie z całą mocą przypomnieli sobie, że są jednym narodem, a tym, co ich spaja, są wspólne wartości i rzadko spotykane poczucie patriotyzmu. Czas jednak leczy rany, osłabia pamięć i łagodzi wydźwięk największych nawet dramatów, dlatego też ten jedyny chyba pozytywny efekt tamtych wydarzeń również może ulegać erozji. Wyraźnie widać

[159] Podkreśla to S. Huntington: *idem*, *Kim jesteśmy*…, s. 134–135.

kontynuację procesów wpływających na zmianę amerykańskiej tożsamości lub będących dla niej wyzwaniem.

Chodzi o kilka niezwykle ważnych spraw. Pierwszą z nich jest osłabianie amerykańskiego *credo*. Amerykańskie ustawodawstwo (ustawa o prawach obywatelskich z 1964 roku i ustawa o prawie głosu z 1965 roku) zakazujące jakiejkolwiek dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, płeć, religię lub pochodzenie etniczne potwierdzało jedynie zasadę równych praw dla wszystkich, jedną z podstaw *credo*. W praktyce jednak dopuszczanie przedstawicieli różnych grup etnicznych i rasowych, w tym Murzynów, których zaczęto nazywać Afroamerykanami, do wszystkich funkcji i zawodów natychmiast wywołało falę żądań dotyczących wyrównywania szans, zwłaszcza jeśli chodzi o pozycję ekonomiczną, wykształcenie, zatrudnienie. Żądania te niekiedy osiągały skutek i przekształcały się w preferencje. W sądownictwie zaczęto stosować tak zwaną dyskryminację afirmacyjną, czyli zaczęto traktować dotychczas dysryminowane grupy, zwłaszcza Afroamerykanów, w sposób uprzywilejowany. Zasada równych praw, podstawa *credo*, zaczęła przekształcać się w swe zaprzeczenie, tym razem z powodu odwrócenia swego sensu.

W działania takie włączył się także biznes amerykański. W większości przypadków, mimo znacznego sprzeciwu społecznego, stosowano preferencje rasowe, skonstruowane tak, aby skorygować efekt wcześniejszej dyskryminacji. Stopniowo jednak, począwszy od lat osiemdziesiątych XX wieku, narastał sprzeciw wobec takich praktyk, z których nie byli zadowoleni także potencjalni beneficjenci, głównie Afroamerykanie i Latynosi. Przeciwnicy tego typu rozwiązań opartych na kryteriach rasowych i etnicznych podkreślają, że niosą one ze sobą szkodliwe dla amerykańskiego *credo* przesłanie, że kolor skóry upoważnia do różnicowania ludzi. Wybór Baracka Obamy, jako pierwszego czarnoskórego obywatela na prezydenta Stanów Zjednoczonych stał się swoistą cezurą w tych dyskusjach. Z jednej strony był to czynnik uśmierzający takie dyskusje, z drugiej zaś – zmobilizował białych ekstremistów do całej fali niewybrednych rasistowskich ataków na społeczność afroamerykańską i na Baracka Obamę osobiście.

Innym problemem ważnym dla tożsamości amerykańskiej staje się kwestia języka, co ma bezpośredni związek z napływającymi

masami emigrantów z Meksyku i innych krajów latynoskich. Problem dotyczy języka hiszpańskiego, który na znacznych obszarach Stanów Zjednoczonych stał się – można powiedzieć, że ponownie – językiem dominującym. Chodzi przede wszystkim o obszary niegdyś należące do Meksyku, choć dotyczy to także Florydy, i nasuwa pytania, z których najdalej idące brzmi: czy Stany Zjednoczone powinny stać się społeczeństwem dwujęzycznym, w którym hiszpański uzyska rangę równą angielskiemu? Nie trzeba dużej wyobraźni, aby uzmysłowić sobie, jakie skutki mogłoby to pociągnąć dla tożsamości amerykańskiej, której język angielski jest ważnym składnikiem.

Być może jednak największym wyzwaniem dla tożsamości są zmiany, które zachodzą w kulturze amerykańskiej, dotykające także jej fundamentów. Dotyczy to zarówno zagrożeń wynikających z tendencji do zastąpienia amerykańskiej kultury angloprotestanckiej (a w szerszym aspekcie kultury europejskiej) wielokulturowością. Z drugiej strony problem dotyczy wartości nowej kultury, zwłaszcza jej wartości moralnych, z którymi wielokulturowość ma niewiele wspólnego, a raczej wynika ona z trendów kosmopolitycznych, związków biznesu amerykańskiego ze światem, globalizacji czy upodobaniem elit.

Wspieranie wielokulturowości to nurt, który pozostaje w opozycji do kultury europejskiej, a zwłaszcza jej głównego rdzenia, czyli kultury angloprotestanckiej. Afirmuje on nie tylko inne wartości duchowe i moralne, ale i ideologiczne. Sprzeciwia się europocentrycznym koncepcjom demokracji, władzy i kultury politycznej. Przedstawiciele tego nurtu, wypominając białym elitom dyskryminację kulturową na rzecz dominacji angloprotestanckiej kultury, uzupełnionej innymi wartościami europejskimi, żądają zgodnie z zasadami sprawiedliwości umożliwienia rozwoju innych, tłamszonych dotąd kultur. Według nich Ameryka nie jest już „tyglem kulturowym", gdyż dawno już z tego tygla wyszła, jest raczej mozaiką albo „sałatką"[160]. Podkreślają oni, że Ameryka powinna być zjednoczona – jako związek różnych stanów – lecz nie zunifikowana kulturowo.

[160] P.L. Tiedt, I.M. Tiedt, *Multicultural Teaching: A Handbook of Activities, Information and Resources*, Boston 1990, s. 7.

Spory i dyskusje na ten temat trwają nadal w Stanach Zjednoczonych i obejmują elity intelektualne, naukowców i dziennikarzy. Są one także przedmiotem walki politycznej między partiami, choć tu w grę wchodzą także czynniki kulturowe, gospodarcze oraz coraz bardziej eksponowany nacjonalizm. Stopień szerzenia i nauczania wielokulturowości w szkołach i na uczelniach jest tak zaawansowany, że jest w praktyce nie do odwrócenia, a jeszcze podsyca go polityka, która coraz mocniej prowadzi do polaryzacji społeczeństwa amerykańskiego.

I jeszcze jedna grupa problemów, która sięga fundamentów kultury amerykańskiej. Wyrosła z tradycji judeochrześcijańskich, głównie protestanckich, uzupełnionych potem katolicyzmem, miała ona niezwykle silne nastawienie purytańskie. Nowa kultura, narzucana przez robiące na całym świecie interesy elity intelektualne zarażone kosmopolityzmem, jest kulturą areligijną (choć religia nadal jest ważna dla społeczeństwa amerykańskiego), gdzie króluje hedonizm – seks, sława, pieniądze, a wraz nimi „czterej jeźdźcy apokalipsy": aborcja, antykoncepcja, pigułka poronna, eutanazja. Cnoty stają się grzechem, grzechy są wynoszone na wyżyny cnoty. Czy nie jest to kultura śmierci? – pytają krytycy. Wiek XXI zdaje się kontynuacją zapoczątkowanej pół wieku wcześniej dekadencji kulturowej, a bohaterem często staje się człowiek, który przełamując dotychczasowe bariery wartości, nie proponuje nic nowego lub w ogóle nie widzi sensu życia, a jego świat jest światem bez Boga, co już kiedyś nie podobało się ateiście Wolterowi, zwracającemu uwagę na to, że taki świat prowadzić będzie do anarchii moralnej i prawnej, bo „Bóg pełnił funkcję darmowego policjanta". Jeśli jednak, jak podkreślają krytycy współczesnej kultury awangardowej, ma się już coś do zaproponowania, to często jest to obsesyjny erotyzm, ekshibicjonizm, gwałt, satanizm. Pogoń za czymś nowym z braku pomysłów często kończy się na samym sensie pogoni. Zwraca się uwagę, że dla ruchów antyaborcyjnych, *pro-life*, ochrona płodów zdaje się ważniejsza niż życie i egzystencja już narodzonych, a dla ruchów ekologicznych i ochrony zwierząt „ochrona karpi, ptaszków i motylków", jak twierdzi autor *Roztrzaskanego lustra*, jest ważniejsza, przynajmniej na gruncie amerykańskim, niż ochrona „czarnych kobiet"[161].

[161] W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 470–472.

Przesadą byłoby twierdzenie, że są to objawy śmierci kulturowej, ale na pewno przejawy dekadencji, epatowania szokiem i zaprzeczania ustalonym wartościom i kanonom. Treści takie napływające z Ameryki i powielane w innych ośrodkach zachodnich i udramatyzowane w sceny rodzajowe mogą być dość łatwo absorbowane przez szarego człowieka w obrębie cywilizacji zachodniej, a także tam, gdzie westernizacja jako objaw globalizacji osiągnęła znaczne sukcesy. Jednak w świecie islamu bywają przyjmowane „alergicznie", są także krytykowane i odrzucane przez elity i bardziej światłe kręgi intelektualne.

Przedstawiony, choć z konieczności powierzchowny, obraz procesów zachodzących w obrębie kultury amerykańskiej wskazuje na dokonujące się zmiany, które mogą odciskać się nawet na tożsamości amerykańskiej, a także oddziaływać na doktryny polityczne. Zmiany te to wszechogarniający proces, obejmujący cały obszar tego wielkiego kraju. Zbyt skomplikowany, by jedna, taka czy inna, siła mogła go definitywnie ukierunkować lub zatrzymać. Rozwój i efekty będą więc jakąś wypadkową. Dokąd idzie Ameryka? Czy nadal będzie częścią Zachodu, czy też odrębną cywilizacją o korzeniach europejskich? – nie wiemy. Bardziej zdecydowane wnioski muszą być oparte na wyraźnie zdefiniowanych trendach i tendencjach, a to jest możliwe tylko na podstawie długich badań i obserwacji. Należy zaznaczyć, że badania takie są prowadzone.

W 2020 roku amerykańska grupa medialna „Stacker", zrzeszająca dziennikarzy różnych orientacji, przeprowadziła badania na temat zmian, jakie nastąpiły w amerykańskim społeczeństwie w okresie od 2010 do 2020 roku. W raporcie na ten temat wyszczególniono dwadzieścia pięć wyraźnych tendencji, jakie zarysowały się w postawach Amerykanów, w ich stylu życia, spędzania wolnego czasu i upodobaniach[162]. Większość z nich mieści się w głównym nurcie procesów światowych związanych z globalizacją, są jednak także takie, które zachodzą przede wszystkim w Ameryce. To, że prawie każdy Amerykanin ma smartfona, a w sumie posiada je 265 milionów Amerykanów (80% populacji), nikogo specjalnie nie dziwi.

[162] Opublikowano je pod hasłem *25 Ways America Has Changed in the Last Decade*, www.stacker.com/stories/3779/25-ways-america-has-changed-last-decade [dostęp: 2.09.2022].

Jest to sprzęgnięte ze spadkiem liczby telefonów stacjonarnych. Dotyczy to także korzystania z różnych form zakupów i zamówień online oraz wzrostu przypadków pracy zdalnej, a proces ten rozpoczął się znacznie wcześniej niż sytuacja wymuszona pandemią Covid-19. W okresie od 2005 do 2018 roku nastąpił wzrost takich form pracy o 159%. Jednocześnie nastąpiły inne zmiany na rynku pracy, w tym znaczny wzrost prac dorywczych i sezonowych, nieobjętych ubezpieczeniami zdrowotnymi. Amerykanie podejmują coraz częściej pracę w takich firmach jak Uber, Airbnb, Lyft, Etsy, Tylko Uber generuje każdego miesiąca 110 milionów zamówień (19% rynku w USA), stając się znaczącą firmą międzynarodową. Na rynku amerykańskim ustępuje jednak takim dostawcom żywności, jak Doordash (33% udziału) i Grubhub (32%)[163].

Niektóre ze zmian podążają za trendem (lub nadają ton zmianom) charakterystycznym dla większości krajów zachodnich. Jest to rosnąca akceptacja dla społeczności LGBTQ, dla coraz powszechniejszego rozumienia pojęcia *gender*. Zmienia się słownictwo i wprowadzane są do języka odpowiedniki żeńskie. Amerykanie są coraz bardziej uczuleni na przypadki molestowania seksualnego i innych naruszeń prawnych i obyczajowych. Następuje też wzrost liczby małżeństw homoseksualnych. Wzrosło uczestnictwo i aktywność Amerykanów w mediach społecznościowych, do czego z pewnością przyczynił się prezydent Trump, który jak wyliczono, „twitował" od 2017 do 2019 roku 11 tysięcy razy[164]. W tych ramach rynku internetowego zawiera się również tendencja odchodzenia od gazet drukowanych na rzecz gazet *online*.

Następują zmiany w systemie edukacji w Stanach Zjednoczonych. Wzrost czesnego i innych opłat na uczelniach utrudnia coraz bardziej dostęp do studiów wyższych, na których, jeszcze przed pandemią Covid-19, rozpowszechniana była praktyka e-learningu. Lawinowo rośnie jednocześnie zadłużenie studentów z powodu niemożności spłaty kredytów studenckich. Niezwykle niepokojącą sprawą jest wzrost przypadków przemocy w szkołach i na uczelniach, głównie w postaci strzelaniny, tak zwany *schoolshooting*. Występuje coraz więcej chorób psychicznych u dzieci i młodych ludzi.

---

[163] *Ibidem*.
[164] *Ibidem*.

Ekstremalne zjawiska pogodowe, które coraz częściej zdarzają się na obszarze Stanów Zjednoczonych, i katastrofalne skutki, zwłaszcza burz i huraganów, powodują, że wzrasta liczba Amerykanów podzielających opinię naukowców o zachodzących w świecie zmianach klimatycznych. Rośnie aktywność organizacji pozarządowych w tym zakresie, choć nie zaliczają się one do najaktywniejszych wśród półtora miliona tego typu organizacji działających w Stanach Zjednoczonych. Przodują organizacje charytatywne w zakresie ochrony zdrowia, walki z biedą, pomocy dzieciom, działań na rzecz charytatywnego mieszkalnictwa, a także organizacje wspierające wyznawców różnych religii.

Zmieniają się z wolna zwyczaje kulinarne Amerykanów. Nadal popularne są fast foody, ale coraz więcej Amerykanów przestawia się na potrawy wegetariańskie i wegańskie. Zmieniają się także sposoby spędzania wolnego czasu, zwłaszcza oglądania telewizji. Następuje wzrost zainteresowania telewizją serwowaną w pakietach, o określonej tematyce, z jednoczesnym odchodzeniem od telewizji stacjonarnej. Amerykanie nadal oglądają seriale, ale coraz częściej kupują je w całym pakiecie, oglądając jednorazowo, a nie odcinkowo (ang. *bingeable television*). Jednym z największych problemów współczesnego amerykańskiego społeczeństwa, mających już wymiar narodowy, jest powiększający się kontrast między bogatymi a klasą średnią i biedniejszymi warstwami społeczeństwa. Trzecia część wzrostu dochodu narodowego z ostatnich dziesięciu lat, w przeliczeniu na mieszkańca, skumulowana została przez 1% najbogatszych Amerykanów. Ten 1% najbogatszych dysponuje majątkiem równym 50 procentom społeczeństwa amerykańskiego[165].

3.2.2. Uczynić Amerykę znowu wielką

Stany Zjednoczone są chyba jedynym w świecie państwem, którego wszechstronny potencjał gospodarczy, potęga i mocarstwowość rosły i rozwijały się przez ponad dwa wieki linearnie, zwiększając swoje globalne znaczenie. Od młodego narodu i nowego, słabo zaludnionego państwa na przełomie XVIII i XIX wieku, które stopniowo powiększało swe ludzkie, terytorialne i materialne zasoby, do wielkości kolosa, najpierw gospodarczego, a potem także

[165] *Ibidem*.

politycznego i militarnego, aż po współczesne wszechobecne mocarstwo cywilizacyjno-kulturowe. Nie oznacza to jednak, że rozwój ten był bezproblemowy. Dramatem narodowym młodego państwa była wojna secesyjna, udział w obu konfliktach globalnych, poprzedzony w przypadku II wojny światowej japońskim atakiem na Pearl Harbor. Nie ustrzegły się też Stany Zjednoczone przed upokarzającymi porażkami w Wietnamie i Afganistanie, a głęboki wpływ na psychikę narodu wywarły terrorystyczne ataki z 11 września 2001 roku. Nie zahamowały tego procesu kryzysy gospodarcze, nawet tak głęboki, jak krach na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 roku i jego dotkliwe skutki dla gospodarki amerykańskiej i światowej. Proces budowy potęgi wewnętrznej i międzynarodowej trwał nadal, a Ameryka po każdym z takich kryzysów po pewnym czasie wychodziła wzmocniona.

Decydującym momentem dla Ameryki jako rodzącego się, świadomego swej potęgi globalnego mocarstwa była II wojna światowa. To po jej zakończeniu na gruzach starego europejskiego ładu, zdruzgotanego przez dwa systemy totalitarne, faszyzm i komunizm, Stany Zjednoczone stały się hegemonem gospodarczym, a następnie polityczno-militarnym supermocarstwem, a po upadku ZSRR i zakończeniu zimnej wojny hegemonem w układzie globalnym. Pozycja Ameryki jako głównego punktu odniesienia, jedynego bieguna, stała się w ten sposób synonimem ładu światowego. Model ten, zarazem model liberalnego państwa, porządku światowego i supermocarstwa, zaczęły Stany Zjednoczone narzucać światu, roszcząc sobie moralne i polityczne prawo do wprowadzania go siłą na różnych obszarach globu[166]. Późniejsze wydarzenia tę hegemonistyczną pozycję Ameryki znacznie osłabiły. Można by więc zapytać: jaka jest współczesna pozycja Stanów Zjednoczonych w świecie? Jak najlapidarniej można by tę pozycję określić? Hegemon (nadal), mocarstwo globalne, supermocarstwo czy już tylko jedno z mocarstw światowych?

Donald Trump, czterdziesty piąty prezydent Stanów Zjednoczonych, prowadził swoją kampanię prezydencką pod hasłem *make America great again – uczynić Amerykę znowu wielką*. Nie był to autorski twór Trumpa, a oryginalny slogan z całej prezydentury

[166] Zwracałem na to uwagę w publikacji *Świat prawa czy siły*, „Dziś. Przegląd Społeczny" 2003, nr 6(153), s. 29–36.

Ronalda Reagana, odsprzedany Trumpowi jako znak towarowy na potrzeby kampanii wyborczej. Reagan pod tym hasłem doprowadził, a co najmniej przyłożył rękę, do upadku ZSRR i komunizmu. Slogan był chwytliwy, a co najważniejsze – trafiał w oczekiwania wyborców. Ameryka w okresie prezydentury George'a W. Busha wyraźnie traciła hegemonistyczną pozycję w świecie, a nieudane eskapady, najpierw w Somalii, a potem w Iraku i Afganistanie, mogły zachwiać wiarą w bezgraniczną potęgę mocarstwa zza oceanu. Bilans rządów Obamy był niejednolity: częściowo odbudował prestiż i „podreperował" wizerunek Ameryki, ale globalnie jej nie wzmocnił. Przez republikanów jest uważany za słabego prezydenta. Stąd hasło, aby znowu Amerykę uczynić wielką, trafiało w sedno oczekiwań Amerykanów, zresztą nie tylko ich. Jak to zrobić w komplikujących się realiach świata początków XXI wieku, to już inna sprawa. Zadanie i wyzwanie dla herosów z amerykańskiego snu, tym bardziej że u progu trzeciej dekady XXI wieku pojawiło się inne dramatyczne wyzwanie, globalne, lecz zbierające szczególnie tragiczne żniwo w Stanach Zjednoczonych – Covid-19. Przekonanie i opinie o upadku czy słabnięciu Ameryki coraz bardziej rozpowszechniane było jednocześnie kontestowane w Waszyngtonie i od czasu do czasu negowane także w środowiskach analityków.

W orędziu *O stanie państwa* 26 stycznia 2012 roku prezydent Barack Obama stwierdził: „Ktokolwiek mówi, że Ameryka upada albo że nasze wpływy osłabły, nie wie, co mówi"[167]. Koła zbliżone do Białego Domu twierdzą, że Obama został zainspirowany tezami zawartymi w artykule Roberta Kagana w „The New Republic" z 11 stycznia 2012 roku *Not Fade Away. The Myth of American Decline*. W artykule tym Kagan, który dość często krytykował Stany Zjednoczone za militaryzację polityki, za antytezę twierdzenia o upadającej Ameryce uznał potęgę militarną jako podstawę Amerykańskiej globalnej pozycji. Oczywiście użył też mnóstwa innych argumentów o różnym charakterze[168].

---

[167] R. Kagan, *Not Fade Away. The Myth of American Decline*, www.newrepublic.com/article/politics/magazine/99521/america-world-power-declinism?page=0,1 [dostęp: 5.06.2019].

[168] Jednym z nich było przypomnienie, że do początków XIX wieku Chiny były największą gospodarką świata, co nie uchroniło ich od porażek i słabości.

Joe Biden w kampanii prezydenckiej odwoływał się niekiedy do pierwszych słów amerykańskiej konstytucji: *We the People*. Użył ich też chwilę po zwycięstwie wyborczym, twierdząc, że zawiera się w nich cała Ameryka, a celem sprawowanego urzędu będzie odnowienie ducha Ameryki. Celem globalnym zaś ma być odbudowanie szacunku dla Ameryki w świecie, a jedności w kraju[169]. Już jednak w początkach prezydentury cel ten został osłabiony przez nieudolne, katastrofalne w skutkach dla prestiżu Ameryki, percepcji jej roli w świecie, a przede wszystkim dramatyczne dla mieszkańców Afganistanu, wycofanie się Amerykanów z tego kraju. Dwadzieścia lat obecności politycznej i militarnej USA i NATO w Afganistanie, w misji walki z terroryzmem, ale także misji *nation building*, kosztującej około biliona dolarów i śmierć tysięcy żołnierzy amerykańskich i natowskich, poszły – jak się wydaje – na marne, bo historia w tym kraju zdaje się zataczać kolejne koło, co w tym przypadku oznacza powrót terrorystycznego reżimu talibów do władzy, a jego obalenie było jednym z powodów interwencji.

Wydawać się mogło, że może to być przyczynkiem i kolejnym szczeblem w dół globalnej pozycji Ameryki, podobnie jak ataki z 11 września 2001 roku. Mogło też w znacznym stopniu wpłynąć na ocenę prezydentury Joe Bidena, polityka doświadczonego, co nie oznacza, że nieomylnego. Niewątpliwie Biden popełnił błąd w sposobie wycofania wojsk amerykańskich z Afganistanu, ale naprawia go, skutecznie reagując na kolejną agresję Rosji wobec Ukrainy i wywołanie niszczycielskiej wojny, mobilizując i cementując Zachód i NATO wobec wrogiej i agresywnej postawy Moskwy. Jakość amerykańskiej prezydentury i amerykańskiego przywództwa, ewidentnie przeżywającego kryzys w okresie administracji Trumpa, decydować będzie, obok ogólnej kondycji tego państwa, o jego roli i skuteczności w świecie.

A o kondycji Ameryki świadczą najlepiej fakty, choć nie tylko one. Fakty są znane – część z nich przytoczyłem wyżej – ale nie zawsze uświadamiane. Warto więc przypomnieć przynajmniej niektóre z nich. Stany Zjednoczone to około 20% światowego PKB (przy ok. 4,5% populacji świata), niewiele mniejszy udział

[169] *Presidency for All Americans*, www.joebiden.com/presidency-for-all-americans [dostęp: 2.07.2021].

w handlu światowym, największy inwestor i emitent najważniejszej – mimo wahań jej wartości w ostatnich latach – waluty. To równocześnie konsument około 30% światowego zużycia surowców energetycznych i kraj w podobnym stopniu odpowiedzialny za emisję gazów cieplarnianych. Kraj nadal utrzymujący przewagę innowacyjną i technologiczną. To jednak nic w porównaniu z wielkością przewagi w zakresie potencjału militarnego i zdolności jego rozwoju. „Może najważniejsze" – pisał dwie dekady temu Tony Judt – „jest to, że":

> Ameryka jest wszędzie. Na każdym polu, w każdej dziedzinie. Ma najwyższy eksport praw autorskich i najwięcej laureatów Nobla. Różne są podziały na świecie: na bogatych i biednych, Północ – Południe, ale ostatnio i coraz częściej na Amerykę i resztę świata[170].

Od początku pierwszej dekady XXI wieku zmieniło się jednak wiele, na ogół na niekorzyść Ameryki. Czy w jakikolwiek sposób przeczy to temu, co napisałem o symptomach kryzysu Zachodu, w tym Ameryki? Oczywiście nie, bo obydwa obrazy Ameryki – z jednej strony najbogatszego (globalnie, lecz nie *per capita*) i wspaniale prosperującego kraju, a z drugiej strony kraju z coraz większymi, narastającymi problemami – są jednakowo prawdziwe. Pytanie o to, co z tego wynika i jakie będą tego skutki, jest jednym z najczęściej zadawanych, także w Stanach Zjednoczonych. Problem ten zajmuje najtęższe umysły, niektóre z pierwszej linii polityki amerykańskiej i europejskiej. Zdaniem Josepha Nye'a, Ameryka zapatrzona w swój gigantyczny potencjał zbrojeniowy myśli i działa przede wszystkim na częstotliwości potęgi militarnej. Nawet jeśli ta czy inna administracja kładzie nacisk na inne akcenty, jak było to w przypadku Baracka Obamy, to hasło potęgi i siły wraca jak bumerang, a prezydentura Donalda Trumpa jest tego przykładem[171]. Ten sposób widzenia i myślenia establishment amerykański przerzuca jednak na inne obszary. W opinii Henry'ego Kissingera triumfująca Ameryka, po rozpadzie ZSRR i upadku komunizmu,

---

[170] T. Judt, *Krucha potęga*, „Gazeta Wyborcza", 7–8.09.2002, s. 10–13.

[171] Nie bez powodu autor jednej z pierwszych książek o prezydenturze D. Trumpa, M. Wolff, zatytułował ją *Fire and Fury*, polskie wydanie *Ogień i furia. Bialy Dom Trumpa* ukazało się w 2018 roku w Warszawie, tłum. M. Witkowska, M. Moltzan-Małkowska, B. Sałbut.

zaczęła wytwarzać coś, co było kombinacją globalistycznych i misjonarskich odruchów, wyrażających się w „moralizatorstwie oraz globalnym triumfalizmie" Clintona[172]. I nie była to jedyna prezydentura, gdzie takie objawy dało się zauważyć.

Europejscy politolodzy przypisują to raczej arogancji Ameryki jako jedynego supermocarstwa, która swój najpełniejszy wyraz znalazła w prezydenturze George'a W. Busha i otaczającym go kręgu neokonserwatywnych ideologów. Przejawami ich podejścia do polityki zagranicznej była doktryna wojny prewencyjnej, tendencje do decydowania za świat o tym, co jest dobre, a co złe, i do urządzania świata na modłę *pax americana*, z próbami demokratyzowania siłą włącznie[173]. Ameryka była przez dekadę, a może trochę więcej, hegemonem, lecz już nim nie jest, choć nadal często zachowuje się jak hegemon i – jak się wydaje – głównym celem jej polityki pozostaje zachowanie tej pozycji, środkiem wiodącym do tego celu ma zaś być nadal siła militarna. Znowu bardziej jako środek odstraszający niż – jak to wynikało z ewolucji amerykańskich strategii Bezpieczeństwa Narodowego, Obrony Narodowej i Narodowej Strategii Wojskowej w okresie prezydentury Busha – także jako narzędzie uderzenia wyprzedzającego i operacji ofensywnych. Zahamowana została też tendencja, silnie obecna w kręgu neokonserwatywnych doradców prezydenta Busha, by także broń nuklearną uznawać za broń ofensywną[174].

Trauma ataków z 11 września 2001, którym Amerykanie nie zdołali zapobiec, oraz interwencje w Iraku i Afganistanie pokazały, że siła militarna, nawet najbardziej wyrafinowana, nie wystarczy do zagwarantowania obrony i hegemonii. Muszą jej towarzyszyć inne środki, których zresztą Ameryce nie brakuje i które muszą być stosowane w bardziej przemyślany sposób. Problem powinien być zresztą inaczej postawiony i jest to doskonale wyczuwalne przez niektórych amerykańskich politologów. Zawarty jest on w tytule takich

---

[172] Poglądy te wyraża H. Kissinger na łamach książki *Does America Need a Foreign Policy? Towards a Diplomacy for the 21th Century*, New York 2001.

[173] Było to główną tezą cytowanego mojego artykułu w kwartalniku „Dziś. Przegląd Społeczny".

[174] Pisze o tym N. Chomsky: *idem*, *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, tłum. W. Turopolski, Warszawa 2005 s. 246–247.

publikacji, jak *Dominacja czy przywództwo* Zbigniewa Brzezińskiego czy *Hegemonia albo przetrwanie* Noama Chomskiego[175]. Sprowadza się on w praktyce do kwestii: jak przekształcić kontestowaną (także przez Unię Europejską) amerykańską hegemonię w szeroko uznawane przywództwo? Rady i recepty szanowanych analityków są różne, często rozbieżne, ale konkluzje w przypadku zdecydowanych prób utrzymania przez Amerykę *status quo* podobne: „koniec Ameryki (jaką znamy) przyjdzie szybciej, niż się spodziewamy"[176].

Wspólną linią rad i sugestii zmierzających do tego, aby tak się nie stało, była teza o konieczności odejścia od amerykańskiego unilateralizmu, który ekipa prezydenta Busha wyniosła do rangi najwyższego (choć niepisanego) kanonu amerykańskiej polityki w świecie. Cytowany autor eseju o Amerykanach i Europejczykach, Robert Kagan, napisał na progu XXI wieku, że Stany Zjednoczone funkcjonują jak międzynarodowy szeryf, starający się zaprowadzić pokój i sprawiedliwość tam, gdzie panuje bezprawie. Jest to podejście typu „możemy zrobić to sami", nie zważając na innych, na krępujące prawa i reguły międzynarodowe, jakby zapominając, że to właśnie Ameryka w decydującym stopniu przyczyniła się do ich wprowadzenia[177].

Szesnaście lat, które upłynęły od zakończenia prezydentury Busha, i zmiany, jakie nastąpiły w świecie, znacznie zweryfikowały amerykańską pozycję i politykę. Ameryka nie jest już w stanie pełnić roli szeryfa. Nadal chodzi jednak o to, by w ramach formującego się nowego ładu międzynarodowego mieć, jeśli nie decydujący, to znaczny wpływ na jego kształt i funkcjonowanie. A to jest możliwe tylko w warunkach powiązania amerykańskiej potęgi ze strukturami międzynarodowymi, w tym sojuszniczymi wobec USA – Unią Europejską i NATO. Trump tego nie doceniał i to lekceważył, Biden – jak to udowodnił wobec ponownej agresji Rosji na Ukrainę i rozpętanej przez Putina wojny – doskonale rozumie.

Zachodzące zmiany w polityce międzynarodowej czynią mało realnymi inne, jeszcze niedawno wysuwane koncepcje. Jedną

[175] Prace te były cytowane.

[176] Taka jest teza Ch. Kupchana zawarta w opublikowanej w 2002 roku w książce *The End of the American Era: US Foreign Policy and the Geopolitics of Twenty-first Century*, New York, 2002.

[177] R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, tłum. W. Turpolski, Warszawa 2003, s. 45.

z nich było rozpatrywanie hipotetycznego ładu opartego o *consensus* państw skonfliktowanych z islamem (USA, Chin, Rosji, Indii, Izraela) lub koalicji opartej na chęci przeciwstawienia się terroryzmowi, fanatyzmowi i rozprzestrzenianiu się broni masowego rażenia. Próby takiego rozumowania zdecydowanie negował Zbigniew Brzeziński, zdając sobie doskonale sprawę, że byłaby to jednak koalicja egzotyczna, która na dłuższą metę mogłaby tylko zaszkodzić wizerunkowi Stanów Zjednoczonych. Dlatego jego zdaniem nic nie zastąpi partnerstwa Ameryki i Europy – z dodatkiem jednak Japonii – w kształtowaniu porządku międzynarodowego. „Multilateralna Europa i z zasady unilateralna Ameryka to dobre małżeństwo" – pisał Brzeziński. Wymaga to jednak wyjaśnienia wielu kwestii, zarówno dotyczących roli jednoczącej się Europy, jak i Japonii, oraz wzięcia także pod uwagę komplikującej się sytuacji geopolitycznej na Dalekim Wschodzie[178]. W ostatnim okresie życia Brzeziński mocniej podkreślał aspekty kulturowe. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" stwierdził: „Dzisiaj skuteczną polityką może być tylko efektywna współpraca między głównymi grupami państw bliskich kulturowo i cywilizacyjnie[179].

Problem w tym, że im bardziej politycy amerykańscy zdają sobie sprawę z tego, że hegemonia jest stanem przejściowym, tym mniej są skłonni dzielić się i zamieniać ją na oparte na współpracy przywództwo i tym bardziej starają się ją wzmocnić. Musi to być sprawa niezwykle czuła, skoro dochodzi już do tego, że amerykańscy specjaliści zaczynają studiować i analizować historyczne przypadki upadku Imperium Rzymskiego, Brytyjskiego i Otomańskiego[180]. Te hegemonistyczne i imperialne ambicje stają się według wielu opinii, także amerykańskich ekspertów, zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego i samej Ameryki. Przytaczany w tym kontekście przykład interwencji w Iraku jest stosunkowo świeży, z początków

---

[178] Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, tłum. B. Pietrzyk, A. Pokojska, Kraków 2004, s. 104–105.

[179] Zob. wywiad Z. Brzezińskiego dla „Rzeczpospolitej" *Polacy nie czują się Europejczykami*, www.rp.pl/publicystyka/art13168091-polacy-nie-czuja-sie-europejczykami [dostęp: 22. 01.2021].

[180] Zob. P. Bender, *Ameryka. Nowy Rzym*, tłum. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Warszawa 2004.

XXI wieku, lecz korzeni tej polityki dopatrują się oni już w prezydenturze Kennedy'ego, przede wszystkim zaś Reagana, a także Clintona. Swe apogeum znalazła ona w administracji George'a W. Busha, również dlatego, że brak było przeciwwagi, jaką stanowił dla Stanów Zjednoczonych we wcześniejszych okresach ZSRR, co po upadku komunistycznego mocarstwa dało Ameryce większą swobodę.

Już pod koniec kadencji Billa Clintona Huntington, który oprócz tworzenia wielkich teorii oddawał się także pasji komentowania wydarzeń politycznych, określił Stany Zjednoczone mianem „zbójeckiego supermocarstwa", podobnie jak Robert Jervis, prezes szanowanego Amerykańskiego Towarzystwa Nauk Politycznych[181]. Pisze o tym wszystkim nie bez satysfakcji Noam Chomsky, który z wielkim zaangażowaniem zajmował się wyszukiwaniem przejawów arogancji i hipokryzji Stanów Zjednoczonych w polityce, dlatego też oskarżany był o antyamerykanizm, czego absolutnie nie można powiedzieć o obu cytowanych wyżej politologach[182]. Przestrzegają oni przed tym, że stanowiąca wyzwanie dla świata imperialna i arogancka polityka Stanów Zjednoczonych może wywołać masowe reakcje odrzucenia i przeciwdziałania, trwale szkodząc wizerunkowi Ameryki w świecie. Interwencja w Iraku i jej skutki, a także interwencja w Afganistanie, a zwłaszcza fatalne okoliczności wycofania się z tego kraju, doktryna wojny prewencyjnej, szereg innych posunięć w amerykańskiej polityce za prezydentury Trumpa, źle przyjętych nawet w gronie europejskich sojuszników, potwierdzają, że obawy te nie były nieuzasadnione.

Aktualne problemy administracji amerykańskiej, zwłaszcza dojrzewający syndrom interwencji na Bliskim i Środkowym Wschodzie, tak dotkliwie ujawniony w niefortunnym wyjściu z Afganistanu, a nawet utrata wpływu na konflikty regionalne, nieporozumienia na tym tle z sojusznikami europejskimi to sprawy poważne, ale nie oznaczają jeszcze schyłku dominacji amerykańskiej. Są one skutkiem błędów, a zwłaszcza skrajnego unilateralizmu w polityce amerykańskiej za prezydentury Busha. Zdaniem Charlesa Kupchana wywołało to zmiany w Stanach Zjednoczonych i w świecie, tak

[181] S. Huntington na łamach „Foreign Affairs", III/IV 1999, a R. Jervis w tym samym kwartalniku, w wyd. VII/VIII 2001 r.

[182] N. Chomsky, *op. cit.*, s. 46.

wielkie, że stały się one nieodwracalne[183]. Chodzi przede wszystkim o filozofię użycia siły. Dotąd istniało przekonanie, że Ameryka używa siły w służbie międzynarodowej społeczności i partnerstwa. Po interwencji i wojnie w Iraku, po szeregu innych posunięć polityki amerykańskiej, po zmianach w amerykańskiej doktrynie przekonanie to przeszło do historii. Nawet jednak zbulwersowani sceptycy uważają, że taki arogancki hegemon jest lepszy niż upadły. Tę arogancję niewątpliwie łagodziła polityka Obamy, a nawiązywał do niej jego następca Donald Trump.

Polski amerykanista Tadeusz A. Kisielewski uważa, że upadek *Imperium Americanum*, jak nazywa supermocarstwo, lub – co jest bardziej prawdopodobne (ale tylko niewiele bardziej) – jego wycofanie się ze sceny globalnej spowodowałyby natychmiastową lawinę zagrożeń znacznie większych niż amerykańska dominacja[184]. I trudno się z tym nie zgodzić.

3.2.3. Potęga militarna i kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych

Korzeni tego, można powiedzieć etosu siły w mentalności amerykańskiej, należałoby szukać już znacznie wcześniej, podobnie jak niektórych innych cech, takich jak porządek, walka dobrego ze złem, wymierzanie samemu sprawiedliwości, gdy prawo zawodzi. Ten swoisty westernowy moralitet jest związany z „filozofią pogranicza", czyli granicy przesuwającej się na Zachód wraz z tysiącami pionierów i osadników kolonizujących „Dziki Zachód" i w praktyce kierujących się własnymi, twardymi prawami[185]. Wpływ miały także inne fakty z historii Ameryki, w tym wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako pierwszego, niepodległego państwa w Nowym świecie i obawy o możliwą potencjalnie ingerencję militarną mocarstw europejskich w sprawy młodego państwa i kontynentu amerykańskiego, zwłaszcza w okresie procesów państwowotwórczych w Ameryce Północnej i Południowej. Jednak prawdziwe zauroczenie Amerykanów siłą i potęgą wojskową nastąpiło, jak mówi Andrew Bacevich,

[183] Ch. Kupchan, *Żyjemy w czasach politycznego przesilenia*, dodatek „Europa. Dziennik", nr 62/143 z 30.12.2006.

[184] T.A. Kisielewski, *Imperium Americanum*, Warszawa 2004, s. 131–143.

[185] Zob. M. Małek, W*pływ kultury maszyn na moralne postawy społeczeństw w dobie Pax Americana*, „Polish News" – Internet Issue 81, January 2003, www.polishnews.com/fulltext/politics/2003 [dostęp: 18.12.2020].

dopiero po przegranej wojnie w Wietnamie, jako opóźnione następstwo tej wojny[186]. U schyłku wojny wietnamskiej przeważająca część amerykańskiej opinii publicznej, przytłoczona porażką, zajmowała postawy antymilitarystyczne, mocno sceptyczne wobec polityki siły i traktowania armii jako instrumentu polityki zagranicznej. To zrodziło kontrreakcje. W różnych grupach społecznych, a także wśród części elit, z których wywodzą się także amerykańscy neokonserwatyści, w kręgach ewangelicznych protestantów, zaczęło narastać całkiem inne przekonanie, że to właśnie odbudowa potęgi militarnej może być antidotum na słabości Ameryki. Tak rodził się „nowy militaryzm", nowa fascynacja siłą i armią, które to miały stać się ważnymi instrumentami amerykańskiej polityki[187].

Począwszy od Ronalda Reagana, czynnik ten staje się stałym punktem odniesienia wszystkich prezydentów, zarówno demokraty Billa Clintona, jak i wywodzących się z Partii Republikańskiej obu Bushów, seniora i juniora. Także Barack Obama, laureat Pokojowej Nagrody Nobla, mieścił się w tym standardzie, choć niewątpliwie najbliższy jest Clintonowi. W polityce i dążeniach Trumpa, „aby uczynić Amerykę znów wielką", czynnik militarny i zamierzenie wzmocnienia siły potęgi militarnej odgrywały czołową rolę.

Joe Biden, czterdziesty szósty prezydent Stanów Zjednoczonych, na podstawie kilkudziesięcioletnich obserwacji i doświadczeń amerykańskiej polityki zagranicznej i amerykańskich wojen zamorskich rolę czynnika militarnego i sił zbrojnych ujął na początku swej prezydentury w sposób ostrożny i wyważony. W przedstawionym w Pentagonie i opublikowanym 10 lutego 2021 roku *Interim document*, dotyczącym strategii bezpieczeństwa, stwierdził on, że „Stany Zjednoczone nigdy nie zawahają się użyć siły wymaganej do obrony naszych życiowych interesów"[188]. Jednak siła militarna powinna być użyta tylko wtedy, gdy cele polityczne i misje są jasne i osiągalne, a siły odpowiednie. Użycie sił zbrojnych powinno być

[186] Zob. wywiad z: A. Bacevichem: *Wojsko nam świata nie urządzi*, „Gazeta Wyborcza", 6–7.01.2007, nr 5.

[187] Więcej na ten temat w książce A. Bacevicha: *idem*, *The New American Militarism: How Americans are Seduced by War*, New York 2005, s. 34–68.

[188] *Biden National Security Guidance*…, www.defensenews.com.pentagon/2021/03/03/biden-national-security-guidance-calls-to-inccrease-diplomacy-downplay-nukes-en [dostęp: 20.10.2021].

ostatnim, a nie pierwszym środkiem. To dyplomacja, rozwój i siła ekonomiczna powinny być wiodącymi instrumentami amerykańskiej polityki zagranicznej[189]. Tak więc to, przed czym przestrzegał wojskowy i generał, bohater II wojny światowej, prezydent Dwight David Eisenhower – pełzający militaryzm – staje się udziałem prezydentów cywilów, przy ogromnym jednak udziale i zadowoleniu wojska i przemysłu zbrojeniowego. Odpowiednio do tego modyfikacji ulegała amerykańska kultura strategiczna.

Konceptualizacja amerykańskiej kultury strategicznej była pierwszą w ogóle próbą pojęciowego ujęcia tego zagadnienia[190]. Kluczową wówczas sprawą dla bezpieczeństwa globalnego i przedmiotem analiz było zachowanie obu supermocarstw wobec groźby nuklearnej konfrontacji. Dla Amerykanów niemniej ważną kwestią była sprawa użycia siły i sposobu prowadzenia wojny przez Stany Zjednoczone. Mimo iż kulturę strategiczną w niektórych sformułowaniach sprowadzano do „amerykańskiego sposobu prowadzenia wojny" lub „zachowania podczas prowadzonej wojny", to jednak rzeczywistym problemem było to, jak powstrzymać sowiecką siłę. Izaak Klein sprowadzał kulturę strategiczną do zespołu postaw, idei i przekonań dominujących w aparacie wojskowym, dotyczących politycznego celu wojny oraz najbardziej skutecznych metod strategicznych i operacyjnych prowadzących do jego osiągnięcia (ang. *american way of war*)[191]. Ken Booth mówił o kulturowych wpływach na sposób prowadzenia wojny i podejścia do wojny[192]. Kompletny i wyrazisty obraz amerykańskiej kultury politycznej ery nuklearnej stworzył Colin S. Gray[193]. Warto ją przedstawić w szczegółach, bo główne tezy zachowują aktualność. Sprowadzał się on do kilku fundamentalnych tez:

– Ameryka, mimo stanowczej retoryki, nie przygotowuje się w zdecydowany sposób do wojny nuklearnej, a amerykańska

---

189 *Ibidem*.

190 Amerykańską kulturę polityczną omawiam szerzej w *Kulturowych czynnikach bezpieczeństwa* (s. 45–50).

191 I. Klein, *A theory of strategic culture*, „Comparative Strategy" 1985, vol. 5, s. 3.

192 K. Booth, *American Strategy: The Myths Revisited*, [w:] K. Booth, M. Weight, *American Thinking About Peace and War*, Harvester 1978 s. 1–35.

193 C.S. Gray, *Comparative Strategic* Culture, „Parameters" 1984, Winter, s. 6.

myśl strategiczna w praktyce kończy się na antywojennym odstraszaniu;
- rośnie (naiwne) przekonanie, że porozumienia o kontroli zbrojeń z ZSRR pomogą rozwiązać problemy bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych oraz że „budują one trwałą infrastrukturę pokoju";
- rośnie wiara w skuteczność najnowszych technologii i omnipotencję materialnych i technicznych rozwiązań. Przekonanie to znacznie umocniło się po wynalezieniu „inteligentnych bomb i broni";
- panuje głębokie przekonanie, że mimo problemów sprawy idą w dobrym kierunku i że polityka międzynarodowa, której Stany Zjednoczone są ważnym uczestnikiem, tworzy warunki coraz większego bezpieczeństwa.

Kultura strategiczna Stanów Zjednoczonych ery konfrontacji nuklearnej i zimnej wojny nie wykazywała jeszcze nadmiernych cech kultury mocarstwa przekonanego o dominacji funkcji siły militarnej. Siła ta, a przede wszystkim potencjał strategiczny, miała służyć odstraszaniu, a strategie nuklearnego odstraszania ewoluowały od koncepcji „zmasowanego odwetu" na początku lat pięćdziesiątych XX wieku, do stopniowanego odstraszania, polegającego na poszukiwaniu równowagi na różnych poziomach i w różnych dziedzinach, a w przypadku konfliktu do prób jego ograniczenia przez strategię „elastycznego reagowania"[194].

Po zakończeniu zimnej wojny strategia odstraszania straciła dużo ze swej aktualności, a jej model musiał ulec daleko idącej przebudowie. I choć zagrożenie strategiczne nadal musi być odnoszone nawzajem do trzech mocarstw – Stanów Zjednoczonych, Rosji i Chin – posiadających największe potencjały strategiczne, to jednak wraz z globalizacją pojawiły się nowe problemy i wyzwania, które znacznie zrelatywizowały stan bezpieczeństwa globalnego. Nowe wektory w zakresie bezpieczeństwa strategicznego to według opinii Therese Delpeche: powiększająca się liczba graczy dysponujących bronią nuklearną, co komplikuje „sytuację na szachownicy"; różnice kulturowe, które ich dzielą i mogą być

[194] Ewolucję strategii odstraszania omawia R. Kuźniar: *idem*, *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005, s. 157–174.

przyczyną nieporozumień; słabość mechanizmów regulujących w rejonach podatnych na napięcia; eskalacja kryzysu, który może się wymknąć spod kontroli w rezultacie różnych czynników; przywódcy nieprzygotowani do radzenia sobie z kryzysami, w czasie których może być użyta broń niekonwencjonalna[195]. Problemem staje się więc proliferacja broni masowego rażenia na inne kraje, ale i niebezpieczeństwo wejścia w jej posiadanie przez podmioty nieodpowiedzialne, w tym także przez organizacje terrorystyczne i przestępcze. Na domiar złego czynnikiem, który potęguje zagrożenie nuklearne, są coraz bardzie pogarszające się stosunki między macarstwami, w sposób szczególny odpowiedzialnymi zgodnie z Kartą NZ za globalny pokój i bezpieczeństwo.

Jak to wpłynęło na strategię bezpieczeństwa narodowego, a zwłaszcza kulturę strategiczną Stanów Zjednoczonych? Warto zasygnalizować podstawowe wektory ewolucji strategii bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza wpływu, jaki wywarły na jej rozwój zamachy z 11 września 2001 roku[196]. Mimo iż każdy kolejny amerykański prezydent starał się zapisać w historii nowym dokumentem strategicznym, to wszystkie one mają wspólne cechy i spełniają wymogi ciągłości politycznej i strategicznej. Wspólnym czynnikiem jest dążenie do zachowania amerykańskiej hegemonii w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego i zapewnienie bezpieczeństwa narodowego Stanom Zjednoczonym. Koncepcja strategiczna pozostaje w znacznej mierze (od 2001 roku) strategią „wojenną" (wojna z terroryzmem), a jej wersja z 2006 roku jeszcze zwiększyła jakby ostrość widzenia zagrożeń (w tym mocniej akcentując takie, jak na przykład akty ludobójstwa na świecie, zagrożenie energetyczne), zapowiadając determinację w ich zwalczaniu. Dość szybko, wraz z końcem kadencji George'a W. Busha, aktualność straciła doktryna uderzenia (wojny) wyprzedzającego.

Mimo iż siła wojskowa pozostała nadrzędnym czynnikiem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych (i hegemonii w świecie) to

[195] T. Delpech, *Nuclear Weapons: Less Central, More Dangerous?*, „Chaillot Papers", lipiec 2001. Cytat za: R. Kuźniar, *Polityka i siła*…, s. 168.

[196] Jej zręby zaczęły być budowane natychmiast po wydarzeniach z 11 września 2001 roku i znalazły pełny wyraz w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego z 2002 roku i jej zmodyfikowanej wersji z roku 2006.

równocześnie strategia z 2006 roku silny nacisk położyła na efektywny multilateralizm i niewojskowe środki budowy zaufania[197]. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2010 roku, pierwszy z dwóch dokumentów przyjętych podczas prezydentury Baracka Obamy, znacznie łagodzi ogląd świata z pozycji siły, nie demonizuje już tak mocno zagrożenia terroryzmem (z wyjątkiem katastroficznego terroryzmu) i nie stwarza atmosfery psychozy charakterystycznej dla kraju, który wokół ma tylko wrogów. Rola sił zbrojnych była oczywiście uwypuklona, podobnie jak siła i militarny potencjał Stanów Zjednoczonych. Została ona uzupełniona opublikowaną w 2015 roku nową wersją dokumentu. Zwracała ona uwagę na niekorzystne zmiany zachodzące w coraz bardziej niespokojnym świecie, takie jak powstanie Państwa Islamskiego, terrorystycznego tworu na Bliskim Wschodzie, czy agresja Rosji na Ukrainę (2014 rok). Stanowiły one nowe zagrożenia i wyzwania dla bezpieczeństwa, a w związku z tym wymagały mocniejszego zaakcentowania niż zaznaczono to w strategii z 2010 roku, a także wzmocnienia bezpośredniego przywództwa Stanów Zjednoczonych. Za największe zagrożenia uznano terroryzm Al-Kaidy oraz jej odgałęzienia w Afganistanie, Pakistanie i w innych punktach świata. Wymieniono zawarte w poprzednich dokumentach zagrożenia związane z proliferacją broni masowego rażenia, konfliktami regionalnymi na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Zwrócono uwagę na narastającą agresję ze strony Rosji oraz wyzwania dla świata będące skutkiem nieprzestrzegania przez Chiny prawa międzynarodowego i praw człowieka. Region Pacyfiku i Dalekiego Wschodu został uznany za obszar szczególnego zainteresowania Ameryki[198].

W ogłoszonej w 2017 roku Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Donald Trump nawiązał do swego głównego hasła z kampanii wyborczej obiecującego przywrócenie wielkości Ameryki, a jednym ze środków miała być odbudowa potencjału militarnego. Strategia zwraca uwagę na uwarunkowania globalne, na fakt, że realizowana ma być w nadzwyczaj niebezpiecznym świecie, obfitującym

---

[197] Omówienie zob. E. Posel-Częścik, *Strategia Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 16 marca 2006 r.*, „Biuletyn PISM" 2006, nr 19(359).

[198] *The 2015 National Security Strategy: Authorities, Changes, Issues, for Congress*, www.everycrsreport.com.re [dostęp: 5.08.2021].

w całą gamę intensyfikujących się zagrożeń. Są one wyszczególnione w dokumencie i należą do nich w pierwszym rzędzie takie zagrożenia, jak groźby i potencjał nuklearny Korei Północnej czy terroryzm dzihadystyczny symbolizowany przez ISIS i Al-Kaidę, wspierany przez Iran. Dodatkowym zagrożeniem jest dążenie grup terrorystycznych do wejścia w posiadanie broni masowego rażenia. Strategia podkreśla rosnące zagrożenie ze strony Chin i Rosji, rozwijających zaawansowane uzbrojenie i zdolności ataku, mogących zagrozić krytycznej infrastrukturze Ameryki. Strategia dostrzega szereg tradycyjnych i nowych zagrożeń: konflikty regionalne i lokalne, aktywność wrogich państw, niebezpieczną działalność niektórych aktorów niepaństwowych w różnych sferach nielegalnej działalności, takiej jak cyberprzestępstwa i terroryzm, przemyt narkotyków czy nielegalna migracja. Trump obiecywał zwalczanie zagrożeń u ich źródeł, dzieląc odpowiedzialność i zadania z sojusznikami Stanów Zjednoczonych. Nawiązując do tych przyrzeczeń, autorzy dokumentu emanowali optymizmem wyrażającym się zawartym w konkluzjach stwierdzeniem, że: „W czasie prezydentury Trumpa naród amerykański może być ufny, że jego bezpieczeństwo i pomyślny rozwój będzie zawsze na pierwszym miejscu”[199].

Prezydent Joe Biden wypowiadał się wielokrotnie, jeszcze w trakcie kampanii wyborczej, na temat swych planów dotyczących amerykańskiej polityki zagranicznej i obronnej. Zakładał, że ma to być bardziej spójna finansowo polityka „dla klasy średniej”, obliczona na zmniejszanie kontrastów dochodowych i mobilizowanie całego społeczeństwa, czego symbolem jest hasło *America Back*, drugim zaś elementem powrót do owocnej współpracy z sojusznikami, aby wspólnie przeciwstawić się wyzwaniom autorytarnych rywali, czyli Chinom i Rosji. Konkretyzacją tych zapowiedzi stała się nowa wersja Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych podpisana przez prezydenta Joe Bidena i ogłoszona 12 października 2022 roku[200]. Strategia podkreśla, że znajdujemy się w zwrotnym punkcie

[199] *National Security Strategy of the United States*, https://trumpwhitehouse.archives.gov/wp-content/uploads/2017/12/NSS-Final-12-18-2017-0905.pdf [dostep: 5.08.2021].

[200] *Biden Harris Administrations National Security Strategy*, www.whitehouse.gov/briefing-room/statement-relase/2022/10/12fact-sheert-the-biden--harris--administrations-national-strategy [dostęp: 30.10.2022].

historii świata. Wchodzimy w dekadę zmian decydujących dla Ameryki i świata, w okres, gdy ustalone zostaną warunki rywalizacji wielkich mocarstw. Strategia osadzona jest w trzech głównych warstwach: strategiczne wyzwania i współzawodnictwo z Chinami i Rosją; rosnące znaczenie krajowej polityki przemysłowej i inwestycji; koncentracja na zmianach klimatycznych jako wyzwaniu globalnym. Odnosi się ona także do takich kwestii, jak bezpieczeństwo żywnościowe, walka z pandemią Covid, zwalczanie dezinformacji, korupcji oraz umacnianie amerykańskiej demokracji. Główne założenie Strategii brzmi „Stany Zjednoczone są silne za granicą, ponieważ są silne w domu". Jednak stratedzy amerykańscy zdają sobie sprawę z tego, że nasilająca się konkurencja i współzawodnictwo między wielkimi mocarstwami zdecydują o przyszłości świata. Największym wyzwaniem dla USA są Chiny, gdyż jest to „jedyny przeciwnik, który zmierza do zmiany porządku międzynarodowego, a jednocześnie posiada ekonomiczną, dyplomatyczną, militarną i technologiczną siłę, by tego dokonać". Nie lekceważąc Rosji, uznaje się ją za słabszego przeciwnika, choć jednocześnie za bezpośrednie i trwałe zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i stabilizacji. Aby skutecznie współzawodniczyć z Chinami i powstrzymywać Rosję, Stany Zjednoczone będą coraz mocniej wspierać się związkami sojuszniczymi i partnerskimi, takimi jak Europa i NATO, oraz nowymi umowami z obszaru QUAD[201].

Ważnym warunkiem sprostania konkurencji Chin i innych autokratycznych krajów muszą być nowe inwestycje w umacnianie przemysłu wytwórczego w sektorach strategicznych, w tym w sektorze innowacyjnym i przemysłowym, ze szczególnym uwzględnieniem mikroelektroniki, zaawansowanych technologii informatycznych i komputerowych, biotechnologii i czystej energii. Konieczna będzie weryfikacja strategicznych łańcuchów dostaw. Strategia uznaje zmiany klimatyczne i ich konsekwencje za główne i potencjalnie „egzystencjalne wyzwanie" dla całej ludzkości i w tym aspekcie, obok działań podejmowanych w kraju, deklaruje gotowość do współpracy z Chinami, ponieważ „wspólne działania

[201] Quadrilateral Security Dialogue to dialog indo-pacyficzny, z udziałem USA, Indii, Japonii i Australii, QUAD zwany „filarem azjatyckiej wersji NATO, jest próbą nawiązania współpracy wojskowej między tymi krajami.

na rzecz stawiania czoła wielkim wyzwaniom, są tym, czego świat oczekuje od wielkich mocarstw, oraz ponieważ jest to także w naszym (amerykańskim) interesie".

Dokument wpisuje się w wyborcze przesłanie Bidena *America is Back* i oznacza powrót Stanów Zjednoczonych do aktywnego przywództwa w NATO, mocnych związków z Europą, ale chyba także do większej aktywności w ONZ i innych strukturach międzynarodowych. Jak pokazuje prezydentura Bidena, Stany Zjednoczone zostały niejako zmuszone agresywną polityką Rosji, a w końcu wywołaną wojną, do powrotu do tradycyjnej linii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, opartej w znacznej części na NATO, Unii Europejskiej i zacieśnianiu więzów sojuszniczych z europejskimi i zamorskimi partnerami.

Reasumując: nic nie zapowiada zmian w kulturze strategicznej i polityce bezpieczeństwa Ameryki, choć zmieniają się akcenty i retoryka. Amerykanie nadal „są z Marsa", wydają około 35% światowych wydatków na zbrojenia, i nie potrafią sobie wyobrazić jakiegokolwiek porządku międzynarodowego, na którego straży nie stałaby siła, a tą powinna być tylko siła amerykańska, zwłaszcza wobec wyzwań ze strony Rosji i Chin. Dodajmy – siła militarna, choć oczywiście nie tylko, bo i demokracja wraz z prawami człowieka, liberalna gospodarka i wolny handel, multilateralizm i prawo międzynarodowe, które nie nadążając jednak za zmianami w stosunkach międzynarodowych, musi czasem (choć o to coraz trudniej), według głębokiego przekonania Amerykanów, przybierać dla dobra ludzkości, postać *Pax americana*.

3.3. Europa i Unia Europejska w realiach XXI wieku

3.3.1. Unia Europejska – historyczne sukcesy i dotkliwe porażki

Większość krajów europejskich należy do Unii Europejskiej. Projekt integracji europejskiej zrodził się z traumy II wojny światowej na gruzach kontynentu, który przez wieki dominował na politycznej i gospodarczej mapie świata. Jednym z głównych założeń projektu, który przybrał kształt najpierw wspólnot europejskich, a następnie Unii Europejskiej (po czterdziestu latach doświadczeń

i zniesieniu podziału Europy), było przełamanie wrogości i pojednanie narodów europejskich, wyeliminowania wyniszczających kontynent wojen i budowanie współpracy opartej na wspólnym historycznym dziedzictwie[202]. Ojcowie założyciele Wspólnot Europejskich stawiali przede wszystkim na integrację polityczną, kreśląc plany zbudowania organizacji międzynarodowej nowego typu, o kompetencjach ponadnarodowych. I mimo iż plany te nie w pełni zostały zrealizowane, gdyż przyspieszona integracja polityczna została zakwestionowana przez narody europejskie już w latach pięćdziesiątych XX wieku, to jednak realizowana była integracja gospodarcza, przyczyniająca się do odbudowy zniszczonego kontynentu, a następnie do jego szybkiego gospodarczego rozwoju. Proces integracji objął stopniowo niemal całą Europę Zachodnią, a po zakończeniu zimnej wojny także dawne kraje socjalistyczne. Poszerzane były również obszary integracji, stopniowo obejmując sferę polityki. W ten sposób, budując własną tożsamość zgodnie z zapowiedzią zawartą w Traktacie z Maastricht, Unia Europejska stawała się rozszerzonym obszarem Zachodu.

Coraz częściej zapomina się, że to dzięki integracji europejskiej, obejmującej coraz większe obszary kontynentu, zaczęto zasypywać pokłady wrogości między bliskimi geograficznie, lecz zwaśnionymi wojnami narodami europejskimi: Francuzami i Niemcami czy Polakami i Niemcami. Dzięki integracji Niemcy stały bardziej europejskie, normalizując stosunki z sąsiadami i innymi krajami starego kontynentu. To one – obok Francji – nadają ton integracji, co od czasu do czasu budzi jednak pewne obawy o to, że Europa stanie się któregoś dnia niemiecka. Integracja święciła triumfy na każdym niemal odcinku, znosząc granice, wprowadzając swobody gospodarcze, tworząc wspólny rynek siły roboczej, towarów, usług i kapitału. Po raz pierwszy w historii Europy, dzięki polityce spójności, wprowadzono mechanizmy niwelowania różnic rozwojowych, przesuwania sporych kwot pieniężnych z krajów i obszarów bogatszych do słabiej rozwiniętych, zacofanych lub przeżywających inne, społeczno-ekonomiczne problemy. W powiązaniu z troską

[202] Główne założenia, historyczne dokonania, ale i porażki, omawiam w artykule: *Unia Europejska. Historyczne dokonania i dotkliwe porażki*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe" 2017, nr 4, s. 75–96.

o ochronę środowiska realizowano więc europejski program zrównoważonego rozwoju. Wspólne prawo i polityka europejska oraz planowane z siedmioletnim wyprzedzeniem agendy budżetowe pozwalały koordynować politykę gospodarczą i finansową w skali całej Wspólnoty. Znikać zaczęły stereotypy i wielowiekowe przesądy, a swoboda podróży i zniesienie granic wewnętrznych w ramach Układu z Schengen, w tym swoboda osiedlania się, to wszystko powodowało, że Europejczycy od Bugu do Atlantyku zaczęli czuć się wszędzie jak u siebie w domu. Towarzyszyło temu tworzenie symboli europejskich: gwieździstej flagi, hymnu, obywatelstwa i paszportu europejskiego, choć nie wszędzie witano to z aprobatą, dopatrując się w tym zamachu na tożsamości narodowe i lokalne.

Integracja postępowała i obejmowała aspekty polityczne i gospodarcze. Zaczęto od wspólnego rynku w zakresie węgla i stali, dwóch najważniejszych przez wieki surowców, by natychmiast niemal przejść do integracji politycznej. Jednak fiasko Europejskiej Wspólnoty Obronnej i Europejskiej Wspólnoty Politycznej na długie lata zdjęło instytucjonalizację politycznej współpracy z wokandy integracji, choć faktycznie w różnych formach musiała ona istnieć zawsze, by rozwiązywać problemy i kreślić plany rozwojowe. Wzięto się więc za integrację gospodarczą, powołując traktatami rzymskimi w 1957 roku Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. W ramach EWG najpierw stworzono przestrzeń wolnego handlu i obszar bezcłowy, uzupełnione wspólną taryfą celną, co stało się podstawą ustanowienia wspólnego rynku, który od wejścia w życie podpisanego w 1986 roku Jednolitego Aktu Europejskiego, stał się wspólnym europejskim rynkiem towarów, usług, pracy i kapitału. Jeszcze wcześniej dla potrzeb wzajemnych rozliczeń i relacji walutowych, w tym regulowania deficytu bilansów płatniczych oraz kredytowania, uruchomiono Europejski System Walutowy, którego najważniejszą elementem była jednostka walutowa zwana ECU, od skrótu powstałego z trzech pierwszych liter pełnej nazwy jednostki[203]. ECU stała się prekursorem euro, nie była jednak pieniądzem realnym, lecz rozliczeniowym. Równocześnie rozwijały się wspólne polityki sektorowe, z których najważniejszymi były: Wspólna

[203] European Currency Unit – ECU.

Polityka Rolna, Wspólna Polityka Handlowa, Wspólna Polityka Przemysłowa, Wspólna Polityka Regionalna (Spójności) i Wspólna Polityka Transportowa.

Wraz z postępami integracji gospodarczej i rozwojem wspólnotowych mechanizmów następowało także geograficzne rozszerzenie Wspólnot Europejskich. W 1973 roku do szóstki założycieli Wspólnot[204], nie bez trudności politycznych, bo po wcześniejszym sprzeciwie generała De Gaulle'a, przystąpiła Wielka Brytania, a wraz z nią Dania i Irlandia. Jeszcze trudniejszą drogę do struktur europejskich miały kolejne kraje europejskie: Grecja (1981 rok), Hiszpania i Portugalia (1986 rok). Aby wejść do WE, musiały najpierw stać się państwami demokratycznymi, a każde z nich miało w tym zakresie spore problemy[205]. Następne rundy rozszerzenia miały miejsce już po upadku muru berlińskiego i po przemianach w Europie, choć nie objęły jeszcze byłych krajów socjalistycznych. Odbyło się to już w warunkach utworzenia Unii Europejskiej, po zawarciu w 1992 roku Traktatu z Maastricht. Do UE przystąpiły w 1995 roku Austria, Finlandia i Szwecja. Oznaczało to, że niemal wszystkie kraje Europy Zachodniej weszły do ugrupowania, które stawało się coraz ważniejszym instytucjonalnym ogniwem Zachodu, podobnie jak Sojusz Północnoatlantycki.

Poza Unią – po kolejnej próbie przystąpienia – pozostała Norwegia, której społeczeństwo, jedno z najbogatszych w Europie, konsekwentnie odmawiało w referendum poparcia dla integracji z jednoczącą się Europą, oraz Szwajcaria jako kraj neutralny, a jednocześnie enklawa bogactwa na kontynencie europejskim. Na kolejną rundę rozszerzenia trzeba było czekać aż całą dekadę, ale też i grono kandydatów było niezwykłe, gdyż obejmowało siedem byłych krajów socjalistycznych, w tym Polskę[206]. Negocjacje akcesyjne musiały być w przypadku tych krajów dłuższe i trudniejsze, bo w końcu chodziło o integrację z krajami przez dziesiątki lat pozostającymi poza obszarem demokracji i gospodarki rynkowej,

---

[204] Czyli Belgii, Holandii, Francji, Luksemburga, Niemiec i Włoch.

[205] Grecja miała kilkunastoletni trudny okres wojskowych rządów tak zwanych czarnych pułkowników, Hiszpania i Portugalia kilkudziesięcioletni okres dyktatury faszystowskiej.

[206] Były to także: Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Słowacja, Słowenia i Węgry.

o znacznie niższym dochodzie narodowym i poziomie życia. Wreszcie po kilku latach oczekiwania w przedsionkach Unii 1 maja 2004 roku kraje te, oraz Cypr i Malta, przystąpiły do Unii Europejskiej. Kilka lat później, pierwszego stycznia 2007 roku dwa następne – Bułgaria i Rumunia – stały się kolejnymi członkami UE. W 2013 roku do UE przystąpiła Chorwacja.

To oznaczało, że ogromna większość państw europejskich swój rozwój i przyszłość wiązała z organizacją odwołującą się do wartości demokracji liberalnej, w tym pluralizmu politycznego i wolnych wyborów, gospodarki rynkowej, państwa prawa, poszanowania praw człowieka. UE nie objęła większości państw bałkańskich, regionu dźwigającego się po tragicznym okresie wojen i konfliktów etnicznych oraz chaosu, będącego pokłosiem upadku komunizmu na tym obszarze. Całkowicie inna sytuacja panowała na wschód od Bugu. Spośród trzech sąsiadów Polski, a jednocześnie graniczących z obszarem Unii – Białorusi, Rosji i Ukrainy – tylko ta ostatnia zgłaszała aspiracje do członkostwa w UE. Jednak próba ratyfikacji umowy o bliższej współpracy Unii i Ukrainy w 2013 roku wywołała kryzys wewnętrzny w Kijowie, skutkujący następnie interwencją Rosji i aneksją Krymu w 2014 roku. Dekadę później, w warunkach prowadzonej przez Rosję wojny, niejako w dowód uznania determinacji Ukrainy w wysiłkach zmierzających do dołączenia do demokratycznych państw Europy, w czerwcu 2022 roku Ukraina uzyskała status kraju kandydującego do UE. Chęci do akcesji do Unii nigdy nie zgłaszała Białoruś, z oczywistych chyba względów, kraj autorytarny rządzony przez dyktatora, wasala Moskwy, który przy aktualnym stanie tego państwa nie miałby żadnych szans na członkostwo. Rosja zaś jest państwem samym dla siebie, którego wielkość terytorium, potencjał i polityka wykluczają jakikolwiek tego typu związek.

Rozszerzenie Unii Europejskiej o byłe kraje socjalistyczne, o znacznie mniejszym PKB *per capita* niż dotychczasowa średnia Unii, musiało mieć różne konsekwencje. Od razu stały się one głównymi beneficjentami polityki spójności i kandydatami do środków Wspólnej Polityki Rolnej (WPR). Tu jednak sytuacja, jak pokazuje historia WPR, nie była tak prosta i aby nie zakłócać parytetów dochodów rolników i zawodów pozarolniczych, przyjęto

nieco kontrowersyjną zasadę niższych dopłat i stopniowego ich podwyższania dla rolników w tych krajach.

Jednym z ważnych nurtów rozwoju integracji europejskiej było stanowienie prawa europejskiego. Pokaźny zbiór aktów prawa zgromadziły Wspólnoty Europejskie[207], ale prawdziwy jego rozwój nastąpił od momentu powołania Unii Europejskiej Traktatem z Maastricht. Traktat ten był modyfikowany kilkukrotnie, kolejno traktatami z Amsterdamu, Nicei i następnie Traktatem Konstytucyjnym. Traktat Konstytucyjny miał być prawno-instytucjonalnym przełomem dla Unii, swoistą konstytucją, a w praktyce dużym krokiem w kierunku międzynarodowej instytucjonalizacji i podmiotowości UE oraz jej federalizacji. Nie wszystkie kraje i społeczeństwa podzielały ten kierunek rozwoju Unii Europejskiej, nie chcąc oddawać zbyt wiele narodowej suwerenności instytucjom unijnym, nie chcąc również, aby coraz mocniej afirmowana budowa autonomicznej tożsamości Unii przesłaniała narodową tożsamość członków. Paradoksem jednak było to, że pierwszymi, którzy zanegowali Traktat Konstytucyjny, byli jego faktyczni twórcy – Francuzi[208]. Negatywny głos społeczeństwa holenderskiego w referendum dotyczącym przyjęcia traktatu dopełnił reszty. Ambitny twór zwolenników federalizacji Unii został odrzucony. Jak się jednak szybko okazało, nie w całości, bo po to, by funkcjonować w nowych realiach rozszerzonej Unii (dwadzieścia siedem państw), potrzebna była modyfikacja dotychczasowego prawa pierwotnego, a więc w praktyce – nowy traktat. Aby jednak nie zaczynać wszystkiego od początku, podstawą prac stał się odrzucony Traktat Konstytucyjny, przy zmienionej nazwie i po „wypraniu" go z rażących zwolenników Europy Ojczyzn symboli federalizmu i autonomicznej tożsamości UE. Nowy twór nazwano Traktatem Reformującym UE, choć częściej używano określenia pochodzącego od miejsca jego uchwalenia w 2009 roku Traktatem Lizbońskim.

Traktat Lizboński wprowadził nowe zasady głosowania w Radzie Unii Europejskiej, umocnił pozycję Parlamentu Europejskiego

[207] Cały dorobek tego prawa, zwany *acquis communautaire*, musiał być przyjęty przez każdego nowo wstępującego członka Wspólnot.

[208] Traktat został przygotowany przez Konwent pod przewodnictwem b. prezydenta Francji V. Giscarda d'Estaigna. Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło traktat w procesie ratyfikacji.

i parlamentów krajowych w procesie stanowienia prawa europejskiego, zmniejszając tym samym deficyt demokracji w samej Unii. Zmienił także międzynarodową pozycję Unii Europejskiej, nadając jej osobowość prawnomiędzynarodową. Unia stała się sukcesorem prawnym Wspólnot Europejskich, a te wcześniej posiadały prawo do zawierania umów międzynarodowych i prawo legacji, z którego szeroko korzystały[209]. Nabyła też UE prawo do tego, by być stroną postępowań przed sądami międzynarodowymi, prawo przystępowania do umów wielostronnych i organizacji międzynarodowych. Wprowadzono stanowiska Przewodniczącego Rady Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela UE ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa. Utworzono Europejską Służbę Działań Zewnętrznych, czyli odrębny pion dyplomacji unijnej, którą miał kierować wspomniany Wysoki Przedstawiciel, kierujący jednocześnie Radą ds. Zagranicznych (gdy w ramach Rady UE zbierają się ministrowie spraw zagranicznych).

Traktat Lizboński wprowadził także nowe uregulowania w zakresie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO). Przede wszystkim zmienił jej nazwę i przywrócił wcześniej już stosowane nazewnictwo przez określenie jej „wspólną" (Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony UE – WPBiO, ang. CSDP), wprowadził harmonizację wszystkich jej struktur, między innymi przez doprecyzowanie wzajemnych relacji między Radą UE a Komisją Europejską. Mimo iż określenie „wspólna" nadal nie oznaczało uwspólnotowienia, to jednak podkreślało intencje szefów państw UE, aby być wspólnotą także w zakresie tych tak ważnych spraw. Tak więc WPBiO nadal pozostaje domeną stosunków międzyrządowych, zarządzaną na podstawie prawa międzynarodowego, a więc zasady jednomyślności, choć w miarę postępu procesu uwspólnotowienia tej polityki niektóre decyzje będą podejmowane na zasadzie głosowania większościowego. Również Komisja Europejska otrzymała nowe, choć nadal niewielkie kompetencje w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, co głównie wiąże się z zadaniami Wysokiego Przedstawiciela UE ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa.

---

[209] W praktyce po traktacie o UE i jego modyfikacjach przyjęto obok nazw trzech wspólnot także zbiorczą nazwę „Wspólnota Europejska" i jako taka wysyłała i przyjmowała przedstawicieli dyplomatycznych.

3.3.2. Trzy wymiary kryzysu Unii Europejskiej. Wymiar pierwszy: mechanizm i kryzys strefy euro

Jednym z najważniejszych postanowień Traktatu o Unii Europejskiej było utworzenie Unii Gospodarczo-Walutowej (UGW). W artykule B (art. 2 w numeracji Traktatu Amsterdamskiego) Unia Europejska postawiła sobie za cel „ustanowienie unii gospodarczo-walutowej, w tym finalnie również jednolitej waluty". W części traktatu dotyczącej zmian w Traktacie Ustanawiającym EWG (TWE) określono warunki uczestnictwa w UGW, a także kalendarz jej etapowej realizacji, które to postanowienia zostały następnie inkorporowane do TWE (art. 104 i 121) bądź znalazły się w protokołach dodatkowych. W rzeczywistości przygotowania do nowego europejskiego systemu walutowego rozpoczęto jeszcze przed formalnym zawarciem Traktatu o utworzeniu UE – w czerwcu 1989 roku na posiedzeniu Rady Europejskiej. Przyjęto wówczas trzyetapowy program dochodzenia do UGW, której ukoronowaniem miała być nowa europejska waluta – euro. Etap pierwszy rozpoczął się 1 lipca 1990 roku i polegał na wprowadzeniu całkowitej swobody wymiany walutowej i przepływów kapitałowych we Wspólnotach, dążeniu do niwelowania różnic gospodarczych i rozwojowych między regionami oraz obserwacji i koordynacji polityki gospodarczej między krajami Wspólnoty. Etap drugi zaczął się 1 stycznia 1994 roku i obejmował utworzenie Europejskiego Instytutu Monetarnego, w którym zasiadać mieli szefowie banków centralnych państw członkowskich UE. Położono jednocześnie nacisk na wzmocnienie niezależności banków centralnych. Etap trzeci to koordynacja wskaźników makroekonomicznych i dążenie do ich konwergencji. Ustalono pięć kryteriów konwergencji, których spełnienie warunkowało przyjęcie wspólnej waluty – euro. Pierwszym z nich było utrzymanie stabilności cenowej przez trzymanie w ryzach inflacji. Nie mogła ona przekroczyć 1,5% średniej stopy inflacji trzech państw członkowskich o najniższej inflacji. Kryterium kolejne – stopy procentowej: nie może ona różnić się o więcej niż 2% od średniej wielkości stopy w trzech krajach, w których jest ona najniższa. Określono ponadto poziomy wielkości makroekonomicznych: deficyt budżetowy nie może przekraczać 3% PKB, poziom długu publicznego – 60% PKB, a kurs rodzimej waluty kandydata do unii walutowej przez ostatnie dwa lata przed przystąpieniem musi

się mieścić w określonym paśmie wahań, biorąc pod uwagę kurs z 31 grudnia 1998 roku[210]. Był to Mechanizm Kursów Walutowych (ERM), potem, po fizycznym wprowadzeniu euro, zamieniony został na ERM II, bo punktem odniesienia były już notowania wspólnej waluty. Etap trzeci rozpoczął się 1 stycznia 1999 roku od uroczystej deklaracji jedenastu krajów UE[211] o przyjęciu euro jako wspólnej waluty europejskiej. Dwunastym krajem stała się Grecja, a opóźnienie – jak się później okazało, niebezpodstawne – wiązało się z wyjaśnianiem wątpliwości co do tego, czy kraj ten spełnia kryteria konwergencji finansowej. Ostatecznie – choć wątpliwości pozostały – Grecja dołączyła do UGW jako dwunasty kraj strefy, 1 stycznia 2001 roku.

Euro stało się walutą europejską po emisji banknotów i monet w dwunastu krajach UE 1 stycznia 2002 roku. W ramach emisji wydrukowano ponad 14 miliardów banknotów o wartości 633 miliardów euro oraz wybito 52 miliardy monet. Euro jako pieniądz regionalny, po okresie wahań i spadku wartości wobec dolara, dość szybko umocniło się, uzyskując wyższą wartość niż ustalony pierwotny parytet. W pierwszym dniu notowań kurs euro wynosił wobec dolara 1,1789, by spaść poniżej jednego dolara aż do poziomu 0,8225 w październiku 2000 roku. Odbicie w górę nastąpiło od momentu wprowadzenia euro na rynek w postaci gotówki 1 stycznia 2002 roku. Od tego czasu kurs euro wobec dolara oraz innych walut systematycznie, choć z wahaniami, szedł w górę. W końcu 2006 roku kurs ten przekroczył wobec dolara poziom 1,30, a potem ulegał wahaniom, jednak utrzymywał się wyżej niż ustalony pierwotnie parytet względem dolara. Zaczął on słabnąć w połowie 2022 roku, w związku z rosnącą inflacją w strefie euro i w całej Unii Europejskiej, wzrostem cen surowców, a także coraz dotkliwszymi skutkami ekonomicznymi prowadzonej przez Rosję wojnie na Ukrainie. 12 lipca 2022 roku kurs obu walut osiągnął, po raz pierwszy od dwudziestu lat, parytet, a następnie po kilku dniach nastąpił lekki wzrost notowań euro wobec amerykańskiej waluty. Wahania parytetu obu walut stawały się coraz częstsze. Warto podkreślić, że

[210] Początkowo ustalono szerokie pasmo wahań – +/- 15%. Ponieważ wahania takie nie wystąpiły przestano w praktyce przykładać do nich nadmierną uwagę.

[211] Były to: Austria, Belgia, Finlandia, Francja Hiszpania, Irlandia, Luksemburg, Holandia, Niemcy, Portugalia i Włochy.

zarówno kryzys związany z mechanizmami funkcjonowania strefy euro, jak i wahania, jakie wiążą się z perturbacjami polityczno-gospodarczymi będącymi skutkami wojny, nie wpłynął zasadniczo na pozycję samej waluty (euro), która szybko stała się i nadal jest drugim co do znaczenia pieniądzem w świecie o wymiarze ponadregionalnym. Tym samym Zachód zyskiwał ogromny handicap w gospodarce globalnej, dysponując dwiema najważniejszymi walutami: dolarem i euro. Nadal ważnymi, związanymi z Zachodem, walutami rezerwowymi pozostawały: funt szterling, frank szwajcarski i jen japoński.

Utworzenie Unii Gospodarczo-Walutowej było aktem o ogromnym znaczeniu politycznym i gospodarczym. Państwa członkowskie wyzbywały się własnych walut, które od dziesiątków lat były częścią ich tożsamości i państwowości, a jak w przypadku Niemiec, także symbolem ich potęgi i gospodarczej prosperity. Było to też wyrazem wejścia procesu integracji europejskiej na nowy poziom, niedostępny żadnemu innemu ugrupowaniu integracyjnemu. Nie było to jednak posunięcie łatwe i od początku niosło ryzyko różnych perturbacji i problemów. Państwa Unii Europejskiej zdawały sobie z tego sprawę i aby uniknąć negatywnych konsekwencji powiązania tak wrażliwymi więzami jak wspólna waluta i wspólna polityka finansowa, starały się zbliżać i wzajemnie dostosowywać główne wskaźniki makroekonomiczne, tworząc ponadto różne zabezpieczenia w celu minimalizowania ryzyka kryzysu. Najważniejszym tego wyrazem był Pakt Stabilności i Wzrostu, przyjęty polityczną decyzją Rady Europejskiej na szczycie w Dublinie w grudniu 1996 roku, zatwierdzonej formalnie na kolejnym szczycie przywódców europejskich w czerwcu 1997 roku.

Po kilkunastu latach funkcjonowania strefy euro i wspólnej waluty obszar tej strefy znalazł się w głębokim kryzysie. Pogorszenie sytuacji było wyczuwalne już w okresie przyjmowania Traktatu Lizbońskiego (13 grudnia 2007 roku), dlatego w części III Traktatu o Funkcjonowaniu UE (w Rozdziale 4 tytułu VIII) zapowiedziano wzmocnienie koordynacji i nadzoru dyscypliny budżetowej państw strefy euro, upatrując przyczyn pogarszającej się sytuacji przede wszystkim w deficytach budżetowych państw Eurolandu. Przyjęto ponadto Protokół 12 ustalający szczegóły procedury w przypadku

nadmiernego deficytu (i zadłużenia publicznego) oraz nakładający na państwa członkowskie obowiązek wywiązywania się z tych procedur.

W momencie wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego (1 grudnia 2009 roku) kryzys był już udziałem niemal wszystkich państw UE. Nastąpiło – także jako skutek kryzysu światowego – dramatyczne załamanie koniunktury gospodarczej, doszło do znacznych spadków PKB i innych wskaźników makroekonomicznych. W ślad za tym następowało osłabienie solidarności gospodarczej i dążenie do maksymalizacji interesów narodowych w obrębie instytucji unijnych, brak woli i pomysłu na ratowanie finansów strefy euro, gdzie sytuacja była najtrudniejsza. Kilka krajów, przede wszystkim Grecja, znalazło się na progu niewypłacalności finansowej z powodu rosnącego zadłużenia finansów publicznych. Aby zapobiec bankructwu Grecji, a także dofinansować najbardziej zadłużone kraje, a w konsekwencji zapobiec rozpadowi strefy, jej członkowie będący w lepszej kondycji, głównie Niemcy, zmuszeni byli do znacznego i wielokrotnego dofinansowania tych krajów, często tylko po to, by umożliwić im bieżącą obsługę długu.

Kryzys w strefie euro trwał kilka lat i był równie długotrwały, co głęboki. Różne są opinie na temat przyczyn kryzysu. Widzi się je zarówno w niedoskonałościach mechanizmów UGW, wadliwej polityce makroekonomicznej członków strefy, nierównościach rozwoju gospodarczego i różnicach w kulturze ekonomicznej różnych części Europy. Obwinia się państwa strefy o utrzymywanie chronicznych deficytów budżetowych – a nawet o fałszowanie danych i statystyk w tym względzie – kumulujących się przez lata w postaci często gigantycznego zadłużenia wewnętrznego i zewnętrznego. Jedną z najczęściej wymienianych przyczyn kryzysu w Eurolandzie jest brak nie tylko uwspólnotowienia mechanizmów, ale przede wszystkim brak wspólnej polityki fiskalnej, jednego z najważniejszych narzędzi polityki makroekonomicznej, która pozostaje nadal, prawie w całości, domeną państw członkowskich Unii Europejskiej. Była to świadoma decyzja twórców strefy, tym bardziej że na etapie jej tworzenia wspólna polityka fiskalna była absolutnie nie do przyjęcia przez przywódców państw, a i obecnie – mimo kryzysu i świadomości jego przyczyn – budzi nadal emocje. Być może najgorsze jest jednak to,

że w niektórych krajach strefy euro, zwłaszcza w krajach południa Europy, katastrofalnie niska jest skuteczność ściągania podatków i dopiero ostrość kryzysu finansowego uwypukliła ten problem i pozwoliła podjąć bardziej stanowcze kroki w tym względzie.

Dysproporcje gospodarcze w ramach strefy wywoływane są także z powodu różnic w kosztach i wydajności pracy, a także w różnej konkurencyjności gospodarek i jej produktów, co przekłada się na brak równowagi handlowej i deficyt bilansu płatniczego. Nadal niektóre gospodarki krajów strefy euro są bardziej otwarte na świat, inne mniej. Występują też ogromne różnice w zakresie swobody gospodarczej i stopnia ingerencji państwa oraz – co jest tego konsekwencją – stopnia zbiurokratyzowania gospodarek. Ograniczana jest mobilność zawodowa i występuje ekskluzywność niektórych zawodów. Nie ma pełnego automatyzmu w przepływie środków produkcji między krajami strefy, wiele do życzenia pozostawia sprawa tworzenia korzystnych warunków dla inwestycji zagranicznych, choć z drugiej strony niektóre kraje Unii przyciągają inwestycje z co najmniej podejrzanych źródeł.

Kryzys w strefie euro przez kilka lat przesłaniał wszelkie inne sprawy związane z integracją europejską i rzutował na sytuację w całej Unii Europejskiej, przede wszystkim zaś na perspektywy agendy budżetowej na lata 2014–2020 i wpływa także na bieżącą (2021–2028). Powodował (i nadal powoduje) różnicowanie się postaw przywódców i polityków państw unijnych, renacjonalizację myślenia i uciekanie się do ochrony interesów narodowych. Możliwości rozwiązań mieściły się – jak pisze Timothy Garton Ash – „w przedziale między rozpadem całej strefy euro a nieustannym zamętem, przez – co jest bardziej optymistyczne – systematyczną konsolidację w ramach prawdziwie fiskalnej i politycznej unii"[212]. Na szczęście Unia Europejska i strefa euro wydają się iść tą drugą drogą.

3.3.3. Drugi wymiar kryzysu: Brexit

Brexit, czyli wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, to porażka Unii, a być może także Zjednoczonego Królestwa, czego symptomami wydają się zawirowania na brytyjskiej scenie politycznej

[212] T.G. Ash, *The Crisis of Europe*, „Foreign Affairs" September/October 2012, vol. 91, no. 5, s. 2–15.

i gospodarczej. Dla UE – niezależnie od materialnych konsekwencji – to porażka prestiżowa, instytucjonalna i sięgająca samej istoty integracji. Oto Unię Europejską opuścił kraj ważny i mimo że oddzielony od kontynentu kanałem morskim, to jednak ściśle z Europą związany, a do tego ogromnie ważny dla europejskiej (i światowej) kultury, gospodarki i historii. I taki kraj, który dał Europie i światu językowe *koiné*, woli pozostać poza ramami zjednoczonej Europy. Można więc zapytać: co jest powodem Brexitu? Odrębności wyspiarzy w odniesieniu do kontynentu istniały od zawsze, ale nie przeszkodziły one Brytyjczykom pół wieku temu wejść w struktury europejskie. Jednak symptomy dystansowania się od coraz głębszej instytucjonalnej integracji istniały już znacznie wcześniej. Symbolem tego było pozostanie Wielkiej Brytanii poza strefą euro. O ile jednak dla obserwatorów dość oczywiste było, że wyspiarze nie wezmą udziału w eksperymencie walutowym, jakim ich zdaniem był projekt UGW, mając własną, niegdyś światową walutę, o tyle wydaje się, że Brytyjczycy chyba jako pierwsi zauważyli objawy choroby Unii Europejskiej. Wszak to oni najmocniej krytykowali rozrost unijnej administracji, nadmiar biurokratycznych przepisów i procedur, ogromne wydatki na nowe instytucje, siedziby i administrację, a także niebotyczne koszty polityk spójności i rolnej. Do tego tendencje do narzucanie nadmiernej unifikacji oraz standaryzacji.

Rezultatem odmienności Brytyjczyków, ale także dystansowania się od niektórych uregulowań prawa europejskiego, były opcje *opt-out*: wspomniana wyżej walutowa, układu z Schengen, niektórych postanowień Karty Praw Podstawowych UE oraz wielu innych zagadnień związanych ze wspólnymi politykami UE, takimi jak wspólna polityka rolna, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, spójności oraz budżetowa[213]. Brytyjską, niekiedy słabo skrywaną niechęć do UE, potęgowały takie sprawy, jak kryzys w strefie euro, tendencje niektórych krajów do federalizmu Unii, a nawet zbyt szybkie rozszerzanie UE o nowe kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Mimo pozostawania poza strefą Schengen Brytyjczycy musieli przystać

[213] Zob. *Ideas on Europe*, euanalytics.ideasoneurope.eu/2013/08/14/the-size—of-the-british-op-outs [dostęp: 4.11.2020].

na warunki swobodnego przemieszczanie się osób w ramach UE mimo sceptycyzmu wobec rozwoju ruchu osobowego w Unii. Nie chodzi przy tym o kryzys imigracyjny spowodowany napływem do UE przybyszów z Afryki i Bliskiego Wschodu, który także dotykał Wielką Brytanię, ale raczej wtórnie i znacznie słabiej. Problemem stawała się migracja z nowych krajów członkowskich Unii, a zwłaszcza z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. W okresie od rozszerzenia UE w 2004 roku na wyspy Brytyjskie przyjechało prawie dwa i pół miliona osób, w tym około miliona Polaków[214]. Znakomita większość to młodzi ludzie, szukający pracy i znajdujący ją najczęściej w tych zawodach, w których albo od lat panował w Wielkiej Brytanii deficyt, albo Brytyjczycy nie chcieli ich wykonywać. Był to więc rynek prac budowlanych, hydraulicznych, pielęgniarstwa i opieki nad starszymi osobami, sprzątania mieszkań i ulic oraz innych prostych prac technicznych. Stopniowo zakres prac i zawodów rozszerzał się, a obca siła robocza, pochodząca z innych krajów UE (6,8% siły roboczej) zaczęła wnosić do brytyjskiego PKB około 0,6%[215]. Duży napływ cudzoziemców, rosnące obciążenia socjalne, spadek płac powodowany rosnącą konkurencją na rynku pracy, a także coraz częstsze zewnętrzne objawy obecności przybyszów – język, instytucjonalizacja działalności gospodarczej, przejawy kultury, religii – to wszystko powodowało wzrost nastrojów antyemigracyjnych w społeczeństwie brytyjskim. Sprawy te w przekazach tabloidalnych i wystąpieniach populistycznych zdominowały kampanię przed referendum na temat Brexitu. Coraz częściej pracownicy pochodzący z innych krajów UE zaczęli być obwiniani o odbieranie pracy rodowitym Brytyjczykom, obniżanie standardów pracy i płac, rosnącą przestępczość i inne plagi. Miało to niewątpliwie wpływ na wyniki referendum i przyczyniło się do zwycięstwa zwolenników Brexitu.

Rozmowy dotyczące wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej rozpoczęły się 19 czerwca 2017 roku i toczyły się aż do 24 grudnia 2020 roku. W międzyczasie, opierając się na zawartej

[214] *Reality Check: How Many EU Nationals live in the UK?*, www.bbc.com/news/uk-politics-uk-leaves-the-eu-36745584 [dostęp: 4.11.2020].

[215] *Reality Check: Are EU Migrants Really Taking British Jobs*, www.theguardian.com/politics/2016/May/20/reality-check-are-eu-migrants-really-taking-british-jobs [dostęp: 5.11.2020].

w październiku 2019 roku umowie, z dniem 1 lutego 2020 roku Wielka Brytania wyszła z Unii, choć faktycznie nadal pozostawała na wspólnym rynku i w unii celnej do 31 grudnia 2020 roku, zgodnie z ustalonym w umowie okresem przejściowym. Dla Brytyjczyków, już po Brexicie, kluczowe w stosunkach z UE są takie sprawy, jak: handel i współpraca gospodarcza z Unią, zagwarantowanie praw przebywających na wyspach osób z innych krajów UE oraz Brytyjczyków na obszarze Unii, rozwiązanie kwestii przepływu osób na granicy między Irlandią a Irlandią Północną (będącą częścią terytorium Wielkiej Brytanii). Umowa o współpracy UE i Wielkiej Brytanii obejmuje pakiet spraw, na który składają się: umowa o handlu i współpracy, umowa dotycząca bezpiecznego i pokojowego wykorzystania energii jądrowej, umowa o bezpieczeństwie ochrony informacji niejawnych.

Jednym z najbardziej spornych problemów są tak zwane koszty rozwodowe Brexitu. Obejmują one między innymi sumy niezbędne na opłacenie składek emerytalnych dla brytyjskich pracowników UE, a także koszty udziału Brytyjczyków we wspólnych programach badawczych i rozwojowych na lata 2021–2027. W trakcie negocjacji warunków wyjścia Wielkiej Brytanii z UE Komisja Europejska oceniała, że w pierwszym okresie PKB wyspiarzy będzie niższy o 2,25% rocznie, a dochód UE obniży się o 0,5%[216]. Nastąpić miał też znaczny spadek wzajemnych obrotów handlowych i wzrost inflacji. Wskaźniki z 2020 i 2021 roku potwierdziły te tendencje, choć ich prawidłowe odczytanie zakłócił efekt pandemii Covid-19[217]. W 2022 roku gospodarka brytyjska wzrosła o 4,3%, co z kolei było efektem odbicia po pandemii, a szacunkowe wyniki za 2023 rok wskazują na wzrost w granicach 0,3%[218]. Niezależnie jednak od wyników gospodarczych Brexitu wyjście Wielkiej Brytanii z Unii jest najdotkliwszą porażką epokowego dla całej Europy projektu, jakim jest integracja europejska i symbolizująca tę inicjatywę Unia Europejska.

---

[216] *How Much Brexit Cost UK*, www.newstatesman.com/poltics/economy/2021/03/how-much-has-brexit-cost-uk [dostęp: 22.06.2021].

[217] *Ibidem*.

[218] *UK House of Common Library. GDP: Key Economic Indicators*, www.commonslibrary.parliament.uk/research-brifings/sn02783 [dostęp: 21.01.2024].

3.3.4. Trzeci wymiar kryzysu Unii Europejskiej: migracja

Kolejne fale migracji dotykające Europę, a szczególnie bogate kraje Unii Europejskiej, nie są zjawiskiem nowym. Jednak ich nasilenie – zwłaszcza w okresach 2014–2016, a następnie od 2021 roku – a także przyczyny i źródła ich pochodzenia powodują, że są ewenementem. Również dlatego, że w znacznym stopniu są skutkiem wojen: wojny domowej w Syrii i wojny w Ukrainie, wywołanej napaścią Rosji. O ile jednak wojna domowa w Syrii jest częścią konfliktu bliskowschodniego (tlącego się od wielu lat i co jakiś czas, przy ingerencji wielkich mocarstw, wybuchającego wojną lub mniejszym konfliktem zbrojnym), o tyle wojna w sercu Europy, w bezpośredniej bliskości Polski i NATO, przy pełnym zbrojnym zaangażowaniu mocarstwa atomowego, jest największym zagrożeniem dla pokoju europejskiego od czasów II wojny światowej.

Jednym ze skutków prowadzonej przez Rosję wojny na Ukrainie jest masowa migracja ludności. Miliony ludzi w ucieczce przed wojną opuściły bombardowane miasta, przemieszczając się na zachód kraju, a znaczna ich część przekroczyła granice z Polską, Słowacją, Mołdawią, Rumunią i Węgrami. Wielu z tych uciekinierów to osoby zmuszone do wyjazdu do Rosji, a jednocześnie agresor dokonuje masowej wywózki dzieci ukraińskich do Rosji, powielając haniebne praktyki niemieckiego okupanta w czasach II wojny światowej. Według danych Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców, rosyjska inwazja zmusiła do ucieczki lub przemieszczenia się około dwunastu milionów Ukraińców, z których około ośmiu milionów uciekło za granicę, głównie do UE, w tym większość do Polski. Napływ uchodźców do krajów UE spotkał się na ogół z falą solidarności i poparcia społeczeństw europejskich, wywołał jednak presję na systemy socjalne tych państw. Zmienne losy wojny, opór sił zbrojnych i społeczeństwa ukraińskiego oraz wyraźne problemy agresora skłoniły znaczną część uchodźców do powrotu na Ukrainę. Większość uchodźców w następnym okresie rozproszyła się po różnych krajach UE. Napływ uchodźców ukraińskich, podobnie jak ciągle trwający exodus uchodźców z Syrii, a także zapewne z objętej wojną strefy Gazy, to jeden z wielkich i narastających problemów Europy i świata w trzeciej dekadzie XXI wieku. Nie koniec jednak na tym. Kolejnym problemem jest powrót Talibów

do władzy w Afganistanie, co stało się impulsem do nowej fali migracji, tym razem nadciągającej od wschodu i koncentrującej się na południowo-wschodnich granicach Unii.

Problem migracyjny może narastać nie tylko z naturalnych powodów i motywacji, które zmuszają ludzi do ucieczki czy migracji, lecz także dlatego, że stali się oni przedmiotem cynicznej polityki i gry dyktatorów, jak ma to miejsce w przypadku przywódców Rosji i Białorusi, stanowiącej jakby preludium do otwartej wojny wywołanej kilka miesięcy potem. W jej ramach służby państwowe białoruskie, przy wsparciu rosyjskich mocodawców, przywożą duże grupy migrantów z Bliskiego Wschodu, w tym z Iraku i Afganistanu, a następnie odstawiają ich na granicę krajów wschodniej flanki Unii, zachęcając, niekiedy siłą, do przekraczania granic Polski, Litwy, Łotwy, Finlandii, a tym samym UE. Sytuacja, gdy po obu stronach granicy stoją naprzeciw siebie służby graniczne sąsiadujących krajów, grozi incydentami, a nawet poważniejszymi konfliktami.

Wojna na Ukrainie oraz sytuacja na granicach z Białorusią jest nową odsłoną problemu migracyjnego. Odbiega on od problemów, z jakimi stykały się przedtem państwa unijne. Dla Unii Europejskiej, a zwłaszcza jej południowej flanki, a także krajów docelowych, takich jak Niemcy, Francja, Holandia, migracja już od dawna jest problemem politycznym, ekonomicznym, społeczno-religijnym, a także instytucjonalnym. Także moralno-humanitarnym. Jednocześnie, w kontekście nasilających się zamachów terrorystycznych, wywoływanych głównie przez ekstremistów islamskich, rekrutujących się również z grup uchodźczych i imigranckich, fenomen ten przybiera także niedającą się pominąć otoczkę strachu i terrorystycznego zagrożenia, a niekiedy nawet psychozy. Uchodźcy pochodzą głównie z Syrii, ogarniętej od kilku lat wojną domową, a emigranci ekonomiczni z różnych obszarów Afryki, a także z różnych krajów Bliskiego Wschodu. Według szacunków w 2015 roku liczba imigrantów do UE osiągnęła liczbę około miliona, w tym około 800 tysięcy dotarło do Niemiec[219]. Ogromna większość imigrantów to muzułmanie, powiększający i tak znaczną już liczbę muzułmanów

[219] *Raport: Migracyjny kryzys w Europie*, www.tvn24.pl/raporty/migracyjny-kryzys-w-europie,975 [dostęp: 10.02.2021].

żyjących w Europie. Według szacunkowych danych w Europie żyje około czterdziestu czterech milionów muzułmanów, czyli około 6% europejskiej populacji. Blisko połowa z nich mieszka w Rosji, co stanowi około 15% ludności tego kraju. W Unii Europejskiej żyje około dwudziestu pięciu milionów muzułmanów, w tym najwięcej we Francji (8,8% populacji), a następnie w Niemczech (6,0%), Wielkiej Brytanii (6,0%) oraz w krajach Beneluksu (5,9–6%)[220].

Imigranci islamscy są nie tylko najliczniejszą grupą przybyszów do Europy, ale też z wielu względów grupą najtrudniejszą w asymilacji, integracji i koegzystencji. Państwa europejskie stosują różne modele polityki imigracyjnej, choć żaden z nich nie rozwiązuje problemu nielegalnej migracji i okazuje się także nieskuteczny w kwestiach migracji legalnej. Obecnie w Europie, a także w wielu innych krajach, dominują trzy podstawowe podejścia: model zróżnicowanego wykluczenia; model asymilacyjny i model wielokulturowy. Model zróżnicowanego wykluczenia opiera się na prawie krwi (łac. *ius sanguinis*), czyli nabycia praw do obywatelstwa w wyniku urodzenia z rodziców posiadających obywatelstwo danego kraju. Uzupełniany jest przez zasadę miejsca – kraju urodzenia (łac. *ius soli*) oraz nadanie obywatelstwa przez naturalizację, w wyniku decyzji właściwych władz[221]. Model asymilacyjny polega na stwarzaniu wszelkich prawnych, formalnych i administracyjnych ułatwień, zarówno w kwestiach przystosowania do nowego środowiska, jaki i nabycia obywatelstwa. Model wielokulturowości zakłada tworzenie warunków do współżycia różnych społeczności kulturowo-etnicznych w ramach jednego społeczeństwa, przy zagwarantowaniu społecznościom imigranckim pełnej możliwości identyfikacji z własną grupą (na przykład Wielka Brytania, Niemcy). Niezależnie jednak od modelu polityki integracyjnej powinna ona w każdym przypadku spełniać dwa kryteria: po pierwsze, powinna przeciwdziałać izolacji, wyobcowaniu i zamykaniu się imigrantów we własnych enklawach kulturowych, a sprzyjać ich integracji

[220] *Muslims Population i Europe 1950–2020*, www.researchgate.net/publications/241278288_Muslim_Population_in_Europe_1950_-_2020 [dostęp: 11.02.2020].

[221] W niektórych krajach (na przykład Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar) jest to model pełnego wykluczenia, czyli tylko dzieci obywateli danego kraju stają się jego obywatelami, przypadki naturalizacji są jednostkowe.

w ramach kraju przyjmującego i po drugie powinna przeciwdziałać postawom ksenofobicznym i nacjonalistycznym.

Masowa imigracja, taka, jakiej doświadcza współcześnie Europa, może stwarzać ogromne problemy także Unii jako wspólnocie politycznej i gospodarczej, zagrażając funkcjonowaniu podstawowych instytucji UE, a zwłaszcza swobodzie przepływu osób wynikającej z układu z Schengen[222]. W skrajnych przypadkach zmusza kraje przyjmujące do łagodzenia lub ograniczania niektórych elementów własnej tożsamości kulturowej[223], stosowania przesadnych praktyk poprawności politycznej, ograniczania informacji o przestępstwach popełnianych przez imigrantów.

Przedłużający się i raczej nierokujący szans na szybkie rozwiązania kryzys migracyjny, generowany z obszaru Bliskiego Wschodu i Afryki, obnaża mankamenty polityki imigracyjnej Unii Europejskiej, choć oczywiście jego źródła są poza Unią. Od dłuższego czasu niektóre kraje Unii odczuwają brak rąk do pracy. Zadaniem Komisji Europejskiej powinno więc być określanie i koordynowanie zapotrzebowania rynków pracy UE i opracowywanie odpowiednich regulacji. Wspólna polityka migracyjna powinna też obejmować mechanizmy skuteczniejszej kontroli granic zewnętrznych Unii i przeciwdziałania nielegalnej migracji. Całkowicie bezsilne okazały się mechanizmy unijne wobec zmasowanych fal emigracji w okresie 2014–2016, a dodatkowo chaos spotęgowany został przez krótkowzroczną politykę bezrefleksyjnej otwartości Niemiec, co z powodu masowego napływu cudzoziemców uniemożliwiło skuteczną kontrolę migracji. Jednocześnie pojawiły się próby ze strony Komisji Europejskiej zmierzające do kwotowego podziału imigrantów między państwa członkowskie UE. Od polityki tej zaczęły dystansować się kraje Europy Środkowo-Wschodniej, co niewątpliwie miało wpływ na zmiany w polityce imigracyjnej. Przede wszystkim

---

[222] Stąd głosy o potrzebie nowej polityki migracyjnej w UE. Zob. S. Sommer, *Opening Fortless Europe. Constructing a New Approach to EU migration Policy*, „Brussels Journal of International Studies" 2013, vol. 10, s. 43–76; E. Finch, *Europe Needs a Radical New Approach to Migration. How about Making It Easier?*, www.theguardian,com/Commentisfree/2015/aug/26/europe-radical-approach-migration-easier-refugees [dostęp: 31.03.2020].

[223] Dotyczy to choćby nierzadkich przypadków zmiany oprawy świąt, formuł życzeniowych i dekoracji, na przykład z okazji świąt Bożego Narodzenia.

UE zawarła w 2016 roku umowę z Turcją, na mocy której osoby przedostające się przez granicę turecką (a także greckie wyspy) do UE miały być z powrotem odstawiane do Turcji[224]. Unia przekazała na ten cel Turcji 3 miliardy euro. Jednocześnie przyjęto zasady nowej polityki emigracyjnej, która miała być wdrażana od 2019 roku. Jej główne elementy to współpraca z ONZ i partnerami z Afryki Północnej, wzmocnienie granic zewnętrznych UE, usprawnienie legalnych form migracji do Europy. Wprowadzony jest nowy program legalnych przesiedleń do Unii (do 50 tysięcy osób rocznie), a także szersza współpraca w zakresie migracji z państwami przerzutu (Libia, Turcja i inne kraje Afryki i Bliskiego Wschodu). Nacisk kładziony jest na organizowanie i stwarzanie warunków powrotu emigrantów do krajów pochodzenia[225].

Masowa imigracja do Europy, a zwłaszcza do bogatych krajów Unii Europejskiej, nasuwa jeszcze jedno pytanie, o brak głosów uznających zawartą w nim kwestię za nabrzmiewający problem. Nie dla wszystkich jest on zauważalny, a jeśli tak, to bywa przemilczany. Problem ten dotyczy tożsamości europejskiej i sprowadza się do pytania: czy i na ile ta trwająca od lat i w praktyce nasilająca się imigracja i wielokulturowość etniczna może zagrażać bezpieczeństwu kulturowemu Unii Europejskiej jako podstawie cywilizacji zachodniej?[226]. Jest to problem, który Unia musi brać pod uwagę, prowadząc politykę wspólnotową, ale jest to jednocześnie problem poszczególnych krajów członkowskich, na razie bardziej zachodniej części kontynentu, ale coraz częściej także wschodnich rubieży Wspólnoty, które w wyniku wywołanej przez Rosję wojny na Ukrainie, a także po klęsce „ucywilizowania" Afganistanu mogą stać się nie tyle może jeszcze miejscem azylu dla uchodźców z tych państw, ile bramą na Zachód, tę na wschodzie nielubianą, ale nadal materialnie atrakcyjną część świata.

---

[224] Umowa realizowana jest z różnymi problemami, stwarzając także wątpliwości natury moralnej, gdyż Turcja odsyła do Syrii nawet tych uchodźców, którzy uciekli z tego kraju z miejsc najbardziej dotkniętych wojną.

[225] *Pakiet migracyjny*, www.ec.europa.eu/poland/news/170927_migration_package_pl [dostęp: 23.11.2020].

[226] Jest to jeden z tematów mojej książki *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa* (s. 181–186).

3.3.5. Pytania o przyszłość Unii Europejskiej

Unia Europejska nadal jest w trudnym okresie. Nie brak problemów i wyzwań, choć niektóre aspekty kryzysu zostały znacznie złagodzone. Osłabł nieco napływ imigrantów na południowe obszary Unii, a granice zewnętrzne Unii są lepiej kontrolowane. Nowe problemy powstały jednak na granicach wschodnich Unii i zostały wywołane agresją Rosji i wojną na Ukrainie oraz agresywną polityką Łukaszenki, wykorzystującego migrantów do rozgrywek politycznych z Unią.

Stopniowo rozwiązywane są problemy strefy euro, doskonalone mechanizmy, a cały obszar zanotował w okresie poprzedzającym wybuch pandemii Covid-19 wzrost gospodarczy na poziomie około 2%. Nadal nierozwiązane pozostają niektóre kwestie w relacjach UE–Wielka Brytania, wywołane przez Brexit. Narastają też rozbieżności między Komisją Europejską a krajami, których wizja rozwoju i praworządności, zdaniem władz UE, odbiega od wartości przyjętych w traktacie założycielskim Unii. Wyrazem tego są zahamowania w rozwoju dialogu śródziemnomorskiego, brak postępów w Partnerstwie Wschodnim, wyraźnie słabnące dążenia do członkostwa w Unii Turcji i niektórych innych kandydatów. Wspólnota europejska głęboko odczuwa społeczne, gospodarcze i psychologiczne skutki pandemii Covid-19. Odbiło się to na wynikach gospodarczych wszystkich państw Unii, które zanotowały w 2020 roku spadek PKB, przy czym średnia dla całej UE wyniosła – 6,3%. W 2021 roku, nadal w warunkach pandemii, nastąpiło odbicie gospodarek Unii, a średnia wzrostu PKB wyniosła około 5,2%[227].

Ogromnym problemem i wyzwaniem na najbliższe lata jest sytuacja energetyczna wielu krajów członkowskich UE. W obliczu wojny na Wschodzie mszczą się błędy spowodowane beztroską polityką energetyczną Niemiec, oddziałującą na szereg państw UE, uzależniającą zaopatrzenie w gaz i ropę od dostawcy rosyjskiego, mimo widocznych oznak traktowania przez Rosję paliw jako broni strategicznej. Władze UE starają się podejmować działania łagodzące kryzys energetyczny i przyjęły w październiku 2022 roku

[227] *European Union and euro area Economic Snapshot*, www.oecd.org/en/topics/sub-issues/economic-surveys/european-union-euro-area-economic-snapshot.html [dostęp: 15.02.2022].

rozporządzenie o środkach nadzwyczajnych, mające łagodzić skutki kryzysu energetycznego i wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne. Obejmuje ono działania w celu zmniejszenia zużycia energii elektrycznej i tworzenie zapasów paliw do wytwarzania takiej energii, wprowadzanie pułapu dochodów dla wytwórców energii wraz z opłatą solidarnościową od sektora paliw kopalnych oraz rozwój inicjatyw na rzecz dywersyfikacji źródeł dostaw energii[228].

Zupełnie nową sytuacją jest wojna u granic Unii i jej skutki: polityczne, gospodarcze, humanitarne, a także wojskowe. Będą one wymagały przemyśleń i podjęcia decyzji, które mogą i powinny zmienić niektóre polityki wspólnotowe, a także umocnić pozycję UE w polityce międzynarodowej. Jeszcze przed agresją Rosji na Ukrainę, pandemią Covid-19 i kryzysem paliwowym problemy Unii dawały mocne bodźce do dyskusji nad przyszłością Unii Europejskiej. Za światło w tunelu, czyli za wyraz optymizmu, uznać można ewolucję poglądów na przyszłość Unii, gdyż coraz rzadziej pojawia się dylemat, tak mocno zarysowany w wystąpieniu polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego w listopadzie 2011 roku w Berlinie, wyrażony słowami: „głębsza integracja albo rozpad". Było to ponad dekadę temu, a pytanie, przynajmniej częściowo, nadal jest aktualne. Niewątpliwie ważny, jeśli nie decydujący, w toczącej się debacie na temat przyszłości Unii Europejskiej jest głos przywódców najważniejszych państw członkowskich Unii. Chodzi przede wszystkim o głosy Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii. Dwa inne kraje, jeszcze niedawno zaliczane do ważnych graczy w UE, czyli Wielka Brytania i Polska, same na własne życzenie wypadły z tego grona. Brytyjczycy z racji Brexitu, Polska zaś na skutek realizowania przez rząd PiS-u polityki dystansowania się od Unii, podważania podstaw prawa wspólnotowego oraz prowadzonej przeciwko Polsce przez Komisję Europejską procedury naruszania praworządności. Na szczęście sytuacja zaczęła się zmieniać po wyborach parlamentarnych w 2023 roku. Powołany w ich wyniku koalicyjny rząd KO, Trzecia Droga i Nowa Lewica odchodzi od konfrontacyjnej polityki w stosunkach z Komisją Europejską,

[228] *Energy crisis: Three EU-coordinated measures to cut down bills*, www.consilium.europa.eu/en/infographics/eu-measures-to-cut-down-energy-bills [dostęp: 27. 10.2022].

podejmując jednocześnie niełatwy proces przywracania rządów prawa w Polsce. 29 maja 2024 roku KE zdecydowała o zakończeniu procedury z art. 7 TUE, gdyż zdaniem Komisji nie występuje już oczywiste naruszenie praworządności w Polsce. Odpowiedź na pytanie, czy nowe władze w Polsce wyłonione po wyborach parlamentarnych w 2023 roku będą w stanie sytuację tę zmienić, jest kwestią przyszłości.

Generalnie zauważyć trzeba, że nie ma obecnie krajów, które jednoznacznie i całkowicie opowiadałyby się za Unią Europejską jako federacją państw. Poważnym ostrzeżeniem dla zwolenników federacji było fiasko projektu konstytucji europejskiej w 2004 roku, a próba złagodzenia elementów ponadnarodowych, jaką stanowił Traktat Lizboński, również napotkała na duże trudności. Jednak koncepcje federalistyczne nie zostały całkowicie porzucone i pobrzmiewają one w opiniach ważnych polityków, zwłaszcza w odniesieniu do rozwoju mechanizmów strefy euro, przy jednoczesnym podkreśleniu, że brak jest głosów podważającej sens istnienia UGW, choć z drugiej strony nie brak głosów krytykujących mechanizmy unii walutowej. Przywódcy czterech największych państw UE – Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii – opowiadają się za dalszą integracją europejską, ale taką, która zapewni rozwój krajom członkowskim. Jednocześnie te państwa, które będą chętne i zdolne, powinny „iść do przodu", ku szybszej i rozszerzonej współpracy[229]. Innymi słowy, silne kraje UE opowiadają się za „Europą różnych prędkości", w przeciwnym razie Unii, ich zdaniem, grozi zastój. Pojawiają się jednocześnie głosy o konieczności odchodzenia od zasady jednomyślności, która przy wzrastającej liczbie państw członkowskich blokuje i utrudnia prace organów UE, co spotyka się ze sprzeciwem, między innymi Polski.

Niemcy widzą UE jako ugrupowanie zapewniające elementarny dobrobyt i bezpieczeństwo socjalne oraz kreujące miejsca pracy, z jednoczesną korektą niektórych mechanizmów strefy euro[230].

---

[229] *In Versailles, EU's big 4 back multispeed Europe*, www.politico.eu-big-4back-multi-speed-europe-italy-france-germany-spain [dostęp: 25.09.2017].

[230] *Merkel podjęła decyzję. To koniec Unii Europejskiej, jaką znamy?*, www.niezalezna.pl/94962-merkel-podjela-decyzje-to-koniec-unii-europejskiej-jaka-znamy [dostęp: 25.09.2020].

W swej wizji integracji była kanclerz Merkel nie szła jednak tak daleko jak prezydent Francji Emmanuel Macron. W wykładzie, który wygłosił na Sorbonie 26 września 2017 roku, na początku swej prezydentury, mówiąc o przyszłości UE, Macron wyraził pogląd, że powinna to być silna Unia, oparta na poszanowaniu wartości, ochronie praw człowieka i zapewniająca poczucie sprawiedliwości prawnej i socjalnej[231]. Zgłosił jednocześnie szereg szczegółowych propozycji, z których najważniejsze dotyczą ściślejszej koordynacji finansowej i fiskalnej oraz stworzenia wspólnego budżetu dla strefy euro. Opowiedział się również za wzmocnieniem polityki obronnej i rozbudową struktur wojskowych UE oraz opracowaniem nowej polityki migracyjnej i azylowej. Ponownie wybrany 24 kwietnia 2022 roku na prezydenta Francji Macron podtrzymuje dyskusje na temat przyszłości UE. Na zorganizowanej w maju 2022 roku konferencji w Strasburgu zaproponował on utworzenie Europejskiej Wspólnoty Politycznej, struktury szerszej niż Unia Europejska, do której mogłaby przystąpić także Ukraina[232]. W jej ramach demokratyczne państwa Europy mogłyby współpracować w takich kwestiach, jak bezpieczeństwo, współpraca polityczna, surowce i energia. Dla państw kandydujących do UE byłby to swoisty przedsionek do Unii, poszerzający współpracę, choć jeszcze niegwarantujący członkostwa.

Odmienną wizję Unii Europejskiej prezentują kraje Grupy Wyszehradzkiej (GW), choć nie zawsze mówią one jednym głosem, w sytuacji gdy jedno z nich – Słowacja – jest członkiem UGW, a drugie – Węgry pod rządami Viktora Orbána – zdecydowanie krajem prorosyjskim. Wspólnym celem rządów tych państw jest „Europa Ojczyzn", czyli unia suwerennych państw, o ograniczonych kompetencjach ponadnarodowych. Taka unia powinna zachowywać

[231] *En direct discour du president francaise Emmanuel Macron sur L'Europe*, www.fr.euronews.com/2017/09/26/en-direct-discours-du-president-francaise-emmanuel-macron-sur-l-europe [dostęp: 28.09.2020].

[232] Propozycja nawiązuje do wysuniętej w przez F. Mitterenda, po zakończeniu zimnej wojny, propozycji stworzenia Konfederacji Europejskiej jako struktury współpracy europejskiej (wtedy z udziałem Rosji). Zob. *Macron chce nowej Europejskiej Wspólnoty Politycznej*, www.euroactive.pl/section/polityka-wewnetrna-ue/news/macron-unia-europejska-francja-rosja-ukraina-akcsja-przyszlosc-ue [dostęp: 20.07.2022].

spójność i jedność, zwłaszcza w sprawach handlu i wolnego rynku oraz strefy Schengen. Znacznych korekt, zdaniem GW, wymaga polityka imigracyjna UE, przede wszystkim dalszej skuteczniejszej kontroli granic zewnętrznych. Kraje te kategorycznie przeciwstawiają się próbom budowy „Unii dwóch prędkości"[233].

Odnotować trzeba także głosy wychodzące z łona struktur wykonawczych Unii Europejskiej. Komisja Europejska, a więc *sui generis* rząd europejski, jeszcze w okresie przewodnictwa Jean-Claude'a Junckera przedstawiła pięć scenariuszy przyszłości Unii[234]. Późniejsze wydarzenia i nowe wyzwania wizję tę zdecydowanie zdezaktualizowały. Obecna przewodnicząca Komisji Europejskiej, Ursula von der Leyen, uznając potrzebę dyskusji na temat przyszłości Europy, zgłosiła inicjatywę szerokiej społecznej dyskusji na ten temat i wezwała wszystkich Europejczyków do udziału w tej inicjatywie. „Konferencja w sprawie przyszłości Europy", jak nazwano projekt, jest cyklem spotkań, debat i dyskusji, szerokim (wielojęzycznym forum publicznym odbywającym się także na platformach cyfrowych), w ramach których wszyscy chętni, a zwłaszcza młodzi ludzie, mogą się wypowiadać na temat priorytetów rozwoju integracji

---

[233] *Beata Szydło: „Grupa Wyszechradzka ma pomysł na przyszłość Europy"*, www.wiadomosci.wp.pl/beata-szydlo-grupa-wyszehradzka-ma-pomysl-na przyszlosc-europy-6096725987689089A [dostęp: 28.09.2017].

[234] Pierwszy zakładał niemal „zero zmian" w funkcjonowaniu UE, czyli miałaby ona pozostać pogłębioną strefą wspólnego rynku ze wspólną walutą, stopniowym rozwijaniem zdolności wojskowych oraz lepszą koordynacją polityki zagranicznej. Druga opcja to doskonalenie mechanizmów wolnego rynku i strefy wolnego handlu oraz strofy wolnocłowej i UGW. Trzeci scenariusz to Unia wielu prędkości. Każde z państw członkowskich mogłoby angażować się w rozszerzoną i szybszą współpracę w kluczowych politykach UE. Czwarty scenariusz zakładał wyznaczanie mniej ambitnych celów dla UE, ale za to skuteczniejszą ich realizację. Dotyczyć by to miało zwłaszcza polityki migracyjnej, kontroli granic, cyfryzacji gospodarek oraz definitywnego odchodzenia w energetyce od węgla. Piąty scenariusz, zatytułowany *Robić więcej razem*, zakładał dokończenie reform w strefie euro, umocnienie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, pełnienie przez Unię Europejską światowego lidera w zakresie spraw humanitarnych i klimatycznych oraz usprawnienie mechanizmów Komisji Europejskiej i obniżanie kosztów funkcjonowania Unii. *Bracking Obtains White Paper on EU Future*, www.politico.eu/article/bracking-obtains-white-paper-on-eu-future [dostęp: 15.11.2020].

europejskiej i przyszłości zjednoczonej Europy[235]. Inaugurując konferencję, przewodnicząca KE stwierdziła, że UE powinna skupić się w przyszłości na rzeczywistych problemach Europejczyków i szczególnie w tych kwestiach oczekuje sugestii ze strony uczestników konferencji. Problemy te to: zmiany klimatyczne, ochrona zdrowia, gospodarka, polityka migracyjna. UE powinna być unią równości, która nikogo nie pozostawia za sobą. Zapowiedziała przejście do zielonej energii, a także do odbudowy poszanowania praw człowieka i wartości. Wśród priorytetów, obok „zielonego ładu", są takie sprawy, jak cyfryzacja i szersze zastosowanie osiągnięć sztucznej inteligencji, w zgodzie z wartościami demokratycznymi i podstawowymi prawami, a także rozbudowa infrastruktury. Niezbędne jest też przemyślenie roli UE w świecie[236]. W orędziu o stanie Unii wygłoszonym 13 września 2023 roku przewodnicząca Komisji Europejskiej zwróciła szczególną uwagę na bieżące problemy UE, w tym nadal wysoką inflację i napędzające ją ceny energii, potwierdzając pilną potrzebę realizacji programu „zielonego ładu". Ważnym dla Unii celem jest konkurencyjność europejskiego rolnictwa i handlu, w tym zwalczanie nieuczciwej konkurencji chińskiej zalewającej Europę i rynki światowe dotowanymi przez chiński rząd samochodami elektrycznymi. Ochrona środowiska, reagowanie na zmiany klimatyczne, a także zarządzanie problemami migracyjnymi i rozwiązywanie ich pozostają ważnymi celami UE. Ursula von der Leyen zapowiedziała także dalsze wspieranie Ukrainy w każdym aspekcie, dopóki będzie to konieczne[237].

Coroczne orędzie o stanie UE są częścią debaty nad przyszłością Unii Europejskiej. Odbywa się ona dwutorowo. Z jednej strony jest to prezentacja poglądów, a nawet ambitnych wizji przyszłości Unii Europejskiej, zgłaszanych przez kierownictwo Komisji Europejskiej

---

[235] *Strategic Plan 2020–2024*, www.ec.europe.ue/info/strategy/priorities-2019-1024/new-push-european-democracy/conference-future-europe_pl [dostęp: 25. 07.2021].

[236] *After Ursula von der Leyens Ambitious First State Union Address It's Time EU Action*, www.eu.boell.org/en/2020/09/18/after-ursula-von-der-leyens-ambitious-first-state-union-address-its-time-eu-action [dostęp: 25.09.2021].

[237] *2023 State of the Union Adresses by President von der Leyen*, www.ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/speech_23_4426 [dostęp: 14.09.2023].

oraz przywódców państw członkowskich, z drugiej zaś – zgłaszane są konkretne propozycje reform poszczególnych polityk unijnych, usprawniania mechanizmów, a także zmian w zakresie budżetu i finansów unijnych. Jednocześnie ważnym elementem reformowania UE jest wprowadzanie w życie niektórych projektów reform, zwłaszcza w zakresie funkcjonowania UGW, procedury nadmiernego deficytu, długu publicznego państw, energii oraz bankowości.

Ważnymi krokami w tym zakresie było uchwalenie Paktu Fiskalnego w 2012 roku, w formie umowy międzynarodowej, zawartej między dwudziestoma pięcioma państwami UE – siedemnastoma ze strefy euro i ośmioma spoza niej[238]. Pakt Fiskalny nakłada obowiązek koordynacji polityki gospodarczej, przyczyniającej się do właściwego funkcjonowania UGW oraz wzrostu gospodarczego przez zwiększoną konwergencję i konkurencyjność. Drugą ważną grupą spraw było podjęcie decyzji o środkach ratunkowych dla zadłużonych państw Eurolandu. W sytuacji, gdy nie przeszły koncepcje emisji euroobligacji przez EBC, w ramach kompromisu przyjęto pomysł przekazania do strefy dodatkowych 200 miliardów euro, ale za pośrednictwem MFW. Inną, niezwykle ważną inicjatywą jest sprawa stworzenia nadzoru bankowego – unii bankowej.

Kolejną inicjatywą wsparcia dla krajów członkowskich UE, związaną z negatywnymi skutkami pandemii Covid-19 dla krajów unijnych, jest Plan Odbudowy, przyjęty 18 grudnia 2020 roku i oficjalnie nazwany Instrumentem na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności. Zakłada on powołanie Funduszu o wartości 750 miliardów euro, na który złożą się granty o wartości 390 miliardów i pożyczki w łącznej wysokości 360 miliardów euro. Pierwsze wypłaty z Funduszu rozpoczęły się w 2021 roku, ale jego realizacja w odniesieniu do Polski i Węgier napotkała na trudności. Zmiana rządu w Polsce po wyborach parlamentarnych w 2023 roku i podjęte działania w zakresie przywracania rządów prawa pozwoliły na odblokowanie tych środków.

---

[238] Pakt fiskalny jest nazwą potoczną. Oficjalna nazwa umowy brzmi: *Traktat o Stabilności, Koordynacji i Zarządzaniu w Unii Gospodarczej i Walutowej* (european-council.europa.eu/media/639256/16_-_tscg.pl.12.pdf [dostęp: 30.01.2020]).

Problemy z uruchomieniem Funduszu oznaczają, że Zjednoczona Europa ma, obok wspomnianych wyżej kłopotów, narastający problem wyrażający się w podnoszonych przez Unię zarzutach dotyczących przestrzegania praworządności przez niektórych członków Unii Europejskiej. Utworzona jako wspólnota wartości już w Traktacie z Maastricht stworzyła w art. 7 zapis przewidujący, że te wspólne wartości (art. 2 i 6 TUE) mogą być (w sposób poważny i trwały) naruszane. W związku z tym w ust. 2 art. 7 przewidziano możliwość zastosowania sankcji wobec takiego państwa. Zastanawiające jest, dlaczego artykuł taki, którego nie było w wcześniejszych traktatach pierwotnych Wspólnot Europejskich, został wprowadzony do Traktatu o Ustanowieniu Unii Europejskiej. Czy Traktat z Maastricht, wychodzący naprzeciw oczekiwaniom odzyskanym dla demokracji i wolnego rynku krajom (byłym krajom socjalistycznym), a zwłaszcza art. 7, nie był czasem jakimś elementem nieufności co do ich zdolności do odbudowy demokracji? Do zbudowania państwa prawa i wartości demokratycznych? Może i tak, choć pamiętać trzeba, że na drodze do jednoczenia Europy Zachodniej zdarzały się incydenty z demokracją – wieloletnie w Hiszpanii i Portugalii, dotkliwe, lecz przejściowe, w Grecji, nie wspominając o Turcji, która będąc zakotwiczona w gronie krajów zachodnich jako członek NATO, pod żadnym innym względem do grona tego nie pasuje. I kolejny taki incydent, już pod rządami art. 7, zdarzył się w 2000 roku, i to w odniesieniu do utrwalonej demokracji, z powodu Austrii, gdy do rządu tego kraju po wyborach parlamentarnych weszła skrajnie nacjonalistyczna Partia Wolności, jawnie negująca wartości europejskie. Procedury uruchomienia art. 7 wobec Austrii nie wszczęto, bo rozwój sytuacji wewnętrznej w tym kraju sam rozstrzygnął problem.

Nie był to jednak problem jednostkowy, bo rozwój życia politycznego w krajach UE wykreował nowych kandydatów do wszczęcia procedury art. 7: od jakiegoś czasu Węgry i niemal od przejęcia władzy przez rząd PiS-u także Polskę.

3.4. Demografia: czynnik potęgi państw i narastający problem Zachodu

Procesy demograficzne to jeden z największych problemów Zachodu i może on okazać się kluczowy już w niedalekiej przyszłości. Ludność jest nieodzownym składnikiem pojęcia państwa, co jest tylko pozornie truizmem, bo może powstać pytanie: jaka minimalna liczba ludności mogłaby być podstawą do uznania danej społeczności za państwo? Punktem odniesienia mogą być państwa karłowate, a najmniejsze z nich, także terytorialnie, państwo watykańskie, oscyluje wokół liczby tysiąca mieszkańców. Nie ulega natomiast wątpliwości, że ludność, a zwłaszcza duża jej liczba, jest komponentem potęgi, a więc siły i znaczenia państwa. Z drugiej jednak strony nawet największa liczba ludności nie gwarantuje potęgi, a historycznym przykładem są Chiny, które od dawna miały największą liczbę ludności, a mocarstwem przestały być na przełomie XVIII i XIX wieku. Przykładem mogą też być Indie, gdzie ogromna liczba mieszkańców i gęstość zaludnienia, o wiele większa niż w Chinach, przez dziesiątki lat była bardziej źródłem problemów, zwłaszcza związanych z wyżywieniem ogromnej populacji, niż czynnikiem rozwoju i potęgi.

Współcześnie można znaleźć także inne państwa, które mają ogromną liczbę ludności, a mocarstwami, nawet w skali regionu, nie są. Wystarczy wymienić Bangladesz, Pakistan, Indonezję. Jest to więc warunek niezbędny potęgi państwa, ale nie jest decydujący. Nie ulega jednak wątpliwości, że czynnik demograficzny jest swoistą biologią narodów, dającą im potencjał wzrostu, ale i upadku, ekspansji, ale i regresu, materialnego i duchowego. Silna demografia jest źródłem sił witalnych narodu, centralnym elementem – jak to podkreślał Ibn Chaldun – cyklu życiowego państwa i mocarstwa[239]. Jest również ważną bazą rozwoju religii, stąd silne pronatalistyczne i antyaborcyjne nastawienie każdej religii. Kraje prężne demograficznie, o dużym procencie młodych ludzi, takie jak Turcja, Iran, kraje Magrebu, mają tak zwany bonus demograficzny, co oznacza, że energia młodych ludzi może mieć pozytywny wpływ na gospodarkę. Rozwój

[239] Ibn Khaldûn, *Discours sur l'histoire univeselle. Discours sur l'Histoire universelle*, tłum. V. Monteil, Paris 1978, s. 35–54.

demograficzny narodu oddziałuje na potęgę państwa nie tylko ze względu na znaczenie gospodarcze, ale także dlatego, że wywiera wpływ na społeczeństwa i ich stabilizację, jest czynnikiem dynamizmu, ale i bezwładu, zwłaszcza wtedy, gdy społeczeństwo się starzeje, rośnie mediana wieku, powiększa się populacja ludzi starych, stając się obciążeniem dla sektora ubezpieczeń społecznych.

Znaczenie procesów demograficznych, ich uwarunkowań i wpływu na przyszłości planety jest tak wielkie, że są one przedmiotem studiów i badań wielu placówek naukowych oraz naukowców na całym świecie. Mają one ważne, a niekiedy decydujące znaczenie dla pozycji państw, stąd też są przedmiotem polityki rządów w aspekcie finansowym, społeczno-socjalnym i ekonomicznym. Można powiedzieć, że obok spraw szeroko pojętego bezpieczeństwa nie ma ważniejszych spraw dla rozwoju i przyszłości narodu niż kwestie demograficzne. Problematyką tą zajmują się także organizacje i instytucje międzynarodowe i jest ona przedmiotem zainteresowania ONZ i agend wyspecjalizowanych tej organizacji.

Z badań naukowych i raportów międzynarodowych organizacji nie wyłania się jednolity obraz procesów demograficznych w świecie i prognoz w tym zakresie, aczkolwiek wszystkie zwracają uwagę na nadal wzrastająca liczbę ludności naszej planety, pogłębiającą się nierównomierność i różne natężenie niekiedy sprzecznych ze sobą procesów. Liczba ludności świata rośnie, choć w różnym tempie, najszybciej w obszarze Globalnego Południa, szczególnie w krajach „czarnej Afryki", a także w niektórych krajach Azji. Różne jest przy tym tempo rozwoju demograficznego dwóch największych populacji świata – Chin i Indii. W Chinach maleje, natomiast w Indiach nadal jest ono stosunkowo duże i według najnowszych danych kraj ten wyprzedził już azjatyckiego konkurenta, stając się największą populacją świata[240]. Na drugim biegunie procesów demograficznych są kraje wysoko rozwinięte, szczególnie Europy i Ameryki Północnej, choć sytuacja demograficzna Stanów Zjednoczonych znacznie różni się na korzyść tego kraju w porównaniu z sytuacją w UE i innych krajach Europy, łącznie z Rosją.

[240] *India Set Overtake China World Most Populous Nation*, www.reuters.com/world/asia-pacific/india-set-overtake-china-world-most-populous-nation-2023-01-17 [dostęp: 20.01.2023].

Za jedno z najbardziej kompleksowych opracowań na temat sytuacji demograficznej świata w drugiej dekadzie XXI wieku należy uznać pracę dwóch amerykańskich naukowców –Coreya J.A. Bradshawa i Barry'ego W. Brooka – zatytułowaną *Human Population Reduction Is Not a Quick Fix for Environmental Problems*[241]. Autorzy opracowali prognozę wzrostu populacji globu do roku 2100 według różnych scenariuszy, biorąc za punkt odniesienia wpływ wzrostu ludności na naturalne zasoby ziemi i jej ekosystem. Scenariusze zakładały różny stopień i tempo rozrodczości (dzietności), zróżnicowany stopień śmiertelności na różnych obszarach, a także ewentualność nieprzewidzianych wydarzeń, takich jak trudne do opanowania epidemie, katastrofy naturalne (zmiana klimatu i jej skutki)[242]. W najbardziej ekstremalnym wariancie, przewidującym kontrolę urodzin oraz na przykład katastroficzny wzrost śmiertelności w połowie XXI wieku spowodowany pandemiczną chorobą autorzy raportu przewidują wzrost światowej populacji do liczby 9 miliardów w roku 2100. Nawet jednak nieprzewidziane zdarzenia i konsekwentna polityka kontroli urodzin najprawdopodobniej nie powstrzymają wzrostu liczby ludności (która wynieść może według rożnych prognoz od 9,6 aż do 16,6 miliardów)[243]. Aktualne dane ONZ wskazują, że 15 listopada 2022 roku liczba ludności świata osiągnęła 8 miliardów, notując przyrost w ciągu roku o 1,12%[244]. Nawet zakładając stopniowe ograniczanie przyrostu, co przewidują różne ośrodki badawcze[245], liczba ludności w 2100 roku może

---

[241] Obszerne streszczenie pracy jest opublikowane na stronach internetowych: www.ncbi.nml.nih.gov/pmc/articles/PMC4246304 [dostęp: 15.05.2020].

[242] Scenariusze nie biorą pod uwagę potencjalnie najbardziej niebezpiecznych dla ludzkości zagrożeń, takich jak uderzenia średnich rozmiarów planetoidy, wojny nuklearnej czy wojny swiatowej.

[243] Chodzi o dane zawarte w: UN World Population Prospects: *The 2012 Revision, Key Findings and Advance Tables Working Paper* No. ESA/P/WP.227. United Nations, DESA, Population Devision, New York 2013.

[244] *World Population Passes 8 Bilion. What You Need to Know*, https://www.weforum.org/stories/2022/11/world-population-passes-8-billion-what-you-need-to-know [dostęp: 1.12.2022]; www.worldmeters.info/world-population [dostęp: 12.03.2022].

[245] Na przykład: P. Girland i in., *World Population Stabilization Unlikely This Century*, „Science" 2014, www.science.org/doi/10.1126/science.1257469 [dostęp: 4.09.2024]. Bradshaw i Brook za potencjalnie bardziej skuteczny

oscylować wokół 12–13 miliardów. Będzie to miało ogromne skutki dla ekosystemów, zanieczyszczenia i skażenia ziemi, a także oceanów. Rosnące zapotrzebowanie na produkcję rolniczą i żywność, a także potrzeby urbanistyczne i infrastrukturę, doprowadzą do daleko idących zmian w użytkowaniu ziemi. Dodatkowo zmiany klimatyczne mogą powodować poszerzanie obszarów pustynnych, stepowienie i jałowienie ziemi, postępującą deforestację i zmniejszanie się zasobów słodkiej wody oraz dostępności do jej źródeł.

Demografia jest w pełni zobiektywizowanym czynnikiem, który od kilkunastu lat uzasadnia alarmistyczne głosy o zmierzchu Zachodu. Chodzi o spadek urodzeń we wszystkich państwach tego obszaru, a także o starzenie się społeczeństw. W wielu z nich, głównie w Europie, wskaźnik urodzeń jest niższy niż wskaźnik śmiertelności. Dodatkowo wskaźniki te pogorszyły się ze względu na epidemię Covid-19. Nieco lepiej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie liczba urodzin tylko raz w historii osiągnęła ujemny poziom przyrostu naturalnego. Nastąpiło to w latach trzydziestych XX wieku i było skutkiem ogromnej recesji gospodarczej, do jakiej doszło po wielkim krachu na giełdzie nowojorskiej w październiku 1929 roku. Obecnie wskaźnik urodzeń (wskaźnik dzietności kobiet) w Ameryce zbliża się do tego punktu, a raczej, według niepewnych jeszcze danych, już go przekracza. Problemy demograficzne Zachodu łagodzone są przez znaczny dopływ imigrantów, a zwłaszcza młodych ludzi, pochodzących z różnych kręgów kulturowych. Rodzi to jednak szereg dalszych problemów o charakterze ekonomicznym, rasowym, religijnym, a także politycznym.

Procesy demograficzne zachodzące w obszarze cywilizacji zachodniej nie są jednakowe. Charakteryzują się zarówno podobieństwem, jak i znacznym zróżnicowaniem. Stany Zjednoczone zachowują większą prężność demograficzną niż Europa, ale wynika to głównie ze specyfiki rasowej amerykańskiego tygla, gdzie tradycyjnie wyższym wskaźnikiem rozrodczości wykazują się rasy pochodzenia nieeuropejskiego (Latynosi, Azjaci, Afroamerykanie). Europa – mimo zwiększającej się imigracji z obszarów innych

czynnik ograniczania przyrostu naturalnego niż polityka jednego dziecka uważają wzrost świadomości ludzi, zwłaszcza na obszarze Trzeciego Świata, który powinien być wynikiem podniesienia poziomu edukacji.

cywilizacji, głównie islamskiej, gdzie kobiety charakteryzują się tradycyjnie wyższą dzietnością – pozostaje nadal rasowo bardziej jednorodna, a to prowadzi do smutnej konstatacji, że po obu stronach Atlantyku białe rodziny mają coraz mniej dzieci, co tworzy wspólny mianownik problemów demograficznych Zachodu. Problem musi więc tkwić w kulturze, religii, czynnikach ekonomicznych.

Powagę sytuacji ilustrują dane statystyczne ukazujące zmniejszanie się procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata. O ile w 1900 roku było to 30%, a dalsze 15% mieszkało na obszarach kontrolowanych przez Zachód, o tyle w 1950 roku było to odpowiednio 25% i 20% całości populacji. Znaczne przyspieszenie procesów demograficznych, niekorzystnych dla Zachodu, mimo *baby boomers* lat pięćdziesiątych, nastąpiło na początku lat sześćdziesiątych XX wieku i wiązało się z jednej strony z coraz szybszym spadkiem urodzin w Ameryce i Europie Zachodniej, a także z eksplozją demograficzną w krajach Trzeciego Świata. W 1970 roku udział ludności Zachodu zmniejszył się do 14,4%, a w 2006 roku wynosił około 12% całości populacji globu[246]. W tym samym czasie udział ludności krajów rozwijających się wzrósł z 76% w 1970 roku do około 82% w 2005 roku. W 2018 roku wskaźnik udziału Zachodu spadł poniżej 12% i nic nie wskazuje na to, aby spadek ten mógł być zahamowany.

Mówić, że prognozy nie są optymistyczne dla Zachodu, to skrajny eufemizm. Przewiduje się, że do 2030 roku nastąpi dalszy spadek udziału ludności tego obszaru do 10,1–10,5% populacji świata, a do 2050 roku do około 9%. Ten malejący udział ludności Zachodu przełoży się także na inne wskaźniki, takie jak udział w światowym PKB i w światowej produkcji przemysłowej oraz w innych działach gospodarki, a także we wskaźnikach dotyczących potencjału wojskowego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można prognozować, że obniżeniu ulegnie udział Zachodu we wszystkich tych sektorach ludzkiej działalności, w których proces wytwórczy opiera się na dużej liczbie ludności lub tam, gdzie ilościowy potencjał

[246] Obliczenia własne na podstawie danych UN. *Population Division*, New York 1993 i późniejszych roczników. W 1970 roku znikła, podawana we wcześniejszych danych pozycja „obszarów kontrolowanych przez Zachód", co należy łączyć z definitywnym rozpadem imperiów kolonialnych.

ludnościowy jest istotnym czynnikiem rozwoju. Zachód może zachować lub nawet zwiększyć przewagę na przykład w wydajności pracy, w zasobach kapitału[247], a także w sektorze badawczo-rozwojowym i innowacyjnym, choć i to budzić może pewne wątpliwości, biorąc pod uwagę postępy Chin. Trudno natomiast będzie ją utrzymać w sektorach bardziej ekstensywnych, zależnych od procesów demograficznych.

Przedstawione liczby nie odzwierciedlają jednak prawdziwej skali problemów demograficznych Zachodu, gdyż ujmują tak zwany przyrost rzeczywisty, a więc obraz mieszkańców tego obszaru, otrzymany przez zestawienie przyrostu naturalnego oraz współczynnika migracji. Prawdziwy problem Zachodu, a przede wszystkim Europy (zarówno Zachodniej, jak i Wschodniej), polega na tym, że zatracana jest zdolność do reprodukcji prostej (odtworzenia zasobów) ludności. Odpowiedni najniższy wskaźnik, gwarantujący reprodukcję prostą wynosi 2,01 urodzeń na jedną kobietę (wskaźnik rozrodczości), przy czym do jakiegokolwiek rozwoju (przyrostu naturalnego) potrzebny jest wskaźnik wyższy, przynajmniej na poziomie 2,10. Europa już dawno zatraciła tę zdolność, Stany Zjednoczone zaś od niedawna, a aktualny wskaźnik dzietności wynosi w UE 1,590, w USA zaś 1, 886 na jedną kobietę w wieku rozrodczym[248].

Cały obszar Europy charakteryzuje się wskaźnikiem dzietności poniżej 2,00, przy czym niskie wskaźniki wykazują niegdyś uznawane za prężne demograficznie kraje Europy Południowej (Hiszpania – 1,39, Włochy – 1,49). Najwyższym wskaźnikiem, choć też poniżej progu reprodukcji (1,98), legitymuje się Irlandia. Do niedawna, do początków drugiej dekady XXI wieku, wskaźnik ponad 2,00 miały Francja i Albania, a w 2022 roku wielkości te wynosiły

[247] Należy wziąć pod uwagę, że mimo wzrost znaczenia finansowych centrów azjatyckich (Szanghaj, Hong Kong, Tokyo, Dubaj)) nadal główne centra finansjery światowej znajdują się na Zachodzie, w Nowym Yorku (Wall Street) i Londynie (City). Zachód nadaje też ton różnym formom spekulacji finansowej i tak zwanej inżynierii finansowej.

[248] Opieram się na danych dotyczących dzietności na World Population Review. Warto podkreślić, że dane podawane przez różne źródła, na przykład UN Statistics Women Fertility Rate, nieznacznie się różnią. *Total fertility rate*, https://worldpopulationreview.com/country-rankings/total-fertility-rate [dostęp: 15.05.2021].

odpowiednio 1,973 i 1,705. W przypadku Francji utrzymujący się przez dłuższy czas stosunkowo wysoki wskaźnik dzietności, powyżej 2,10, był nie tyle zasługą rodowitych Francuzów, co przybyłych do Francji emigrantów z krajów Maghrebu i innych krajów frankofońskich. Wskaźnik dzietności dla aspirującej do wejścia do UE Turcji wynosi 2,024. Najniższy wskaźnik w Europie wykazują: Mołdawia 1,230, Malta 1,260 i Portugalia 1,241[249]. W Polsce odpowiedni wskaźnik wyniósł w 2022 roku, według danych GUS, 1, 378 i jest jednym z najniższych w Europie i na świecie[250]. Dla porównania odpowiedni wskaźnik dla Chin wynosi 1,635 (polityka „jednego dziecka"), a dla Indii 2,303.

Sytuację demograficzną niektórych krajów Unii Europejskiej ratuje imigracja, dzięki czemu, przy ujemnym przyroście naturalnym, mogą nadal chwalić się przyrostem rzeczywistym, a więc wzrostem liczby mieszkańców. Dotyczy to szczególnie takich krajów, jak Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Holandia. Nie zmienia to jednak faktu, że od dwóch generacji sytuacja demograficzna Europy Zachodniej, a także coraz bardziej Europy Środkowej i Wschodniej (również Rosji) się pogarsza. Kraje europejskie, a zwłaszcza zachodnia część kontynentu, już w latach sześćdziesiątych XX wieku weszły w tak zwaną fazę posttransformacyjną, charakteryzującą się tym, że współczynnik zgonów i urodzeń stabilizują się na niskim poziomie, a liczba ludności pozostaje stała lub spada. Dodatkowym czynnikiem jest wzrost oczekiwanej długości życia, która staje się relatywnie coraz wyższa, powodując podniesienie średniej wieku i duży odsetek ludzi starych. Klasycznym przykładem stały się Włochy, kraj niegdyś (szczególnie w okresie faszyzmu) chełpiący się symbolem *l'amante latino*, gwarantującym „miłość i rozrodczość", z którego dumny był każdy Włoch, obecnie wykazujący się wyższym wskaźnikiem zgonów (9,8‰) niż urodzeń (9,4‰).

Przytaczane analizy wymagają korekty ze względu na wpływ, jaki na sytuację demograficzną miała pandemia Covid-19. Powodowała ona, że w wielu krajach europejskich w latach 2020–2021

[249] *Eurostat: Fertility statistics*, www.ec.eueopa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Fertility_statistics [dostęp: 17.05.2021].

[250] *Polska w liczbach 2023*, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/inne-opracowania/inne-opracowania-zbiorcze/polska-w-liczbach-2023,14,16.html [dostęp: 15.02.2024].

zanotowano znaczne zwiększenie liczby zgonów, która przewyższyła liczbę urodzeń. Dotyczy to przede wszystkim Rosji, Hiszpanii, Niemiec, Włoch, Polski oraz Wielkiej Brytanii. W większości krajów UE i poza jej obszarem notuje się zmniejszoną liczbę urodzeń, co jest ubocznym, psychologicznym skutkiem pandemii, wyrazem obaw o niepewną przyszłość ekonomiczną i socjalną[251].

Sytuacja ta mieć będzie dalsze reperkusje. Przede wszystkim, mimo napływu imigrantów, przewiduje się spadek liczby ludności Europy. Na razie, głównie dzięki imigracji, mimo niskiego wskaźnika dzietności kobiet na kontynencie liczba ludności powoli rośnie, choć w stopniu ledwie zauważalnym. W 2000 roku liczyła ona 727 200,939, w 2005 roku – 730 289,682, a w 2018 – 742 648,010, lecz prognozy przewidują spadek, począwszy od początków trzeciej dekady XXI wieku, a tempo spadku może znacznie przyspieszyć po 2030 roku (według prognoz około 734 559,259 w 2035 roku)[252]. Przewiduje się, że ludność Europy wyniesie w 2050 roku około 650 milionów osób.

Procesy te nie rozkładają się równomiernie. Większe problemy mieć będą kraje biedniejsze, które mimo relatywnie wyższego przyrostu naturalnego nie są krajami imigracji, same raczej dostarczają emigrantów krajom bogatszym. Dla tych ostatnich imigranci z różnych stron świata mogą stać się dobrodziejstwem, ratującym budżet socjalny. Starzejąca się Europa już dzisiaj stoi przed problemem utrzymania zwiększającej się liczby emerytów. W większości krajów Europy Zachodniej na jednego emeryta przypada mniej niż trzy osoby w wieku produkcyjnym. Może to prowadzić do załamania się systemu emerytalnego tych państw, zacznie bowiem brakować siły roboczej, zdolnej utrzymać rosnącą armię emerytów. W 2050 roku na jedną osobę w wieku ponad sześćdziesięciu pięciu lat przypadną zaledwie dwie osoby w wieku produkcyjnym, a średnia wieku połowy Europejczyków przekroczy pięćdziesiąt lat[253].

---

[251] *Pandemic Leads to Baby Bust Rather Than Boom*, www.dw.com/en/coronavirus-pandemic-leads-t-baby-bust-rather-than-boob/a-56851590 [dostęp: 5.12.2023].

[252] Dane na podstawie: *Europe Population Retriving Data*, www.worlmeters.info/world-population/europe-population [dostęp: 2.02.2020].

[253] Zob. G. Górny, *Siwy przypływ, czyli zmierzch Europy*, www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplyweu.html [dostęp: 2.10.2019].

Podobny problem zaczyna nurtować Japonię, której mieszkańcy mogą oczekiwać najdłuższego życia spośród mieszkańców świata przy jednoczesnym niskim wskaźniku rozrodczości – 1,39. W lepszej sytuacji jest Ameryka Północna (Stany Zjednoczone i Kanada), ale przede wszystkim dlatego, że jej sytuacja demograficzna łagodzona jest napływem imigrantów. Przy spadku dzietności kobiet poniżej 2,0 Stany Zjednoczone mają nadal wysoki współczynnik imigracji – 3,31 na 1000 mieszkańców i Amerykanie mogą znacznie spokojnie patrzeć w przyszłości niż Europejczycy. Przewiduje się, że ludność Stanów Zjednoczonych, której liczba przekroczyła 17 października 2006 roku 300 milionów, a pod koniec 2023 roku osiągnęła 334,9 milionów, wzrośnie do około 415 milionów w 2050 roku, a średni wiek mieszkańca USA wyniesie trzydzieści lat[254]. Pozwoli to Stanom Zjednoczonym na utrzymanie odpowiedniej części populacji w wieku produkcyjnym, wystarczającej do wypracowania dochodu narodowego i wzrostu gospodarczego w dotychczasowych proporcjach w stosunku do trendów światowych. Nie ziszczą się natomiast, według opinii analityków, marzenia strategów amerykańskich o możliwościach przejęcia przez Unię Europejską i Japonię części obciążeń z tytułu zapewnienia Zachodowi bezpieczeństwa militarnego, gdyż według prognoz oba te obszary zanotują do 2050 roku ubytek ludności w liczbie około 100 milionów.

Nie wszyscy w Stanach Zjednoczonych podzielają równie optymistyczną wizję rozwoju amerykańskiej populacji. Coraz częściej i coraz głośniej podkreśla się, że może to być już inna Ameryka, mentalnie, kulturowo, a także rasowo, gdyż wskaźniki ludności białej, pochodzenia europejskiego, może spaść poniżej 50%[255]. Dla niektórych polityków, naukowców i publicystów symptomy kryzysu kulturowego i demograficznego już dziś są na tyle poważne, że zaczynają bić na alarm. W *Śmierci Zachodu* Buchanan tak pisze na ten temat, odnosząc się przede wszystkim do cywilizacyjnego

[254] *U.S. Population Trends Return to Pre-Pandemic Norms as More States Gain Population*, www.census.gov//newsroom/press-releases/2023/population--trends-return-to-pre-pandemic-norms.html [dostęp: 21.01.2024].

[255] Aktualne prognozy przewidują, że może to stać się około 2043 roku, *Census: White Majority in US. Gone by 2043*, www.usnews.nbcnews.com18934111-census-white-ma [dostęp: 1.09.2021].

fenomenu (będącego głownie cechą Zachodu) spadku dzietności kobiet i generalnie liczebności rodzin:

> Skoro dziesiątki milionów amerykańskich młodych mężczyzn i kobiet zdecydowanie nie chce mieć dzieci albo nie chce mieć więcej niż jedno, Ameryka albo zaakceptuje masową imigrację, albo podzieli los Japonii i Europy. Ale Ameryka ma jeszcze czas na działanie. Jeśli więc Amerykanie chcą zachować swoją cywilizację i kulturę, amerykańskie kobiety muszą mieć więcej dzieci. Gdy nie ma gwarancji, że sama zachęta rządu zmieni nastawienie kobiet, można na powrót wpleść do polityki narodowej wątek *prorodzinny* i *promacierzyński*. Bo co jest ważniejsze niż trwałość amerykańskiego narodu i kraju?[256]

Co jest przyczyną tego problemu? Czy symptomy znacznie głębszego kryzysu Zachodu, czy też ujawniające się oznaki ogólnych procesów demograficznych? W tym miejscu ograniczę się tylko do niektórych kwestii kulturowych mających związek z demografią. Szerszy kontekst tworzy całość rozważań podejmowanych na łamach tej książki. Wspomnianemu procesowi spadku procentowego udziału ludności Zachodu w całości populacji świata, towarzyszy jeszcze jedna tendencja – spadku udziału państw Zachodu w statystykach najludniejszych państw świata. O ile w 1950 roku wśród dwunastu największych pod względem ludnościowym państw świata było sześć państw zachodnich (USA, Japonia, RFN, Wielka Brytania, Włochy, Francja), o tyle w 2000 roku już tylko trzy (USA, Japonia, Niemcy), a w 2050 roku pozostanie tylko jedno państwo – Stany Zjednoczone.

Przedstawione tendencje sugerują, że przyczyny demograficznego kryzysu Zachodu tkwią przede wszystkim w nim samym, a z drugiej strony pojawiają się symptomy innego zjawiska, którego do końca nie rozumiemy, ale które być może sprowadza się do tego, że świat będący coraz bardziej globalną wioską, a raczej globalnym miastem, może ulegać procesom uniwersalizacji, także w takiej kwestii jak demografia. Jeśli chodzi o Zachód, to przyczyn pogłębiającego się kryzysu demograficznego należy upatrywać w przemianach kulturowych, społecznych i gospodarczych, które zostały zapoczątkowane w latach sześćdziesiątych XX wieku, choć zapewne korzeniami sięgają one jeszcze głębiej. Główne wektory

[256] P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 302.

tych przemian, w warunkach dojrzewającego, szczególnie w Europie Zachodniej, państwa dobrobytu, to nowe wzorce konsumpcji i zmian kulturowych, odchodzenie od religii, kształtowanie nowych postaw moralnych, zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych. W drugiej połowie XX wieku ukształtował się nowy model życia, w którym liczyła się kariera, pieniądze, wygoda i komfort. W tej skali wartości posiadanie dzieci przestało być priorytetem, a nawet mogły one przeszkadzać w jego realizacji.

Przemiany te charakteryzowały się wystąpieniem jeszcze jednego czynnika, który niezwykle destrukcyjne oddziaływał na zdolności prokreacyjne jednostek i całego społeczeństwa. Była nim „kultura śmierci", ukształtowana znaczne wcześniej niż jej ponura nazwa. Jej forpocztą była pigułka antykoncepcyjna, od początków lat sześćdziesiątych XX wieku rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych, a potem w Europie. Pod koniec lat siedemdziesiątych już blisko połowa kobiet Zachodu zażywała pigułki antykoncepcyjne częściej niż aspirynę, a wkrótce tym kobietom, którym zdarzył się przypadek „zapomnienia" lub braku zdolności przewidywania skutków nowego stylu życia, w sukurs przyszedł wynalazek profesora Beaulieu – pigułka poronna (RU 486), w miarę bezboleśnie usuwająca skutki „roztargnienia"[257]. Równie wiele kobiet poddawało się zabiegom aborcyjnym, których liczba gwałtownie rosła w miarę legalizacji tego typu zabiegów. Tam, gdzie aborcja była zakazana, tworzył się czarny rynek aborcyjny. Oblicza się (choć brak dokładnych danych), że obecnie w Europie Zachodniej przeprowadza się około trzech milionów zabiegów, a w Stanach Zjednoczonych ponad dwa miliony.

Aborcja, antykoncepcja, sterylizacja, eutanazja to „twarde" aspekty kultury śmierci. Bardziej łagodne, w wersji *soft*, to rewolucja narkotykowa, prowadząca do stopniowej legalizacji lekkich narkotyków w niektórych stanach USA i niektórych krajach Europy, kryzys małżeństwa, rozwody, wolne związki. Model „DINKS" (*double income, no kids*) wolnego związku kobiety i mężczyzny,

[257] Ponieważ żadna firma amerykańska nie chciała się podjąć produkcji pigułki RU 486, sprawę ostatecznie „załatwiła" firma chińska, spełniająca swoistą posługę asysty przy samobójstwie Amerykanów. P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 38–39.

obojga pracujących, bez dzieci, zastępuje tradycyjny związek małżeński, dodatkowo osłabiany szumem wokół wolności dla związków homoseksualnych. Swój wkład na rzecz rozpadu tradycyjnych związków i instytucji rodzinno-społecznych wnoszą ruchy feministyczne, mające niekiedy więcej wspólnego z seksizmem niż z działaniami na rzecz równouprawnienia kobiet. Te ostatnie różne miały oblicza, nie zawsze przybierające postać słusznych postulatów o prawa wyborcze kobiet. Równie mocno przebijały się inne symbole. Na Wschodzie kobiety na traktorze na równi z mężczyznami budującymi socjalizm (etos kobiety radzieckiej), a na Zachodzie batalie o prawa do „jednonocnej przygody" czy do kilku drinków w barze dla mężczyzn, z ewentualnym dalszym ciągiem[258].

Elementem nowej gry było odsunięcie autorytetów: kościołów, filozofów, twórców, intelektualistów. Ukształtowane za prezydentury Kennedy'ego określenie „jajogłowi" mówiło samo za siebie. Ton zaczęła nadawać popkultura i ona kształtowała wzorce życia i zachowania. Przestrogi zawarte w encyklice *Rerum novarum* ostrzegające przed zmianą roli kobiety i mężczyzny w społeczeństwie i rodzinie u progu nowej ery pozostały na papierze. Pracodawcy odeszli od wiekowych zasad, zgodnie z którymi zarobki mężczyzny powinny wystarczyć na utrzymanie całej rodziny. Postulaty o równouprawnienie płci zrównały wszystkich na niższym poziomie. Kobiety poszły do pracy, nie mając już czasu, by mieć więcej niż jedno dziecko, a i tak to jego wychowanie powierzając szkole i instytucjom społecznym (a często po prostu ulicy). Kształtowanie nowych wzorców na Zachodzie trwa do dziś i ciągle jest w fazie eksperymentów.

Równie szybko, przez nowe oblicze demografii, zaczęły sprawdzać się przestrogi Pawła VI zawarte w encyklice *Humanae vitae* o skutkach antykoncepcji i aborcji. Na serio Zachód potraktował chyba tylko jedno ostrzeżenie – XVIII-wiecznego uczonego Thomasa Malthusa, który stwierdził, że niekontrolowany przyrost naturalny prowadzić będzie do przeludnienia świata i klęski głodu. Przeciwdziałanie widmu klęski maltuzjańskiej Zachód rozpoczął – można powiedzieć – od siebie i robi to coraz skuteczniej.

---

[258] J. Czaja, *Kulturowe czynniki*…, s. 198–200.

3.5. Zachód w nowym układzie globalnym: symptomy siły i słabości

Od czasu do czasu świat obiegają alarmujące tytuły w rodzaju: „Śmierć Zachodu", „Samobójstwo Zachodu" czy „Zmierzchanie Zachodu". Jacques Attali – długoletni najbliższy doradca prezydenta François Mitteranda i były szef EBOR-u – opublikowanej w 2008 roku książce na temat zadłużenia Zachodu nadał tytuł *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*[259]. Od publikacji książki mija już półtorej dekady i nic takiego się nie stało, mimo iż prognoza pochodziła od czołowego eksperta finansowego. Francis Fukuyama, znany z całkiem innej strony – gloryficiela amerykańskiego liberalizmu i jego sukcesów – w nieco ponad dekadę po *Końcu historii* napisał książkę zatytułowaną *Ameryka na rozdrożu*, która zaprzecza dawnemu optymizmowi jej autora[260]. Inna sprawa, że ten swoisty katastrofizm wobec Zachodu nie jest nowością, bo pojawia się niemal wiek później po głośnej książce Oswalda Spenglera *Zmierzch Zachodu*, opublikowanej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku oraz wydanej w tym samym czasie książce Floriana Znanieckiego *Upadek cywilizacji zachodniej*[261].

Mało tego, jakby na potwierdzenie tych katastroficznych wizji, pojawiają się doniesienia, że Amerykanie pilnie studiują symptomy upadku wielkich imperiów i cywilizacji – zwłaszcza Imperium Rzymskiego i Osmańskiego. Czy to tylko przypadek, czy jednak coś w tym jest? Jednocześnie równie często mamy inne hasła i tytuły, takie jak: *Dominacja czy przywództwo*, *Hegemonia albo przetrwanie*, *Potęga i raj*, *Imperium Americanum*, *Kolos. Powstanie i upadek imperium Ameryki*[262]. Podobnych tytułów jest znacznie więcej

---

[259] Zob. J. Attali, *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*, tłum. A. Bilik, Warszawa 2010.

[260] F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, tłum. R. Staniecki, Poznań 2006.

[261] Podtytuł książki: *Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921.

[262] Książka Nialla Fergusona w Polsce została opublikowana pod tytułem *Kolos. Cena amerykańskiego imperium* (tłum. P. Szymor, Warszawa 2010). Tytuł oryginału: *Colossus: the Rise and Fall of the American Empire* (Alan Lane, 2004).

i także obecnie, w początkach trzeciej dekady XXI wieku, opracowania takie też się ukazują.

Nie brak również sprzecznych ocen co do koncepcji i kondycji Unii Europejskiej, a w bilansie dokonań Unii są zarówno epokowe sukcesy, jak i porażki oraz niepowodzenia, co starałem się wykazać. W 2013 roku, w okresie nasilającego się kryzysu w strefie euro, wielki niemiecki filozof Jürgen Habermas w wykładzie na Uniwersytecie w Leuven skrytykował UE, która jego zdaniem:

> Stała się finansową, rynkowo zorientowaną technokracją, a to, czego potrzebuje, to więcej demokracji i solidarności. Wciąż myślimy o europejskim projekcie jak o marzeniu, ale jesteśmy rozczarowani sposobem zarządzania Unią[263].

W wywiadzie dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung" Habermas mówił o potrzebie większej współpracy państw w ramach UE, a także o budowie „paneuropejskiej tożsamości", co jest warunkiem zbudowania rzeczywistej wspólnej polityki zagranicznej Unii. W tym względzie jego głos współbrzmiał z takimi filozofami polityki międzynarodowej jak Zbigniew Brzeziński i Jacques Derrida[264]. Brzeziński w cytowanym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" uważał, że projekt europejski, jako część Zachodu, nie powiedzie się, jeśli nie zostaną zbudowane „Stany Zjednoczone Europy", nawiązując tym samym do koncepcji Winstona Churchilla. Jeszcze niedawno Jeremy Rifkin w książce *The European Dream: How's Europe's Vision of the Future is Quietly Eclipsing the American Dream*, opublikowanej w 2004 roku, uważał, że UE jest lepiej przygotowana na wyzwania XXI wieku niż Stany Zjednoczone i ma wystarczający potencjał gospodarczy, aby wkrótce stać się supermocarstwem[265].

Problem w tym, że takich opinii jest coraz mniej, a ponadto poglądy sugerujące dalszą federalizację UE jako warunek skuteczności zderzają się z brakiem takiej woli u europejskiego *etnos*, a także u rządów większości państw członkowskich, a zwłaszcza krajów

---

[263] *A phiosofical critique of EU politics*, www.dw.com/ena-philosophicasl-critique-of-eu-politics/a-16776364 [dostęp: 21.09.2021].

[264] Wzmiankuje o tym P. Eleftheriadis w *The Moral Distinctivness of the Europea Union*, „International Journal of Constitutional Law" 2011, vol. 9, s. 696–712.

[265] J. Rifkin, *The European Dream*…, New York 2004. s. 360–378.

Europy Środkowo-Wschodniej, które optują za tak zwaną Europą Ojczyzn. Problem jednakże w tym, że niektóre struktury Unii (już na etapie Wspólnot) od samego początku zawierają elementy ponadnarodowe, a ponadto koncepcji Europy Ojczyzn przeczy w zasadzie cały historyczny rozwój integracji europejskiej. Oczywiście nie znaczy to, że na tej drodze integracji nie ma przeszkód i kompromitujących porażek, a opuszczenie Unii przez Wielką Brytanię to chyba najdotkliwsza, realna ocena UE wystawiona przez większość mieszkańców Wysp.

W przedstawianych co roku, na wzór amerykański, orędziach o stanie Unii zawierana jest własna ocena władz UE na temat jej stanu. W 2019 roku, pierwszym roku urzędowania w funkcji przewodniczącej Komisji Europejskiej, a jednocześnie ostatnim roku sprzed wybuchu pandemii Covid-19, Ursula von der Leyen stwierdziła, że stan Unii jest dobry i w czasach globalnego chaosu i kryzysu struktur wielostronnych jawi się ona jako globalny lider stawiający czoło codziennym wyzwaniom przez międzynarodową współpracę[266]. Całkiem inne akcenty pojawiły się w podobnym orędziu przewodniczącej Komisji Europejskiej wygłoszonym w Parlamencie Europejskim 14 września 2022 roku. Jest to pierwsza tego typu debata nad stanem Unii w warunkach wojny na ziemi europejskiej, w potępieniu której – jak podkreśliła przewodnicząca – Europejczycy wykazali pełną solidarność. Ursula von der Leyen jednocześnie stwierdziła, że nie jest to tylko wojna, którą Rosja narzuciła Ukrainie, ale wojna przeciw całej Europie i światu.

> To wojna o naszą energię, naszą gospodarkę, nasze wartości, walka o naszą przyszłość. Powinniśmy byli słuchać głosów z wewnątrz Unii, z Polski, krajów bałtyckich i innych głosów z Europy Środkowo-Wschodniej, lepiej znających Rosję i Putina. Mówili oni nam od lat, że Putin się nie zatrzyma[267].

Przewodnicząca KE zapowiedziała stałą pomoc finansową i militarną dla Ukrainy. Znaczna część wystąpienia poświęcona

[266] *The EU in 2019*, www.op.europa.eu.webpub/com/general-report-2019/en [dostęp: 2.10.2021].

[267] *2022 State of the Union Adresess by President von der Leyen*, www.ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/ov/speech_22_5493 [dostęp: 27.09.2022].

była kwestiom kryzysu energetycznego i konsekwencjom zmian klimatycznych. Wprowadzone mają być limity przychodów firm produkujących energię elektryczną na obszarze Unii, co powinno wygenerować ponad 140 miliardów euro. Utworzony zostanie Europejski Bank Wodoru, oparty na funduszu innowacyjnym, który będzie finansowo wspierał badania nad technologiami odnawialnego „zielonego" wodoru, a także inwestował w odnawialne źródła energii. W odpowiedzi na kryzys klimatyczny przewodnicząca KE zapowiedziała podwojenie nakładów i rozwój zdolności w zakresie reagowania na ekstremalne zjawiska naturalne. W celu uniezależniania się od Chin opracowany zostanie „Europejski akt w sprawie surowców krytycznych", który zawierał będzie propozycje strategiczne dotyczące łańcuchów dostaw, wydobycia, rafinacji i recyklingu metali kolorowych.

Agresywna polityka i awantura wojenna Rosji – co prawda po czasie – ale w końcu jednak zmusza Zachód do zmiany polityki i zasad działania w polityce i stosunkach międzynarodowych. Wyrazem tego są także zmiany w dokumentach strategicznych NATO i UE, których analizę przeprowadzam na kartach tego opracowania. Staje się to wiodącym tematem przywódców Zachodu.

Z przedstawionych opinii o głównych filarach Zachodu wyłania się niespójny i niejednolity obraz Zachodu, jego siły i znaczenia. Gdzie jest więc prawda? Prawda wynika z faktów i tendencji. A fakty są takie, że Zachód to nadal duża i niekwestionowana potęga gospodarcza, finansowa, naukowa, techniczna i kulturalna. Cały Zachód, łącznie z Australią, Nową Zelandią i Japonią, która po traumie II wojny światowej i transformacji ustrojowej, politycznie i gospodarczo należy także do Zachodu, to nadal około 50% światowego PKB, przy podobnych proporcjach, jeśli chodzi o udział w handlu międzynarodowym, nieco mniejszych w potencjale wytwórczym i w światowych inwestycjach. Nadal dominująca jest pozycja Stanów Zjednoczonych w tych statystykach, a charakter amerykańskiej potęgi jest wielowymiarowy. Żaden kraj nie jest jeszcze w stanie dorównać Ameryce w potencjale gospodarczym, technologicznym, wojskowym, naukowym, informatycznym, a atrakcyjność kulturowo-cywilizacyjna ma charakter globalny. Stany Zjednoczone pozostają synonimem nowoczesności, choć nie w każdym

aspekcie. Stan infrastruktury energetycznej, a także drogowej i kolejowej, mostów i wiaduktów w wielu miejscach tego ogromnego kraju budzi skojarzenia bardziej z Trzecim Światem niż najbogatszym krajem świata. Nadal zdecydowana jest przewaga Stanów Zjednoczonych w zakresie innowacyjności, a szczególna w zakresie zdolność do wytwarzania wysokich technologii. W tym aspekcie nie możemy co prawda mówić, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu, o dychotomicznym podziale świata na Stany Zjednoczone i resztę globu, ale przewaga USA jest ciągle znacząca, choć raczej malejąca niż powiększająca się. Dotyczy to także osiągnięć naukowców amerykańskich lub pracujących na uczelniach amerykańskich, którzy od lat zdobywali większość prestiżowych nagród międzynarodowych, w tym nagród Nobla przyznawanych za najwybitniejsze osiągnięcia naukowe[268].

W dziedzinie wojskowej przewaga amerykańska jest nadal duża, a ponad 30% światowych wydatków na zbrojenia przypada na Stany Zjednoczone, które od kilkudziesięciu lat dokonują coraz bardziej zaawansowanych doświadczeń i wdrożeń w zakresie sztucznej inteligencji oraz przenoszą technologie wojskowe także w kosmos, niedwuznacznie dając do zrozumienia, iż rezerwują sobie swoistą wyłączność na tego typu działanie. Przekłada się to w oczywisty sposób na zdolności obronne i operacyjne armii amerykańskiej, jedynej, która jest zdolna do interwencji w każdym punkcie globu, determinuje także zdolności obronne NATO. Jednak na horyzoncie, obok potęgi militarnej Rosji, nadal głównego strategicznego rywala Stanów Zjednoczonych, pojawia się globalne wyzwanie ze strony Chin, z roku na rok zwiększających swój budżet wojskowy i potencjał militarny i osiągających coraz większe sukcesy gospodarcze oraz technologiczne.

Ameryka jest też biegunem globalizacji, zwłaszcza jeśli chodzi o kulturę masową, choć już nie jedynym. To z USA płynie główny strumień kultury masowej, filmów i elektronicznej informacji, dyktujący zuniformizowane, egalitarne wzorce gustów i mody, od postaci disnejowskich, McDonalda, Coca-Coli, aż po kształtowanie

[268] Istotny udział w sukcesach amerykańskich naukowców i wynalazców mają osoby pochodzenia żydowskiego. Zob. K. Kłopotowski, *Geniusz Żydów na polski rozum*, Warszawa 2015, s. 242–245.

nowych zwyczajów, sposobów spędzania wolnego czasu i świąt, w rodzaju walentynek czy Halloween. Można by powiedzieć po tej analizie, że z Zachodem, a szczególnie z Ameryką, nie jest źle lub nie jest tak źle. Nasuwa się więc pytanie: skąd fama o słabości i kryzysie Zachodu? Czy, parafrazując powiedzenie Marka Twaina, ogłoszenie upadku Zachodu nie jest mocno (przesadzone) przedwczesne?

Stąd przede wszystkim, że istnieje druga strona tego obrazu, która nie jest już tak optymistyczna, nakładająca się na procesy, których korzeni można dopatrywać się znacznie wcześniej. Wszystkie przedstawione fakty i dane są prawdziwe, ale tendencje ich rozwoju nie są korzystne dla Zachodu. W większości z przedstawionych faktów i dziedzin przewaga Zachodu, w tym Stanów Zjednoczonych, maleje, niepokojące są także niektóre procesy o charakterze politycznym, gospodarczym, demograficznym i kulturowym, które osłabiają spójność i potęgę Zachodu. Cytowany Niall Ferguson[269] wskazuje na niezwykle niebezpieczne finansowe (można powiedzieć: „portfelowe") uzależnienie się Stanów Zjednoczonych od kapitału wschodnioazjatyckiego. Pisał on już w 2004 roku tak: „Powodem zmierzchu i upadku amerykańskiego imperium może być kryzys finansowy w samym jego sercu, a nie ataki terrorystów czy działalność reżimów, które ich opłacały"[270].

Niewiele brakowało, aby słowa Fergusona okazały się prorocze w okresie globalnego kryzysu, zapoczątkowanego w 2008 roku w Stanach Zjednoczonych od upadku Lehman Brothers. Można więc zapytać: jak wyglądałaby gospodarka amerykańska i finanse publiczne tego kraju w okresie tego głębokiego kryzysu, gdyby Chiny nie zdecydowały się ponownie na wykup amerykańskich bonów finansujących kolejny pakiet zadłużenia publicznego w Ameryce? Mariaż ten może jednak skończyć się bolesnym rozwodem, a zapowiedzią tego jest wojna celna między obydwoma mocarstwami, którą wywołał, chyba nie bez racji, prezydent Trump. W ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy prezydentury Trumpa Stany Zjednoczony wprowadziły podwyższone cła na chińskie produkty o wartości

[269] Napisał także książkę o powstaniu i upadku Imperium Brytyjskiego: *Empire: the Rise and Demise of the British World Order and the Lessons for Global Power*, New York 2003.

[270] N. Ferguson, *Cywilizacja*…, s. 9.

około 250 miliardów dolarów. Chiny nie pozostały dłużne i zastosowały gospodarcze retorsje. Prezydent Biden nie tylko nie zniósł większości podwyższonych ceł, lecz wprowadził zaostrzone kontrole zaawansowanych systemów układów logicznych, co jeszcze bardziej obciążyło napięte stosunki polityczne i gospodarcze. Ubocznym efektem są próby przejmowania części ogniw chińskiego łańcucha dostaw przez kraję Azji Południowo-Wschodniej, w tym Indie, Bangladesz, Malezję, Tajlandię i Wietnam, a także przenoszenie części produkcji przemysłowej z Chin do tych krajów[271].

Narastającym problemem jest wzrost zadłużenia publicznego krajów Zachodu. Powoduje to, że na tle złych historycznych doświadczeń państw i imperiów, właśnie w tych kwestiach upatruje się głównych przyczyn potencjalnego upadku Zachodu[272]. Stąd też wziął się tytuł wspomnianej książki Attaliego *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?* Pisze on:

> Nasz świat przesuwa się wzdłuż przepaści i należy uważać, aby do niej nie wpaść. Czyli obudzić świadomość o zagrożeniach, jakie niesie nieograniczony wzrost zadłużenia publicznego. Bo nigdy, poza okresami wojen światowych, nie było ono tak wielkie[273].

Na to samo w odniesieniu do Ameryki zwraca uwagę Ferguson. Pisał on pod koniec 2010 roku, że w ciągu zaledwie dziesięciu lat dług publiczny Stanów Zjednoczonych, jako udział w PKB, uległ podwojeniu z 32 do 66%, a w 2021 może przekroczyć 90%[274]. Brytyjski naukowiec okazał się jednak optymistą, bo już u progu drugiej kadencji prezydenta Obamy dług publiczny USA wielkość tę przekroczył, a w 2021 roku osiągnął sumę 28 bilionów dolarów, czyli około 127% PKB. Pod koniec 2023 roku było to 26,033 bilionów dolarów, czyli ponad 101,8% PKB. Nastąpił więc spadek długu publicznego, osiągnięty dzięki wzrostowi gospodarczemu, a także

---

[271] *Chiny tracą swoją pozycję na rynku. Pięć krajów podgryza giganta*, www.businessinsider.com/pl/gospodarka/chiny-traca-swoja-pozycja-na-rynku-piec-krajow-podgryza-giganta/kqkdx09?utm_source [dostęp: 5.01.2023].

[272] Ferguson i Attali w cytowanych książkach za ważną przyczynę upadku Imperium Brytyjskiego uznali ogromne zadłużenie publiczne tego kraju, a zwłaszcza fakt, że znaczna część tego zadłużenia znalazła się w obcych rękach.

[273] J. Attali, *op. cit.*, s. 5

[274] N. Ferguson, *Kolos*…, s. 375.

wysokiej inflacji. Nie oznacza to jednak, że trend spadkowy będzie kontynuowany, gdyż z założeń amerykańskiej polityki gospodarczej wynika, że zadłużenie będzie wzrastać do 2032 roku, a planowana wielkość to 106,7% PKB[275]. Nie myli się Ferguson, odnosząc się do amerykańskich deficytów (budżetowych i handlowych), kiedy twierdzi, że tylko:

> Niebotyczny przywilej Ameryki, dający możliwość drukowania głównej waluty rezerwowej świata, pozwala Stanom Zjednoczonym swobodnie oddychać. Jednak przywilej ten coraz częściej kwestionuje rząd chiński[276].

Kwestionuje on z oczywistych względów niekontrolowaną podaż amerykańskiej waluty, napędzanie światowej inflacji, prowadzącej do wzrostu cen surowców, unikania pełnej konsekwencji deficytów w amerykańskiej gospodarce. Obawy wyrażane przez specjalistów od światowych finansów potwierdziły się w odniesieniu do kryzysowej sytuacji, jaka wytworzyła się w Unii Gospodarczo-Walutowej UE, czyli w strefie euro. Jedną z głównych przyczyn kryzysu – obok niedoskonałości mechanizmów UGW – jest ogromne i rosnące zadłużenie finansów publicznych państw tej strefy i jak wieszczy Attali, niebawem może przekroczyć wszystko, całkowitą wartość dóbr i usług, jaką kraje te wytwarzają w ciągu roku. Twierdzi on: „Ruina Zachodu stanowi więc wiarygodny scenariusz przyszłości, równie mało spodziewany przez współczesnych, jak w swoim czasie upadek Wenecji, Genui czy Madrytu"[277].

Zadłużenie finansów publicznych stają się główną – lub jedną z głównych – przyczyną kryzysu Zachodu. Słabość polega też na tym, że ani Zachód, ani osobno Ameryka – mimo determinacji tej ostatniej – nie są w stanie samodzielnie kształtować porządku międzynarodowego i określić warunków bezpieczeństwa międzynarodowego. Możemy mówić nawet o pewnym paradoksie. Amerykańska potęga zapewniająca Stanom Zjednoczonym, przede wszystkim w zakresie potencjału militarnego, przewagę nad światem, nie może być odpowiednio skonsumowana z powodu błędów w polityce

[275] *Federal Borrowing and Debt*, https://trumpwhitehouse.archives.gov/wp-content/uploads/2020/02/ap_4_borrowing_fy21.pdf [dostęp: 7.02.2023].

[276] N. Ferguson, *Kolos*…, s. 377.

[277] J. Attali, *op. cit.*, s. 23.

zagranicznej i bezpieczeństwa, arogancji i ciągle nie najlepszego wizerunku w świecie[278]. Do tego dodać trzeba wyłanianie się nowych mocarstw, nowych biegunów polityki i gospodarki. Dokonując analizy kształtowania się amerykańskiej dominacji, Stanisław Bieleń uważa, że Stany Zjednoczone w swojej historii praktykowały wszystkie jej formy:

> Były imperialistyczne, kiedy dokonywały podbojów terytorialnych w XIX wieku, praktykowały przywództwo po II wojnie światowej wobec Europy przez Plan Marschalla i utrzymanie Paktu Północnatlantyckiego, wreszcie po zakończeniu zimnej wojny stały się jedyną potęgą hegemonistyczną, która może podjąć wyzwanie sprostania odpowiedzialności za utrzymanie ładu globalnego[279].

Analityk zauważa, że zdolność stabilizowania porządku globalnego ulega osłabieniu, spowodowana egoizmem w zaspokajaniu wszelkiej maści interesów. Jego teza o podbojach imperialistycznych Stanów Zjednoczonych może się wydać kontrowersyjna, bo formowanie Stanów Zjednoczonych i innych państw na kontynencie amerykańskim miało swoją niepowtarzalną specyfikę, a emancypacja amerykańskich kolonii była kreatywnym przykładem dla innych obszarów obu Ameryk. Jednocześnie jednak nie sposób nie zauważyć, że później arogancja i ignorancja jedynego supermocarstwa, jednocześnie zaś przekonanie o hegemonii w świecie, prowadziły do działań niezrozumiałych, a często nawet niebezpiecznych wobec społeczności międzynarodowej, gdyż stanowiły one wyzwanie dla prawa i zasad współżycia międzynarodowego, powodując również napięcia w stosunkach transatlantyckich. Wyczuwał to doskonale Barack Obama i ze zmiany tego typu aroganckiej polityki

---

[278] Pogarszający się wizerunek Ameryki daje to asumpt różnym komentatorom, na tle katastroficznych wizji, iż „zmierzch Zachodu jest nieodwracalny", także do wypowiadania dość kuriozalnych opinii, że: „USA chwieją się militarnie…". (Zob. A. Uchańska, *Zbawienny zmierzch cywilizacji Zachodu?*, [w:] *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad teorią Samuela Huntingtona*, red. P. Marczewski, J. Świeżak, s. 103). Cóż, jeśli taka jest zdaniem autorki sytuacja państwa, które wydaje, jak wspomniano, około 35% światowych wydatków na zbrojenia, dysponując opisanymi zdolnościami i technologiami, to jaka musi być sytuacja innych krajów?

[279] S. Bieleń, *Czas próby w stosunkach międzynarodowych. Miscellanea*, Warszawa 2017, s. 34–35.

i obecności w świecie, a przede wszystkim ze zmiany wizerunku Ameryki, usiłował uczynić główne wektory swej polityki. Pytanie tylko: na ile udało mu się ten nadwątlony wizerunek Ameryki zmienić, bo w wielu aspektach Trump go pogorszył. Joe Biden nawiązuje do polityki Obamy i choć ma nie najlepsze notowania w sprawach wewnętrznych, to jednak w polityce zagranicznej, opartej na konsolidacji Zachodu, zdecydowanym sprzeciwie wobec wojny prowadzonej przez Rosję i pomocy udzielanej Ukrainie, niewątpliwie wizerunek Ameryki w świecie ociepla.

Fakt, iż pojęcie cywilizacji Zachodu związane jest tradycyjnie z dwoma ośrodkami geopolitycznymi: Europą Zachodnią i Ameryką, stanowi ważny atrybut, dając pewien *handicap* nie tylko w zakresie bezpieczeństwa i obrony, lecz także możliwości dywersyfikowania działań, na przykład w gospodarce i innych dziedzinach, w stosunkach z innymi cywilizacjami. Problem jednak także w tym, że od kilkudziesięciu lat ciężar gospodarczej grawitacji świata powoli przesuwa się ku Dalekiemu Wschodowi i Azji Południowo-Wschodniej, a to ogranicza Zachód. Świadczy o tym wiele wskaźników gospodarczych i finansowych, w tym rosnący udział tego obszaru w handlu międzynarodowym, rosnące nadwyżki w obrotach handlowych i kapitałowych z Zachodem, przechwytywanie coraz większych kwot światowych inwestycji. Rosnące zadłużenie wewnętrzne i zewnętrzne USA, chroniczny deficyt budżetowy i handlowy Stanów Zjednoczonych, chwiejny i coraz częściej słabnący kurs dolara, przez ponad sto pięćdziesiąt lat symbolu amerykańskiej potęgi, to już nawet nie symptomy, ale wyraźne objawy kryzysu.

Myśliciele i teoretycy zauważali to od dawna, o czym świadczą wspomniane wyżej prace Oswalda Spenglera, Floriana Znanieckiego i innych. Opiniom tym wtórowały inne głosy, które na tle „szalonych lat dwudziestych", emancypacji kobiet, zmian w moralności i obyczajowości, pogardy dla zasad i kultury elit, a zarazem przenikania do mas totalitarnych wzorców ze Wschodu, zapowiadały niedające się jeszcze określić zmiany[280]. Jak puentuje to Kieniewicz: „Europa przystępowała do niszczenia podstaw własnej cywilizacji"[281].

[280] Wyczuwał je już J. Ortega y Gasset: *idem*, *Bunt mas*, tłum. P. Niklewicz,Warszawa 1995, s. 194 i nast.

[281] J. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 297.

W polityce europejskiej symptomy degradacji zaczęły pojawiać się jeszcze szybciej niż objawy dekadencji w kulturze i moralności. Sprzyjał temu izolacjonizm Ameryki. Jak pisze Robert Kagan: „Amerykańska odmowa uczestnictwa w instytucji stworzonej przez Wilsona (Ligi Narodów), zniweczyła skądinąd niewielkie szanse jej powodzenia”[282]. Statut Ligi Narodów był XXI rozdziałem Traktatu Wersalskiego, ważnym elementem całego ładu wersalskiego. Ten grzech pierworodny Ligi Narodów, brak w niej jej twórcy, źle rokował i samej Lidze, i ładowi, którego miała być ostoją. Dalszego demontażu ładu, który miał trzymać w ryzach i Niemcy, i Rosję, dokonały już same mocarstwa europejskie – Francja i Wielka Brytania – w Rapallo i Locarno, godząc się na szkodliwe dla tego ładu zapisy. Nie rozpoznano też w porę istoty europejskich totalitaryzmów: faszystowskiego i komunistycznego. Reszty dopełniała kompromitująca brytyjska polityka appeasementu, polityka uspokajania Hitlera i ustępstw wobec niego.

Skutki bezpośrednie są znane, skutki pośrednie trwają. O ile I wojna światowa osłabiła Europę i jej rolę w świecie, ale nie sprawiła, że przestała ona być aktorem globalnym, o tyle II wojna światowa zmiotła ją ze światowej szachownicy jako potęgę gospodarczą, polityczną i militarną, a innym skutkiem była dzieląca kontynent na pół „żelazna kurtyna”. Odbudowała co prawda Europa Zachodnia dość szybko swoją pozycję w kulturze, stopniowo także w gospodarce (dzięki Planowi Marshalla, a potem integracji), ale politycznie, wobec zagrożenia ze Wschodu, pozostawała w stanie strategicznej zależności od Stanów Zjednoczonych, stając się faktycznie na blisko pięćdziesiąt lat wojskowym protektorem mocarstwa zza oceanu. Towarzyszyło temu jeszcze jedno niepokojące zjawisko – trwające w zasadzie do dziś – a była nim niechęć, brak woli i zdecydowania Europejczyków, by wziąć na siebie ciężar wydatków niezbędnych do zapewnienia Europie bezpieczeństwa, czy to w ramach NATO, czy też przez stworzenie efektywnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

Ale zmiany dotyczyły także innych aspektów europejskiej sytuacji. Zaczęły następować przemiany w myśleniu europejskich elit, owocujące przewartościowaniami w obyczajach i kulturze,

[282] R. Kagan, *Potęga i raj*…, s. 20.

odchodzeniem od religii, relatywizacją dotychczasowych kanonów i wartości. Co było przyczyną? Wiele czynników, z których każdy działał oddzielnie, ale które razem tworzyły swoisty eklektyzm myśli, mody, nowych nurtów i nowych możliwości, stwarzały nieznane przedtem nośniki informacji, kultury masowej, idei. Europa Zachodnia zadziwiająco szybko, dzięki własnym zdolnościom, pomocy amerykańskiej, ale także i masowo ściąganych do pracy cudzoziemskim robotnikom (zwanym eufemistycznie „gastarbeiterami", robotnikami gośćmi), odbudowała nie tylko zniszczenia wojenne, lecz stała się obszarem dobrobytu. Europejska kultura uwolniona od trosk materialnych mogła kierować się na nowe kierunki *cultus animae* – uprawy duszy. Nowe nie znaczyło lepsze, ale oznaczało często odwrócenie kanonów wartości.

Ujawniać się zaczęły także skutki ponadnarodowej integracji. Dobre w zakresie integrujących się europejskich gospodarek, eliminowania tradycyjnego nacjonalizmu, budowy wspólnych wartości i kultury politycznej; niepokojące, jeśli chodzi o pozycję państwa narodowego jako skutku relatywizacji narodowej suwerenności, osłabianie poczucia patriotyzmu i kulturowej przynależności. Tradycyjne wartości europejskie: wiara w Boga, oparte na niej moralność, małżeństwo i rodzina wielodzietna, zaczęły przechodzić do przeszłości. Tworzyła się nowa Europa, której populacja nie rosła, choć jeszcze się nie kurczyła, która tracąc chęć (i możliwości) do chrystianizacji i cywilizowania innych narodów, traciła poczucie posłańczej i cywilizacyjnej misji. Europa zamknięta bardziej w sobie, w opłotkach integracji, w której miejsca dawnych wartości zajmowały nowe: materialny hedonizm, popkultura, kult pieniądza, pornografia i wulgarny seks. Europa, która (w niektórych krajach) kulturze LGBT, w tym związkom partnerskim, małżeństwom homoseksualnym i adopcji przez nie dzieci, zaczęła poświęcać więcej miejsca niż ochronie tradycyjnych małżeństw i rodzin, notowała coraz więcej przypadków rozpadających się małżeństw, narastającej fali rozwodów, spadków dzietności kobiet. Oznaczało to śmierć kultury opartej na religii, a nowy szlak wyznaczał proces laicyzacji, unikania jak ognia jakiejkolwiek wzmianki o roli religii w życiu publicznym, a pochodniami nowej kultury śmierci – jak ją nazwał Jan Paweł II – stawały się aborcja, eutanazja, antykoncepcja i sterylizacja.

Procesy te nie zachodzą równolegle po obu stronach Atlantyku. Świadomość potęgi militarnej dodaje Amerykanom pewności siebie, przekłada się na kulturę polityczną i strategiczną. Syndrom 11 września i coraz bardziej Iraku i Afganistanu tylko w niewielkim stopniu to zmienia. Po mniej więcej 150 latach wspólnej historii Europa i Ameryka zamieniają się miejscami. Ameryka nadal wierzy przede wszystkim w siłę militarną, Europa, będąca przez wiele wieków siedliskiem boga wojny, po doświadczeniach dwóch wojen światowych – już nie. Woli dyplomację i negocjacje. Agresja i stanowczość zostaje zastąpiona przez poprawność polityczną. Tak jest w polityce międzynarodowej, w stosunkach z Rosją, mimo zaostrzania jej polityki, w postrzeganiu i odnoszeniu się do dyktatorów, „państw zbójeckich", w relacjach ze światem islamu. Stany Zjednoczone widzą to inaczej, a potwierdzeniem tego była prezydentura Donalda Trumpa.

Religia nadal więcej znaczy dla Amerykanów niż Europejczyków i więcej jest jej w życiu politycznym, choć nie brakuje z tego powodu protestów. Jednak purytańska do niedawna Ameryka przeżywa swoją rewolucję kulturalną. Następuje jakby odwrócenie moralności, jak ujmuje to Patrick J. Buchanan: „To, co kiedyś było niemoralne i karygodne, staje się postępowe i chwalebne. Seks, sława, pieniądze, władza – wokół nich obraca się nowa Ameryka[283]. Nietzsche nazwał ten proces „przewartościowaniem wartości", w którym dawne cnoty stają się grzechem, a dawne grzechy – cnotą. Można powiedzieć, że świat wartości przewraca się do góry nogami, kreując nowe problemy.

Próby rozwiązywania konfliktów rasowych, kulturowych i religijnych kłócą się nie tylko z duchem tożsamości kulturowej i tradycją, lecz urągają zdrowemu rozsądkowi, jak choćby w przypadku świąt wielkanocnych czy bożonarodzeniowych, kiedy to z powodu poprawności politycznej eliminuje się (na przykład w Stanach Zjednoczonych, Holandii czy we Francji) jakikolwiek kontekst chrześcijański. Zachód czyni różne ustępstwa i koncesje, masowo daje zgodę na budowę meczetów, wprowadza niepisaną cenzurę na niektóre słowa, takie jak na przykład „krucjata", unika jakichkolwiek skojarzeń o podtekście religijnym lub obyczajowym, które mogłyby być

[283] P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 15.

wykorzystane przez kręgi fundamentalistyczne. Innymi słowy – Zachód okazuje swe słabości, cofa się, nagina i osłabia nawet te kanony i instytucje, które są jego ostoją, jak prawo i wymiar sprawiedliwości. Proces O.J. Simpsona w Stanach Zjednoczonych czy zachowawczość władz we Francji i w Wielkiej Brytanii wobec zamieszek na tle etniczno-rasowym są niezwykle wymownym przykładem. Inni, czy to krąg konfucjański, czy islam, takich problemów nie mają, nie okazując nawet odrobiny dobrej woli w takich kwestiach jak prawa człowieka czy tolerancja religijna i kulturowa[284].

Problem nie jest nowy. Symptomy pojawiały się już w okresie międzywojennym i później, gdy zimna wojna i wymogi rywalizacji Wschód–Zachód były przesłonięte innymi sprawami. Warto zacytować Jamesa Burnhama, który w *Samobójstwie Zachodu* w 1964 roku tak pisał o tym problemie:

> Nie wiem, jaki jest powód wyjątkowo szybkiego upadku Zachodu, ale najlepiej ilustruje ten proces pogłębiająca się u przywódców Zachodu utrata wiary w samych siebie, w wyjątkowość ich własnej cywilizacji oraz związana z tym słabość zachodniej woli przetrwania. Myślę, że powód czy też powody mają wiele wspólnego z rozpadem religii i nadmiarem materialnego luksusu oraz zmęczeniem, wyczerpaniem, które ma miejsce w wypadku wszystkich doczesnych spraw[285].

Patrick J. Buchanan, który zamieszcza ten cytat i w pełni się z nim solidaryzuje, w pełnej pasji książce, też o znamiennym tytule *Śmierć Zachodu*, sam stawia diagnozę tej postępującej choroby Zachodu. Pisze on tak:

> Zachód jest najbardziej rozwiniętą cywilizacją w historii, a Ameryka najbardziej rozwiniętym krajem – pierwszym na polu gospodarczym, naukowym, technologicznym i militarnym. Nie istnieje drugie supermocarstwo o podobnie wielkiej mocy. Europa, Japonia

[284] Problemy wynikające ze słabości polityki integracyjnej grup etnicznych i kulturowych przechodzące w problemy socjalne stają się z czasem trudną do rozbrojenia „bombą", zarzewiem konfliktów społecznych, czego wyrazem są wielomiesięczne rebelie ruchu tak zwanych żółtych kamizelek i inne starcia, w ramach którego dużą rolę odgrywają wielokulturowe grupy religijno-etniczne.

[285] J. Burnham, *Suicide of the West*: *An Essay on the Meaning and Destiny of Liberalism*, New York 1964, s. 301. Cyt. za: P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 298.

> i Ameryka kontrolują dwie trzecie światowych bogactw, dochodów i mocy produkcyjnych. Ale Ameryka i Zachód stoją przed czterema wyraźnymi niebezpieczeństwami. Pierwszym z nich jest wymierająca populacja. Drugim jest masowa imigracja ludzi różnych kolorów skóry, wyznań i kultur, zmieniających charakter Zachodu na zawsze. Trzecim jest dojście do wpływów zapewniających dominację anty-Zachodniej kultury na samym Zachodzie; kultury głęboko wrogiej wobec jego religii, tradycji i moralności; kultury, która już oddaliła się od Zachodu. Czwartym jest rozpad narodów i niemoc elit rządzących wobec rządu światowego, którego powstanie pociąga za sobą koniec narodów[286].

Jeszcze dwadzieścia, dwadzieścia pięć lat temu cytat ten mógłby stanowić piękne podsumowanie pozycji Zachodu i Ameryki w świecie. Ale przez ten okres obraz znacznie się zmienił i to na niekorzyść Zachodu, zwłaszcza jeśli chodzi o wielkość potencjału i jego udziału w PKB i bogactwie świata. Jednak z głównym nurtem myśli, a właściwie diagnozy, tego największego chyba intelektualisty, jaki kiedykolwiek kandydował na urząd prezydenta USA, można się zgodzić, nawet jeśli nie do końca wiadomo, co oznaczają słowa o rządzie światowym, i nawet jeśli niektóre elementy tej opinii mogą budzić wątpliwości. Można się jednak domyślać, że owym rządem światowym są struktury międzynarodowe – multilateralizm, w tym ONZ, NATO, UE, i inne organizacje międzynarodowe, takie jak MFW, Bank Światowy, WTO. Przede wszystkim jednak korporacje międzynarodowe, które amerykański polityk uważa za prawdziwe ośrodki władzy i obwinia o różne grzechy i niecne czyny w mętnej wodzie globalizacji. Z pewnością Trump, który nie pałał miłością do multilateralizmu, podpisałby się pod tymi słowami. Jaka jednak byłaby alternatywa? To chyba jasne. Dalsza, jak dawniej, hegemonia Zachodu, a w praktyce – Ameryki.

---

[286] *Ibidem*, s. 297–298.

Część druga

Świat w XXI wieku: kształtowanie nowego ładu globalnego

4. Ład międzynarodowy w połowie trzeciej dekady XXI wieku

4.1. Ład westfalski i jego erozja

Miejsce Zachodu, a właściwie Europy, w stosunkach międzynarodowych zaczęło być kojarzone z porządkiem wprowadzonym w 1648 roku i określanym jako Pokój Westfalski. To wówczas, po jednej z najdłużej trwających i najbardziej wyniszczającej wojen w dziejach Europy, zawarto pokój, który od regionu jego ustanowienia nosi nazwę westfalskiego. Porozumienie pokojowe (a raczej dwa traktaty w Münster i Osnabrück) kończyło nie tylko krwawą trzydziestoletnią wojnę religijną, lecz wprowadzało ważne zasady prawno-polityczne, które stały się podstawą stosunków międzynarodowych w nowożytnej Europie. Ich celem miała być wolność religijna, w tym ograniczenie władzy papieskiej do funkcji kościelnych, określenie nowych warunków prowadzenia dyplomacji, rewaloryzacja prawa narodów. Pokój Westfalski utrwalał zasadę *cuius regio eius religio*, a raczej ją upolitycznił, co znalazło wyraz w dwóch innych zasadach: nieinterwencji i suwerenności. Obie zasady po wiekach stały się podstawą porządku międzynarodowego, jako nadrzędne zasady prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych. Tworzyła się również zasada podmiotowości prawnomiędzynarodowej, do czego przyczyniło się osłabienie Cesarstwa Niemieckiego i *de facto* jego rozbicie na wiele małych państewek, które zyskiwały samodzielność na arenie międzynarodowej i atrybuty podmiotowości.

W Europie zaczął się okres budowy silnych państw narodowych, a dominować zaczęła nieformalna zasada równowagi w systemie międzynarodowym. Mimo iż okres od traktatów westfalskich

nazywano Pokojem Westfalskim, państwa miały jednak nadal – wśród różnych atrybutów – *ius ad bellum*, choć niewątpliwie porządek ten przez utrwalenie wspomnianych zasad jakby je jednak ograniczał, gdyż eliminował pretekst do wtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw pod pozorem ochrony wiary i religii. Można równocześnie powiedzieć, że wojny religijne i ich okrutne skutki w wyniku traktatów westfalskich zostały znacznie ograniczone i oddziaływały coraz mocniej w kierunku łagodzenia konfliktów, stanowiąc kontynuację wcześniejszego chrześcijańskiego nurtu ograniczania wojen, przez podział na wojny sprawiedliwe, nakazu zaprzestania walki *treuga Dei* i ochrony niektórych grup ludności. Oczywiście Pokój Westfalski wojen nie eliminował, choć na pewno pierwiastek religijny jako ich motyw został przynajmniej w Europie nieco ograniczony. Stopniowo jednak utrwalanie zasad suwerenności i nieinterwencji porządkowało stosunki międzynarodowe, aczkolwiek i w zasadzie pod jednym względem: zapobiegania interwencji pod pretekstem utrzymania jedności religijnej. Pokój Westfalski utrwalał rozbicie tej jedności, a każdy podmiot miał działać samodzielnie. Spory religijne ustąpiły pragmatyce i religijnemu współistnieniu. Twórcy Pokoju Westfalskiego, który rodził się w bólach, choć niewątpliwie mniejszych niż okropności wojny religijnej, nie uświadamiali sobie, że system da się zastosować w ujęciu globalnym, bo zawsze, nawet w czasach współczesnych, istnieją kłopoty z dekretacją ładu globalnego. Podkreśla to Henry Kissinger, mówiąc, że:

> Nigdy nie było czegoś, co nazywamy „ładem globalnym", a raczej określenie to zawdzięczamy współczesnemu rozumieniu Pokoju Westfalskiego. Wszak sygnatariusze traktatów westfalskich nie zdawali sobie sprawy, że tworzą system globalny[1].

Ład westfalski stawał się systemem globalnym nie z powodu tego, że tak został zadekretowany przez Zachód, a raczej przez Europę lub świat chrześcijański, bo na pewno nie istniała wtedy ani świadomość ekspansji takiej idei, ani jej globalizacji. Historycznie rzecz biorąc, należałoby raczej mówić o różnych porządkach

[1] Zob. szerzej: H. Kissinger, *Porządek światowy*, tłum. M. Antosiewicz, Wołowiec 2017, s. 20–45.

międzynarodowych istniejących w różnych okresach dziejów – lub w tych samych epokach – jednak w izolacji od siebie. W starożytności Rzymianie wprowadzali *pax Romana*, a w innej części globu Chińczycy tworzyli „harmonię pod niebem": porządek hierarchiczny, ich zdaniem uniwersalny, oparty na nieograniczonej władzy cesarza, promieniującej na cały świat. Między Europą, jeszcze powszechnie tak nienazywaną, a Chinami panował islam, z własną koncepcją Boga i religijnym porządkiem obejmującym wszystkie sfery życia. Stopniowo jednak porządek westfalski, głównie z racji coraz bardziej dominującej pozycji Europy, obejmował cały glob, nawet jeśli regiony odmiennych cywilizacji tego formalnie nie przyznawały. Wyrazem tego były regulacje międzynarodowe, rosnąca współzależność polityczna i gospodarcza państw, rozwój instytucji międzynarodowych oraz prawa handlowego, prawa konfliktów zbrojnych i generalnie prawa międzynarodowego. Był jeszcze jeden czynnik, który ułatwiał tę ekspansję. Miał on podstawy filozoficzne, bo zakładał istnienie świata niezależnie od świadomości i postrzegania obserwatora. Wyzwolony w znacznym stopniu od religijnego pojmowania świata, tworzył zasady akceptowalne ponad podziałami religijnymi. Europa była prekursorem i tu się dokonał rozdział religii od państwa.

Chiny, przez wieki drugi cywilizacyjno-gospodarczy biegun świata, widziały go na modłę konfucjańską, z Chinami jako Państwem Środka i resztą państw usytuowanych hierarchicznie w zależności trybutarnej od centrum konfucjańskiego. Przy takim widzeniu świata Chiny nie odczuwały potrzeby współpracy i kontaktu z innymi ośrodkami. Islam z kolei dzielił świat na *dar al-islam* (dom pokoju) oraz *dar el-harb* (dom wojny). Między domem pokoju a domem wojny ma trwać wojna o charakterze religijnym (a religia islamska przenikała wszelkie struktury), która ma zakończyć się, gdy cała ludzkość przekształci się (bynajmniej nie pokojowo) w *dar al-islam*.

Kształtowane na Zachodzie otwarte podejście do odkrywania świata, badania empiryczne i rozwój nauki, techniki i technologii, przy uwalnianiu się od uwarunkowań religijnych, zwłaszcza w obszarze protestantyzmu, stwarzały szanse na rozpowszechnianie zasad westfalskich. Zasada *cuius regio eius religio*, powiązana z zasadą

nieingerencji, nie przenosiła się automatycznie na inne sprawy i łatwo nie ulegała polityzacji. W Europie nadal dochodziło do wojen, konfliktów i walki o władzę, terytoria i wpływy. Przełom XVIII i XIX wieku był szczególnie burzliwy, a i potem mimo spokojniejszych okresów pod rządami koncertu mocarstw konfliktów także w Europie nie brakowało.

Pierwsze niepodległe państwo utworzone na kontynencie amerykańskim, Stany Zjednoczone, zaczęły budować własny system „na czystej ziemi", wolny z początku – jak się wydawało – od obciążeń europejskich, nie akceptując ładu europejskiego, nacechowanego, wbrew zasadom westfalskim, praktyką interwencji, tyle tylko, że po traktach westfalskich częściej poza Europą niż na Starym Kontynencie. Podkreślała to doskonale Doktryna Monroego, a przykład Stanów Zjednoczonych przemożnie oddziaływał na inne obszary obu Ameryk, dając impulsy dla ruchów państwowotwórczych na kontynencie amerykańskim. Stopniowo jednak, rozszerzając własne terytorium i umacniając federalne państwo, Stany Zjednoczone wtapiały się w porządek westfalski, starając się zachować pewną izolację. Nie zawsze było to konsekwentne, bo rozwijając gospodarkę, potrzebowały wymiany międzynarodowej i rynków zbytu. Doktryna Monroego przestrzegała państwa europejskie przed mieszaniem się w wewnętrzne sprawy kontynentu amerykańskiego, ale nie przeszkodziła Stanom Zjednoczonym naciskać na Chiny i Japonię, by kraje te otworzyły swe rynki handlowe na wymianę międzynarodową.

Momentem zwrotnym były dwie wojny światowe, każda w innym zakresie, w różny sposób determinując głębsze amerykańskie zaangażowanie w sprawy Europy i świata. Udział w Wielkiej Wojnie, choć spóźniony, zaowocował propozycją nowego ładu globalnego, znanego pod nazwą „czternastu punktów prezydenta Wilsona". Fiasko tego programu, zwłaszcza w odniesieniu do roli Ligi Narodów, w znacznej części zawinione przez samych Amerykanów z powodu odmowy ratyfikacji Traktatu Wersalskiego przez Kongres (częścią którego były postanowienia o Lidze Narodów), przesądziło o kontynuacji przez Stany Zjednoczone polityki izolacjonizmu w okresie międzywojennym.

Sytuacja zmieniła się w okresie II wojny światowej. Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny w 1941 roku, pchnięte z jednej strony

napaścią Japonii na Pearl Harbor, z drugiej zaś rosnącymi obawami o coraz bardziej dramatyczne skutki tej wojny w Europie. Budziła się za oceanem świadomość, że powrót do stabilnego ładu międzynarodowego wymaga aktywniejszej roli Ameryki. Dwa złączone w śmiertelnym uścisku totalitaryzmy, komunizm i faszyzm, oraz dwie światowe wojny, które zrodziły się w łonie kontynentu europejskiego, który narzucał światu wzorce cywilizacyjne, ale sam do nich się nie stosował, przekonały Amerykanów, że izolacja w świecie, w którym rola Europy zostanie zmarginalizowana, nie będzie mogła być utrzymana. Oznaczałoby to zresztą oddanie Europy, a może i znacznej części świata, w ręce zwycięskiego mocarstwa komunistycznego – Związku Sowieckiego. Znamienne są pod tym względem słowa prezydenta Harry'ego Trumana: „Pokonaliśmy naszych wrogów, a potem przywróciliśmy ich do wspólnoty narodów"[2].

Oznaczało to w praktyce pełne zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w obronę zdruzgotanego ładu westfalskiego i jego odbudowę. Jeszcze raz, po nieudanej próbie z okresu po Wielkiej Wojnie, podjęły Stany Zjednoczone, wraz z najbliższymi sojusznikami, próbę budowy nowej wersji ładu w postaci koncepcji oparcia go na nowej powszechnej organizacji międzynarodowej – Organizacji Narodów Zjednoczonych. Podejście Stanów Zjednoczonych było mieszaniną idealizmu, resztek jakby pozostałości ideałów rewolucji amerykańskiej, idei wilsonowskich, po części ideologii roosweltowskich, lecz także doświadczeń brutalnego realizmu *power policy*, wyniesionych z szoku Pearl Harbor, frontów wojny i styku z komunistycznym mocarstwem, zwłaszcza na tle kryzysu berlińskiego w 1948 roku, a następnie kubańskiego w 1962 roku. Jednak okres, w jakim budowano tę doskonalszą wersję Ligi Narodów, nie był najlepszym momentem w dziejach ludzkości. Na gruzach Europy, przedzielonej żelazną kurtyną, wyrastał świat totalnej konfrontacji: polityczno-militarnej, ideologicznej, gospodarczej i kulturowo-cywilizacyjnej. Był to świat zimnej wojny, a od wybuchu gorącej wojny powstrzymywała go tylko jedna kwestia, całkowicie modyfikująca stosunki i bezpieczeństwo międzynarodowe: istnienie bomby atomowej i obawa o możliwość zagłady nuklearnej całej ludzkości.

[2] *Ibidem*, s. 9.

W tym konfrontacyjnym klimacie wyrastał ład, który globalnie był porządkiem dwubiegunowym, naznaczony wrogością i rywalizacją między Wschodem i Zachodem, a głównie między przewodzącymi obu obozom supermocarstwami – Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Choć nazywany zimnowojennym, zachowywał on jednak pewne aspekty ładu westfalskiego. Były one śladowe w stosunkach między obu systemami, gdzie równowaga sił stanowiła nienaruszalne tabu, ale coraz pełniejsze w stosunkach między krajami zachodnimi i znaczną częścią świata. Symbol instytucjonalny nowego ładu, jakim była ONZ, choć był bardziej efektywny niż Liga Narodów, nie sprawdzał się, bo zakładał współpracę wielkich mocarstw, ale mimo wszystko spełniał na tyle pożyteczną rolę, że był miejscem spotkań i dialogu Wschód–Zachód, a potem także Północ–Południe.

Ważnym zadaniem w procesie kształtowania powojennego porządku była odbudowa ładu westfalskiego w Europie, a raczej w tej części, która pozostała pod politycznym wpływem Stanów Zjednoczonych, czyli w Europie Zachodniej. Było to zadanie trudne z wielu powodów: zniszczeń wojennych, biedy, podziałów będących wynikiem nie tylko niedawnej wojny, lecz także zadawnionych wrogich relacji, mających – jak w przypadku Niemiec i Francji – złą, kilkusetletnią historię. Do tego dochodziły nowe podziały, także wszerz kontynentu, przecinając na pół nie tylko Europę, lecz także Niemcy. Instrumentami odbudowy Europy i budowy nowych relacji stały się Plan Odbudowy, zwany Planem Marshalla, oraz Sojusz Północnoatlantycki. Był to jednocześnie proces cementowania Zachodu, wsparty przez światłe idee europejskich polityków, inicjatorów procesu integracji europejskiej. To w tych ramach, idei jedności europejskiej, miał się dokonać proces pojednania francusko-niemieckiego, co było jednym z warunków funkcjonowania Zachodu jako pojęcia nie tylko cywilizacyjnego, lecz także bloku polityczno-militarnego. Jednocześnie po raz pierwszy w historii pojawiły się czynniki, które Zachód cementowały, wykluczając w praktyce jakiekolwiek nowe konflikty w jego łonie. Tymi czynnikami była obawa przed ekspansją komunizmu na obszar Europy Zachodniej oraz zagrożenie konfrontacją nuklearną między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi. Strategicznym celem państw Europy

Zachodniej było osiągnięcie stanu, w którym Stany Zjednoczone, jedyna siła mogąca powstrzymać groźbę ekspansji komunistycznego supermocarstwa, byłyby stale obecne w Europie i traktowały kontynent w praktyce jak część własnego terytorium. NATO i wojska amerykańskie stacjonujące w Niemczech Zachodnich wpisywały się w ten scenariusz znakomicie.

Ład zimnowojenny, oparty na totalnym współzawodnictwie i konfrontacji polityczno-militarnej, ideologicznej i gospodarczej między Wschodem i Zachodem, między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, przetrwał niemal pół wieku. Wśród wielu przyczyn jego dezintegracji, a właściwie upadku komunizmu w świecie, które przedstawiliśmy wyżej, należy podkreślić jego odhumanizowane oblicze. Całkowitą obojętność na los jednostki i prawa człowieka, deptanie podstawowych wolności i praw wszystkich kategorii, tym bardziej dotkliwe, że system komunistyczny prawa te i wartości niósł na swych sztandarach, tworząc z nich podstawy swojej ideologii. Jednocześnie starał się je wcielać w życie, najczęściej siłą, na innych obszarach świata. Ten zafałszowany obraz, wbrew planom jego internacjonalizacji, szybko ulegał falsyfikacji i mimo ogromnego arsenału militarnego stworzonego na jego obronę nadspodziewanie łatwo, niemal bez jednego strzału, upadł, cofając jakby świat do porządku westfalskiego.

4.2. Ład międzynarodowy w okresie przejściowym

Kres zimnej wojny był początkiem zmian i ustrojowych przemian nie tylko w dawnych krajach socjalistycznych, lecz także miał w różnych aspektach wymiar globalny. Poszerzone zostały, w układzie światowym, strefy demokracji i gospodarki rynkowej, obalono wiele barier w wymianie handlowej i przepływach środków produkcji ponad granicami. Europa Środkowo-Wschodnia, a także azjatycka część byłego ZSRR, uzyskała nową geopolitykę, a dawne zamknięte gospodarki socjalistyczne otworzyły się szeroko na świat, czerpiąc wzorce z ustroju liberalno-demokratycznego. Dzięki temu rozwinął się proces globalizacji, nowego wymiaru nabrały integracja europejska i Sojusz Północnoatlantycki. Sukcesy demokratyzacji i ochrony praw człowieka odbiły się echem na całym świecie,

święcąc triumfy w jednych miejscach (zniesienie apartheidu i wybory w RPA), a prowadząc do tragedii w innych (jak na przykład na Placu Tiananmen w Chinach). Pozbawione totalitarnej skorupy, ale także uwolnione od rywalizacji supermocarstw odżywały zamrożone lokalne spory i konflikty w różnych częściach świata. Mimo postępów procesów globalizacji, internacjonalizacji i współzależności świat w zróżnicowany sposób reagował na zapalne konflikty: aktywniej w regionach strategicznych interesów i na obszarach bliższych centrom cywilizacyjnym (Bałkany, Bliski Wschód) niż na terytoriach mocarstw i w strefach ich wpływów (Czeczenia, Kaukaz, Tybet) oraz na peryferiach świata (obszar Wielkich Jezior Afrykańskich, Etiopia).

Świat po zimnej wojnie z modelu dwubiegunowego stał się jednobiegunowy, oparty na hegemonii jednego mocarstwa, ale mimo to stosunki międzynarodowe zaczęły się kształtować coraz bardziej na zasadach współpracy, równowagi i powrotu do zasady suwerenności. Świat mógł cieszyć się „dywidendą pokoju", z racji obniżenia progu zagrożenia nuklearnego, a także rozwoju bezpieczeństwa kooperacyjnego i multilateralizmu, postępu demokracji, rozwoju handlu i wymiany międzynarodowej. Powstawała jednak pewna systemowa antynomia, gdyż jedyne supermocarstwo, hegemon, Stany Zjednoczone, coraz bardziej czuło się uprawnione do pełnienia funkcji regulatora stosunków międzynarodowych. Mając decydujący udział we władzy międzynarodowej, Stany Zjednoczone mierzyły się z dylematem korzystania z tej władzy i wierności własnym zasadom. Był to dylemat obrońcy ładu westfalskiego, w wersji liberalizmu w zakresie stosunków gospodarczych, a zarazem jego burzyciela (bo tak można by określić interwencje w Kosowie, Iraku czy w nieco subtelniejszy sposób w Afganistanie), bo legitymizowany rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ. Tak więc wydawało się, że hegemonia zwycięskiego mocarstwa, Ameryki, *pax Americana*, trwać będzie *sine die*, ale trauma 11 września 2001 roku, kontrowersyjne i wspomniane niefortunne interwencje w Iraku i w Afganistanie, gorszące praktyki inżynierii finansowej i chroniczne deficyty gospodarki amerykańskiej nadzwyczaj szybko amerykańską hegemonię podważyły, dając przy tym asumpt do szerszego kryzysu globalnego w okresie 2008–2009. Należy także dodać, że to

nie tylko lub nie tyle amerykańskie błędy i spowolnienie gospodarcze spychają Stany Zjednoczone z pozycji niekwestionowanego hegemona, a trudne do kontrolowania skutki wszechogarniającego procesu globalizacji, szybki rozwój Chin, Indii, Brazylii, „tygrysów wschodnioazjatyckich" i dość niespodziewane odrodzenie Rosji, po dekadzie smuty i prób utrwalenia demokracji.

Na pozycję Zachodu wpłynął także kryzys w strefie euro i nie najlepszy stan całej Unii Europejskiej, która jakby traciła dynamizm i entuzjazm integracyjny, a narody europejskie wydają się czuć trochę integracją zmęczone, czego wyrazem było wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Zmienia się nie tylko Zachód. Świat jest w fazie burzliwej przebudowy i budowy nowego ładu, i to w wielu aspektach, w tym dwóch najważniejszych: bezpieczeństwa i gospodarki. Więcej jest zmiennych niż niezmiennych. Mało tego: ciąg niewiadomych jakby się wydłużał. Modele i formuły polityczne, gospodarcze i rozwojowe nie bardzo przystają do rzeczywistości, bo realia zmieniają się jak w kalejdoskopie. Demokracja i liberalna gospodarka wolnorynkowa nie są już modelem gwarantującym sukces, a despocja wcale nie musi oznaczać stagnacji lub regresu gospodarczego i finansowego[3]. Coraz bardziej na wyobraźnię elit politycznych, zwłaszcza poza światem zachodnim, oddziałuje przykład, czy już nawet model, chiński, choć jego korzenie tkwią częściowo także poza obszarem Państwa Środka.

Następuje sytuacja rozproszenia potęgi globalnej, którą symbolizują Stany Zjednoczone, na rosnące w siłę potęgi regionalne (Chiny, Rosja, Indie, Brazylia, Arabia Saudyjska, Iran, Turcja) oraz obszary burzliwego, a raczej chaotycznego rozwoju gospodarczego, przy słabnącej roli i kontroli państw. Dywersyfikacja gospodarcza, będąca skutkiem globalizacji, prowadzi do dekompozycji geopolitycznej, a to ma skutki we wszystkich sferach, także w kwestiach bezpieczeństwa międzynarodowego. Coraz mniej efektywne w warunkach nowych wyzwań i zagrożeń są struktury bezpieczeństwa międzynarodowego: ONZ, NATO, OBWE. Unia Europejska

[3] Wybitny filozof brytyjski John N. Gray zwraca uwagę, że wiele współczesnych, doskonale prosperujących i geopolitycznych mocarstw, to autorytarne reżimy, które zdecydowanie odrzucają zasady zachodniego liberalizmu. Zob. *Heresies: Against Progress and Other Illusions*, London, 2004, s. 3.

bardziej markuje, niż buduje własną efektywną politykę bezpieczeństwa i obrony. Jest to o tyle niepokojące, że za sprawą trwającej od ośmiu lat rosyjskiej agresji na Ukrainę i wywołanej wojny do Europy powróciły, a do granic UE dotarły klasyczne zagrożenia polityczno-militarne. Przyczyny dysfunkcjonalności ładu pozimnowojennego różnie są określane. Zmarły w 2017 roku profesor Zbigniew Brzeziński ujmował je następująco:

> Świat niemal wszędzie jest teraz politycznie przebudzony… Następuje rozproszenie sił globalnych, na Wschodzie pojawiło się kilku nowych pretendentów do statusu mocarstwa. Dzisiejszy świat jest bez porównania mniej zdominowany przez pojedyncze mocarstwo, nawet tak potężne militarnie i wpływowe politycznie jak Stany Zjednoczone[4].

Przyczyn upatruje się także w realiach procesu globalizacji. Podkreśla się chaos, nie tyle ładu, co nieładu międzynarodowego[5], i to w warunkach współzależności międzynarodowej. Opinie te podsumować można następująco: globalizacja daje ogromne możliwości udziału we władzy międzynarodowej aktorom niepaństwowym i osłabia państwo narodowe, a przez to ład międzynarodowy, jest więc źródłem sprzeczności między organizacją polityczną świata, która jest międzypaństwowa, a gospodarczą, która coraz bardziej jest pozapaństwowa. Innymi słowy: polityka jest narodowa, a gospodarka globalna. Nie ma symetrii. Świat polityki, oparty na państwach narodowych, odszedł od sztywnych reguł, jakie panowały w poprzedniej epoce zimnowojennej i częściowo po jej zakończeniu, a nie wytworzyły się nowe, i to mimo nowych wyzwań oraz zagrożeń. Światem gospodarki rządzą swobody, których nie daje się okiełznać: swoboda przepływu kapitału, rozpowszechnianie praktyk inżynierii finansowej, swobody przepływu towarów, siły roboczej, technologii, usług. Prym, zwłaszcza w gospodarce, wiodą podmioty niepaństwowe i to one głównie generują kryzysy,

---

[4] Z. Brzeziński, *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, tłum. K. Skonieczny, Kraków 2013, s. 259–260.

[5] Pisałem na ten temat już w 2005 roku w publikacji: *Między ładem a nieładem. Nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Wyzwania XXI wieku. Gospodarka i polityka*, red. B. Bednarczyk, M. Lasoń, Kraków 2005, s. 103–114.

które w warunkach współzależności podlegają efektowi domina. Kryzys lokalny może stać się globalnym, zagrażającym porządkowi międzynarodowemu.

Podkreśla się jednocześnie, że globalizacja wyznacza nowe pola potęgi państw i podmiotów niepaństwowych, osłabia jednocześnie tradycyjne struktury, a więc państwa narodowe. Internet kreuje nową gospodarkę elektroniczną, e-economy. Powstaje „państwo wirtualne", które trudno kontrolować. Świat staje się *no one's world*[6], z rozmytą władzą, zróżnicowaną polityką bez środka ciężkości i bez globalnego hegemona, strażnika. Rozmycie dotyczy także modeli rozwojowych państw i społeczeństw. Model demokracji liberalnej po okresie triumfu po zakończeniu zimnej wojny przechodzi kryzys, rozwijają się natomiast różne modele demokracji, różnie określanej: suwerennej, kierowanej, autonomicznej. Nawiązanie do historycznej już raczej formy demokracji, jaką była demokracja socjalistyczna czy też ludowa, jest oczywiste. Obie jednak z demokracją miały niewiele wspólnego.

Niektórzy teoretycy formułują tezę, że współcześnie żyjemy, jakby cofając się do fazy chaosu, jak w okresie sprzed pokoju westfalskiego, charakteryzującego się brakiem reguł, konfliktami i wojnami religijnymi, interwencjami w wewnętrzne sprawy. Przypomina to świat opisywany przez Thomasa Hobbesa, wojny każdego z każdym[7]. Chaos jest zagrożeniem tym bardziej, że jednocześnie świat jest w fazie nieznanej przedtem współzależności, degradacji środowiska i zmian klimatycznych. Procesom integracji na jednych obszarach towarzyszą zjawiska dezintegracji, słabości i upadłości państw. Nadal zagrożeniem jest terroryzm, a niektóre obszary pozostają poza wszelką kontrolą państw, na których dochodzi do aktów ludobójstwa i masowych mordów. Zagrożeniem jest proliferacja broni masowego rażenia, w tym broni nuklearnej. Szerzą się zjawiska zorganizowanej przestępczości, wkraczającej coraz szerzej w cyberprzestrzeń. Nasilają się konflikty lokalne, a te mają tendencje do przekształcania się w konflikty międzynarodowe. Czynniki etniczne, kulturowe, a także religijne odgrywają w nich coraz

---

[6] Termin użyty już w tytule książki przez Ch. Kupchana: *idem*, *No One's World. The West, the Rising Rest and Coming Global Turn*, Oxford 2003.

[7] T. Hobbes, *op. cit.*, s. 338

ważniejszą rolę. Były Minister Spraw Zagranicznych, Adam Daniel Rotfeld, tak komentuje rozpad ładu pozimnowojennego:

> Nowy porządek świata po zakończeniu zimnej wojny miał być oparty zarówno na respektowaniu równowagi interesów i sił, jak i na poszanowaniu systemu uniwersalnych wartości i zasad. Tak się nie stało. To właśnie jest istota dzisiejszego sporu o pryncypia, a zarazem źródło dzisiejszych i jutrzejszych konfliktów. Załamanie się porządku międzynarodowego znalazło wyraz w pogwałceniu zasad nienaruszalności granic i nieużycia siły w stosunkach między Rosją a Ukrainą, w jej powrocie do polityki siły i groźby jej użycia oraz w podważaniu stabilizującej roli takich wielostronnych instytucji bezpieczeństwa jak NATO i OBWE, naruszaniu zasad i norm przyjętych w ramach Rady Europy oraz w osłabieniu Unii Europejskiej[8].

Polski analityk podkreśla jednocześnie, że i Zachód wniósł swój wkład w niszczenie ładu pozimnowojennego: Brexit, kryzys gospodarczy, wybór Trumpa i kwestionowanie zasad tego ładu przez czterdziestego piątego prezydenta Stanów Zjednoczonych to czynniki destrukcyjne[9].

Sytuacja chaosu, nieładu, zwłaszcza w aspekcie politycznym, daje pretekst różnym siłom do negowania zasad prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, weryfikacji podstaw ładu globalnego i regionalnego, relacji między mocarstwami, a także terytorialnego *status quo*. Potwierdził to bez ogródek prezydent Rosji Władimir Putin 24 października 2014 roku w wystąpieniu na spotkaniu rosyjskiego think tanku – klubu „Wałdaj" pt. *Nowe reguły czy gra bez reguł?* Wyraził on pogląd, że stary system bezpieczeństwa międzynarodowego, opierający się na równowadze sił, już nie funkcjonuje, a nowy jeszcze się nie wyłonił. Ustanowiony po II wojnie światowej system bezpieczeństwa pozwalał utrzymywać równowagę i kontrolę porządku międzynarodowego, ale przestał on istnieć wraz z zakończeniem zimnej wojny. Propozycje Rosji o dostosowanie systemu bezpieczeństwa do nowych pozimnowojennych realiów zostały zignorowane. Zamiast tego Stany Zjednoczone, uznając się za zwycięzcę w zimnej wojnie, zaczęły kształtować porządek międzynarodowy jednostronnie, zgodnie z własnymi interesami, roszcząc

---

[8] A.D. Rotfeld, *W poszukiwaniu strategii*, Olszanica 2018, s. 41–42.

[9] *Ibidem*, s. 42.

sobie pretensje do legitymizowania instytucji i reżimów (między innymi rozszerzając NATO i wspierając rozszerzenie UE). W tym świecie nowych reguł czy gry bez reguł, argumentował Putin, „Rosja nie ma zamiaru nikogo pytać o pozwolenie o to, jak ma prowadzić swoją politykę globalną"[10]. Słowa Putina, poparte działaniami Rosji, wskazują na kryzys porządku międzynarodowego przede wszystkim w świecie geopolityki, a ta związana jest bezpośrednio z bezpieczeństwem międzynarodowym, jest więc najważniejszą sferą stosunków globalnych. Trzeba jasno powiedzieć, że niezależnie od takich czy innych wersji regionalnych, ład międzynarodowy bez względu na to, jak go nazywamy – nadal westfalskim, pozimnowojennym, jednoczy też wielobiegunowym – jednak miał cechy uniwersalizmu, w decydującym stopniu zachodniego.

4.3. Kształtowanie nowego ładu międzynarodowego

Ład międzynarodowy ulega przemianom. Nie jest to już ład, który byłby zarządzany przez jedno supermocarstwo, czyli ład hegemoniczny. Stany Zjednoczone są nadal dominującą potęgą globalną, ale nie są w stanie samodzielnie narzucać zasad i reguł postępowania w stosunkach międzynarodowych. Nie jest to już nawet świat, w którym Zachód, jako taki, może ustalać tego typu reguły. Nie jest to tym bardziej świat, który determinowany był przez wszechstronną rywalizację dwóch supermocarstw, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, jak to było w okresie prawie półwiecza zimnej wojny. I to nie tylko dlatego, że zniknął z mapy świata Związek Radziecki, a spadkobierca tego supermocarstwa – Rosja, nie dysponuje już takimi parametrami potęgi. I, o paradoksie, czynnik ten może zdestabilizować, a właściwie już destabilizuje świat. Słabnąca i tracąca wpływy Rosja wydaje się chwytać ostatnią chwilę, by odwrócić niekorzystne dla niej procesy. Wyrażała obawy, że rozszerzające się NATO, wkraczające na przypisywane sobie przez Moskwę strefy wpływów, tak zwanej bliskiej zagranicy, będzie stanowiło zagrożenie wojną. Sama więc wojnę wywołała, mobilizując tym samym NATO do działania i skłaniając mimochodem nawet

[10] *Meeting of the Valdai International Discussion Club*, www.eng.kremlin.ru/events/president/news/46860 [dostęp: 5.02.2021].

państwa neutralne do członkostwa w Sojuszu. To jednak nie koniec problemu. Nie wiadomo bowiem, gdzie, na jakim etapie konfliktu, w jakim miejscu Rosja się zatrzyma. Czy pójdzie dalej i zaatakuje państwa NATO? Pytaniem nadrzędnym jest kwestia: czy i jaką rolę może odegrać potencjał nuklearny, o ile Putin przytłoczony brakiem postępów w osiąganiu celów polityczno-militarnych na Ukrainie, zdecyduje się sięgnąć po broń nuklearną? To oczywiście zmieniłoby wszystkie punkty odniesienia i jakiekolwiek racjonalne rozważania o nowym ładzie straciłyby sens. Mogłaby zacząć rządzić logika konfliktu nuklearnego, tego, co kiedyś, w apogeum zimnej wojny, Kissinger nazwał „myśleniem o sprawach nie do pomyślenia". Zaczyna się zarysowywać jednak istotna różnica między okresem zimnej wojny a sytuacją obecną. Rosja prowadząca brutalną wojnę z Ukrainą posługuje się szantażem nuklearnym, traktuje broń atomową jako swoistą tarczę, pozwalającą na popełnienie wszelkiej maści zbrodni wojennych, w przekonaniu, że globalnego mocarstwa nuklearnego nikt nie zaatakuje i w związku z tym może ono czuć się bezkarne. W takich kategoriach spraw tych nawet w okresie zimnej wojny nie stawiano.

Nawet jeśli w rozważaniach politologicznych czy polemologicznych należy brać pod uwagę katastroficzny scenariusz użycia w jakiejś formie broni nuklearnej – bo wojna prowadzona przez nieobliczlną Rosję na Ukrainie każe pisać różne scenariusze i weryfikuje dotychczasowe punkty odniesienia – to jednak nie zmienia kierunków i logiki zmian globalnych. A te są takie, że kształtuje się nowy obraz świata, w którym siła i potęga mają charakter rozproszony, wielopłaszczyznowy, policentryczny. Wyłaniają się nowe mocarstwa, wypracowywane są, a raczej rodzą się nowe reguły, normy i procedury stosunków międzynarodowych. Innymi słowy: kształtuje się nowy ład, który raczej na pewno nie będzie ładem homogenicznym, bo narasta w nim zbyt wiele różnic, a nikt, żadne państwo, a nawet grupa państw nie będzie mogła narzucić własnych reguł. Będzie się opierał na wielu czynnikach, w tym na nowych wyznacznikach potęgi państw, ale także aktorów niepaństwowych.

Będzie to więc ład heterogeniczny, rozproszony, choć zapewne nadal funkcjonalny, gdyż funkcjonalność będzie jednym z jego warunków. Alternatywą bowiem mogłyby być trudne do przewidzenia

konflikty, choć i takich nie można wykluczyć,bo jego uczestnikami będą państwa o różnych ustrojach politycznych i modelach rozwojowych, a także interesach. Może to być ład, w którym nie będą dominować państwa demokratyczne, bo liberalna demokracja, choć bardziej sprzyja koncyliacji, to jednak współcześnie nie wydaje się być jedynym, pożądanym modelem[11]. Jest bowiem wiele państw na świecie, które nie akceptują demokracji, pluralizmu politycznego, poszanowania praw człowieka. Dla państw tych model autokratyczny – silne rządy jednej siły politycznej, zdolnej do podejmowania szybkich decyzji i kontrolującej większość sfer działalności państwa, przy jednoczesnej znacznie posuniętej wolności gospodarczej – staje się wzorcem do naśladowania. Oczywiście musi on spełniać jeszcze jeden, niezwykle istotny, warunek. Musi być to model – czy modele – gwarantujący w znacznym stopniu sukces gospodarczy i cywilizacyjny, a takim może być model chiński, a także przykłady niektórych państw, przede wszystkim Azji Południowo-Wschodniej. O ile oczywiście nie ujawnią się czynniki kryzysowe, wewnętrzne i zewnętrzne – a takie już się w Chinach objawiają – które wzorzec ten zniekształcą i pozbawią go nimbu globalnej atrakcyjności. Jednak na razie są one w stanie w znacznym stopniu osłabić narrację zachodnią, narzucającą światu myślenie ideologiczne w kategoriach liberalizmu demokratycznego. O to, że nowe formy dyktatur są już nie tylko zarzewiem, ale obleczoną w nową formę utratą wolności w globalizacyjnym procesie przenikania i rozproszenia myślą tylko co światlejsze elity.

Negatywnie oddziałują na znaczną część świata także skutki tego, można powiedzieć, że siłą wprowadzanego prozelityzmu ideologicznego w Iraku, Libii, Afganistanie. Misyjność i podejmowanie siłą demokratycznych krucjat, jak pokazuje to przykład

[11] Według „The Democracy Index" maleje na świecie liczba krajów, które można uznać za w pełni demokratyczne, pogarsza się także jakość demokracji w coraz większej liczbie państw, które stają się „skażonymi demokracjami". Rośnie natomiast liczba państw autorytarnych i jawnych dyktatur, *Democracy Index 2021*, https://pages.eiu.com/rs/753-RIQ-438/images/eiu-democracy-index-2021.pdf?mkt_tok=NzUzLVJJUS00MzgAAAGG4T_JD89GDfq7JydQQLTuzSRxpGjuE-YI141pvEdCM8tQA8XZj1VN0ovTi9I8eooCP7XQycsqgI2ZSXT3sf2cPcVxgfG_NAhfSJs4AQlswnSoLQ [dostęp: 20.02.2022].

Bliskiego Wschodu, prowadzi do jeszcze większych kryzysów niż stan pierwotny, psuje ponadto prawo i stosunki międzynarodowe. Gospodarcze i polityczne sukcesy rządów autorytarnych i dyktatur, nowe formy i treści potęgi państw i podmiotów niepaństwowych, zwłaszcza finansowych i informatycznych korporacji międzynarodowych, powodują zamieszanie w stosunkach międzynarodowych i w kształcie ładu międzynarodowego.

Tak więc wiele przyczyn składa się na to, że znaczna część świata odrzuca jedną wizję zuniformizowanego ładu międzynarodowego. Dochodzi do tego niepewność, bo tradycyjne czynniki są relatywizowane, a znaczenie nowych nie do końca rozeznane. Jaki więc będzie czy raczej może być nowy ład międzynarodowy? Nikt oczywiście go nie zadekretuje, bo musi się on dopiero wykształcić. Trudności z dekretacją, nazwaniem ładu po zimnej wojnie, kiedy to dominuje proste nazwanie „pozimnowojenny", pokazują, że nawet ten element może sprawiać problemy. Tak jak trudno było sobie wyobrazić kres zimnej wojny, upadek ZSRR i komunizmu (zwłaszcza „bez jednego wystrzału" i rozlewu krwi), tak trudno określić ramy filozoficzno-instytucjonalne przyszłego porządku międzynarodowego. Ład międzynarodowy, jego kształt, funkcjonowanie, zależy od wielu czynników i może być ich wypadkową. Jednak ogólne zasady – w tym takie, które obowiązywały od wieków, jak na przykład wywodzące się jeszcze z prawa rzymskiego zasady prawa narodów – powinny pozostać nienaruszone.

Warto jednak zauważyć, że następuje w stosunkach międzynarodowych niespotykana dotychczas ich pluralizacja, a jednocześnie pluralizacja wizji, idei i programów rozwoju tych stosunków. Karta Narodów Zjednoczonych za jedną z podstawowych zasad uznała poszanowanie praw człowieka, co zostało w trzy lata później potwierdzone przyjęciem na forum tej organizacji Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Wiele państw w międzyczasie złożyło zastrzeżenia do tej ważnej umowy wielostronnej, a stan przestrzegania i ochrony praw człowieka współcześnie w wielu państwach pozostawia wiele do życzenia. Można by więc zapytać: czy współczesny świat byłby gotów na potwierdzenie tej zasady? Czy takie akty cywilizacyjnego humanizmu, aby tak to nazwać, byłyby możliwe w połowie trzeciej dekady XXI wieku?

Dotyczy to także innych zasad prawa i stosunków międzynarodowych, w tym nadal tak ważnych, jak zasada suwerenności i integralności terytorialnej, nieingerencji w wewnętrzne sprawy czy pokojowego rozstrzygania sporów. Zasady te, jak pokazał konflikt rosyjsko-ukraiński, agresja Rosji na Ukrainę i aneksja Krymu, a następnie w drugim rzucie zajęcie siłą i na podstawie fikcyjnego referenda akceptujące „przyłączenie" ukraińskich obwodów chersońskiego, donieckiego, ługańskiego i zaporoskiego do Rosji, są brutalnie łamane. I to pomimo podpisanych międzynarodowych porozumień, gwarantujących Ukrainie integralność terytorialną, wielu innych prawnomiędzynarodowych europejskich uregulowań, w tym całego procesu KBWE/OBWE. Nadal w stosunkach politycznych, w zakresie potęgi i wpływu państw, liczy się geopolityka, która, jak się wydawało, w czasach globalizacji ograniczajacej rolę państw narodowych miałaby mniejsze znaczenie. Głębokim zmianom ulegają kwestie bezpieczeństwa, przede wszystkim ze względu na nowe asymetryczne zagrożenia, w tym terroryzm międzynarodowy, proliferacja broni masowego rażenia, zagrożenia w cyberprzestrzeni.

Mówiąc o erozji ładu międzynarodowego, jakim jest ład westfalski, posługujemy się tylko wybranymi przykładami. Procesy na tle globalizacji są wszechogarniające, a szybkość życia i zmian gwałtownie przyspiesza. Niekiedy bardziej widać to na obszarach poza obrębem Zachodu, bo inne kontynenty w szybkim tempie odrabiają nie tylko zaległości cywilizacyjne, ale tak jak Azja, zaczynają na wybranych odcinkach przodować.

Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak będzie wyglądał ład światowy w połowie XXI wieku, a i prognozy do 2030–2035 roku nie wydają się pewne. Nie wiemy przede wszystkim, jak skończy się i jaki skutek na kształtujący się ład wywrze wywołana przez Rosję wojna na Ukrainie. W krańcowym przypadku jej eskalacja i rozszerzenie na inne kraje, w tym kraje członkowskie NATO, może zmienić wszystko. Może oznaczać także wojnę światową. W dobrej wierze musimy jednak zakładać jakąś formę kontrolowanego zakończenia wojny i jej ograniczony charakter. I tylko pod tymi warunkami nasze prognozowanie ma sens.

Czynnikiem, który miał (i nadal ma) duży wpływ na ład międzynarodowy, w wielu jego aspektach, jest światowa pandemia

Covid-19. W świecie, w którym epatowano ideami postępu, innowacyjności, rozwoju materialnego, nowych osiągnięć medycyny, w świecie ocierającym się o dającej nowe, fascynujące możliwości sztucznej inteligencji, nie liczono się z możliwościami wybuchu czegoś takiego jak globalna epidemia. Były co prawda ostrzeżenia, że świat XXI wieku, mimo postępu i ogromnych osiągnięć w każdej sferze ludzkiej aktywności, może nie być wolny od tego typu zagrożeń[12]. Były one jednak lekceważone, przemilczane lub odsuwane na bok jako mało wiarygodne. Sprawa ma jednak jeszcze inny ważny aspekt. Polityczny i moralny zarazem. Wiąże się on ze źródłem pandemii. Wiadomo, że wybuchła w Chinach, w Wuhan. Nie wiemy jednak, co było bezpośrednią przyczyną i źródłem jej wybuchu. Dotychczasowe próby wyjaśnienia wskazują na dwa potencjalne źródła. Pierwsze to pochodzenie odzwierzęce, drugie wskazuje na możliwość „wymknięcia" się wirusów z laboratoriów wojskowych. To pierwsze wiąże się ekologią, a być może także ze zwyczajami żywieniowymi Chińczyków. Jeśli prawdziwe jest to drugie przypuszczenie, to byłby to tragiczny dowód na to, że doświadczenie z bronią bakteriologiczną, a także arsenały pełne tej broni, stanowią śmiertelne zagrożenie dla ludzkości, nie mniejsze niż zagrożenie bronią nuklearną czy chemiczną. Wszystkie trzy zaliczane są od dziesięcioleci do triady broni masowego rażenia (BMR – ABC).

Aspekt moralny jest taki, że Chiny, wielkie mocarstwo aspirujące do roli supermocarstwa, mimo posiadanych informacji o zagrożeniu pandemicznym, przez kilka miesięcy robiło wszystko, łącznie z szykanowaniem własnych lekarzy, którzy chcieli ujawnić zagrożenie, aby nie dopuścić do udostępnienia światu tej strasznej prawdy. Zwiększyło to znacznie zagrożenie i skutki pandemii. Władze chińskie postąpiły według znanej metody władz komunistycznych, sprawdzonej w przypadku Czarnobyla, „Kurska" i innych katastrof, że właściwe jest ukrywanie przed własnymi społeczeństwami i społecznością międzynarodową niewygodnej prawdy. Pytanie, które samo się nasuwa, jest następujące: czy takie państwo, które już jest mocarstwem globalnym, może być mocarstwem wiarygodnym,

[12] Zawarł je między innymi R. Gates: *idem*, *Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej. Rozwiązania, które już mamy, zmiany jakich potrzebujemy*, tłum. M. Rogalski, Warszawa 2021, s. 284–288.

mocarstwem współodpowiedzialnym za losy i bezpieczeństwo świata? Czy może być jednym z filarów, a może nawet głównym filarem nowego ładu? Skutki pandemii, mimo jej znacznego osłabnięcia, są nadal odczuwalne na całym świecie, niemal w każdym aspekcie życia, ale równie ważne są pytania dotyczące długofalowych skutków pandemii. Pytania dotyczą zarówno skutków zdrowotnych, jak i konsekwencji dla gospodarki narodowej państw i gospodarki globalnej. Nie wiemy także, jakie będą skutki pandemii dla psychologii społecznej narodów, dla sposobu bycia i życia ludzi, dla ich poczucia stabilności, a także wyborów w perspektywie przyszłości. Możemy jednak, gwoli podsumowania rozważań nad dokonującymi się zmianami, pokusić się o sformułowanie głównych przesłanek tego ładu. Jest duże prawdopodobieństwo, że właśnie one będą podstawą kształtowanego ładu.

Można więc założyć, że nowy ład międzynarodowy będzie miał następujące podstawy:

1. Będzie to ład poliarchiczny i policentryczny. Oznacza to, że nie będzie porządkiem jednobiegunowym, hegemonicznym, a raczej wielobiegunowym. Nie jest pewne, co ta wielobiegunowość może oznaczać[13]. Czy będzie to swoisty ład dwubiegunowy (Stany Zjednoczone i Chiny) oraz szereg coraz potężniejszych ośrodków regionalnych (Rosja, UE, Indie, Brazylia, Iran, Arabia Saudyjska, Japonia), czy też, że poszczególne bieguny nabierać będą coraz większego znaczenia przy równoczesnej interpolarności (współzależności) porządku? Wariantów „biegunowości" jest znacznie więcej. Niektórzy z analityków twierdzą, że nie będzie to świat ani jednobiegunowy, ani dwubiegunowy, ani wielobiegunowy. Może to być, zdaniem Johna N. Graya, świat poliarchiczny, z różnymi centrami władzy, opleciony krzyżującymi się interesami i sojuszami, nie zawsze zawieranymi odpowiednio do afiliacji politycznej[14]. Jeszcze inni analitycy, jak Richard N. Haass, przewidują zdominowanie świata nie tyle przez jedno czy kilka państw, lecz przez dużą

[13] Ciekawe obserwacje na ten temat wyraża S. Bieleń: *idem*, *Czas próby*…, s. 25–47.

[14] Zob. wywiad z J. Grayem: *How an English Academic Become the World's Pre-eminent Prophet of Doom*, www.telegraph.co.uk/culture/books/booknews/9888780/John-Gray-interview-how-an-English-academic-become-the-worlds-pre-eminent-prophet-of-doom.html [dostęp: 2.10.2019].

liczbę aktorów niepaństwowych, takich jak wielkie korporacje, organizacje międzynarodowe, megamiasta, regiony, organizacje przestępcze i prywatne armie[15].

2. Wielobiegunowość, policentryzm, rozproszenie potęgi i swoisty chaos polityczny i gospodarczy, a także instytucjonalny nie oznacza, że nie będzie się nasilała rywalizacja państw, a także ośrodków polityczno-cywilizacyjnych i regionalnych. Będzie to przede wszystkim rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Chinami o *dominium mundi*, przy czym Ameryka nadal przewodzić będzie Zachodowi, a jej rola w tym sojuszu będzie wzrastać z powodu słabnącej politycznej, gospodarczej i militarnej – a zwłaszcza demograficznej – roli Europy (Unii Europejskiej). Nie widać równocześnie wielkich szans na odegranie przez Rosję roli samodzielnego bieguna (chyba że bieguna zła), a to z powodu chronicznej niezdolności tego państwa do zbudowania konkurencyjnej gospodarki, efektywnego zarządzania gospodarką i ogromnym terytorium. Nie widać też oznak wyzwalania jakiegokolwiek dynamizmu obywatelskiego, jak również przeciwdziałania dramatycznie obniżającej się populacji tego kolosa. Niewątpliwie Rosja zachowa, a nawet rozwinie militarne i strategiczne parametry supermocarstwa, będzie zdolna szantażować bronią nuklearną Europę i kraje ościenne, ale kraj na dłuższą metę nie może trwać – a już na pewno nie może być konkurencyjny – i funkcjonować jak „państwo przebrane za stację benzynową", jak ujął to senator John McCain[16].

3. Pytanie, jakie się nasuwa, dotyczy stabilności takiego ładu. Kto będzie stabilizował taki ład i kto lub co, jakie treści i instytucje, będzie gwarantem takiego ładu? Czy zglobalizowany świat, trudny do kontroli, sfragmentyzowany, będzie funkcjonalny i stabilny? Czy wzrosną zagrożenia kryzysami politycznymi i gospodarczymi, a nawet destrukcją? Czy system ONZ i jego zasady, takie jak pokojowe rozstrzyganie sporów, nieinterwencja, zakaz użycia siły,

---

[15] R.N. Haass, *A Word In Disssaray. American Foreign Policy and the Crisis of the Old Order*, www.youtube.com/watch?v=ZoZNNNaGfPM [dostęp: 23.04.2020].

[16] *A Gas Station Masquerading as a Country: Senator McCain demands sanctions of Russia as He Calls out Obama's Weak Response to Crimea Crisis*, www.dailymail.co.uk/news/aticle-2582235 [dostęp: 23.04.2020].

czyli zasady prawa międzynarodowego, będą nadal klamrą spinającą stosunki międzynarodowe?

4. Nowy ład będzie musiał funkcjonować na zasadach współpracy, współzależności i poszanowania interesów, gdyż przeciwieństwem byłby powiększający się chaos. Nowego znaczenia powinien nabrać multilateralizm, czego przykładem jest rozwój Grupy G-20, a także BRICS-u, ale szanse na skuteczny multilateralizm są niewielkie. Raczej obserwujemy bardziej kryzys tych struktur niż renesans. Mogą natomiast rozwijać się nieformalne struktury *global governance*. Przyjmowane zasady, wartości i idee muszą opierać się na wspólnych płaszczyznach gwarantujących bezpieczeństwo międzynarodowe, zarządzanie kryzysowe i swobodny obrót międzynarodowy. Nie jest to jednak pewne, bo w zglobalizowanym świecie dominującymi są takie wartości, jak: maksymalizacja zysku, udział we władzy finansowej i korporacyjnej, panowanie w cyberprzestrzeni i komercyjna kultura globalna, która coraz bardziej nakłada się także na systemy religijno-filozoficzne. Jednak enklawy odrębnych wartości kulturowo-cywilizacyjnych pozostaną. Dotyczy to obszaru islamu, cywilizacji konfucjańskiej, po części też chrześcijańskiego prawosławia. Jednak styk zglobalizowanego świata, kultury globalnej i natrętnego materializmu będzie powodował spory i konflikty, być może na miarę zderzeń cywilizacji, takich, o których mówił Samuel Huntington.

5. W każdym wariancie prognozowania nowego ładu osłabieniu ulegnie pozycja Zachodu, z tym że w mniejszym stopniu dotyczy to pozycji Stanów Zjednoczonych, a w znacznie większym Europy i Unii Europejskiej. Stany Zjednoczone mają silniejszą gospodarkę i szybszy wzrost gospodarczy niż UE, znacznie większą innowacyjność, są prężniejsze demograficznie i nadal kontrolują podstawowe globalne ciągi komunikacyjne, telekomunikacyjne i handlowe. Są ponadto znacznie silniejsze militarnie, a efektywność wykorzystania środków na obronę jest znacznie wyższa niż w Unii Europejskiej. Słabnięcie Zachodu będzie zależało również od atrakcyjności modelu demokracji liberalnej i oparciu się wyzwaniu, jakiemu będzie podlegał ze strony autorytaryzmu w jego różnych odmianach – islamizmu, fundamentalizmu, nacjonalizmu – czy powrotom do systemów totalitarnych.

4.4. Aspekty gospodarcze nowego ładu

Sprawy gospodarcze są niezwykle ważnym aspektem ładu międzynarodowego, a biorąc pod uwagę zespolenie obu sfer – polityki i gospodarki – właściwie jego istotą. To zespolenie nie jest jednak współcześnie, w czasach globalizacji, ścisłe i pełne. Można powiedzieć, że to gospodarka jest zglobalizowana i podlega procesom internacjonalizacji, uniwersalizacji struktur i oparta jest na swobodnym przepływie kapitału, inwestycji i wiedzy technicznej, siły roboczej i usług. Oczywiście są różnice w modelach gospodarczych – w stopniu zetatyzowania gospodarki i swobodach gospodarczych w ramach regionów i państw – ale globalizacja je w znacznym stopniu niweluje i ujednolica. Polityka i systemy polityczne nie ulegają globalizacji lub ulegają jej w ograniczonym zakresie, przede wszystkim w ramach ugrupowań integracyjnych, sojuszy polityczno-wojskowych lub w innych układach wielostronnych. Nie oddziałują na nie podmioty niepaństwowe, a jeśli tak, to w sposób pośredni przez praktyki finansowe, działania w formie lobby i grup nacisku, prowokowanie kryzysów gospodarczych przekształcających się w polityczne.

Międzynarodowy ład gospodarczy, który w ostatnich latach ulega szybkiej erozji, powstał na gruzach spowodowanych II wojną światową. Ton powojennemu systemowi nadawały Stany Zjednoczone, od początku swej państwowości popierające zasady wolnej wymiany międzynarodowej, a do tego w tamtym czasie absolutny hegemon gospodarczy, generujący prawie połowę światowego PKB. To one wypracowały zasady powojennego systemu, były jego architektem, ale jednocześnie gwarantem. System ten miał się opierać na poszanowaniu prawa, jasnych regułach własności, swobodnej wymianie walut, skutecznym i przeciwdziałającym korupcji systemie podatkowym. Zasady te zostały przeniesione na forum międzynarodowe w drodze różnych uregulowań i instytucji, w tym w postaci międzynarodowego systemu walutowego, uchwalonego w 1944 roku w Bretton Woods, a także wniesieniu głównego wkładu w utworzenie ONZ i gospodarczych organizacji systemu NZ, takich jak MFW, Bank Światowy, UNCTAD czy GATT. Poza tymi strukturami gospodarczymi pozostał ZSRR i inne kraje socjalistyczne, które uznały, że wyżej wymienione organizacje promują kapitalistyczny model stosunków

międzynarodowych. Z tego samego powodu, pod naciskiem ZSRR, obóz krajów socjalistycznych odrzucił amerykański plan odbudowy Europy, znany jako Plan Marshalla, który w znacznym stopniu pomógł dźwignąć się ze zniszczeń wojennych krajom Europy Zachodniej, a także Japonii i Korei Południowej.

Budowa ładu gospodarczego, a także jego funkcjonowanie, nie zawsze przebiegała bezproblemowo, zwłaszcza że na marginesie jego struktur znalazły się nie tylko kraje socjalistyczne, lecz również pozostające pod politycznym wpływem ZSRR niektóre kraje pozaeuropejskie. Były to kraje Afryki i Azji, które uzyskały niepodległość w wyniku procesów dekolonizacyjnych, których apogeum przypadło na lata sześćdziesiąte XX wieku. Po początkowej euforii wywołanej świeżo uzyskaną niepodległością przyszło im niebawem zetknąć się z twardą rzeczywistością polityczną i gospodarczą, konkurencją międzynarodową i własnym strukturalnym, edukacyjnym i generalnie cywilizacyjnym zacofaniem. Zamiast wyczekiwanego rozwoju gospodarczego kraje te natrafiły na bariery rozwojowe, reguły i normy stworzone przez rozwinięty świat, którym nie były w stanie sprostać. Nie były one w stanie efektywnie wykorzystać środków pomocowych, kredytów i funduszy płynących z rozwiniętego świata, a także z takich instytucji finansowych, jak MFW i Bank Światowy.

Sytuację pogarszał mechanizm cen międzynarodowych, który sprzyjał generowaniu wyższych zysków ze sprzedaży towarów przetworzonych kosztem cen surowców i artykułów rolnych. Sytuacja zmieniła się dopiero po szoku naftowym wywołanym kryzysem politycznym na tle wojny egipsko-izraelskiej (Jom Kipur 1973 rok). Następstwem konfliktu była decyzja krajów arabskich, zrzeszonych w OPEC, o zmniejszeniu wydobycia ropy naftowej bez uzgodnienia z największymi firmami naftowymi (między innymi Exon, Shell, BP, Texaco, Socony Mobil Oil). Postanowienia grupy OPEC zakładały przejęcie kontroli nad produkcją ropy przez rządy krajów członkowskich i wprowadzenie jednocześnie limitów produkcji i embarga na eksport do krajów popierających Izrael. Zakazem objęto Stany Zjednoczone, Francję, Wielką Brytanię, Holandię i inne kraje zachodnie. W wyniku decyzji OPEC ceny ropy wzrosły o około 400%, co wywołało kryzys ekonomiczny. Sytuacja powtórzyła się, choć z mniejszymi skutkami ekonomicznymi, w 1979

roku jako skutek rewolucji islamskiej w Iranie i wstrzymania przez ten kraj eksportu ropy, co doprowadziło do „drugiego szoku naftowego" i wzrostu cen ropy o ponad 100%. Nie był to ostatni szok naftowy i sytuacja kryzysowa z różnych powodów w mniejszej skali powtarza się co pewien czas, a skutkami są znaczne ruchy cen tego surowca. Dotyczy to także obniżek cen ropy naftowej, które mogą mieć dotkliwe skutki dla krajów producentów ropy, których gospodarka oparta jest na wysokich cenach tego surowca. Przykładem jest gwałtowne obniżenie cen ropy w latach 2014–2015 jako skutek sankcji nałożonych na Rosję po jej agresji na Ukrainę. Nie była to jedyna przyczyna tej sytuacji, ale politycznie niewątpliwie najważniejsza. Z drugiej strony Rosja, eskalując napięcie międzynarodowe, grożąc *de facto* inwazją na Ukrainę i rozpoczynając ją 24 lutego 2022 roku, doprowadziła do gwałtownego wzrostu cen ropy i gazu. Stało się to nie tylko gospodarczym, ale i politycznym wyzwaniem dla Europy, a pośrednio także dla kształtowania układu globalnego.

Na kształtowanie ładu gospodarczego wpłynął także kryzys systemu walutowego z Bretton Woods, który trwał w różnym natężeniu w okresie od 1971 roku. Celem wprowadzonego w 1944 roku systemu była wzajemna wymienialności walut opartych na ich parytecie w złocie oraz wymienialność walut uczestników systemu na złoto za pośrednictwem amerykańskiego dolara. Ustalono urzędowy kurs wymiany dolara na złoto (trzydzieści pięć dolarów za uncję złota), który po ponad dwudziestu pięciu latach funkcjonowania zaczął się załamywać, gdyż podaż pieniądza papierowego – dolara – rosła znacznie szybciej niż podaż złota. W efekcie w 1971 roku rząd Stanów Zjednoczonych ograniczył wymienialność dolara na złoto, a w 1973 roku po dwukrotnej dewaluacji dolara wymienialność na złoto została całkowicie zawieszona. W 1976 roku w Kingston na Jamajce zdecydowano o rozwiązaniu systemu Bretton Woods. Od tego momentu złoto stało się aktywem rezerwowym, pełniącym także funkcję środka tezauryzacji. Jednocześnie wprowadzono nowe zasady międzynarodowego systemu walutowego, polegające na odchodzeniu od stosowania jednolitego systemu kursowego przez kraje członkowskie MFW[17].

[17] M. Mikita, *Międzynarodowy system walutowy przyszłości*, „Optimum. Studia Ekonomiczne" 2016, nr 1(79), s. 86–87.

Innym ważnym wydarzeniem w międzynarodowych stosunkach gospodarczych tego okresu były próby stworzenia w latach siedemdziesiątych XX wieku, z inicjatywy krajów rozwijających się, nowego porządku, który nazwano Nowym Międzynarodowym Ładem Ekonomicznym (NMŁE)[18]. Postulat „przebudowy stosunków międzynarodowych" zgłoszony został na VI Specjalnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i zakładał propozycję zmian w globalnym porządku ekonomicznym, który inicjatorzy uznawali za niesprawiedliwy[19]. Walka o NMŁE toczyła się na różnych forach międzynarodowych i przybrała z czasem nazwę dialogu Północ–Południe. Poświęcono mu w 1978 roku Specjalną Sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która w przyjętej rezolucji zaleciła krajom członkowskim ONZ:

> Dokonanie oceny światowego handlu i sytuacji gospodarczej oraz przyjęcia odpowiedniej polityki i podjęcia niezbędnych środków w celu ułatwienia zmian strukturalnych w światowej gospodarce, a w szczególności w handlu, finansach i programach rozwojowych, tak aby było możliwe wprowadzenie nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego[20].

Rezolucja, która była jedynie zaleceniem, nie była realizowana w większości krajów wysoko rozwiniętych, ale niektóre postulaty Południa zostały częściowo spełnione. Odnotowano przypadki redukcji długów, a niektóre kraje (przede wszystkim skandynawskie, a także

---

[18] Pojawiająca się po II wojnie światowej coraz większa grupa krajów uzyskujących niepodległość po rozpadzie mocarstw kolonialnych identyfikowała się z różnymi terminami: „krajów rozwijających się", krajów „Trzeciego Świata", a także „krajów Południa", gdyż ogromna większość tych krajów leżała na południe od świata rozwiniętego, który określono jako „Północ". W terminologii ONZ funkcjonował także termin „Grupy 77", który pojawił się na konferencji UNCTAD w 1968 roku jako określenie bloku krajów rozwijających się tworzących ważną grupę (powiększającą się) nacisku w tej organizacji. W ostatnich latach pojawił się termin „Globalne Południe".

[19] Koncepcję NMŁE opracował holenderski naukowiec Jan Tinbergen. Została ona szeroko omówiona w wydanej w Polsce pracy. Zob. *idem*, *O nowy ład międzynarodowy. Raport dla Klubu Rzymskiego*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1978. Zob. także: N. Gilman, *The New International Economic Order: A Reintroduction*, Humanityjournal.org/issue6-1/the-new-international-economic-order-a-reintroduction [dostęp: 2.09.2019].

[20] Resolution 33/154, 20 Dec. 1978.

Holandia) zaczęły regularnie przekazywać 0,7% PKB na pomoc dla biedniejszych krajów. Warto podkreślić, że od udziału w dialogu Północ–Południe dystansował się Związek Radziecki, a wraz z nim kraje socjalistyczne, uznając, że winę za biedę i zacofanie krajów Południa ponoszą kraje kolonialne i imperialistyczne, a więc Zachód[21].

Wydarzenia przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku i ich globalne skutki, a zwłaszcza proces globalizacji, a także znaczny wzrost cen surowców, znacznie zmieniły obraz światowej gospodarki. Niektóre z krajów Południa stały się szybko wschodzącymi rynkami, a wkrótce wraz z rosnącym znaczeniem handlu międzynarodowego, usług, jak również dzięki inwestycjom i przenoszeniem zdolności wytwórczych Zachodu do tańszych miejsc, nowymi biegunami światowej gospodarki i bogactwa[22]. Była to grupa krajów Azji Południowo-Wschodniej: Hongkong, Korea Południowa, Singapur, Tajwan, a ich sukces zaczęły powielać inne kraje regionu: Indonezja, Malezja, Tajlandia. Żyjące przez wieki z rolnictwa i rybołówstwa kraje te zaczęły wykorzystywać nowe możliwości, jakie dawała globalizacja, stwarzając dogodne warunki dla zachodnich i japońskich inwestycji, jednocześnie liberalizując zasady działalności gospodarczej. Przez ponad dekadę model wschodnioazjatycki, łączący wolność gospodarczą, konsumpcję, z autorytarnym sposobem zarządzania państwem, rozpalał wyobraźnią menadżerów światowej gospodarki, budząc mieszane uczucia, będące powiązaniem podziwu i zazdrości oraz niewiary i powątpiewania. Model ten, zwłaszcza w wydaniu singapurskim, tajwańskim i Hongkongu, ze względu na zamieszkałą tam ludność chińską, pilnie studiowany był, a następnie kopiowany przez decydentów pekińskich i niewątpliwie przyczynił się do późniejszego gospodarczego sukcesu Chin.

Ten gospodarczy *boom* „tygrysów azjatyckich" nie trwał jednak zbyt długo i w ostatniej dekadzie XX wieku sytuacja gospodarcza w regionie zaczęła się pogarszać. Napływ inwestycji, zwłaszcza kapitału, prowadził do praktyk spekulacyjnych, bąbli finansowych i nawisów kredytowych, z których znaczna część okazywała się

---

[21] Zob. P. Knirsch, *The CMEA Attitude to a New Economic Order. Intereconomics*, „Verlag Weltarchiv, Hamburg" 1978, vol. 13, s. 103–108.

[22] Niektóre z nich, takie jak Katar czy Singapur, wysunęły się na czoło rankingów *per capita* najbogatszych krajów świata.

niemożliwa do spłacenia. Kryzys finansowy rozpoczął się od dewaluacji tajlandzkiego batha, a następnie rozlał się na inne rynki finansowe, prowadząc do dużej deprecjacji walut, podwyżek stóp procentowych, utraty płynności i bankructw banków oraz przedsiębiorstw. Rozpoczął się odwrót i ucieczka kapitału zagranicznego, osłabł handel w regionie, trudne do opanowania okazały się psychologiczne skutki kryzysu. Trwający kilka lat kryzys został powstrzymany dzięki powiązanym działaniom w polityce wewnętrznej państw regionu, pomocy zagranicznej i interwencji MFW. Kryzys udało się zahamować w początkach XXI wieku, ale skutki odczuwalne były jeszcze przez kilkanaście lat, znacznie osłabiając wizerunek tygrysów azjatyckich jako synonimu nadzwyczajnego sukcesu gospodarczego. Na nową odsłonę rozwoju gospodarczego azjatyckich tygrysów trzeba było czekać ponad dekadę.

Ważnym czynnikiem budowy neoliberalnego ładu gospodarczego był Konsensus Waszyngtoński z 1989 roku, dokument opracowany przy udziale MFW i Banku Światowego, zawierający dziesięć dyrektyw rozwoju gospodarki wolnorynkowej[23]. Zaleca on krajom wchodzącym na drogę rozwoju gospodarczego[24] odchodzenie od etatyzmu, prowadzenie twardej polityki finansowej i monetarnej, a także liberalizację handlu, odchodzenie od protekcjonizmu i deregulację gospodarki. Realia makroekonomiczne zweryfikowały rygoryzm zaleceń konsensusu, zwłaszcza wobec faktu, że nawet gospodarki najwyżej rozwiniętych krajów do nich się nie stosują, zwłaszcza w zakresie zadłużenia i deficytu budżetowego.

Wysiłki państw Zachodu mające na celu zbudowanie liberalnego systemu gospodarczego koordynowane były przez organizacje międzynarodowe, a przede wszystkim działający w ramach ONZ Układ Ogólny w Sprawie Taryf Celnych i Handlu. GATT organizował tak

[23] Autorem terminu „konsensus waszyngtoński" był ekonomista John Wiliamson. Główne tezy: *A Short History of the Washington Consensus*, „Journal of Post Keynesian Economics" 2004–2005, vol. 27, nr 2, s. 195–206.

[24] Dokument waszyngtoński opracowany był głównie z myślą krajach Ameryki Łacińskiej, ale po zmianach systemowych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej był zalecany również jako wytyczna dla byłych krajów socjalistycznych. Niektóre zalecenia konsensusu w pośredni sposób inkorporowane zostały także do dokumentów UE, na przykład reguła zadłużeniowa, nadmierny deficyt.

zwane rundy negocjacyjne, poświęcone liberalizacji handlu w zakresie różnych grup towarowych. Przez okres prawie pięćdziesięciu lat funkcjonowania GATT odbyło się osiem rund negocjacyjnych, w trakcie których nastąpiła znaczna liberalizacja handlu międzynarodowego oraz utrwalenie zasad współpracy, takich jak niedyskryminacja i równe traktowanie, udzielanie na zasadach wzajemności klauzul: największego uprzywilejowania (KNU), klauzuli narodowej i klauzuli wzajemności. Ostatnia runda negocjacyjna GATT, tak zwana urugwajska, była najdłuższa (1986–1994), ale równocześnie poruszała najszerszą gamę zagadnień negocjacyjnych. Jej głównym zadaniem było doprowadzenie, opierając się na zasadach i dorobku GATT, do utworzenia międzynarodowej organizacji handlu. Cel ten został osiągnięty i 1 stycznia 1995 roku powołana została Światowa Organizacja Handlu (World Trade Organization – WTO) jako organizacja międzynarodowa, która stała się jednocześnie organizacją wyspecjalizowaną ONZ. Wchłaniając GATT i dorobek Układu, WTO poszerzyła jednocześnie zakres działań regulacyjnych o handel artykułami rolnymi, tekstyliami, wymianę usług międzynarodowych i inwestycji zagranicznych, a także własnością intelektualną. Utworzenie WTO oznaczało w praktyce wprowadzenie międzynarodowego reżimu regulacji i deregulacji handlu międzynarodowego, inicjacji wielostronnych umów gospodarczych, a także przez wprowadzenie nowego, szybszego i skuteczniejszego systemu rozstrzygania sporów.

Członkami WTO stała się ogromna większość krajów świata, w tym kraje dawnego bloku wschodniego. Warunkiem członkostwa w WTO było posiadanie przez państwa gospodarki rynkowej. Po latach negocjacji, mimo pojawiających się wątpliwości co do wypełniania tego kryterium ze względu na przejawy protekcjonizmu, do WTO przyjęto Chiny i Rosję. Proces gospodarczej globalizacji mógł nabrać tempa, tym bardziej że coraz ważniejszymi podmiotami gospodarki globalnej stawali się aktorzy niepaństwowi: korporacje wielonarodowe, organizacje finansowe i konsorcja bankowe. Rosło znaczenie nowej gospodarki – *e-economy*, opartej na nowych możliwościach, jakie stwarzała ogólnoświatowa sieć internetowa. Przedsiębiorstwa nowej branży informatycznej szybko rosły w siłę, stając się gospodarczym symbolem XXI wieku. Niektóre z nich,

takie jak Google, Amazon, Apple, Microsoft, zaczęły osiągać roczne przychody przekraczające dochody firm naftowych, samochodowych i przemysłowych, a ich kapitalizacja była większa niż PKB średniej wielkości krajów. Tworzył się nowy świat wirtualnej gospodarki i wirtualnej potęgi.

Przez blisko dwie dekady, od zakończenia zimnej wojny do kryzysu okresu 2008–2010, świat przeżywał okres bezprecedensowego rozkwitu globalizacji, a raczej hiperglobalizacji, windując obroty handlowe, inwestycje, wymianę usług na niespotykane dotąd poziomy, uzależniając PKB wielu krajów od eksportu. Wydawało się, że triumf liberalnej demokracji będzie trwał przez dziesiątki lat, stając się wzorcem do naśladowania. Trwał przez dekadę i nie zaowocował modelem, który stałby się politycznym wzorcem dla świata, końcem eksperymentowania z systemami politycznymi. W gospodarce natomiast liberalny model gospodarki otwartej, w różnych odcieniach, stał się podstawą sukcesu wielu wyłaniających się po zimnej wojnie rynków. Towarzyszył temu proces konwergencji, zbliżania się krajów rozwijających się do Zachodu w wielu wskaźnikach, zwłaszcza dotyczących poziomu życia, edukacji, ochrony zdrowia. Dominowały w tym kraje azjatyckie, a strategia doganiania Zachodu prowokowała do różnych opinii i porównań, łącznie z epitetem azjatyckiego wyścigu szczurów.

Niewątpliwie krajem, który najbardziej skorzystał na globalizacji, stały się Chiny. Z kraju, który jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku miał PKB niższy niż Włochy, Chiny na początku drugiej dekady XXI wieku stały się drugą gospodarką świata, przechodząc przez światowy kryzys gospodarczy z rozwojem na poziomie 8%. Jeszcze szybciej rozwijał się chiński eksport, notując ogromne nadwyżki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską. W okresie trzydziestu lat, od początków reform Teng Sisao-pinga, z kraju o zamkniętej gospodarce Chiny stały się największym eksporterem i największym inwestorem na świecie. Globalizacja umożliwiła to tak skutecznie, że Zachód, a szczególnie Stany Zjednoczone, zaczął zastanawiać się nad wprowadzaniem ograniczeń dla liberalnej gospodarki w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Sceptycyzm amerykańskich elit brał się z przekonania, że Chiny ustawicznie łamią reguły WTO, dokonują na gigantyczną skalę kradzieży

własności intelektualnej, stosują szpiegostwo gospodarcze i przymus ekonomiczny, ponadto zaś permanentnie manipulują swoją walutą. Dofinansowują ponadto subwencjami rządowymi swoje koncerny, wypaczając warunki konkurencji międzynarodowej. Zaniepokojenie Zachodu zaczęły budzić także chińskie inwestycje zagraniczne, słusznie uznając je za instrumenty ekspansji nie tyle firm, ile państwa chińskiego na świat.

Niepokój elit waszyngtońskich brał się także z obaw o sytuacją gospodarczą świata, zwłaszcza po kryzysie 2008/2009. Problemem był nie tylko kryzys globalny, w tym strukturalne kłopoty strefy euro w UE, lecz także zmiany klimatyczne, które, przynajmniej w opinii co światlejszych amerykańskich ekspertów, mogły doprowadzić do znacznych perturbacji w krajach rolniczych Trzeciego Świata, uniemożliwiając im transformację gospodarki, powodując klęski głodu, braki wody i w konsekwencji uruchamiając nowe fale migracyjne.

Wszystko to pogarszało warunki amerykańsko-chińskiej gospodarczej symbiozy, jeśli zważyć, że to Chiny stały się w międzyczasie nie tylko głównym partnerem handlowym, ale i głównym nabywcą amerykańskich papierów wartościowych i tym samym wierzycielem Waszyngtonu, gromadząc ogromne rezerwy walutowe, choć jednocześnie częściowo odchodząc od tezauryzacji dolarowej, zaniepokojone wahaniami amerykańskiej waluty. Chiny zaczęły być uznawane przez Waszyngton za niebezpiecznego gracza gospodarczego i coraz bardziej politycznego, który gdyby rzeczywiście chciał, mógłby podważyć amerykańskie przywództwo w globalnych stosunkach gospodarczych. Ta ocena Waszyngtonu kontrastowała z opinią wobec Rosji, która rzucała polityczne wyzwanie Stanom Zjednoczonym, zwłaszcza w sprawach bezpieczeństwa, ale w gospodarce, poza sektorem paliwowym, nie wydawała się groźnym partnerem.

Zmiany w relacjach gospodarczych zaczęły też coraz bardziej być postrzegane przez pryzmat stosunków politycznych i zmieniającego się ładu politycznego. Chiny stawały się mocarstwem gospodarczym, ale coraz śmielej podkreślały swoje aspiracje polityczne, a nawet gotowość do zastąpienia Stanów Zjednoczonych jako lidera w układzie globalnym. Potwierdzały to wskaźniki gospodarcze. O ile w 1980 roku PKB (nominalny) Chin wynosił 305 miliardów dolarów, a Stanów Zjednoczonych 2,8 biliona, czyli był niemal dziesięciokrotnie

niższy, to w 2000 roku odpowiednie liczby wyniosły 2,8 biliona dla Chin i 13,8 bilionów dla USA. Oznaczało to, że w ciągu dwóch dekad Chiny zwiększyły swój potencjał gospodarczy blisko dziesięciokrotnie (bez uwzględnienia inflacji), a Stany Zjednoczone nieco więcej niż pięciokrotnie[25]. Wskaźniki dla 2023 roku wyniosły odpowiednio 18,56 bilionów i 27,96 bilionów dolarów[26]. Przytoczone liczby potwierdzają jednocześnie spadek udziału Stanów Zjednoczonych w gospodarce światowej. W 2000 roku udział ten wynosił 30,6% w światowym PKB, w 2015 spadł do 24,3%, a w 2023 roku wyniósł około 20%[27]. Przewiduje się, że gospodarka chińska, opierając się na wskaźniku nominalnym PKB, może prześcignąć amerykańską około 2030–2035 roku, tak jak to się stało w 2014 w zakresie PKB mierzonego siłą nabywczą pieniądza. Prognozy te są jednak weryfikowane w miarę pogarszającego się stanu chińskiej gospodarki, głęboko odczuwającej skutki pandemii Covid-19. Efektem jest spadek inwestycji, znacznie gorsze wyniki eksportu, trudności w sektorze budownictwa, rosnące zadłużenie wewnętrzne, a także problemy demograficzne, w tym starzenie się społeczeństwa. Aktualny udział Chin w światowym PKB (nominalnym) to około 16%, mierzony zaś siłą nabywczą około 19%. Oba kraje wnoszą więc razem, w zależności od sposobu mierzenia PKB, od 35 do 40% PKB.

Malejąca, ale ciągle duża rola Stanów Zjednoczonych w światowej gospodarce ma ogromne znaczenie dla pozycji całego Zachodu w międzynarodowym ładzie gospodarczym. Drugim filarem pozycji Zachodu jest potencjał Unii Europejskiej, który jest porównywalny z gospodarką amerykańską. W 2018 roku, jeszcze przed wyjściem Wielkiej Brytanii z UE, nominalny PKB UE wyniósł 18,769 biliona dolarów, zaś mierzony siłą nabywczą 22,031 biliona dolarów, co oznaczało, że udział Unii w gospodarce światowej wahał się, w zależności od metody liczenia dochodu narodowego, od 22 do 24%. Wychodząc z Unii Brytyjczycy uszczuplili ten dochód o około 2,7 biliona dolarów. Wzrost gospodarczy w UE, a zwłaszcza w strefie euro, jest niższy niż w Ameryce i znacznie niższy niż

[25] *China vs United States – A GDP Comparison*, www.mgmresearch.com/china-vs-united-states-a-gdp-comparison [dostęp: 15.09.2019].

[26] *GDP, current prices*, www.imf.org/external/datamapper/NGDPD@WEO/CHN/USA [dostęp: 21.01.2024].

[27] *Ibidem*.

w Chinach[28]. Unia Europejska jest znaczącym udziałowcem w handlu międzynarodowym (15% obrotów światowych).

Uzupełnieniem informacji dotyczących udziału struktur zachodnich w światowym PKB są dane o wielkości PKB Grupy G-7[29]. W momencie jej powołania w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku jej udział w światowym PKB przekraczał 50%, w 2020 roku wyniósł około 42–43% światowego nominalnego PKB i 32% PKB mierzonego siłą nabywczą. Grupa G-7, nazywaną grupą siedmiu najbogatszych, gromadzi jednocześnie 58% światowego bogactwa[30]. Brak jest statystyk, które ujmowałyby taką pozycję jak Zachód, również z tego względu, że brak jest jednoznacznej klasyfikacji państw należących do tak sygnowanej grupy. Gdyby jednak założyć, że oprócz Ameryki Północnej (USA i Kanady) i UE należy do tej formacji także Japonia (członek G-7), kraje europejskie pozostające poza Unią, takie jak Norwegia, Islandia, Szwajcaria i państwa karłowate, a z pozaeuropejskich Australia i Nowa Zelandia, to łączny PKB nominalny wyniósłby około 47–47,5 biliona dolarów, czyli około 53% światowego PKB, mierzony zaś siłą nabywczą – około 53 bilionów, czyli około 37%[31]. Oznacza to, że niebawem także w zakresie nominalnego PKB Zachód będzie miał potencjał gospodarczy niższy niż reszta świata.

Szybki rozwój Chin przejawia się w rosnących ambicjach globalnych i regionalnych. Chiny zaczęły dość ostentacyjnie manifestować swoje rządy w Azji Wschodniej i na obszarze otaczających je akwenów, tworząc strefy ekonomiczne, rozbudowując swoją flotę wojenną i handlową, akcentując obecność wojskową i polityczną.

---

[28] Wzrost gospodarczy w strefie euro, która generuje około 75% PKB całej UE, wyniósł w 2018 roku 1,6%, a w 2019 według prognoz zaledwie przekroczył 1% (1,1%). Odpowiednie liczby dla Stanów Zjednoczonych wyniosły 3,5 oraz 2,4%. *GDP – International Comparison: Key Economic Indicators*, www.researchbrifings.parliament.uk/ResearchBriefing/Summary/SN02784 [dostęp: 5.09.2020].

[29] W skład grupy wchodzą: Stany Zjednoczone, Japonia, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy, Kanada.

[30] Research Institute – Global Wealth Databook 2018.

[31] Obliczenia własne na podstawie źródeł MFW, Projected GDP Ranking (2019–2023), World Population Review 2019. Do grona państw Zachodu nie zaliczyłem Turcji, która choć jest członkiem NATO i nadal aspiruje do członkostwa w UE, to w ciągu ostatnich lat wyraźnie się od Zachodu dystansuje.

Świadome swojej potęgi stają się coraz bardziej asertywne w kreśleniu globalnej geostrategii i realizacji marzenia swych przywódców o wielkich Chinach[32]. Za deklaracjami chińskich przywódców zaczęły coraz częściej przemawiać fakty, jeszcze nie na skalę globalną, a już o znaczeniu podregionalnym. Chiny były inicjatorem powołania Azjatyckiego Banku Inwestycji Infrastrukturalnych, odgrywają ważną rolę w BRICS i w Szanghajskiej Organizacji Pomocy. Rozwijają także wraz z grupą jedenastu państw Partnerstwo Transpacyficzne, z którego Amerykanie wycofali się w 2017 roku (ale za to z udziałem Japonii i Australii). Już bez Stanów Zjednoczonych, ale z udziałem Chin odbywają się także inne regionalne negocjacje z krajami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej w ramach BRICS, RCEP, ASSEAN. Polityczne i gospodarcze decyzje prezydenta Trumpa, jego idea *America first*, zdawały się ułatwiać Chinom, Rosji, a także innym szybko rozwijającym się krajom, wykorzystanie zarysowującej się próżni w przywództwie globalnym, tym bardziej że przeciągający się kryzys w strefie euro, Brexit, problemy migracyjne i inne kłopoty osłabiały Unię Europejską, która bardziej zajmowała się sobą niż ambicjami stania się aktorem globalnym.

Polityka koncentracji prezydenta Trumpa na sprawach amerykańskich miała kilka aspektów, które wiązały się z rolą Stanów Zjednoczonych w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Nadrzędne było założenie, że Ameryka stworzyła światowy ład gospodarczy, oparty na dobrowolności i swobodzie wymiany międzynarodowej, gwarantując ten ład własną potęgą, a do tego całym systemem umów wielostronnych i organizacji międzynarodowych. Beneficjentami tego ładu była większość krajów globu. Amerykanie odbudowali zniszczenia wojenne, zapewniali przywództwo i byli gwarantami swobód gospodarczych. Byli też głównymi inwestorami na wszystkich kontynentach, źródłem wiedzy technicznej i nowych technologii. Dzięki inwestycjom transferowali kapitał i zdolności wytwórcze, tworząc za granicą nowe miejsca pracy kosztem rodzimego rynku. Była to droga jednokierunkowa i świat okazał się niewdzięczny. Puentą tej narracji jest wniosek sugerujący, że najwyższy czas, by amerykańska polityka skoncentrowała się

[32] B. Góralczyk, *Geostrategia Xi Jinpinga – od skromności do globalnej asertywności*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej" 2017, nr 11, s. 27–49.

na sobie, odrzuciła złe porozumienia międzynarodowe i wróciła na dominującą pozycję. Doktrynalnym podbudowaniem takiego założenia są odnoszące się do międzynarodowych stosunków gospodarczych sformułowania kolejnych wersji Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych. W Strategii przyjętej w grudniu 2017 roku znalazły się sformułowania charakterystyczne dla podejścia do gospodarki prezydenta Trumpa, bardziej handlowca niż polityka. Mówią one co następuje:

> Przez dekady Stany Zjednoczone pozwalały na wzrost nieuczciwych praktyk handlowych. Inne kraje stosowały dumping, dyskryminacyjne bariery pozataryfowe, wymuszany transfer technologii, brak zdolności ekonomicznych, subsydia przemysłowe oraz inne formy wsparcia ze strony rządów i przedsiębiorstw rządowych w celu uzyskiwania korzyści ekonomicznych. Dziś musimy podjąć wyzwanie. Będziemy wykazywać trwałe przypadki braku równowagi handlowej, przełamywać bariery handlowe i stwarzać Amerykanom nowe możliwości zwiększania eksportu. Stany Zjednoczone będą popierać uczciwszy handel […] i przeciwstawiać się merkantylistycznym zamkniętym blokom. Wzmacniając międzynarodowy system handlu i motywując inne kraje do prowadzenia polityki wolnego handlu, możemy wzmocnić nasz dobrobyt[33].

Strategia Trumpa nie wskazywała krajów i podmiotów, adresatów sformułowanych w niej zarzutów. Robił to wielokrotnie sam Trump, oficjalnie i mniej oficjalnie, używając do Twittera. Adresatami są przede wszystkim Chiny, a także Rosja, Meksyk, a nawet Unia Europejska, choć bez Wielkiej Brytanii, którą Trump chwalił za Brexit i wyzwolenie się spod reżimu Unii. Niewątpliwie część zarzutów, które stawia owa strategia, jest słuszna. Dotyczy to praktyk protekcjonistycznych, głównie Chin i Rosji, w tym naruszania zasad WTO przez łamanie zasad wolnej konkurencji i gospodarki rynkowej. Wyrazem tego jest działanie korporacji gospodarczych tych krajów (na przykład Huawei i Gazpromu), które działają na podstawie niedozwolonych przez system WTO związków z państwem, będąc jednocześnie formą realizacji strategicznych i wywiadowczych celów tych państw. Jednak sposób reagowania administracji amerykańskiej, a głównie arbitralne komentarze i decyzje

[33] *National Security Strategy of the United States*, *op. cit*.

prezydenta Trumpa, były co najmniej dyskusyjne. Zamiast poddać problem pod osąd kompetentnych instytucji międzynarodowych, przede wszystkim ONZ i WTO, a także koordynować politykę w skali Wspólnoty Transatlantyckiej, podejmowane były przez administrację amerykańską działania doraźne, kontrowersyjne, niektóre z nich będące na pograniczu prowadzonych w okresie międzywojennym wojen celnych i ekonomicznych. Strategia odwołuje się do *principled realism*, zapowiadając działania będące zintegrowaniem wszystkich czynników amerykańskiej potęgi: politycznych, militarnych, gospodarczych. Zakłada, że USA działać będą nie przez umowy wielostronne, a dwustronne. Wyziera ze Strategii nieufność wobec multilateralizmu: ONZ, WTO, a nawet Unii Europejskiej. Będąc przez ponad dwieście lat orędownikiem wolnego handlu, Stany Zjednoczone doktrynalnie i praktycznie zaczynają zasady te kwestionować, co pachnie protekcjonizmem, z którym, w wydaniu chińskim, amerykańska polityka w czasie prezydentury Trumpa zamierzała walczyć. Jej realizacja oznaczała wycofywanie się Stanów Zjednoczonych z umów wielostronnych, co w naturalny sposób mogło skłaniać inne państwa do zawierania umów regionalnych i dwustronnych, z pominięciem USA. Umowy takie podpisała Unia Europejska, choć po odrzuceniu przez Trumpa umowy o wolnym handlu między Stanami Zjednoczonymi a UE oba filary polityczno-militarnej wspólnoty transatlantyckiej pozostaną nadal bez traktatowo-instytucjonalnych podstaw współpracy gospodarczej. Jednak w okresie prezydentury Bidena nastąpił powrót do współpracy z UE i instytucjami międzynarodowymi.

Jednym z pierwszych gospodarczych posunięć Bidena był liczący blisko 2 biliony dolarów pakiet ratunkowy dla gospodarki amerykańskiej osłabionej pandemią. Główne założenia planu dążyły do wyzwolenia wszelkich sił Amerykanów i instytucji publicznych w celu przezwyciężenia skutków pandemii, hamujących rozwój gospodarki, utrzymania w gotowości tych przedsiębiorstw, którym z powodu epidemii groziło bankructwo, a także zwiększanie konkurencyjności amerykańskiej gospodarki za granicą[34]. Plan pomocowy dla gospodarki amerykańskiej dotkniętej pandemią nie

[34] *The Biden Emergency Plan to Save Economy*, www.joebiden.com/the-biden--emergency-action-plan-to-save--economy [dostęp: 2.09.2021].

był ewenementem w skali międzynarodowej, bo większość krajów takie programy pomocowe opracowała. Tym, co wyróżnia amerykański projekt, jest jego skala, gdyż przewidywał on wpompowanie w gospodarkę amerykańską sum o wielkości rocznego PKB Rosji. Dodatkowo program był skorelowany z budżetem na 2022 rok, obejmującym po stronie wydatków sumę około 6 bilionów dolarów. Wysoki wzrost gospodarczy w 2021 roku (5,7%), średni w 2022 roku (1,9%) oraz zwiększony w roku 2023 (2,6%) pozwolił na zwiększenie budżetu na 2024 rok do sumy 6,883 biliona dolarów[35]. Uwzględniając inflację, jest to największy od czasów II wojny światowej budżet Stanów Zjednoczonych.

Analizę procesów zachodzących w gospodarce globalnej należy uzupełnić o uwagi dotyczące wpływu pandemii Covid-19 na te procesy. Pandemia osłabiła tempo wzrostu gospodarczego, który w 2020 roku, według ocen MFW, spadł w skali globalnej o 4,4%. Jedyną liczącą się gospodarką, która zanotowała wzrost o 2,3%, były Chiny. Skutki pandemii głębiej dotknęły kraje, których gospodarka w większym stopniu oparta jest na usługach, w tym związanych z turystyką. W krajach takich jak Włochy, Francja, Hiszpania czy Grecja turystyka jest podstawą gospodarki i obejmuje wiele branż, w tym hotelarstwo, gastronomię, wszelkie formy transportu, muzealnictwo, handel i inne branże usługowe.

Innym czynnikiem, który zapewne wywrze duży wpływ na międzynarodowe stosunki gospodarcze, jest wojna na Ukrainie i sankcje nakładane na Rosję. Dominują w nich sankcje gospodarcze, które zapewne poważnie osłabią gospodarkę rosyjską, mogą jednak mieć skutek obosieczny i negatywnie wpływać na gospodarkę nie tylko krajów zachodnich, ale także gospodarkę globalną. Może się to odbić na mechanizmie kształtowania cen międzynarodowych, zwłaszcza cen surowców, takich jak gaz i ropa naftowa, a także zboża. Niewiadomą pozostaje dostępność do niektórych metali kolorowych i ziem rzadkich, których producentem jest Rosja, a także zdolność krajów UE do uniezależniania się od importu z Rosji surowców energetycznych. Pewne nadzieje na zmniejszenie

[35] *Budget of the U.S. Government. Fiscal Year 2024*, https://bidenwhitehouse.archives.gov/omb/budget [dostęp: 21.01.2024].

zależności w zakresie wspomnianych metali od Rosji i Chin dają nowe odkrycia zasobów metali ziem rzadkich dokonane na północy Szwecji w Kirunie[36].

4.5. Cyberprzestrzeń i informatyczny aspekt nowego ładu

Świat jest w fazie rewolucji informatycznej[37]. Stanowić ma ona etap na drodze do „społeczeństwa globalnej informacji" lub zgoła „cywilizacji informatycznej"[38]. Zaczęła się w połowie XX wieku, ale tak na dobre wybuchła dopiero na przełomie XX i XXI wieku, tak jakby ktoś chciał grubą kreską oddzielić epokę postindustrialną od informacyjnej, a raczej informatycznej. Pomysł na globalną sieć kontaktowo-informacyjną, cyberprzestrzeń, zmienia, a raczej już zmienił świat, głębiej niż w niektórych aspektach poprzednie stulecia. Stąd głębokość dokonywanych zmian porównywana jest do rewolucji, jaką w oświacie i kształtowaniu świadomości społeczeństw wywołało wynalezienie druku przez Guttenberga. Wykorzystanie cyberprzestrzeni zmieniło też pracę i zwyczaje jednostek, grup społecznych, a nawet społeczeństw i całych państw, choć chyba jeszcze nie czas, aby mówić o istnieniu społeczeństwa globalnej informacji. Nawet jednak osiągnięcie tej fazy globalizacji technicznej to dopiero początkowy etap rozwoju, bo Internet i technologie cyfrowe sięgają coraz głębiej, a ludzkość jest na drodze do zbudowania sztucznej inteligencji, która w różnych obszarach już istnieje, ale ciągle – może na szczęście – nie wchodzi jeszcze w fazę myślenia i świadomości.

---

[36] *Sweden's LKAB finds Europes biggest deposit of rare earth*, www.reuters.com/markets/commodities/swedens-lkab-finds-europes-biggest-deposit-rare-earth-metals-2023-01-12 [dostęp: 15.01.2023].

[37] Rewolucja informatyczna bywa określana jako „szybkie upowszechnianie się i umasowienie technologii informatycznych, powodujące głębokie przekształcenia w ramach każdej niemal sfery stosunków społecznych i powstanie nowego modelu społeczeństwa", por. M. Madej, *Rewolucja informatyczna – istota, przejawy oraz wpływ na postrzeganie bezpieczeństwa państwa i systemu bezpieczeństwa międzynarodowego*, [w:] *Bezpieczeństwo informatyczne państwa*, red. M. Madej, M. Terlikowski, Warszawa 2009, s. 20–21.

[38] Zob. na ten temat: M. Muchnacki, *Cywilizacja informatyczna i Internet. Konteksty współczesnego konsumenta TI*, Kraków 2014, s. 11–15, 21–40.

To wszystko ludzkość osiągnęła w ciągu około trzydziestu lat, bo początki Internetu to lata dziewięćdziesiąte XX wieku. Najpierw miał być siecią wojskową, potem służył centrom badawczym, uniwersytetom, naukowcom, a następnie wraz z technologicznym rozwojem wszedł w sferę publiczną. Zaczął być dostępny dla instytucji użyteczności publicznej, banków, przedsiębiorstw, a potem także dla prywatnych użytkowników. Stawał się ważnym nośnikiem działalności gospodarczej i źródłem informacji. Komputeryzacja obejmowała coraz większe połacie ludzkiej działalności, w tym przemysł i infrastrukturę krytyczną. Na przełomie tysiącleci był już światową siecią łączącą prawie 100 milionów ludzi. To był krok do dalszej odsłony: stworzenia mediów społecznościowych i narzędzia masowej komunikacji, stopniowo obejmującym cały glob. Poczta internetowa, adresy e-mailowe, SMS-y zaczęły wypierać tradycyjne listy, a stare skrzynki pocztowe zaczęły być wypełniane tylko listami i blankietami urzędowych pism, zawierających informacje podatkowe, płatności lub inne informacje, których większość odbiorców wolałaby raczej nie otrzymywać. Pojawił się też wtedy spam, zarówno internetowy, jak i będący jego pochodną, pocztowy, bo oferował także usługi internetowe. Towarzyszyła temu rozbudowa sieci przesyłów internetowych, wprowadzanie superszybkich łączy i obejmowanie nimi ogromnych obszarów ziemi. Powszechny dostęp do Internetu zaczął być synonimem rozwoju i nowoczesności kraju.

W ten sposób świat niepostrzeżenie zaczął wchodzić w nową fazę społecznego rozwoju i przesuwać się z ery industrialnej do nowej ery informacyjno-informatycznej. Dostęp do informacji stał się łatwy i powszechny. I to informacji wszechstronnej, niemal z każdej dziedziny życia: ekonomii, biznesu i finansów, polityki, prawa, sportu i rozrywki. Internet stawał się głównym medium globalizacji. Dawał poczucie wolności i wygody, był stosunkowo łatwy w obsłudze, zrównywał szanse rozwoju. Gwoli prawdy trzeba jednak powiedzieć, że wszędzie stwarzał bariery techniczne dla osób starszych, a systemowe problemy na tych obszarach, gdzie brak było infrastruktury informatycznej i technologii informacyjno-komunikacyjnych. Być może najwięcej zyskiwali naukowcy i studenci, zwłaszcza ci, którzy mieszkali poza dużymi ośrodkami, gdzie nie było bogato wyposażonych bibliotek, księgarń czy placówek kulturalnych, ale był dostęp do

szybkiego Internetu. Oszczędzało to czas i środki, ale też przyzwyczajało do wygody, ułatwiało studia i prace naukowe. System „kopiuj/wklej", bez zważania na prawa autorskie, zaczynał dominować i ułatwiać pisanie prac dyplomowych studentom na całym świecie.

Internet ułatwiał życie zwykłym ludziom, dając oprócz informacji możliwość wzajemnego kontaktu, płacenia rachunków, a także szeroką gamę innych możliwości, w tym partycypacji w życiu politycznym, przez sondaże i głosowanie internetowe, obywatelską aktywność i fora dyskusyjne. Stawał się ważnym forum ekspresji społeczeństwa obywatelskiego, pozwalał komunikować się, ułatwiał spotkania, a nawet organizację demonstracji politycznych. Jak podkreślają specjaliści, już w 2015 roku sieć internetowa, cyberprzestrzeń, obejmowała prawie 3 miliardy ludzi, czyli 40% populacji, mających do dyspozycji 600 milionów *websides*, wysyłających 500 milionów tweedów dziennie, wymieniających 30 miliardów kontaktów facebookowych miesięcznie. W 2024 roku światowa sieć liczy już 5,45 miliarda użytkowników[39]. W ciągu jednej dekady na wielu obszarach Internet głęboko zmienił nasze życie. Wystarczy wymienić poszukiwanie informacji, porozumiewanie się i komunikację, zakupy, rozrywkę, usługi finansowe, ochronę zdrowia, relacje międzyludzkie, marketing, zatrudnienie i rynek pracy[40]. Mówimy tutaj o przeciętnych użytkownikach Internetu. Jednak Internet, elektronika i komputery zmieniły całą gospodarkę, a także infrastrukturę cywilną, telekomunikację, działalność służb specjalnych i wojsko oraz uzbrojenie. Można powiedzieć, że państwa stały się organizmami wirtualnymi, a cyberprzestrzeń – nowym wymiarem gospodarki, bezpieczeństwa, stosunków społecznych i międzynarodowych[41]. W wielu przypadkach usługi internetowe zastąpiły wielu

[39] *Internet and social media users in the world 2024*, www.statista.com/statistics/617136/digital-population-worldwide [dostęp: 20.02.2024].

[40] *10 Ways The Internet Has changed The Way We Live (And Do Business)*, www.neosperience.com/blog/10-ways-internet-changed--the-way-we-live-and-do-business [dostęp: 11.09.2019].

[41] Cyberprzestrzeń ma według specjalistów kilka cech charakterystycznych: niematerialność, ageograficzność (brak fizycznych ograniczeń), otwarta architektura (co oznacza, że obok Internetu rozwijają się także inne jego składniki), pole elektromagnetyczne. Zob. M. Lakomy, *Cyberprzestrzeń jako nowy wymiar rywalizacji i współpracy państw*, Katowice 2015, s. 85–93.

ludzi, stwarzając jednocześnie nowe miejsca i gałęzie pracy. Nie eliminuje to jednak obaw o miejsca pracy w przyszłości w związku z poszerzaniem przez Internet, a zwłaszcza sztuczną inteligencję, nowych obszarów i zastępowaniem na tych obszarach pracy ludzkiej, które trochę przypominają XIX-wieczne protesty robotnicze związane z masowym wprowadzaniem maszyn.

Jednak nie wszystkie aspekty funkcjonowania Internetu były i są pozytywne. Z Internetu korzystają już miliardy ludzi na całym świecie, choć nadal dostęp do sieci nie jest równy. Ogromna większość robi to z pożytkiem dla siebie i innych osób, traktując sieć jako nowoczesne medium, zmieniające świat i ułatwiające życie. Jednak jakaś – niestety coraz większa – grupa ludzi, wykorzystuje ciemniejszą stronę możliwości Internetu. Sieć stała się obszarem, w którym panuje nieokiełznany liberalizm, a właściwie libertynizm. Nie są przestrzegane żadne reguły, a część użytkowników z założenia uważa, że bierze udział w grze bez reguł, czując się bezpiecznie, pozostając anonimowym jej uczestnikiem. Jednak Internet to też pole do działalności całkowicie sprzecznej z prawem. Dotyczy to przede wszystkim cyberprzestępczości i cyberterroryzmu, a także, a może przede wszystkim, możliwości prowadzenia swoistej wojny internetowej.

Rozwój technologii informatycznych ma również inny aspekt, który może mieć ogromne, choć trudne do przewidzenia znaczenie dla ludzkości w przyszłych dziesięcioleciach. Chodzi o nadchodzącą, a właściwie już trwającą, rewolucję informatyczno-biotechnologiczną. Dotychczas systemy komputerowe znalazły szerokie zastosowanie w wielu opisanych wyżej dziedzinach, pozwalając ludziom przejąć w znacznym stopniu kontrolę nad światem zewnętrznym. Sięgamy jako ludzkość coraz dalej w obszar kosmosu, choć z penetracją głębin oceanicznych czy lądolodu antarktycznego, nie mówiąc o wnętrzu ziemi, nie idzie łatwo. Nie zdaliśmy też egzaminu jeśli chodzi o ekosystem. Nie przewidzieliśmy, że zmiany klimatyczne, połączone z emisją gazów do atmosfery, będącej także ich skutkiem, będą postępować tak szybko oraz że tym razem nie będzie to skutkiem zmian naturalnych, a efektem działalności człowieka.

Technologie informatyczne rozwijają się błyskawicznie i wchodzą w dwie niezwykle wrażliwe sfery: sztuczną inteligencję i penetrację ludzkiego wnętrza, przede wszystkim mózgu, ale także innych

ludzkich organów, które mogą być poddane inżynierii biogenetycznej. Postępy w tym zakresie mogą prowadzić do wyzwań i sytuacji, jakich człowiek w całej swej historii jeszcze nie doświadczał. Sztuczna inteligencja, w skrócie SI (ang. *artificial intelligence* – AI) to obdarzanie maszyn (komputerów) takimi zdolnościami i zachowaniami, które w pewnych obszarach byłyby analogiczne do zdolności ludzkiej inteligencji lub ją symulowały[42]. Do tych zachowań należy postrzeganie, rozpoznawanie, uczenie się (ang. *deep learning*), operowanie symbolami, posługiwanie się językiem, rozwiązywanie zadań i problemów oraz elementarna kreatywność. Zdolności te to szybkość analizy faktów i sygnałów płynących z otoczenia i „samodzielne" podejmowanie decyzji, nawet w sytuacji, gdy brak jest niektórych ogniw w łańcuchu danych. Ważnym elementem SI są także inne zdolności uczenia się i wyciągania także, w pewnym sensie, wniosków. Dalszym etapem byłaby zdolność – a przynajmniej jakieś jej elementy – abstrakcyjnego myślenia, zmierzająca do osiągnięcia stanu swoistej świadomości. Taki rozwój SI jest trudny do wyobrażenia, ale rozważany przez specjalistów. Pytania, które się pojawiają w tym kontekście, dotyczą zagrożeń wynikających z takiego stanu, kontroli nad takimi maszynami, przewidywania ekstremalnych skutków decyzji, a więc i odpowiedzialności za działania maszyn. Dotyczyłoby to zarówno sfery cywilnej, jak i zastosowania tego typu maszyn w działaniach wojennych.

Badania nad sztuczną inteligencją są prowadzone w wielu krajach. Jest to wyścig informatyczny, mający także aspekty polityczne, gospodarczo-finansowe i psychologiczne, przekładający się także na realną władzę i kontrolę nad obywatelem, organizacjami gospodarczymi i społecznymi. Dysponujące coraz potężniejszymi komputerami centra informatyczne i ich dysponenci uzyskują, dzięki wdzieraniu się elektroniki głęboko w życie człowieka i przetwarzaniu miliardów danych, ogromną ilość informacji, mogą dokonywać różnych wyborów, mogą też wpływać na postawy ludzi, ich

[42] Według Encyklopedii PWN „Sztuczna Inteligencja to dziedzina nauki zajmująca się badaniem mechanizmów ludzkiej inteligencji oraz modelowaniem i konstruowaniem systemów, które są w stanie wspomagać lub zastępować inteligentne działania człowieka", *Sztuczna inteligencja*, www.encyklopedia.pwn.pl./haslo/sztuczna-inteligencja;3983490.html [dostęp: 20.09.2020].

decyzje i zachowanie. Podstawą będą algorytmy, które po przeanalizowaniu miliardów danych wskażą właściwą opcję. O tym, co z nimi zrobić, decydować będą dysponenci. Władzę taką mają przede wszystkim organy państwa, zwłaszcza rząd, służby specjalne i policja, a także banki, wielkie firmy informatyczne, takie jak Google, Apple, Amazon, Microsoft, i platformy społecznościowe. W tym wyścigu o nową sferę *dominium mundi* coraz aktywniejsze są chińskie korporacje i start-upy, takie jak Alibaba, Baidu, Tencet i inne. W ramach postępu prac nad sztuczną inteligencją i rosnącą ilością danych ogromne znaczenie mieć będzie kontrola nad wykorzystaniem tych masowych informacji, zwłaszcza dotyczących preferencji politycznych, finansowych, seksualnych, majątku i danych medycznych. Rodzi się pytanie: jak takie dane i taką wiedzę, wdzierającą się w najintymniejsze zakamarki ludzkiej duszy, pogodzić z prywatnością, z prawami człowieka?

Rządy autorytarne i ich aparat władzy nie będą miały skrupułów dotyczących wykorzystania tych danych do umacniania swej władzy, manipulacji i wpływu na obywateli. Będą wykorzystywać przede wszystkim dane sprzyjające władzy, istotne dla kontroli i podporządkowania obywateli, a ukrywać te niewygodne. Dostęp do banku danych, programy i algorytmy informatyczne, nowe biotechnologie – to wszystko może tworzyć nowe układy w społeczeństwach i nowe podziały, dawać przewagę dysponentom władzy i tę władzę umacniać. Odwrotnością tego procesu jest odcinanie przez władze autorytarne dostępu do Internetu w przypadku niekorzystnych dla władz różnych form aktywności społeczeństwa obywatelskiego, demonstracji i krytyki władz, czy w krańcowym przypadku – jak w czasie prowadzenia przez Rosję wojny na Ukrainie – dążenia do odcięcia źródeł niezależnej od rządu informacji.

Problem mogą mieć systemy liberalnej demokracji, które z samej istoty systemu powinny wprowadzać demokratyczne, parlamentarne i obywatelskie procedury oraz formy kontroli nad wykorzystaniem coraz większej ilości danych informatycznych. Jest to narastający problem, a będzie jeszcze większy, w miarę rozwoju sieci internetowej, a zwłaszcza rozwoju SI. Jednym z narastających problemów w XXI wieku jest odpowiedź na pytanie: jak w świecie, w tym przypadku w państwie wirtualnym, pogodzić zasady

demokracji z bezdusznymi regułami, które działać będą w przestrzeni, w obrębie sztucznej inteligencji? Ponieważ prace nad SI rozwijają się w szybkim tempie, specjaliści rozważają warianty, które jak na razie przemawiają do wyobraźni w filmach z gatunku *science fiction*. Do tego jednak, by komputery poczuły się jak istoty dysponujące własną tożsamością, potrzebna jest świadomość, a więc zdolność odczuwania stanów właściwych istotom organicznym – ludziom i po części także zwierzętom. Takich jak radość, ból, złość. Do tego komputerom wiele brakuje, a można mieć wątpliwości, czy kiedykolwiek zostanie to osiągnięte. Pytania takie stawia Yuval Noah Harari, rozważając jednocześnie konsekwencje dla ludzkości, systemów politycznych i warunków życia ludzi, jakie tego typu stadium SI mogłoby wprowadzić[43]. Są to pytania może nie tylko na XXI wiek, ale w ogóle na przyszłość ludzkości, nauki i życia następnych pokoleń.

[43] Y.N. Harari, *21 lekcji*…, s. 98–105.

5. Bezpieczeństwo w trzeciej dekadzie XXI wieku: czynniki zmienne i niezmienne

5.1. Bezpieczeństwo: ewolucja pojęcia i nowe kategorie bezpieczeństwa

24 lutego 2022 roku Rosja, napadając na Ukrainę i wszczynając niszczycielską wojnę w zamiarze „wyzwolenia" i „denazyfikacji" narodu ukraińskiego, w dramatyczny sposób przypomniała światu, a przede wszystkim Europie, że pokój i bezpieczeństwo, niezależnie od epoki, to ciągle dla ludzkości kategorie nadrzędne. I jest to wartość niezmienna, choć zmienia się środowisko bezpieczeństwa i zagrożenia dla bezpieczeństwa. Niektóre z nich, te, które zaliczamy do klasycznych, egzystencjalnych, a więc zagrożenia wojną i wszelkimi rodzajami konfliktów zbrojnych, pozostają nadrzędne i niezmienne, choć zmieniać się może zarówno percepcja, jak i realność takich zagrożeń, a także ich skala. Jednocześnie jednak, wraz z rozwojem stosunków społecznych i międzynarodowych, nowych realiów politycznych i gospodarczych, a także procesów, które nigdy w takiej skali nie występowały (jak na przykład globalizacja) czy też nie mogły występować w epokach przedinformatycznych, pojawiają się zagrożenia całkiem nowe. Ich cechą jest to, że trudno je przewidzieć, a niekiedy zidentyfikować – jak na przykład zagrożenia w cyberprzestrzeni – i trudno zwalczać. Nic więc dziwnego, że poszerza to obszar teorii bezpieczeństwa i dociekań na temat bezpieczeństwa.

Dyskusja na temat pojęcia „bezpieczeństwo" trwa od wielu lat, choć od kresu zimnej wojny przybrała ona na sile także ze względu na pojawienie się nowych wyzwań i zagrożeń. W okresie zimnej

wojny, a także wcześniej, dominowało polityczno-wojskowe rozumienie bezpieczeństwa. Po jej zakończeniu zmienił się układ globalny, osłabło widmo nuklearnej zagłady, lecz pojawiły się nowe zagrożenia, w tym rozlewające się poza granice państw konflikty etniczne, religijne i kulturowe. Dlatego też zaczęto zwracać uwagę także na nowe lub zapomniane aspekty zarówno samego pojęcia bezpieczeństwa, jak i jego kategoryzacji.

Po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku nowym punktem odniesienia, kształtującym percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa i ich gradację, mającym wpływ także na samo pojęcie bezpieczeństwa, interpretację prawa międzynarodowego i prawa konfliktów zbrojnych, stał się międzynarodowy terroryzm[44]. Mimo iż terroryzm w warunkach globalizacji stawał się zagrożeniem globalnym, a większość zamachów dokonywana była w krajach Trzeciego Świata, to jednak często wbrew faktom psychoza zagrożeń związanych z terroryzmem międzynarodowym była na Zachodzie większa niż na innych obszarach cywilizacyjnych. Zamachów dokonywały międzynarodowe organizacje terrorystyczne, aktorzy niepaństwowi (a nawet „samotne wilki"), grupy będące wykwitem fundamentalizmu religijnego, choć wspierane, szkolone i finansowane przez różne państwa, głównie z regionu Bliskiego Wschodu. Towarzyszyła im ostra retoryka antyzachodnia i antyamerykańska, rozpowszechniana w mediach, a głównie w Internecie. Nawet neorealiści, ograniczający tradycyjnie grono podmiotów stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa do państw, zaczęli zwracać coraz większą uwagę na rolę i zagrożenia ze strony aktorów niepaństwowych. Zafascynowani globalizacją niektórzy teoretycy zaczęli

[44] Wpływ zamachów 9/11 na wiele aspektów stosunków międzynarodowych, w tym interpretację prawa międzynarodowego, był tak duży, że Rada Bezpieczeństwa ONZ, rozpatrując wniosek USA o uwzględnienie prawa do samoobrony, zaczęła zastanawiać się, czy atak terrorystyczny rozpoczęty z terytorium Stanów Zjednoczonych można uznać za akt agresji. Podobny dylemat miało NATO rozpatrując wniosek USA o uruchomienie art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. W kontekście antyterrorystycznych działań amerykańskiej administracji George'a W. Busha, ogłoszonych jako „wojna z terroryzmem" przedmiotem dywagacji stało się także samo pojęcie „wojny". Zob. J. Czaja, *Wpływ polityki międzynarodowej na rozwój prawa międzynarodowego*, [w:] *W poszukiwaniu prawdy. Rozważania o prawie, historii i sprawiedliwości*, red. K. Banasik i in., Kraków, 2018, s. 97–102.

tworzyć fantastyczne teorie o „bezpieczeństwie cywilizacji Restauracji McDonald's"[45].

Potem jednak wybuchł konflikt rosyjsko-gruziński, a następnie trwający do dziś, zamieniony w otwartą wojnę, konflikt rosyjsko-ukraiński. Rosja swoją polityką i działaniami – będącymi mieszaniną XIX-wiecznej polityki ekspansjonistycznej, praktyk totalitarnych reżimów końca lat trzydziestych XX wieku w Europie i nowoczesnych środków wojny hybrydowej – pokazała, że proces globalizacji, współzależności, współpracy i pokoju może być odwracalny, a zagrożenia wojną w większej skali nadal realne. Niekonwencjonalne sposoby użycia siły, presji psychologicznej i dezinformacji, aneksja części terytorium innego kraju, pełzająca agresja polityczna i wojskowa, a wreszcie otwarta napaść na sąsiedni kraj uzmysłowiły światu, a przynajmniej jego euroatlantyckiej części, że nadal myśląc o bezpieczeństwie, powinniśmy koncentrować się na jego polityczno-militarnych aspektach, nie wykluczając możliwości konfliktów i wojen.

Pierwsze dekady XXI wieku dają więc światu całe spektrum zagrożeń, o różnej skali, natężeniu i wymiarze. I tak w pewnym sensie wracamy do korzeni konceptualizacji bezpieczeństwa, tkwiących bardziej w filozofii Thomasa Hobbesa niż liberalnych koncepcjach Johna Stuarta Milla czy Immanuela Kanta, a potem już na gruzach zrujnowanego Wielką Wojną świata – do epoki Woodrowa Wilsona[46]. Ponieważ jednak konceptualizacja stosunków międzynarodowych, a więc także i bezpieczeństwa, zapoczątkowana została po I wojnie światowej, to wtedy właśnie zaczęły pojawiać się pierwsze definicje bezpieczeństwa. I odnosiły się one do sytuacji podmiotów zbiorowych: państw, narodów, społeczności. Dominowało prawnomiędzynarodowe podejście do bezpieczeństwa, co było naturalne,

[45] Według tej teorii państwa, które otwierają u siebie restauracje McDonald's, są na takim etapie demokracji i rozwoju, że nie myślą o żadnej wojnie.

[46] Ku takiemu stanowisku zdawali się też skłaniać autorzy raportu Brookings Institution z 2014 roku, którzy wskazywali na powrót polityczno-militarnych zagrożeń, w tym zagrożeń wynikających z rywalizacji wielkich mocarstw, szczególnie na Dalekim Wschodzie i Azji Południowo-Wschodniej (Morze Wschodnio-Chińskie), a także na Bliskim Wschodzie i Europie Wschodniej. B. Johnes i in., *The State of International Order*, „Brookings Institution Policy Paper" 2014, no. 33.

bo nauka o stosunkach międzynarodowych dopiero raczkowała. Wiązano więc bezpieczeństwo z agresją zbrojną jednych państw na drugie, skierowaną przeciw niezawisłości politycznej i suwerenności terytorialnej.

Koncepcje te rozwinięto po II wojnie światowej. Coraz częściej zaczęto kojarzyć bezpieczeństwo z zagrożeniami, do czego w ogromnym stopniu przyczyniło się rosnące zagrożenie zagładą nuklearną z powodu rozbudowy arsenałów nuklearnych przede wszystkim obu supermocarstw – Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Pojęcie „przeżycie narodu", *survival*, stawało się najważniejsze w kontekście myślenia o wojnie i bezpieczeństwie. Ważna stawała się percepcja zagrożeń i ocena ryzyka związanego z działaniami różnych aktorów polityki międzynarodowej[47]. Coraz częściej pojęcie bezpieczeństwa i jego poczucie zaczęto wiązać z szansami na rozwój, czyli z wykorzystaniem nadarzających się potencjalnych możliwości. Związek między ryzykiem a szansami, a także zagrożeniami, jest ścisły w świecie finansów i inwestycji, a nadmierne ryzyko może prowadzić do wzrostu zagrożeń dla bezpieczeństwa finansowo-ekonomicznego w skali narodowej i międzynarodowej.

Rozwój rozważań nad naturą bezpieczeństwa znacznie przyspieszył, gdy pojawiły się klasyfikacje i podziały na różne kategorie bezpieczeństwa. Niektóre z nich, podstawowe, istniały od dawna, jak choćby podział na bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne czy bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe. Obie te kategorie, w znacznym stopniu się pokrywające, są najważniejszymi rodzajami bezpieczeństwa, zawierającymi w sobie inne subkategorie tego pojęcia. Kwestia, jaka pojawia się na tle zmian w szeroko pojętym środowisku bezpieczeństwa w połowie trzeciej dekady XXI wieku, dotyczy samego pojęcia bezpieczeństwa i pytania o potrzebę jego redefinicji. W zależności od tego z punktu widzenia jakiej dyscypliny naukowej badamy to pojęcie, jakie aspekty bezpieczeństwa analizujemy, jakie wartości są najbardziej zagrożone i jakie przede wszystkim chronimy, tak budowane są definicje bezpieczeństwa,

[47] Na tym tle karierę pojęciową zdobyła koncepcja szwajcarskiego naukowca Daniela Freia o różnych „stanach percepcji" zagrożeń dla bezpieczeństwa. Koncepcję tę, jak również wpływ zmian w środowisku międzynarodowym na teorię bezpieczeństwa omawiam w książce *Kulturowe czynniki* (s. 23–56).

jego konceptualizacja i kładzione akcenty. Prawie wszystkie kojarzą bezpieczeństwo ze stanem poczucia pewności i braku zagrożeń, stwarzając *iunctim* między zagrożeniami, ryzykiem a szansami na rozwój. Ponieważ jednak współcześnie bezpieczeństwo ma charakter zintegrowany, kompleksowy, w którym – w zależności od przyjętego kryterium – można wyróżnić różne jego rodzaje, dziedziny, sektory, działy i wymiary, to może istnieć potrzeba ich redefinicji, a nawet tworzenia nowych pojęć, na tyle, na ile mamy do czynienia z całkiem nowymi zagrożeniami i wyzwaniami[48]. Istnieje też naturalna potrzeba konceptualizacji nowych dziedzin bezpieczeństwa, w tym ich kategoryzacji. Nauki o bezpieczeństwie badają te kwestie na różnych poziomach, stosując zróżnicowane podejścia metodologiczne i różne kryteria podziału i kategoryzacji bezpieczeństwa[49]. Wśród stosowanych kryteriów podziału i kategoryzacji bezpieczeństwa najczęściej stosowanymi w nauce są: kryterium podmiotowe, przedmiotowe, przestrzenne, czasowe i sposobu organizacji (zapewnienia) bezpieczeństwa, a także obszaru organizacji. Za podstawowe uznawane jest kryterium podmiotowe, według którego bezpieczeństwo dzieli się na narodowe i międzynarodowe.

Z punktu widzenia przedmiotowego najczęściej wymienianymi subkategoriami bezpieczeństwa są: bezpieczeństwo polityczne, militarne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne, ekologiczne. Coraz częściej dokonywany jest dalszy podział na kolejne subkategorie. I tak z bezpieczeństwa ekonomicznego wyodrębniane jest bezpieczeństwo żywnościowe, socjalne, energetyczne, surowcowe i finansowe. To ostatnie bywa też ujmowane jako bezpieczeństwo ekonomiczno-finansowe. Z kolei coraz rzadziej występującą subkategorią jest bezpieczeństwo ideologiczne i to z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, współzawodnictwo ideologiczne

[48] Postulaty rozszerzenia i redefinicji bezpieczeństwa pojawiały się jeszcze w okresie zimnej wojny. W latach siedemdziesiątych XX wieku o poszerzenie pojęcia „bezpieczeństwo narodowe" w Stanach Zjednoczonych apelował L. Brown w książce *Redefining National Security*, wydanej przez Worldwatch Instytut w Waszyngtonie w 1977 roku. Wskazywał on na rosnące znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego takich kwestii, jak zagrożenia energetyczne, ekologiczne (zmiany klimatyczne), a także migracje ludności.

[49] Zob. T. Jemioło i A. Dawidczyk, *Wprowadzenie do metodologii badań bezpieczeństwa*, Warszawa 2008. s. 36–37.

(ideologiczno-ustrojowe), tak charakterystyczne dla okresu zimnej wojny, straciło jakby po upadku komunizmu swą aktualność, a po drugie, ideologia jest częścią kultury, a więc bezpieczeństwo ideologiczne jest pochłaniane przez szeroki zakres pojęcia „bezpieczeństwo kulturowe". Nową kategorią, a jednocześnie coraz bardziej klamrą spinającą różne kategorie bezpieczeństwa jest bezpieczeństwo cyberprzestrzeni, nazywane także bezpieczeństwem informatycznym lub teleinformatycznym. Ponieważ systemy teleinformatyczne obejmują niemal każdą sferę życia jednostek oraz działalności państw i podmiotów gospodarczych, ta kategoria, a raczej wymiar bezpieczeństwa, staje się jedną z najważniejszych we współczesnym świecie.

Podstawą rozwoju teorii bezpieczeństwa, a więc i typologii bezpieczeństwa, jest rozwój stosunków międzynarodowych, instytucjonalizacja i współpraca międzynarodowa, a także pojawianie się nowych zagrożeń, które wynikają z rodzących się sprzeczności, nowych uwarunkowań, meandrów globalizacji, a co się z tym wiąże – także rosnącej roli aktorów niepaństwowych. Nie wszystkie zagrożenia i sytuacje wpływające na bezpieczeństwo globalne są nowe. Niektórych z nich, w tym zagrożeń naturalnych, ludzkość doświadczała od zarania dziejów. Jednym z nich są zagrożenia epidemiologiczne, które wielokrotnie w rożnych formach i skali pojawiały się na ziemi. Chodzi przede wszystkim o różnego rodzaju epidemie przyjmujące wymiary regionalne lub nawet globalne. W ciągu ostatnich stu lat jakie dzielą ludzkość od globalnej pandemii grypy, nazwanej „hiszpanką", która doprowadziła do śmierci kilkudziesięciu milionów ludzi w całym świecie, nastąpił na tyle ogromny postęp medycyny, iż wydawało się, że pandemia jest w praktyce niemożliwa. Covid-19 w sposób dramatyczny uzmysłowił światu, że jest to możliwe i pandemie nadal mogą być źródłem globalnych zagrożeń. W ten sposób szeroko pojęte bezpieczeństwo zdrowotne, rzadko tylko uwzględniane w strategiach bezpieczeństwa narodowego państw i systemów bezpieczeństwa, staje się niezwykle ważnym jego wymiarem.

Na podstawie kryterium przestrzennego wyróżniane są: bezpieczeństwo lokalne, subregionalne, regionalne, ponadregionalne i globalne (światowe, uniwersalne, powszechne). Kryterium przestrzenne jest szczególnie ważne w odniesieniu do bezpieczeństwa kontynentów, grup państw, sojuszy wojskowych i organizacji integracyjnych.

Termin „bezpieczeństwo globalne" używany jest przede wszystkim jako synonim bezpieczeństwa polityczno-militarnego na obszarze całego świata oraz jako stanu bez globalnych zagrożeń, takich jak wojna nuklearna lub konflikt zbrojny na dużą skalę, o rozmiarze ponadregionalnym.

Kryterium czasowe odnosi się do metody rozpatrywania bezpieczeństwa jako stanu (tu i teraz) lub ujmowania bezpieczeństwa jako procesu rozłożonego w czasie. Jako stan bezpieczeństwo ujmowane jest wtedy, gdy w środowisku bezpieczeństwa panują od dłuższego czasu stabilne warunki i brak jest niepokojących zagrożeń dla bezpieczeństwa. Jako proces bezpieczeństwo jest traktowane wtedy, gdy po napięciach w stosunkach międzynarodowych lub po okresie konfliktu zbrojnego i wojny trzeba budować pokój i bezpieczeństwo.

Z punktu widzenia obszaru organizacji bezpieczeństwa możemy je podzielić na bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Rozpatrując bezpieczeństwo z punktu widzenia sposobu organizowania lub zapewniania bezpieczeństwa, można je podzielić na:

- bezpieczeństwo indywidualne (unilateralne, jednostronne) polegające na dążeniu do zapewnienia sobie bezpieczeństwa przez jednostronne działania lub jednostronną politykę państwa. Historycznie znane są takie sposoby bezpieczeństwa indywidualnego, jak: hegemonia (hegemonizm mocarstwowy), izolacjonizm, neutralność, niezaangażowanie;
- system równowagi sił, w różnych historycznych i organizacyjnych ramach;
- system blokowy, czyli oparty na rywalizujących ze sobą wrogich blokach polityczno-militarnych, a historycznym przykładem było istnienie w okresie zimnej wojny wrogich sobie bloków – NATO i Układu Warszawskiego.

Innymi formami tego podziału są:

- system bezpieczeństwa kooperacyjnego,
- system bezpieczeństwa zbiorowego[50],
- system obrony zbiorowej.

Coraz częściej kryterium przedmiotowe przedstawiane jest

[50] W opisie wykorzystałem opracowanie J. Zygmuntowicza: *idem*, *Bezpieczeństwo w nauce o stosunkach międzynarodowych*, „Problemy Bezpieczeństwa" 2007, nr 1, s. 28–30.

w formie „wymiarów bezpieczeństwa", a zakres tak ujmowanych kwestii nie różni się od standardowych klasyfikacji[51]. Nie wyczerpuje to inwencji analityków i teoretyków bezpieczeństwa. Pojęcie „bezpieczeństwo" analizowane jest z różnych punktów widzenia, w szerokim ujęciu przedmiotowym i przez pryzmat różnych dyscyplin naukowych. Rozpatruje się więc bezpieczeństwo w perspektywie filozoficznej, psychologicznej, kulturowej, aksjologicznej, społecznej, a także w ujęciu bioetyczno-ekologicznym[52]. Uwzględnia się wszelkie możliwe aspekty: teleologiczny, prakseologiczny, egzystencjalny, w ujęciu jednostkowym, społecznym, narodowym, międzynarodowym.

Na teorię bezpieczeństwa znaczny wpływ wywiera proces globalizacji, nowe asymetryczne zagrożenia i coraz większa aktywność aktorów niepaństwowych. Mimo to w centrum teorii bezpieczeństwa są nadal państwa, a nowe zagrożenia i nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych jak na razie nie są w stanie podważyć roli i znaczenia siły militarnej w sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego. Czy więc tworzy się nowy paradygmat w teorii bezpieczeństwa? Na zdecydowaną odpowiedź trzeba jeszcze poczekać. Na pewno kształtuje się nowy ład międzynarodowy, w którym nadal sprawy bezpieczeństwa polityczno-militarnego będą znowu najważniejsze.

5.2. Współczesne rozumienie bezpieczeństwa międzynarodowego

Przez wieki bezpieczeństwo postrzegane było przez pryzmat siły militarnej, która determinowała potęgę państwa, pozycję międzynarodową i właśnie bezpieczeństwo międzynarodowe: czyli zdolność do oporu państwa w razie agresji, obrony terytorium, suwerenności politycznej i zapewnienia możliwości przeżycia narodu.

[51] Zob. M. Pietraś, *op. cit.*, s. 333–337 oraz J. Baylis, *Bezpieczeństwo międzynarodowe i globalne w epoce pozimnowojennej*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, red. J. Baylis, S. Smith, Kraków 2008, s. 366–367, a także B. Buzan, *People, States and Fear*: *An Agenda for International Security Studies in the Post-Cold War Era*, London 1983, s. 214–242. Można tu także odwołać się do opracowanej książki pod redakcją naukową J. Pawłowskiego: *Współczesny wymiar bezpieczeństwa*, Warszawa 2011.

[52] M. Kubiak. *Kulturowe uwarunkowania*…, s. 29.

Napad Rosji na Ukrainę i wywołanie wojny potwierdziły, że także w realiach XXI wieku siła militarna i bezpieczeństwo polityczno-militarne to podstawy niezależności kraju i narodu, miara jednocześnie potęgi i warunek przetrwania.

Dla bezpieczeństwa państwa i narodu ważne było także bezpieczeństwo wewnętrzne państwa i zagrożenia z tym związane, takie jak: zamachy stanu, rebelie, rewolucje, niepokoje i konflikty wewnętrzne, wreszcie wojny domowe. W krańcowych przypadkach wojen domowych, zagrożenia dla suwerenności i integralności państwa oraz dla tożsamości narodu i życia ludności cywilnej były ogromne, a czasem porównywalne z zagrożeniem, jakie niosła agresja zbrojna z zewnątrz. Wystarczy tu wymienić dwie straszne w skutkach wojny domowe – wojnę secesyjną, zwaną wojną Północy z Południem w Stanach Zjednoczonych (1861–1865) i wojnę domową w Hiszpanii (1936-1939). Wewnętrzne konflikty zbrojne i wojny domowe były i są zagrożeniami nie tylko dla bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, ale stają się ogromnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego, gdy wylewają się na zewnątrz. Czyli wówczas, gdy konflikt wewnętrzny staje się konfliktem umiędzynarodowionym. Również w najnowszej historii nie brak było takich konfliktów. Wystarczy tu przytoczyć konflikty, wybuchające lub tlące się niemal przez całą ostatnią dekadę XX wieku na obszarze byłej Jugosławii, na tle rozpadu tego federacyjnego państwa, a także ciągle trwająca wojna domowa w Syrii.

Można więc przyjąć, że bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne są ze sobą ściśle związane a niekiedy wręcz się zazębiają, tworząc podstawy pojęć, jakimi są „bezpieczeństwo narodowe" i „bezpieczeństwo międzynarodowe". Treści tych pojęć są w znacznym stopniu wspólne, co nie oznacza, że tożsame. Bezpieczeństwo wewnętrzne określa się często jako stan stabilności i harmonii systemu, a bezpieczeństwo zewnętrzne – jako brak zagrożeń dla państwa ze strony innych podmiotów[53]. Łatwo zauważyć, że zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne to zarówno czynniki bezpieczeństwa narodowego, jak i międzynarodowego, bo zagrożenia zewnętrzne ze strony innych podmiotów to ważne treści bezpieczeństwa międzynarodowego, choć pojęcie to jest szersze.

[53] J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996, s. 18.

Bezpieczeństwo międzynarodowe jest różnie definiowane, w zależności od kręgów politycznych, szkół i nurtów rozwoju badań nad stosunkami międzynarodowymi, a także pozostaje ono w ścisłym związku z rozwojem praktyki międzynarodowej. Jedynym dokumentem międzynarodowym opartym na współpracy specjalistów pochodzących z różnych obszarów politycznych i kulturowych świata, zawierającym określenie bezpieczeństwa jest raport powołanej w 1984 roku przez Sekretarza Generalnego ONZ Javiera Péreza de Cuéllara Komisji (tak zwana Komisja 13 mędrców) do Spraw Definicji Bezpieczeństwa Międzynarodowego. Komisja przygotowała raport, w którym stwierdziła, że:

> Bezpieczeństwo międzynarodowe oznacza stan zapewniający państwom wolność od napaści militarnej, presji politycznej lub przymusu gospodarczego, a tym samym stwarzający możliwości ich swobodnego rozwoju[54].

Przytaczam tę definicję z dwóch powodów: po pierwsze, ze względu na to, że w prace specjalnych komisji ONZ na ogół angażowani są najlepsi specjaliści z całego świata i dlatego efekt ich prac ma zwykle obok merytorycznego, także ogromne prestiżowe znaczenie, a po drugie – aby pokazać, że definicja ta mogłaby równie dobrze odnosić się do bezpieczeństwa narodowego. Z definicji tej wynika, że różnica pojęciowa dzieląca bezpieczeństwo narodowe od międzynarodowego jest niewielka i wystarczy mały zabieg myślowy, by ją usunąć. Takim zabiegiem jest uświadomienie sobie, że bezpieczeństwo międzynarodowe to w pewnym sensie suma, wynik, a może wypadkowa bezpieczeństwa każdego i wszystkich państw – członków wspólnoty międzynarodowej. *A contrario* – bez takiej pozytywnej sumy[55] współpracy międzynarodowej w tym za-

[54] UN –A/40/553, 26.VIII.1985. Raport cytowany.

[55] Użyte tu słowo „suma" to nie prosta agregacja matematyczna. Używanie tego terminu ma długą tradycję w stosunkach międzynarodowych, polityce międzynarodowej i bezpieczeństwie. Pisał o tym obszernie jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku Quincy Wright w pracy *The Study of International Relations*, New York 1955, s 7 i nast. Należy brać pod uwagę politykę zagraniczną i bezpieczeństwa wszystkich państw, a więc *sui generis* sumę tych polityk, ale wynikiem nie jest prosta agregacja. Może to być i często jest synergia, ale też wartość ujemna. Dziś do tego wszystkiego trzeba nie tyle dodać, co uwzględnić działalność aktorów niepaństwowych, których

kresie bezpieczeństwo międzynarodowe nie mogłoby być zapewnione. Problem w tym, że bezpieczeństwo międzynarodowe, o ile ma być „czekiem z pokryciem", ma zapewnić bezpieczeństwo zarówno pojedynczym państwom, jak i grupom państw, a nawet całej społeczności międzynarodowej[56]. Oznacza to, jak stwierdza Marek Pietraś, że: „narodowe interesy bezpieczeństwa są wkomponowane w szersze struktury ładu międzynarodowego, zwłaszcza w mechanizmy jego instytucjonalizacji, przejrzystości, przewidywalności i stabilizacji[57].

Karta NZ bezpieczeństwa międzynarodowego nie definiuje, choć wskazuje na spory i sytuacje, które mogą doprowadzić do zagrożenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Analizując dokumenty organizacji międzynarodowych zajmujących się bezpieczeństwem, można powiedzieć, że unikają one jakichkolwiek bezpośrednich definicji bezpieczeństwa międzynarodowego, opisując jednocześnie lub wskazując sytuacje i zagrożenia (spory, konflikty), które pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe mogą naruszyć. Definicji takiej nie zawierają też kolejne koncepcje strategiczne NATO, łącznie z najnowszym dokumentem z 2022 roku. Ich analiza potwierdza, że wyzwania i zagrożenia są zmienne w czasie, podobnie jak zmienne jest ich nasilenie. Ta ostatnia kwestia dotyczy zwłaszcza zagrożeń militarnych, które towarzyszyć będą zapewne zawsze polityce międzynarodowej, ale których nasilenie jest i będzie zmienne. Dlatego, historycznie rzecz ujmując, każda strategia NATO mówiła o zagrożeniach atakiem (agresją), ale stopień oceny takiego zagrożeń był zmienny, podobnie jak ilość i skala innych zagrożeń. Można więc przyjąć, że w stosunkach międzynarodowych bezpieczeństwo stanowi skomplikowany proces o zmiennej dynamice i intensywności, który wyznaczany jest przez rywalizację i współzależność państw, zgodność lub sprzeczności interesów państw oraz ugrupowań i systemów

terrorystyczna działalność może stanowić zagrożenie, ale nie w kategoriach przeżycia.

[56] Słusznie zwraca na to uwagę E. Cziomer: *idem*, *Bezpieczeństwo narodowe*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 135–150.

[57] M. Pietraś, *Bezpieczeństwo międzynarodowe*, [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. M. Pietraś, Lublin 2006, s. 324.

międzynarodowych. Do tej konstatacji należy dodać jeszcze to, co wynika dla bezpieczeństwa międzynarodowego z procesów globalizacji, deregulacji i generalnie osłabiania roli państw narodowych. Należy się obawiać także osłabiania roli organizacji międzypaństwowych, w tym ONZ, NATO, OBWE.

Wspomniany Raport KM ONZ opracowany został czterdzieści lat temu, jeszcze w okresie zimnej wojny, ale to nie tylko z tego powodu jest on anachroniczny. W okresie tym nie uświadamiano sobie jeszcze roli, jaką w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego (i stosunków międzynarodowych) odegrać mogą aktorzy niepaństwowi. Taką, w tym przypadku destruktywną, rolę pokazały dopiero wydarzenia września 2001 roku. Mając więc świadomość takiej roli, przypomnijmy główny nurt pojęciowych i metodologicznych zmagań naukowców w zakresie deskrypcji pojęcia, istoty i treści bezpieczeństwa międzynarodowego. Wiążą się one z instytucjonalizacją stosunków międzynarodowych jako dyscypliną naukową, co nastąpiło bezpośrednio po I wojnie światowej. Ubocznym skutkiem wojny był rozwój badań nad stosunkami międzynarodowymi, przyczynami wojen i konfliktów oraz poszukiwania takich rozwiązań w stosunkach międzynarodowych, które uchroniłyby ludzkość przed nową wojną i zapewniły bezpieczeństwo. Inspirację czerpano w znacznym stopniu z idei pokojowej współpracy międzynarodowej, przedstawionej w czternastu punktach przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona.

Wiara w ideę pokojowej współpracy przez jej instytucjonalizację, czyli w tworzenie struktur wielostronnych, stała się podstawą idealizmu w nauce o stosunkach międzynarodowych. Jak wyjaśniał Goldsworthy L. Dickinson, celem nowej dyscypliny naukowej miało być upowszechnianie wiedzy o faktach dotyczących stosunków międzynarodowych i wpajanie bardziej internacjonalistycznego niż nacjonalistycznego sposobu ich traktowania[58]. Propagowano także szersze otwarcie ekonomiczne i robienie wspólnych interesów, tak by wojna stała się nieopłacalna, a tym samym bezpieczeństwo – zagwarantowane. Samego jednak terminu „bezpieczeństwo"

[58] G.L. Dickinson zawarł tę myśl w pracy *Causes of International Wars* (Westport 1920).

jako pojęcia naukowego jeszcze nie rozważano[59]. Wybuch II wojny światowej i fiasko Ligi Narodów zadały idealizmowi mocny cios, z którego w czystej postaci już się nie podźwignął. Następny okres należał do realizmu i jego naukowych mutacji. Okres ten otwierała słynna praca Morghentaua *Politics Among Nations*, zawierająca sześć zasad realizmu i będąca swoistym manifestem nurtu. Główne przesłanie brzmiało: „Koncepcja interesu narodowego […] zakłada nieustający konflikt i groźbę wojny, które winno się pomniejszać przez stałe przystosowywanie sprzecznych interesów dzięki działaniu dyplomacji"[60].

Dominujący po zakończeniu II wojny światowej realizm dość szybko zaczął ulegać mutacjom, głównie pod wpływem zmian w polityce i gospodarce światowej oraz ewolucji międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa. Pojawia się neorealizm[61], nazywany także strukturalnym realizmem, odradza się też idealizm w formie neoliberalizmu, w dwóch odmianach: pluralizmu i strukturalizmu[62]. Neorealiści podkreślają znaczenie państw w stosunkach międzynarodowych, a także siły i bezpieczeństwa militarnego. Neoliberałowie nadal uznają za istotne idee współpracy międzynarodowej, skuteczny multilateralizm, doceniając wagę siły militarnej, choć nie jako *ultimo ratio*.

Jak to się odbija na zagadnieniach bezpieczeństwa międzynarodowego? Wydaje się, że wszystkie te procesy w rozwoju stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, a zwłaszcza globalizacja, która nabrała tempa po zakończeniu zimnej wojny, wymusiły także inne i zdywersyfikowane spojrzenie na problematykę bezpieczeństwa, a także w pewnym stopniu także na samo to pojęcie. Odmienne podejście wynika także z rozwoju wspomnianych

---

[59] Jako odrębny przedmiot „bezpieczeństwo" weszło do programów nauczania w drugiej połowie XX wieku. Zob. L.W. Zyblikiewicz, *Stosunki międzynarodowe jako dyscyplina naukowa*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa 2002, s. 13–23.

[60] Cytuję za: L.W. Zyblikiewicz, *op. cit*., s. 17.

[61] Filozofię neorealizmu zaprezentował K.N. Waltz w pracy *Theory of International Politics* (Boston 1979).

[62] Krytycznej analizy obu nurtów dokonał J.S. Nye: *idem*, *Neorealizm and Neoliberalizm*, „World Politics" 1988, vol. 40, no. 2, s. 235–251.

różnych nurtów w teorii stosunków międzynarodowych, czyli realistów i idealistów. Na pytanie, czy konflikt może być przezwyciężony, a bezpieczeństwo zapewnione, idealiści nadal z optymizmem odpowiadają twierdząco, realiści zaś, czerpiąc z Thomasa Hobbesa, twierdzą, że konflikty, walka i sprzeczności interesów są immanentną cechą stosunków międzynarodowych i nikt nie może być *sine die* bezpiecznym[63]. Dla większości teoretyków kres zimnej wojny i upadek świata dwubiegunowego to cezura otwierająca nową kartę w sprawach bezpieczeństwa i w badaniach nad bezpieczeństwem. Idealiści mogli odtąd z większym przekonaniem prezentować swoją optymistyczną wizję, realiści zaś twierdzą, że niewiele to zmieniło, bo mocarstwa nadal dążą do osiągania swoich celów przy pomocy siły. Jedyne, co ich zdaniem się zmieniło, to pojawienie się większej grupy aktorów niepaństwowych, choć to nadal państwa decydują o kształcie ładu i stosunków międzynarodowych[64].

Niektórzy teoretycy, biorąc pod uwagę głębokie zmiany, jakie zachodzą w stosunkach międzynarodowych, zarówno w zakresie polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa, stosunków ekonomiczno-finansowych, jak i w innych w innych sferach oraz rosnącą współzależność państw, wysuwają koncepcje wychodzenia poza partykularne interesy narodowe i kierowania się, zwłaszcza w sprawach bezpieczeństwa, interesami społeczności międzynarodowej. Duże zasługi w tym względzie położył brytyjski teoretyk Barry Buzan, a swoją koncepcję bezpieczeństwa wyłożył w pracy *People, States and Fear*. Zaproponował on rozszerzenie rozumienia bezpieczeństwa i to w odniesieniu zarówno do bezpieczeństwa narodowego, jak i międzynarodowego. Zwrócił uwagę na różne wymiary bezpieczeństwa. Obok wojskowego także na takie wymiary, jak: polityczny, ekonomiczny, społeczny, kulturowy, ekologiczny[65]. Jak pisze John Baylis:

> Praca Buzana analizuje kluczowy problem możliwości pogodzenia względów bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego oraz

---

[63] Filozofia realizmu (sześc zasad) została przedstawiona w książce H. Morgenthau: *idem*, *Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace*, New York 1978, s. 4–15.

[64] J. Baylis, *op. cit.*, s. 365–366.

[65] B. Buzan, *op. cit.*, s. 214–242.

zdolności państw do akceptowania, w istniejących warunkach systemu międzynarodowego, globalnych i międzynarodowych kategorii opartych na idei współpracy[66].

Wskazuje ona także na inne zmiany, które znacznie przyspieszyły w następnych okresach – po upadku zimnej wojny i rozwoju globalizacji – na rosnącą współzależność i symbiozę społeczności międzynarodowej. Nowe, nieprzewidywalne zagrożenia dla bezpieczeństwa w warunkach globalizacji pokazały, że nie da się zapewnić sobie bezpieczeństwa środkami własnej obrony i potencjału wojskowego. Nawet Stany Zjednoczone, funkcjonujące po dezintegracji ZSRR w euforii jedynego supermocarstwa, strażnika nowego ładu, nie zdołały długo wytrwać w unilateralizmie i po traumie wydarzeń 9/11 oraz rodzących mieszane odczucia skutkach „wojny z terroryzmem", wyraźnie starały się za prezydentury Baracka Obamy powrócić do szerszej współpracy międzynarodowej w zakresie bezpieczeństwa[67]. Inna sprawa, że jego następca Donald Trump drogę tę znacznie skomplikował, wyrażając w jaskrawy sposób niewiarę w skuteczność struktur wielostronnych. Joe Biden kontynuował politykę Obamy w tym względzie, tym bardziej że jako wiceprezydent w czasach Obamy był jej współautorem.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że niezależnie od obiektywnej potrzeby współpracy międzynarodowej w zakresie bezpieczeństwa, i to w różnych formach instytucjonalizacji tej współpracy, zawsze najważniejsze bez względu na to, jak je nazwiemy – egzystencjalne czy żywotne – interesy narodowe państw będą miały przewagę nad interesami społeczności międzynarodowej, nawet jeśli będzie się to kłócić ze sprawami międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju[68].

Nadal prawie wszystkie definicje bezpieczeństwa międzynarodowego zwracają uwagę na związek tego pojęcia z czynnikami militarnymi. Chodzi o środki, które mogą być użyte przeciwko bezpieczeństwu narodowemu jakiegokolwiek państwa, ale też środki

---

66 J. Baylis, *op. cit.*, s. 366.

67 Zob. M.S. Indyk, K.G. Lieberthal, M.E. O'Hanlon, *Zmieniając historię. Polityka zagraniczna Baracka Obamy*, tłum. J. Kędzierska, Warszawa 2013, s. 1–16 i dalsze.

68 Podkreśla to J. Garnett: *idem*, *Theories of Peace and Security*, Macmillan 1970, s. 23.

i potencjał wojskowy, który powoduje, że ewentualna agresja może być odparta lub też, że cena, jaką musiałby zapłacić agresor, byłaby tak wysoka, że atak nie miałby żadnego sensu. Taka jest też rola systemu i potencjału obronnego działającego w ramach bezpieczeństwa narodowego każdego kraju. Dość precyzyjnie założenie to oddaje definicja zawarta w *Dictionaire Diplomatique*. Mówi ona, że:

> Idea bezpieczeństwa międzynarodowego wyraża właściwe narodowi i państwu pragnienie bycia zabezpieczonym w razie agresji i opiera się na posiadanej przez państwo pewności, że nie będzie zaatakowane lub, że w razie ataku otrzyma natychmiastową i skuteczną pomoc ze strony innych państw[69].

Mimo iż po zakończeniu zimnej wojny bezpieczeństwo międzynarodowe, jako najważniejszy dział polityki międzynarodowej, ewoluuje, to nadal jest ono wiązane z czynnikami wojskowymi i przez te czynniki głównie postrzegane. Dostrzega się jednak coraz powszechniej inne wymiary: społeczno-polityczny, ekonomiczno-finansowy, kulturowy, ekologiczny – traktowane często jako uzupełnienie wymiaru militarnego. Zmiany odnotowano już w pierwszej po zakończeniu zimnej wojny Koncepcji Strategicznej NATO w 1991 roku. Stwierdzono w niej, że „bezpieczeństwo i stabilność mają elementy polityczne, gospodarcze, społeczne i ekologiczne, jak również niezbędny wymiar obronny"[70].

Choć ataki z 11 września 2001 roku spowodowane zostały przez organizację niewojskową, terrorystyczną, i zmieniły bardzo wiele w bezpieczeństwie międzynarodowym i jego postrzeganiu, to walka z terroryzmem nazwana została terminem o czysto militarnym zabarwieniu jako „wojna z terroryzmem" (ang. *war on terrorism*).

Bezpieczeństwo międzynarodowe, jak wskazuje sam termin, umiędzynarodawia bezpieczeństwo i powoduje, że jest ono kształtowane w anarchicznej strukturze międzynarodowej, w działaniach wielu podmiotów, z których każdy dba przede wszystkim o własne interesy i bezpieczeństwo, często przez dodatkowe zbrojenia i wzrost potencjału obronnego. To budzi nieufność i prowadzi do

---

[69] *Dictionaire Diplomatique*, hasło *Securite*, t. II, s. 696.

[70] Tekst Koncepcji Strategicznej NATO z 1991: *Official Documents – NATO's New Strategic Concept 1991, LibGuides. Political*, www.nato.int/cps/en/natohq/official_texts_23847.htm [dostęp: 4.09.2021].

wzrostu poczucia zagrożenia u innych. Działania takie nazwane zostały przez Johna Hertza dylematem bezpieczeństwa, choć można by nazwać je także błędnym kołem zbrojeń i bezpieczeństwa[71]. W latach osiemdziesiątych XX wieku zaczęto tworzyć teorie dojrzałej anarchii, według której dylemat Hertza miałby być łagodzony przez uzmysłowienie sobie przez ludzkość, że taka eskalacja w dobie broni nuklearnej nie ma sensu. Po zakończeniu zimnej wojny pojawiły się nowe okoliczności, z jednej strony znaczne zmniejszające zagrożenia wojną nuklearną, z drugiej zaś stworzone zostały korzystniejsze warunki do współpracy międzynarodowej w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa. To czyniło „dojrzałą anarchię" jeszcze dojrzalszą, nie pozostało też bez wpływu na główne nurty teorii stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, wytwarzając nowe podziały nie zawsze przebiegające zgodnie z tradycyjną linią sporów.

Neoliberałowie generalnie dostrzegali nowe możliwości, ale nie wszyscy z nich nadal wierzyli, że instytucje międzynarodowe są zdolne zapewnić pokój i bezpieczeństwo, ku zgorszeniu przedstawicieli głównego strumienia całego nurtu, zachowujących wiarę w multilateralizm. Jednym z głównych przedstawicieli neoliberałów, przekonanych do zinstytucjonalizowanej współpracy międzynarodowej w zakresie bezpieczeństwa, był Douglas Hurd, szef brytyjskiego Foreign Office. Uważał on, że dalsze istnienie NATO (mimo dezintegracji ZSRR i Układu Warszawskiego) i wstąpienie do Sojuszu i Unii Europejskiej dawnych krajów socjalistycznych z Europy Środkowo-Wschodniej ma głęboki sens polityczny – zintegruje te kraje z Europą i Zachodem i da im bezpieczeństwo[72]. Wierzył podobnie jak większość neoliberałów, że NATO, Unia Europejska, Unia Zachodnioeuropejska i OBWE mogą stworzyć trwałe podstawy bezpieczeństwa w pozimnowojennej Europie, a nawet oddziaływać pozytywnie na inne obszary świata[73].

Tradycyjnie odmienne poglądy, choć niejednolite, mieli neorealiści. Tok rozumowaniu nadali dwaj wielcy teoretycy neorealizmu:

[71] Myśli te zawarł w książce *Political Realism and Political Idealizm: A Study in Theories and Realities* (Chicago 1951).

[72] Podobnie też, mimo pewnej niechęci do instytucji integracji europejskiej, wypowiadała się Margaret Thatcher.

[73] J. Baylis, *op. cit.*, s. 376.

Kenneth Waltz i John Mearsheimer. Zachowując pogląd, że bezpieczeństwo zależy od struktury systemu międzynarodowego, a ta jest trwale anarchistyczna, wyrażali przekonanie, że świat po zimnej wojnie będzie nadal nasycony przemocą, napięciami etnicznymi i narodowościowymi, prowadzącymi do konfliktów[74]. Twierdzili, że mimo lepszych warunków do współpracy międzynarodowej państwa zachowywać będą nieufność, ostrożność i gotowość do samodzielnych działań w zakresie zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Stąd mimo spadku zagrożeń wojskowych mocarstwa będą chciały pozostawić sobie na wszelki wypadek broń jądrową[75].

5.3. Kulturowe czynniki bezpieczeństwa międzynarodowego

Jedną z cech bezpieczeństwa w świecie po zimnej wojnie jest wzrost liczby konfliktów na tle kulturowym. Badanie wzorców, obyczajów, wartości, a także korzeni tkwiących w danym kręgu kulturowym lub szerzej – cywilizacyjnym, mogą wiele wnosić do interpretacji działań aktorów międzynarodowych, a nawet pomóc w przewidywaniu ich zachowań, zwłaszcza tych, które mają charakter konfliktogenny. O tym, że niepomiernie wzrosło znaczenie i zainteresowanie czynnikami kulturowymi w stosunkach i bezpieczeństwie międzynarodowym, świadczy również fakt, że obecnie prawie wszystkie dokumenty strategiczne państw i organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego poświęcają czynnikom kulturowym dużo miejsca. Kształtuje się odrębny wymiar kulturowy bezpieczeństwa. Wpłynęło na to szereg zjawisk i okoliczności. Jednym z nich jest trwający i nadal aktualny, ale jakby nieco słabnący, paradygmat Samuela Huntingtona o zderzeniach cywilizacji i faktyczne przypadki takich zderzeń, zwłaszcza na styku Zachodu i islamu.

Duże znaczenie dla oceny wagi tych czynników miały doświadczenia misji pokojowych, wojskowych i stabilizacyjnych państw

---

[74] K. Waltz, *The Continuity of International Politics*, [w:] *World in Collision: Terror and the future of Global Order*, London 2002; J. Mearsheimer; *Back to the Future: Instability After the Cold War*, „International Security" 1990, no. 1, s. 5–56.

[75] J. Baylis, *op. cit.*, s. 372.

zachodnich i organizacji międzynarodowych: ONZ, NATO, UE, OBWE, a także UA. Szczególnie ważne dla zrozumienia wagi kulturowych aspektów bezpieczeństwa były doświadczenia Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w Iraku oraz NATO w Afganistanie, gdzie amerykańska i europejska kultura strategiczna i wojskowa zetknęły się z czymś całkowicie odmiennym: niską lub nieistniejącą kulturą militarną, dyktatorskim, a jednocześnie religijno-plemiennym (Irak) lub plemiennym zarządzaniem państwem (Afganistan), przenikaniem religii (islam) przez wszystkie struktury społeczne i państwowe. Ten styk był różny, mniejszy w fazie interwencji militarnej, znacznie większy w fazie stabilizacji i budowania struktur państwa (ang. *nation building*). Ta druga faza, zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie, okazała się znacznie trudniejsza i bardziej długotrwała, a do tego również obfitująca po obu stronach w liczne ofiary ludzkie. Również międzynarodowe misje pokojowe w tym zakresie, choć na szczęście nie wszędzie, wyraźnie przegrywają w walce o rząd dusz i zaufanie z tradycyjnymi układami religijno-plemiennymi.

Mimo iż we współczesnym świecie płomień emocji wynikający z różnego rodzaju zderzeń kulturowych i cywilizacyjnych wydaje się słabnąć, to nadal jest on obecny na różnych obszarach świata, będąc powodem zagrożeń dla bezpieczeństwa. Jest on najwyższy na obszarach przenikania różnych religii, na przykład w Indiach, ale występuje często na granicach islamu i chrześcijaństwa, co pojmowane jest, nie zawsze słusznie, jako zderzenie cywilizacji Zachodu i Wschodu. Z kolei na obszarze różnych sporów i konfliktów tylko niewielka ich część to konflikty, w których jest jakikolwiek udział czynników kulturowych i politycznych. Potwierdzeniem tego są – a raczej były – ruchy społeczne o znamionach rewolucji ludowych w krajach arabskich, w których przebieg, mimo wielu ofiar represji rządowych wśród ludności, Zachód stara się ostatnio nie ingerować. Mimo iż konflikty takie skutkują bardzo często aktami masowych morderstw, a nawet ludobójstwami, i wymagałyby interwencji humanitarnej, społeczność międzynarodowa coraz częściej się od nich dystansuje, pomna gorzkich doświadczeń niemożliwych do wygrania wojen. Takie są niewątpliwie wnioski z doświadczeń w Afganistanie, Iraku i Libii, a także częściowo z Syrii. Niechęć

Zachodu do takich interwencji może rodzić różnorodne skutki. Nie sposób nie zauważyć, że w próżnię po dyktatorach arabskich wchodzą nie tylko konkurujące z Zachodem mocarstwa, lecz także siły islamistyczne lub nawet ugrupowania terrorystyczne, które niewiele mają wspólnego z żądaniami mas i przyczynami rewolucji, traktując je instrumentalnie, czego tragicznym potwierdzeniem było powstanie zbrodniczego Państwa Islamskiego. Uświadomienie sobie tego przez zradykalizowane grupy powoduje ponowną eskalację niezadowolenia i przemocy. W skrajnych przypadkach takie konflikty wewnętrzne przekształcają się w wojnę domową i wylewają na zewnątrz, prowadząc do jego przekształcenia w konflikt międzynarodowy. W takich sytuacjach rozwiązaniem mogłaby być interwencja międzynarodowa z upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, do czego społeczność międzynarodowa raczej się nie kwapi, a znacznie częstszym, finalnym czynnikiem regulującym bywają armie lokalnych mocarstw, wprowadzające okupioną ofiarami stabilizację, po to, by za jakiś czas sprawy wróciły do normy.

Podejmowane badania nad rolą czynników kulturowych koncentrują się na ich wpływie na losy wojen, okupacji, zaborów oraz panowania kolonialnego. Obejmują one także inne sfery działalności ludzkiej, takie jak gospodarka i finanse, nauka, religia. Badania są prowadzone z pozycji europocentrycznych, co w tym przypadku o tyle jest uzasadnione, że zarówno większość wojen wyszła z ziemi europejskiej, jak i z tego powodu, że cywilizacja europejska, toczą-ca na swoim obszarze ustawiczne wojny i poszatkowana na różne małe ośrodki, zdołała na 500 lat całkowicie zdominować świat. Niewyczerpaną kopalnią do badań nad rolą czynników kulturowych w podporządkowaniu przez Europę znacznych połaci świata jest historia kolonizacji (i kolonializmu). Europejczycy przybywali do Afryki (i na inne kontynenty), by jak twierdzili, „ucywilizować dzikie ludy", ale udało im się to tylko w niewielkim stopniu. Stosowali wobec tych, których mieli cywilizować, metody niecywilizowane: niewolniczą pracę, straszliwe kary cielesne, eksploatację zasobów naturalnych, ograniczanie wolności, a wreszcie także wywóz i sprzedaż ludzi w charakterze niewolników. Niemcy robili to w Afryce jeszcze ostrzej, dosadniej i szybciej, bo chcieli odzyskać czas stracony wobec innych mocarstw kolonialnych, które były przed nimi. Do tego

prowadzili okrutne walki z lokalnymi plemionami i eksperymenty eugeniczne nad miejscową ludnością. Wiele z tych doświadczeń wykorzystali później w Europie Wschodniej, w czasie II wojny światowej. Traktowali kolonizowane narody Europy tak, jak traktowali czarnych tubylców w Afryce, a jedyną różnicą było to, że kolonizatorzy i skolonizowani mieli tę samą białą skórę. Mieszanina chorej ideologii, rasizmu, nacjonalizmu i okrucieństwa, czyli mimo wszystko czynników kulturowych, powodowała, że Niemcy błyskawicznie wywoływali u prześladowanych nienawiść, nawet tam, gdzie wcześniej witano ich z nadzieją (tereny Ukrainy, Litwa, inne kraje bałtyckie), że będą mniej okrutni niż Armia Czerwona i NKWD. Teza badającego te sprawy Fergusona jest taka, że warstwa kulturowa, zrównanie w sposobie traktowania białych Europejczyków ze Wschodu z czarnymi mieszkańcami w Afryce, doktrynalnie i faktycznie przyczyniły się na równi do przegranej Niemców na Wschodzie, tak jak błędy militarne[76]. Było to postępowanie odwrotne niż Napoleona Bonapartego, który bywał agresorem, ale motywy swych kampanii ubierał w hasła Rewolucji Francuskiej: wolności, równości, braterstwa, a także niepodległości. Coraz częściej rozważany jest także wpływ kultury na rozwój ekonomii i handlu, a także na rolę czynników naturalnych, takich jak klimat i jego zmiany, rzeźba terenu, na bogactwo i nędzę narodów, a także na skłonność do wszczynania i prowadzenia wojen.

Związki kultury i bezpieczeństwa, a zwłaszcza wpływu kultury na bezpieczeństwo, są jednym z tych zagadnień, których znaczenie rośnie i które poddawane są coraz intensywniejszym badaniom. Choć badania naukowe nad naturą konfliktów i wojen podejmowano w różnych epokach, to stosunkowo rzadko uświadamiano sobie kontekst kulturowy. Ginął on w rozważaniach historycznych, w których skupiano się na eksponowaniu czynników politycznych i militarnych, gry o władzę i dominację, ambicje jednostek o władanie nad nowymi ziemiami, rywalizacji o wpływy i interesy gospodarcze. Dopiero ostatnia dekada XX i początki XXI wieku przyniosły ważne zmiany. Potencjalny wzrost wpływu czynników kulturowych na stosunki międzynarodowe i bezpieczeństwo był już wyczuwalny w pierwszych momentach upadku świata dwubiegunowego i kresu zimnej wojny. Przewidywali to Alvin i Heidi

[76] N. Ferguson, *Cywilizacja zachodnia*…, s. 240–243.

Tofflerowie oraz Samuel Huntington, choć każde z nich w innym układzie i koncepcji. Podkreślali to także przedstawiciele dwóch głównych nurtów w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi, choć neoliberałowie liczyli na to, że będzie to czynnik budujący nowe relacje, zaś neorealiści, że niewiele to zmieni, ponieważ czynniki kulturowe, obok władzy, siły politycznej i militarnej oraz pieniądza, zawsze prowadziły do sprzeczności, konfliktów i wojen[77]. Nasilanie się konfliktów religijnych i kulturowych powodowało, że kwestie te i ich wpływ na bezpieczeństwo zaczęły na stałe być rozważane w teorii stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa. Stały się one też przedmiotem analiz resortów spraw zagranicznych i obrony narodowej, a także gospodarki. Są one analizowane z różnych punktów widzenia: jako obiektywne, zmienne, ale niezależne od państw środowisko (cywilizacyjno-kulturowe, religijne) oraz jako regulacje i procesy, przez które państwa oddziałują na siebie, tworząc nowe porozumienia, zasady i reżimy postępowania[78].

Z bezpieczeństwem międzynarodowym wiąże się jeszcze jeden wspomniany ważny problem, który ma swe uwarunkowania w korzeniach kulturowych. Chodzi o strategiczne zachowania państw, łatwość uciekania się do użycia siły (w przeszłości w korzystaniu z *ius ad bellum*) w rozwiązywaniu sporów i konfliktów międzynarodowych, politykę militarnego odstraszania, ale także o znaczenie, jakie mają siły zbrojne (i siła militarna) w systemie demokratycznym. Niebagatelną sprawą jest też percepcja zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, tendencja do opierania się na własnych ocenach (subiektywnym poczuciu bezpieczeństwa) czy też uwzględnianie opinii szerszych kręgów: sojuszników, oponentów, przeciwników i generalnie – społeczności międzynarodowej. Zagadnienie sprowadza się do tego, jaką rolę odgrywa czynnik militarny w zakresie wypracowywania i prowadzenia polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa. Wyraża się on w zespole doktryn, zachowań, zwyczajów, norm i wzorów, które

---

[77] R. Keochane, L. Martin, *The Promise in of Institutionalist Theory*, „International Security" 20, no. 1, s. 39 i nast.; J. Mearsheimer, *op. cit.*, s. 7–56.

[78] Agata W. Ziętek ujmuje to w kategoriach zmiennych zależnych i niezależnych: *eadem*, *Wprowadzenie*, [w:] *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, red. A. Ziętek, Warszawa 2010, s. 11–12.

nazwane zostały kulturą strategiczną[79]. Jej istnienie nie podlega dyskusji, przejawia się ona w założeniach teoretycznych i w praktyce może być zmienna w czasie, ale jej uświadomienie nie jest łatwe i niekiedy dopiero znaczące wydarzenia mogą uzmysłowić jej treść, a tym samym różnice między państwami i grupami państw[80]. Inną choć związaną z tym problemem kwestią jest pytanie: jaki wpływ na kulturę strategiczną mają różne kręgi cywilizacyjne i kulturowe? Nie ma tu chyba jednak łatwych i jednoznacznych odpowiedzi, nawet dotyczących jednorodnych cywilizacji. Zbyt wiele jest zmiennych o różnym charakterze. Już jednak pobieżne spojrzenie wstecz na historię ostatnich stu lat pokazuje, że gdy Europa była militarnie silna, odwoływanie się do użycia siły i wojny było szybkie i łatwe, w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, które pozostawały w izolacji. W drugiej połowie XX wieku role się odwróciły, a oba brzegi Atlantyku zamieniły się jakby kulturami bezpieczeństwa.

Tymczasem przystawalność tej kultury, opartej na podobnych wartościach, wzorcach i normach, związane także z kulturą polityczną, stają się równie ważnym czynnikiem spójności i efektywności sojuszy polityczno-wojskowych, jak interoperacyjność i standaryzacja struktur dowodzenia i organizacji wojsk, kompatybilności sprzętu i uzbrojenia. Zbyt wielkie różnice w jej treści i przejawach mogą współpracę w sojuszu wojskowym utrudnić, a nawet uczynić ją niemożliwą. Przesłankami tymi kierowała się także Unia Europejska, przyjmując w 2003 roku Europejską Strategię Bezpieczeństwa, w której zwrócono uwagę na konieczność budowy wspólnej europejskiej kultury strategicznej, jako warunku zbudowania ESDP/EPBiO, a także w szerszym kontekście we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, jako czynnika poprawy stosunków transatlantyckich.

Zainteresowanie wpływem czynników kulturowych na bezpieczeństwo znacznie wzrosło po ogłoszeniu teorii Samuela Huntingtona o zderzeniach cywilizacji[81]. W świecie po upadku komunizmu miałyby one zastąpić konfrontację konkurujących bloków ideologicznych okresu zimnej wojny. Dla jednych teoria ta jest genialną

[79] Zob. na ten temat: T. Farrell, *World Culture and Military Power*, „Security Studies" 2005, nr 3, s. 448–488.

[80] Problem ten omawia P.J. Katzenstein, *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, New York 1996.

[81] Pisałem o tym obszernie w *Kulturowych czynnikach* (s. 157–186).

wizją przyszłości[82], którą potwierdzają fakty, zwłaszcza 11 września 2001 roku i następujące po tej dacie wydarzenia, dla innych teoretyków formą samospełniającej się przepowiedni[83]. Jeszcze inni – i tych jest chyba najwięcej – negują zarówno jej sens, jak i przystawalność do realiów świata doby globalizacji[84]. Teoria Huntingtona była i nadal jest analizowana i omawiana w każdym aspekcie, niekiedy zaś rozważania na jej temat przeistaczają się w swoisty „sąd nad Huntingtonem"[85]. Osią tej teorii są zderzenia cywilizacji, ale Huntington starał się stworzyć nowy paradygmat stosunków globalnych i określić wektory nowego ładu światowego[86]. Przesłanie, jakie zawiera w swojej koncepcji Huntington, jest następujące: „To kultura i tożsamość kulturowa (religia), będąca w szerokim pojęciu tożsamością cywilizacji, kształtują wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie, jaki nastał po zimnej wojnie[87]".

Zdaniem Huntingtona to linie styku cywilizacji staną się liniami batalii przyszłości. Będą one jednocześnie „ostatnimi fazami" ewolucji konfliktu w nowoczesnym świecie. W skali mikro najbardziej konfliktogenne linie graniczne między cywilizacjami to te, które oddzielają świat islamu od prawosławnych, hinduskich, afrykańskich i chrześcijańskich (zachodnich) sąsiadów. W skali makro

---

[82] Za najważniejszą wizję rozwoju stosunków międzynarodowych ostatnich lat uznał ją H. Kissinger. Zob. notkę do wydania książki S. Huntingtona *Zderzenie cywilizacji*.

[83] Tezę taką głosi między innymi znany teoretyk islamu Bassam Tibi w cyt. publikacji *Fundamentalizm religijny*.

[84] Jednym z nich jest H. Müller: *idem*, *Der Mythos vom Kampf der Kulturen Eine Kritik an Huntingtons Kulturalisticher Globaltheorie*, „Entwicklung und zusammen Arbeit" 1998, nr. 10, s. 262–264.

[85] Taki charakter ma – o czym autorzy informują już w tytule – opracowanie grupy polskich specjalistów, pochodzących z różnych ośrodków naukowych, zatytułowane *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad teorią Samuela Huntingtona*.

[86] S. Huntington zawarł ją w dwóch głównych publikacjach: *The Clash of Civilisation*, artykule opublikowanym w „Foreigh Affairs" (1993) i książce *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, opublikowanej w Stanach Zjednoczonych w 1996 (polskie wydania: Warszawa 1997 i 2006). Niektóre elementy teorii były precyzowane także w innych publikacjach przedrukowanych na łamach „Forum" (nr 5/2003), *To nie zderzenie, to stłuczka* i *Idzie na burzę* (nr 29/2004).

[87] S. Huntington, *Zderzenie*…, s. 307.

główny podział przebiega między Zachodem i całą resztą, przy czym najgwałtowniejsze konflikty wybuchać mogą między krajami muzułmańskimi i azjatyckimi z jednej, a Zachodem z drugiej strony[88]. Najbardziej lapidarna wersja wróżbity z Harwardu brzmi: „Niebezpieczne starcia, do jakich dojdzie w przyszłości, wynikną najprawdopodobniej z wzajemnego oddziaływania arogancji Zachodu, nietolerancji islamu i chińskiej pewności siebie"[89].

Mówiąc o zderzeniach cywilizacji, Huntington zaliczał do nich wiele różnych konfliktów, przy czym kwestią ważniejszą niż przedmiot tych konfliktów jest kryterium miejsca ich występowania i wybuchu. Tym miejscem jest linia styku różnych cywilizacji. Są to więc następujące konflikty: konflikt między Zachodem (Europa, Ameryka Północna i inne obszary zasiedlone przez Europejczyków, jak Australia i Nowa Zelandia) a innymi cywilizacjami oraz w ramach – wewnątrz – innych cywilizacji; konflikty między państwami narodowymi a grupami *non-state actors* – grupami etnicznymi, niepaństwowymi, kulturowymi, religijnymi, wielkimi korporacjami gospodarczymi, organizacjami zorganizowanej międzynarodowej przestępczości, w tym terrorystycznymi. Przedmiot tych konfliktów może być bardzo zróżnicowany. Od modelu systemu polityczno-społecznego i gospodarczego, zwłaszcza liberalnej demokracji, który Zachód stara się narzucić, do wielu innych kwestii światopoglądowych, kulturowych, laicyzacyjnych.

Największe zagrożenie widział Huntington w rozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Podkreślając obawy wynikające z tej nowej sytuacji, demaskuje on przy okazji całą hipokryzję Zachodu z tym związaną i stosowanie podwójnej miary w zakresie zbrojeń i rozbrojenia. Zasadę nieproliferacji broni masowego rażenia Zachód przedstawia jako dobrodziejstwo, które służy całej społeczności międzynarodowej. Faktycznie jednak, jak podkreśla Huntington, sprowadza się to do obrony przez Zachód własnej hegemonii w tym zakresie i zapobieżeniu przedostania się tej broni w ręce antagonistów Zachodu. Potwierdza to brak reakcji Stanów Zjednoczonych na zbrojenia nuklearne Izraela, swojego bliskiego sojusznika, oraz ostra reakcja w każdym innym przypadku, tym ostrzejsza, im

[88] *Ibidem*.
[89] *Ibidem*.

bardziej wrogi Amerykanom jest dany kraj. Dla krajów nienuklearnych, ale aspirujących do posiadania tej broni i jednocześnie uważnie śledzących amerykańską politykę i praktykę amerykańskich interwencji, wniosek – w opinii Huntingtona – jest następujący: „jeśli jest się w posiadaniu bomby atomowej, Stany Zjednoczone nas nie zaatakują”[90]. Gdyby więc Saddam Husajn zaatakował Kuwejt już po zakończeniu prac nad bombą atomową, Stany Zjednoczone ani międzynarodowa społeczność nie zdobyłaby się na interwencję w 1991 roku, a Husajn zawładnąłby Kuwejtem, a może i saudyjskimi polami naftowymi, spekuluje autor *Zderzeń…* Taka sama opinia wyrażana była przez wielu analityków w kontekście rezygnacji z broni atomowej przez Ukrainę i trwającej w praktyce od 2014 roku nieprzerwanej agresji rosyjskiej, skutkującej od 24 lutego 2022 roku atakiem i otwartą wojną.

Dużo miejsca poświęca Huntington analizie źródeł konfliktów związanych z relacjami międzyreligijnymi. I choć konfliktów na tym tle nie brakuje na styku różnych cywilizacji, to główną uwagę poświęca on relacjom islam – Zachód.

> To nie islamski fundamentalizm stanowi problem dla Zachodu, lecz islam, odmienna cywilizacja, której przedstawiciele są przekonani o wyższości swojej kultury i mają obsesją na punkcie własnej słabości. Dla islamu problemem nie jest CIA ani amerykański Departament Obrony, lecz Zachód, odmienna cywilizacja, przekonana o wyższości swojej kultury i o tym, że jej przeważająca, choć słabnąca potęga zobowiązuje ją do szerzenia tej kultury na całym świecie. To właśnie te czynniki podsycają konflikt między islamem a Zachodem[91].

To stwierdzenie to kwintesencja poglądów Huntingtona na najbardziej zaognione relacje religijne i kulturowe między cywilizacjami. Nie miał on wątpliwości, że konflikt ten przybiera wymiar zderzenia cywilizacji i przekonanie to utwierdza, posiłkując się opiniami innych naukowców, w tym wybitnego znawcy spraw islamu Bernarda Lewisa[92]. W tym względzie poparł Huntingtona

[90] S. Huntington, *Zderzenie…*, *op. cit.*, s. 313.

[91] *Ibidem*, s. 273.

[92] S. Huntington opiera się na dwóch publikacjach B. Lewisa: *idem*, *Islam and the West*, New York 1993 oraz *idem*, *The Roots of Muslim Rages. Why So Many Muslims Deeply Resent the West and Why Their Bitterness Will Not Be Easily Mollified*, „Atlantic Monthly” 1999, no. 266, s. 60.

Charles Krauthammer, stwierdzając, że polityczne zagrożenie, z jakim Zachód się mierzy, to nie tyle islam, co pewien nurt w islamie, który jest nienasycony, antyzachodni oraz głęboko i powszechnie zakorzeniony w świecie zaludnionym przez ponad miliard muzułmanów[93]. Z poglądami Huntingtona, zwłaszcza po jakimś upływie czasu od ich nagłośnienia, nie zgadzał się z kolei Francis Fukuyama. Jego zdaniem:

> W początkach XXI wieku nie jesteśmy zaangażowani w jakieś „zderzenie cywilizacji", ale coś bardziej nam znanego z doświadczeń XX wieku. Najbardziej niebezpieczni nie są pobożni muzułmanie z Bliskiego Wschodu, ale wyalienowani i wykorzenieni ludzie z Hamburga, Londynu czy Amsterdamu, którzy jak wcześniej marksiści i faszyści, w ideologii (w dżihadyzmie) widzą odpowiedź na osobiste poszukiwania tożsamości[94].

Zastanówmy się więc tytułem podsumowania: czy opierając się na teorii Huntingtona, możemy rzeczywiście mówić w trzeciej dekadzie XXI wieku o zderzeniach cywilizacji? I na ile koncepcja ta jest teorią naukową, pamiętając o tym, że styk nauk społecznych z polityką nie daje obrazu empirycznie weryfikowanego? Czy istnieją, innymi słowy, jakieś obiektywne i wymierne kryteria, które pozwalałyby stwierdzić, że dane wydarzenie – konflikt lub spór to zderzenie cywilizacji, czy też nie? Które więc konflikty są zderzeniami cywilizacji, a które nie są?[95] Od razu trzeba powiedzieć, że próby oceny i klasyfikacji konfliktów od tej strony były i są przeprowadzane. Dokonywał ich także Huntington, choć częściej opierał się na klasyfikacjach innych uczonych, w tym Teda Gurra, który między innymi wyliczył, że tylko w latach 1993–1994 było na świecie pięćdziesiąt konfliktów, w tym trzydzieści wewnątrzcywilizacyjnych, a dwadzieścia międzycywilizacyjnych[96]. Według innych badań,

---

[93] Ch. Krauthammer, *In Defense of Democratic Realism*, „National Interest" 2004, no. 77, s. 16–24.

[94] F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, Poznań 2006, s. 74.

[95] Pytanie to zadaje także M.E. Munda: *idem*, *Samuel Huntington's „Clash of Civilizations" and its Allure for the Past Thirty Years*, www.digitalcommons.hamline.edu/dhp/92 [dostęp: 6.06.2022].

[96] T.R. Gurr, *Peoples Against States: Etnopolitical Conflict and the Changing World System*, „International Studies Quarterly" 1994, vol. 38.

których wyniki opublikowano w „New York Times" (i na których opiera się także Huntington) w 1993 roku toczyło się pięćdziesiąt dziewięć konfliktów, z czego trzydzieści jeden stanowiły konflikty, w których stronami były grupy z różnych cywilizacji, a dwadzieścia jeden tych międzycywilizacyjnych starć rozgrywało się między muzułmanami i niemuzułmanami[97].

Badania prowadzone przez Heidelberski Instytut Badań nad Konfliktami jeszcze przed końcem zimnej wojny dały odmienny wynik. Według badań Instytutu spośród dwudziestu siedmiu odnotowanych w 1986 roku wojen i krwawych konfliktów, tylko dziewięć wykazywało cechy międzycywilizacyjnych linii pęknięć, a pozostałe były konfliktami w ramach tych samych cywilizacji, przy wyraźnej dominacji czynnika etnicznego[98]. Badanie prowadzone w następnym okresie, już po upadku komunizmu, również nie przyniosły jednoznacznych wniosków. Do „zderzeń cywilizacji" dochodziło więc najczęściej dodatkowo, przy działającym już czynniku etnicznym[99].

Wydarzeniem, które w znaczący sposób wpłynęło na postrzeganie czynników kulturowych jako ważnego aspektu szerszego konfliktu o zróżnicowanym, polityczno-militarnym, ale i społeczno-cywilizacyjnym charakterze było wyłonienie się na obszarze Bliskiego Wschodu tak zwanego Państwa Islamskiego (ISIS). Nie wdając się w szczegóły dotyczące przyczyn pojawienia się tego instytucjonalno-terytorialnego tworu, a podkreślając jedynie, że był on skutkiem wielu okoliczności, można by zapytać: czy *quasi*-państwową, a w gruncie rzeczy zbrodniczą działalność tego tworu należałoby ujmować w kategoriach zderzeń cywilizacji? Ekstremalne, przez nikogo niekontrolowane i nierespektujące żadnych humanitarnych zasad formy działania organizacji terrorystycznych, kryjących się pod tą nazwą, wspieranych i finansowanych skrycie przez niektóre siły polityczne regionu, było tak wielkim wstrząsem, że aby nie prowokować eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie, Zachód i kraje regionu wolały unikać jakiejkolwiek odniesień do teorii zderzeń cywilizacji.

---

97 S. Huntington, *Zderzenie*…, s. 449–450.

98 Zob. omówienie wyników tych badań w publikacji *Zderzenie cywilizacji* (s. 24–25).

99 Wniosek taki wysuwa, bazując na wynikach badań Instytutu w Heidelbergu niemiecki naukowiec H. Müller: *idem*, *Der Kampf der Kulturen findet nicht staff*, „HSFK–Standpunkte" 1998, nr. 5.

Nie zawsze się to udawało, tym bardziej że samo Państwo Islamskie było żywotnie zainteresowane przedstawianiem celów swej walki w kategoriach zderzenia z Zachodem i chrześcijaństwem. Rzecznik ISIS Abu Mohammad al-Admani wyrażał to w brutalny sposób: „Zdobędziemy wasz Rzym. Połamiemy wasze krzyże i zniewolimy wasze kobiety. Jeśli my tego nie dokonamy, zrobią to nasze dzieci. Będziemy traktować waszych synów jak niewolników"[100].

Badający stronę propagandową działalności Państwa Islamskiego John Baele dokonał przeglądu dwudziestu pięciu broszur propagandowych ISIS z okresu 2014–2017. Wynika z nich jednoznacznie, że główną motywacją działań tych struktur była wojna kulturowa z Zachodem jako uosobieniem cywilizacyjnego przeciwnika: grzesznego, nieucywilizowanego, przeżartego materializmem i zwierzęcymi zachowaniami. W propagandzie ISIS cywilizacja Zachodu została przedstawiona jako główne zagrożenie dla islamu i to z trzech powodów: „korumpowania" (a raczej skażania) wszystkich, którzy wchodzą z nią w kontakt, otwartej agresji wobec islamu i muzułmanów oraz spiskowania i antagonizowania islamu i krajów islamskich. Dla muzułmanina były tylko dwa wyjścia: dołączyć do Państwa Islamskiego lub zaatakować Zachód na jego obszarze[101].

Założenia propagandowe ISIS miały oddziaływać przede wszystkim na świat islamu, ale akty barbarzyństwa, propagowane przez Internet, oddziaływały na cały glob. ISIS posługiwało się zbiorczym pojęciem Zachodu, niekiedy chrześcijaństwa, ale głównym celem ataków były Stany Zjednoczone, co poniekąd było skutkiem amerykańskiego zaangażowania w Afganistanie i Iraku, a później także w Syrii. Działania ISIS, masowe morderstwa i popełniane okrucieństwa ukazywane w Internecie, nie pozostały bez echa na całym niemal obszarze Zachodu. Kolejne administracje amerykańskie różnie reagowały na propagandę i ataki islamskich organizacji terrorystycznych. Po atakach z 11 września 2001 roku, mimo podjętych przez prezydenta George'a W. Busha działań wobec Afganistanu i Iraku, nie był on skłonny uznawać ataków tych za zderzenia

[100] Cytuję za: J. Farmer, *ISIS versus the West: A clash of civilizations?*, „The Washington Post", 23.02.2015.

[101] J. Baele i in., *ISIS Clash of Civilization: Construeting the „West" in Terrorist Propaganda*, „Studies in Conflict & Terrorism", April 2019, no. 25, s. 11–12, 15, 22.

cywilizacyjne. Jeszcze bardziej wstrzemięźliwy był Barack Obama, mimo iż Państwo Islamskie swoją działalność rozpoczęło jeszcze podczas jego kadencji. Obama słusznie uznał, że Państwo Islamskie w kategoriach militarnych nie stanowi na tyle zagrożenia, aby była niezbędna interwencja amerykańska, tym bardziej że brak było istotnego wsparcia dla ISIS ze strony państw arabskich, które uznały je za organizację ekstremistyczną, a poza tym liczyły się wzajemne stosunki arabsko-amerykańskie, a głębsze zaangażowanie amerykańskie, także doktrynalne, byłoby szkodliwe[102].

Radykalna zmiana nastąpiła za prezydentury Donalda Trumpa, który nie omieszkał wykorzystywać wszelkich okazji, by wyrażać krytyczne opinie na temat islamu, choć jego krytycyzm wobec krajów islamskich był bardzo selektywny. Wyrażało się to przede wszystkim w polityce imigracyjnej Trumpa[103]. Inspirowany przez grupę swych najbliższych doradców, Trump uznał islam za wrogą ideologię, czyniąc *de facto* teorię Huntingtona narodową strategią[104]. W ekipie Trumpa ton antyislamskiej strategii nadawał przede wszystkim Steve Bannon, jako szef strategów Białego Domu, wspierany przez Michaela Flynna, doradcę do spraw Bezpieczeństwa Narodowego, i Katherine Gorka, doradcę do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego. Z kolei John Bolton, jako kolejny doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego, wspierany przez szefa Planowania Politycznego Departamentu Stanu, Kirona Skinnera, skłonny był w obliczu napięć amerykańsko-chińskich wiosną 2019 roku uznać stosunki między obydwoma mocarstwami za przejaw zderzeń cywilizacji. Chiński przywódca Xi Jinping uznał teorię o zderzeniach cywilizacji za głupią, a próby jej implementacji – za niebezpieczne[105].

Joe Biden nie podziela antyislamskich fobii swojego poprzednika. Nie widzi on sedna zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego

---

[102] J. Farmer, *op. cit.*

[103] Zob. C. Lazada, *Samuel Huntington, a prophet for Trump Era*, „The Washington Post", 18.07.2017.

[104] J. Haynes, *Donald Trump, Judeo-Christian Values and the Clash of Civilizations*, „The Review of Faith & International Affairs" 2017, no. 3, s. 68.

[105] *John Bolton is Warning of a „Clash of Civilizations" with China*, www.washingtonpost.com/politics/2019/07/18/john-bolton--es-warning-clash-of-civilzations-with-china-here-are-five-things-you-have-to-know [dostęp: 28.09.2020].

w terroryzmie, korzeniami tkwiącym w islamie[106]. Uważa, że prawicowe organizacje w Stanach Zjednoczonych swymi antyislamskimi wybrykami niepotrzebnie prowokują ataki terrorystyczne. W pierwszej połowie trzeciej dekady XXI wieku ważniejsze są kwestie zmian klimatycznych, powodujące klęski żywiołowe, prowadzące do niepewności, ekonomicznej recesji, a także migracji z obszarów o niedoborze wody. Poza tym znacznie ważniejszą sprawą stało się przeciwstawienie się agresywnej polityce Moskwy, która nie ukrywa antyzachodniego oblicza.

Opinie i oceny amerykańskich strategów i polityków dotyczące przejawów zderzeń cywilizacji w kontekście działań ISIS, zgodnie z teorią Huntingtona, nie były odosobnione w świecie zachodnim. Wyrażane one były w propagandzie National Rally Party (Front Narodowy) we Francji, Alternatywy dla Niemiec czy organizacji PEGIDA (Patriotic Europeans Agains the Islamization of the Occident)[107].

Niektórzy badacze czynników kulturowych i ich związku z bezpieczeństwem, odnosząc się także do teorii Huntingtona, zwracali uwagę na trudności ich wyodrębnienia na tle całości złożonych, wielowątkowych konfliktów, w których obok tych czynników, ogromną i negatywną rolę odgrywały zadawnione, historyczne waśnie, błędy edukacyjne, spory o wodę i surowce, wpływ czynników zewnętrznych, w tym polityka mocarstw, a także brak charyzmatycznych przywódców. Takim złożonym konfliktem, na który nie można patrzeć tylko przez wrogie Zachodowi Państwo Islamskie, jest wojna w Syrii. Zresztą konflikt bliskowschodni, dla którego wojna ta jest tylko jednym z wątków na przestrzeni dziesiątków lat, generuje różne opinie i porównania, w tym odniesienia do zderzeń cywilizacji. Jego kolejną odsłoną, mającą korzenie historyczne, a także kulturowo-religijne i etniczne, jest otwarte starcie między palestyńskim Hamasem a Izraelem, sprowokowanym atakiem sił Hamasu na Izrael 7 października 2023 roku. Doprowadziło to do

[106] A. Pope, *Security Threats Much Wider than Terrorism*, www.chathamhouse.org/2021/01/foreign-policy-priorities-biden-administration [dostęp: 2.09.2021].

[107] Podaję za: J. Haynes, *Introduction: The Clash of Civilizations and Relations between West and the Muslim World*, „The Review of Faith & International Affairs" 2019, no. 1, s. 3.

kolejnej lokalnej wojny, ale grozi jej umiędzynarodowieniem przy zaangażowaniu sił i mocarstw regionalnych.

Badający problemy relacji kulturowych Toe Jo Jacobsen za przejaw zderzeń cywilizacji uznał inwazję Stanów Zjednoczonych na Irak w 2003 roku, a także konflikt w Libanie w 2006, co jego zdaniem potwierdzało słuszność teorii Huntingtona[108]. Ciekawych obserwacji dokonuje inny badacz tych problemów, Giacomo Chiozza. Twierdzi on, że konflikty wybuchają zarówno między stronami (państwami) różnych cywilizacji, jak i wewnątrz tych samych cywilizacji, ale te pierwsze mają silniejszą tendencję do przekształcania się w wojny. Czynniki kulturowe i cywilizacyjne są też często impulsem, który staje się katalizatorem wybuchu konfliktu, narosłego na bazie wielu sprzeczności, problemów i sporów[109].

Sprawą, która z pewnością na nowo rozpali polemikę wokół teorii zderzeń, jest wojna na Ukrainie. I choć jest ona bezpośrednim skutkiem agresywnego ataku Rosji, to jego kontekst, agresywna rosyjska propaganda, zwalająca winę na Zachód i NATO, znajduje oddźwięk wśród mocarstw (Chiny) i tradycyjnie antyzachodnich państw oraz sił. Coraz częściej Rosja przedstawia konflikt jako starcie z całym Zachodem, wrogą Rosji cywilizacją.

5.4. Migracja i jej wpływ na bezpieczeństwo i środowisko kulturowe

W uzupełnieniu uwag poczynionych w kontekście problemów migracyjnych w Europie należy podkreślić, że migracja jest problemem globalnym, a jej skutki migracji są wielopłaszczyznowe i mogą być rozpatrywane w odniesieniu do różnych jej aspektów[110].

---

[108] T.J. Jacobsen, *Birds of a Feather Flock Apart? Testing the Critique of the Clash of Civilizatins Thesis*, „Journal of Peace, Conflict and Development" 2010, issue 15, s. 1–20.

[109] G. Chiozza, *Is There a Clash of Civilizations? Evidence from Patterns of International Conflict Involvement, 1946–1997*, „The Journal of Peace Research" 2002, no. 39, s. 711–734.

[110] Jest to tematem mojego opracowania *Migracje jako problem globalny. Aspekty polityczno-prawne, społeczne i kulturowe*, [w:] *Migracje i uchodźstwo ludności – trendy, problemy wyznania*, red. P. Szymczyk, I. Domina, Lublin 2023. s. 254–272.

Migracja może być legalna, lecz także nielegalna, a jej wpływ jest dwustronny, zarówno na państwo pochodzenia, jak i na państwo przeznaczenia. Jest on jednak nieostry, trudno mierzalny, wielopoziomowy. Może odbywać się na różnych poziomach: jednostek, grup i społeczności lokalnych, społeczeństw, państw oraz organizacji międzynarodowych. W odniesieniu do państw skutki masowej migracji rozpatruje się w kontekście wpływu na gospodarkę, a ściślej mówiąc – na stosunki społeczno-ekonomiczne, bezpieczeństwo i porządek publiczny, demografię, stosunki religijne oraz kulturowe. W relacjach między państwami migracja może być regulatorem poziomu bezrobocia i zatrudnienia, poziomu płac, a także generatorem wzrostu gospodarczego i dochodu narodowego, ale jak podkreślają analizujący te sprawy Esther Duflo i Abhijit Banerjee, laureaci Nagrody Banku Szwecji im. A. Nobla w dziedzinie ekonomii, „sprawa nie jest tak jednoznaczna". Wpływ taki występuje, ale nie jest on tak zauważalny[111]. Większe otwarcie państw na pracowników wykwalifikowanych, a także pozyskiwanie w ramach drenażu mózgów wybitnych jednostek może jednak przyczyniać się do postępu innowacyjnego i technologicznego. Migracja jest domeną młodych ludzi, przyczynia się więc do łagodzenia skutków starzenia się społeczeństw krajów imigracji.

W aspekcie kulturowym spełnia warunki przenikania i wzbogacania dorobku i dziedzictwa kulturowego, choć jednocześnie mogą zachodzić procesy odwrotne, zakłócania i zachwaszczania rodzimej kultury i tożsamości kulturowej, a więc dotyczyć bezpieczeństwa kulturowego. W masowej skali migracja może dynamizować struktury i modyfikować reguły porządku społecznego, ale też je komplikować, prowadząc do wzrostu napięć społecznych, przechodzących w konflikty rasowe, religijne i polityczne. Może być także ważnym czynnikiem stabilności, a często również prężności demograficznej w społeczeństwach Zachodu. Jak zauważa Huntington, „jeśli demografia rozstrzyga o losie społeczeństw, ruchy ludności stanowią siłę napędową historii"[112].

---

[111] E. Duffo, A. Banerjee, *Good Economics. Nowe rozwiązanie globalnych problemów*, tłum. M. Lipa, Warszawa 2022, s. 25–86.

[112] S. Huntington, *Zderzenie*…, s. 294.

Ważną cezurą we współczesnych procesach migracyjnych był kres zimnej wojny, zniesienie wielu barier w międzynarodowych przepływach środków produkcji, w tym decydującym dla migracji swobodnym przepływie siły roboczej. Był to jednocześnie silny bodziec dla rozwoju procesu globalizacji, którego migracja stała się ważnym komponentem. Wpłynęło to znacząco na formy i typy migracji, a zwłaszcza imigracji do USA. Nie można oczywiście negować czynników przymuszających i wypychających miliony ludzi z regionów biedy, klęsk naturalnych i degradacji środowiskowej czy miejsc objętych wojną i konfliktami zbrojnymi, ale rosnące od początków dziesiątej dekady XX wieku liczby migrantów mówią same za siebie. Tak jak migranci z krajów Ameryki Łacińskiej polepszenie swego bytu widzieli w emigracji do Stanów Zjednoczonych, tak wielu młodych ludzi z krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Afryki swą przyszłość wiąże z wysokorozwiniętymi krajami Europy Zachodniej, a także bogatymi w ropę krajami Zatoki Perskiej[113]. Rozszerzanie Unii Europejskiej o kraje Europy Środkowej i Wschodniej włącza stopniowo także ten obszar w strefę migracji. Jest to proces dwubiegunowy, bo z jednej strony w nowych krajach UE pojawiają się, mimo raczej braku zachęty ze strony władz tych krajów, przybysze z obszarów pozaeuropejskich, z drugiej zaś ogromna liczba (dwa, a nawet dwa i pół miliona) młodych ludzi z dawnych krajów socjalistycznych, w tym z Polski, wyjechała do Europy Zachodniej, ożywiając formy wewnątrzunijnej migracji. Od 24 lutego 2022 roku kraje tej część Europy doznały lawinowej, wielomilionowej fali imigrantów, uchodźców z objętej wojną Ukrainy.

Wśród różnych skutków, jakie wywołuje migracja, nie sposób pominąć zagrożeń, w tym zagrożeń dla szeroko pojętego bezpieczeństwa. Są to zagrożenia dla rynku pracy, bezpieczeństwa wewnętrznego, a także bezpieczeństwa kulturowego. Były one podnoszone tradycyjnie w odniesieniu do jednej z pierwotnych form przemieszczeń, jaką była migracja zarobkowa. Wysuwano zarzuty, że przybysze odbierają miejsca pracy, obniżają jej kulturę i płace.

[113] Pod pewnymi względami kraje Zatoki Perskiej, takie jak Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn, są ludnościowo oparte na imigracji, gdyż zaledwie 10–15% ludności ma obywatelstwo tych krajów, co oznacza, że pozostała część populacji to migranci lub ich potomkowie.

W krajach wysoko rozwiniętych, znanych z ochrony społecznej i wysokich świadczeń socjalnych, którymi obejmowano także cudzoziemców, podnoszono zarówno ekonomiczne, jak i społeczne koszty migrantów, a także demoralizujący wpływ zasiłków na obcych przybyszów, którzy często nie podejmowali pracy ani nie podwyższali kwalifikacji, zadowalając się zasiłkami, które i tak znacznie przewyższały poziom tego, czego mogli oczekiwać we własnych krajach. Prowadziło to do powiększania skali bezrobocia, a także (przy trudnościach z asymilacją niektórych grup etnicznych i religijnych) do tworzenia zamkniętych, wyelienowanych zbiorowisk ludzkich. W tych patologicznych zbiorowościach dochodzi do rozwoju przestępczości, przemytu narkotyków, rozboju, a wreszcie pod wpływem różnych form agitacji i indoktrynacji w środowiskach islamskich – także do przemocy i aktów terrorystycznych.

Przełomem w tym zakresie były zamachy terrorystyczne z 11 września 2001 roku. Zmieniły one w znacznym stopniu postrzeganie zarówno migracji, jak i bezpieczeństwa. Zaczęto powszechnie kojarzyć migrację, zwłaszcza z kręgów islamskich, z zagrożeniem terrorystycznym, a sam terroryzm uznano w wielu państwach za największe zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, potwierdzając to zapisami w strategiach bezpieczeństwa narodowego. Badacze związków migracji z terroryzmem rozpatrują tę kwestię w dwóch wymiarach, co wiąże się dwiema formami strategii, jakie organizacje terrorystyczne stosują w przygotowaniu zamachów. Pierwsza to formowanie przez dłuższy czas terrorystycznych grup uderzeniowych, a następnie, po ich przedostaniu się na obszar państwa wybranego jako cel zamachu, dokonanie w wybranym momencie ataku terrorystycznego. Potwierdzeniem tego były zamachy z 11 września, dokonane przez grupę zamachowców z krajów islamskich, którzy po legalnym przekroczeniu granicy USA, po kilku miesięcznym pobycie, dopuścili się tego aktu terrorystycznego. Druga forma to infiltracja i indoktrynacja młodych ludzi, dorastających w środowiskach emigracyjnych i wielokulturowych, zwłaszcza islamskich, niekiedy pozbawionych pracy i szans rozwojowych. Ludzi tych pozyskuje się dla terroryzmu hasłami walki z Zachodem, bałamutnymi teoriami obrony islamu, a następnie w dogodnych momentach wykorzystuje

wykonawców aktów terrorystycznych[114]. Ta forma przygotowania i przeprowadzania zamachów staje się dominująca i stosowana była w większości zamachów terrorystycznych w Europie Zachodniej, a także w Stanach Zjednoczonych. Wystarczy tu wymienić zamachy w Londynie w 2005 roku, w Paryżu w 2015 czy zamach podczas maratonu w Bostonie w roku 2013.

Zamachy terrorystyczne stały się jednym z głównych zagrożeń dla bezpieczeństwa wewnętrznego państw, prowadząc do wielu ofiar, także w kręgach imigracyjnych, z których wywodzą się zamachowcy. Tworzy to w przekonaniu przeciętnego człowieka psychozę zagrożenia ze strony obcych, niebezpieczne *iunctim* między migracją a terroryzmem, przede wszystkim terroryzmem islamskim. Nie są to jedyne negatywne skojarzenia z kręgami migracyjnymi. Coraz częściej wiążą się one z przestępczością zorganizowaną, przemytem i sprzedażą narkotyków, kradzieżami, a także z gwałtami i napastowaniem kobiet.

Warto wspomnieć o wpływie migracji na losy i budowanie tożsamości Stanów Zjednoczonych. Ameryka i pierwsze niepodległe państwo na kontynencie – Stany Zjednoczone, amerykańskie *credo* i amerykański mit, to pokłosie migracji, której źródłem była najpierw Europa, a później niemal cały świat. Wszystko to mieszało się w amerykańskim tyglu, tworząc amerykańską tożsamość, w ramach której imigracja stawała się częścią amerykańskiego *credo*. Aż do przełomu XX i XXI wieku żadna ze społeczności etniczno-kulturowych, mimo ciągłego napływu nowych przybyszów spoza kręgów anglosaksońskich, nie była w stanie poważnie zachwiać (niejako „rozwodnić") tym elementem amerykańskiej tożsamości. Dopiero masowy napływ Latynosów, szczególnie Meksykanów (a także Kubańczyków), na obszary Południowego Zachodu, a właściwie Południa (od Miami do Los Angeles) zaczęły podważać pojęcie WASP jako składnika tożsamości. Ameryka stawała się na tych obszarach na tyle latynoska (i dwujęzyczna), że zaczynały pojawiać się hasła rekonkwisty. Ten proces trwa do dziś, a nawet się nasila, tym bardziej że współcześnie Ameryka nadal jest obszarem „przyciągania" imigracji, mimo że w niektórych punktach

[114] R. Raczyński, *Wpływ migracji międzynarodowych na bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka" 2015, nr 2, s. 16–17.

świata uznawana jest za „narządzie szatana", a jej wizerunek znacznie ucierpiał w następstwie wydarzeń z 11 września 2001 roku i ich następstw. W tym procesie nie dominuje jednak emigracja europejska, lecz nadal latynoska i coraz bardziej azjatycka, zwłaszcza chińska. Ale masowa migracja powoduje problemy, kreuje nowe i uwypukla stare. Otwarcie na nowe grupy etniczne w Stanach Zjednoczonych oddala Amerykę od Europy, której naturalne zasoby demograficzne uzupełniane są głównie imigracją islamską. To jest źródłem pęknięć i zderzeń cywilizacyjnych w stosunkach zewnętrznych Zachodu, głównie ze względu na zagrożenia dla bezpieczeństwa, ale także w łonie Zachodu. Nie są to jedyne problemy i pęknięcia. Od dziesiątków lat toczy się równocześnie walka o wartości, o wzorce i symbole, o granice wolności i tolerancji, o model wychowania i edukacji, o rolę religii i jej związki z kulturą, a także o wiele innych kwestii mających konotację kulturową. Ruchy migracyjne procesy te przyspieszają i uwypuklają.

5.5. Bezpieczeństwo i zagrożenia w cyberprzestrzeni

Ponieważ współcześnie cyberprzestrzeń obejmuje niemal wszystkie sfery działalności ludzkiej – od systemów państwowych, podmiotów gospodarczych, aż po miliardy indywidualnych użytkowników, połączonych w wirtualnej przestrzeni – to bezpieczeństwo sieci informatycznej staje się jednym z najważniejszych sfer i kategorii bezpieczeństwa. Przestrzeń informatyczna obejmuje ogromną ilość danych (Big Data), które są wykorzystywane w funkcjonowaniu organów państwowych, w tym wojska i służb specjalnych, biznesu i przedsiębiorstw oraz w różnych innych formach działalności publicznej i prywatnej. Część z tych danych to informacje wrażliwe, istotne dla funkcjonowania infrastruktury krytycznej i innych kluczowych służb państwowych, w tym służby zdrowia. Cyberprzestrzeń jest też przestrzenią społeczną w praktyce bez granic. Umożliwia bieżące komunikowanie się milionów ludzi. Dlatego też ochrona cyberprzestrzeni to jedno z najważniejszych zadań w szeroko pojętym bezpieczeństwie.

W opracowaniach na temat bezpieczeństwa informatycznego pojawiają się dwa terminy: „cyberbezpieczeństwo" i „bezpieczeństwo

informacyjne". Nie są to pojęcia tożsame, choć oczywiście mają one szerokie wspólne obszary. „Cyberbezpieczeństwo" zawiera zarówno ochronę danych informatycznych/informacyjnych, jak i ochronę źródeł informacyjnych oraz innych czynników, w tym osób. „Bezpieczeństwo informacyjne" odnosi się do czynnika ludzkiego, czyli roli ludzi w procesie bezpieczeństwa informatycznego. W odniesieniu do cyberbezpieczeństwa czynnik ten ma inny wymiar i dotyczy osób fizycznych jako potencjalnych celów cyberataków. Ten wymiar ma etyczne implikacje w odniesieniu do całej społeczności ludzkiej, bez wyodrębniania poszczególnych grup na przykład dzieci. Tym samym powinien być rozpatrywany w kategoriach odpowiedzialności społecznej[115]. Obie te kategorie możemy, jak się wydaje, określić wspólnym mianem – „bezpieczeństwo informatyczne".

Rozwój nowej kategorii bezpieczeństwa, jaką jest cyberbezpieczeństwo, nieodłącznie związany jest z rosnącą ilością zagrożeń dla sieci informatycznej, będącej skutkiem żywiołowego wzrostu przestępczości, nazywanej cyberprzestępczością, oraz jeszcze groźniejszego zjawiska, jakim jest cyberterroryzm. Oba terminy, wiązane także z pojęciem „cyberatak", są wyróżniane i odrębnie definiowane, ale mają wiele wspólnych elementów i niekiedy trudno je precyzyjnie zidentyfikować. Liczy się bowiem świadoma intencja, motywacja sprawcy, a tę nie zawsze można określić. Pojęcie „cyberprzestępczość" jest szersze i obejmuje także elementy cyberterroryzmu. Cyberterroryzm zaś poza tym, że może zawierać wizytówkę sprawcy, to nieść może jeszcze inne elementy niezwiązane bezpośrednio z typowymi cechami ataków hakerskich.

Cyberprzestępczość to nielegalna działalność, która jest zwrócona przeciwko komputerom i sieciom teleinformatycznym, a finalnie przeciwko ich użytkownikom. Może ona dotyczyć kradzieży własności intelektualnej, patentów, tajemnic i szpiegostwa gospodarczego, środków finansowych z kont bankowych, a także innych czynności wyrządzających szkodę w systemach. Liczą się intencje, motywacje i zamiary. Mogą one rozdzielać obie formy, ale także

[115] R. von Solms, J. van Niekerk, *From information security to cyber security*, www.sciencedirect.com/science/article/pii/SO167404813000801 [dostęp: 3.09.2020].

łączyć. Skala cyberprzestępczości rośnie lawinowo. Według ocen instytucji monitorujących cyberprzestępczość ogólna suma różnego rodzaju kradzieży internetowej, a więc pieniędzy z kont bankowych, sekretów bankowych, danych handlowych, przestępstw wyłudzenia i innych, wyniosła w 2018 roku 1,5 biliona dolarów i raczej suma ta była niedoszacowana[116]. W sposób szczególny dotyczy to transakcji handlowych, a liczba przestępstw w sieci komputerowej zwiększa się w postępie geometrycznym i podąża za zwiększaniem ilości handlowych operacji online. Ocenia się, że światowy handel online zbliżył się pod koniec 2022 roku do sumy przekraczającej 5 bilionów dolarów i stanowi to ponad 20% całości globalnych obrotów handlowych, wobec 10% w 2018 roku[117].

Szczególnie niebezpieczne są cyberataki na agendy rządowe, infrastrukturę krytyczną i komputerowe systemy służb publicznych, które mogą sparaliżować pracę tych służb. W tym aspekcie wchodzimy faktycznie w działalność cyberterrorystyczną, a także we wrogą działalność służb wywiadowczych i informatycznych innych państw, która staje się integralną częścią aparatu wojskowego państw i może być użyta w różnych formach, również jako element wojny informacyjnej i hybrydowej. Cyberterroryzm jest skrajną formą cyberprzestępczości, jest różnie określany i przypomina definicje terroryzmu jako takiego. Bywa definiowany jako „politycznie umotywowane hakerskie operacje zmierzające do wyrządzenia znacznej szkody, takiej jak utrata życia lub znaczna strata ekonomiczno-finansowa"[118]. Amerykańska Federacja Zarządzania Kryzysowego (FEMA) określa cyberterroryzm jako „bezprawne ataki lub groźby ataków wobec komputerów, sieci komputerowej lub zasobów informatycznych, których zadaniem jest zastraszenie lub zmuszenie rządu lub osób z nim związanych do osiągnięcia

[116] *Re-Hashed: 2018 Cybercrime Statistics: A Closer Look at the „Web of Profit"*, Rapid Web Services. LLC(US), www.thesslstore.com/blog/2018-cybercrime-statisics [dostęp: 20.09.2020].

[117] *Global Ecommerce Statistics*, www.shopify.com/enterprise/blog/global-ecommerce-statistics [dostęp: 5.09.2022].

[118] D. Denning, *Activisim, Hactivisim and Cyberterrorism: The Internet as Tool for Influencing Foreign Policy*, [w:] *Netwworks and Netwars. The Future of Terror, Crime, and Militancy*, eds J. Arquilla, D. Ronfeldt, Santa Monica–Arlington–Pittsburgh 2001, s. 241.

politycznych lub społecznych celów"[119]. Niektóre definicje wskazują na bardziej konkretne cele, do których osiągnięcia zmierzają terroryści. Dan Verton twierdzi, że takie działania jak „fizyczny atak, który niszczy komputerowe połączenia z krytyczną infrastrukturą, taką jak Internet, telekomunikacja, sieć energetyczna, nawet niebędący skutkiem bezpośredniego użycia klawiatury (komputerowej), może być uznany za akt cyberterroryzmu"[120]. Autorzy opracowania *Cyberterroryzm jako współczesna broń masowego rażenia* wskazują, że terroryzm informatyczny:

> Może być także rozumiany jako działanie blokujące, zniekształcające lub niszczące informacje przechowywane i przekazywane w cyberprzestrzeni oraz obezwładniające systemy teleinformatyczne. Jego celem jest dezinformacja oraz prowadzenie walki psychologicznej[121].

Internet stał się ulubionym, a zarazem strategicznym medium stosowanym przez organizacje terrorystyczne. Tkwi w tym pewna ideologiczna antynomia, ale to ostatnia sprawa, którą terroryści mieliby zawracać sobie głowę. Odrzucanie w ramach idei propagowanych przez terrorystów zachodnich wzorców i wartości nie przeszkadza im w korzystaniu z osiągnięć kultury materialnej, wynalazków i technologii wprowadzanych przez Zachód. Jedną z nich jest właśnie Internet. Służy on terrorystom do propagowania ideologii, zastraszania ludzi i jednocześnie jako medium umożliwiające cyberataki. Terroryści, czując się w sieci bezkarnie, rozpowszechniają nie tylko zbrodnicze idee, lecz także epatują groźbami i strachem, zamieszczając w sieci drastyczne zdjęcia i filmy z tortur i egzekucji bezbronnych ofiar. Sieć internetowa staje się wirtualnym obszarem rekrutacji nowych członków grup terrorystycznych, platformą treningu i instrukcji. Wyspecjalizowane grupy hakerskie, pozostające na żołdzie organizacji terrorystycznych, dokonują kradzieży z kont bankowych, włamują się do systemów internetowych rządów i organizacji prywatnych. W przypadku grup terrorystycznych ich działalność łączy się z działalnością przestępczą. Korzystając

---

[119] *Federal Emergency Managment Agency*, www.fema.gov/pdf/onp/toolkit_app_d.pdf [dostęp: 7.11.2020].

[120] D. Verton, *A Definition of Cyber-terrorism*, „Computerlworld", 11.08.2003.

[121] Z. Czekanowski, K. Rejman, H. Wyrębek, *Cyberterroryzm jako współczesna broń masowego rażenia*, „Modern Managment Review" 2018, vol. 23, s. 41.

z możliwości, jakie daje sieć internetowa do przygotowywania zamachów terrorystycznych, a następnie ich wykonywania, terroryzm stał się jednym z największych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Przeciwdziałanie użyciu technologii informatycznych dla celów przestępczości zorganizowanej i terroryzmu zostało uznane przez ONZ za jedno z największych wyzwań XXI wieku. W poświęconych temu rezolucjach (Resolution 1373 i 2129 z 2013 roku) Rada Bezpieczeństwa NZ wezwała państwa do zwrócenia szczególnej uwagi na zagrożenia wynikające z wykorzystywania technologii elektronicznych przez organizacje przestępcze i terrorystyczne, wykazując jednocześnie ścisły związek między obiema grupami i formami działalności. Rezolucja wzywa jednocześnie państwa członkowskie do intensyfikacji i przyspieszenia współpracy w zakresie zwalczania tego typu zjawisk i przeciwdziałania im. Zwraca ona uwagę na konieczność wymiany danych wywiadowczych i informacyjnych, prowadzenia ewidencji użytkowników sieci, pozyskiwania danych od operatorów serwerów internetowych. Podkreśla konieczność współpracy w zakresie wypracowywania cyfrowych technologii antyterrorystycznych, zdolnych wychwytywać zagrożenia rozwijającej się sieci, obecnie posiadającej około 20 miliardów (ang. *Internet of things*) obiektów. W kolejnej rezolucji 2341 (2017) RB ONZ nakłada na Dyrekcję Wykonawczą Komitetu Antyterrorystycznego ONZ obowiązek dokonania przeglądu działań podejmowanych przez państwa członkowskie na rzecz ochrony infrastruktury krytycznej przed atakami terrorystycznymi oraz do nakłaniania państw do wzajemnej wymiany rozwiązań służących temu celowi[122].

Odnotować też trzeba próby konceptualnego rozpatrywania dalekosiężnych skutków ataków cyberterrorystycznych. Jeśli zmierzają one do tego, by zastraszyć lub zmusić społeczeństwo, w tym władze państwowe, do działań naruszających ład prawny i społeczny, to możliwości destrukcyjne systemu można rozpatrywać, według Susan Brenner, w trzech kategoriach: broni masowego rażenia, broni masowej społecznej dystrakcji oraz broni masowego społecznego

[122] Zob. na ten temat: *Responding terrorist use of the Internet*, www.globalinitiative.net/terrorist_use_internet [dostęp: 20.09.2020].

rozbicia[123]. Analogia konceptualna z tradycyjnie pojmowanymi kategoriami broni masowego rażenia (ABC) jest zauważalna. Oczywiście, jak podkreśla autorka tej teorii, technologie komputerowe nie mogą być BMR, ale mogą być użyte do przeprowadzenia ataku o ogromnej sile rażenia, jak to miało miejsce 11 września 2001 roku czy też w kolejowych zamachach bombowych w Madrycie w 2004 roku. Masowa destrukcja to według autorki stan zastraszenia, masowej społecznej psychozy, wywołanej zamachami terrorystycznymi, w których techniki komputerowe odgrywają znaczącą, a niekiedy decydującą rolę. Koncepcja ta, podobnie jak będące skutkiem zamachów terrorystycznych obawy i niepokoje, na przykład o funkcjonalność infrastruktury, ma uzasadnienie w praktyce, w doświadczeniach społeczeństwa amerykańskiego po zamachach 9/11 czy po zamachach w Europie Zachodniej. Na całym świecie, a szczególnie w Europie Zachodniej i na Bliskim Wschodzie narasta psychoza ataków inicjowanych urządzeniami elektronicznymi i to w odniesieni do różnych sfer życia, na przykład ochrony kont bankowych, korzystania z bankomatów czy zwykłych smartfonów w obawie przez złośliwym oprogramowaniem naciągania na ekstremalne koszty fałszywych połączeń czy fake news-ów.

Bezpieczeństwo i ochrona cyberprzestrzeni w ujęciu technicznym sprowadza się do wypracowania zespołu prewencyjnych technik służących zabezpieczeniu integralności sieci informatycznej oraz programów i danych informatycznych przed wrogimi atakami, złośliwym uszkodzeniem i nieupoważnionym dostępem. Obejmuje ono stały nadzór nad bezpieczeństwem danych, w tym wykrywanie zagrożeń, przeciwdziałanie zagrożeniom, a także likwidację skutków wrogich działań. Bezpieczeństwo cyberprzestrzeni staje się nowym wymiarem bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, w którym nie do końca określić można naturę i źródła zagrożeń, a jeszcze trudniej je przewidzieć lub ustalić ich źródła. Cecha cyberprzestrzeni, jaką jest anonimowość i powszechna dostępność oraz niskie koszty działalności, stwarza znacznie większą możliwość ataków niż szans na ich zwalczanie. Atakom i przestępczości w sieci informatycznej sprzyjają ponadto inne jej cechy, takie jak:

[123] S.W. Brenner, *Cybercrime, Cyberterrorisme and Cyberwarfare*, „Revue Internationale de Droit Penal" 2006, no. 3–4, vol. 77, s. 453–471.

niematerialność (osadzenie w polu magnetycznym), brak ograniczeń przestrzennych i brak centrum emisyjnego, a nośnikiem jest cała sieć internetowa[124].

O ile kategorie zagrożeń wymieniane w różnych dokumentach organów publicznych, narodowych i międzynarodowych, a także w opracowaniach specjalistycznych na ogół się pokrywają, o tyle ocena stopnia zagrożenia jest inna. Ta sama forma ataków komputerowych wobec odbiorców indywidualnych różni się skalą i stopniem zagrożenia publicznego od podobnych ataków na sieci komputerowe banków i korporacji finansowych jako organizacji pożytku publicznego, nie mówiąc o atakach na kluczowe resorty rządowe. Najczęściej wymienianymi zagrożeniami dla sieci internetowej są:

1. oprogramowanie *ransomware*, które najczęściej służy do wymuszania okupu na użytkownikach systemów komputerowych pod groźbą zarażenia systemu;
2. wysyłanie wiadomości e-mail zawierających złośliwe oprogramowanie (ang. *phishing*) do grup odbiorców w celu pozyskiwania wrażliwych informacji lub nakłonienia ich do odwiedzenia zainfekowanych stron WWW;
3. *data leakage* i *haking*: ataki hakerskie, mające na celu wyciek wrażliwych danych z róznych źródeł: polityki, dyplomacji[125], biznesu, banków, centrów badawczo-rozwojowych itp.[126];
4. *inside threat*, czyli kradzież danych lub spowodowanie innych zagrożeń przez pracownika danej instytucji lub firmy. Jest to szczególnie niebezpieczne zagrożenie i na ogół trudniejsze do wykrycia, gdyż jest mniej spodziewane niż zagrożenia zewnętrzne, na których skupiają się systemy zabezpieczające instytucji.

[124] M. Lakomy, *Bezpieczeństwo teleinformatyczne (cyberbezpieczeństwo)*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe w XXI wieku*, red. R. Zięba, Warszawa 2018, s. 56.

[125] Najbardziej znane to wyciek danych Wickileaks.

[126] Jednym z największych ataków hakerskich był przypadek ransome NetPetya (2017 rok) skierowany wobec największych firm na świecie, niszczący złośliwym oprogramowaniem systemy komputerowe. Skutkiem były ogromne, trudne do obliczenia straty liczone w miliardach dolarów. Podobne skutki miał atak wirusem WannaCry w 2017 roku, niszczącym dane komputerowe w dziewięćdziesięciu dziewięciu krajach. Skutkiem był częściowy paraliż brytyjskiej służby zdrowia.

Sprawca ma ułatwione zadanie, gdyż zna systemy zabezpieczające, hasła, kody itp.[127]

Instytucje zajmujące się badaniami nad zagrożeniami w sieci zwracają uwagę na jeszcze inne zagrożenia. Według Hashed Out największym zagrożeniem jest „natura ludzka". Ludzie, kierujący się złymi intencjami lub nawet bez takowych, stanowią największe zagrożenie dla sieci informatycznej. Są to zwykli użytkownicy, pracownicy firm, sprzedawcy, a praktycznie każdy mający dostęp do sieci. Może to być działalność polegającą na sprzedaży lub nielegalnym użyciu danych. Mogą też być przypadki działania z chęci zemsty na (byłym) pracodawcy[128]. Innym stawianym na szczycie zagrożeniem, jest *malware*, złośliwe oprogramowanie, czyli takie, które zostało opracowane wyłącznie do złych celów, szkodliwych dla systemu komputerowego. Na oprogramowanie takie składają się różne grupy i rodzaje infekcji. Najczęściej spotykane to: *viruses* – wirusy, *worms* – robaki, rozprzestrzeniające się tylko przez sieć, *wabbit* – rezydentny program, skierowany wobec komputera, powielający i niszczący pamięć, *troyan horces* – trojany, ukryte w części pliku złośliwe programy, działające równie szkodliwie jak wirusy. Niebezpieczne dla systemów komputerowych jest oprogramowanie szpiegujące (ang. *spyware*), zbierające dane o instytucjach i osobach fizycznych, występujące często jako ukryty komponent większego programu, na przykład szpiegowskiego.

Rozwój sieci informatycznej i technik komputerowych w zakresie bezpieczeństwa cyberprzestrzeni przypomina w pewnym sensie równoległy slalom. Na jednym torze posuwają się twórcy oprogramowań zabezpieczających, na drugim ci, którzy te bariery i przeszkody łamią, a najczęściej są w ogóle z przodu, wyprzedzając systemy ochronne i zabezpieczające[129]. Według ocen ekspertów rozwój technologii

---

[127] Zob. *Eksperci: Insider threat jest wyzwaniem dla bezpieczeństwa IT*, Scienceinpoland.pap.pl/aktualności/news%2C411274%2Ceksperci-insider-threat-jest-wyzwaniem-dla-bezpieczenstwa-it.html [dostęp: 6.11.2020].

[128] *The Top 9 Cyber Security Threats That Will Ruin Your Day*, www.thessstore.com/blog/the-top-9-cyber-security-threats-that-will-ruin-your-day [dostęp: 6.11.2020].

[129] *5 Cybersecurity Challenges and Trends: What to Expect in 2018*, www.globalsign.com/en/blog/cybersecurity-trnds-and-challenges-2018 [dostęp: 6.11.2020].

przestępczych oraz osób zajmujących się profesjonalnie tym procederem rośnie w tempie około 80% rocznie. W okresie 2012–2017 nastąpił wzrost o 350%, z około miliona osób zajmujących się tym procederem do 3,5 miliona. Można więc powiedzieć, że staje się to coraz ważniejszą gałęzią gospodarki, częścią szarej strefy. Jednocześnie rosną wysiłki i nakłady na systemy ochronne. W 2018 roku wydatki globalne na ochronę cyberprzestrzeni wyniosły 86,4 miliarda dolarów. Przewiduje się, że w nadchodzącym okresie narastać będą zagrożenia typu *ransomeware*, związane z wymuszaniem okupu na użytkownikach zarażonych systemów, które zwiększyły się z około 500 tysięcy przypadków w 2013 roku do 3,7 miliona w roku 2018. Ogólne globalne straty spowodowane atakami hakerskimi i innymi formami przestępczości informatycznej wyniosły w 2015 roku 3 biliony dolarów[130]. W 2018 roku było to około 4,5 biliona, a eksperci szacują, że w 2023 roku straty wyniosły około 6 bilionów dolarów. Jest to więc największy dochód pochodzący z działalności przestępczej, znacznie przewyższający profity pochodzące z jakiejkolwiek innej działalności przestępczej, włączając w to handel narkotykami i bronią. Jednocześnie szacuje się, że wydatki na walkę z cybertprzestępczością mogły wynieść w okresie 2017–2021 około jednego biliona dolarów[131].

Działania przestępcze, a zwłaszcza zorganizowane ataki hakerskie, są szczególnie niebezpieczne, gdy dotyczą interesów publicznych. Stanowią one zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego państw, a także dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Chodzi przede wszystkim o takie zagrożenia, jak zorganizowane ataki służb specjalnych, oddziałów hakerskich szkolonych do działań dywersyjnych, cyberszpiegostwo, a także działania, które można uznać za element operacji zbrojnych dokonywanych w przestrzeni cyfrowej, a więc różnej niż tradycyjne operacje dokonywane w materialnej rzeczywistości. Zagrożenia te, jak podkreśla raport Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych (NSA), pochodzą zarówno od państw, jak i aktorów niepaństwowych, które zorganizowanymi

[130] *2019 Official Annual Cybecrime Report*, www.herjavecgroup.com/wp-content/uploads/2018/12/CV-HG-2019-Official-Annual-Cybercrime-Report.pdf [dostęp: 6.11.2020].

[131] *Ibidem*.

cyberatakami dążą do wejścia w posiadanie informacji i zdobycia przewagi nad Stanami Zjednoczonymi. Chodzi o korzyści ekonomiczne, innowacyjne, lecz także o zdobycie informacji z zakresu obrony, wojskowości i polityki zagranicznej[132]. Rosnące zagrożenie dla bezpieczeństwa ze strony cyberataków podkreśliła Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych z 2017 roku. Stwierdza ona:

> Wrogie państwa i aktorzy niepaństwowi dokonują cyberataków w celu wymuszania, pozyskania danych, dezinformacji lub osiągnięcia innych celów. Ataki takie są w stanie wyrządzić szkody wielu ludziom i instytucjom, przy niskich kosztach i wysokiej trudności udowodnienia sprawstwa. Przez większość czasu swej historii Stany Zjednoczone były w stanie chronić ojczyznę, kontrolując terytorium, przestrzeń powietrzną i morską. Dziś cyberprzestrzeń oferuje państwom i aktorom niepaństwowym możliwość prowadzenia kampanii przeciwko amerykańskim interesom politycznym, gospodarczym oraz bezpieczeństwu narodowemu, bez fizycznego naruszania naszych granic[133].

Podpisana przez prezydenta Bidena Strategia Bezpieczeństwa z 2022 roku zrywa z aninomowością sprawców zagrożeń i wymienia Rosję, która aktów takich dopuszczała się w przeszłości. Biorąc pod uwagę rosnące znaczenie digitalizacji dla krytycznej infrastruktury, Strategia potwierdza inicjatywę rządu USA mającą na celu stworzenie innowacyjnego partnerstwa międzynarodowego w ramach ONZ do zwalczania cyberprzestępczości, które miałoby za zadanie zapobiegać takim aktom, umacniać stabilizację i rozwijać legislację prawnomiędzynarodową i narodową w zakresie karania takich przypadków[134].

Postanowienia dotyczące cyberzagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego i konieczności im przeciwdziałania zostały wprowadzone do wielu dokumentów bezpieczeństwa narodowego państw, a także sojuszy polityczno-wojskowych i organizacji bezpieczeństwa

---

[132] *Understanding the Threat*, www.nsa.gov/what-we-do/understanding-the-threat [dostęp: 8.11.2019].

[133] *National Security Strtegy of the United States of America*, www.whitehouse.gov/wp-content/uploads/2017/12/NSS-Final-12-18-2017-0905 [dostęp: 2.09.2024].

[134] *The Biden Harris Administration National Strategy*, *op. cit.*, s. 34.

narodowego. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP, uchwalona w 2020 roku, akcentując rosnące zagrożenia w cyberprzestrzeni, podkreśla jednocześnie, że jednym z głównych celów systemu bezpieczeństwa państwa staje się:

> Podniesienie poziomu odporności na cyberzagrożenia oraz zwiększenie poziomu ochrony informacji w sektorze publicznym, militarnym, prywatnym oraz promowanie wiedzy i dobrych praktyk umożliwiających obywatelom lepszą ochronę ich informacji[135].

Wśród zagrożeń wymienia się: cyberprzestępczość, cyberterroryzm, cyberszpiegostwo, cyberkonflikty z udziałem podmiotów niepaństwowych oraz cyberwojnę, rozumianą jako konfrontacja w cyberprzestrzeni między państwami. Strategia mówi o konieczności współpracy dwustronnej w tym zakresie, a także współpracy w ramach NATO i UE. Mimo iż najważniejszy polski dokument w zakresie bezpieczeństwa poświęca mniej miejsca zagrożeniom w cyberprzestrzeni niż dokumenty strategiczne innych krajów, w tym Stanów Zjednoczonych, to jednak znacznie bardziej rozszerza zakres pojęciowy zagrożeń cyberbezpieczeństwa, wprowadzając takie pojęcia, jak „cyberszpiegostwo", „cyberkonflikty", „cyberwojna".

Ważnym, a można powiedzieć, że zwrotnym momentem dla percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego państw, a także dla NATO, był atak cybernetyczny na Estonię w 2007 roku. W okresie między kwietniem a majem 2007 roku Estonia stała się celem skoordynowanego cyberataku[136]. W ciągu trzech tygodni zaatakowana zostały portale parlamentarne, ministerstwa, agencje informacyjne, serwery komputerowe, największe banki oraz przedsiębiorstwa, co doprowadziło do paraliżu ich pracy. Atak skoordynowany był czasowo z napięciem narosłym w stosunkach rosyjsko-estońskich na tle przeniesienia pomnika żołnierza Armii Czerwonej, tak zwanego Brązowego Żołnierza. Wiele śladów związanych z atakiem, w tym oznaczenia językowe, wskazywało na rosyjskie źródła ataku, do czego Moskwa się nie przyznała.

---

[135] Zob. *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP*, www.bbn.gov.pl/wydarzenia/8806,Strategia-bezpieczenstwa-Narodowego-Rzeczpospolitej-Polskiej.html [dostęp: 2.03.2021].

[136] *2007 Cyber Attacks on Estonia*, https://en.wikipedia.org/wiki/2007_cyberattacks_on_Estonia [dostęp: 9.11.2019].

W styczniu 2008 roku NATO przyjęło po raz pierwszy założenia polityki w zakresie cyberbezpieczeństwa, uznając zagrożenia dla cyberprzestrzeni za jedne z największych zagrożeń dla państw Sojuszu[137]. Została ona potwierdzona w formie zapisów w przyjętej 2010 roku Koncepcji Strategicznej Sojuszu. W nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu 2022 uznano, że bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni jest kluczowe dla polityki odstraszania i efektywnej obrony obszaru traktatowego. Przestrzeń ta podlega ciągłemu zagrożeniu i cyberatakom przeciwników NATO, dążących do osłabienia i zniszczenia infrastruktury krytycznej, zakłócenia działania służb publicznych, pozyskiwania informacji wywiadowczych oraz kradzieży intelektualnej i w rezultacie do obniżania bezpieczeństwa i skuteczności obrony Sojuszu. Istotną nowością jest stwierdzenie zawarte w pkt. 25 Koncepcji, mówiące, że:

> Pojedyncze lub skumulowane złośliwe działania lub wrogie operacje, w obrębie przestrzeni lub spoza niej, mogą być uznane za równe atakowi militarnemu i mogą być podstawą do uruchomienia art. 5. Traktatu Północnoatlantyckiego[138].

Uznano więc, że ataki cybernetyczne mogą być potraktowane jako *casus foederis*, a więc mogą być podstawą do podjęcia zbiorowej obrony przez NATO. Polityka ochrony cyberprzestrzeni została uznana również przez UE za ważną część Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Kamieniem węgielnym tej polityki jest przyjęta w 2013 roku Strategia cyberbezpieczeństwa. Jej nadrzędnym celem jest uczynienie przestrzeni teleinformatycznej Unii „najbezpieczniejszą w świecie, przy jednoczesnym poszanowaniu fundamentalnych wartości i wolności"[139]. Uzupełnieniem tej polityki są trzy strategie wykonawcze, przyjęte w latach 2015–2016: Europejska Agenda Bezpieczeństwa, Cyfrowa Strategia Jednolitego Rynku i Strategia Globalna, zmierzające do zwiększania roli UE w cyberbezpieczeństwie.

---

[137] Zob. W. Ashford, *Cyber Threats Are Among Top Sangers, Says NATO*, „Computer Weekly", 11.10.2017.

[138] *NATO 2022 Strategic Concept*, www.nato.int/strategic-concept [dostęp: 9.11.2019].

[139] *Challenges to effective EU cybersecurity policy*, www.eca.europa.eu/lists/ecadocuments/brp_cybersecurity/brp_cybersecurity_en.pdf [dostęp: 1.12.2020].

6. Zachód a bezpieczeństwo polityczno-militarne

6.1. Zachód w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego: wyzwania i zagrożenia

Od kilku dekad, od upadku komunizmu i dezintegracji ZSRR, powtarzaliśmy jak mantrę, że świat jest znacznie bezpieczniejszy niż w czasach zimnej wojny. Mówiąc o tym, mamy na myśli przede wszystkim obniżenie zagrożenia nuklearnego, które symbolizowały w tamtych czasach ogromne arsenały nuklearne obu supermocarstw – USA i ZSRR – dysponujących możliwością gwarantowanego wzajemnego zniszczenia, a co za tym idzie, także reszty świata. Od 24 lutego 2022 roku sytuacja zmieniła się radykalnie. W ferworze toczonej wojny na Ukrainie, której nieskrywanym celem politycznym agresora jest Zachód, znowu niemal codziennie z różnych źródeł w Moskwie słyszymy zawoalowane, a niekiedy otwarte groźby dotyczące użycia broni nuklearnej. Koszmar zagrożeń wojną totalną, choć nadal wydaje się ona odległa, wraca jak bumerang po trzydziestu latach względnego spokoju.

Innymi słowy, nadal – dopóki istnieje broń nuklearna i inne rodzaje broni masowego rażenia, a także pełne arsenały broni konwencjonalnej – nie można mówić o wygaśnięciu zagrożeń strategicznych, tym bardziej że rosną światowe wydatki na zbrojenia i następuje proliferacja broni masowego rażenia. Groźby wojny nuklearnej płyną od polityków wielkiego mocarstwa, ale współczesny świat jest bardziej skomplikowany niż ten z okresu rywalizacji Wschód–Zachód. Dziś coraz częściej sięgają po broń nuklearną lub pracują nad jej wyprodukowaniem kraje, które w terminologii amerykańskiej, w okresie prezydentury Busha, określane były jako

kraje zbójeckie (Korea Północna, Iran, Irak za Saddama Husajna). Mimo wielkiego entuzjazmu i całego bagażu oczekiwań, które towarzyszyły objęciu amerykańskiej prezydentury przez Baracka Obamę (i Pokojowej Nagrodzie Nobla dla zachęty dla prób poprawy stosunków Ameryki ze światem), nie spełniły się oczekiwania, by postawa tych krajów uległa radykalnej zmianie. Nie nastąpiła też znacząca poprawa zarówno relacji ze światem, jak i wizerunku Ameryki na świecie. Agresja Rosji na Ukrainę i aneksja Krymu w 2014 roku skutecznie te działania uniemożliwiły, pogarszając warunki współpracy międzynarodowej.

Następca Obamy, prezydent Donald Trump, sam uwikłany w dwuznaczne relacje z Moskwą, zmienił wiele w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która stała się niebezpieczną mieszaniną ambicji powrotu do amerykańskiej hegemonii i irracjonalnych decyzji, które ten powrót uniemożliwiały. Ostentacyjnie przedkładając amerykańskie interesy ponad ich racjonalny wymiar, zgodnie z hasłem *America first*, Trump podjął szereg niefortunnych działań, które osłabiały więzy sojusznicze w ramach szeroko pojętego Zachodu, pogarszały stosunki tam, gdzie już przedtem były złe, a nie polepszały tam, gdzie byłyby szanse na ich poprawę. Kwestie amerykańskiej polityki są kluczowe dla pozycji Zachodu w świecie, a jej obraz po prezydenturze Trumpa budził zaniepokojenie w różnych miejscach globu, włączając w to także stolice państw sojuszniczych. Zadaniem Bidena, tak jak Obamy po prezydenturze Busha, było poprawienie wizerunku Ameryki po poprzedniku, co w znacznym stopniu się udało, zwłaszcza jeśli chodzi o konsolidację Zachodu wobec agresywnej polityki Rosji.

Obawy o dalszą proliferację broni nuklearnej nadal są aktualne i to z wielu powodów, także takiego, że coraz częściej wejście w posiadanie broni nuklearnej (lub próby takiego wejścia) jest wyrazem ambicji mocarstwowych państw, dążeniem do potwierdzenia w ten sposób ich pozycji międzynarodowej. Świat zapewne wchodzić będzie w nowy etap modernizacji broni nuklearnej i środków jej przenoszenia – a także innych rodzajów broni – z opcją rozmieszczania jej w kosmosie. Stąd też zapowiedź Bidena o gotowości wynegocjowania nowego traktatu START. Pojawiła się ona jeszcze przed 24 lutego 2022 roku, a więc szanse powrotu do tych

najważniejszych dla pokoju rokowań są w praktyce zerowe. Raczej należy spodziewać się działań odwrotnych. Można więc powiedzieć, że zagrożenie nuklearne nie znikło, a może wzrosnąć nie tylko z powodu napięć między Rosją a Stanami Zjednoczonymi, ale także wskutek proliferacji broni nuklearnej, przez rozszerzenie grupy państw broń tę posiadających lub nad jej wytworzeniem pracujących. Doszły do tego nowe zagrożenia, nieistniejące lub po prostu przykryte totalitarną skorupą w erze zimnej wojny. Pozostały jednocześnie tradycyjne, konwencjonalne zagrożenia, w tym konflikty między państwami gromadzącymi coraz większe arsenały broni, co grozi wojnami gorącymi.

Ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego ma również pojawienie się nowych potęg, jednych – jak Chiny – z solidnymi zadatkami na supermocarstwo globalne, innych – jak Indie czy Brazylia – na mocarstwa regionalne (a nawet ponadregionalne), z aspiracjami jednocześnie do stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Wzrost potęgi i znaczenia w niedalekiej przyszłości czeka zapewne takie terytorialne i coraz bardziej także gospodarcze kolosy jak Australia i Kanada. Permanentnie do ostrej retoryki wielkomocarstwowej odwołuje się Rosja, która już w okresie 2009–2013, podbudowana korzystnymi cenami na paliwa energetyczne, zaczęła głośno mówić o powrocie do polityki imperialnej. Nie zawahała się przy tym – jak w przypadku interwencji w Gruzji czy na Ukrainie – przed otwartymi działaniami wobec społeczności międzynarodowej. Zimnowojenna retoryka Rosji, konfrontacyjna z Zachodem polityka w różnych regionach świata, głębokie zmiany w doktrynie bezpieczeństwa, czego wyrazem jest zadekretowanie Stanów Zjednoczonych i struktur zachodnich jako głównych wrogów i zagrożenia dla Rosji, doprowadziły do znacznego pogorszenia sytuacji międzynarodowej, powrotu do wyścigu zbrojeń i wzrostu polityczno-militarnych zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego.

Agresja Rosji na Ukrainę i aneksja Krymu w 2014 roku były aktem agresywnej polityki Moskwy, jednak bez przekraczania czerwonej linii, jaką byłaby otwarta wojna. Kolejny akt agresji, jakim jest napad na Ukrainę i wywołanie wojny, połączony z otwartymi groźbami użycia broni nuklearnej, to jednoznaczny sygnał dla

Zachodu i całego świata, że Rosja sięga po znane wzorce z czasów Hitlera i Stalina. Polityka Rosji na wielu obszarach współgra z polityką Chin, które coraz bardziej starają się zdyskontować rosnący potencjał gospodarczy, stawiając się w roli głównego mocarstwa, konkurenta Stanów Zjednoczonych w ujęciu globalnym i mocarstwa regionalnego, hegemona na obszarze Dalekiego Wschodu i Azji Południowo-Wschodniej.

Forpocztą zmian w środowisku bezpieczeństwa były skutki wydarzeń z 11 września 2001 roku. Zmieniły one percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i zrelatywizowały punkty odniesienia. Wyraźnie też zaczęło się różnicować (do czego przyczynił się także kryzys iracki) podejście do tych spraw między Stanami Zjednoczonymi a Europą. O ile sojusznicy po obu stronach Atlantyku zgodnie uznają rosnącą wagę zagrożeń o charakterze cywilnym (ang. *soft threats*), w tym międzynarodowego terroryzmu, o tyle Stany Zjednoczone, rozstawiając parasol ochronny nad całym Zachodem, nie mogą sobie pozwolić na lekceważenie zagrożeń strategicznych, „twardych" (ang. *hard security threats*), zawsze istotnych dla supermocarstwa, ale i dla całego świata. W tym kontekście zarysowały się też różnice między Europą Zachodnią – dla której zagrożenie ze strony terroryzmu jest, a raczej było do momentu agresywnych działań Rosji, największym problemem bezpieczeństwa – a Europą Środkowo-Wschodnią, która już wcześniej za najważniejsze uznawała zagrożenie ze strony agresywnej polityki Rosji.

Mówiąc o środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, należy pamiętać także o innych zagrożeniach, które społeczność międzynarodowa musi brać pod uwagę. Są to nadal istniejące i rodzące się konflikty lokalne, państwa słabe i upadłe, których niestabilność grozi poważnymi kryzysami międzynarodowymi, czego klasycznym przykładem stał się Afganistan pod rządami Talibów, „wynajęty" w praktyce przez Al-Kaidę i używany jako poligon szkoleniowy dla terrorystów. Doprowadziło to do interwencji międzynarodowej w Afganistanie oraz w Iraku, a skutki tej sytuacji Bliski Wschód odczuwa do dziś, w postaci niewygasłej wojny domowej w Syrii, powstania groźnego tworu terrorystycznego o nazwie Państwo Islamskie i w rezultacie zaangażowania wielkich mocarstw i państw regionu o sprzecznych interesach. Do tego dodać trzeba fiasko, zwłaszcza

z punktu widzenia długofalowych celów politycznych i bezpieczeństwa regionu, interwencji Stanów Zjednoczonych i NATO w Afganistanie. Rozbito co prawda działającą na tym terenie grupy terrorystyczne Al-Kaidy, łącznie z wyeliminowaniem jej przywódcy Osamy bin Ladena, ale nie udała się misja budowy struktur państwa, a do władzy, po kompromitującym wycofaniu się Amerykanów, wrócił triumfujący i niechętny jakimkolwiek swobodom, niehumanitarny reżim Talibów. Stan bezpieczeństwa w regionie znacznie się pogorszył po atakach Hamasu na Izrael 7 października 2023 roku i rozpętanej w ich wyniku krwawej wojny w Strefie Gazy.

Świat współczesny pełen jest problemów i kontrastów rzutujących na bezpieczeństwo ekonomiczne i społeczne, a obrazy bogactwa i gospodarczego rozwoju przeplatają się z obrazami nędzy, niedorozwoju, braku jakiejkolwiek władzy międzynarodowej, która byłaby w stanie rozwiązywać rozliczne problemy i zapewnić bezpieczeństwo. Już dziś raporty i opracowania różnych poważnych instytucji zawierają rankingi potencjalnie upadłych państw, prognozując, że w XXI wieku państwa słabe i upadłe stanowić będą poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego[140]. Pandemia Covid-19 problemy te w znaczący sposób jeszcze zaostrzyła.

Problem łączy się, ale tylko pośrednio, z towarzyszącą procesowi globalizacji tendencją do osłabiania funkcji państwa narodowego. Jednym ze skutków wydarzeń z 11 września 2001 roku była wyraźna konsolidacja funkcji państwa w Stanach Zjednoczonych, czego wyrazem było powołanie gigantycznego tworu administracyjnego, odpowiedzialnego za bezpieczeństwo, w postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Krajowego (Home Security Office). Wyraźnie daje się odczuć w polityce amerykańskiej, a także w polityce innych krajów, tendencja do renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa, oparta na własnym potencjale[141]. Wiele wskazuje na to, że zagrożenie rosyjskie tendencję tę może zahamować, a nawet odwrócić.

---

[140] Chodzi o raporty opracowywane przez agendy ONZ, w tym Bank Światowy, Brytyjski Departament Rozwoju Międzynarodowego, kwartalnik „Foreign Policy", a także inne instytucje. Piszą o tym na łamach tygodnika „Wprost" (nr 36 z 11.09.2005) A. Jabłońska i P. Białobok.

[141] Wzmocnienie funkcji państwa jako warunku bezpieczeństwa, jest kanwą książki F. Fukuyamy: *idem*, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, tłum. J. Serwański, Poznań 2005.

Problemem, który immanentnie łączy się z dezintegracją, rozpadem lub upadkiem państw, jest tendencja do przekształcenia się konfliktów wewnętrznych w międzynarodowe, a jaskrawym tego przykładem jest dawna Jugosławia, szczególnie zaś obszar Kosowa[142]. W momencie eskalacji konfliktu grożącego wzajemną eksterminacją grup etnicznych, nastąpiła interwencja humanitarna NATO (*Allied Force*) i jego umiędzynarodowienie. Pośrednim skutkiem narastania konfliktu etniczno-kulturowego w Kosowie i jego umiędzynarodowienia stało się uznanie prawa Kosowa do tworzenia samodzielnego bytu państwowego. Ta niełatwa decyzja, która podzieliła społeczność międzynarodową, zdaje się przeczyć ujawniającej się tendencji w prawie i stosunkach międzynarodowych do powściągliwości w uznawaniu i promowaniu nowych państwowości, zwłaszcza tam, gdzie warunki dla niej wydają się nadal wątpliwe. Chodzi o to, by unikać sytuacji, w ramach których społeczność międzynarodowa byłaby zmuszana do utrzymywania i ponoszenia kosztów takich tworów państwowych. Przykład ten, jak łatwo można było przewidzieć, może umacniać ciągoty separatystyczne i służyć jako pretekst w polityce skłócania lokalnych społeczności, jak ma to miejsce na Kaukazie, zwłaszcza w Abchazji i w Osetii Południowej, a następnie wykorzystywania tego przez Rosję do realizacji własnych celów.

Trudne do oszacowania zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego wiążą się z działalnością międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, w tym działalnością grup mafijnych oraz karteli narkotykowych. Nowym zjawiskiem jest nie tyle sama taka działalność, ile jej skala, będąca coraz bardziej wyzwaniem dla prawa i ładu międzynarodowego. Dotyczy to coraz bardziej przestępstw w cyberprzestrzeni.

Natura współczesnych zagrożeń i wyzwań dla bezpieczeństwa międzynarodowego i stopień skomplikowania środowiska bezpieczeństwa wymagają nowego podejścia do tych żywotnych problemów współczesnego świata. Zachód i zachodnie struktury bezpieczeństwa, politycy i stratedzy tej nadal dominującej formacji powinni mieć nie tylko świadomość zmian i zagrożeń, ale także

[142] Zob. na ten temat: J. Pawłowski, A. Ciupiński, *Umiędzynarodowiony konflikt* wewnętrzny, Warszawa 2001, s. 90–107.

wypracować politykę przeciwdziałania im w skali globu. Zmiany te nie są korzystne dla Zachodu. Problemem kluczowym staje się rozproszenie centrów władzy globalnej, co oznacza wielość mocarstw regionalnych i brak kontroli takich centrów, rosnące rozprężenie, słabość prawa międzynarodowego (i ONZ, a właściwie struktur międzynarodowych), a tym samym rosnący chaos. Nie ma płaszczyzn porozumienia między wielkimi mocarstwami, które nie są w stanie kontrolować procesów międzynarodowych, nie jest w stanie robić tego także Zachód, mimo iż jego zwornikiem jest nadal najpotężniejsze państwo – Stany Zjednoczone. Może się pojawić jeszcze jeden czynnik, choć na razie hipotetyczny. Czynnikiem tym może być zbieżny w czasie katastroficzny rozwój skrajnie negatywnych wydarzeń: przeciągająca się wojna na Ukrainie (z rosnącą przewagą Rosji), rosnące prawdopodobieństwo wybuchu regionalnej wojny na Bliskim Wschodzie (w następstwie ataku na Izrael i wojny w Gazie), a także możliwość wybuchu groźnego konfliktu na Dalekim Wschodzie. Ten ostatni czynnik może eskalować: od wojny o Tajwan, która mogłaby angażować Chiny i USA, aż do możliwości włączenia się w konflikt także Korei Północnej i ataku na południowego sąsiada. I jestem pewien, że to wszystko, co wydaje się tylko założeniem hipotetycznym czy czymś na kształt sennych koszmarów, jest z pewnością obiektem poważnych analiz strategów zachodnich, a na pewno amerykańskich.

Do tego dochodzą jeszcze inne kwestie. Jedną z nich jest wzrost roli aktorów niepaństwowych w stosunkach międzynarodowych, w wielu przypadkach pogłębiający chaos, szczególnie w sprawach bezpieczeństwa (Państwo Islamskie, Hamas, Hezbollah). Stwarza nie tylko celowość, ale i konieczność badania aspektów behawioralnych uczestników tych stosunków, w skali i zakresie dotychczas nieznanym. Nie wystarczy już analizowanie polityki państw, ich doktryn politycznych i wojskowych, potencjału militarnego, a także wzajemnych akcji i interakcji, lecz trzeba uwzględniać w tym kontekście także podmioty niepaństwowe. Nowe podejście do bezpieczeństwa uwzględniać powinno także aspekty ekonomiczne, naukowo-techniczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne i religijne. Zacieśniać się będzie jeszcze bardziej związek między bezpieczeństwem wewnętrznym jako ważnym elementem bezpieczeństwa

narodowego a bezpieczeństwem zewnętrznym, międzynarodowym. Zachód jako cywilizacja i formacja polityczno-gospodarcza wszystkie te zmiany i wyzwania w międzynarodowym środowisku bezpieczeństwa nie tylko musi brać pod uwagę, ale musi także znajdować sposoby, by stawiać im czoła.

6.2. Systemy bezpieczeństwa i ich efektywność w realiach XXI wieku

Pozimnowojenny system bezpieczeństwa oparty został zarówno na elementach poprzedniego ładu międzynarodowego, będącego konsekwencją II wojny światowej, jak i elementach nowych, w tym nowej geopolityce w Środkowej i Wschodniej Europie. Nadal podstawą systemu powszechnego bezpieczeństwa jest ONZ i szczególne uprawnienia Rady Bezpieczeństwa w tym zakresie, na obszarze euroatlantyckim zaś NATO i zgłaszająca ambicje budowy własnej obrony Unia Europejska. W ten sposób tworzył się euroatlantycki system bezpieczeństwa, obejmujący Stany Zjednoczone i Kanadę, państwa Unii Europejskiej (w tym nowych członków NATO i UE) oraz europejskich członków Sojuszu niebędących członkami UE (czyli Turcję, Norwegię i Islandię). Do struktur euroatlantyckich należy także OBWE, będąca instytucjonalizacją procesu KBWE, zrzeszająca pięćdziesiąt sześć państw z Ameryki Północnej, Europy i Azji (azjatyckie republiki byłego ZSRR). Nie jest ona jednak częścią euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa, co wynika z zasad członkostwa tej organizacji, składu jej członków (między innymi obecność Rosji) i uwarunkowań politycznych.

Przytaczam te przykłady organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego przede wszystkim dlatego, by pokazać, jak ważną formą jest system bezpieczeństwa, a w przypadku Zachodu – euroatlantycki system bezpieczeństwa i generalnie Zachód jako formacja mająca różne podsystemy, które można rozpatrywać w zależności od ich treści, aksjologii, przez różne inne formy zorganizowanej ludzkiej aktywności. Choć system bezpieczeństwa to nie jedyny sposób zapewniania bezpieczeństwa, to jest jednak formą ugruntowaną praktyką międzynarodową i potwierdzoną historycznie. Specjaliści określają system bezpieczeństwa jako metodę postępowania

w stosunkach międzynarodowych oraz środki stosowane do zapewnienia sobie możliwie trwałego poczucia bezpieczeństwa[143]. Jest to jednak definicja uproszczona, która podkreśla tylko niektóre cechy systemu, takie jak stałe powtarzalne postępowanie (metoda), obejmujące środki (polityczne, dyplomatyczne, wojskowe), których stosowanie powinno zapewnić uczestnikom systemu „możliwie trwałe poczucie bezpieczeństwa". Inne cechy systemu, na które zwracana jest uwaga w teorii stosunków międzynarodowych, to: normy systemu, w tym normy wartości, mechanizm wzajemnych oddziaływań i funkcjonowania, sankcje i środki przymusu, zasady i normy transformacji. Niektórzy teoretycy ujmują system jako zbiór zmiennych, powiązanych ze sobą w ten sposób, że struktury zachowują powtarzalność i prawidłowość w działaniach, zarówno wewnątrz systemu, jak i wobec zmiennych otoczenia[144]. Tego typu konceptualizacja pojęcia „systemu międzynarodowego" czy „systemu bezpieczeństwa międzynarodowego" opierała się na dorobku prakseologii i cybernetyki oraz przenoszeniu uogólnień na grunt teorii stosunków międzynarodowych.

Duży wkład w teorię systemów wniósł amerykański badacz Immanuel Wallerstein, który twierdził, że nowoczesne państwa funkcjonują w szerokich politycznych, ekonomicznych i prawnych ramach, które nazywał „systemem światowym". Dlatego też tak jak postępowanie jednostki powinno być wyjaśniane w odniesieniu do społeczno-kulturalnego systemu, z którym jest ona związana, tak samo również zachowanie państw nie może być rozumiane bez odniesienia do systemu (typów systemów) z którego się wywodzi[145].

---

[143] A. Towpik, *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych. Aspekty militarne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, Warszawa 2000, s. 132.

[144] Należał do nich przede wszystkim Morton Kaplan. W opublikowanym w 1957 roku opracowaniu *System and Process in International Politics* (New York) przeprowadził analizę dotyczącą systemów w polityce międzynarodowej oparta na podstawach cybernetycznych (stąd między innymi pojęcie zmiennych). Zwracał też uwagę na to, jak różne systemy oddziaływują na normy prawa międzynarodowego i politykę międzynarodową. Uwagi na ten temat zawarł w napisanej wspólnie z N.B. pracy *The Political Foundation of International Law*, New York 1961.

[145] I. Wallerstain wyróżniał trzy typy systemów: „minisystemy" – charakterystyczne dla społeczeństw pastersko-myśliwskich, zachowujących systemową

Systemy oparte są na równowadze, która z czasem ulega zakłóceniu, aż do wejścia w kryzys, który Wallerstein nazywał okresem bifurkacji. To rozwidlenie jest wyborem: pozostawania przy starym czy wejścia w nowy system.

Konceptualizacja systemów międzynarodowych, ujmowanie nie tylko ich cech całościowych, lecz także elementów składowych, opierała się w dużym stopniu na ogólnej teorii systemów z odniesieniem do nauk naturalnych i prowadziła także do opracowywania teoretycznych modeli systemów międzynarodowych[146]. Analizie poddawano strukturę stosunków międzynarodowych, oddziaływania polityki międzynarodowej i wewnętrznej na politykę zagraniczną, proces decyzyjny w strukturach narodowych i międzynarodowych, akcje i interakcje aktorów lub struktur w systemie międzynarodowym (ang. *linkage group*) i poza nim[147]. Sięgano także po historyczne przykłady systemów międzynarodowych i analizowano je pod względem układu sił, stabilności, spójności, a także faktycznej i hipotetycznej wielobiegunowości.

Próby te, choć zawierały odniesienie do praktyki międzynarodowej, pokazują jednocześnie całą sztuczność tej metody, a także sprzeczność z naturą stosunków międzynarodowych. Skoro natura tych stosunków jest anarchiczna, to trudno byłoby sobie wyobrazić system hierarchiczny, podobnie jak ścisły system dwubiegunowy, i to w odniesieniu do praw wywodzonych z nauk ścisłych. Również

---

samowystarczalność; „imperia (systemy) – światy", czyli całościowe systemy przestrzenno-czasowe, charakteryzujące się występowaniem pojedynczej władzy politycznej dla całego systemu – świata (na przykład Imperium Rzymskie); „gospodarki – światy" (na przykład kapitalizm), charakteryzujące się nieograniczoną kumulacją kapitału, podziałem procesów produkcji (centrum–peryferie), nierównością, cyklami koniunkturalnymi, istnieniem państw hegemonistycznych. Zob. I. Wallerstein, *Analiza systemów – światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa 2007.

146 Próby te omawia L.W. Zyblikiewicz, opierając się na wcześniej cytowanej pracy Mortona Kaplana, który teorie systemów międzynarodowych tworzył, opierając się na innych dyscyplinach naukowych: *idem*, *Struktura i ewolucja systemu międzynarodowego*, [w:] *Zarys współczesnych…*, s. 95–105.

147 J.M. Rosenau, *Toward the Study of National – International Linkages*, [w:] *Linkage Politics: Essays on the Convergens of National and International Systems*, ed. J.M. Rosenau, New York 1969, s. 45.

praktyka działania systemu ONZ, który choć stworzony przez Zachód, w zamyśle miał być systemem uniwersalnym (zwłaszcza bezpieczeństwa), ukazuje jego daleko idące niedoskonałości. W historii stosunków międzynarodowych znane były różne systemy bezpieczeństwa. Od imperialnej hegemonii jednego mocarstwa (Cesarstwa Rzymskiego), wielobiegunowości, czyli dominacji kilku państw (Europa od XVI wieku), Europejskiego Koncertu mocarstw, hegemonii wielu mocarstw (świat przełomu XIX i XX wieku), przez wielobiegunowość międzywojenną (świat 1919–1939), aż po świat dwubiegunowy (zimna wojna) i pozimnowojenny, jednobiegunowy (hegemonia Stanów Zjednoczonych). Obecnie kształtuje się nowy ład międzynarodowy wyraźnie zmierzający ponownie ku wielobiegunowości.

Jednym z najskuteczniejszych systemów bezpieczeństwa międzynarodowego jest system bezpieczeństwa zbiorowego. W systemie tym państwa zgadzają się na związanie pewnymi normami i regułami służącymi zachowaniu stabilności oraz – w razie potrzeby – wspólnymi siłami odpierają agresję[148]. Muszą jednak przyjąć, jak podkreśla John Baylis, trzy zasady:

- wyrzec się użycia siły i zgodzić na pokojowe rozstrzyganie sporów,
- rozszerzyć stosowane przez siebie pojęcie interesu narodowego na interes całej wspólnoty,
- przełamać powszechną w polityce światowej rezerwę i nauczyć się ufać sobie nawzajem, w imię wspólnego bezpieczeństwa[149].

Pierwszym projektem stworzenia powszechnego systemu bezpieczeństwa, który zrodził się w okresie Wielkiej Wojny (1914–1918), był pomysł utworzenia Ligi Narodów, do której kompetencji miały należeć sprawy utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Państwa członkowskie Ligi Narodów zobowiązywały się do rozwiązywania sporów międzynarodowych w sposób pokojowy, choć jeśli mechanizmy Ligi zawodziły (brak jednomyślności w Radzie LN, upływ przewidzianego czasu na rozwiązanie

[148] Ch. Kupchan. *The Promise of Collective Security*, „International Security" 2020, no. 10; cyt. za: J. Baylis, *op. cit.*, s. 379.

[149] J. Baylis, *op. cit.*, s. 379. Przyjęcie tej pierwszej zasady powinno być oczywiste i wynikać z Paktu Brianda-Kellogga oraz Karty NZ.

konfliktu), nadal uznawano użycie siły za legalną metodę rozwiązania sporu. Ważną zasadą Ligi był obowiązek ciążący na państwach członkowskich współdziałania w rozwiązywaniu problemów pokoju i bezpieczeństwa, a szczególnie udział we wspólnej akcji w obronie ofiar agresji, o ile uznano, że agresja i wojna nią spowodowana były nielegalne.

Brak skuteczności Ligi Narodów w rozwiązywaniu konfliktów i problemów bezpieczeństwa międzynarodowego, a w szczególności dopuszczenie do wybuchu II wojny światowej, a także inne statutowe niedoskonałości Ligi (iluzoryczna powszechność członkostwa Ligi – zwłaszcza brak Stanów Zjednoczonych) spowodowały zastąpienie jej przez Organizację Narodów Zjednoczonych i cały system organizacji wyspecjalizowanych, zwany systemem Narodów Zjednoczonych. ONZ została zaplanowana jako organizacja uniwersalna[150], a nadrzędnym jej celem jest dbanie o zapewnienie światowego pokoju i bezpieczeństwa. Karta NZ, która jest umową międzynarodową i statutem ONZ, jest również swego rodzaju kodeksem prawa międzynarodowego w zakresie pokoju i bezpieczeństwa. Specjalne uprawnienia w tym zakresie ma Rada Bezpieczeństwa, główny organ ONZ mający wyłączne kompetencje w sprawach światowego bezpieczeństwa i jedyny prawny dysponent użycia siły militarnej w stosunkach międzynarodowych. ONZ jest organizacją opartą na szczególnej roli i odpowiedzialności pięciu wielkich mocarstw, stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Od zgodnej woli mocarstw zależy zatem możliwość zastosowania sankcji, w tym użycie siły wojskowej przez ONZ, a więc i systemu bezpieczeństwa NZ[151]. ONZ jest organizacją powszechnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, niezależnie od tego, jak oceniana jest skuteczność tej organizacji i całego systemu. A skuteczność ta coraz częściej budzi wątpliwości, choćby z tego względu, że petryfikuje anachroniczny układ z końca II wojny światowej, czego wyrazem jest także skład Rady Bezpieczeństwa, nieuwzględniający nowych realiów

[150] Uniwersalna i to w podwójnym sensie – jako organizacja zrzeszająca (lub dążąca do zrzeszania) wszystkie państwa świata i zajmująca się wszystkimi najważniejszymi kwestiami globu.

[151] Utarł się *de facto* zwyczaj, że wstrzymanie się od głosu jednego z pięciu wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa nie wstrzymuje decyzji o zastosowaniu sankcji.

globalnych. Dyskusje na ten temat toczą się od wielu lat, choć nadal bez rezultatu. Sprawę reformy ONZ, a zwłaszcza składu stałych członków ONZ, podjął ponownie na spotkaniu Grupy G-7 w maju 2023 roku Sekretarz Generalny NZ António Guterres. Sprawa ta budzi kontrowersje, a zmiany wymagają większości głosów członków ONZ, a to jak na razie wydaje się nie do osiągnięcia.

Oprócz systemu NZ istnieją jeszcze struktury regionalnych (ponadregionalnych, subregionalnych) systemów bezpieczeństwa. Możliwość istnienia takich układów regionalnych przewidziała Karta NZ, pod warunkiem – jak zastrzega to art. 52 Karty – że „takie układy lub organizacje i ich działalność są zgodne z celami i zasadami ONZ". Jedną z nich jest Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO). Sojusz Północnoatlantycki zgodnie z zamierzeniem twórców miał być przede wszystkim obronnym paktem polityczno-wojskowym, opartym na *casus foederis*, zawartym w art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, zobowiązującym członków do udzielenia pomocy państwu (łącznie z użyciem siły zbrojnej) – członkowi paktu – w przypadku zbrojnej napaści na to państwo. NATO zostało więc pomyślane jako organizacja (pakt) zbiorowej samoobrony. Jednak okres po dezintegracji ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego[152], a więc od zakończeniu okresu zimnej wojny, to proces stałej ewolucji NATO w kierunku systemu bezpieczeństwa zbiorowego, przy zachowaniu cech paktu polityczno-militarnego. Wynika to ze zmiany charakteru zagrożeń międzynarodowych i pojawienia się nowych niemilitarnych zagrożeń dla bezpieczeństwa, ze znacznego rozszerzenia składu członkowskiego Sojuszu, a także z wielu innych uwarunkowań bezpieczeństwa[153].

Pojęciem, które zostało wprowadzone do stosunków międzynarodowych po zakończeniu zimnej wojny, jest „bezpieczeństwo kooperacyjne"[154]. Termin ma szereg określeń, choć brak jest jednolitej definicji tego pojęcia. Wiąże się ono z przyjętą w 1999 roku przez

[152] Innym paktem wojskowym, działającym na zasadzie zbiorowej obrony, był Układ Warszawski, organizacja zrzeszająca ZSRR i kraje socjalistyczne, uznawana za działającą zgodnie z art. 52 Karty NZ. UW został rozwiązany w lipcu 1991 roku.

[153] Zob. na ten temat: D.S. Yost. *NATO Transformed: the Alliance's New Role in International Security*, US Institute of Peace Press 1998, s. 272–273.

[154] Używany jest też termin „bezpieczeństwo kooperatywne".

OBWE w ramach Karty Bezpieczeństwa Europejskiego – Platformy Kooperacyjnego Bezpieczeństwa. Dokument podkreśla, że natura obecnych zagrożeń dla bezpieczeństwa wyklucza możliwość sprostania nim przez pojedyncze państwa, stąd zachodzi potrzeba wzmocnienia współpracy pomiędzy OBWE a innymi organizacjami i instytucjami bezpieczeństwa, aby lepiej wykorzystać środki, jakimi dysponuje międzynarodowa społeczność, oraz zapewnić kompleksowe podejście do bezpieczeństwa[155]. Organizacje, z którymi OBWE zamierzała współpracować w ramach bezpieczeństwa kooperacyjnego, to: NATO, UE, OECD, EKG ONZ, Rada Europy i EBOR. Współpraca wiąże się także z uczestnictwem w tworzeniu, funkcjonowaniu i kontrolowaniu międzynarodowych reżimów w zakresie demokracji, praw człowieka, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Ważnym mechanizmem bezpieczeństwa kooperacyjnego, w którym wyspecjalizowała się OBWE, jest dyplomacja prewencyjna. Chodzi o użycie instrumentów i metod dyplomatycznych do rozmów i negocjacji wszędzie tam, gdzie spory i napięcia między lokalnymi społecznościami zagrażają stabilności i bezpieczeństwu.

Bezpieczeństwo kooperacyjne nie jest jednak pojęciem, które związane jest tylko z funkcjonowaniem OBWE. Pojawiło się ona znacznie wcześniej niż przyjęcie przez tę organizację Platformy Kooperacyjnego Bezpieczeństwa[156]. Wiązane było ono z konceptualizacją zadań i działania – myślenia o bezpieczeństwie po zimnej wojnie. Cały program w tym zakresie, oparty na koncentrycznych kręgach współpracy, zaproponował Richard Cohen w pracy *Cooperative Security. New Horizons for International Order*[157]. Pierwszym kręgiem według Cohena jest bezpieczeństwo jednostki ludzkiej (ang. *human security*), drugi odnosi się do organizacji zbiorowego bezpieczeństwa (Liga Narodów, ONZ), trzeci do zbiorowej obrony

---

[155] Punkt 1 i 2 tekstu Platformy, www.osce.org/mc/15562 [dostęp: 2.09.2024].

[156] W 1994 roku G. Evans opracował definicję bezpieczeństwa kooperacyjnego, wskazując, że daje ono pierwszeństwo konsultacjom przed konfrontacją, poczuciu pewności przed odstraszaniem, przejrzystości przed utajnieniem, zapobieganiu przed reagowaniem po fakcie, współpracy przed działaniami jednostronnymi. Opis za: M. Pietraś, *op. cit.*, s. 342.

[157] R. Cohen, M. Mihalka, *Cooperative Security. New Horizons for International Order*, [b.m.w.] 2001. W opisie koncepcji Cohena opieram się na: M. Pietraś, *op. cit.*

(NATO), czwarty, najbardziej zewnętrzny krąg, oznacza zaś aktywne działanie na rzecz stabilności obszarów otaczających daną grupę państw.

6.3. Euroatlantycki system bezpieczeństwa: wartości, struktury, mechanizmy

Można mieć wątpliwości, czy z formalnego punktu widzenia euroatlantycki system bezpieczeństwa istnieje, gdyż nawet zdecydowanym zwolennikom takiego poglądu nie łatwo jest udowodnić istnienie tego systemu. Przede wszystkim nie ma aktów prawnomiędzynarodowych, które system taki by konstytuowały. Nie łatwo jest też określić zinstytucjonalizowaną strukturę takiego systemu, choć można wykazać instytucje i porozumienia istniejące w ramach systemu oraz mechanizmy działania i współdziałania. A jednak można twierdzić, że taki system istnieje. Można nawet próbować udowodnić, że elementy tego systemu pasują do siebie jak puzzle do teorii systemów. Co przesądza o tym, że możemy mówić o euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa? Przede wszystkim normy systemu, na które składają się wartości podzielane po obu brzegach Atlantyku. Są to: demokracja, zasady wolności mórz i wolnego handlu, pluralizmu politycznego i wolności mediów, a także liberalnej ekonomii, państwa prawa oraz praw człowieka, które rodziły się w Europie, ale szybko zostały w Ameryce zaanektowane do budowania pierwszego wolnego państwa w nowym świecie – Stanów Zjednoczonych Ameryki. Normy moralne i prawne oraz wspólne wartości to niezwykle ważne elementy systemu.

Kolejnym istotnym elementem są instytucje systemu euroatlantyckiego. Najważniejszym elementem, spoiwem i swoistą klamrą spinającą oba brzegi Atlantyku w zakresie bezpieczeństwa, jest Traktat Północnoatlantycki, zwany również Waszyngtońskim, i powołany w jego wyniku Sojusz Północnoatlantycki, a w jego ramach szczególna pozycja Stanów Zjednoczonych jako głównego państwa systemu i jako państwa mającego (nieformalny) status supermocarstwa. Z pewnymi zastrzeżeniami jako elementy systemu należy potraktować także program Partnerstwa Północnoatlantyckiego. Częścią systemu jest Unia Europejska, a właściwie jej Wspólna

Polityka Bezpieczeństwa, realizowana od wejścia w życie Traktatu z Maastricht (1992 rok). Czynnikiem historycznie związanym z systemem bezpieczeństwa euroatlantyckiego była także nieistniejąca już Unia Zachodnioeuropejska. Wchodzą tu również umowy NATO–Unia Europejska dotyczące współdziałania w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Kolejne elementy struktury omawianego systemu to bilateralne porozumienia uczestników ze Stanami Zjednoczonymi w sprawach bezpieczeństwem, takie jak umowy dotyczące stacjonowania wojsk amerykańskich w danym kraju, zakładania i wykorzystania baz, lotnisk, portów, instalacji wojskowych itp. Dotyczy to także porozumień dwustronnych między innymi uczestnikami systemu.

Charakter różnych powiązań i związków krajów europejskich z Ameryką Północną (Stanami Zjednoczonym i Kanadą) nie poddaje się jednoznacznym określeniom. Większość krajów jest jednocześnie członkami NATO i UE, a kilka z nich (Islandia, Norwegia, Turcja) – tylko NATO lub tylko UE (Austria, Irlandia), co powoduje, że stworzona została siatka różnych sprzężeń, podwójnego przyporządkowania itp. Są równocześnie kraje, takie jak Szwajcaria (oraz tak zwane państwa karłowate), które formalnie pozostają poza strukturami obu ugrupowań, ale które należy uznać za części systemu z wielu powodów: politycznych, gospodarczych i kulturowych.

W przypadku euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa szczególnie ważne są interakcje i wzajemne sprzężenia między uczestnikami systemu: ugrupowaniami polityczno-militarnymi (NATO, WPBiO) i integracyjnymi (UE, EFTA, EOG) oraz państwami. Mają one różny charakter: polityczno-militarny, gospodarczy, instytucjonalny, kulturowy, ale najważniejsze są sprawy bezpieczeństwa. Wszystko to powoduje, że możemy je nazwać euroatlantyckim systemem bezpieczeństwa. Pojęcie euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa, podobnie jak wspólnoty atlantyckiej, jest związane z podpisaniem 4 kwietnia 1949 roku w Waszyngtonie międzynarodowej umowy i utworzeniem Organizacji Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO). Sygnatariuszami traktatu było dwanaście krajów: Belgia, Dania, Holandia, Francja, Islandia, Kanada, Luksemburg, Norwegia, Portugalia, Stany Zjednoczone,

Wielka Brytania i Włochy. Traktat wszedł w życie 24 lipca 1949 roku. W 1952 roku do Sojuszu przystąpiły Grecja i Turcja, w 1955 Niemcy (RFN), a w 1982 Hiszpania. NATO miało bronić członków paktu przed zbrojnym atakiem ze strony ZSRR i krajów satelickich oraz ekspansją komunizmu na obszar Europy Zachodniej. Poczucie zagrożeń i zapewnienie bezpieczeństwa były czynnikami, które spajały oba brzegi Atlantyku i nie było w tym względzie większych różnic między Stanami Zjednoczonymi a Europą Zachodnią.

Europa Środkowo-Wschodnia, Polska i inne kraje tego obszaru, nawet jeśli mogły mieć nieco inne poczucie zagrożeń, nie miały możliwości ich manifestowania. Sytuacja zaczęła się zmieniać po zakończeniu zimnej wojny, a następnie rozwoju nowej fazy stosunków międzynarodowych. Coraz częściej okazywało się, że występują różnice w percepcji zagrożeń już nie tylko na obu flankach kontynentu, lecz także w relacjach między sojusznikami zachodnimi. Dawne kraje socjalistyczne, położone w centralnej i wschodniej części Europy, nadal wyrażały obawy przed Rosją i uznawały to zagrożenie za najważniejsze. Było ono równie ważne dla Stanów Zjednoczonych, ale nie było pojmowane za oceanem jako zagrożenie bezpośrednie, lecz wynikało z polityki i układu globalnego, w ramach którego Rosja jako spadkobierca ZSRR nadal dysponowała ogromnym potencjałem militarnym, w tym strategicznym, zdolnym do zadania niszczącego uderzenia nuklearnego. Europa Zachodnia po upadku komunizmu, ciesząc się, jak nazywa to Buhler, „dywidendą pokoju", już tak tego zagrożenia nie odczuwała, stopniowo zmniejszając wydatki na obronę.

Opisana sytuacja pokazuje, że percepcja zagrożeń jest niezwykle ważnym czynnikiem określającym stan bezpieczeństwa, ale zmiennym stosownie do czasu i okoliczności. Jest to czynnik subiektywny, lecz może być obiektywizowany przez przynależność do grupy państw, sojuszu polityczno-wojskowego lub systemu kierującego się podobnymi wartościami. Percepcja zależy od wielu czynników: historycznych, geopolitycznych, aktualnego układu sił i tendencji rozwojowych, sposobu rozstrzygania sporów i konfliktów międzynarodowych oraz znaczenia, jakie przypisuje się sile militarnej. Choć najważniejsza wydaje się geopolityka, to poczucie bezpieczeństwa zależy także w dużym stopniu od kultury strategicznej,

a czynniki ją kształtujące są na tyle ważne, że mają wpływ zarówno na stosunki transatlantyckie, jak i wewnątrz europejskie.

Historia ostatnich dwustu lat odcisnęła głębokie piętno na kulturze politycznej i strategicznej Europy i Stanów Zjednoczonych, przy zastrzeżeniu, że jednak są to kategorie zmienne, a w przypadku Europy dodatkowo zróżnicowane i obciążone trudną historią wzajemnych relacji między państwami. W Europie wojny wybuchały co kilka lat, były sposobem prowadzenia polityki i wygrywania sporów. Dopiero krwawe trzydziestolecie (1914–1945), ogrom ofiar i zniszczeń, podważenie ładu globalnego i degradacja kontynentu uzmysłowiły Europejczykom zło i bezsens wojny. Amerykanie takich doświadczeń nie mieli. Prowadzili wojny lokalne, przystępowali do wojen światowych w fazach ich przesilenia, a doznawane ofiary i niewielkie zniszczenia nie zniechęcały Amerykanów do prowadzenia polityki przez pryzmat wojny. Dodatkowo po większości wojen pozycja Ameryki i jej gospodarki wzrastała. I to były, jak podkreśla Tony Judt, dla amerykańskich interesów „dobre wojny", bo Ameryka ich nie przegrywała i stopniowo kształtowała się kultura strategiczna zwycięskiego i militarnego mocarstwa[158]. Pewnym otrzeźwieniem, nie na długo, stał się Wietnam i bezsensowne wojny w Iraku i Afganistanie, których – jak się okazało – „nie można wygrać".

Zjednoczona Europa zdaje sobie sprawę z tych problemów i różnic z sojusznikiem zza oceanu, także różnic w łonie krajów członkowskich UE, i dlatego też w 2003 roku podjęty został ważny krok na drodze wiodącej do wspólnej europejskiej obrony, w postaci Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa. Po raz pierwszy w historii integracji europejskiej dokument unijny zdefiniował zagrożenia dla bezpieczeństwa w Europie i wprowadził ich gradacje[159].

Jest to o tyle istotne, że Europa, mimo procesu integracji, wydaje się nadal patrzeć na bezpieczeństwo z perspektywy państwa narodowego i jest to istotną przeszkodą w budowie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Jest w tej optyce także odbicie historii i interesów poszczególnych państw. Wszelkie jej odcienie,

[158] T. Judt, *Zapomniany wiek XX. Retrospekcje*, tłum. P. Marczewski, Poznań 2019.

[159] Systematyczne omówienie tego dokumentu zawarte jest w opracowaniu R. Kuźniara: *idem*, *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie" 2004, nr 2(46), s. 9–28.

czy to eksponujące wartości europejskie, historię, czy też chowanie się za zasłonę neutralności – co po agresji Rosji na Ukrainę staję się coraz mniej aktualne – lub odwoływanie się do pacyfizmu, są tylko różnymi odmianami tej samej percepcji, u której podstaw stoi stara zasada równowagi sił. W dzisiejszej Europie połowy trzeciej dekady XXI wieku, mimo iż państwa nadal boją się innych państw i prowadzą, często bezwiednie, politykę równowagi sił, nie wyczuwa się stanu (lub nie wyczuwało do momentu rozpętania przez Putina wojny), który można by określić jako zagrożenie strategiczne. Wiąże się to co prawda z sytuacją i polityką globalną, a UE graczem globalnym jeszcze nie jest, lecz na razie widać ogromną dysproporcję w podejściu do zagrożenia strategicznego w porównaniu z odczuciami amerykańskimi[160]. W kontekście zagrożeń strategicznych można powiedzieć, że Europa (a raczej Europa Zachodnia) ich nie czuje i nie rozpatruje, bo nie przewiduje możliwości konfliktu nuklearnego ani agresji na wielką skalę. Czy rozpętana przez Rosję wojna zmieni tę sytuację? Dla Europy jest to jednocześnie szok i alarm. Czy jednak przebudzenie to będzie trwałe?

Inaczej wygląda to z pozycji Stanów Zjednoczonych, supermocarstwa, które stara się tak dominować w stosunkach międzynarodowych, że nie dopuszcza żadnych wyzwań dla swego bezpieczeństwa, systematycznie dążąc do zwiększania przewagi militarnej nad innymi państwami, co jest coraz trudniejsze. Możliwość konfliktu globalnego jest trwale obecna w myśleniu amerykańskim. Europejczycy zaś – zarówno dziś, jak i kiedyś, w latach trzydziestych XX wieku – wykazują, można by powiedzieć, trwałą krótkowzroczność, prowadząc politykę samouspokojenia, znacznie zmniejszając wydatki na obronę i nie spiesząc się z budową własnej armii. W sposób oczywisty liczą na amerykański parasol ochronny i pozostawanie w tym samym euroatlantyckim systemie bezpieczeństwa. Nawet dość jednoznaczne i ostentacyjne uwagi Donalda Trumpa, sugerujące, że Stany Zjednoczone bronić będą tylko tych, którzy sami wniosą wkład w tę obronę, niewiele zmieniały sytuację.

[160] Według opinii amerykańskich zagrożenie strategiczne to groźba ataku nuklearnego na terytorium Stanów Zjednoczonych, przy użyciu potencjału strategicznego (głowice nuklearne, plus środki przenoszenia) innego mocarstwa.

Mimo zmiany akcentów w zakresie priorytetów i uznania terroryzmu za nadrzędne wyzwanie dla bezpieczeństwa narodowego, a także uwzględnieniu roli aktorów niepaństwowych, przez wszystkie wersje Strategii bezpieczeństwa narodowego – począwszy od ogłoszonej 20 września 2001 roku Narodowej Strategii Bezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych, a skończywszy na najnowszej z października 2022 – amerykańskie podejście do zagrożenia atakiem nuklearnym nie uległo zasadniczej zmianie. Stawia się je *de facto* na pierwszym miejscu, bo grożą one „Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom, a finalnie dotyczą kwestii przeżycia narodu. Strategia z maja 2010 roku formułowała to następująco: «Największe zagrożenie dla narodu amerykańskiego oraz dla globalnego bezpieczeństwa nadal pochodzi od broni masowego rażenia, a szczególnie od broni nuklearnej»"[161].

Ważną zmianą w amerykańskiej doktrynie bezpieczeństwa jest to, że dokumenty przyjęte za prezydentury Trumpa i Bidena wymieniają *expressis verbis* Rosję i Chiny jako kraje wrogie i zagrażające Stanom Zjednoczonym. To przede wszystkim z nuklearnymi groźbami Rosji wiążą się obawy o użycie tej broni. Jak stwierdza Strategia z 2022 roku: „Stany Zjednoczone nie pozwolą Rosji i jakiemukolwiek mocarstwu, na osiągnięcie jej celów przez użycie lub groźbę użycia broni nuklearnej"[162]. Ze szczególnym zaniepokojeniem przyjmowany jest znaczny wzrost wydatków wojskowych Chin, modernizacja i rozbudowa armii oraz rosnące zdolności w zakresie podboju kosmosu, a tym samym przenoszenia zbrojeń w kosmos.

Drugie zagrożenie, na które Amerykanie usiłują uczulić Europejczyków, to niestabilne regionalne mocarstwa kierowane przez dyktatorów, potencjalnie uzbrojone w broń masowego rażenia lub dążące za wszelką cenę do pozyskania takiej broni, a szczególnie broni nuklearnej. Są to głównie państwa należące do tak zwanej osi zła. Do niedawna (w okresie Saddama Husajna) wymieniano tu Irak, teraz Iran i Koreę Północną, niekiedy Syrię[163]. Do grupy tej zaliczane mogą być i inne państwa, w tym słabe reżimy dyktatorskie,

[161] *US. National Security Strategy 2010*, www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss_viewer/national_security_strategy [dostęp: 2.09.2024].

[162] *Biden Harris Administrations National Security Strategy*, *op. cit*.

[163] Opinie o zagrożeniach ze strony Syrii pojawiają się ponownie, zwłaszcza w odniesieniu do sojuszników USA – Izraela i Turcji.

usiłujące słabość rekompensować niebezpieczną bronią i szantażem. Europa, a ściślej mówiąc część Europy, oraz Stany Zjednoczone istotnie różnią się co do oceny zagrożeń ze strony tych krajów. Jak pokazał przykład Iraku i rozwój sytuacji wokół tej kwestii, może to doprowadzić do rys, a nawet kryzysów w stosunkach transatlantyckich i europejskich. Wynika to z różnej historii, tradycji i kultury strategicznej państw, a także z różnic potencjału i siły. Skutkiem są różnice w percepcji tych zagrożeń.

Doświadczenia kilkunastu lat po zakończeniu zimnej wojny, zwłaszcza dramat z 11 września 2001 roku, wyraźne związki Al-Kaidy z reżimem Talibów w Afganistanie, próba nuklearnego szantażu ze strony Korei Północnej, a także inne przejawy zagrażającej bezpieczeństwu patologii, wpłynęło na to, że także w Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa za jedno z głównych zagrożeń uznano upadek lub rozkład państw, a także proliferację broni masowego rażenia. Dla Europejczyków, szczególnie dla obszaru Europy Środkowej i Wschodniej, duże znaczenie mają zagrożenia konfliktami regionalnymi i lokalnymi wybuchającymi w tym obszarze. Tego typu konfliktów doświadczyła Europa w okresie po upadku komunizmu i przemian, które były tego skutkiem. Zduszone i zakamuflowane ideologią komunistyczną i totalitarnym systemem, zaczęły gwałtownie ożywać z chwilą osiągnięcia przez narody Europy Środkowej i Wschodniej politycznej oraz gospodarczej niezależności. Wrażliwość na konflikty lokalne nie oznacza jednak zdolności Europy do ich rozwiązywania, co najwyżej – jak pokazały to działania UE w Macedonii oraz Bośni i Hercegowinie – zdolność do podejmowania działań pokojowych i stabilizacyjnych. W okresie od przyjęcia strategii na obszarze Europy doszło do dwóch konfliktów lokalnych, których znaczenie ze względu na zaangażowanie w nich Rosji miało aspekty europejskie, a w pewnym zakresie nawet globalne. Chodzi o konflikt rosyjsko-gruziński i rosyjsko-ukraiński. Ten drugi, po okresie częściowego zamrożenia, wraz z napaścią Rosji na Ukrainę przekształcił się w regularną wojnę. I ten przypadek powinien dawać wiele do myślenia tym strategom zachodnim, którym wydawało się, że rosyjski imperializm militarny skończył się wraz z upadkiem ZSRR.

Z powodu swej nieprzewidywalności, jak również nadal obecnych psychologicznych skutków zamachów z września 2001 roku

i zamachów z kwietnia 2013 w Bostonie, terroryzm postrzegany jest jako większe zagrożenie w Stanach Zjednoczonych niż w Europie, mimo iż Europa też przeżyła swoje dramatyczne *memento* na skutek kilkunastu zamachów, między innymi w Madrycie, Londynie, Nicei i w Paryżu. Formalnie prezydent Obama jeszcze na początku swej pierwszej kadencji w 2009 roku ogłosił koniec „wojny z terroryzmem", wojny w wydaniu zdefiniowanym przez swego poprzednika, zaraz po zamachach z 11 września. W praktyce była ona nadal prowadzona z częstym użyciem samolotów bezpilotowych (dronów), które powodowały niekiedy znaczne ofiary wśród ludności cywilnej. W maju 2013 roku Obama zapowiedział w Kongresie ograniczenie stosowania dronów przeciwko terrorystom oraz podjęcie kroków w kierunku zamknięcia bazy Guantanamo[164]. Największym sukcesem w tej wojnie było wykrycie kryjówki i zabicie przywódcy Al-Kaidy – Osamy bin Ladena w maju 2011 roku. Równie spektakularnym wydarzeniem na tej drodze, choć o znacznie poważniejszych skutkach politycznych, było zabicie w styczniu 2020 roku generała Kasima Sulejmaniego, szefa irańskich sił specjalnych El Kud. Był on mózgiem i organizatorem działalności służb specjalnych i organizacji paramilitarnych nie tylko w Iranie, lecz także w Iraku, Syrii, Libanie, a także na terytorium Palestyny. Stany Zjednoczone obarczały go odpowiedzialnością za inspirowanie i organizowanie zamachów terrorystycznych, ataków rakietowych i demonstracji antyzachodnich w krajach Bliskiego Wschodu w okresie ostatnich dwudziestu lat. Wydarzenie to doprowadziło do dramatycznego pogorszenia stosunków USA i (wielu krajów) Zachodu z Iranem oraz zaostrzenia kryzysu bliskowschodniego. Kolejnym aktem rozprawy z przywódcami ugrupowań terrorystycznych było zabicie przez Amerykanów, przez atak drona 3 sierpnia 2022 roku przywódcy Al-Kaidy Ajmana al-Zawahiriego, współodpowiedzialnego za zamachy z 11 września 2001 roku.

Walka z terroryzmem będzie kontynuowana, choć zmieniają się jej priorytety. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych z 2017 roku położyła nacisk na zwalczanie potencjalnie

[164] *Obama Wants To End „War on Terror" but Congress Balks*, www.reuters.com/article/2013/05/24us-usa-obama-speech-idUSBRE94MO4Y20130524 [dostęp: 2.06.2020].

najbardziej niebezpiecznej kategorii, jaką może być terroryzm sięgający po dostęp i użycie broni masowego rażenia[165]. To jak na razie hipotetyczne zagrożenie, ale nie można go lekceważyć i Wspólnota Atlantycka powinna je traktować poważnie. Wymagać też będzie daleko idących korekt w filozofii obecności i sposobach działania Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej w relacjach ze światem islamu, w tym z Iranem i krajami arabskimi[166].

Rosnącym, prawdziwym zagrożeniem XXI wieku może być wojna informatyczna, nazywana też cybernetyczną. O ile w Europie jest to zagrożenie ważne, ale nie najważniejsze, o tyle Amerykanie, których systemy bezpieczeństwa nasycone są znacznie bardziej elektroniką i komputerową automatyzacją, zwracają już od dawna na te kwestie baczniejszą uwagę. Koncepcje prowadzenia wojny cybernetycznej przez Stany Zjednoczone przewidują zarówno jej aspekt ofensywny, jak i defensywny, czyli ochronę przed atakiem cybernetycznym. I choć UE zwraca na to zagrożenie coraz większą uwagę, to takiego zaawansowania w tym zakresie nie ma w Europie i jest to jedno z wyzwań XXI wieku dla kontynentu europejskiego, które – o ile nie będzie paralelnych rozwiązań po obu brzegach Atlantyku – może stać się jednocześnie dysonansem dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego i czynnikiem nierównowagi w systemie.

Większej wnikliwości wymagać będzie podejście Wspólnoty Atlantyckiej, a zwłaszcza UE do tak zwanych miękkich wymiarów bezpieczeństwa, z których część była dotąd ignorowana ze względu na polityczną poprawność. Będzie to zresztą niezbędne dla Unii Europejskiej, która kreuje swój wizerunek jako cywilne mocarstwo (ang. *soft power*). Chodzi przede wszystkim o zagrożenia płynące z trudnych i nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, gospodarczych, kulturowych, religijnych, imigracyjnych i tolerancji – lub jej braku. To właśnie one są i będą podłożem dla terroryzmu i przemocy, a także rodzącego niekiedy podobne skutki populizmu. Politycznym tabu są skutki i wyzwania, jakie dla bezpieczeństwa międzynarodowego może mieć polityka przyspieszanej i narzuconej demokracji i praw człowieka w państwach oraz na obszarach,

---

[165] *National Security Strategy of the United States*, *op. cit.*

[166] Sugerował to już dwie dekady temu, na tle całości polityki amerykańskiej, w Z. Brzeziński: *idem*, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, Kraków 2004.

które długo jeszcze będą dojrzewać do ich przyjęcia[167]. Sytuacja chaosu, bezprawia i masowych naruszeń praw człowieka, jaka wytworzyła się po opuszczeniu przez wojska amerykańskie Afganistanu w 2021 roku, jest tego smutnym potwierdzeniem.

Przedstawione różnice w percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego między Stanami Zjednoczonymi a Europą[168] to równocześnie potwierdzenie nadal istniejących różnic w kulturze politycznej i strategicznej obu tych obszarów Zachodu. Nic ich bardziej nie uwypukliło niż kryzys bliskowschodni, a zwłaszcza iracki, dawały one jednak o sobie znać znacznie wcześniej. Najbardziej obrazowy opis tych różnić dał w swych pracach Robert Kagan. Pisze on, że Amerykanie myślą i działają na częstotliwościach militarnych.

> Stosując siłę i władzę, tkwią w anarchicznym świecie Hobbesa, gdzie międzynarodowe prawa zawodzą, gdzie bezpieczeństwo, obrona własna i krzewienie liberalnego porządku nadal wymagają potęgi militarnej […] Europa zaś porzuca świat siły i władzy, a od akcji militarnych woli negocjacje i dyplomację[169].

Opinię tę podzielają także inni analitycy. Lindley-French już na przełomie XX i XXI wieku notował, że „dziś Europa wydaje się być zamknięta w samouspokojeniu, jakby zakładając, że zagrożenia same odejdą"[170]. W połowie trzeciej dekady XXI wieku można uznać tę opinię za nadal aktualną.

Mimo iż wspólnota atlantycka istnieje już ponad siedemdziesiąt lat, to nigdy nie była ona jednością. Nawet w okresie zimnej wojny, gdy stosunki transatlantyckie cementowane były wspólnym niebezpieczeństwem ze strony ZSRR i Układu Warszawskiego, ten parasol bezpieczeństwa, jakim był Sojusz Północnoatlantycki, miewał defekty i ułomności, prowadzące niejednokrotnie do kryzysów. Nigdy jednak nie podważało to sensu, celowości, wojskowej

---

[167] R. Kuźniar, *Bezpieczeństwo – realizm oceny – dylematy polityki*, „Polska w Europie" 2002, nr 3(41), s. 21.

[168] W praktyce chodzi o kraje Unii Europejskiej, też zresztą zróżnicowane w tym względzie.

[169] R. Kagan, *Potęga i raj*…, s. 9.

[170] J. Lindley-French, *In the Shadow of Locarno. Why European Defence Is Failing*, „International Affairs" 2002, s. 789–811.

efektywności i amerykańskiego przywództwa w Sojuszu. Sytuacja zmieniła się dopiero po upadku komunizmu. Wraz z zanikiem sowieckiego zagrożenia Europa Zachodnia przestała czuć się uzależniona od Stanów Zjednoczonych w sprawach bezpieczeństwa. Jednocześnie zaś postępy w integracji kontynentu, objęcie jej zasięgiem państw Europy Środkowo-Wschodniej, tworzyły poczucie zbiorowej europejskiej tożsamości, wyzwalając ambicje także w zakresie budowy własnych struktur bezpieczeństwa i obrony. Amerykanie, którzy zawsze, od kiedy stworzona została wspólnota atlantycka, mieli za złe Europejczykom ich relatywnie niewielki wysiłek wojskowy, patrzyli na te próby z mieszanymi uczuciami, obawiając się, że rozpraszać to będzie europejskie środki i osłabiać NATO[171].

Ważną cezurą dla stosunków transatlantyckich i percepcji bezpieczeństwa stały się wydarzenia (a właściwie ich konsekwencje) z 11 września 2001 roku. Dla Amerykanów to, co nastąpiło po atakach terrorystycznych, zwłaszcza zaś sceptyczne nastawienie Europejczyków do zakrojonej na wielką skalę rozprawy z terroryzmem, obejmującej także ukaranie krajów tak zwanej osi zła (przede wszystkim Iraku), spowodowało osłabienie więzów sojuszniczych, wywołało także wątpliwości co do przydatności NATO do walki z terroryzmem. Wszystko to pchało Amerykanów do działań jednostronnych. Można powiedzieć, że od tego momentu następuje zmiana filozofii amerykańskich działań w stosunkach międzynarodowych, która nosiła wyraźne piętno neokonserwatyzmu. Wynikała ona z przekonania, że w sytuacji, w której jako jedyne supermocarstwo Stany Zjednoczone są głównym obiektem nowych zagrożeń, to taka sytuacja daje im prawo do działań nadzwyczajnych, zarówno poza strukturami multilateralizmu, jak i poza porządkiem prawnomiędzynarodowym, a nawet poza systemem euroatlantyckim. Potwierdzeniem tego, w sferze prawno-politycznej była doktryna wojny wyprzedzającej, a w polityce decyzja o ataku na Irak. Uzupełnieniem tych działań było zaś przekonanie, że tym co decyduje o bezpieczeństwie i zwalczaniu zagrożeń jest siła militarna.

---

[171] Jeszcze zanim UE zdecydowała się na budowę własnej niezależnej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO) administracja Clintona zgłosiła trzy zastrzeżenia, tak zwane trzy nie dla: dublowania, rozpraszania i dyskryminacji.

Od filozofii tej zdystansował się wyraźnie Barack Obama, uznając, że jest ona szkodliwa dla interesów Stanów Zjednoczonych, odbijając się fatalnie na międzynarodowym wizerunku tego kraju. Stąd też w dokumentach strategicznych dotyczących polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a także w wystąpieniach prezydenta Baracka Obamy, było wyraźne dystansowanie się od polityki unilateralizmu poprzednika, odejście od doktryny uderzenia wyprzedzającego, stwarzanie przesłanek i działanie na rzecz obudowy międzynarodowej pozycji i autorytetu Ameryki, a także scementowania nadwątlonych stosunków transatlantyckich. Prezydentura Trumpa, choć nie potwierdziła aktualności tej doktryny, to jednocześnie wydawała się mieszanką izolacjonizmu oraz populizmu i unilateralizmu[172]. Koncentrując się na Ameryce z zamiarem „przywrócenia jej wielkości", Trump podważał ramy ładu międzynarodowego, w różnych obszarach: politycznym, gospodarczym, a także w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym euroatlantyckiego. Nawet jeśli w wielu sprawach miewał rację i mówił głośno to, co jego poprzednicy tylko od czasu do czasu artykułowali, na przykład w zakresie miernego wkładu Europy w bezpieczeństwo euroatlantyckie, to robił to na ogół z wdziękiem przysłowiowego słonia w składzie porcelany[173]. Mimo hasła *America is back* Joe Biden niektóre z tych wątków amerykańskiej polityki kontynuował. Potwierdza to choćby podtrzymanie decyzji Trumpa o wycofaniu się z Afganistanu, a także szeregu decyzji gospodarczych dotyczących handlu z Chinami.

To prawda, że Europa i Ameryka w wielu sprawach się różnią z powodu procesów kulturowych, które zachodzą na obu kontynentach, ale przyczyniała się do tego także polityka, a zwłaszcza retoryka wcześniej Busha, a później Trumpa, traktująca Unię Europejską w sprawach gospodarczych i handlowych, choć nie tylko, jak przeciwnika. Oczywiście oba brzegi Atlantyku nadal więcej łączy niż dzieli, w tym podzielane wspólnie wartości, takie jak: wiara w demokrację, gospodarkę rynkową, praworządność, prawa

---

[172] Podkreśla to w wywiadzie dla „Wall Street Journal" z 25.06.2018 ambasador Francji przy ONZ François Delattre.

[173] Skalę dyletanctwa ekipy Trumpa w tym zakresie opisuje M. Wolf: *idem*, *Ogień i furia*…, s. 334–347.

człowieka. Łączą także wspólne europejskie korzenie, ale zaczyna dzielić stosunek do religii. W Unii Europejskiej, przynajmniej oficjalnie, religia nic lub niewiele znaczy, a w Ameryce bardzo wiele.

Istnieją jednak inne powody, dla których Europa nie jest już dla Stanów Zjednoczonych tak atrakcyjna jak jeszcze niedawno. Centrum demograficzne kraju, a więc i decyzyjne, przenosi się ze wschodu w kierunku zachodnim (rolnicze Południe, górzysty Zachód, „latynoskie" i „azjatyckie" Zachodnie Wybrzeże). Mniej ważą korzenie europejskie, łamie się tradycyjny ponadpartyjny konsensus, że silna i zjednoczona Europa leży w interesie Stanów Zjednoczonych[174]. Wzrastają także tendencje izolacjonistyczne, bardziej typowe dla Ameryki niż wspieranie multilateralizmu i internacjonalizmu. Optyka amerykańska coraz bardziej zwraca się ku Azji i Pacyfikowi, w tym w kierunku Chin jako głównego wyzwania Stanów Zjednoczonych na XXI wiek, podobnie jak kilka dekad temu zwrócona była ku Japonii[175]. Te wewnętrzne zmienne wychodzące z łona systemu, z kraju, który jest podstawą potęgi wspólnoty atlantyckiej i euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa, mogą okazać się kolejnym czynnikiem destabilizowania systemu.

Nadal jednak Stany Zjednoczone potrzebują Europy w zakresie tak zwanych miękkich zagrożeń dla bezpieczeństwa, legitymizacji poczynań na arenie międzynarodowej, a także po to, by zmieniać porządek międzynarodowy. Europa jeszcze bardziej potrzebuje Ameryki i to zarówno do zwalczania cywilnych, jak i „twardych" zagrożeń, nawet jeśli europejska percepcja (a zwłaszcza jej zachodnich i południowych krańców) ich nie wyczuwa, a raczej nie wyczuwała, przyzwyczajona do parasola ochronnego Ameryki. Polityka Putina i działania Rosji dużo w tym względzie zmieniają. Następuje powrót do modelu stosunków transatlantyckich z okresu zimnej wojny, bo

[174] Zdecydowanie odmienne opinie wypowiada w cytowanym wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" Zbigniew Brzeziński, wskazując na konieczność zacieśnienia współpracy USA–UE, w trosce o pozycję całego Zachodu.

[175] Także są wnioski między innymi Ch. Kupchana, kierującego z upoważnienia nowojorskiej Council on Foreign Relations zespołem, który miał przedstawić raport na temat stosunków transatlantyckich. Zob. www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book_pr.html [dostęp: 2.09.2024, nieaktywny] oraz www.csm.org.pl/files/seminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf [dostęp: 2.09.2024, nieaktywny].

różnice przesłania strach przed Rosją. Coraz ważniejsze jest też z powrotem NATO i to niezależnie od krytyki Sojuszu pojawiających się od czasu do czasu po obu brzegach Atlantyku. Jest on ważny także dla Amerykanów. Potwierdzeniem tego jest, pojawiające się w trudnych chwilach dla Stanów Zjednoczonych, amerykańskie odwołanie do NATO i europejskich sojuszników z wnioskiem o wsparcie. Sytuacja taka miała miejsce po atakach z 11 września 2001 roku, których skutkiem było zwrócenie się do NATO o uruchomienie art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, a także odwołanie się do pomocy Paktu w sytuacji napięcia w stosunkach z Iranem w styczniu 2020 roku, będących skutkiem zabicia generała Sulejmaniego i rakietowym atakiem Iranu na bazy amerykańskie w Iraku. Nową odsłonę w doktrynie i działaniach Sojuszu Północnoatlantyckiego powoduje rosyjska agresja i wojna na Ukrainie.

6.4. NATO jako podstawa euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa

Sojusz Północnoatlantycki ma już siedemdziesiąt pięć lat i przechodził różne fazy rozwoju. Nie brakowało w tym długim czasie nawet głosów kontestujących przydatność NATO do realiów i zagrożeń dla bezpieczeństwa. Ale trzeba też powiedzieć, że tylko niewielu specjalistów i analityków wojskowych – jeśli ktokolwiek w ogóle – mogło przypuszczać, że powołane jako Sojusz obronny w najgorszych czasach zimnej wojny NATO przetrwa, mimo zaniku przyczyn jego powołania i mimo wielu innych wyzwań. Przy różnych okazjach w okresie całej swej historii NATO było wstrząsane różnymi wydarzeniami, które bądź umacniały jego jedność, bądź też groziły osłabieniem wewnętrznej spójności lub nawet dezintegracją. Wystarczy tu wymienić choćby wycofanie się Francji w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku ze struktur wojskowych NATO czy rozmieszczenie w latach osiemdziesiątych przez ZSRR rakiet eurostrategicznych wycelowanych w Europę Zachodnią i konieczność udzielenia przez Sojusz adekwatnej odpowiedzi.

Wbrew pozorom rozpad komunizmu i kres zimnej wojny nie oznaczały sukcesu NATO, choć były triumfem zachodniej demokracji, jej wartości i wolnego rynku. Nie brakło bowiem kryzysów

w łonie Sojuszu już po zakończeniu zimnej wojny, w tym także w okresie najnowszym. Wystarczy wymienić sprawę Kosowa, ataki z 11 września 2001 czy napięcia wywołane kryzysem irackim, a także uczestnictwem w operacjach w Afganistanie. Kontrowersje rodziły się na tle takich kwestii jak działania Sojuszu poza obszarem traktatowym, koncepcji „koalicji chętnych" czy nawet automatyzmu wynikającego z art. 5. TW.

Być może jednak największym historycznym wyzwaniem dla NATO było rozwiązanie Układu Warszawskiego i dezintegracja Związku Radzieckiego. NATO mogło triumfować, bo przecież nastąpiło, jak określił to Zbigniew Brzeziński: „wielkie bankructwo komunizmu"[176], upadł wróg militarny i ideologiczny, lecz paradoksalnie mogło to stać się przyczyną kryzysu Sojuszu, powołanego do powstrzymania ZSRR i komunizmu. Nie brak było poglądów, i to nie tylko wśród kręgów neoliberalnych, że zakończenie zimnej wojny i zniknięcie komunistycznego przeciwnika oraz „imperium zła", powoduje, że kończy się również misja Sojuszu Północnoatlantyckiego i traci sens jego istnienie[177]. Nie podzielali tego przekonania neorealiści, widzący przydatność NATO także w okresie pozimnowojennym[178], aczkolwiek wielu z nich postulowało przekształcenie NATO we „wspólnotę cywilną"[179]. Choć stosunkowo szybko zwyciężył pogląd o potrzebie utrzymania NATO „jako jedynego efektywnego systemu bezpieczeństwa i obrony", to wynikiem tej sytuacji było obniżenie wydatków na obronę w europejskich krajach Sojuszu, redukcja sił zbrojnych, w konsekwencji zaś osłabienie europejskiego filaru NATO. Niewątpliwie część polityków zachodnich podających w wątpliwość sens istnienia NATO po wydarzeniach przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku działała pod wpływem polityki i sugestii Moskwy. Główna linia argumentacji rosyjskiej koncentrowała się wokół tezy, że

---

176 Z. Brzeziński, *The Grand Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century*, New York 1989.

177 Na przykład: G. Helleman, R. Wolf, *Neorealism, Neoliberal Institutionalism and the Future of NATO*, „Security Studies" 1993, vol. 3, s. 3–43.

178 Ch. Glaser, *Why NATO is Still Best? Future Security Arrangments for Europe*, „International Security" 1993, vol. 18, no. 1, s. 5–50.

179 M. Brenner, *The Multilateral Moment*, [w:] M. Brenner, *Multilateralism and Western Strategy*, New York 1995, s. 8.

NATO jest reliktem zimnej wojny i dalsze funkcjonowanie Sojuszu w warunkach rozpadu ładu pojałtańskiego i braku zagrożeń dla Zachodu ze strony nieistniejącego już ZSRR jest wyrazem złej woli, czymś, co można określić pojęciem zdrady.

Tego typu zimnowojenna logika, jak i założenie, że świat jednobiegunowy, wolny od rywalizacji wielkich bloków ideologiczno-militarnych będzie światem spokoju, szybko zostały zweryfikowane przez rozwój wydarzeń międzynarodowych. W miejsce konfrontacji globalnej i groźby wojny nuklearnej pojawiły się nowe zagrożenia asymetryczne o charakterze cywilnym, w tym konflikty religijne i etniczne, przeradzające się – jak na Bałkanach – w czystki etniczne i akty ludobójstwa. Narastały przejawy fundamentalizmu religijnego i nietolerancji, rodzące przemoc i akty terroryzmu. Rosło zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego ze strony państw dyktatorskich, które Stany Zjednoczone, językiem neokonserwatystów, zaczęły nazywać państwami bandyckimi. Okazało się, że NATO, zwłaszcza przy nieefektywności mechanizmów ONZ, jest nie tylko potrzebne, ale w praktyce niezastąpione w wypracowywaniu i zapewnianiu funkcjonowania takich mechanizmów, jak działania antykryzysowe i zarządzanie kryzysami, wymuszanie pokoju, interwencje w obronie praw człowieka. Stosownie do nowych wyzwań i nowej roli, NATO zaczęło, począwszy od szczytu w Londynie w 1990 roku, modyfikować swoją strategię, dostosowując ją do nowych wyzwań i zagrożeń w stosunkach międzynarodowych.

Dodatkowym i niezwykle ważnym czynnikiem potwierdzającym sens istnienia Sojuszu Północnoatlantyckiego była szybko zdeklarowana, w niedługim czasie po zakończeniu zimnej wojny, wola byłych krajów socjalistycznych przystąpienia do struktur politycznych i gospodarczych świata zachodniego: NATO i Unii Europejskiej. Była to manifestacja woli, a jednocześnie akt wiary zniewolonych przez półwiecze narodów w demokratyczne instytucje, w ramach których NATO jawiło się jako jedyny, skuteczny system bezpieczeństwa międzynarodowego oraz wspólnota wartości, które kraje te podzielały i których częścią chciały zostać. Aspiracji tych Ameryka i kraje zachodnie nie mogły nie uwzględnić.

Jednak gdy proces rozszerzenia NATO na Wschód zaczął przybierać realne kształty, wielu analityków w Stanach Zjednoczonych

i w Europie Zachodniej uderzyło w alarmistyczne tony, przestrzegając przed destabilizacją Europy, gniewnymi reakcjami Rosji, a także przed rozmyciem Sojuszu i rozchwianiem jego spójności. Wbrew jednak sceptykom przyjęcie w 1999 roku do NATO Czech, Polski i Węgier nie stało się czynnikiem destabilizującym sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej, nie osłabiło wewnętrznej spójności Sojuszu, nie wpłynęło także, przynajmniej w pierwszym okresie, na pogorszenie stosunków NATO–Rosja, mimo gniewnej retoryki, którą stosowała Moskwa. Pomyślny w sumie proces adaptacji i integracji z Sojuszem trzech nowych członków, ożywił debatę o dalszym rozszerzeniu NATO i jego przyszłości. Dyskusja na ten temat toczyła się także w kontekście nowych doświadczeń, jakie były udziałem Sojuszu w związku z jego antykryzysową operacją w Kosowie wobec dawnej Jugosławii. Kontekst tych doświadczeń, rodzących wiele pytań, był szeroki: przedmiotowe i geograficzne ograniczenia odpowiedzialności Sojuszu, prawne podstawy operacji wykraczającej poza art. 5. Traktatu Waszyngtońskiego oraz brak upoważnienia Rady Bezpieczeństwa NZ do tej operacji.

Precedens interwencji NATO w Kosowie, rezultat trudnych decyzji wynikających z dylematu, czy tolerować ciężkie naruszenia praw człowieka i porządku międzynarodowego, czy też interweniować mimo braku formalnego upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, miał wpływ na przyszłe zachowania Sojuszu w obliczu kolejnych kryzysów, zwłaszcza wobec zagrożenia terrorystycznego i innych, tak zwanych asymetrycznych zagrożeń. Ich specyfiką może być brak czytelnych pojęć i sytuacji, takich jak agresja, obrona, prewencja oraz zatarcie proporcji między skalą problemu a posiadanym potencjałem i warunkami do jego rozwiązania. Stawało się to asumptem do odchodzenia w akcjach zbrojnych od klasycznych reguł działań wojennych na rzecz reagowania kryzysowego, opartego na zawężaniu celów militarnych, sprzężeniu czynników wojskowych z działaniami porządkowymi, interwencjami humanitarnymi, tworzeniem szerokich ram odbudowy. Nowe zagrożenia nie godziły już w cały obszar północnoatlantycki, w Sojusz – jako taki lub jego poszczególnych członków – lecz coraz częściej w wybrane ich segmenty oraz same podstawy funkcjonowania społeczeństw oraz instytucji demokratycznego świata.

Amerykańskie działania w Iraku i Afganistanie oraz zaangażowanie NATO w Afganistanie, a także na Bałkanach, uwypukliły inne jeszcze problemy i wyzwania, przed którymi stanął Sojusz Północnoatlantycki, na przykład zasadność i celowość działań poza obszarem traktatowym, kwestia interwencji humanitarnej, fizyczne eliminowanie przeciwników i terrorystów. Niewątpliwie takie działania NATO i Stanów Zjednoczonych dawały pretekst Rosji do nadużywania tych wzorców. Było to widoczne już podczas konfliktu rosyjsko-gruzińskiego, zwłaszcza w polityce i działaniach Rosji zmierzających do secesji gruzińskich republik: Osetii Południowej i Abchazji. Analogii z sytuacją Kosowa nie kryła Rosja także w przypadku aneksji Krymu.

Atak terrorystyczny z 11 września 2001 roku wywołał szok nie tylko w Stanach Zjednoczonych i świecie zachodnim, lecz wstrząsnął również wyobrażeniami o bezpieczeństwie państw NATO, stając się powodem najpoważniejszej – od końca zimnej wojny – dyskusji w łonie Sojuszu na temat przyszłości NATO[180]. Spowodował on natychmiastowe uruchomienie na wniosek Stanów Zjednoczonych art. 5 TW, co samo w sobie było ewenementem, bo nastąpiło po raz pierwszy w historii Sojuszu, a do tego gwarancje sojusznicze miały znaleźć zastosowanie wobec mocarstwa, które zgodnie z logiką i sensem utworzenia NATO miało bronić Europy, a nie odwrotnie. Odwołanie się do art. 5 TW nie spowodowało jednak automatyzmu działania Sojuszu, nie nastąpiło bezpośrednie militarne zaangażowanie się NATO, bo Stany Zjednoczone postanowiły działać same, montując koalicję antyterrorystyczną i dobierając sobie sojuszników do operacji wojskowej. Rola Sojuszu została w praktyce ograniczona do wsparcia koalicji w różnych formach pomocy wywiadowczej, logistycznej oraz w zakresie infrastruktury (porty i lotniska). Objęła także przemieszczenie do USA natowskich samolotów wczesnego wykrywania i ostrzegania. Pośrednim skutkiem uruchomienia art. 5 było zaangażowanie NATO w Afganistanie.

Okoliczności, w jakich nastąpiło uruchomienie art. 5 zawierającego klauzulę *casus foederis* Paktu, stały się przyczyną wielu pytań i wątpliwości, a w konsekwencji niekończących się debat na temat

[180] Zob. na ten temat: J. Onyszkiewicz, O. Osica, *W stronę nowego NATO*, Warszawa 2002.

skuteczności mechanizmów tego najważniejszego sojuszu Zachodu. Wątpliwości sprowadzały się do kilku fundamentalnych pytań: czy takie podejście do art. 5 TW to precedens, czy tylko wyjątek bez konsekwencji na przyszłość? Czy adaptacja do nowych zagrożeń, w tym przede wszystkim do zagrożenia terroryzmem, a jednocześnie gotowość do śledzenia „starych" zagrożeń (zbrojna napaść) wymaga dalszych transformacji NATO, czy też oznacza nieprzydatność Sojuszu?[181] Do tego doszły pytania o aktualność rozszerzenia NATO i celowość tego procesu, zwłaszcza w aspekcie siły militarnej, spójności i skuteczności zarządzania Sojuszem. Falę, z jednej strony podniecenia i euforii, z drugiej wątpliwości i zaniepokojenia wywołało nowe porozumienie z Rosją w maju 2002 roku i status nowej Rady NATO – Rosja. Niepokój budziło wyraźne dryfowanie NATO i odchodzenie od paktu obronnego do już nie tyle systemu bezpieczeństwa, co organizacji politycznej („klubu dyskusyjnego" o bezpieczeństwie, jak ujmowali to niektórzy publicyści), działającej w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Już nawet eksperci do spraw bezpieczeństwa zaczęli twierdzić, jak na przykład generał François Heisbourg, że „NATO nie jest już dłużej organizację obronną lecz instytucją świadczącą usługi w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony"[182].

Opisane sytuacje wykazały poza aspektami polityczno-wojskowymi także brak przygotowania doktrynalnego Sojuszu do ich rozwiązywania. Brak koncepcji radzenia sobie z tego typu sytuacjami i zagrożeniem odczuwało nie tylko NATO, lecz przede wszystkim ONZ i inne struktury bezpieczeństwa międzynarodowego. Rada Bezpieczeństwa ONZ, jedyny światowy decydent w sprawach legitymizowanego użycia siły w stosunkach międzynarodowych, musiała rozważać takie kwestie jak to, czy atak terrorystyczny stanowi zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz czy akcja podjęta przeciwko terrorystom, skierowana przy tym wobec państwa, na którego terenie terroryści zainstalowali swoje bazy, mieści się w prawie do samoobrony, zgodnie z art. 51

[181] Szczegółowe rozważanie tych kwestii zamieszczam w pracy *Przyszłość NATO. Polski punkt widzenia*, [w:] *Euroatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa*, red. J. Czaja, Warszawa 2005, s. 53–56.

[182] *The War against Terrorism and the Transformation of the World Order. A European View*, „Working Paper" 2001, no. 5.

Karty NZ[183]. Problem w tym, że zarówno ONZ, jak i NATO powstały w okresie, gdy aktorzy niepaństwowi byli marginalnymi uczestnikami stosunków międzynarodowych i nikt nie wyobrażał sobie, że mogą stanowić zagrożenie. Stąd Karta NZ nie odnosi się bezpośrednio w żadnym artykule do aktorów niepaństwowych, a tylko pośrednim odniesieniem może być odwołanie się w rozdziale VIII do układów i organizacji regionalnych, które mogłyby stać się takimi aktorami[184].

Podobnie z perspektywy świata tuż po II wojnie światowej trudno byłoby sobie wyobrazić takie zagrożenia jak cyberatak, szantaż energetyczny czy zagrożenia wynikające ze zmian klimatu. NATO zdawało sobie sprawę z tych narastających nowych zagrożeń i zrobiło sporo, aby przygotować się do ich zwalczania. Uzupełniono przede wszystkim – choć tylko w pełnym zakresie – braki doktrynalne, przez przyjęcie na szczycie w Rydze 29 listopada 2006 roku dokumentu zatytułowanego *Comprehensive Political Guidance*, który stwierdzał:

> Terroryzm coraz bardziej nasilający się i coraz bardziej zbrodniczy oraz rozprzestrzenianie broni masowego rażenia będą największymi zagrożeniami dla Sojuszu w ciągu 10–15 najbliższych lat. Wyzwaniami i przedmiotem ryzyka dla NATO będą słabe i upadające państwa, jako źródła ale i skutki konfliktów, rosnąca dostępność do coraz bardziej wyrafinowanych zbrojeń konwencjonalnych, niewłaściwe wykorzystywanie nowych technologii oraz nasilające się trudności w dostępie do strategicznych surowców[185].

W ślad za ujawnianiem się nowych zagrożeń następowała także przebudowa struktur Sojuszu i tworzenie nowych. Chodziło przede wszystkim o budowę Sił Odpowiedzi NATO (NRF), stworzenie Sojuszniczego Systemu Obserwacji Obiektów Naziemnych z Powietrza, wprowadzenie mobilnych systemów łączności i informacji do obsługi danych wywiadowczych (CIS) oraz tak zwanych natowskich

[183] Omawiam szerzej te kwestie w pracy: *Wpływ polityki międzynarodowej*…, s. 101–104.

[184] I w praktyce stawały się. Zresztą sama ONZ stała się podmiotem prawa międzynarodowego i także aktorem niepaństwowym, a raczej subpaństwowym.

[185] *NATO Basic Texts (2006)*, www.nato.int/docu/basictxt/b061129ehtm [dostęp: 2.05.2020].

militarnych zdolności zorientowanych sieciowo (NNEC). Doskonalony był także program obrony przed terroryzmem.

Wydarzeniem o negatywnych, pośrednich skutkach dla Sojuszu była amerykańska interwencja w Iraku. W przeciwieństwie do interwencji w Afganistanie, którą zarówno Rada Bezpieczeństwa ONZ, jak i NATO uznały za swoiście spóźniony efekt uruchomienia art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego[186], interwencja w Iraku nie uzyskała formalnego wsparcia ani ONZ, ani NATO. Można powiedzieć, że Sojusz i Zachód został na jej tle głęboko podzielony. Do tego dochodziły różnice w podejściu do takich spraw, jak stosunki NATO–Rosja, próby wejścia Sojuszu na obszar Kaukazu (związane z konfliktem gruzińskim) i kwestia dalszego rozszerzenia NATO. Sprzeczne postawy ujawniały się zwłaszcza na tle sprawy członkostwa w NATO Ukrainy, która zresztą nadal stanowi główny przedmiot zadrażnień między Sojuszem a Rosją. Nie było też jasności co do przyszłości Sojuszu i zakresu jego odpowiedzialności za bezpieczeństwo globalne. To wszystko miało niewątpliwy wpływ i determinowało postęp prac nad Koncepcją Strategiczną NATO na drugą dekadę XXI wieku.

W 2010 roku w Lizbonie, na szczycie szefów państw i rządów Sojuszu, przyjęta została Koncepcja strategiczna dla obrony i bezpieczeństwa członków Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, a uzupełnia ją podtytuł – Aktywne zaangażowanie, nowoczesna obrona. Zadania traktatowe NATO, zgodnie z punktem 4 Strategii, miały być osiągane przez zbiorową obronę, zarządzanie kryzysowe i kooperatywne bezpieczeństwo. Najważniejszą kwestią, do której odniosła się Strategia, pozostawała pewność uruchamiania art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego jako *casus foederis* NATO. W dokumencie stwierdzono, że „członkowie NATO będą zawsze pomagać sobie nawzajem, zgodnie z art. 5 TW, oraz, że zobowiązanie to pozostaje niezachwiane i wiążące". W kwestii rozszerzenia NATO podkreślono aktualność polityki „otwartych drzwi". W tytule „Partnerstwo" liderzy Sojuszu w sposób oględny nawiązali do wcześniej artykułowanych aspiracji Ukrainy i Gruzji do członkostwa, ale sprawy tej nie rozwijali. Dużo natomiast miejsca w tej części poświęcono relacjom NATO–Rosja, wyrażając przekonanie,

[186] Czyli prawa do samoobrony USA, indywidualnej i zbiorowej.

że bezpieczeństwo NATO i Rosji jest wzajemnie powiązane oraz że silne i konstruktywne partnerstwo – mimo różnic – oparte na wzajemnym zaufaniu, otwartości i przewidywalności, może jeszcze lepiej służyć wspólnemu bezpieczeństwu. Strategia nakreślała dalsze działania, które miały sprzyjać tej współpracy. Rozwój politycznych wydarzeń w okresie od 2014 roku na wschodzie Europy nie stwarzał jednak podstaw pod taką współpracę. Rosja stała na stanowisku, że ewentualne próby przyjęcia Ukrainy do NATO będą „przekroczeniem czerwonej linii". W praktyce już wtedy należało to rozumieć jako determinację Moskwy do ponownej, tym razem otwartej agresji na Ukrainę i zajęcia jej wschodniej części. Lepiej to wyczuwał były ambasador USA na Ukrainie John Herbst:

> Stany Zjednoczone nie zrozumiały powagi wyzwania rzuconego przez Rosję. USA powinny wysłać wojska do Polski, Państw Bałtyckich i Rumunii. Jesteśmy świadkami nie europejskiego kryzysu, jak ocenił to prezydent Obama, a próby wywrócenia do góry nogami porządku w Europie, którą podjęła jedna z dwóch światowych potęg nuklearnych. To obecnie największe wyzwanie dla światowego bezpieczeństwa[187].

Po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 roku odezwały się w łonie NATO głosy, że niezbędne są zmiany w doktrynie bezpieczeństwa narodowego państw zachodnich, w tym w NATO i w UE. Stratedzy Sojuszu, mimo jasnych wcześniejszych sugestii nowych członków NATO, trochę lepiej znających realia sąsiedztwa z Rosją, musieli się przekonać, że niepokoje tych krajów dotyczące zagrożeń ze wschodu, nie były przesadzone[188].

---

[187] *Rosja próbuje wywrócić do góry nogami porządek w Europie*, www.wiadomości.onet.pl/tylko-w-onecie/strategiczny-blad-usa-herbst-rosja-probuje-wywrocic-do-gory-nogami-porządek-w-europie/vn72f8 [dostęp: 5.06.2019].

[188] Potwierdzeniem tego jest wypowiedź zastępcy sekretarza generalnego NATO Aleksandra Versbowa, stwierdzająca, że dla Sojuszu Rosja już jest przeciwnikiem, zob. *Zastępca sekretarza generalnego NATO: Rosja jest naszym przeciwnikiem*, https://wiadomosci.onet.pl/swiat/zastepca-sekretarza-generalnego-nato-rosja-jest-naszym-przeciwnikiem/94gjs [dostęp: 7.05.2019].

6.5. Koncepcja Strategiczna NATO 2022: Sojusz Północnoatlantycki w realiach wojny u swych granic

Od przyjęcia Koncepcji Strategicznej w Lizbonie w 2010 roku do uchwalenia nowej na szczycie NATO w czerwcu 2022 w Madrycie upłynęło dwanaście lat. To bardzo długi czas dla rozwoju polityki międzynarodowej i funkcjonowania paktu polityczno-militarnego, tym bardziej że okres ten obfitował w ważne wydarzenia międzynarodowe, które mogą mieć epokowe znaczenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego i euroatlantyckiego. Wydarzeniem takim była przede wszystkim sekwencyjnie dokonywana przez Rosję agresja na Ukrainę, począwszy od wszczęcia rebelii na wschodzie tego kraju, a następnie zajęcie i aneksja Krymu w 2014 roku, a kolejną odsłoną była rozpoczęta 24 lutego 2022 roku inwazja i wojna na Ukrainie. Pojawiły się także inne zagrożenia globalne i regionalne, wynikające z konfliktów terytorialnych, aktów terrorystycznych, zmian klimatycznych. Powstaje więc pytanie: jak na rozwój sytuacji międzynarodowej i nowe zagrożenia zareagował Sojusz, przyjmując dokument pod nazwą Koncepcja Strategiczną NATO 2022 i podejmując działania w celu jej realizacji? Wychodząc z założenia, że dotychczasowy porządek świata podlega głębokim zmianom i są one nieprzewidywalne, przywódcy Sojuszu stwierdzili w Madrycie, że „kluczowym celem NATO staje się zapewnienie zbiorowej obrony obliczonej na 360 stopni", na wszystkie kierunki. Głównym zadaniem jest odstraszanie i obrona, zapobieganie kryzysom i zarządzanie kryzysowe oraz wspólne bezpieczeństwo: „Jesteśmy sojuszem obronnym… Jednak jak długo istnieć będzie broń jądrowa, NATO pozostanie sojuszem nuklearnym"[189]. Odnosząc się do strategicznego środowiska, w jakim działa NATO, liderzy paktu stwierdzili, że obszar euroatlantycki nie jest już obszarem pokoju, gdyż agresywna wojna Rosji przeciwko Ukrainie pogwałciła normy i zasady porządku europejskiego, zburzyła pokój i poważnie wpłynęła na środowisko międzynarodowe. Silna i niepodległa Ukraina jest kluczowa dla stabilności obszaru euroatlantyckiego. „Nie możemy wykluczać możliwości ataku na suwerenność i integralność

[189] *NATO 2022 Strategic Concept*, www.documentcloud.org/documents/23322730-290622-strategic-concept [dostęp: 2.12.2022].

terytorialną członków Sojuszu", podkreślono w dokumencie. Po raz pierwszy od upadku ZSRR Rosja została jednoznacznie określona w dokumencie NATO jako:

> […] najbardziej znaczące i bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa państw Sojuszu, pokoju i stabilizacji w obszarze północnoatlantyckim. Jej agresywna militarna postawa, słowna i faktyczna potwierdzona gotowość do użycia siły w realizacji celów politycznych, podważa zasady na jakich oparty jest ład międzynarodowy. Będziemy odpowiadać na rosyjskie groźby i wrogie działania w zgodny i odpowiedzialny sposób[190].

Podkreślono jednocześnie, że NATO nie dąży do konfrontacji z Rosją, ale agresywna polityka Moskwy wyklucza partnerstwo. Zmiana tej sytuacji zależy od odejścia przez Rosję od agresywnych działań i całkowitego respektowania prawa międzynarodowego. Mimo to NATO jest gotowe na okresowy, konkretny i istotny dialog, w ramach Rady NATO–Rosja, w celu uniknięcia nieporozumień, błędnych ocen, eskalacji oraz w celu zwiększenia transparentności.

W Koncepcji strategicznej wyrażono pesymistyczną, pełną obaw ocenę procesów zachodzących w środowisku międzynarodowym. Niepokój budzi nie tylko polityka Chin i Rosji, lecz także Iranu i Korei Północnej, Syrii oraz innych wrogo do Zachodu nastawionych państw i aktorów niepaństwowych. Dotyczy to zwłaszcza rozwoju broni masowego rażenia, środków jej przenoszenia, nowych technologii, które dają nowe możliwości rozwojowe, ale mogą służyć także destrukcyjnym celom. Wpisuje się to w inne negatywne procesy, takie jak erozja kontroli zbrojeń, odchodzenie od porozumień rozbrojeniowych, proliferacja BMR. Coraz mocniej na państwa i regiony oddziałują zmiany klimatyczne, zaostrzając konflikty, potęgując rywalizację, zmieniając warunki życia, a także działania sił zbrojnych Sojuszu. Kluczowymi zadaniami NATO w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa pozostaje odstraszanie i wspólna obrona. Towarzyszy temu przestroga, że nikt nie powinien mieć wątpliwości co do siły Sojuszu, a jednocześnie zapewnienie, że NATO, w myśl zobowiązań wynikających z art. 5 TW, jest gotowe bronić każdego cala sojuszniczego terytorium,

[190] *Ibidem*, pkt 8 i 9.

zachować suwerenność i integralność terytorialną członków paktu i zwyciężyć każdego agresora, bez względu na to, z jakiego kierunku by on nie pochodził.

Koncepcja Strategiczna NATO 2022 jest dokumentem politycznym wyznaczającym priorytety Sojuszu na najbliższe lata, być może na całą trzecią dekadę XXI wieku. Nie ma w niej życzeniowego myślenia i naiwnych założeń, których przejawy znaleźć można było w poprzedniej wersji Strategii. Przywódcy Sojuszu zdają się wyciągać wnioski ze zmian, jakie dokonują się w świecie, a szczególnie z agresywnej polityki Rosji i coraz bardziej asertywnej postawy Chin. Powstaje jednak pytanie: czy to, co zawiera Koncepcja strategiczna, to dokument na miarę zagrożeń? Oczywiście Koncepcja strategiczna, dokument na lata, musi być w miarę ogólna i została ona w Madrycie uzupełniona o konkretne decyzje. Decyzje te to znaczne zwiększenie obecności wojskowej na wschodniej flance NATO, której granica, już po przystąpieniu do Sojuszu Finlandii, wydłużyła się o około 1600 kilometrów. W miejsce wielonarodowych batalionów (około tysiąca żołnierzy) w niektórych państwach stacjonować mają brygady (od 3 do 5 tysięcy żołnierzy). Znacznie rozbudowane zostaną Siły Szybkiego Reagowania NATO, z dotychczasowych 40–300 tysięcy żołnierzy. Aby ich użycie mogło być efektywne i natychmiastowe, zapowiedziana została budowa składów sprzętu, uzbrojenia i amunicji, a także infrastruktury. Potwierdzono też zamierzenie rozmieszczenia dwóch eskadr samolotów F-35 w Wielkiej Brytanii, a także zwiększenie liczby okrętów – niszczycieli z czterech do sześciu. W Rumunii ma być rozmieszczona brygada wojsk lądowych, a w Niemczech i we Włoszech dodatkowe systemy obrony przeciwlotniczej. Uzupełnieniem tych postanowień są wcześniejsze decyzje Stanów Zjednoczonych o przeniesieniu do Polski dowództwa V Korpusu Armii Amerykańskiej wraz batalionem wsparcia i dowództwa garnizonu wojsk lądowych.

Postanowieniami z Madrytu NATO zdaje się ostatecznie przełamywać polityczne tabu, podnoszone często zwłaszcza przez Niemcy w okresie kanclerstwa Angeli Merkel, o wynikającym z porozumienia NATO–Rosja zobowiązaniu o nierozmieszczaniu w nowo przyjętych do NATO krajach stałych baz. Ich dezaktualizacja to skutek pogwałcenia przez Rosję, począwszy od 2014 roku, wielu zobowiązań,

w tym porozumienia czterech mocarstw z 1994 roku gwarantującego suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy w zamian za wyrzeczenie się broni nuklearnej. Niemcy, pod kierownictwem kanclerza Scholza, wydają się coraz bardziej wątpić w możliwość osiągnięcia trwałego porozumienia z Rosją w kwestii jej konfliktu z Ukrainą, prowadząc – jeszcze do niedawna – politykę chwiejną i niezdecydowaną. Eskalacja wojny przez Rosję, a także nacisk sojuszników natowskich, w istotnym stopniu zmieniły postawę Niemiec wobec wojny na Ukrainie, które znacznie rozszerzyły zakres pomocy wojskowej dla Kijowa. Dotyczy to także innych członków NATO, przede wszystkim krajów Europy Południowej. Ewolucji ulega postawa Turcji, coraz bardziej sprzyjającej Ukrainie, ale też realizującej przy okazji konfliktu własne cele mocarstwa regionalnego. Jednoznacznie niechętne pomocy Ukrainie pozostają Węgry, ulegające bardziej narracji rosyjskiej niż natowskiej.

W rok po przyjęciu nowej Koncepcji strategicznej NATO w dniach 10–11 lipca 2023 roku odbył się w Wilnie kolejny szczyt przywódców Sojuszu Północnoatlantyckiego. Obrady koncentrowały się wokół zagrożeń, jakie stwarza dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego Rosja, prowadząc wojnę na Ukrainie. Przywódcy NATO potwierdzili „żelazne" zobowiązania wynikające z art. 5 TW do obrony „każdego cala terytorium członków paktu, w każdym czasie", w imię demokracji, wolności, praw człowieka i rządów prawa[191]. NATO zapewni kolektywną obronę tych wartości i wszelkich zagrożeń, bez względu na to, z jakiego kierunku (azymut 360 stopni) i źródła pochodzą. Te rutynowe, ale i coraz bardziej solenne odwołanie do art. 5 TW stanowiło wstęp do najważniejszego przesłania szczytu, jakim była kwestia rosyjskiego zagrożenia, wywołanej wojny oraz pomocy dla Ukrainy, z kontekstem członkostwa w NATO. Liderzy Sojuszu zgodzili się, przy niechętnej postawie Węgier, że Ukraina powinna zostać członkiem NATO, choć z oczywistych względów wynikających z niemożliwości pogodzenia faktu trwającej wojny i konsekwencji wynikających z *casus foederis* art. 5 wystosowanie zaproszenia i ustalenie daty wstąpienia do NATO Ukrainy było obecnie niemożliwe. Rekompensując rozczarowanie

[191] *Vilnius Summit Communiqué*, www.nato.int/cps/en/natohq/official_texts_217320.htm [dostęp: 2.09.2023].

Ukrainy brakiem zaproszenia, postanowiono skrócić przyszły proces akcesyjny przez usunięcie wymogu wypełnienia Planu Działań na rzecz Członkostwa (MAP – Membership Action Plan), uznając, że prowadząc wojnę i szeroko korzystając ze sprzętu natowskiego, armia ukraińska wymogi te i standardy spełnia w sposób naturalny. Zatwierdzono jednocześnie wieloetapowy program wsparcia i pomocy Ukrainie, w zakresie polityczno-doktrynalnym, materialnym i wojskowym. Program współpracy koordynować ma utworzona Rada NATO–Ukraina. Warunki wsparcia dla Ukrainy zostały jednocześnie dopełnione w wyniku wspólnej deklaracji Grupy G-7, która zobowiązała się do udzielenia długoterminowego wsparcia militarnego Ukrainie i gwarancji bezpieczeństwa[192].

Reasumując: był to bardzo ważny szczyt NATO, wyraz konsolidacji i coraz większej jedności Sojuszu Północnoatlantyckiego wobec zagrożenia rosyjskiego, a także chińskiego. Zatwierdzone zostały plany ewentualnościowe dla trzech teatrów działań: Północ (europejska część Arktyki i północny Atlantyk), centrum (region Morza Bałtyckiego i Europa Środkowa) oraz południe (region Morza Śródziemnego i Czarnego). Przewidziane jest wzmocnienie obecności NATO na tych obszarach, choć może to zależeć od determinacji i woli zwiększenia wydatków obronnych poszczególnych członków Sojuszu do poziomu 2% PKB. Pojawiły się też akcenty zwiększenia uwiarygodnienia odstraszania nuklearnego, łącznie z możliwościami rozszerzenia udziału sojuszników w programie *nuclear sharing*. W wyniku decyzji szczytu Morze Bałtyckiego staje się niemal wewnętrznym akwenem NATO.

Solennym potwierdzeniem zobowiązań zawartych w Koncepcji Strategicznej NATO 2022 oraz ich implementacji były ustalenia dokonane na jubileuszowym szczycie przywódców Sojuszu w Waszyngtonie (9–11 lipca 2024 roku), zorganizowanym z okazji 75-lecia utworzenia NATO. Dominujące akcenty położone zostały na wzmacnianiu sojuszniczego odstraszania i obrony, dalszej pomocy dla Ukrainy oraz współpracy z krajami partnerskimi z obszaru Indo-Pacyfiku. Dużo miejsca poświęcono modernizacji zbiorowej

[192] Na szczyt zaproszono zaliczane do Zachodu kraje Azji i Pacyfiku, w tym także te, które wchodzą w skład Grupy G-7 (Japonia), dzięki czemu moglo odbyć się także posiedzenie grupy.

obrony, budowie infrastruktury niezbędnej do wdrażania planów ewentualnościowych, a także zwiększaniu zdolności produkcyjnych systemów zbrojeniowych, rozwojowi logistyki i mobilności wojskowej, doskonaleniu systemów dowodzenia i kontroli oraz szeroko pojętej interoperacyjności. Szczyt waszyngtoński potwierdził, że przywódcy NATO coraz poważniej traktują strategiczne wyzwania Rosji, podkreślając w tym kontekście kluczową dla Sojuszu kwestię stałego wzmacniania wschodniej flanki NATO[193].

6.6. Europejski filar bezpieczeństwa Zachodu: Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony UE

Minęły trzy dekady, odkąd Unia Europejska w traktacie założycielskim z Maastricht zdecydowała o budowie własnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Co prawda Traktat z Maastricht nie określał żadnego terminu, mówił o polityce, „która w przyszłości mogłaby prowadzić do wspólnej obrony (art. B), ale też jest faktem, że zbyt wielkiej determinacji państwa członkowskie i politycy unijni w realizacji tego finalnego celu, zwłaszcza w pierwszych latach po przyjęciu traktatu, nie wykazali. Również w następnym okresie, od politycznego przełomu, jakim był brytyjsko-francuski szczyt w Saint-Malo w 1998 roku, mimo znaczących postępów Unia Europejska aktorem globalnym w tej sferze stosunków międzynarodowych się nie stała.

Warto przypomnieć, że stworzenie własnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa potraktowane zostało w Traktacie z Maastricht także jako jeden z najważniejszych elementów budowy tożsamości UE i jej międzynarodowej pozycji. Polityka bezpieczeństwa, która była jej częścią, miała być tworzona najpierw w powiązaniu z Sojuszem Północnoatlantyckim i nazywana była Europejską Tożsamością Bezpieczeństwa i Obrony (ETBiO), a na szczycie UE w Kolonii (1999) założono, że będzie niezależną Europejską Polityką

[193] *NATO Gears Up for a Multi-Domain World: Key Declarations from the 2024 Washington Summit and How Allied Command Transformation Makes Them Happen*, www.act.nato.int/article/nato-summit-key-declaration [dostęp: 12.07.2024].

Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO)[194]. Należy też podkreślić, że Unia nigdy nie zanegowała, że nadal jej celem jest doprowadzenie do wspólnej europejskiej obrony. Osiągnięcie takiego finalnego stadium wymagałoby jednak od przywódców państw członkowskich Unii Europejskiej determinacji i zdecydowanej woli politycznej, bez porównania większych nakładów finansowych niż dotychczas, zwiększenia skali inwestycji wojskowych, w tym inwestycji w przemysł zbrojeniowy, a także wielu zmian w organizacji armii i infrastrukturze wojskowej.

Można powiedzieć, że stopień determinacji przez pewien czas wzrastał, o czym świadczyły nie tylko zapisy Traktatu Ustanawiającego Konstytucję dla Europy, a następnie, po fiasku jego ratyfikacji, także zapisy Traktatu Lizbońskiego zmierzające do ściślejszej współpracy w zakresie EPBiO (choć jeszcze nie do jej uwspólnotowienia), a także przyjęcie przez UE w 2003 roku Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa (ESB) i podjęcie szeregu innych decyzji. Jeszcze w czerwcu 1999 roku na szczycie w Kolonii przyjęto Europejski Cel Operacyjny (European Headline Goal – EHG), skonkretyzowany na kolejnym posiedzeniu Rady Europejskiej w Helsinkach, w grudniu 1999 roku. Wyrazem realizacji tego programu były operacje i misje wojskowe Unii.

Nadal jednak nie brak było wokół polityki bezpieczeństwa i obrony UE różnic oraz kontrowersji, ukazujących nadzieje i ambicje jednych państw, a opór i zaniepokojenie drugich. EPBiO traktowana bywała jako substytut pragnień mocarstwowych (Francja) i jako płaszczyzna uniezależnienia się od Stanów Zjednoczonych (Niemcy), ale równocześnie przyjmowana jest nadal z pewną nieufnością przez te kraje europejskie, które będąc członkami NATO, od niedawna są członkami UE, bądź nadal poza nią pozostają (Turcja i Norwegia). Nie bez wahań przyjmują EPBiO kraje, którym przypisuje się proamerykanizm, a z pewną rezerwą odnoszą się do

[194] Obie nazwy występują w polskich dokumentach oraz piśmiennictwie często w postaci akronimów anglojęzycznych, odpowiednio jako ESDI i ESDP. Poza tym w różnych okresach stosowano, stosownie do ewolucji Europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, także różne polskie akronimy, takie jak: EPBiO i (od wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego, gdzie politykę tę określono jako „wspólną") WPBiO.

tej polityki kraje neutralne[195]. Nie brak było jednocześnie dążeń, wśród różnych krajów, do objęcia EPBiO możliwością tak zwanej wzmocnionej (strukturalnej) współpracy, co do której, i to nie tylko w zakresie obrony, szybko przylgnął termin „Europy dwóch prędkości".

Niezwykle ważnym aspektem tworzenia EPBiO jest określenie jej *finalitè*, a więc celów, jakim ma służyć. Czy jest to polityka, która ma zapewnić bezpieczeństwo w obliczu tych zagrożeń, które są najistotniejsze dla Unii Europejskiej, w uzupełnieniu niejako do roli i zadań NATO, czy też jest koncepcją szerzej pojętą, a więc służyć ma budowaniu silnej pozycji UE na arenie międzynarodowej? Ogólne intencje zawarto już w Traktacie z Maastricht, w akapitach mówiących o budowaniu tożsamości UE przez między innymi tworzenie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. W deklaracji brytyjsko-francuskiej z Saint-Malo (1998), mówiło się o wszechstronnej roli UE na arenie międzynarodowej, do czego „niezbędna jest autonomiczna zdolność do działań w sytuacjach kryzysów międzynarodowych, w tym dysponowanie siłą wojskową i możliwością jej użycia"[196].

Analiza dokumentów programowych Unii Europejskiej w zakresie EPBiO pozwala na bardziej precyzyjne określenie zadań tej polityki. Generalnie chodzi o podejmowanie przez Unię operacji na rzecz pokoju, stabilności, powstrzymywanie katastrof humanitarnych i zapobieganie im, w tym przeciwdziałanie masowym naruszeniom praw człowieka. Ich tłem może być konflikt wewnętrzny, niestabilność wywołana działaniem autorytarnych rządów lub zjawiska towarzyszące początkom rozpadu państw. Nie wchodzą w grę, jak podkreśla Roman Kuźniar, „akcje ekspedycyjne motywowane względami hegemonistycznymi lub imperialistycznymi"[197]. Unia Europejska tworzy więc swoje zdolności obronne na miarę aspiracji bycia „mocarstwem cywilnym" (ang. *soft power*), pozostawiając twarde zagrożenia NATO. Decydującą rolę w tym procesie odgrywa jednak wola państw członkowskich, a zwłaszcza

[195] Po przystąpieniu do NATO Finlandii i Szwecji pojęcie to w odniesieniu do tych krajów traci na znaczeniu.

[196] R. Kuźniar, *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie" 2004, nr 2(46), s. 15.

[197] *Ibidem*, s. 20.

niechęć do mnożenia wydatków na cele wojskowe, brak presji ze strony społeczeństw, które nie czują się zagrożone i które chętniej widziałyby nawet proces odwrotny, a więc odciążenie budżetów przez zmniejszenie wydatków na zbrojenia i obronę.

6.4.1. Budowa zdolności obronnych UE: założenia i realia

Budowę zdolności obronnych i operacyjnych w ramach EPBiO rozpoczęła Unia Europejska od decyzji o stworzeniu Europejskiego Celu Operacyjnego przyjętego przez Radę Europejską w grudniu 1999 roku w Helsinkach. Przewidywał on utworzenie do 2003 roku (stąd EHG 2003) korpusu szybkiego reagowania, obejmującego do 60 tysięcy żołnierzy, zdolnego do przemieszczania się i prowadzenia operacji, których charakter określono jeszcze u zarania Unii Europejskiej w 1992 roku i nazwano misjami petersberskimi[198]. Korpus miał opierać się na dobrowolnych wkładach państw członkowskich, uzupełnionych siłami i środkami deklarowanymi przez państwa kandydujące do Unii. W sumie łącznie zadeklarowano około 100 tysięcy żołnierzy, 400 samolotów bojowych i 100 okrętów. W trosce o koordynację standardów i jakości tych sił oraz środków przyjęto Katalog Potrzeb i Sił (Helsinki Force Catalogue), a następnie Katalog Poprawy Zdolności 2003 (Helsinki Progress Catalogue). Aby usprawnić koordynację i uzupełnianie braków w zakresie potencjału wojskowego oraz sprawniejszą realizację celów strategicznych UE przyjęła w 2001 roku na szczycie w Laeken Europejski Plan Działań na rzecz Zdolności Obronnych (EACP). W ramach EHG 2003 państwa członkowskie zdecydowały się rozwijać wspólne systemy dowodzenia, kontroli, wywiadu, transportu strategicznego, a także koordynować zakupy i zamówienia w zakresie uzbrojenia.

Niezwykle ważne znaczenie dla dalszego procesu tworzenia EPBiO miało zawarcie na szczycie Unii Europejskiej w Kopenhadze w grudniu 2002 roku porozumienia o współpracy między NATO a UE, które weszło w życie 17 marca 2003 roku (tak zwane porozumienie Berlin Plus). Miało ono gwarantować Unii dostęp do planowania operacyjnego NATO, korzystanie ze zdolności i zasobów Sojuszu na potrzeby prowadzonych przez Unię operacji,

[198] Nazwa pochodziła od miejsca (hotelu) ich proklamowania i miały być one realizowane przez reaktywowaną UZE.

oraz koordynację dowodzenia operacji UE z zastępcą dowódcy Sił Zbrojnych NATO w Europie.

Kolejną ważną inicjatywą w ramach budowy EPBiO było przyjęcie przez Unię w grudniu 2003 roku Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa. W trakcie prac nad ESB wysuwane były różne propozycje i projekty zacieśnienia współpracy wojskowej i przyspieszenia procesu tworzenia EPBiO, w tym wprowadzenia w ramach tej polityki swoistego *casus foederis* na wzór art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Wyraźnie też zaczęły się różnicować stanowiska państw członkowskich UE. Część z nich postulowała znaczne przyspieszenie budowy wspólnej polityki bezpieczeństwa. Znalazło to przede wszystkim wyraz w inicjatywie czterech państw: Belgii, Francji, Luksemburga i Niemiec, które w kwietniu 2003 roku zaproponowały wprowadzenie w ramach EPBiO tak zwanej wzmocnionej współpracy, czyli w praktyce przyspieszonej współpracy wojskowej chętnych do tego państw[199]. Inicjatywa znana pod potoczną nazwą „Europa dwóch prędkości" spotkała się z krytyką pozostałych członków UE, w tym także państw kandydujących do Unii, których termin akcesji był już bliski.

Równolegle z procesem budowy EPBiO tworzono organy zarządzające unijną polityką obronną. Ponieważ EPBiO jako składnik Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (WPZiB) wypełniała treść tak zwanego II filaru Unii Europejskiej[200], a więc była prowadzona na zasadzie prawa międzynarodowego, a nie wspólnotowego (nie była uwspólnotowiona), to kompetencje do jej określania i realizacji miały przede wszystkim takie organy unijne jak Rada Europejska i Rada Unii Europejskiej. Rada Europejska nadawała impulsy i podejmowała najważniejsze decyzje dotyczące EPBiO, a Rada UE je konkretyzowała. Kompetencje Komisji Europejskiej (KE), decydujące w I filarze, w odniesieniu do EPBiO były ograniczone i wynikały przede wszystkim z funkcji wysokiego przedstawiciela do spraw WPZiB, czyli komisarza, który w ramach KE

[199] Omówienie tej inicjatywy, zob. E. Latoszek, *Integracja Europejska. Mechanizmy i wyzwania*, Warszawa 2007, s. 525–526.

[200] Do wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego polityki europejskie klasyfikowane były według tak zwanych filarów, w ramach których do I filaru należały polityki gospodarcze, do II filaru WPZiB, a do III filaru sprawy wewnętrznego i wymiar sprawiedliwości.

zajmował się tymi sprawami. Sporą rolę w tych sprawach, podobnie jak w wielu innych, odgrywał Komitet Stałych Przedstawicieli (COREPER) przy UE. Wraz z ustanowieniem w 1999 roku EHG 2003 Rada Europejska zdecydowała o utworzeniu organów, które na bieżąco zajmować się miały EPBiO, a mianowicie Komitetu Politycznego i Bezpieczeństwa, Komitetu Wojskowego oraz Sztabu Wojskowego.

Opracowane zostały także procedury planowania i prowadzenia operacji wojskowych i cywilno-wojskowych, zarówno autonomicznych, jak i we współdziałaniu Unii z NATO. W grudniu 2003 roku. Rada Europejska przyjęła dokument European Defence: NATO/EU consultation, planning and operations. Przyjęto, że w przypadku prowadzenia przez UE operacji autonomicznych podstawową rolę odgrywać będą dowództwa narodowe państw członkowskich Unii, a gdyby narodowe dowództwo nie zostało wyznaczone, to Rada UE po konsultacji z Komitetem Wojskowym zdecyduje o zakresie korzystania ze zdolności Sztabu Wojskowego Unii[201]. Zdecydowano także o powołaniu komórki łącznikowej UE w Kwaterze Głównej Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Europie (ang. SHAPE).

Wszystkie te decyzje i działania Unii Europejskiej w zakresie Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, a także pomyślnie przeprowadzone operacje i misje wojskowe, spowodowały, że politycy unijni uwierzyli we własne siły i uznali na konferencji przeglądowej w Brukseli w dniach 19–20 maja 2003 roku, że Europejski Cel Operacyjny 2003 został osiągnięty. Było niewątpliwe, że Unia poczyniła znaczne postępy na drodze realizacji EPBiO, ale nie było aż tak dobrze, jak to przedstawiano. Część ze zdeklarowanych środków i zdolności istniała tylko nominalnie, na papierze, a braki i niedostatki były widoczne gołym okiem. Okazało się, że spośród piętnastu członków ówczesnej Unii Europejskiej tylko dwa państwa dysponują zdolnościami do szybkiego przerzutu sił interwencyjnych na odległy obszar operacji. Braki i słabości szczególnie dotyczyły możliwości i zdolności wywiadu, transportu i dowodzenia. Nadal zdecydowana większość sił europejskich miała

[201] Szczegółowe procedury opisuje E. Latoszek: *idem*, *Integracja europejska*…, s. 532–533.

charakter statyczny o bardzo niskiej mobilności[202]. Mimo wielu słabości, a także zwyczajnego naginania faktów, choć i w oparciu na bezspornych dokonaniach, 17 maja 2004 roku Rada UE zatwierdziła nowy dokument Headline Goal 2010, przyjęty następnie na posiedzeniu Rady Europejskiej w dniach 17–18 czerwca 2004 roku. Przyjęto założenie, że UE powinna dysponować Siłami Szybkiego Reagowania, czyli zdolnością samodzielnego przemieszczania sił reagowania kryzysowego w ciągu piętnastu dni od wybuchu kryzysu w celu jego opanowania[203].

Cel operacyjny 2010 uwzględniał zmiany w sytuacji międzynarodowej, zmieniające się zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego, postęp technologiczny, a także doświadczenia z przeprowadzonych przez Unię Europejską operacji. Za najważniejszy czynnik w dalszej budowie zdolności operacyjnych uznano potrzebę doskonalenia zdolności do szybkiego przerzutu wojsk europejskich w rejony kryzysu. Siły te miały być oparte na koncepcji grup bojowych, a ich rdzeniem miał być batalion piechoty złożony z trzech pododdziałów zmechanizowanych, wzmocniony przez moduły wsparcia innych rodzajów wojsk, w zależności od potrzeb i wymogów sytuacji. Grupy miały osiągnąć zdolność samodzielnego prowadzenia misji petersberskich, dysponować własnym sztabem, logistyką i transportem strategicznym, możliwością ekspedycji na odległość 6 tysięcy kilometrów[204].

W grudniu 2004 roku, niejako w uzupełnieniu do EHG 2010, Rada Europejska zaakceptowała Cywilny Cel Operacyjny 2008–2010 (Civilian Headline Goal 2008–2010). Dotyczył on jakościowej poprawy cywilnych zdolności reagowania kryzysowego UE. Miał zapewniać Unii zdolność zarządzania kryzysowego w zakresie całego spektrum zadań i sytuacji, takich jak zapobieganie konfliktom, utrzymywanie pokoju, stabilizacja sytuacji pokonfliktowej. Zgodnie z założeniami Unia miała rozwijać zdolności cywilne w zakresie policji, państwa prawa, administracji i ochrony cywilnej, budowy

---

202 Pisze na ten temat A. Ciupiński: *idem*, *Współpraca cywilno-wojskowa w systemie reagowania kryzysowego Unii Europejskiej*, Warszawa 2010, s. 68–69.

203 *Ibidem*, s. 71–72.

204 *Ibidem*, s. 72.

struktur demokratycznych. Działania pokonfliktowe obejmować miały takie zadania, jak rozbrojenie, demobilizacja i reintegracja.

W grudniu 2007 roku Rada UE (jako Rada do spraw Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych) uznała, że w ramach Cywilnego celu operacyjnego 2008 dokonano znacznego postępu w zakresie budowy zdolności cywilnych i zarządzania kryzysowego. Ponieważ jednak, jak to określono, „występują nadal naglące potrzeby w zakresie zdolności operacyjnych"[205], Rada zdecydowała przyjąć nowy Cywilny cel operacyjny 2010, mający na celu dalsze doskonalenie cywilnych środków i zdolności zarządzania kryzysowego. Efektem programu miało być dbanie o to, by przyszłe misje były wyposażane w odpowiedni do zadań sprzęt i logistykę oraz inne niezbędne zdolności, takie jak dowodzenie, szkolenie, tworzenie struktur cywilnych na obszarach objętych sytuacją kryzysową.

Zmiany, jakie nastąpiły w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie w połowie drugiej dekady XXI wieku, zwłaszcza zaś coraz bardziej agresywna polityka Moskwy, uwypukliły potrzebę przyjęcia nowej strategii w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Aktualizacji i korekty wymagały dokumenty strategiczne przyjęte jeszcze w 2003 roku. Dlatego też 28 czerwca 2015 roku Rada Europejska przyjęła Globalną strategię UE na rzecz polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, przedstawioną przez Wysoką Przedstawiciel do spraw Działań Zewnętrznych, Federikę Mogherini[206]. Bazując na realiach środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego, Strategia zmierza do określenia roli UE w kwestiach globalnych, definiując interesy Unii, zasady i priorytety polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Ustalono pięć głównych priorytetów: bezpieczeństwo cybernetyczne i walka z terroryzmem, umacnianie bezpieczeństwa na granicach wschodnich i południowych Unii, zintegrowane podejście do sytuacji konfliktowych, takich jak wojna i zagrożenia konfliktem zbrojnym, wspieranie stabilnych porządków regionalnych, wspieranie działań na rzecz kształtowania ładu opartego na prawie, poszanowaniu praw

[205] *Ibidem*.

[206] *The European Union in a changing global environment. A more connected, contested and complex world*, www.eeas.europe.eu./docs/strategic_review_en.pdf [dostęp: 2.10.2020].

człowieka i zrównoważonym rozwoju[207]. Nie było bezpośredniego nawiązania do rosyjskiego zagrożenia, a jedynie wyrażenie ogólnego zaniepokojenia sytuacją na wschodzie Europy.

W ramach wdrażania strategii globalnej Unia Europejska podjęła szereg decyzji. W czerwcu 2017 roku rozdzielono struktury europejskich misji i operacji wojskowych, wyodrębniając część wojskową przez utworzenie Komórki Planowania i Prowadzenia Operacji Wojskowych (MPCC). Ustanowiono też Europejski Fundusz Obronny (EDF), finansowany z budżetu UE, którego zadaniem jest inicjowanie i wspieranie innowacyjnych programów technologicznych, prowadzonych przez firmy zbrojeniowe z obszaru Unii. Wprowadzane są działania na rzecz lepszej koordynacji rozwoju sił zbrojnych i modernizacji technicznej, czemu ma służyć koordynowany Roczny Przegląd w Zakresie Obronności (CARD). W 2016 roku Rada Europejska podjęła decyzję o aktywowaniu Stałej Współpracy Strukturalnej (PESCO), mechanizmu przewidzianego jeszcze w Traktacie Lizbońskim, który ma umożliwiać zainteresowanym państwom UE pogłębioną współpracę w zakresie bezpieczeństwa i obrony.

Naglącym wyzwaniem dla Unii Europejskiej w obliczu coraz bardziej agresywnej polityki Rosji jest przyspieszenie budowy własnej armii jako podstawy wspólnej obrony. Powinno to być strategicznym uzupełnieniem polityki gospodarczej i energetycznej Unii, zawierającej się w całkowitej rewizji stosunków politycznych i gospodarczych z Rosją. Jeśli tak fundamentalna kwestia jak agresywna napaść Rosji na suwerenny kraj i groźby kierowane wobec innych krajów, a właściwie całego Zachodu, nie obudzą Unii i nie skłonią jej do działania, to wojskowy projekt europejski będzie miał coraz mniej sensu. Nie do utrzymania jest też sytuacja, w której wspólnota dysponująca porównywalnym potencjałem gospodarczym i większym ludnościowym niż Stany Zjednoczone miałaby być w kwestiach bezpieczeństwa, a zwłaszcza „twardych" zagrożeń, zależna od mocarstwa zza oceanu, mającego coraz częściej własne, niekoniecznie europocentryczne spojrzenie na świat.

---

[207] *A Global Strategy for the European Union's Foreign and Security Policy*, www.eeas.europa.eu/eeas/global-strategy-european-unions-foreign-and-security-policy_en [dostęp: 2.10.2020].

6.4.2. Misje wojskowe i cywilne UE w ramach EPBiO

Ważnym elementem funkcjonowania EPBiO są misje o charakterze wojskowym i cywilnym. W jej ramach od 2003 roku Unia Europejska wysłała ich kilkadziesiąt, głównie o charakterze cywilnym. Przewaga misji cywilnych pokazuje utrwalającą się specjalizację UE, którą staje się udział w różnych operacjach stabilizacyjnych, typu *building nation*. W tym zakresie UE podejmuje współpracę z ONZ, NATO, OBWE i innymi organizacjami międzynarodowymi.

Pierwszą historycznie misją UE o charakterze wojskowym była misja w Republice Macedonii, nazwana „Concordia". Była to misja przejęta od NATO, które prowadziło w Macedonii operację typu *conflict prevention* pod nazwą „Allied Harmony". Bezpośrednim jej celem było stabilizowanie sytuacji w regionie i zwiększenie bezpieczeństwa, tak aby możliwe było wprowadzanie w życie przez rząd macedoński ramowego porozumienia z Ochrydy, podpisanego w sierpniu 2001 roku między stronami konfliktu etnicznego, wygaszającego ten konflikt.

Drugą operacją wojskową UE była misja w Demokratycznej Republice Konga (DRK). Otrzymała ona nazwę „Artemis" i została podjęta na podstawie Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1483 z 30 maja 2003 roku i Decyzji Rady UE z 5 czerwca 2003 roku. Głównym celem tej pierwszej poza Europą misji Unii była stabilizacja warunków bezpieczeństwa i poprawa sytuacji humanitarnej w Ituri, północnej prowincji DRK, gdzie doszło do nagłego pogorszenia sytuacji, aktów przemocy i morderstw. Misja UE w Buni (główne miasto w Ituri) miała działać jako IEMF (Interim Emergency Multinational Force), wesprzeć skromne siły ONZ i czasowo wypełnić lukę, jaka powstała po wycofaniu się kontyngentu ugandyjskiego[208].

Kolejna misja wojskowa Unii Europejskiej „Althea" miała miejsce w Bośni i Hercegowinie i utworzona została na mocy Decyzji Rady UE z 2 grudnia 2004 roku. Głównym celem przejętej od NATO (SFOR) misji UE było zapewnienie dalszego wcielania w życie porozumienia pokojowego z Dayton, podpisanego w Paryżu w 1995 roku między przedstawicielami grup etnicznych i religijnych zamieszkujących Bośnię i Hercegowinę, a także dalsze stabilizowanie

[208] Działające w ramach MONUC (Mision of United Nation in Congo).

sytuacji na tym obszarze[209]. „Althea" była największą operacją wojskową UE i jedną z najtrudniejszych ze względu na złożone stosunki etniczne, religijne i podziały w lokalnym społeczeństwie.

Kolejne misje wojskowe Unii Europejskiej to operacja w Czadzie i w Republice Środkowoafrykańskiej – EUFOR TCHAD/RCA. Uzyskały one mandat ONZ oparty na Rezolucji nr 1778 Rady Bezpieczeństwa z 27 września 2007 roku. Misja UE w krajach środkowoafrykańskich wiązała się w dużym stopniu z wcześniejszym zaangażowaniem UE w operacje w tym regionie Afryki (Kongo, Sudan). EUFOR TCHAD/RC była w praktyce pomostową misją wojskową, której zadaniem było zapewnienie ochrony i wszechstronne zabezpieczenie obecności ONZ we wschodnim Czadzie oraz północno-wschodniej części Republiki Środkowoafrykańskiej po to, by poprawić warunki bezpieczeństwa w tym regionie.

Kolejną, a pierwszą misją morską „Atlanta", rozpoczętą 8 grudnia 2008 roku u wybrzeży Somalii. Zadaniem misji jest ochrona przed piratami statków przepływających przez akweny w pobliżu wybrzeży Afryki. Pierwotnie czas trwania misji „Atalanta" określono na rok, po upływie tego okresu Rada UE kilkakrotnie przedłużała ten termin i misja miała trwać do końca 2024 roku. Oprócz sił unijnych w działania antypirackie u wybrzeży Somalii zaangażowane są także jednostki międzynarodowej koalicji CTF (Combined Task Force), siły SNMF NATO (Standing NATO Maritime Forces) oraz kilka państw prowadzących działania indywidualne.

Ważnym elementem EPBiO jest rozwój cywilnych zdolności reagowania kryzysowego, gdyż dobrze wpisują się one w unijne aspiracje odgrywania przez Unię roli mocarstwa cywilnego. Stąd też udział jednostek unijnych w operacjach cywilnych (bądź samodzielne podejmowanie takich misji) jest realizacją tych aspiracji. Część z nich wiązała się z zaangażowaniem policji i zadaniami dla policji typowymi, a więc utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa, ale obejmowały one także szkolenie i reformowanie struktur policyjnych, monitoring zagrożeń dla bezpieczeństwa, konsultacje

[209] *EU military operation in Bosnia and Herzegovina (Operation EUFOR ALTHEA)*, https://eeas.europa.eu/archives/docs/csdp/missions-and-operations/althea-bih/pdf/factsheet_eufor_althea_en.pdf [dostęp: 21.12.2020].

z miejscowymi władzami, szkolenie lokalnych jednostek policyjnych, a także doradztwo dla władz państwa przyjmującego.

Pierwszą operacją cywilną była misja sił policyjnych Unii w Bośni i Hercegowinie, podjęta na podstawie Upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ z 5 marca 2002 roku. Misja Unii Europejskiej – EUPM (European Union Police Mission) była kontynuacją misji UNMIBH (United Nation Mission in Bosnia-Hercegowina). Ważnym i praktycznym celem misji było ustanowienie stabilnych, profesjonalnych i wieloetnicznych struktur policyjnych, zdolnych do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego oraz działających zgodnie z międzynarodowymi standardami.

Drugą misją cywilną Unii Europejskiej była operacja policyjna o nazwie EUPOL PROXIMA w byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii. Rozpoczęła się 15 grudnia 2003 roku i korzystała z natowskich zdolności operacyjnych, zwiadowczych i logistycznych. Celem operacji „Proxima" był monitoring, kształcenie, szkolenie oraz doradztwo miejscowej policji.

Wyrazem zaangażowania Unii Europejskiej w wygaszanie konfliktów na Bałkanach były dwie misje cywilne UE w Kosowie: EUPT i EULEX. Misja EUPT została ustanowiona w 2006 roku na podstawie Decyzji Rady UE jako misja stopniowo przejmująca zadania misji ONZ – UNMIK (UN Mission in Kosowo). Zadania EUPT to udzielanie technicznej pomocy lokalnym władzom i instytucjom, w tym policji, przede wszystkim w zakresie respektowania prawa i porządku. Kontynuacją obecności UE w Kosowie była misja EULEX, powołana Decyzją Rady UE z 4 lutego 2008 roku. Misja miała za zadanie wspierania i umacniania władz i administracji Kosowa, rozwój niezależnego i wieloetnicznego systemu sądownictwa, policji i służb celnych, wolnych od nacisków politycznych i korupcji – spełniających międzynarodowe standardy. EULEX jest jak dotąd największą misją cywilną UE.

Unia Europejska angażowała się także w Afryce. Pierwszą misją Unii na tym kontynencie był EUPOL „Kinszasa". Misja rozpoczęła się 9 grudnia 2004 roku, a jej celem było wsparcie Narodowej Policji Kongijskiej w Demokratycznej Republice Konga w utrzymaniu porządku w okresie realizowania przez ten kraj reform i wprowadzania podstaw demokracji. Geograficznie misja była ograniczona do

obszaru miasta Kinszasa i została 1 lipca 2007 roku zastąpiona przez kolejną misję na tym obszarze EUPOL RD „Congo". Jej celem była pomoc władzom DRK w przeprowadzeniu reformy policji. Z DRK związana była również inna misja Unii Europejskiej – EUSEC, której zadaniem było udzielanie pomocy władzom Konga w tworzeniu warunków bezpieczeństwa i reformowaniu struktur bezpieczeństwa państwa[210].

W celu nadzorowania porozumienia o wstrzymaniu ognia między rządem Sudanu a rebeliantami w Darfurze w 2004 roku Unia Afrykańska (UA) powołała misję weryfikacyjną AMIS (African Mission in Sudan), składającą się ze 150 obserwatorów UA i 300 żołnierzy z Nigerii i Rwandy, którzy mieli śledzić postępy w respektowaniu przez obie strony zawieszenia broni. Misja UA została wsparta przez Unię Europejską, a w rozwiązywanie napiętej sytuacji w Sudanie włączyła się także ONZ, podejmując decyzję o utworzeniu misji NZ – UNMIS (U N Mission in Sudan). Zaangażowanie UE składało się zarówno z wojskowej, jak i cywilnej części i polegało na szkoleniu specjalistów wojskowych UA, policji i personelu cywilnego.

W 2005 roku UE wzięła udział w misji szkoleniowej dla służb granicznych Mołdowy i Ukrainy (EUBAM). W listopadzie 2005 roku na prośbę Izraela i Autonomii Palestyńskiej rozpoczęła się misja EUBAM (EU Border Assistance Mission At Rafah Crossing Point in the Palestinian Territories). Ma ona na celu nadzorowanie pracy funkcjonariuszy palestyńskich na przejściu granicznym w Rafah między Egiptem a Strefą Gazy. Jest to misja obserwacyjna, bez funkcji wykonawczych.

Odnotować należy misje podejmowane przez Unię Europejską w Gruzji. Na podstawie Decyzji Rady 2004/523/WPZiB z 28 czerwca 2004 roku UE wysłała do Gruzji misję, nazwaną EUJUST THEMIS, której celem miała być pomoc Gruzji w budowie państwa prawa. Misja trwała rok i w lipcu 2005 roku zakończyła działalność, choć postanowiono zostawić w Tbilisi niedużą grupę doradców, aby nadal pomagali władzom gruzińskim w problemach prawnych.

[210] Zob. *EU Mission to provide advice and assistance for security sector reform in the Democratic Republic of Congo (EUSEC DR CONGO)*, www.europarl.europa.eu/meetdocs/2009_2014/documents/sede/dv/sede120711factsheeteuseccongo_/sede120711factsheeteuseccongo_en.pdf [dostęp: 27.07.2024].

Konflikt rosyjsko-gruziński w sierpniu 2008 roku wywołał mieszane reakcje w Europie i na świecie, doprowadził też do zdecydowanego zaangażowania się Unii i polityków unijnych w jego rozwiązanie. Wynikiem zabiegów podejmowanych w Moskwie i w Tbilisi było zawieszanie broni między Rosją i Gruzją, a także wstępne uzgodnienie celowości wysłania do Gruzji misji monitorująco-obserwacyjnej Unii Europejskiej. Misja o nazwie EUMM Georgia (EU Monitoring Mission) rozpoczęła prace 14 września 2008 roku. Jej głównym celem było przyczynianie się do stabilizacji sytuacji w Gruzji i regionie, zgodnie z duchem sześciopunktowego porozumienia o zawieszeniu broni. EUMM od momentu zakończenia misji ONZ i OBWE stała się jedyną międzynarodową misją w tym regionie monitorującą porozumienie. Misja działa na terenie Gruzji, ale z faktycznym wyłączeniem obszaru Osetii Południowej i Abchazji. Mimo upływu ponad piętnastu lat od wojny rosyjsko-gruzińskiej, obserwuje się nieznaczne postępu w realizacji sześciopunktowego planu, choć Rosja w 2010 roku wycofała swe oddziały z ostatniej gruzińskiej wioski leżącej poza separatystyczną republiką Osetii Południowej, co oznacza, że na całym obszarze Gruzji, z wyjątkiem obu zbuntowanych prowincji, nie ma już wojsk rosyjskich.

Unia Europejska w swej kompetencji EPBiO przez długi okres nie angażowała się w sprawy sytuacji w Iraku i Afganistanie, co wynikało z jednej strony z kontrowersji, jaką budziła wśród członków UE amerykańska interwencja w Iraku, z drugiej zaś o niezaangażowaniu się w Afganistanie decydowała obecność NATO i rola, jaką Sojusz spełniał w ramach ISAF. Stopniowe wygasanie sporów i emocji w łonie państw Zachodu na tle sytuacji w Iraku doprowadziło w 2004 roku do uzgodnienia idei uruchomienia przez UE niezależnej misji, której celem miało być wzmocnienie systemu prawnego i wymiaru sprawiedliwości, a także zwiększenie poszanowania praw człowieka. Misja taka pod nazwą EUJUST LEX Iraq została uruchomiona Decyzją Rady UE 7 marca 2005 roku, formalnie na zaproszenie rządu irackiego. Misja zaczęła działać 1 lipca 2005 roku, a jej mandat został przedłużony do 30 czerwca 2010 roku i następnie do 30 czerwca 2012 roku. Misja iracka była pierwsza misją UE w zakresie prawa i systemu sprawiedliwości (EU Integrated Rule of Law Mission). Była to misja przede wszystkim szkoleniowa z elementami budowy struktur państwa, typu *building nation*.

6.4.3. Unia Europejska – producent czy konsument bezpieczeństwa?

Budowanie zdolności obronnych, udane misje pokojowe, wyraźny przy tym wzrost zdolności w zakresie różnych form działalności *nation building* – wszystko to stwarzało podstawy do pozytywnych rokowań co do rosnącej roli UE na arenie międzynarodowej. Politycy unijni i euroentuzjaści zaczęli wierzyć, że UE ma realne szanse stać się aktorem globalnym w polityce i w stosunkach międzynarodowych, tym bardziej że niektóre z misji, jak choćby misja w Gruzji, powiązane zostały z działaniami dyplomacji unijnej. Stopniowo jednak, gdy w obliczu narastającego kryzysu wewnętrznego aktywność międzynarodowa Unii ulegała osłabieniu, słabła także wiara w zdolności UE jako gracza globalnego.

Unia Europejska niewątpliwie ma wiele atrybutów, a więc i szans na to, by takim aktorem się stać, ale proces ten jeszcze musi trwać i może nieść wiele niewiadomych, powodować nowe kryzysy, wywoływać spory i problemy, gdyż w sprawach wspólnej polityki zagranicznej i jej ważnego składnika, czyli Polityki bezpieczeństwa i obrony UE, monolitem nie jest. Różnice i kontrowersje dotyczą choćby tak kluczowej sprawy jak stosunki z Rosją na tle jej agresywnej polityki wobec już nie tylko Ukrainy ale całego Zachodu. Co prawda Unia Europejska, zarówno na szczeblu szefów państw i rządów, a więc na posiedzeniu Rady Europejskiej, jak i w Parlamencie Europejskim oraz przez swój organ wykonawczy, czyli Komisję Europejską potępiła rosyjską inwazję i wojnę na Ukrainie, wprowadziła także koordynowane w ramach Zachodu sankcje na Rosję, ale nadal w tych kwestiach nie ma pełnej jednomyślności[211]. Dotyczy to nie tylko Węgier – których premier, Viktor Orbán, wydaje się być rzecznikiem Putina w strukturach zachodnich, utrudniając jednocześnie pomoc dla Ukrainy – ale i innych krajów Unii do niedawna robiących dobre interesy z Rosją.

Można więc powiedzieć, że finalnie wzrost globalnej roli Unii Europejskiej zależy od niej samej, czyli od zgody, woli i determinacji państw członkowskich. Nadal podtrzymywana jest teza o budowie wspólnej europejskiej obrony. Na tej drodze są jednak

[211] *EU Debates, News & Opinions*, www.pubaffairsbruxelles.eu/eu-institutions-news/speech-by-president-von-der-leyen-at-the-european-parliament-plenary-on-ukraine [dostęp: 20.08.2022].

przeszkody, nie tylko tradycyjne, ale i nowe. Polityczne i gospodarcze, wzajemnie współzależne. Bo energetyczna zależność od Rosji, choć malejąca, rzutuje nadal na postawę polityczną.

Są też czynniki i uwarunkowania społeczne, które być może pod wpływem szokujących informacji o prowadzonej przez Rosję barbarzyńskiej wojnie ulegną zmianie. Przypomnieć trzeba, że przez trzy dekady formalnego istnienia EPBiO jej faktycznemu rozwojowi nie sprzyjało przeświadczenie – podzielane przez większości przywódców europejskich i umacniane wsparciem społeczeństw, zwłaszcza Europy Zachodniej – że nie ma potrzeby rozwijania polityki obronnej UE z dwóch co najmniej powodów: po pierwsze, w percepcji krajów Europy Zachodniej i południa Europy nie ma istotnych zagrożeń dla bezpieczeństwa, może z wyjątkiem terroryzm; po drugie, nawet jeśli pojawiłyby się zagrożenia polityczno-militarne, to do ich zwalczania powołane jest NATO. A poza tym zawsze w odwodzie istnieją Stany Zjednoczone z całym swoim potencjałem wojskowym. Stan ten trwał przez długi czas, mimo iż zagrożenia polityczno-militarne zbliżały się do granic Unii, dając o sobie znać w 2008 roku w Gruzji i 2014 na Ukrainie. Mimo to budowa wspólnej europejskiej obrony nie nabrała przyspieszenia, a UE podjęła jedynie, można powiedzieć kosmetyczne decyzje w sprawach rozwoju EPBiO. Większą wagę przykładała UE do zagrożeń asymetrycznych i hybrydowych oraz gospodarczo-finansowych niż polityczno-militarnych. Nie wykazała też zbytniego zaniepokojenia, gdy prezydent Trump otwarcie krytykował brak zaangażowania Unii w budowę własnej obrony, zapowiadając, że Stany Zjednoczone będą się angażować w obronę tylko tych państw NATO, które dokładają się materialnie do wspólnego wysiłku obronnego Sojuszu. Pytanie, które się nasuwa w związku z całkowicie nową sytuacją geostrategiczną, jaką jest wywołana przez Rosją wojna u granic UE, brzmi więc: czy realne zagrożenie, jakim jest możliwość przeniesienia się wojny na obszar państw Unii, doprowadzi do przebudzenia się i reakcji szokowej przywódców europejskich, a skutkiem będzie poważne potraktowanie kwestii własnej obrony?

Pytanie to kierowane jest także do NATO, ale Sojusz tym się różni od struktur europejskich, że są w nim Stany Zjednoczone,

których percepcja zagrożeń strategicznych zawsze była wyczulona na Rosję, a tym samym bliższa krajom Europy Środkowo-Wschodniej niż Europy Zachodniej. Trzeba nadmienić, że już po agresji Rosji na Ukrainę i aneksji Krymu pojawiały się w kręgach zachodnich opinie, bliższe rosyjskiemu czy chińskiemu stanowisku, że Rosja była stopniowo otaczana i osaczana przez rozszerzające się NATO, wchodzące do dawnej przestrzeni wpływów carsko-sowieckich. Za ten „kordon sanitarny" wokół Rosji były odpowiedzialne Stany Zjednoczone, nie pozostawiając Rosji innego wyjścia, jak tylko zdecydowana reakcja [212]. Opinie te, spotykane tym częściej, im dalej na zachód od Moskwy przebywają ich autorzy, całkowicie pomijają wolę i dążenia narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które po prawie półwieczu zniewolenia sowieckiego chciały znaleźć się w orbicie wolnego, demokratycznego świata. To one, opierając się na historii, znały prawdę o Rosji. Należało przypuszczać, że takich opinii jak wyżej przytoczone po nowych doświadczeniach z Rosją w tle, zwłaszcza po ataku na Ukrainę, będzie coraz mniej, tym bardziej więc dziwić muszą wypowiedzi papieża Franciszka z jednej strony usprawiedliwiające decyzje Rosji, z drugiej zaś gloryfikujące jej wielkie dziedzictwo[213]. Ilustruje to jednocześnie skalę trudności, jaka się pojawia w kształtowaniu wspólnoty poglądów Zachodu, co w odniesieniu do UE rzutuje na szanse rozwoju Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE i tworzenie wspólnej europejskiej armii. Nasuwa się również pytanie: na ile

---

[212] Opinię o winie NATO, powołując się na ekspertów francuskich i hiszpańskich, Pedro Baños, hiszpański ekspert ds. strategicznych, doradca rządu w Madrycie. Zob. *Jak rządzić światem. 22 tajne strategie globalnej potęgi*, tłum. B. Sławomirska, Warszawa 2017, s. 111–114.

[213] Chodzi o stwierdzenie papieża Franciszka zawarte w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Corriere della Sera" z 3 maja 2023 roku, wyrażające opinię, że jednym z powodów rosyjskiej napaści na Ukrainę mogło być „szczekanie pod drzwiami Rosji przez NATO". Zob. *Sull'intervista di Papa Francesco al „Corriere della Sera"*, https://fsspx.news/it/news/sullintervista-di-papa-francesco-corriere-della-sera-27835 [dostęp: 20.05.2022]. 23 sierpnia 2023 roku Franciszek skierował bulwersujące słowa do uczestników Dni Młodzieży w Petersburgu, zachęcające młodzież rosyjską do „kultywowania dziedzictwa Wielkiej Rosji", *Papież Franciszek mówił o „wielkiej Rosji"*, www.fakty.tvn24.pl/fakty-o-swiecie/papiez-franciszek-mowil-o-wielkiej-rosji-komentarze-7313768 [dostęp: 29.08.2023].

aktualna jest formuła Unii Europejskiej jako mocarstwa cywilnego[214], działającego nie tyle przez argumenty siły militarnej, co przez siłę innych argumentów: pozycję gospodarczą i handlową, innowacyjność, model integracyjny, atrakcyjność kulturalną i dyplomację? Siła militarna w tych warunkach miałaby liczyć się mniej, bo konceptualizacja potęgi Unii miała być inna, dyplomatyczna, a EPBiO, zgodnie z zakresem misji petersberskich miałaby być ograniczona do zwalczanie miękkich zagrożeń (ang. *soft threats*). Te „twarde" (ang. *hard threats*), militarne, miały być pozostawione NATO. Co prawda koncepcja ta kłóci się z zapowiedziami budowy wspólnej europejskiej obrony, ale charakter misji pokojowych UE, w ramach których dominowały misje cywilne i stabilizacyjne, jakby potwierdzał tę tezę. Tyle tylko, że czasy się zmieniły, zagrożenia wojną pojawiły się u granic Unii Europejskiej, a gwarancje Sojuszu Północnoatlantyckiego, choć wydają się solidne, to jednak są relatywizowane przez byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Trumpa. Kiedy więc, jeśli nie teraz, ma UE budować własną armię i obronę?

Trzeba jednak pamiętać, że nawet mimo kryzysu i różnych słabości zachowuje Unia Europejska atrybuty siły, atrakcji i wpływu, czyli możliwości wypełniania różnych ról międzynarodowych. Atrybuty Unii to duży potencjał ludnościowy (choć zła demografia) i gospodarczy, bogata historia i tradycje, wielki dorobek myśli. Porównywalny (jeszcze przed Brexitem) z amerykańskim PKB, a większy udział w światowym handlu i światowych inwestycjach i generalnie w międzynarodowym podziale pracy. Na pewno Unia Europejska ma wciąż niższy poziom innowacyjności i niższą konkurencyjność gospodarki niż USA. Ale ma nadal dużą siłę przyciągania, większą z powodu tego, czym jest, niż z powodu własnych działań, bo niewątpliwie mogłaby na wielu polach działalności być bardziej aktywna.

Trzeba pamiętać, że członkami UE są wielkie mocarstwa, a jedno z nich, Francja, ma liczący się potencjał militarny, w tym nuklearny,

[214] Termin ten rozpropagował F.D. Duchene: *idem*, *Die Rolle Europas in Weltsystem, Von den Regionalen zu planetarischen Interdependens*, [w:] *idem*, *Ziviltmacht Europa – Supermacht oder Partner?*, eds M. Kauffman, W. Hager, Frankfurt Am Mein 1993, s. 11–35. Także: H. Waksmund, *Unia Europejska – kooperatywne mocarstwo światowe*, „Przegląd Europejski" 2001, nr 2, s. 7–21.

a drugie – Niemcy – ogromny potencjał gospodarczy i innowacyjny. Mimo Brexitu Wielka Brytania jest nadal blisko związana z Unią i też dysponuje liczącym się potencjałem militarnym o charakterze ekspedycyjnym. Ważny jest także potencjał innych członków Unii, a jednocześnie członków NATO, który zapewne zostanie wzmocniony wobec zagrożeń ze strony Rosji. Czy jednak Unii Europejskiej i Europie, tej poczuwającej się do cywilizacyjnej przynależności do Zachodu, wystarczy determinacji, aby zadbać o własną obronę? To sprawa nadal wątpliwa. Tak samo wątpliwe jak to, czy Unia będzie globalnym graczem w polityce międzynarodowej, bo do tego trzeba mieć jasne idee oraz wizję, i to wizję uzgodnioną w łonie wszystkich jej członków i świadomie realizowaną.

Gdyby więc, biorąc pod uwagę omówione dokonania w zakresie EPBiO, a także atrybuty międzynarodowej pozycji, zapytać z kolei, czy Unia Europejska jest producentem, czy konsumentem bezpieczeństwa, to odpowiedź mimo wszystko powinna być pozytywna. Siłą Unii jest stabilizowanie stosunków międzynarodowych i przyciąganie państw regionu, dążenie do transformacji nacjonalizmu w myślenie kooperatywne, integracyjne. Siłą będzie także wspieranie globalnego multilateralizmu, kontrola zbrojeń, ograniczanie użycia siły, propagowanie wartości cywilizacyjnych, globalna akcja przeciwko karze śmierci, ale także poparcie dla Międzynarodowego Trybunału Karnego. Będzie to także angażowanie się w procesie *nation building* i *state building* w słabych i upadłych państwach, czego dała wyraz, angażując się w misje o różnym charakterze, w tym cywilno-wojskowym. Jest więc UE w tym aspekcie producentem bezpieczeństwa. Zagrożeń „twardych" UE na obszarze europejskim dotychczas nie widziała, a więc do nich się nie przygotowywała, pozostawiając troskę nad nimi NATO i Stanom Zjednoczonym. To też jest czynnik, który determinował rozwój militarnych zdolności Unii, bo przyspieszona budowa takich zdolności oznaczałaby przeznaczanie na cele wojskowe większych środków, a do tego społeczeństwa europejskie, w ponad trzydzieści lat po upadku ZSRR i końcu zimnej wojny, trudno byłoby namówić. Rosyjska inwazja na Ukrainę może zmienić wszystko. Z akcentem na „może".

7. Rosja: zagrożenie dla Zachodu czy czynnik globalnego bezpieczeństwa?

7.1. Źródła cywilizacji rosyjskiej

Tym, kim dla analizy młodej demokracji w Ameryce był Alexis de Tocqueville, tym dla cywilizacji rosyjskiej był Astrolphe de Custine, autor *Listów z Rosji*[215]. Zawarte w nich opisy Rosji to jednak w przeciwieństwie do pism Tocqueville'a nie analiza, a zbiór obserwacji. De Custine zauważał, że cywilizacja rosyjska to wzorce kulturowe i ustrojowe przejęte z Zachodu, na które nakłada się barbarzyństwo, będące pozostałością panowania mongolskiego[216]. Rosja, zdaniem Custine'a, nie miała czasu – tak jak Europa Zachodnia – na ucywilizowanie się, dlatego też Rosja jest obszarem interferencji dwóch cywilizacji: europejskiej i azjatyckiej. Do tego cywilizacja w Rosji jest pochłaniana przez „barbarzyństwo urzędowe", będące dzieckiem „tatarskiego stylu" sprawowania władzy. To, co na Zachodzie jest autentyczną cywilizacją, w Rosji jest tylko pozorem i właściwie, jak podkreśla autor *Listów*, Rosji ten pozór wystarcza.

Teorię Custine'a w znacznym stopniu poparł Hercen, wskazując jednocześnie na drugie, znacznie prawdziwsze oblicze Rosji. Podkreślił on, że obok Rosji dworskiej, pańskiej, jest jeszcze druga Rosja – ludowa, wiejska, chłopska. Wskazał przy tym jej opis zawarty w dziele barona Augusta von Haxthausena dotyczący *obszczyny* – wspólnoty

[215] J. Walicki stawia tezę, że to raczej poglądy Czaadajewa i słowianofilów w Rosji odegrały tę rolę: *idem*, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002, s. 91.

[216] A. Custine, *Listy z Rosji. Rosja w roku 1839*, tłum. P. Hertz, Warszawa 1995, s. 106.

wiejskiej[217]. Dywagacje te obywały się na podłożu dwóch ścierających się nurtów społecznej filozofii rosyjskiej: słowianofilskiego i okcydentalnego. Epizod *obszcziny*, różnie interpretowany, raz jako utopia konserwatywna, raz jako naturalne ogniwo rozwoju, stawał się punktem odniesienia w tych dyskusjach. Ich sednem były dwie koncepcje: pierwsza, oparta między innymi na historycznym fakcie *obszcziny*, uznająca, że wyznacza ona rosyjski model rozwoju, i druga, mówiąca, że Rosja weszła na właściwą, linearną drogę rozwoju cywilizacyjnego dzięki wzorcom Europy Zachodniej. Dla wyznawców pierwszej zaszczepienie cywilizacji zachodniej było wyrwą w dziejach dobrze rozwijającej się cywilizacji bizantyjsko-prawosławnej, dla drugich – impulsem i wzorcem właściwej cywilizacji. Słowianofile, do których zaliczał się także znakomity pisarz Fiodor Dostojewski, a także w pewnym sensie Lew Tołstoj, twierdzili, że Rosja ma własną drogę rozwoju i nie potrzebuje ani uczyć się od Zachodu, ani go naśladować. Przesłanie było jasne: Rosja jest wielkim narodem i to inne narody powinny czerpać z dorobku i ducha rosyjskiego chrześcijaństwa. Aktywnym uczestnikiem tej filozoficznej batalii o źródła i cechy rosyjskiej cywilizacji był Piotr Czaadajew. Uważał on rosyjską cywilizację za szczególną, nienależącą ani do Zachodu, ani do Wschodu, niewykazującą cech żadnego z tych nurtów, umieszczoną jakby poza czasem, poza głównym nurtem rozwoju ludzkości[218]. Poglądy takie głoszono już przed Czaadajewem[219], ale to przede wszystkim z nim kojarzona jest ta opinia.

Stopniowo w samej Rosji od tego czasu zaczyna dominować pogląd wywodzący się z nurtu słowianofilskiego, głoszący, że Rosja jest nie tylko odrębną cywilizacją, lecz że Zachodowi (Europie Zachodniej) równoważną. Poglądy takie głosił Nikołaj Danilewski,

---

[217] Chodzi o *Studien über die innern Zustände, das Volksleben und insbesondere die ländlichen Einrichtungen Russlands*, t. 1–3, Hannover 1847–1852. Cytuję za: B. Działoszyński, *op. cit.* 164–165.

[218] P. Czaadajew, *Listy filozoficzne*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna rosyjska*, red. J. Walicki, Warszawa 1961, s. 96 i nast.

[219] Głosił je między innymi L.P. de Segur: *idem*, *Mémoires ou souvenirs et anecdotes*, Bruxelles 1825, a także: K.J. Mjor, *Russian Civilization at the Turn of a New Decade: The Case of Academia*, www.academia.edu/44729970/Russian_Cyvilizationism_at_the_Turn_of_a_New_Decade_the_Case_of_Academia, s. 57–62 [dostęp: 20.11.2020].

autor dzieła *Rosja i Europa* (1869). Nakreślił on prawo rozwoju typów kulturowo-cywilizacyjnych, obejmujących pięć stadiów: stanu pierwotnej wspólnoty językowej i plemiennej, niezależności politycznej, ekskluzywności cech i zasad, okresu rozrostu i rozkwitu cywilizacji oraz finalnej fazy powolnego zmierzchu cywilizacji. Wychodząc z założenia, że cywilizacja jako typ kulturowo-historyczny może narodzić się i rozwinąć wtedy, gdy naród osiągnie w toku rozwoju niezależność polityczną, państwową (a takim przypadkiem jest Rosja), uznawał cywilizację rosyjską za rzeczywistą i odrębną od innych. Czynnik państwowości różnił Danilewskiego od słowianofilów, ale rdzeń koncepcji, przekonanie, że Rosja razem z innymi narodami słowiańskimi, postrzeganymi jako całość, stanowi cywilizacyjną równowagę Zachodu, mieścił się już w tym nurcie[220]. Inspiracją teorii Danilewskiego były poglądy Chomiakowa, Samarina, braci Aksakowów, a także myślicieli i pisarzy epoki przedmikołajowskiej[221]. Autor *Rosji i Europy* szedł jeszcze dalej. Wróżył on, że słowiański typ kulturowo-historyczny stworzy w przyszłości swoistą metacywilizację, obejmującą wszystkie cztery kategorie ludzkiej działalności, na które składają się, choć w różnych okresach, cywilizacje. Są to: działalność religijna, działalność kulturalna i naukowa, działalność polityczna w ramach narodu, działalność społeczno-gospodarcza[222]. Danilewski, opierając się na teorii typu kulturowego, stworzył, sięgając po analogię panamerykanizmu doktryny Monroego ideę panslawizmu. Miał to być typ federacji politycznej, której trzonem byłoby Cesarstwo Rosyjskie, a w skład wchodziły (istniejące lub wyzwolone spod obcego panowania) królestwo słowiańskie i prawosławne: bułgarskie, czesko-morawsko-słowackie, greckie, południowosłowiańskie, rumuńskie, węgierskie. Było to wezwanie do carskiej ekspansji, choć ograniczonej do obszaru Słowian i prawosławia, co przez dziesiątki lat zarzucano Danilewskiemu, oskarżając go o propagowanie imperializmu. Dopatrywano się nawet *sui generis* realizacji idei Danilewskiego w utworzeniu Związku Radzieckiego i wspólnoty krajów

[220] B. Działoszyński, *op. cit.*, s. 272–275.

[221] Szerzej: T. Stefaniak, *Europa a świat słowiański – ujęcie panslawistyczne*, „Annales Universitatis Mariae Curie- Skłodowska", Lublin 2002, vol. 27, nr 6, s. 104–106.

[222] *Ibidem*, s. 273–283.

socjalistycznych, która to wspólnota miałaby się różnić od tej idei tylko frazeologią marksistowsko-komunistyczną[223].

Odniesienia do poglądów słowianofilów, a szczególnie Danilewskiego, pojawiały się później w różnych formach wśród rosyjskich (i nie tylko) filozofów, pisarzy i intelektualistów. Do koncepcji typów kulturowo-historycznych podlegających cyklom rozwojowym nawiązywał w cytowanej niżej pracy Sorokin, a także zainspirowani koncepcjami Danilewskiego Oswald Spengler i Flinders Petri[224]. Wśród filozofów rosyjskich nawiązujących do Danilewskiego warto zwrócić uwagę na Konstantego Leontiewa, który z dwóch alternatywnych dróg rozwoju Rosji – z jednej strony podporządkowania się Europie, z drugiej zaś kroczenia własną ścieżką – wybierał tę drugą, a więc drogę budowy, a raczej rozwoju cywilizacji bizantyjsko-słowiańskiej[225].

Te rywalizujące ze sobą prądy i utarczki rosyjskich intelektualistów co do miejsca i kierunków rozwoju Rosji nie były, poza wąskimi grupami intelektualistów, zbyt uważnie obserwowane w Europie. Spoglądano na Rosję jak na mocarstwo raczej azjatyckie, zacofane i po części nieobliczalne. Dla Zachodu, a mam tu na myśli głównie Europę Zachodnią, Rosja nigdy nie była jego częścią, a nawet w pewnym sensie częścią Europy, także wtedy, gdy wielka literatura rosyjska drugiej połowy XIX wieku pretendowała do miana najwybitniejszej literatury europejskiej. Elity europejskie najchętniej odrzucały Rosję poza krąg europejski, gdzieś poza nie tylko Bug i Niemen, ale także poza Dniestr, Dniepr czy nawet dalej. Rosja jawiła się jako ciągłe zagrożenie dla Europy, była symbolem zacofanego systemu, okrucieństwa, biedy wsi i straszliwego wyzysku chłopów. Ci ostatni, zniewoleni i zezwierzęceni biedą i rygorami systemu, zobowiązani byli do wieloletniej służby wojskowej, a w razie wojny, a tych nie brakowało, traktowani byli jak mięso armatnie, i to zdawało się istotą rosyjskiej kultury strategicznej i taktyki wojennej, rygorystycznie kultywowanej masowo także

[223] Sugerował to między innymi P.A. Sorokin: *idem*, *Modern Historical and Social Philolosophies*, New York 1963.

[224] Odniesienie do Danilewskiego można znaleźć w cytownej pracy O. Spenglera oraz pracy W.M. Flinders Petriego: *idem*, *The Revolutions of Civilizations*, New York 1922.

[225] K. Leontiew, *Sobranie sochinenii*, t. 5, Sankt Petersburg 1912, s. 252–253.

podczas wielkiej Wojny Ojczyźnianej w latach 1941–1945. Jej zadziwiającym elementem byli, począwszy od XVI wieku, Kozacy, ze swoim sposobem bycia, taktyką walki partyzancko-zaczepnej, podjazdowej, ale i mitem ludów stepowych, wywodzących się z hord tatarskich i wspólnot z obszaru Dniepru, Donu, Wołgi i obszarów wokół Uralu oraz Zachodniej Syberii, przekształconych następnie w etniczny symbol – oręż, budzący trwogę na Zachodzie Europy. Opisy okrucieństwa grup kozackich popełnianego na zapleczu wojen rosyjsko-napoleońskich, w tym okupacji Francji w 1815 roku, wojny krymskiej, wobec żołnierzy i osób cywilnych, były tak dramatyczne, że postępowanie takie nazwano „skozaczeniem", neologizmem na miarę barbarzyńskich zachowań Wandali, Hunów czy hord Czyngis-chana[226]. Wiele z tych zwyczajów nieokiełznanego narodu przejęła Rosja w swej strategii prowadzenia wojny, uzupełniając ją masowością żołnierza, czynnikiem klimatu i niezmierzonej, niemożliwej do przebycia dla żadnej armii przestrzeni oraz taktyką spalonej ziemi. Takie podejście sprawdziło się zarówno w wojnie z Napoleonem, jak i w czasie II wojny światowej. Niestety sprawdza się także w narzuconej przez Rosję i prowadzonej w okrutny sposób wojnie na Ukrainie.

Była też Rosja symbolem wschodniego despotyzmu, może trochę bardziej strawnego niż Państwo Osmańskie, a więc kojarzona była ze Wschodem i to nieraz bardziej dalekim niż bliskim. Nawet absolutystycznym rządom europejskim władza rosyjska jawiła się jako mieszanina autorytaryzmu władzy carów i teokracji Cerkwi, obleczonej w szaty imperialne, daleka od udziału w głównym nurcie przemian gospodarczych i społeczno-politycznych. Nie dostrzegano też w stolicach europejskich niemal żadnego wkładu w budowę cywilizacji zachodniej, mimo dającej się zauważyć w Rosji rywalizacji „zapadników" i słowianofili oraz dążeniu tych pierwszych do reform w Rosji w duchu zachodnioeuropejskim. Właściwie jedynym wkładem w rozwój cywilizacji europejskiej była wspomniana wielka literatura rosyjska, i w mniejszym stopniu, zauważalnym tylko przez elity,

[226] Opisują je tacy autorzy (na podstawie relacji świadków epoki, takich jak Carl von Clauzewitz czy Montalant-Bougleux) jak D. Davidoff (*Essai sur la guerre de patisans*, Paris 1842, s. 790–793) czy Jacques Hantraye (*Le Cosaques aux Champs-Élysées. L'Occupation da la France après le chute de Napoléon*, Berlin–Paris, 2005, s. 213–215).

elementy wysokiej kultury, takie jak muzyka, balet czy teatr. W ograniczonym zakresie nauka. Nie dotyczyło to rozwoju i ewolucji systemu politycznego, gospodarczego, państwa ani prawa.

Rewolucja Październikowa w Rosji, zwłaszcza w pierwszym okresie, gdy nie do końca zdawano sobie sprawę, jakie będą jej społeczne, ekonomiczne i kulturowe skutki, inspirowała także do wysuwania teorii o podłożu cywilizacyjno-kulturowym. Gdy więc zaczęto oswajać się z zewnętrznymi przejawami brutalności i jeszcze większego nieokrzesania nowej władzy, zwłaszcza gdy niektóre skutki dyktatury bolszewickiej łagodzone były przez politykę NEP-u, wyłoniło się w Rosji kilka nurtów. Pierwszy traktował rewolucję i rządy bolszewickie jako przecięcie więzów z dekadencką Europą, uznając, że Rosja dzięki nowemu systemowi zapanuje nad światem. Drugi nurt, nie negując otwarcia na nową drogę, wskazywał jednocześnie, że rewolucja i komunizm to też zapożyczenia pochodzące z Zachodu. Część intelektualistów nawiązywała do wcześniejszych nurtów, zakładając, że nowy system oczyści Rosję z mieszaniny kulturowej i zaakcentuje cechy typowo rosyjskie i azjatyckie[227].

Tego typu poglądom sprzyjała propaganda uprawiana przez nową władzę, kontrola mediów i zlikwidowanie jakiejkolwiek opozycji. Tworzono fałszywy obraz Zachodu, dekadenckiego, nihilistycznego, borykającego się z ogromnymi trudnościami ekonomicznymi i społecznymi, wskazując przede wszystkim na problemy kapitalistycznej Europy Zachodniej, głównie Niemiec i Włoch. Oskarżano Zachód o wrogość, imperialistyczne zapędy, zatajając lub negując jakiekolwiek jego sukcesy. Drogą do wyzwolenia Zachodu z dekadenckiego systemu miała być ogólnoświatowa pożoga rewolucji, walka klas i dyktatura proletariatu. Deklarowany internacjonalizm, wbrew nazwie, miał być ksenofobiczny i ograniczony do dyktatury międzynarodowego proletariatu, a socjalistyczne społeczeństwo ZSRR miało być duchową awangardą, podbudowaną materialną i militarną siłą. Duchowo-materialna moc, historyczne znaczenie Wielkiego Października i Kraj Rad niemal do końca, do upadku komunizmu, przedstawiane były jako symbol nowego świata, czemu towarzyszyło

[227] Omawia je Z. Brzeziński: *idem*, *The Grande Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century*, New York 1989, s. 36–37.

coraz słabsze, ale nadal obecne echo idei Moskwy jako (po upadku Konstantynopola) Trzeciego Rzymu. W pewnym sensie antagonizm istniejący między okcydentalizmem a słowianofilami carskiej Rosji przeniesiony został na nowy grunt współzawodnictwa między komunizmem i kapitalizmem, między Wschodem i Zachodem[228]. Pytanie, jakie się nasuwa, brzmi: na ile współczesna Rosja zachowała te skompromitowane i całkowicie zdewaluowane w świecie wartości? Warto przypomnieć, że jeszcze w 1987 roku ówczesny sekretarz generalny KPZR, Gorbaczow, człowiek symbol głastnosti i pierestrojki, wygłaszał tezy o definitywnym odejściu ZSRR od „starego świata" i podążaniu w stronę nowego – świata komunizmu – z której to drogi Rosja miała już nigdy nie zawrócić[229].

Upadek komunizmu i rozpad ZSRR, bez jednego wystrzału, ale w dość dramatycznych okolicznościach[230], postawił rosyjską klasę polityczną wobec wielu wyzwań i dylematów. Jednym z nich było określenie przyszłego ustroju Rosji i sposobu rządzenia. Na powrót do formuły rządów sprzed rewolucji nie było żadnych podstaw, podobnie jak niemożliwe było utrzymanie fasadowych instytucji z okresu ZSRR, które z demokracją nie miały nic wspólnego. Teoretycznie nasuwały się dwie możliwości, pozornie się wykluczające: demokracja i autorytaryzm w ramach gospodarki rynkowej.

Rzeczywistość, jaka zaczęła się kształtować, była na wskroś rosyjska i okazało się niemożliwe zapożyczenie jakiegokolwiek modelu i to mimo że cały ościenny świat (byłe kraje socjalistyczne) zdawał się brać sobie do serca teorię Fukuyamy o liberalnej demokracji jako końcu łańcucha ewolucji systemów społeczno-ekonomicznych. Próba wprowadzenia (w miarę) liberalnej demokracji, podjęta w okresie prezydentury Jelcyna, prowadziła do rozkładu państwa. Autokratyzm, znacznie ograniczony w tym okresie, nie działał, a gospodarka rynkowa, jeśli ktoś na serio myślał w Rosji o jej budowie, przekształcała się w oligarchiczny, burzliwy – by nie powiedzieć, że złodziejski, mafijny i kagiebowski – mechanizm. Droga ku demokratycznej niemocy i przepaści

[228] Kwestie te omawia obszernie M. Broda: *idem*, *„Zrozumieć Rosję"? O rosyjskiej zagadce-tajemnicy*, Łódź 2011, s. 173–199.

[229] Cytuję za M. Brodą (*op. cit.*, s. 179).

[230] Pucz Janajewa, atak na parlament, uniezależnianie się republik postsowieckich.

zaowocowała znanym Rosji stanem rozprężenia, gnuśności i beznadziei, określanym mianem smuty.

Pogłębiający się stan rozkładu i anarchii zmobilizował zawsze potężne w Rosji siły bezpieczeństwa i aparatu siłowego, co doprowadziło, przy wycieńczonym władzą, wiekiem, alkoholem i życiem prezydentem Jelcynem, do wyniesienia do władzy oficera KGB Władimira Putina. Droga do powrotu do tradycji autorytaryzmu i samodzierżawia była otwarta. Nie oznaczało to jednak eliminacji – częściowej lub całkowitej – struktur demokratycznych. Zanim jednak je na dobre wprowadzono, zaczął się proces odwrotny. Powoli ich funkcjonalność i zakres były coraz bardziej ograniczane, na tyle, że wyłaniający się kształt rosyjskiej demokracji zaczął być nazywany „demokracją suwerenną" lub po prostu kierowaną. Wracała Rosja autorytarna, ksenofobiczna i wrogo patrząca na świat.

7.2. Kultura polityczna Rosji i jej wpływ na pozycję kraju

W prestiżowych rankingach The US News and World Report (USNWR) dotyczących pozycji danego kraju i jego wpływu na sprawy globalne Rosja została uznana w 2021 roku za trzeci, po Stanach Zjednoczonych i Chinach, najważniejszy i najbardziej wpływowy kraj na świecie[231]. W uzasadnieniu podkreślono, że Rosja jest największym terytorialnie krajem świata, dzieląc granice z „ponad tuzinem" krajów. „Zachowując trwałe wpływy jeszcze z okresu ZSRR, ekonomiczną siłę pochodzącą z bogatych złóż ropy naftowej i węgla (gazu), a także znaczny potencjał militarny, Rosja wywiera ogromny wpływ globalny"[232]. Podobne miejsce i opis zastosowano w rankingu w 2022 roku.

Jak widać, autorzy uzasadnienia do rankingu „najbardziej wpływowych i potężnych państw globu", w którym bierze udział około 20 tysięcy specjalistów i ankieterów z całego świata, zbyt się nie wysilają, choć można przyjąć, że chodzi o najbardziej lapidarną charakterystykę kraju i podkreślenie – zwłaszcza w odniesieniu do krajów będących na szczycie rankingu – cech dominujących

[231] *Most Powerful Countries*, www.usnews.com/news/best-countries/rankings/power [dostęp: 10.12.2023].

[232] *Ibidem*.

i raczej pozytywnych oraz czynników potęgi[233]. Bo zachowując przyjęte reguły, można by równie lapidarnie powiedzieć, że Rosja obok cech wpływowego mocarstwa ma też cechy kraju słabego i zacofanego, wobec którego w niektórych porównaniach sięga się po odniesienia do krajów Trzeciego Świata. Rosja ma strukturalnie słabą gospodarkę, zależną w praktyce od cen paliw, fatalną infrastrukturę, autorytarne i przestarzałe struktury zarządzania państwem i gospodarką, niski poziom praworządności i przestrzegania praw człowieka, korupcję i niski poziom innowacyjności (poza sektorem militarnym i kosmicznym) i coraz bardziej dramatyczną sytuację demograficzną. A ta wynika z fatalnej kondycji społecznej, zdrowotnej i ekonomicznej większości społeczeństwa. Znajduje to odzwierciedlenie w innych rankingach USNWR. Gwoli ścisłości podkreślić należy, że ankieterzy, pochodzący z różnych krajów świata, z przytoczonych powodów dostrzegają słabnącą pozycję Rosji i w tym prestiżowym rankingu (Most Powerful Countries) jej pozycja została obniżona, z drugiej, jaką przyznawano Rosji jeszcze w 2019 roku na trzecią w 2020, 2021, a także w 2022 roku.

Rosja, im dalej na wschód Europy, tym bardziej jest postrzegana jako kraj agresywny, będący największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa. Spojrzenie Zachodu jest bardziej zróżnicowane. Agresja Rosji na Ukrainę, aneksja Krymu, a wcześniej sprowokowany konflikt z Gruzją potwierdziły te obawy. Z czego wynika ten przypisywany Rosji wizerunek kraju agresywnego i po części nieprzewidywalnego? W ogromnym stopniu z historii, przez pierwsze wieki formowania się rosyjskiej państwowości niezwykle trudnej, permanentnie zagrożonej przez najazdy mongolskie. W takich warunkach rodziła się cywilizacja i kultura tego kraju, a także strategia obronna, której najważniejszym środkiem były atak i ekspansja terytorialna na wschód, bo stamtąd pochodziły zagrożenia, a potem w miarę wzrostu siły Rosji także na zachód, a właściwie na wszystkie kierunki. Na kanwie wcześniejszych uwag dotyczących cywilizacji i kultury tego kraju można dodać, że jej ważnym aspektem było wytworzenie kultury związanej z wojną, militariami i wojskiem, a więc szeroko pojętej kultury strategicznej.

[233] Gwoli ścisłości przyznać należy, że w szerszym opisie podkreśla się też agresywną politykę Rosji.

Kultury tej, decydującej dla militarnej pozycji kraju, nie można zrozumieć ani nawet rozpatrywać bez refleksji nad kulturą polityczną tego kraju. Kultura polityczna Rosji jest zadziwiającą mieszaniną carskiego samodzierżawia, braku niemal jakichkolwiek tradycji demokratycznych, arogancji wielkiego mocarstwa, siedemdziesięciu lat komunistycznego totalitaryzmu (kiedyś dużych wpływów Cerkwi prawosławnej – dziś odbudowywanych) i czegoś, co nazywa się demokracją kierowaną, a więc fasadą demokracji, bo w cywilizowanym świecie, na salonach dyplomatycznych, wypada zachować jakieś pozory. Czasem jednak ten ciemny obraz albo jest łagodzony (głównie na użytek zewnętrzny, przez jaśniejsze przebłyski bardziej demokratycznych odruchów) tworzeniem fasad, które na wzór potiomkinowskich wiosek, mają omamić co mniej wnikliwych obserwatorów, albo każą z różnych względów – politycznych lub finansowych – mówić politykom zachodnim, że widzą w oczach rosyjskiego przywódcy prawdziwego demokratę. Ale nie można mieć złudzeń. Rosyjska kultura polityczna jest na tyle dojrzała, by jak ujął to Lenin, wykorzystać każdego pożytecznego zachodniego idiotę do własnych celów. Rosyjska kultura polityczna ulegała w ciągu wieków zmianom, choć nie dotykało to istoty tej kultury. Rosja wraz z powiewami okcydentalizmu zmieniała się – raz na lepsze, innym razem, jak w przypadku bolszewickiej dyktatury, na gorsze – ale pewne cechy, jej „twardy rdzeń", pozostawały niezmienne. Jest nią zasada „kto kogo" (*kto kawo*), o czym dobrze wiedział wspomniany wódz październikowej rewolucji, zadając setki razy to pytanie i traktując je jak wytyczne w przyszłej rozprawie proletariatu z rosyjską i światową burżuazją[234]. Nic więc dziwnego, że rosyjska kultura polityczna szybko się dopasowała do marksizmu. Mimo skłonności do liryzmu rosyjska dusza pozostała otwarta na kolektywizm, a kult rewolucyjnego materializmu zapuścił solidne korzenie. W dużym stopniu dlatego, że komunizm był systemem walki klas, a komunistyczna ideologia pomagała umacniać to, co Rosjanom najdroższe: mocarstwowość, a w tym aspekcie

[234] Tak w lapidarnym skrócie interpretują rosyjską kulturę polityczną zachodni badacze tych spraw. Zob. F.W. Ermarth, *Russia's Strategic Culture: Past, Present and… in Transition*, https://irp.fas.org/agency/dod/dtra/russia.pdf [dostęp: 25.09.2021].

naród rosyjski jest jak jeden mąż. Słychać to w wypowiedziach zarówno przeciętnych Rosjan, jak i elit, intelektualistów. Niestety obrazy takie, w różnych czasach i wersjach, powtarzają się jak mantra. Wybrzmiewa to w różnorakich formach społecznego poparcia i głosach „zwykłych Rosjan" w kontekście wojny na Ukrainie.

Epoka Jelcyna nie była pod tym względem normalna. Przez moment wydawało się, że Rosja pójdzie drogą demokratyczną, ale rychło demokracja zaczęła przekształcać się w chaos i anarchię. I tylko korupcja była klamrą spajającą każdy system rządów na Kremlu. Rosja miała w tym okresie epizody demokratyczne. Powstały partie polityczne, wolne media, a wybory – zwłaszcza do parlamentu – zaczęły przypominać wybory demokratyczne. Jednocześnie jednak powstawał burzliwy kapitalizm polityczny, dominującą pozycję zaczęli osiągać oligarchowie, wzbogaceni na fikcyjnej prywatyzacji, kierowanej przez Kreml i struktury mafijno-kagiebowskie. Wybór Putina na prezydenta w 2000 roku, efekt układu chroniącego Jelcyna i oligarchów przed rozliczeniem, wyraz ciągle wielkich wpływów KGB, to już Rosja normalna, załatwiająca takie sprawy według wzorców kultury azjatyckiej. Potwierdzają to także okoliczności powrotu Putina na urząd prezydenta, po czteroletniej przerwie, w 2012 roku, będące jawnym przejawem manipulacji demokracją. Serial ukazujący ogrom wysiłków legislacyjnych, politycznych, propagandowych, a najczęściej po prostu nadużyć i oszustw władzy w Rosji, aby zapewnić Putinowi stanie na jej czele aż do 2030 roku, trwa nadal.

Rosja Putina to powrót do rządów autorytarnych, w ramach których żadna rzeczywista i licząca się opozycja nie ma żadnej racji bytu. Kraj, w którym władza autorytarna zbudowała system tak obwarowany wykluczającymi opozycję instytucjami, że ta – o ile w ogóle istnieje – nie ma najmniejszych szans na wygranie żadnych wyborów. Pozory demokracji służą jedynie do kamuflowania totalitarnego oblicza systemu. Przejawia się to w tym, że pod byle pretekstem nie dopuszcza się opozycji do wyborów, oponentów wsadza do więzień lub sponsoruje zamachy i morduje, zamyka wolne media i organizacje pozarządowe, traktując je jak obce agentury. Resztki fasady politycznej i struktur demokratycznych nie służą tworzeniu warunków do budowania legitymizowanej władzy, lecz

są traktowane jako instrument manipulacji, kontroli i zawłaszczania majątku przez autorytarną władzę.

Okoliczności te to nie wszystkie czynniki i przejawy kultury politycznej tego wielkiego kraju. Immanentną częścią jest czynnik mocarstwowości i siły militarnej. Koło zamachowe rosyjskiej historii toczy się w ramach utrwalonego przez wieki schematu: od mocarstwowości do smuty, od smuty do mocarstwowości. Obecny kierunek, po latach kolejnej smuty jako skutku upadku imperium sowieckiego i chaosu w okresie rządów Jelcyna, to znowu mocarstwowość, a jego cechy ujawniły się już w konfliktach z Gruzją i Ukrainą.

Istotną częścią rosyjskiej kultury politycznej jest polityka historyczna, która najczęściej sprowadza się, jeśli nie do fałszowania, to do bardzo swoistej interpretacji historii – powszechnej i własnej. Tragicznym elementem historii jest II wojna światowa. Fakty są bezdyskusyjne. Trudno negować współwinę ZSRR za jej wywołanie, ale i nikt nie podważa rosyjskich (sowieckich) zasług za rozgromienie faszyzmu niemieckiego. W tej pierwszej sprawie panowało w Rosji prawie całkowite milczenie, ale w ostatnich latach propaganda rosyjska zmieniła całkowicie front, oskarżając Polskę, pierwszą ofiarę agresji niemieckiej i sowieckiej jako skutek zmowy dwóch totalitarnych systemów: komunizmu i faszyzmu, którą symbolizował Pakt Ribbentrop–Mołotow, o wywołanie II wojny światowej. W drugiej zaś kwestii, zasług za rozgromienie niemieckiego faszyzmu, apologetyka zwycięstwa ZSRR już dawno osiągnęła takie rozmiary, że podążając za rosyjską historiografią, trudno doszukać się istotnego wkładu zachodnich aliantów.

Jeszcze wyraźniej tę cechę rosyjskiej kultury politycznej widać w przypadku sprawy Katynia. Dziś, kilkadziesiąt lat po oficjalnym przyznaniu się władz Rosji do odpowiedzialności NKWD za tę zbrodnię, w Rosji ponownie podejmuje się próbę podania w wątpliwość prawdy o Katyniu i obarczenia odpowiedzialnością Niemców. Inspirowane materiały w prasie kontrolowanej przez rząd, wskazujące na rzekome, nowe dowody, mają siać wątpliwości i zamęt. Można zapytać: jakie racje i jaka kultura nakazują Rosji podejmować tego typu działania? A przecież przyjęte w okresie Jelcyna rozwiązanie, zrzucające całą winę na Stalina i sowiecki

reżim, było słuszne dla Rosjan, którzy sami byli także ofiarami stalinizmu, i szalenie wygodne.

Ważnym czynnikiem kultury politycznej w każdym kraju są stosunki między władzą a obywatelami, w tym warunki partycypacji społeczeństwa w zarządzaniu państwem. Trochę się w Rosji zmieniło w tym zakresie, zwłaszcza w okresie Jelcyna, choć ostatnie lata to znowu regres: ograniczono autonomię regionów, okrojono wiele praw i wolności obywatelskich, w tym wolność słowa, zrzeszania się, prawo do rzetelnej informacji, sprawiedliwego sądu. Zachowanie w stylu władzy radzieckiej jest już jednak w warunkach globalizacji, członkostwa Rosji w Radzie Europy, swobody podróżowania, coraz trudniejsze[235]. Nadal więc Rosja chroni takie informacje, jak na przykład okoliczności zatonięcia Kurska (i opóźnionej akcji ratowniczej), niewyjaśnione do końca kwestie związane z atakami terrorystycznymi (Biesłan, Dubrowka, a także w Krasnogorsku pod Moskwą), okoliczności otrucia niewygodnych oponentów, a także tuszuje przypadki drastycznego łamania praw człowieka przez wojsko w Czeczenii. Skargi z tego tytułu, składane przez obywateli rosyjskich na państwo do Trybunału Strasburskiego, Rosja z reguły przegrywała. Potwierdzeniem tego jest orzeczenie Trybunału z 20 września 2021 roku czyniące Rosję odpowiedzialną za zabójstwo Aleksandra Litwinienki na terenie Wielkiej Brytanii[236]. Barbarzyńska wojna na Ukrainie przynosi nowe, skrajne przypadki łamania przez wojska rosyjskie wszelkich zasad praw człowieka i humanitarnego prawa konfliktów zbrojnych, ale i akty ludobójstwa. Są one badane i ewidencjonowane przez prokuraturę ukraińską i organizacje międzynarodowe, w tym Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) w Hadze. Tego typu działania Rosja uznała za „nieprzyjazne" i zdecydowała się opuścić Radę Europy, co oznacza

[235] Oczywiście słowa te są już nieaktualne, bo prowadzona przez Rosję wojna zmieniła wszystko, a ponadto została ona wykluczona z Rady Europy (choć uprzedzając ten akt, Rosja sama wcześniej z niej wystąpiła). Ponieważ jednak Rosja przez prawie trzy dekady funkcjonowała w tym środowisku, pozostawiam dla ilustracji tego faktu zamieszczoną treść.

[236] *Europejski Trybunał Praw Człowieka: Rosja jest odpowiedzialna za zabójstwo Aleksandra Litwinienki*, https://wiadomosci.onet.pl/swiat/zabojstwo-aleksandra-litwinienki-europejski-trybunal-praw-czlowieka/pwclsps [dostęp: 21.09.2021].

jednocześnie wypowiedzenie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Wypowiadanie przez Rosję konwencji i występowanie z instytucji międzynarodowych nie uwalnia rosyjskich polityków od odpowiedzialności karnej, czego potwierdzeniem jest nakaz aresztowania Putina wydany przez MTK za zbrodnie wojenne, w tym „bezprawną deportację dzieci ukraińskich do Rosji".

Rosyjska kultura polityczna to tradycje autorytarne władzy centralnej i oddziaływanie w stosunkach władza–obywatele tylko w jednym kierunku: z góry na dół. Jest to klasyczny system podporządkowania, w którym jednostki i grupy społeczne zakodowaną mają podatność na oddziaływanie ze strony władzy i systemu politycznego. To determinuje również sposób rozwiązywania konfliktów społecznych i politycznych. Są one rozwiązywane najczęściej przez walki, intrygi i wzajemne podchody stron, od czasu do czasu przez użycie siły, rzadko przez rozmowy i negocjacje lub inne demokratyczne i parlamentarne formy porozumienia.

Niezwykle ważną kwestię jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: czy właściwa Rosji kultura polityczna przenosi się na stosunki międzynarodowe i sposób uprawiania polityki zagranicznej? W każdym państwie polityka zagraniczna jest funkcją jego polityki wewnętrznej. Ale w Rosji jest inaczej. W grę wchodzi czynnik, który dodatkowo relacje te uwrażliwia – czynnik mocarstwowości. A ten realizuje się przede wszystkim przez politykę zagraniczną i bezpieczeństwa (a także energetyczną). Bywa więc, że polityka wewnętrzna podporządkowana jest zagranicznej i staje się jej funkcją. Generalnie na arenie międzynarodowej Rosja stara się, a raczej starała się do momentu agresji na Ukrainę, stwarzać wrażenie państwa solidnego, odpowiedzialnego, respektującego prawo międzynarodowe. Jeśli bywa inaczej, to albo to neguje, albo pomija milczeniem (na przykład naruszanie przestrzeni powietrznej Estonii, Gruzji, ataki hakerskie na Estonię), albo zrzuca winę na innych. Tak było do momentu rozpoczęcia inwazji na Ukrainę, od tej pory informacja i propaganda rosyjska zaprzęgnięta została w cele wojny, epatując obłudą, kłamstwem, fałszem i prowokacją. Odbudowując mocarstwowość przez ekspansję paliwowo-surowcową, polityce tej poświęca szczególną uwagę. A ma ona różne oblicza. Korzystając z niezwykle korzystnych dla siebie cen gazu i ropy, o ile

jest dobra koniunktura na te surowce, dysponując wielkimi petrodolarowymi rezerwami, Rosja wykorzystuje możliwości ekspansji, ale i uzależniania kapitałowego, utrudniając przy tym wejście innym firmom na swój obszar. Uzupełnieniem tej polityki jest przekupstwo, szantaż, groźby odcięcia dostaw. Upominanie, straszenie i przestrogi, udzielanie „dobrych rad" – to normalna praktyka polityki rosyjskiej wobec państw pozostających w strefie wpływów byłego ZSRR. Wobec byłych republik radzieckich stopień ingerencji jest daleko większy. Nasila się w takich przypadkach, jak chęć wstąpienia do NATO i UE (jak w przypadku Ukrainy i Gruzji), możliwość realizacji konkurencyjnego dla Rosji projektu gospodarczego, zbyt bliskie związki ze Stanami Zjednoczonymi i UE. Elementami tej gry są cynizm, stanowczość, ostra retoryka, a instrumentem doświadczona i efektywna w tej grze rosyjska dyplomacja. Efektywna do czasu, bo dynamika wydarzeń wywołanych atakiem na Ukrainę, zwiastuje epokową porażkę rosyjskiej polityki i dyplomacji.

Jaki więc typ kultury politycznej prezentuje Rosja? Trudno byłoby ją jednoznacznie zakwalifikować do jakiegokolwiek typu kultury politycznej. Jest to typ sam w sobie, czerpiący z korzeni wielkorosyjskich, noszący znamiona arogancji wielkiego mocarstwa, utrwalonej przez siedemdziesiąt lat istnienia komunistycznego mocarstwa, z trudem wdrażający się w rygory demokracji, a właściwie dbający tylko o jej pozory i fasadowość. W kulturze tej możemy znaleźć ślady dwóch rosyjskich powołań: azjatyckiego i okcydentalnego. Ten pierwszy jednak zdecydowanie dominuje.

7.3. Czynnik siły militarnej i kultura strategiczna Rosji

Siła i potencjał militarny są podstawą międzynarodowej pozycji Rosji, decydującymi czynnikami jej potęgi i mocarstwowości. Stąd też wynika ogromne znaczenie badań i analiz wszystkich aspektów z nimi związanych. Wnioski, jakie wynikają z badań, mogą być cenną wskazówką co do stanowiska i polityki Rosji, roli armii w przyszłości oraz jej stosunku do Zachodu. Ponieważ potencjał nuklearny był podstawą mocarstwowej potęgi ZSRR i źródłem zagrożeń, w latach siedemdziesiątych XX wieku podjęto w Stanach Zjednoczonych badania nad kulturą strategiczną komunistycznego

mocarstwa. Ich prekursorem był Jack L. Snyder, który wyniki swych badań opublikował w 1977 roku w pracy *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*[237]. Dochodząc do wniosku, że sowiecka kultura strategiczna różni się od amerykańskiej, znalazł on co najmniej trzy elementy tych różnic: udowodnił, że sowiecka doktryna strategiczna jest niejednoznaczna; nawet doktryny głęboko osadzone w narodowych tradycjach mogą ulegać zmianom pod wpływem zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa lub technologicznych innowacji; doktrynalne umocowanie nie jest jedynym czynnikiem, który warunkował będzie decyzje ZSRR podczas kryzysu nuklearnego. Doktryna jest więc względna i niejednolita[238]. Przyjęto jednocześnie tezę, że ZSRR przejął tradycje i polityczną mentalność imperium wielkorosyjskiego, uzupełnioną globalnymi aspiracjami i przykrywaną ideologią komunistyczną. Było oczywiste, że sowieckie cele i intencje wynikają z trwałych imperialnych tradycji, nakładają się na położenie geopolityczne oraz realia konfrontacji ery nuklearnej. Jak pisał David Holloway:

> Sowieccy liderzy zostali zmuszeni do tego by uznać, że ich stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są oparte w rzeczywistości o jedną podstawowa prawdę, a mianowicie o to, że nawzajem oba kraje są narażone na niszczące nuklearne uderzenia, oraz że w praktyce nie ma możliwości od tego zagrożenia uciec. Mogą oni świadomi tego zagrożenia przygotowywać się do wojny nuklearnej, a nawet próbować taką wojnę wygrać o ile doszłoby do niej. Ale nie ma żadnych dowodów na to, że mogliby oni zakładać, że zwycięstwo w takiej wojnie byłoby niczym innym jak tylko apokaliptyczną katastrofą[239].

Badania prowadzono więc głównie w odniesieniu do skutków tej polityki dla Stanów Zjednoczonych. Było oczywiste, że mocarstwo komunistyczne, mimo pewnych podobieństw w makroskali, wynikających z wielkości potencjałów obu krajów, jednak znacznie różni się od Stanów Zjednoczonych. Kluczowe znaczenie miało znalezienie odpowiedzi na pytania o to, jak różnice te będą się przenosić

[237] Wydana w 1977 roku w Santa Monica praca J.L. Snydera opublikowana została także w internecie: *idem*, *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, www.Rand.org./pubs/reports/R2154 [dostęp: 1.02.2021].

[238] *Ibidem*, s. 8–10, 38–40.

[239] D. Holloway, *The Soviet Union and the Arms Race*, New Haven 1983, s. 179.

na zachowania związane z zagrożeniami strategicznymi oraz co to oznacza dla amerykańskiej polityki bezpieczeństwa[240]. Próby zsyntetyzowania sowieckiej kultury strategicznej dokonał Colin S. Gray. Sprowadzał on kulturę strategiczną „sowiecko-rosyjską", jak ją określał, do kilku elementów. Stałym punktem było poczucie zagrożenia z zewnątrz, a konsekwencją – dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa przez rozwój zbrojeń. Sowiecka kultura strategiczna nie przyjmowała myśli, że ZSRR mógłby rozwijać siły zbrojne i zbrojenia jedynie do poziomu niezbędnego do efektywnego prowadzenia wojny. Towarzyszyło temu przekonanie, że nigdy nie można być zbyt silnym, a terytorium kraju nie może być zbyt duże, by zapewnić sobie bezpieczeństwo, nawet przy gigantycznym potencjale nuklearnym. Stany Zjednoczone i Zachód były głównym zagrożeniem, a jednocześnie nie liczono się z jakimikolwiek interesami bezpieczeństwa innych krajów, oskarżając je o wyścig zbrojeń[241]. Najbardziej lapidarnym określeniem kultury strategicznej ZSRR okresu zimnej wojny jest chyba termin „kultura (więźniów) oblężonej twierdzy i wiecznej ofiary zewnętrznej agresji"[242]. Kultura ta była po części skutkiem subiektywnych obaw i odczuć rozpowszechnianych przez propagandę sowiecką, a także wojowniczości komunistycznego mocarstwa, choć jej korzenie tkwiły głęboko w historii Rosji[243].

Pewne zmiany, choć niesięgające jej istoty, zaczęły następować w latach osiemdziesiątych XX wieku. Trzeba przede wszystkim przypomnieć, że w drugiej połowie dekady, w okresie pierestrojki i głastnosti, polityki prowadzonej przez Michaiła Gorbaczowa, ZSRR stracił wiele ze swej wojowniczości, godząc się na znaczne ustępstwa w toczących się wówczas negocjacjach rozbrojeniowych w zakresie zbrojeń strategicznych oraz konwencjonalnych w Europie (CFE). Trudności wewnętrzne na tle przebudowy systemu, niewydolność gospodarcza, ruchy odśrodkowe w republikach sowieckich, a także coraz potężniejszy strumień dążeń do pełnej politycznej

[240] *Idem*, *Military Power and Political Purpose In Soviet Policy*, „Daedalus" 1980, no. 109, s. 28.

[241] C.S. Gray, *Comparative Strategic Culture*, „Parameters" 1984, s. 26–28.

[242] H. Heikka, *Beyond the Cult of the Offensive: the Evolution of Sowiet/Russian Strategic Culture and Its Implications on the Nordic-Baltic Region*, Helsinki 2000.

[243] A. Antczak, *Russia's Strategic Culture: Prisoner of Imperial History?*, „Atheneum. Polish Political Science Studies" 2018, vol. 60, s. 229–232.

emancypacji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, głównie w Polsce, a do tego strategiczne wyzwanie ze strony administracji Reagana w postaci programu „gwiezdnych wojen" (SDI) – wszystko to osłabiało ZSRR i system komunistyczny i nie miał on siły na żadne kontynuowanie strategii ofensywnych.

Zanim jednak na dobre zabrano się za zmianę strategii na bardziej defensywną, ZSRR uległ dezintegracji. Dawne imperium zostało ograniczone do wymiarów Federacji Rosyjskiej, choć w różny sposób Rosja próbowała zachować strefę wpływów i interesów nad obszarem dawnego Związku Sowieckiego. Ograniczenie terytorium to okrojenie nie tylko władzy terytorialnej Moskwy, to także uderzenie w samo sedno dumy imperialnej, bo kult zajętej ziemi i jej sakralizacja to niezwykle istotny czynnik kultury strategicznej Rosji. Wszak Moskwa, według doktryny cerkiewnej „Trzeci Rzym", będącej jednocześnie podstawą idei ruskiego miru (rosyjskiego świata), zajmuje ziemie sąsiadów w mesjanistycznym akcie ich wyzwalania i jednocześnie łączenia rosyjskojęzycznych rodaków. I dokonuje tego Rosja pod byle jakim pretekstem, jak obecnie na Ukrainie, a wcześniej kilkakrotnie wobec terenów Polski i innych krajów.

Ważnym elementem kultury strategicznej Rosji, podobnie jak za czasów ZSRR, jest odstraszanie, co z racji tak wielkiego potencjału strategicznego jest czynnikiem samym w sobie wiarygodnym. Dochodzi do tego operowanie strachem z niemal zawsze obecnym podtekstem: możliwością użycia broni nuklearnej. Adresatami gróźb są zwykle państwa zachodnie, a w stosunku do Zachodu zawierają się sprzeczne elementy rosyjskiej kultury: zawiść i podziw, chęć pokonania, ale i skryte upatrywanie oazy lepszego świata, gdzie można kształcić dzieci i żyć z dala od złowrogiego cienia Kremla.

7.4. Strategia i polityka bezpieczeństwa Rosji

Upadek ZSRR, utrata imperium i zredukowany potencjał Federacji Rosyjskiej, dodatkowo osłabiany trudnością procesów transformacji politycznej i gospodarczej – wszystko to niewątpliwie wywarło wpływ na doktrynę bezpieczeństwa Rosji. Stratedzy rosyjscy zaraz po wyłonieniu się Federacji Rosyjskiej przyjęli założenie, że słabość Rosji jest sprawą przejściową, podobnie jak jednobiegunowy

układ globalny. Uznano więc, że zmiany w rosyjskiej doktrynie strategicznej muszą nastąpić, ale że nie powinny one zaciemniać podstawowego przesłania, że Rosja była i będzie wielkim mocarstwem, a odbudowa potęgi jest tylko kwestią czasu. Jednocześnie okres rozprężenia i chaosu za prezydentury Jelcyna oraz nieudane próby demokratyzowania Rosji ostatecznie umocniły przekonanie, że system demokracji zachodniej jest nie do przyjęcia i że Rosja może być tylko „demokratyczna inaczej", czyli że może być tylko demokracją kierowaną, zachowującą trzon systemu autorytarnego. Taki też charakter mają rządy Putina, w ramach których stratedzy rosyjscy postanowili wykorzystać dwa potężne atuty Rosji: potencjał strategiczny i zasoby energetyczne.

Podstawą doktryny bezpieczeństwa Rosji są wydawane w odstępach kilkuletnich kolejne wersje Strategii bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej, na ogół nadające doktrynie militarnej wszelkie pozory doktryny obronnej[244]. Uzupełnieniem tych dokumentów są również periodycznie wydawane dokumenty Strategii wojennej. Jak dotychczas wydano, w odstępach kilkuletnich, sześć dokumentów strategii bezpieczeństwa narodowego, począwszy od 1993 roku. Kolejne ukazały się w latach 1997, 2000, 2009, 2015 i 2021[245]. Ten ostatni dokument, zatwierdzony dekretem prezydenta Putina z 2 lipca 2021 roku, ma wytyczać rosyjską politykę bezpieczeństwa na najbliższe lata. Na podstawie tych dokumentów dokonano reformy Ministerstwa Obrony i Sztabu Generalnego, reorganizacji i redukcji sił zbrojnych, zwiększono ich mobilność i wprowadzono siły szybkiego reagowania, a armia miała pochodzić częściowo z poboru, częściowo zaś oparta zaczęła być na kadrach zawodowych. Zmodernizowano systemy ostrzegania, obrony powietrznej, wywiadu i dowodzenia[246].

---

[244] Zob. A. Kirilenko, *The Basis of Russia's Military Doctrine*, „Military Parade" 1999, no. 6.

[245] Oprócz tego istnieją inne, w tym tajne dokumenty strategiczne Rosji, których treść (lub ich elementy) ujawniane są dzięki przeciekom lub działaniom wywiadowczym. Zob. *Wyciekły tajne dokumenty strategiczne Rosji*, www.forsal.pl/swiat/bezpieczenstwso/artykuly/8706188,wycielkly-tajne-dokumenty--strategiczne-rosji-dotyczace-morza-baltyckiego [dostęp: 27.04.2023].

[246] K. Wańczyk, *Reforma sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, https://psz.pl/117-polityka/reforma-sil-zbrojnych-federacji-rosyjskiej [dostęp: 18.12.2016].

Rosyjska doktryna polityczno-militarna, a zwłaszcza jej najnowsze wersje z 2009, 2015 i 2021 roku, zawiera akcenty charakterystyczne dla państwa demokratycznego, praworządnego, otwartego na współpracę międzynarodową. Nie współgra to z odczuciami i opinią międzynarodową, ale też raczej nie ona (poza aspektem propagandowym) jest adresatem tych dokumentów. To społeczeństwo rosyjskie ma być odbiorcą tych pełnych mocarstwowej dumy treści. Taka jest ogólna warstwa dokumentów, gdyż sformułowania szczegółowe, dotyczące bardziej konkretnych kwestii, zawierają poglądy dobrze znane z przeszłości i w niektórych fragmentach ukazują Rosję arogancką, pewną siebie, niewahającą się przed otwartymi groźbami. Dokument z 2021 roku, podobnie zresztą jak Strategia z roku 2015, omawia żywotne interesy Rosji na tle zmieniających się uwarunkowań globalnych, wiąże je ze współpracą i interesami innych państw, w tym współpracą gospodarczą oraz z utrzymaniem pokoju na świecie. Szczególna rola w utrzymaniu bezpieczeństwa Rosji przypada armii i sile militarnej, choć dokument z 2021 roku wzmacnia znaczenie czynników niewojskowych, takich jak środki pokojowe, dyplomacja i mechanizmy wielostronnego kierowania procesami międzynarodowymi. Jednocześnie jednak podkreśla ona nadal ogromne znaczenie siły militarnej.

Dokumenty z 2015 roku – a więc wydane już po agresji Rosji na Ukrainę i aneksji Krymu, a także w warunkach nałożonych na Rosję sankcji – podkreślają zdolność państwa do zapewnienia suwerenności, niezależności państwowej i terytorialnej oraz obrony interesów obywateli Rosji za granicą. Rosyjscy stratedzy, wbrew faktom, niepomni ostracyzmowi i izolacji Rosji na arenie międzynarodowej po rozpętaniu konfliktu z Ukrainą, wyrażają opinię (pkt 8 Strategii), że „wzrosła rola Rosji w podejmowaniu najważniejszych problemów międzynarodowych i uregulowaniu konfliktów militarnych, w zapewnieniu stabilności strategicznej i supremacji prawa międzynarodowego w stosunkach międzynarodowych". Jak na kraj, który pogwałcił międzynarodowe gwarancje (w tym także swoje) suwerenności terytorialnej Ukrainy z 1994 roku, brzmienie tego artykułu jest naigrywaniem się z opinii społeczności międzynarodowej. Jeszcze większym kuriozum jest stwierdzenie zawarte w pkt 11 o odradzaniu się rosyjskich wartości moralno-duchowych, brzmiące jak kpina

ze społeczności międzynarodowej w obliczu sankcjonowanych przez państwo morderstw politycznych, represji opozycji, eliminowaniu wolnych mediów i wszelkich przejawów swobody myśli i działania. To wszystko w ramach, jak stwierdza Strategia, „konsolidacji w Rosji społeczeństwa obywatelskiego wokół wspólnych wartości, takich jak wolność i niepodległość Rosji, humanizm, pokój i zgoda międzynarodowa, jedność kultur wielonarodowościowej ludności Federacji Rosyjskiej, szacunek dla tradycji rodzinnych i religijnych oraz patriotyzm". Są to niewątpliwie wartości państwa demokratycznego, jednak czy realiów Rosji Putina?

Reliktem minionych czasów, którego korzenie tkwią głęboko w sowieckiej mentalności, jest percepcja zagrożeń zewnętrznych dla bezpieczeństwa państwa. Jest w tym względzie ciągłość narracji wywodzącej się z okresu zimnej wojny. Już Strategia z 2000 roku jako zagrożenia na pierwszym miejscu wymieniała roszczenia terytorialne innych państw, ingerencję w wewnętrzne sprawy i żywotne interesy Rosji, tworzenie struktur wojskowych i wprowadzanie obcych wojsk na terytoria państw graniczących z Rosją, a także inne zagrożenia o charakterze przede wszystkim polityczno-wojskowym, wskazując na ich zachodnie źródło. Strategia z 2009 roku nieco inaczej rozłożyła akcenty. Analizuje ona środowisko międzynarodowe i stwierdza, że wzrósł stopień zagrożenia wszystkich członków wspólnoty międzynarodowej w obliczu nowych wyzwań i zagrożeń. Jednocześnie zwraca uwagę na szanse rozwiązania problemów i uregulowania sytuacji kryzysowych na podstawie regionalnej bez udziału sił spoza regionu. Tym, co przeszkadza w tych uregulowaniach, jest wadliwy charakter istniejącego ładu globalnego i regionalnego, niedoskonałość mechanizmów i instrumentów prawnych oraz nieuzasadniona ekspansja NATO.

Rosja opowiada się, zgodnie ze sformułowaniami Strategii bezpieczeństwa narodowego FR z 2009 roku, za stworzeniem na obszarze euroatlantyckim: „otwartego systemu bezpieczeństwa zbiorowego opartego na przejrzystych podstawach umów prawnomiędzynarodowych"[247]. Ewidentnie warunków takich, zgodnie

[247] Punkt 16 strategii z 2009 roku. Jest to konsekwentne nawiązywanie do wcześniej wysuwanych przez Rosję propozycji, aby system bezpieczeństwa europejskiego i atlantyckiego oprzeć na OBWE. Zob. Strategia bezpieczeń-

z cytowanym dokumentem, nie spełnia NATO. Rosja nie akceptuje planów przesunięcia infrastruktury wojskowej Sojuszu w kierunku swoich granic, a także prób nadania NATO „funkcji globalnych, sprzecznych z normami prawa międzynarodowego" (pkt 17 Strategii). Głębia i treść stosunków Rosja–NATO zależeć będą od gotowości Sojuszu do uwzględnienia prawowitych interesów Rosji, związanych z planowaniem polityczno-wojskowym, poszanowaniem norm prawa międzynarodowego, a także od ich dalszej transformacji skierowanych na nowe zadania i funkcje o charakterze humanitarnym (pkt 17). Tak więc, mimo iż Strategia nie wyrażała tego w sposób otwarty, NATO pozostawało największym zagrożeniem dla Rosji, podobnie jak jednostronne użycie siły w stosunkach międzynarodowych, co było zarzutem przede wszystkim wobec Stanów Zjednoczonych (pkt 10). Pod adresem USA padały też tradycyjnie inne zarzuty, takie jak dążenie do uzyskania dominującej pozycji militarnej w świecie, zwłaszcza w zakresie broni nuklearnej, militaryzacji przestrzeni kosmicznej (w kontekście tarczy antyrakietowej). Strategia z 2009 roku w pkt 18 mówi też o gotowości Rosji do budowania: równoprawnego i strategicznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi, opartego na zbieżnych interesach i z uwzględnieniem kluczowego wpływu stosunków rosyjsko-amerykańskich na stan całej sytuacji międzynarodowej. Choć w następnym punkcie Strategii stwierdza się, że priorytetem są kwestie bezpieczeństwa, to zwraca uwagę przyjęcie przez ten dokument założenia, że Rosja – podobnie jak w czasach zimnej wojny ZSRR – jest z racji potencjału mocarstwowego naturalnym i pełnoprawnym partnerem Stanów Zjednoczonych. Z tego punktu widzenia Strategia Bezpieczeństwa FR z 2009 roku jest strategią mocarstwową, wyrażającą ambicje współkształtowania układu globalnego.

Strategia z 2015 roku w zasadzie powiela główne tezy poprzedniego dokumentu, w tym zestaw zagrożeń dla bezpieczeństwa Rosji. Są to: opór ze strony USA i ich sojuszników wobec polityki Rosji i dążenia do utrzymania dominacji w sprawach globalnych, wzmacnianie potencjału siłowego NATO, aktywizacja militarna państw członkowskich, przybliżanie infrastruktury militarnej

stwa Federacji Rosyjskiej, 2009, www.pressje.org.pl/assets/article_25_issue14 [dostęp: 3.05.2022, nieaktywny].

paktu do granic Rosji. Zagrożeniem dla stabilności globalnej jest ulokowanie w Europie, w regionie Azji i Pacyfiku oraz na Bliskim Wschodzie elementów obrony przeciwrakietowej Stanów Zjednoczonych jako elementu koncepcji „globalnego uderzenia".

Dość kuriozalny jest zarzut, w omawianym wyżej kontekście, o niewydolności regionalnego systemu bezpieczeństwa opartego na NATO i UE, z jednoczesnym oskarżaniem Zachodu o przeciwdziałanie procesom integracyjnym i tworzenie ognisk zapalnych w regionie euroazjatyckim. Zarzut niewydolności zachodniego systemu nie przeszkodził rosyjskim strategom w postawieniu tezy, że to działania Zachodu – USA, NATO i UE, w tym przypadku wydolne – doprowadziły do kryzysu na Ukrainie i wywołania konfliktu zbrojnego.

Zagrożenia zawarte w kolejnych wersjach Strategii bezpieczeństwa FR uzupełnia Doktryna Wojenna Rosji z 2015 roku, a także Doktryna Wojenna Państwa Związkowego Rosji i Białorusi uchwalona 4 listopada 2021 roku[248]. W zapisach Doktryny Wojennej Rosji stwierdzono, że chociaż obniża się prawdopodobieństwo wybuchu wojny na wielką skalę, to jednocześnie wzrasta zagrożenie wojną o mniejszej skali płynące z różnych kierunków wokół Rosji[249]. Obok wspomnianych zagrożeń o znaczeniu strategicznym, zawartych w strategii i związanych z Zachodem, doktryna wymienia wiele innych, takich jak roszczenia terytorialne wobec Rosji, rozprzestrzenianie broni masowego rażenia i rozwój technologii rakietowych, naruszanie prawa międzynarodowego, konflikty lokalne wokół Rosji, narastanie ekstremizmu terrorystycznego, wykorzystywanie technologii informatycznych, działalność obcych służb wywiadowczych. Niezwykle ważne są postanowienia o wykorzystaniu sił zbrojnych Rosji w razie wojny. Punkt 26 Doktryny wojennej przewiduje zastosowanie broni

[248] Wspólna doktryna wojenna Rosji i Białorusi jest bardziej deklaracją politycznych intencji poszerzenia współpracy wojskowej obu krajów, nastawiających się na konfrontację z Zachodem, niż analizą aspektów wojskowych. Od tej strony jest formą kompilacji doktryn wojskowych Rosji i Białorusi. Jednak polityczne znaczenie jest duże, gdyż termin jej publikacji (luty 2022 roku) bezpośrednio poprzedzał inwazję na Ukrainę i przygotowywał na współpracę w jej ramach. Omówienie: *Nowa doktryna wojenna Państwa Związkowego Białorusi i Rosji*, www.pism.pl/publikacje/nowa-doktryna-wojenna-panstwa-zwiazkowego-bialorusi-i-rosji [dostęp: 12. 03.2022].

[249] *Doktryna wojenna Federacji Rosyjskiej*, www.bbn.gov.pl/ftp/dok/01/DoktrynaFederacjiRosyjskiej.pdf [dostęp: 12.03.2022].

precyzyjnego rażenia w ramach przedsięwzięć strategicznego powstrzymywania. Jednak kluczowy jest pkt 27, w którym FR zastrzega sobie możliwość zastosowania broni jądrowej nie tylko w odpowiedzi na podobne działania nieprzyjaciela, lecz także w przypadku agresji przeciwko FR z zastosowaniem broni konwencjonalnej, jeśli zagrożone jest istnienie państwa.

Obniżenie progu użycia broni jądrowej w odpowiedzi na ataki konwencjonalne jest wyrazem ewolucji rosyjskiej doktryny wojennej. Zamiast zapowiadanej „denuklearyzacji" od kilku lat następuje powrót do aktywnego nuklearnego odstraszania. Już w doktrynie militarnej z 2000 roku zwiększono, w porównaniu z wersją z roku 1997, nacisk na czynnik odstraszania związany z bronią jądrową, gdyż o ile przedtem użycie tej broni miało nastąpić tylko dla przeciwdziałania zagrożeniom dla istnienia Rosji, o tyle od 2000 roku także dla odparcia agresji zbrojnej, gdy inne środki zawiodą. Oznaczało to ewentualność użycia strategicznych sił nuklearnych w odpowiedzi nie tylko na atak jądrowy, lecz także na atak z użyciem innego rodzaju broni masowego rażenia lub zmasowany atak konwencjonalny[250]. Jednocześnie deklaratywnie Rosja jest oczywiście za redukcją potencjałów nuklearnych, ograniczeniem wielkości sił zbrojnych i rozwojem środków budowy zaufania. Coraz więcej miejsca poświęca rosyjska doktryna wojskowa współczesnym zagrożeniom asymetrycznym, w tym terroryzmowi, zwłaszcza – jak głosi tekst – „gdyby terroryści weszli w posiadanie broni masowego rażenia".

Oba dokumenty dużo miejsca poświęcają zagrożeniom wewnętrznym, tak o charakterze wojennym, jak i cywilnym. Szczególną uwagę przywiązują do zwalczania korupcji (pkt 46 Doktryny), która jest „przeszkodą na drodze stabilnego rozwoju Federacji Rosyjskiej i realizacji skutecznych priorytetów narodowych". Jest to od kilkunastu lat stałe i raczej deklaratywne zadanie państwa rosyjskiego. Mimo to rezultaty walki z korupcją są mierne. Rosja od czasu rozpadu ZSRR notuje w zasadzie wzrost poziomu korupcji, choć są okresy, gdy poziom ten nieznacznie spada. Potwierdzają to wszystkie międzynarodowe rankingi notowań stopnia korupcji w świecie.

---

[250] Zob. E. Wyciszkiewicz, *Strategia nuklearna Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2004, nr 4(20), s. 75–84.

Według Russia Corruption Rank Trading Economics najniższy poziom korupcji zanotowano w 1996 roku, co dało Rosji 47. miejsce w świecie, najwyższy zaś poziom korupcji zanotowano w roku 2010 – 154. miejsce. W okresie od przyjęcia omawianych dokumentów strategicznych międzynarodowa pozycja Rosji w rankingach korupcji systematycznie wzrasta, ze 119. miejsca w 2015 roku do 137. w 2022 roku[251]. Pozycja Rosji w tym względzie jest porównywalna z najbiedniejszymi krajami Afryki Równikowej, Azji i Ameryki Łacińskiej.

W ciągu ostatnich lat nastąpiły pewne deklaratywne zmiany w rosyjskiej doktrynie bezpieczeństwa, ujmowanej w formie oficjalnych dokumentów, stwarzające pozory demokratyzacji tej doktryny. Nie potwierdza się to w realnej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, podobnie jak zapisy konstytucyjne Federacji Rosyjskiej jako państwa demokratycznego niewiele mają wspólnego z realnym kształtem ustroju w Rosji. Odnotowując zmiany zapisów, trzeba jednak stwierdzić, że Rosja nadal tkwi, przynajmniej „jedną nogą", w tradycyjnym, już trudno powiedzieć jakim – westfalskim, dwubiegunowym czy zimnowojennym? – rozumieniu suwerenności, wykazując przy tym mocarstwową hipokryzję, przez na przykład odmawianie prawa do suwerennych decyzji państwom ościennym. Takiej postawy Rosji doświadczały kraje kandydujące do NATO, zwłaszcza podczas pierwszej rundy rozszerzenia Sojuszu o trzy kraje, w tym Polskę[252]. Dotyczy to także aspiracji Ukrainy i Gruzji, które stały się głównym powodem najazdu Rosji na te kraje i wszczęcia konfliktu zbrojnego. Niejedyny to relikt przeszłości. Inny tkwi w rewaloryzacji znaczenia sił strategicznych, w alokacji głowic nuklearnych u granic sąsiadów, w rozwijaniu zbrojeń konwencjonalnych, w polityce wobec „bliskiej zagranicy", a także w podejmowaniu coraz częściej ataków hakerskich na uznane za niezbyt przyjazne Rosji kraje.

Niewątpliwie widoczne są, a raczej były, pod wpływem stosunków z Zachodem (szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi),

---

[251] *Russia Corruption Rank*, www.tradingeconomics.com/russia/corruption-rank [dostęp: 6.10.2023].

[252] Zob. J. Czaja, *NATO and the Second Round of Enlargment*, [w:] *Transformation in Central European Security Environment. International Visehrad Group*, ed. B. Balcerowicz, Warsaw 2002, s. 199–215.

rozwoju stosunków międzynarodowych oraz środowiska bezpieczeństwa, pewne zmiany w mentalności rosyjskich strategów (nowe zagrożenia, multilateralizm, współpraca międzynarodowa). Nie były one jednak na tyle głębokie, by uznać je za fundamentalne, a inwazja na Ukrainę przekreśliła te rachityczne odruchy postępu. Wyraźnie tworzy się swoiste *iunctim* między mentalnością wielkorosyjską, także sowiecką, a aspiracjami współczesnej Rosji. Pojawia się nowa, jeszcze bardziej zjadliwa, antyzachodnia narracja, narastająca agresywnością od momentu inwazji na Ukrainę. Naśladująca nazistowskie Niemcy w propagandzie i zbrodniczych formach prowadzenia wojny, działa jak zbrodniarz, który o swe czyny stara się obwinić ofiary. A w rzeczywistości kultura strategiczna Rosji jest kulturą aroganckiego, pewnego siebie mocarstwa, które stara się przywdziać nowe, bardziej stosowne do początków XXI wieku szaty, ale którego zachowanie zdradza, kto się pod nimi kryje

7.5. Kwestia ukraińska w realiach rosyjskiej polityki

Inwazja Rosji na Ukrainę i otwarta, niszczycielska wojna to pierwszy przypadek w XXI wieku, gdy na oczach całego świata państwo będące mocarstwem nuklearnym i stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, którego odpowiedzialność za utrzymanie światowego pokoju z tego względu jest szczególna, dokonuje agresji na drugie państwo, będąc w dodatku gwarantem jego integralności terytorialnej. Anektuje przy tym znaczną część terytorium tego państwa, dopuszczając się różnych form „pełzającej" interwencji na innych jego obszarach i dając pokaz niespotykanego cynizmu i obłudy. Przypomina to praktyki żywcem przejęte z czasów zmowy Hitlera i Stalina, symbolizujących dwa systemy totalitarne – nazizm i stalinizm – które w konsekwencji doprowadziły do wybuchu II wojny światowej, ze wszystkimi jej skutkami[253]. Agresja wobec Ukrainy, „bratniego narodu", jak mogliśmy wielokrotnie usłyszeć z ust propagandzistów Kremla, i aneksja Krymu to wydarzenia,

[253] Porównania takie pojawiły się już po aneksji Krymu. Zob. R. Cohen, *A Putin Affiliate Evokes Hitler. The West Should Be Worried*, www.washingtonpost.com/opinions/Richard-cohen-a-putin-affiliate-evokes-hitler/2014/04/21/ddbd3794-c980-11e3-95f-7ecd [dostęp: 28.02.2022].

które niewątpliwie ważą na bezpieczeństwie międzynarodowym, mogą mieć również ogromny wpływ na całościowe postrzeganie Rosji na arenie międzynarodowej jako kraju agresywnego i nieprzewidywalnego. Należy przy tym obawiać się, że to nie musi być koniec agresywnej polityki Rosji wobec sąsiadów i otwartych wyzwań wobec Zachodu

Rozważmy jednocześnie kontekst wydarzeń wokół Ukrainy. Jest on chyba jednak bardziej skomplikowany, niż się wydaje, odbiega także w wielu aspektach od typowych sytuacji, pojęcia agresji i wojny. Przypomina teorię chaosu przeniesioną w realia XXI wieku na zachodnich rubieżach dawnego Związku Radzieckiego, gdzie ekspansywne, mocarstwowe, nacjonalistyczne ambicje Rosji, tak nieprzystawalne do czasów globalizacji, mieszają się z ambicjami narodu ukraińskiego, z trudem budującego własną państwowość i gospodarkę, niewolną od anarchii i korupcji, ale konsekwentnie umacniającego demokrację. Proces trwający już przez trzydzieści lat po zimnej wojnie, na tyle długo, by świat uwierzył, że ma do czynienia z „normalnym" zakątkiem globu, z którym można robić interesy i utrzymywać regularne stosunki. Jednak słaby, choć od czasu do czasu podsycany ogień niezgody Rosji na wzrastanie młodszego, niepokornego brata, czyli Ukrainy, ten ogień potencjalnego konfliktu żarzył się już od dawna. I wybuchł 24 lutego 2022 roku, bo Rosja zdecydowała, że wolna, a tym bardziej demokratyczna Ukraina, aspirująca do wejścia w struktury zachodnie, nie ma prawa do istnienia.

Od dziewięciu lat na oczach świata rozgrywa się ukraiński dramat, lecz od aneksji Krymu i zamrożenia konfliktu w Doniecku oraz Ługańsku czas biegł jakby wolniej, a obrazy przypominały film puszczony w zwolnionym tempie. Nie stwarzały wielkich nadziei na rozwiązanie kryzysu porozumienie z Mińska podpisane 15 lutego 2015 roku przez prezydenta Rosji Władimira Putina, prezydenta Ukrainy Petro Poroszenkę, prezydenta Francji François Hollande'a i kanclerz Niemiec Angelę Merkel. Zawarte pod naciskiem Francji i Niemiec porozumienie spowodowało ograniczanie walk na wschodzie Ukrainy, doprowadziło do wycofania części ciężkiej broni z linii frontu, ale było jednocześnie wielokrotnie naruszane przez obie strony. Do eskalacji napięcia dochodziło periodycznie praktycznie od wiosny 2015 roku głównie za sprawą Rosji, gromadzącej przy

granicy z Ukrainą dziesiątki tysięcy żołnierzy, a także ciężki sprzęt w postaci czołgów, wyrzutni rakiet, transporterów opancerzonych oraz dozbrajającej separatystów. Nie wykluczało się już wtedy żadnych scenariuszy, łącznie z możliwością rozpoczęcia działań wojennych i inwazji na Ukrainę.

Przyczyny przedłużającego się konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, którego kolejną fazą jest atak zbrojny Rosji na Ukrainę, są złożone, nie na tyle jednak, by nie można było wskazać najważniejszych z nich. Problemem samym w sobie jest, a raczej była Ukraina jako państwo, a właściwie brak efektywnych struktur państwowości. Nie chodzi tu nawet o struktury demokratyczne, lecz o ogół struktur państwowych i ich funkcjonowanie, których sens najlepiej oddaje anglojęzyczny termin *nation building*, co oznacza tworzenie podstawowych struktur państwowości uzupełnionych o struktury scalające naród i budujące wspólnotę społeczną. Jest to niezwykle ważny czynnik realizacji prawa do samostanowienia, obejmujący takie ważne zadanie, niekiedy kluczowe, jakim jest zaangażowanie się struktur międzynarodowych (ONZ, UE, NATO, OBWE) w misje pokojowe i stabilizacyjne.

Można powiedzieć, że konstatacja ta jest słuszna, ale w odniesieniu do stanu tego państwa mniej więcej do okresu, jaki nastąpił po aneksji Krymu i faktycznego zajęcia wschodniej Ukrainy. Być może z perspektywie czasu okaże się, że największą rolę w przebudzeniu się Ukrainy i budowaniu tożsamości ukraińskiej odegrał Euro-Majdan, będący zarzewiem coraz bardziej spontanicznego protestu, który ogarniał niemal całą Ukrainę i który stworzył dziesiątki majdanów w różnych miastach kraju, choć jednocześnie dał sygnał Moskwie do inspirowania na Ukrainie ruchów separatystycznych, prorosyjskich. W tym sensie kijowski Majdan, nagłaśniany przez media na cały świat, częściowo wypełnił to, co powinny były robić kolejne rządy na Ukrainie. Trzeba bowiem jasno powiedzieć, że w praktyce żaden rząd ukraiński w czasie trzydziestu lat politycznej niezależności i państwowości tego kraju nie wypełnił całkowicie swej podstawowej funkcji i misji, jaką powinna być działalność państwowotwórcza narodu, który uzyskał historyczną szansę zbudowania własnego państwa. Nie zdołano też wytworzyć narodowego konsensusu co do fundamentalnych reform gospodarczych

i kierunków rozwoju kraju oraz chyba nie udało się stworzyć narodowej racji stanu. Dotyczy to także rozwoju i integracji różnych regionów Ukrainy i jej grup narodowościowych oraz językowych. To, co przenikało na zewnątrz, to partykularyzm partii politycznych, udostępnianie bogactw naturalnych poszczególnym oligarchom, nieudolność i niekompetencja, a także wszechogarniająca korupcja władzy, idąca od góry ku wszystkim strukturom państwa. Jedną z niewielu ważnych spraw, które udało się przeprowadzić, to odbudowa rolnictwa i przemysłu oraz wzrost siły ukraińskiej armii i jej zdolności bojowej. Efektywności tych zmian nie doceniła Rosja, a jest to także niespodzianka dla NATO i Zachodu.

Można także postawić zarzut Zachodowi, że kwestii budowy struktur państwa nie stawiał jako nadrzędnej w stosunkach z Ukrainą, mimo iż co najmniej od dekady poprzedzającej rosyjską interwencję prowadził rozmowy na temat członkostwa w NATO i stowarzyszenia Ukrainy z Unią Europejską. Zarzut ten można odnieść także do kolejnych rządów w Polsce, które stosunki z Ukrainą podniosły do rangi strategicznego partnerstwa w polityce zagranicznej i które zrobiły bardzo niewiele, aby realnie pomóc temu krajowi w trudnym procesie budowy struktur państwowych. Poparcie polityczne i wiecowe zwłaszcza polskich polityków znaczyło w praktyce zbyt mało, aby ta pomoc była efektywna. Poza tym wyzwalało ono emocje, reminiscencje historyczne, a to nie zawsze działało konstruktywnie. Powtarzane jak mantra przez polskie elity polityczne slogany i koncepcje o Ukrainie jako buforze między Polską a Rosją oraz przekonanie, że Rosja bez Ukrainy, niezależnie od jakości państwowości tego kraju, nie będzie mocarstwem, tylko uspokajały sumienia twórców polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku, nie wypełniając ich konkretną treścią. Jeśli Ukraina nie w pełni wykorzystuje historyczną szansę budowy silnej państwowości, a może państwowości w ogóle, to ułamkiem tego procesu jest strata poniesiona także przez Polskę. Na stosunki między Polską a Ukrainą wpływa też polityka historyczna obu krajów, tragiczne wydarzenia historyczne i niemożność znalezienia pojednawczego konsensusu. Sprawa ukraińska wykorzystywana jest w różnym kontekście także w kampaniach wyborczych, czego potwierdzeniem były wybory parlamentarne w 2023 roku.

Za kryzys na Ukrainie odpowiada w decydującym stopniu Rosja, państwo, które było polityczno-kulturowym i militarnym fundamentem Związku Radzieckiego i którego elity po chwilowym szoku, jakim był upadek ZSRR (supermocarstwa), zapragnęły odbudowy imperium przy znaczącej aprobacie ogromnej części społeczeństwa, która nigdy nie wyzbyła się mentalności *homo sovieticus*. Problem jest daleko poważniejszy, a jego korzeni należy szukać jeszcze w tradycjach rosyjskiego samodzierżawia, autorytaryzmu, niechęci wobec obcych, kulturze politycznej i strategicznej Rosji. Na tej drodze do restytucji imperium związana z Zachodem, a zwłaszcza aspirująca do członkostwa w NATO, Ukraina jawiła się Rosji jako największa przeszkoda.

7.6. Zachód wobec agresywnej polityki Putina

Polityka Rosji wobec Ukrainy, a konflikt gruziński był jej forpocztą, to element szerszej polityki, która coraz częściej nazywana jest doktryną Putina. Można by ją określić jako gotowość do ingerencji na każdym obszarze bliskiej zagranicy pod pretekstem ochrony ludności pochodzenia rosyjskiego, a nawet ludności mówiącej po rosyjsku[254]. Ewolucja tej doktryny zmierza w kierunku uznania napaści na ludność rosyjskojęzyczną za napad na Rosję. Stałym punktem kolejnych wersji doktryny wojennej jest uprawnienie władz Federacji Rosyjskiej do użycia Sił Zbrojnych w celu ochrony swoich obywateli znajdujących się poza granicami Rosji. Jest to uzupełnienie innego ważnego czynnika rosyjskiej doktryny, jakim jest przypisywane sobie roszczenia do utrzymywania stref wpływów na obszarze tak zwanej bliskiej zagranicy, pojmowanej arbitralnie, choć mniej więcej pokrywającej się z obszarem byłego ZSRR.

W treściach tej polityki przebrzmiewa echo osławionej doktryny Breżniewa i będącej jej nieodłączną częścią groźby „bratniej pomocy" dla ówczesnych krajów socjalistycznych, na wypadek gdyby którykolwiek z nich choć trochę chciał skorygować narzucony im ustrój komunistyczny. Źródeł tego myślenia należy jednak upatrywać we współpracy dwóch totalitarnych systemów – komunizmu

[254] Potwierdził to Siergiej Ławrow w wywiadzie dla anglojęzycznej telewizji „Russia Today", 23.04.2014.

i faszyzmu – oraz uosabiających je państw – Niemiec hitlerowskich i Związku Sowieckiego. Nie było przypadkiem, że oba państwa po prawie dwóch dekadach współpracy podpisały pakt o nowym rozbiorze Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Doktryna Putina jest (lub była do momentu ataku na Ukrainę) jednak realizowana w znacznie bardziej wyrafinowany sposób niż akty otwartej agresji Niemiec i ZSRR w 1939 roku, a także akty „bratniej pomocy" na Węgrzech w 1956 i w Czechosłowacji w 1968 roku. Kolumny wojsk, eskadry samolotów i flotylle okrętów wojennych, choć zawsze w pogotowiu, są zastępowane przez doskonale uzbrojonych, lecz niezidentyfikowanych „zielonych ludzików", w praktyce żołnierzy Specnazu, a brutalna wojna toczy się nie tylko na froncie, lecz także w mediach, na konferencjach prasowych, w Internecie i na forach organizacji międzynarodowych. Poziom kłamstw, dezinformacji, presji i gróźb ze strony Rosji jest wprost niewyobrażalny, a fakty, mimo że przeczą wielu tezom tej wojny psychologicznej, są ignorowane[255]. Dochodzą do tego zabójstwa jako sposób pozbywania się oponentów politycznych, agresja psychologiczna i dezinformacja, ordynarne próby rewizji historii. A dodać do tego trzeba jeszcze gospodarkę, a zwłaszcza paliwa energetyczne jako instrument polityki, wzajemne sankcje ekonomiczne ze strony Zachodu i Rosji o tyle dotkliwe, że obie strony dały się ponieść ułudzie globalizacji i stabilizacji i są zwłaszcza w zakresie energii oraz finansów współzależne.

Już aneksją Krymu i pełzającą agresją na Ukrainę Rosja dała pokaz siły, arogancji i obłudy, dokonując wstrząsu w pozimnowojennym ładzie międzynarodowym. Naruszyła jednocześnie prawo i zasady współżycia międzynarodowego, mimo iż nikt Rosji ze wspólnoty międzynarodowej nie wypychał, a NATO w Koncepcji strategicznej z 2010 roku nastawiało się na współpracę. Pojawiały się nawet sugestie, dziś brzmiące jak dowcip, mówiące o możliwym, potencjalnym członkostwie Rosji w Sojuszu Północnoatlantyckim[256].

[255] Zob. A. Antczak, I. Plashkina, *Kulturowa propaganda. Rosyjski dyskurs komunikowania politycznego w przekazie telewizyjnym stacji „Pierwyj kanał"*, Toruń 2017, s. 89–136.

[256] Sugestie takie padały w różnych okresach historycznych, nawet w okresie istnienia ZSRR, a także wtedy, gdy po 2002 roku utworzono nową Radę NATO – Rosja. Zob. na ten temat: Ch.A. Kupchan, *NATO's Final Frontier:*

Trzeba jednak szczerze powiedzieć, że Stany Zjednoczone i cały Zachód też nie są bez winy, jeśli chodzi o psucie stosunków międzynarodowych. Ośmielone upadkiem ZSRR i pozycją jedynego supermocarstwa, Stany Zjednoczone z jednej strony rozbudowują system struktur zachodnich, z drugiej zaś, wykorzystując możliwości globalizacji, wspólnie z Europą Zachodnią osłabiają te struktury i swe zdolności wytwórcze, budując zdolności produkcyjne i technologiczne Chin, Rosji i innych autorytarnych krajów. Odmawiają ratyfikacji traktatu z Ottawy o wyeliminowaniu min przeciwpiechotnych, Traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową, a także Protokołu z Kioto. Dochodzą do tego dokonana bez jasnych podstaw prawnych interwencja USA (z udziałem Polski) w Iraku, niejasne prawne kontury wojny z terroryzmem (w tym ewidentne i nagminne naruszanie prawa międzynarodowego, choćby przez masowe stosowanie dronów i zabijanie nie tylko domniemanych terrorystów, lecz także cywilów), nie do końca chyba przemyślana decyzja w sprawie odrębnej państwowości Kosowa i wiele innych aktów, osłabiających wiarygodność międzynarodową Zachodu. To tylko niektóre z grzechów, jakie popełnił Zachód wobec społeczności międzynarodowej. Rządy autorytarne mogły je uznać za wzory i precedensy, które skrzętnie odnotowywała i potem wykorzystała Rosja. A dodać do tego należy także odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za wywołanie wielkiego, globalnego kryzysu gospodarczego na przełomie 2008/2009[257] oraz nieefektywność sztandarowych koncepcji amerykańskiej polityki zagranicznej prezydenta Baracka Obamy czy arogancję Donalda Trumpa[258].

Reakcja Zachodu na agresję Rosji i aneksję Krymu była przede wszystkim zbyt słaba, rachityczna. Powierzchownymi sankcjami,

---

Why Russia Should Join the Atlantic Alliance, „Foreign Affairs" 2010, vol. 89, no. 2.

[257] Kryzys wywołały amerykańskie korporacje finansowe i gospodarcze, ale odpowiedzialnością obarczany jest cały organizm polityczno-gospodarczy Stanów Zjednoczonych.

[258] Dotyczy to polityki resetu z Rosją, polityki wobec Iranu i Korei Północnej, konfliktu bliskowschodniego, odstąpienia od budowy tarczy rakietowej w Polsce oraz innych koncepcji. Więcej: M.S. Indyk, K.G. Lieberthal, M.E. O'Hanlon, *op. cit.*, s. 3–24. W kwestii arogancji i ignorancji polityki zagranicznej Trumpa wystarczy wymienić cytowaną książkę M. Wolfa.

potępieniem na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ czy wykluczeniem z Grupy G-8 nie zdołano Rosji zatrzymać ani na krok. Nadal kwitł biznes z nią i realizowane były projekty energetyczne trwale wiążące UE z Rosją. Największym z nich był gazociąg Nord Stream 2, konsekwentnie realizowany we współpracy z Niemcami, mimo wątpliwości co do jego celowości, pojawiających się w Stanach Zjednoczonych i w wielu krajach UE.

Niektórzy specjaliści upatrują przyczyny obecnej agresywnej polityki Rosji w upokorzeniach, których kraj ten doświadczył w okresie słabości w latach 1992–2000, i zmianach, jakie w stosunkach międzynarodowych były konsekwencją zarówno upadku ZSRR, jak i ekspansji struktur zachodnich (NATO i UE) na Wschód[259]. Rosja po upadku ZSRR jako jego główny komponent i spadkobierca przestała być supermocarstwem i w chaosie, który cechował sytuację i politykę w tym kraju we wczesnych latach dziewięćdziesiątych – w okresie prezydentury Jelcyna – pogodziła się z tym, w czym na pewno pomagała świadomość zachowania parytetu strategicznego ze Stanami Zjednoczonymi. Z drugiej jednak strony świadomość utraty około 7 tysięcy km^2 obszaru, w porównaniu z terytorium ZSRR, kurczące się wpływy na obszarze, jak określała to doktryna rosyjskiej polityki zagranicznej – „bliskiej zagranicy" (dawne republiki ZSRR) i „dalszej" (byłe kraje socjalistyczne), a następnie obejmowanie części tych obszarów wpływami struktur zachodnich upokarzało i raniło dumę nacjonalistycznie nastawionego społeczeństwa rosyjskiego. Groziło też w opinii rosyjskich strategów powrotem do zimnowojennych podziałów, gdyż oznaczało „podejście NATO do granic Rosji" w okresie jej słabości wewnętrznej[260]. Politycy rosyjscy nadal są przekonani, że Zachód

[259] Pierwszym, który ostrzegał rząd USA przed potencjalnymi negatywnymi skutkami rozszerzenia NATO na Wschód, zwłaszcza jeśli chodzi o politykę rosyjską, był twórca amerykańskiej strategii bezpieczeństwa w okresie zimnej wojny George Kennan. Zob. W.D. Miscamble, *George Kennan. A life in Foreign service*, „Foreign Service Journal" 2004, vol. 81, no. 2, s. 22–24; także F. Matthew, *Putin Feels Threatened by China and NATO*, „Gulf News", 17.04.2014. Pisze o tym także cytowany Pedro Banos (s. 112–113).

[260] R. Zięba, *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999, s. 157. Myśl taką zawierał także dokument *Polityka bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej na lata 1996–2000* („Biuletyn Rosyjski" 1996, nr 2, s. 4–22).

złamał przyrzeczenia poczynione w porozumieniu „2 plus 4" dotyczące zjednoczenia Niemiec[261] i w późniejszych porozumieniach, szczególnie porozumieniu NATO–Rosja z 1997 roku, dotyczące rozszerzenia NATO na Wschód[262]. Jako zagrożenie traktowana była także koncepcja budowy tarczy antyrakietowej i jej elementów w Polsce i w Czechach.

Pytania, jakie należy zadać, brzmią: jakie wnioski wyciągnie czy raczej wyciągnął świat z tej lekcji rosyjskiej *realpolitik*? Jak zareaguje Zachód, gdy Rosja podbije Ukrainę albo znaczną jej część, a potem dokona agresji na inne ościenne kraje? Czy po głosach potępienia i ubolewania ze strony Zachodu, stopniowo zaostrzanych sankcjach, wrócimy do *business as usual*, jak to miało miejsce po interwencji w Gruzji czy agresji na Ukrainę w 2014 roku? Czy też będą to jednak wnioski dalej idące, polityczne i militarne, każące na trwałe zakodować Zachodowi prawdę, że Rosja krajem normalnym – a więc przewidywalnym, odpowiedzialnym i pokojowym – nie jest? Choć jednocześnie z pełną świadomością prawdy, że Rosja z mapy świata nie zniknie, że supermocarstwo nuklearne, tak jak Niemcy czy Japonia siedemdziesiąt dziewięć lat temu, nie zostanie zmuszone do bezwarunkowej kapitulacji, a więc świat zachodni jakieś *modus vivendi* z Rosją musi znaleźć. Chyba że Rosja, przytłoczona niepowodzeniem wywołanej awantury ukraińskiej, sankcjami i kryzysem gospodarczym, a także ruchami odśrodkowymi, się

[261] Zawarty 12 września 1990 roku między czterema mocarstwami Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec dopuszczał – jeśli chodzi o NATO – stacjonowanie na obszarze byłej NRD tylko jednostek Bundeswehry, bez nośników broni nuklearnej.

[262] W dokumencie zawarte było zapewnienie NATO, że na terytorium nowych członków Sojuszu nie będzie rozmieszczana broń nuklearna. Ponadto zawierał on w rozdziale 4 akapit, w którym NATO potwierdza, że w obecnych i przewidywalnych warunkach bezpieczeństwa Sojusz będzie realizował swoją zbiorową obronę przez rozwój interoperacyjności, integrację i wzmocnienie zdolności obronnych, a nie w drodze stałego rozmieszczania znaczących sił bojowych. Podobne zobowiązanie co do sił konwencjonalnych wyraziła Rosja. Zachód uważał, że to Rosja pogwałciła zobowiązania z 1997 roku, wypowiadając w 2009 roku układ CFE i dokonując agresji na Ukrainę w 2014. Zob. *Berlin zasłania się układem NATO-Rosja. Moskwa łamie go od dawna*, www.tvn24.pl/wiadomosci-zeswiata,2berlin-zaslania-sie-ukladem-nato-rosja--moskwa-lamie-go-od-dawna,414534.html [dostęp: 11.06.2020].

rozpadnie. Ale to czysto hipotetyczny scenariusz.

Najdalej idące skutki spowodować może postawa Rosji w polityce międzynarodowej, w tym w zakresie bezpieczeństwa polityczno-militarnego. To kwestia o fundamentalnym znaczeniu dla zglobalizowanego świata. Stopień zaostrzania się sytuacji w tym zakresie będzie zależał od dalszego rozwoju sytuacji wokół Ukrainy i kolejnych kroków Rosji w narzuconej Ukrainie wojnie[263]. Już od kilku lat świat jest na krawędzi nowej zimnej wojny, szczególnie na linii Moskwa–Waszyngton, a stan ten po inwazji na Ukrainę, próbach aneksji czterech wschodnich obwodów tego kraju, po towarzyszących temu groźbach nuklearnych, w praktyce osiągnął już ten poziom. Mniej będzie politycznej poprawności w stosunkach z Moskwą, a więcej napięć i asertywności. Najprawdopodobniej wiele aspektów stosunków z Rosją, zarówno w płaszczyźnie dwustronnej, jak i wielostronnej, zostanie zrewidowanych, co zresztą już nastąpiło[264].

Skutkiem rosyjskiej agresji na Ukrainę – można powiedzieć: jej pierwszej odsłony w 2014 roku – były zmiany w doktrynie bezpieczeństwa narodowego państw zachodnich, w tym Strategii bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. Następowały także zmiany w stanowisku NATO i Unii Europejskiej wobec Rosji[265]. Paradoksem może być to, że Sojusz Północnoatlantycki po kilku latach wahań i poszukiwań nowej drogi, przez eskalację konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, którego skutki odczuwalne są na jego granicach, dostaje mocne bodźce rozwoju, a właściwie powrotu do tego, co było jego głównym sensem od początku istnienia, czyli zadania obrony terytorialnej swych członków. Stratedzy Sojuszu,

[263] Brytyjski *think tank* European Leadership Network (ELN) ostrzegał już w 2015 roku o możliwości wzajemnej konfrontacji między NATO a Rosją. Zdaniem ekspertów brytyjskich obie strony ćwiczą i prowadzą wielkie manewry, nie wykluczając wzajemnej konfrontacji. *Preparing for the Worst*, www.europeanleadershipnetwork.org [dostęp: 14.08.2020].

[264] Dotyczy to współpracy w ramach NATO–Rosja, stosunków UE–Rosja, grupy G-8 (która wróciła do formuły G-7), a także stosunków dwustronnych z różnymi krajami.

[265] Potwierdzeniem tego była wypowiedź zastępcy sekretarza generalnego NATO Aleksandra Versbowa, stwierdzająca, że dla Sojuszu Rosja już jest przeciwnikiem, Zob. *Zastępca sekretarza generalnego NATO…*, zamieszczone wyżej omówienie nowej doktryny bezpieczeństwa UE, zaprezentowane przez F. Mogherini.

mimo jasnych sugestii nowych członków – trochę lepiej znających realia sąsiedztwa z Rosją – musieli się przekonać, że niepokoje krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie były przesadzone. Wojna na Ukrainie zmieniła wiele i był to wstrząs dla Zachodu i dzwonek alarmowy dla NATO. Jak już wspomniano, NATO przyjęło w czerwcu 2022 roku nową koncepcję strategiczną, uwzględniającą już nowe realia i płynące stąd zagrożenia. Ale to nie koniec pożądanych zmian w NATO. Nadal muszą być nie tylko aktualizowane plany ewentualnościowe Sojuszu, lecz także uprawdopodobnianie ich realizacji przez znaczącą obecność żołnierzy NATO na flance wschodniej, rozbudowę przemysłu obronnego oraz przygotowywanie niezbędnej infrastruktury w krajach sąsiadujących z regionem konfliktu (Polska i kraje bałtyckie). Proces ten nabiera przyspieszenia i przywódcy Sojuszu mają pełną świadomość tego, że obrona i odstraszanie NATO muszą mieć twarde podstawy, zwłaszcza na wschodniej flance Sojuszu, które z pewnością zostaną wzmocnione przez nowych członków: Finlandię i Szwecję.

Niezależnie od destruktywnych skutków dla bezpieczeństwa międzynarodowego polityka Putina jest wielkim wyzwaniem dla Zachodu, a Europy w szczególności. Może ona wywrócić porządek polityczny i prawnomiędzynarodowy, ukształtowany po zakończeniu zimnej wojny. Może się ona także odbić fatalnie na gospodarce Rosji i stosunkach gospodarczych z Zachodem. Zachód też traci na konflikcie z Rosją, ale gospodarczo i finansowo jest wielokrotnie potężniejszy od Rosji, a gospodarka żadnego zachodniego kraju nie jest tak jednostronnie zależna od jednej sfery obrotu, jak budżet Rosji od eksportu surowców i paliw. Problemy, jakie są skutkiem polityki rosyjskiej, i nieprzewidywalność Rosji prowadzą do dywersyfikacji źródeł zaopatrzenia energetycznego w UE, a pozycja Rosji, zwłaszcza w obliczu rosnącego wydobycia ropy i gazu z łupków w Stanach Zjednoczonych oraz w innych krajach, może ulec znacznemu osłabieniu.

Nieprzewidywalność Rosji prowadzi także do utraty zaufania rynków finansowych, ograniczone zostaną inwestycje zagraniczne, dopływ nowych technologii, trwał będzie odpływ dewiz z tego kraju, trudniej będzie pozyskiwać rosyjskim firmom kredyty i finansowanie zewnętrzne. Gospodarka rosyjska pracować będzie

na potrzeby wojny, a nie społeczeństwa. Kluczowym problemem jest kwestia tego, na ile Zachód, a zwłaszcza UE, w tym Niemcy i Francja, zechcą dla ratowania politycznego autorytetu i imperatywu powstrzymania Rosji poświęcić choć część swoich interesów gospodarczych z tym krajem. Historia nie pozwala jednak mieć zbyt wielkich złudzeń, o czym świadczy choćby precedens gruziński, a także ograniczona reakcja Zachodu po aneksji Krymu, a następnie powrót do przysłowiowego *business as usual*. Należy się obawiać, że również w przyszłości to głównie interesy gospodarcze, w tym kwestie paliwowe, decydować będą o stosunku Zachodu do Rosji, a w tym zakresie kraje UE są daleko bardziej związane z Rosją niż Stany Zjednoczone.

Nad stosunkami Zachodu z Rosją musi zacząć dominować myśl, że nasilająca się wrogość Rosji do Zachodu, a szerzej – do wolnego świata, nie wygaśnie i może trwać przenoszona na przyszłe pokolenia. Należy więc kształtować powszechną tego świadomość oraz budować infrastrukturę odstraszania na wszelkich szczeblach i dziedzinach stosunków: politycznych, gospodarczych, wojskowych, technologicznych i społeczno-kulturalnych. Rosja nie zniknie z mapy świata, nie znikną też tendencje do imperialnej mocarstwowości, agresji i nienawiści do wolnego świata. Zachód więc musi znaleźć taki *modus vivendi* z Rosją, aby ją osłabiać, wzmagać rywalizację na każdym szczeblu i w każdej dziedzinie, oraz być gotowy na jej nieprzewidywalność.

8. Problemy i wyzwania gospodarczo-rozwojowe. Zachód, Chiny i reszta świata

8.1. Globalne wyzwanie Azji

Przez ostatnie dwieście lat to Zachód dominował w stosunkach politycznych i gospodarczych, dyktując prawa, reguły handlu, finansów. Była to przede wszystkim dominacja Europy, która sama w wyniku rywalizacji państw i ideologii pogrążyła się w chaosie dwóch wojen światowych. Tylko prężności Ameryki i mądrości chadeckich polityków, ojców integracji europejskiej, Zachód zawdzięcza przetrwanie i dominację, a następnie zwycięstwo w polityczno-ideologicznej i gospodarczej rywalizacji okresu zimnej wojny. Jednak ostatnie dwa dziesięciolecia zmieniają ustawienia na globalnej gospodarczej, a także na politycznej szachownicy. O przyczynach mówiłem dużo już wcześniej, ale zrekapitulujmy je. Spadek rozpoczął się od politycznych, psychologicznych i gospodarczych skutków ataków 9/11, pogłębił się wraz z kryzysem finansowym 2007–2009 w Stanach Zjednoczonych i w strefie euro, brakiem adekwatnej reakcji na działania Rosji i chaosem prezydentury Trumpa. Ten ciąg wydarzeń jakby przecinał linearny wzrost potencjału Zachodu i jego dominacji w świecie. Katalizatorem tych zmian stała się globalizacja z właściwymi jej swobodami gospodarczymi: międzynarodowymi przepływami zasobów pracy, kapitału, technologii, handlu i inwestycji. Beneficjentami zmian stały się przede wszystkim kraje azjatyckie, w tym Chiny, przez wieki, aż do początków XIX wieku dominujące w globalnej gospodarce. Ostatnie dziesięciolecia to szybki wzrost gospodarczy Chin i azjatyckich

tygrysów, podążających drogą wcześniej już wytyczoną przez Japonię, forpocztę wyzwania azjatyckiego. Azja – największy kontynent, gromadzący niemal około 65% populacji globalnej – zaczęła odrabiać nie tylko zaległości cywilizacyjne i gospodarcze, ale szybko stawała się wyzwaniem i konkurencją dla Zachodu, nie bez udziału tego ostatniego, który w pogoni za nowymi rynkami, tanią siłą roboczą i zyskami wyhodował sobie konkurencję, zaniedbując przy tym elementarne wymogi bezpieczeństwa ekonomicznego. Jak bowiem nazwać przeniesienie znacznej części zdolności wytwórczych przemysłu do Chin i innych krajów regionu, bez jakichkolwiek refleksji nad skutkami politycznymi i gospodarczymi, które stały się szczególnie dotkliwe w czasach covid-u, uzależniając Zachód od jednokierunkowego łańcucha dostaw? Coraz mocniej dawało się odczuć, że świat przestaje być obszarem zachodniej dominacji, a staje się polem wpływów i rosnącej potęgi Azji. Jak pisze Parag Khanna, hinduski badacz problemów globalnych:

> Azjaci ponownie postrzegają siebie jak pępek świata – i jako jego przyszłość. Azjatycka strefa Ekonomiczna – od Półwyspu Arabskiego i Turcji na Zachodzie, po Japonię i Nową Zelandię na Wschodzie, i od Rosji na Północ, po Australię na Południu to obecnie 50% światowego PKB. Szacowany na lata 2015–2030, światowy wzrost konsumpcji w klasie średniej ma wynosić 30 bilionów dolarów, ale oczekuje się, że tylko o jeden bilion wzrośnie ona w dzisiejszych gospodarkach zachodnich. Azja produkuje i eksportuje, a także importuje więcej niż jakikolwiek region świata. Azja to kilka największych gospodarek świata: tam ulokowanych jest większość globalnych rezerw walutowych, wiele największych banków oraz firm technologicznych i przemysłowych, a także większość największych armii na świecie[266].

Khanna zwraca uwagę na jeszcze jeden czynnik, demografię. Pisze on:

> Azję zamieszkuje 60% populacji ziemi. Dziesięć razy więcej niż Europę i dwanaście razy więcej niż Amerykę Północną. Ponieważ liczba mieszkańców naszej planety zmierza do ustabilizowania się na poziomie około 10 miliardów, Azję zawsze zamieszkiwać będzie

[266] P. Khanna, *Przyszłość należy do Azji. Globalny porządek w XXI wieku*, tłum. J. Morka, Wrocław 2020, s. 12.

więcej ludzi niż całą resztę świata. Teraz ci ludzie dochodzą do głosu. Trzeba być gotowym spojrzeć na świat z perspektywy Azji[267].

Mimo iż nie wszystkie dane przytaczane przez hinduskiego politologa są precyzyjne lub uprawdopodobnione, to jednak nie ulega wątpliwości, że czynnik populacyjny będzie decydującym lub jednym z decydujących dla przyszłości Azji i jej miejsca w świecie. Łączy się z tym integralnie proces budowy regionalnej świadomości narodów kontynentu i wzajemnej współzależności, podobny do początków integracji europejskiej, jednak ze znacznie większymi możliwościami w skali kontynentu. Zwracał na to uwagę japoński politolog Yoichi Funabashi już w 1993 roku, pisząc, że połączenie wzrostu gospodarczego, geopolitycznej stabilności i technokratycznego pragmatyzmu państw Azji (i to nie tylko gigantów takich jak Chiny, Japonia, Indonezja, Korea Południowa, Indie, Wietnam, lecz także innych reformujących się krajów), skutkować będzie zaistnieniem zdecydowanie azjatyckich koncepcji światowego porządku[268].

W ślad za gospodarczym rozwojem poszczególnych krajów Azji następuje także proces instytucjonalizacji politycznej i gospodarczej współpracy krajów regionu. Obok sprawnie działającego od dziesięcioleci Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASSEAN) w ciągu następnych dekad powstały takie instytucje politycznej współpracy jak Szanghajska Organizacja Współpracy, Wspólnota Azji Wschodniej (EAC), Wszechstronne Regionalne Partnerstwo Ekonomiczne (RCEP), a także struktury gospodarcze: Azjatycki Bank Rozwoju, Azjatycki Bank Inwestycji Infrastrukturalnych. Jednak najistotniejszą inicjatywą ostatnich lat wydaje się sztandarowy projekt ogłoszony w maju 2017 roku przez chińskiego przywódcę Xi Jinpinga nowego Jedwabnego Szlaku – Inicjatywy Pasa i Szlaku, zakładający szeroki program współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej państw regionu, program stawiający Chiny nie tylko w środku układu regionalnego ale i globalnego.

Do tendencji tych zdaje się nawiązywać Putin, akcentując przeorientowanie rosyjskiej polityki i gospodarki na związki z Azją, a szczególnie z Chinami i Indiami. Jest to jednak bardziej zmiana wymuszana sankcjami zachodnimi, które dotykają Rosję w związku

[267] *Ibidem*, s. 12.

[268] Opieram się na: P. Khann, *op. cit.*, s. 16–17.

z jej odpowiedzialnością za agresję i wojnę na Ukrainie, niż związkami, które Rosja rozwijała przez ostatnie lata. Wyrazem tego są podejmowane przez Kreml próby rekompensowania strat na Zachodzie i budowania bilateralnych związków polityczno-gospodarczych oraz udziału w procesie politycznej instytucjonalizacji współpracy azjatyckiej, a także z pewnością chęć „załapania się" na boom azjatycki. Sami Azjaci coraz bardziej są świadomi rodzących się zmian. Wierzą, że porządek świata oparty na modelu zachodnim przechodzi do historii, a nowy jej rozdział pisze się na naszych oczach. Będzie on miał w znacznym stopniu oblicze i cechy azjatyckie, wśród których liczą się wartości, solidność i oddanie pracy, a całość systemu „dąży do systemowej harmonii". Czy ludzie Zachodu w to wierzą, po wiekach przekonania, że panujący dotychczas zachodni porządek świata pochodził z boskiego nadania? Im szybciej skłoni to Zachód do refleksji i zmian, tym lepiej, choć w wielu aspektach jest już na to za późno.

8.2. Zachód, Chiny i reszta świata. Wyścig o to, kto wygra XXI wiek

Zmiany, jakie następują w środowisku międzynarodowym, i kształtujący się nowy ład rodzą wiele pytań. Być może najważniejsze z nich, to pytanie o to, kto wygra XXI wiek[269]. Nie chodzi przy tym w sposób oczywisty o jakiekolwiek zwycięstwo militarne, bo mimo narastających sprzeczności i zagrożeń w stosunkach międzynarodowych, agresji i wojny wywołanej przez Rosję na Ukrainie, nie można zakładać, że świat pogrąży się w konflikcie globalnym, który miałby katastrofalne skutki dla całej ludzkości i w którym raczej nie byłoby zwycięzców. Chodzi o odpowiedź na pytanie: kto – jaki kraj, jaki naród czy grupa integrujących się państw – będzie mógł czuć się zwycięzcą w epoce postindustrialnej, w erze informatycznej, gdy bogactwo narodów budowane jest w oparciu na zarówno gospodarce, instytucjach, jak i na wiedzy, innowacyjności, nowych technologiach i zdolnościach informatycznych[270]. Jak słusznie zauważa Joschka

[269] Pytanie takie stawia były minister spraw zagranicznych Niemiec Joschka Fischer na łamach „Gulf Times" z 1.08.2019, s. 18.

[270] Pytanie to, stawiane *à rebours*, jest głównym wątkiem książki D. Acemoglu i J.A. Robinsona (*op. cit.*, 85–114).

Fischer, władza międzynarodowa w XXI wieku nie będzie bazowała na arsenałach nuklearnych, lecz na szerokim spektrum zdolności technologicznych, opartych na procesie informatyzacji i digitalizacji. Ci, którzy nie będą w czołówce prac nad sztuczną inteligencją i dostępem do Big Data, ogromem danych informatycznych, pozostaną w tyle, staną się zależni od innych i będą przez nich kontrolowani. Były minister spraw zagranicznych RFN pisze:

> Dane i technologiczna suwerenność a nie głowice nuklearne, będą determinować rozkład potęgi globalnej i rzeczywiste bogactwo w bieżącym stuleciu. W otwartych społeczeństwach te same czynniki będą także decydować o przyszłości demokracji[271].

Niewątpliwie Fischer ma rację, stwierdzając, że nowe technologie informatyczne oraz państwa i ich gospodarki oparte na wiedzy będą, a raczej powinny, wyznaczać miejsca na polach potęgi kolejnych dekad XXI wieku. Pisał on jednak te słowa w 2019 roku, a od tego czasu świat bardzo się zmienił – najpierw za sprawą pandemii, a następnie w wyniku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, której towarzyszą otwarte groźby możliwości wybuchu III wojny światowej i użycia broni nuklearnej. Nie ma więc pewności, że rozwój ten będzie pokojowy, a świat nuklearne koszmary ma już za sobą. Nieco prowokujące, jeśli nie kontrowersyjne, jest również stwierdzenie o przyszłości demokracji. Sugeruje ono, że w pewnym sensie suwerenność technologiczna może być także warunkiem rozwoju demokracji. Może to być prawda, bo jeśli literalnie przeanalizować tę wypowiedź, to właśnie liberalna demokracja może mieć w przyszłości największe problemy z dostosowaniem się do ery informatycznej. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w najbliższych dekadach to technologie cyfrowe będą decydować o rozwoju społeczeństw, gospodarki i krajów. Automatyzacja i komputeryzacja wzornictwa, produkcji przemysłowej i w znacznym stopniu rolniczej, inżynieria mechaniczna, technologie wojskowe, medycyna, produkcja energii, a także zasoby gospodarstw domowych – wszystko to będzie podlegało coraz szybszym procesom informatyzacji i cyfryzacji. Dane informatyczne będą generowane, a systemy sztucznej inteligencji będą przekuwały je w nowe programy rozwoju. Tworzyć się będzie zamknięta pętla

[271] J. Fischer, *op. cit.*, s. 18.

informatycznego potencjału, możliwości i synergii, przetwarzająca się w potencjał rozwojowy. Nie będzie ona szczelna, bo w czasach globalizacji przepływy środków produkcji i innych czynników rozwoju przez granice są swobodne, ale mogą być kosztowne, a ich dotarcie do różnych zakątków świata – opóźnione.

Ci, którzy „załapią się" – lub już się załapali – na ten innowacyjno-informatyczny trend i twórczo go rozwiną, będą nowymi liderami XXI wieku. Wbrew pozorom nie musi to zależeć od ogólnego potencjału finansowo-gospodarczego kraju. Wśród liderów postępu są zarówno kraje małe lub bardzo małe, jak Izrael czy Finlandia, jak również potęgi gospodarcze i globalne, jak Stany Zjednoczone oraz coraz bardziej Chiny i inne giganty azjatyckie. Raczej nie można tego powiedzieć o Unii Europejskiej, a tym bardziej o Rosji.

Unia Europejska rozwija swoją integrację na dwóch płaszczyznach: w głąb i wszerz. Obie formy notowały zarówno sukcesy, jak i porażki. Jednak planowana ambitna strategia gospodarczego rozwoju, przyjęta w 2000 roku, tak zwana Strategia Lizbońska, która miała uczynić UE najbardziej konkurencyjną i najnowocześniejszą gospodarką świata, nie została zrealizowana. Rozwój, a zwłaszcza wzrost gospodarczy, Unii pozostaje znacznie w tyle nie tylko za Chinami, lecz także jest znacznie wolniejszy niż w Stanach Zjednoczonych. Jednak tym, co niepokoi szczególnie, jest pogarszająca się pozycja UE w wyścigu innowacyjnym, w tym w rozwoju informatycznym. Łączne wydatki krajów Unii na badania i rozwój wyniosły w 2022 roku 354 miliardy euro (około 380 miliardów dolarów), czyli 2,2% PKB[272]. Mimo iż wydatki te rosną z roku na rok, to jednak są znacznie mniejsze niż innych podmiotów gospodarczych, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych (odpowiednio 679,4 miliarda dolarów i 3,45% PKB w 2022 roku[273]) i Chin (418,2 miliarda dolarów i 2,40% PKB[274]). Oznacza to, że na Stany Zjednoczone przypada 30%

---

[272] *Statistics Explained. Your guide to European statistics*, www.ec.europa.eu/eurostat/ststistics-explained/index.php?title=R%26D_expenditure&oldid=551418 [dostęp: 20.01.2024].

[273] *Empowering people with data*, https://spaces.statista.com/c4dc195a-36584d86a6e547d13a77fb69.pdf [dostęp: 20.01.2024].

[274] *China's R&D Spending Exceeds 3 trln. Yuan in 2022*, www.english.news/cn/20230918/b73d86c6939daf28abb12995b413ddc/c.html [dostęp: 20.01.2024].

światowych wydatków na B+R (które wynoszą 2,2 biliona dolarów), na Chiny zaś około 20% PKB[275]. W światowej czołówce krajów są Japonia (173,3 miliarda dolarów i 3,26% PKB) oraz Niemcy (147,5 miliarda dolarów i 3,14%). Najbardziej proinnowacyjnymi krajami świata, na podstawie wielkości nakładów na B+R w procentach do PKB, są Korea Południowa (4,81% PKB) i Izrael (5,44% PKB). Rosja w tym rankingu zajmuje dziesiąte miejsce, wydając 44,3 miliarda dolarów i 1,1,% PKB[276]. Nakłady Polski w 2022 roku wyniosły 37,7 miliarda złotych (około 8,5 miliarda dolarów) i stanowiły 1,5% PKB, co uplasowało Polskę na jednym z ostatnich miejsc w UE[277].

Liczby te pokazują z jednej strony rywalizację Stanów Zjednoczonych i Chin w wyścigu o technologiczną dominację w świecie, z drugiej zaś – relatywną słabość Unii Europejskiej w rozwoju innowacyjnym, który przekłada się na mniejszą konkurencyjność całej gospodarki, a impulsem rozwojowym jest przede wszystkim sektor informatyczny. Inna sprawa, że pozycja globalna UE jest zaniżana z jednej strony z powodu słabej koordynacji i rozproszeniu środków, z drugiej – ze względu na niskie nakłady na rozwój tego sektora przez państwa, które stały się członkami Unii po 2004 roku. Nie można jednak powiedzieć, że UE nie podejmuje działań i inicjatyw w zakresie rozwoju sektora informatycznego. Już w 2003 roku Komisja Europejska wydała dyrektywę (2003/98/EC) wytyczającą „politykę otwartych danych i przyjęcia legislacji do ich wykorzystania w publicznym sektorze informacyjnym". Uznano pozyskiwanie danych informatycznych za jeden z pięciu priorytetowych obszarów digitalizacji gospodarki UE, zapowiadając zwiększenie finansowania technologii Big Data i Open Data. W 2014 roku przyjęto Strategię UE w zakresie danych informatycznych, a w 2017 roboczy dokument – Budowa europejskiej gospodarki danych. W 2018 roku przyjęto dokument KE – Działania na rzecz wspólnej europejskiej

---

[275] *Congressional Research Servis. Global Resarch an Development Expenditure: Fact Sheet. September 2021*, www.sgp.fas.org/crs/misc/R44283.pdf [dostęp: 20.07.2022].

[276] Procent PKB według siły nabywczej: *World Bank Open Data*, https://data.worldbank.org [dostęp: 20.07.2022].

[277] *Działalność badawcza i rozwojowa*, https://stat.gov.pl/wyszukiwarka/?query=tag:dzia%C5%82alno%C5%9B%C4%87+badawcza+i+rozwojowa [dostęp: 20.07.2023].

przestrzeni danych. Najnowszym dokumentem przedłożonym przez Komisję Europejską 23 lutego 2022 roku są Regulacje (The Data Act) dotyczące zarządzania danymi informatycznymi jako częścią strategii danych UE[278].

Osiągane efekty w skali wspólnoty nie są jednak zadowalające, a wysiłki rozproszone i nieskoordynowane. Ponadto brak w UE wielkich koncernów informatycznych obniża konkurencyjność firm europejskich wobec amerykańskich czy też chińskich gigantów. Wszystko to powoduje, że w erę rozwiniętych technologii informatycznych Unia Europejska wkracza w sytuacji braku suwerenności informatycznej, zmuszona do korzystania z pozaunijnych systemów, a to z pewnością odbije się na zdolności konkurencyjnej całej gospodarki unijnej. Jeśli władze UE (Rada i Komisja Europejska, a także Parlament Europejski) nie zwrócą uwagi na ten czynnik i nie wypracują nowej strategii w tym zakresie i efektywnych sposobów jej wdrożenia, może to stać się kolejnym zarzewiem kryzysu i brakiem szans na sprostanie wyzwaniom XXI wieku, a tym samym uniemożliwi rozwój i prosperity Unii.

To jednak nie wystarczy. Decyzje i strategie rozwojowe powinny być przyjęte także na szczeblu narodowym poszczególnych państw, w szczególnie tych, które zostały przyjęte w okresie od 2004 roku, bo to one wloką się w ogonie europejskiej innowacyjności i są przyczyną słabości UE. Aby sprostać wyzwaniom informatycznym kolejnych dekad XXI wieku i wybić się na suwerenność w zakresie technologii cyfrowych, Unia Europejska powinna podjąć decyzje o nowych, kompleksowych inwestycjach w sektor informatyczny, w nowe technologie cyfrowe i integrację tych technologii z rozwojem wszystkich gałęzi gospodarki. Wymagać to będzie wyasygnowania dużych środków finansowych i wysiłków koordynacyjnych w celu zapobieżenia przypadkom dublowania wysiłków i marnotrawienia środków. Konieczna będzie lepsza współpraca między politykami i menadżerami gospodarki, a także między naukowcami, szczególnie z sektora badawczo-rozwojowego.

---

[278] *European Commission, A European Strategy for Data*, www.digital-strategy.ec.europa.eu/en/policies/strategy-data [dostęp: 20.07.2022].

Zadania, o których mówimy, stoją przed całym Zachodem, ale pozycja Stanów Zjednoczonych i państw ściśle z Zachodem związanych, takich jak Kanada, Japonia, Izrael czy Australia, jest znacznie lepsza niż średnia Unii Europejskiej. Nadal w ujęciu globalnym Stany Zjednoczone są światowym liderem działań na rzecz innowacyjności, przy czym struktura amerykańskiego systemu jest bardzo zdywersyfikowana i obejmuje wielu aktorów. Obok rządu, struktur federalnych i stanowych, zaangażowane są także agencje publiczne, uniwersytety, uczelnie i instytuty badawcze, a także olbrzymi sektor prywatny. Rząd federalny i Kongres opracowują regulacje systemowe, decydują o nakładach budżetowych na innowacje oraz decydują o rozwoju infrastruktury, regulacji dotyczących własności intelektualnej i swobodzie obrotu handlowego w obrębie całego sektora. Cechą charakterystyczną amerykańskiego systemu jest dominujący udział sektora prywatnego, z którego pochodzi około 70% nakładów na badania naukowe (około 25% udziału w nakładach) i rozwój (75% nakładów). Nakłady na innowacyjność w Stanach Zjednoczonych nadal stawiają ten kraj na pozycji światowego lidera w tym zakresie. Kraj, który stworzył Dolinę Krzemową, upowszechnił PC-ty, światową sieć internetową, a pięćdziesiąt pięć lat temu, w 1969 roku jako pierwszy w świecie wysłał człowieka na Księżyc, nadal nadaje ton rozwojowi techniki komputerowej. Symbolem potęgi informatycznej, Big Data[279], są amerykańskie korporacje informatyczne i społecznościowe, takie jak: Amazon, Apple, Google, Microsoft, Facebook. Niektóre z nich generują roczne przychody finansowe rzędu setek miliardów dolarów, a ich kapitalizacja znacznie przekracza sumę jednego biliona dolarów, a więc więcej niż PKB średniej wielkości państwa.

[279] Termin *Big Data* ukuli dwaj amerykańscy badacze danych: Jeff Hammerbacher i D.J. Patil w 2008 roku, wskazując na ogromne znaczenie dla społeczeństwa badań nad danymi płynącymi z sieci internetowej. Termin przyjął się i jest stosowany w oryginalnej wersji w wielu językach świata. Zamiennie stosuję polskie tłumaczenie jako „wielkie dane". Zawód analityka danych internetowych stał się od 2015 roku najbardziej poszukiwanym zawodem w USA i jednym z najlepiej płatnych. Zob. www.pulshr.pl.rekrutacja/big-data-oferty-pracy-w-usa-do-2010-roku--moze-zabraknac-nawet-4m-mln-specjalistow [dostęp: 23.09.2020, nieaktywny].

W 2012 roku z inicjatywy administracji prezydenta Obamy opracowana została w Stanach Zjednoczonych Inicjatywa Badań i Rozwoju Big Data w celu sprzężenia i analizy różnych źródeł danych internetowych. Głównym celem była koordynacja napływu danych przede wszystkim z agencji federalnych, a także wskazania co do wypracowywania strategii poszczególnych z nich. W maju 2016 roku przyjęto Strategiczny Federalny Plan Badań i Rozwoju Wielkich Danych w ramach rządowej Rady Nauki i Technologii (NSTC)[280]. Plan kreśli szereg szczegółowych strategii badań i rozwoju Big Data, a nadrzędnym celem jest ich wykorzystanie i zastosowanie „dla dobra społeczeństwa i gospodarki kraju". Tytuły planów wskazują na kierunki rozwoju przemysłu informatycznego w Stanach Zjednoczonych. Strategia numer 1 zakłada wypracowanie zdolności następnych generacji Amerykanów do wyłaniania fundacji wielkich danych oraz technik i technologii. Strategia numer 2 przewiduje poparcie dla badań i rozwoju w zakresie danych informatycznych w celu ich uwiarygodniania i opartej na nich wiedzy, tak aby ułatwiało to podejmowanie decyzji, umożliwiało odkrycia i konkretne działania. Strategia numer 3 zakłada zbudowanie naukowej cyberstruktury, która umożliwiałaby lepsze wykorzystywania wielkich danych w misjach podejmowanych przez agencje rządu federalnego.

Program jest wszechobecny i realizowany na różnych obszarach – od polityki, bezpieczeństwa narodowego i obrony, przez gospodarkę, rozrywkę, walkę z przestępczością i terroryzmem, aż po produkty spożywcze, reklamy, muzykę i aplikacje na smartfony. Analitycy danych internetowych zatrudniani są w każdej branży, a koszt ich pracy rośnie. Big Data staje się w Stanach Zjednoczonych coraz większym sektorem gospodarki, nauki i pracy.

Czy to wystarczy, aby sprostać konkurencji chińskiej? Prawda jest taka, że Chiny doceniają badania i prace nad sektorem informatycznym, a szczególnie nad sztuczną inteligencją, uznając ją za podstawę nowoczesnego państwa, efektywnej gospodarki oraz uzbrojenia armii przyszłości. Uznają SI za kluczowy technologiczny priorytet, nie wahają się inwestować w ten sektor ogromnych

[280] *The Federal Big Data Research and Development Strategic Plan. The Networking and Information Technology Research and Development Program*, www.nitrd.gov/pubs/bigdatardstrategicplan.pdf [dostęp: 23.09.2019].

środków finansowych, a jego wszechstronny rozwój uczyniły również ważnym zadaniem politycznym. Nie zaniedbując tradycyjnych form i sektorów gospodarki, starają się jednocześnie, aby sztuczna inteligencja i systemy komputerowe przenikały wszystkie sektory, czyniąc je konkurencyjnymi na arenie międzynarodowej. Rządząca Chinami Komunistyczna Partia planuje uczynić kraj do 2030 roku światowym liderem technologii informatycznych. Chiński przywódca Xi Jinping widzi w SI jeden z głównych filarów programu w tym ambitnym procesie. Władze chińskie zdają sobie sprawę z tego, że kraj, który zdoła lepiej i szybciej przeanalizować i wyciągnąć wnioski z miliardów danych płynących z sieci, z Big Data, i zastosować je w praktyce zarządzania krajem i jego rozwojem, będzie światowym liderem w XXI wieku, w jego dalszych dekadach[281]. Chiny przygotowują się bardzo poważnie do walki o prym światowy. Jak napisał w 2018 roku pochodzący z Tajwanu Kai-Fu Lee, absolwent amerykańskich uczelni, współpracownik czołowych firm informatycznych amerykańskich i chińskich:

> Nie tak dawno temu Chiny były o całe lata, jeśli nie dekady, opóźnione w dziedzinie Sztucznej Inteligencji w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi. W ciągu ostatnich trzech lat Chiny złapały jednak bakcyla SI. Panująca tam fascynacja Sztuczną Inteligencję jest jeszcze większa niż w pozostałych regionach świata. Entuzjazm rozszerzył się już poza środowiska naukowców i biznesmenów, ogarnął polityków decydujących o rozwoju kraju i dotarł nawet do sal przedszkolnych w Pekinie[282].

Postęp jest niesamowity. Szybko wzrastają nakłady na B+R, w tym nakłady na badania nad sztuczną inteligencją – już obecnie drugie w skali globu – rośnie równocześnie liczba placówek badawczych i instytucji zajmujących się sektorem informatycznym. Instytucje chińskie nie napotykają przy tym przeszkód prawnych i oporów moralnych, religijnych czy etycznych w przypadku badań biotechnologicznych, jak europejskie czy amerykańskie.

---

[281] Zob. L. Lucas, R. Waters, *China and US Compete to Dominate Big Data*, www.ft.com/content/e33a6994-447e-11e8-93cf-67ac3a6482fd [dostęp: 30.11.2020].

[282] Kai-Fu Lee, *Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa. Chiny, USA i przyszłość świata*, Poznań 2019, s. 10.

Konkretnym wskaźnikiem chińskiej efektywności są liczby, z których wynika, że chińskie podmioty zrównują się już z amerykańskimi w liczbie zarejestrowanych patentów (w 2018 roku zarejestrowano ich w Chinach 53 340, a w Stanach Zjednoczonych – 55 981)[283]. Chińskie firmy wygrały konkurencję na własnej ziemi i zaczynają też konkurować z amerykańskimi na rynkach światowych, a nawet na amerykańskiej ziemi, i nie jest to tylko przypadek smartfonów i wyrobów Huawei. Chiński wielonarodowy gigant Baidu (BIDU) jest aktualnie ósmym technologicznym koncernem na świecie. Coraz mocniejszą pozycję zdobywają takie firmy jak Alibaba Group (Holding Limited) i Tencent Holdings, międzynarodowa korporacja technologiczna. Chiński start-up Take Yitu Technology z Szanghaju, specjalizujący się w badaniach nad sztuczną inteligencją, wygrał w 2017 roku przetarg na technologię elektronicznego rozpoznawania twarzy, opartą na imponującej kolekcji około 1,5 miliarda „portretów" ludzkiej twarzy. Inna firma, Malong Technologies z Shenzen, sprzedaje swoje usługi amerykańskim firmom odzieżowym, będącej właścicielem technologii gromadzącej setki tysięcy zdjęć z pokazów mody na całym świecie i wskazującej na najbardziej komercyjne trendy odzieżowe.

> Kluczowa różnica w porównaniu ze Stanami jest taka, że Chiny mają więcej ludzi, a więc generują więcej danych, więcej możliwości biznesowych. Mając dostęp do chińskich danych, można eksportować technologie na cały świat", mówi Matt Scott, były analityk Microsoftu, który przeniósł się z Kalifornii do Chin, gdzie jest współudziałowcem nowej firmy[284].

Stany Zjednoczone i Chiny są w ścisłym współzawodnictwie o światowe przywództwo w zakresie badań i rozwoju Big Data, a także w konkretnych zastosowaniach sztucznej inteligencji w różnych sferach ludzkiej aktywności**.** Amerykanie niewątpliwie przodują w zakresie prac naukowo-badawczych i wynalazczości**.** Wszystkie wielkie wynalazki technologii informatycznych, łącznie z Internetem, pochodziły ze Stanów Zjednoczonych i na nich oparli

---

[283] *Ranking of the 10 Countries who Filed the Most International Patent Applications in 2018*, www.statista.com/statistics/256845/rankinf-of-the-10-countries--who-filed-the-most-patent-applications.-2018 [dostęp: 15.10.2020].

[284] *Ibidem*.

się giganci – amerykańskie przedsiębiorstwa internetowe. Ale od mniej więcej połowy drugiej dekady XXI wieku Chiny nauczyły się wykorzystywać przewagę obfitości danych. Chińskie Big Data, bazujące na setkach milionów użytkowników, zmieniły całkowicie obraz Internetu w Chinach, wchodząc w niektórych polach w obszary domen amerykańskich. Chiński Internet przekształcił się w alternatywny wszechświat – jak pisze Kai-Fu – tworząc usługi *online to offline* dla setek milionów użytkowników, jak choćby superaplikacja WeChat[285]. Oczywiście nie można zapominać o ogromnym dorobku innych państw, przede wszystkim Japonii i Korei Południowej, a w Europie Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii, ale różnica nakładów finansowych i możliwości materialnych, bazujących na liczbie ludności i danych elektronicznych płynących z różnych źródeł, stawiają oba wielkie kraje, Chiny i Stany Zjednoczone, w gronie faworytów.

8.3. Chiny: wyzwanie modelowe i cywilizacyjne

Chiny są symbolem Wschodu, cywilizacją samą w sobie. Były przez niemal półtora tysiąclecia punktem ciężkości na obszarze globu, Państwem Środka, choć nie zawsze dostrzeganym czy nawet uświadamianym z perspektywy świata śródziemnomorskiego. Perspektywa z kolei chińskiego spojrzenia na zachodnią półkulę, Europę, była jakby offsetem tej percepcji. Słabo uświadamianym, a jeśli już tak, to z domieszką wyższości i pogardy. Warto, na tle poczynionych wyżej uwag i obserwacji o cywilizacyjnym rozwoju Chin i Wschodu pokusić się o próbę syntezy tego, co znaczą Chiny współczesne, nadal ogromna populacja, druga gospodarka globu i jeden z najszybciej rozwijających się krajów. To kraj, który – o ile nie nastąpią nieprzewidziane perturbacje – może zmienić układ światowej władzy w XXI wieku. Nie będzie to jednak łatwa droga, na co wskazują trudności, na jakie napotkała chińska gospodarka w obliczu przedłużającej się pandemii Covid-19.

Pytanie, które powinniśmy sobie zadać, brzmi: czym są współczesne Chiny? Czy jest to kraj, którego rozwój, ustrój, kultura i cywilizacyjne osiągnięcia stanowią model i przykład do naśladowania

[285] Kai-Fu Lee, *op. cit.*, s. 30–31.

dla innych krajów? Czy w sytuacji, gdy erozji ulega mit drugiego wielkiego kraju, o krótkiej, lecz zadziwiającej historii i globalnej karierze, czyli Stanów Zjednoczonych, Chiny go zastąpią, stworzą alternatywny mit i staną się niezastąpionym krajem, *indispensable nation*? Czy staną się obszarem pożądanej imigracji, ziemią obiecaną nie tylko dla pragnących powrotu członków chińskiej diaspory, przyciąganej potęgą i gospodarczym sukcesem ojczyzny, ale także dla szukających lepszego życia emigrantów? Zapewne polityka demograficzna chińskich władz nie pozwoli na taką swobodę, ale skutki polityki jednego dziecka i starzenie się społeczeństwa mogą czynić w tej polityce wyłom. Mogą natomiast Chiny stworzyć własną politykę drenażu mózgów, co w gruncie rzeczy, zwłaszcza w technologiach Big Data, już ma miejsce.

Odpowiadając na to pytanie, na ogół wątpliwości nie mają sinolodzy. Część z nich utożsamia się z chińskim sukcesem, wykazując większy optymizm i entuzjazm niż sami Chińczycy, będący z natury powściągliwymi ludźmi. Ale odpowiedź jest chyba bardziej skomplikowana i to nie tylko dlatego, że nie znamy przyszłości, a wszelkie prognozy na ogół obarczone są dużymi błędami i się nie sprawdzają. Niewątpliwie Chiny to kraj, który wymyka się prostym, zero-jedynkowy ocenom. To kolos ludnościowy i gospodarczy osadzony na starej cywilizacji, wyrastający na potęgę globalną lub raczej, jak podkreślają sami Chińczycy, odzyskujący potęgę, którą były przez niemal dwa tysiąclecia. Chiny to konglomerat lub, jak kto woli, synteza wielu, nie zawsze przystających składników. Jednak model chiński to nowa odsłona historii Chin, ich współczesnego oblicza. Henry Kissinger, który zmienił amerykańską politykę wobec Chin, stając na gruncie realiów, uznając *nolens volens*, że to znienawidzone kontynentalne Chiny Mao, z którymi Ameryka toczyła krwawą wojnę koreańską, a nie Tajwan, są faktyczną państwową emanacją tego wielkiego narodu, określił nowe Chiny jako swoistą mieszankę – „syntezę nowoczesnych idei, tradycyjnych chińskich koncepcji politycznych i kulturowych. Dążenie do syntezy to główny aspekt chińskiej ewolucji”[286].

Opinii takich, upatrujących w realiach modelu chińskiego konglomerat różnych cech, pozornie całkowicie sprzecznych ze sobą,

[286] H. Kissinger, *O Chinach*, tłum. M. Komorowska, Wołowiec 2017, s. 530.

można spotkać wiele w piśmiennictwie na temat Chin. W opracowaniu *System polityczny Chin* hiszpański politolog Romer Cornejo kreśli ewolucję chińskiego systemu, jaka ma miejsce od wdrożenia jej przez Teng Siao-pinga, parafrazując hasła francuskiej rewolucji: „bogactwo, potęga, honor"[287]. Ta ewolucja to „droga od totalitaryzmu Mao do neototalitaryzmu w epoce globalizacji. Neototalitaryzmu opartego na technologiach cyfrowych, zakumuflowanych środkach finansowych dzięki handlowi międzynarodowemu i globalizacji"[288].

Neototalitaryzmowi zapoczątkowanemu przez Tenga, wyrażającemu się w filozofii, jak to ujmuje Jean-Luc Domenach, „bogać się, masz lepiej za cenę posłuszeństwa", towarzyszy wzrost nacjonalizmu oraz stara jak świat polityka szukania wroga zewnętrznego – czy to imperializmu amerykańskiego, czy też rewizjonizmu japońskiego lub zagrożenia ze strony separatyzmu tybetańskiego. Francuski politolog przewiduje dalszą ewolucję systemu: osłabianie ideału komunistycznego w warunkach globalizacji politycznej i rozwoju otoczenia kapitalistycznego, pogłębianie sprzeczności na tle spadku wzrostu gospodarczego, a w konsekwencji hybrydyzację ustrojową i co za tym idzie – większą nieprzewidywalność Chin[289].

Chiński model to według Daniela A. Bella „polityczna merytokracja", czyli czerpiąca z niektórych wzorców starożytnych, wiodąca od ponad trzydziestu lat myśl polityczna. Wyklucza ona demokratyczny wybór liderów, zwłaszcza na najwyższych szczeblach, na rzecz ich starannej selekcji przez organy partyjne, zakładające, że na wyższych szczeblach potrzebna są wiedza, zdolności i doświadczenie, czyli czynniki merytoryczne. Takiej pozytywnej selekcji nie gwarantuje według władz chińskich demokracja, bo wybory to swego rodzaju loteria i przypadkowość. Myśl tę zawiera już tytuł książki Bella: *Model chiński. Polityczna merytokracja i ograniczenia demokracji* [tłum. – J.C.][290]. Autor, analizując chiński model,

---

[287] R. Cornejo, *El sistema politico de China*, „Revista Estudios" 2009, nr 22.

[288] *Séminaire Modernité, transition et réforme en Chine*, www.fmsh.fr/fr/college-etudesmondiales/30350 [dostęp: 12.05.2021].

[289] *Les incertitudes du modèle politique chinois*, www.constructif.fr/bibliotheque/2008-11/les-incertitudes-du-modele-politique-chinois.html?item_id=2879 [dostęp: 12.05.2021].

[290] D.A. Bell, *The China Model: Political Meritocracy and Limits of Democracy*, Princeton 2015.

podkreśla elementy demokracji, różne mieszane eksperymenty i praktyki na szczeblach niższych oraz merytoryczną selekcję i kontrolę partyjną na szczeblach wyższych. Bell dopatruje się w tym modelu zarówno odniesień do przeszłości (na przykład sięgających starożytności tradycji egzaminów dla urzędników), jak i odreagowania obciążeń populizmem z czasów rewolucji kulturalnej. Model „politycznej merytokracji" ma wiele słabości (czego Bell ma świadomość), w związku z czym przez innych politologów jest całkowicie odrzucany.

W dyskusji panelowej na ten temat w październiku 2015 roku Tymothy G. Ash zanegował całkowicie funkcjonowanie merytokracji, twierdząc, że kontrola KPCh, walka frakcji partyjnych, klientelizm, patronat, a przede wszystkim korupcja, czynią go w znacznym stopniu fikcją[291]. Występujący obok niego Andrew J. Nathan zwrócił uwagę, że zarówno partyjna selekcja, jak i demokracja nie gwarantują wyboru najlepszych kandydatów, ale ważna jest praktyka sprawowania władzy, a w systemie totalitarnym (a taki panuje nadal w Chinach) nie ma zasady kontroli władzy – *check and balance*[292]. Analizując bardziej szczegółowo model chiński, można przyjąć, że charakteryzuje się on następującymi cechami:

1. W sferze polityki i ideologii:
– autorytarnym sposobem rządzenia, charakterystycznym dla ustrojów komunistycznych i totalitarnych, ze wszystkimi konsekwencjami stąd wynikającymi dotyczącymi sfery polityki, takich jak wolne wybory i wolne media, prawa człowieka, praworządność, społeczeństwo obywatelskie;
– dualizmem ustroju politycznego i gospodarczego: z jednej strony władza i struktury państwa komunistycznego, z drugiej gospodarka rynkowa z mocnymi elementami kapitalizmu państwowego;
– elementami filozofii konfucjańskiej, w niektórych aspektach będącymi refleksem tradycji zachowanych w enklawach chińskich, takich jak Singapur, Tajwan, Hongkong;

---

[291] *Is the China Model Better than Democracy?*, Foreign-policy.com/2015/10/19/china-democracy-theory-communist-party-model [dostęp: 12.05.2021].

[292] *Ibidem*.

2. W sferze gospodarki i finansów:
- wykorzystaniem procesu globalizacji zwłaszcza w zakresie swobody przenoszenia środków produkcji przez granicę przez uchylenie nadmiernych regulacji wewnętrznych aż do poziomu ochrony protekcjonistycznej i kontroli przez KPCh. Dało to sposobność władzom chińskim, zwłaszcza w okresie niskich kosztów produkcji, zagospodarowania kapitału zewnętrznego i zdolności produkcyjnych przenoszonych z Zachodu;
- oparciem gospodarki na wytwórstwie przemysłowym, energii pochodzącej z węgla i handlu zagranicznym, ze stymulowaniem eksportu na granicy dumpingu przez politykę słabego juana oraz ograniczania importu;
- wielowarstwową polityką monetarną, prowadzoną częściowo w symbiozie ze Stanami Zjednoczonymi. Jej elementami są: skup amerykańskich wierzytelności w postaci bonów skarbowych, gromadzenie rezerw walutowych w dolarach i euro, deprecjacja waluty oraz skup złota;
- zaangażowaniem inwestycyjnym za granicą, szczególnie w krajach zasobnych w surowce, których konsumpcja w Chinach, związana z rozwojem gospodarczym i modelem gospodarczym, osiągnęła w niektórych branżach najwyższy poziom światowy;
- rosnącymi tendencjami do zmian w modelu gospodarczym, przejścia z mechanizmu akumulacji zewnętrznej na oparcie rozwoju na konsumpcji wewnętrznej;
- położeniem nacisku na rozwój badań naukowych i nowych technologii, szczególnie w zakresie badań i praktycznego zastosowania sztucznej inteligencji.

Odpowiedź na zadane pytania dotyczące konkurencyjności modelu chińskiego wobec systemu demokratycznego, a także jego atrakcyjności dla innych krajów, nie jest jednoznaczna. Pytania te można uzupełnić kolejnymi: dla kogo i dla jakich krajów może to być model atrakcyjny, a także – w jakich sprawach może on być bardziej efektywny niż system demokratyczny? Dość łatwo można sobie wyobrazić, że eksperymenty eugeniczne, produkcja niektórych lekarstw, na przykład pigułek poronnych czy leków psychotropowych, nie muszą wywoływać specjalnych oporów moralnych i politycznych w systemach totalitarnych, a do tego ateistycznych.

Przykład chińskich firm, które wobec oporów firm amerykańskich produkcję taką wdrożyły, jest tu znamienny[293].

To samo dotyczy sztucznej inteligencji i systemów informatycznych służących do inwigilacji obywateli, a także umożliwiających magazynowanie danych. Demokracja liberalna może mieć problemy z kontrolą takich danych, mieszczącą się w zakresie tego, co dozwolone i możliwe do skontrolowania, a tym, co ze względu na prawa i wolności obywatelskie dozwolone być nie może. Systemy totalitarne, w tym chiński, problemów takich mieć nie będą. Mogą one także znacznie łatwiej egzekwować zakazy i obostrzenia związane z rozprzestrzenianiem się chorób, zwłaszcza o charakterze pandemii, jak to pokazuje na różnych obszarach przebieg Covid-19. W systemach demokratycznych narzucanie pewnych zakazów i nakazów, wiążących się z ograniczaniem praw człowieka, wymaga wprowadzenia odpowiedniego ustawodawstwa i demokratycznej kontroli jego wdrażania.

Inna jest sytuacja dotycząca sfery publicznej – polityki i gospodarki. Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że to liberalnej demokracji, gospodarce rynkowej i zasadom swobody gospodarczej świat zawdzięcza proces globalizacji, a wraz z nim przenoszenie ponad granicami zjawisk gospodarczych, w tym środków produkcji. To Chiny stały się największym beneficjentem globalizacji, dzięki której nastąpił transfer do Chin kapitału mocy wytwórczych, nowych technologii i *know-how*. Chiny zapewniały przede wszystkim tanią siłę roboczą. Do Chin przeniosły się także ośrodki badawczo-rozwojowe, a dodatkowo wykorzystywały one na masową skalę kradzież technologii, podróbek i naruszanie praw autorskich. Aby to umożliwić, władze chińskie musiały do pewnego stopnia zasady swej gospodarki zliberalizować.

Jednak koronną cechą systemów autorytarnych jest to, że sfera polityki, a także kluczowe sektory gospodarki, są całkowicie poza kontrolą publiczną. Nie ma też konstytucyjnych zasad weryfikacji władzy, a jeśli nawet niektóre z zasad demokracji parlamentarno-liberalnej są zawarte w konstytucji, to są to elementy fasadowe, w praktyce nierespektowane lub, jak w Rosji, respektowane wybiórczo. Weryfikacji i analizie obu modeli – demokracji liberalnej i systemów

[293] Chodzi o pigułkę poronną. Zob. P.J. Buchanan, *op. cit.*, s. 38–38,

autorytarnych, poświęcona jest książka Ann Applebaum, zwracająca uwagę już w tytule na „zwodniczy powab autortaryzmu”[294].

Istotę tego powabu uwypukla także Bell, stwierdzając, że w niektórych przypadkach sprzyja on ciągłości i profesjonalizacji władzy, merytokracji[295]. Do tego szybszy, a często też skuteczniejszy, jest proces podejmowania decyzji i ich wdrażania. Nie potrzeba zapewne konsultacji społecznych, opinii środowiskowych, szacunków kosztów społecznych. System sprzyja petryfikacji władzy wraz z jej pozytywnymi i negatywnymi cechami, a więc obok wspomnianej profesjonalizacji, także nepotyzmowi, klientyzmowi, a zwłaszcza nieokiełznanej korupcji. Umożliwia też ukrywanie istotnych informacji, na przykład danych o finansach i zadłużeniu państwa, deficycie budżetowym, aferach politycznych i gospodarczych. Swoboda gospodarcza jest w znacznym stopniu fikcją, a kontrakty i zamówienia publiczne, o ile te ostatnie w ogóle istnieją, elementami tej fikcji.

Niewątpliwie w modelu, który omawiam, posługiwanie się niektórymi instrumentami polityki makroekonomicznej jest prostsze i w decydującym stopniu zależy od władzy centralnej, mimo iż działa ona w otoczeniu rynkowym. Umożliwia to szybkie podejmowanie decyzji w wielu istotnych dla państwa i obywateli sprawach, na przykład takich jak wprowadzanie nowych podatków i innych opłat, uruchamianie instrumentów protekcjonistycznych, a jednocześnie ukrywanie problemów i sytuacji kryzysogennych. Ale też nie można wykluczyć, że ogranicza to w niektórych przypadkach możliwość ich występowania. Chodzi na przykład o praktyki z dziedziny inżynierii finansowej, zwłaszcza działania funduszy spekulacyjnych wysokiego ryzyka, instrumentów pochodnych, kryptowalut.

Model chiński może imponować skutecznością gospodarczą, choć bliższe przyjrzenie się jego strukturze wywołuje wiele zastrzeżeń. Obok wymienionych należy pamiętać o momencie startu gospodarki chińskiej i tak zwanej rencie zacofania. Rzeczywisty rozwój gospodarczy rozpoczął się od reform Tenga po śmierci Mao z bardzo niskiego pułapu, obniżonego katastrofalnymi gospodarczymi skutkami rewolucji kulturalnej. W najgorszym okresie,

[294] A. Applebaum, *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*, tłum. P. Tarczyński, Warszawa 2024, s. 34–71.

[295] D.A. Bell, *op. cit.*

w 1961 roku, spadek dochodu narodowego wyniósł niemal 28%. Kraj mający najwięcej ludności miał w tamtym okresie PKB kilkanaście razy mniejszy niż Stany Zjednoczone i kilka razy niższy niż mocarstwa europejskie. Dysproporcje w dochodach na mieszkańca wobec wiodących gospodarek były wielokrotnie większe. W tym ostatnim wskaźniku nadal Chiny znacznie odstają od rozwiniętego świata, zajmując siedemdziesiąte drugie miejsce w dochodzie nominalnym, a siedemdziesiąte piąte w mierzonym siłą nabywczą[296].

Gospodarka, a zwłaszcza jej wiodące sektory, czyli przemysł, sektor informatyczny, telekomunikacja, ekspansja rozwojowa, to największe atuty modelu chińskiego, ale nie wyczerpują one całości tego projektu. Nadal odstraszają inne jego aspekty: totalitarny system polityczny i wszystko, co się z tym wiąże, a więc brak swobód politycznych i obywatelskich, czyli łamanie praw człowieka, samowola władz i brak praworządności, koszmarne zanieczyszczenie środowiska, głęboko zakorzeniona korupcja. Kultura chińska, zwłaszcza jej artefakty, starożytna myśl polityczna i filozoficzna, zabytki i monumenty nadal są podziwiane, ale brak jest nowych myśli i wytworów, które choćby na wzór indyjskiego Bollywood pociągałyby jakąś część światowej widowni. Raczej na odwrót – sceny policyjnych opresji na ulicach Hongkongu, brutalne wcielanie decyzji antycovidowych, choć być może bardzo skuteczne, jednak niepokoją światową opinię, a obraz jest dodatkowo przesłaniany rozpowszechnianymi informacjami o roli, jaką chińskie eksperymenty mogły odegrać w zainicjowaniu pandemii. Państwa sąsiadujące z Chinami, dla których chiński model jest pociągający, jednocześnie ze strachem patrzą na chińską ekspansję na sporne wyspy w regionie Morza Wschodniochińskiego, a nawet tendencje Pekinu, by uznać to morze za wewnętrzny akwen chiński. Niepokoją także rosnące wydatki zbrojeniowe Chin i przekonanie, że rosnąca gospodarcza potęga nieuchronnie przekształca się w militarną. Nie sposób nie przyznać racji Hararriemu, który tak konkluduje chiński model:

> Ten ekonomiczny gigant rzuca bardzo mały ideologiczny cień. Najwyraźniej nikt za bardzo nie wie, w co wierzą Chińczycy – nawet oni sami. Teoretycznie Chiny wciąż są krajem komunistycznym, ale

[296] *Comparing United States and China by Economy*, https://statisticstimes.com/economy/united-states-vs-china-economy.php [dostęp: 10.06.2021].

> w praktyce ani trochę. Niektórzy chińscy myśliciele i przywódcy rozważają powrót do konfucjanizmu, ale to raczej niewiele więcej niż wygodna fasada. Ta ideologiczna próżnia sprawia, że Chiny stają się podatnym gruntem dla rodzących się w Dolinie Krzemowej nowych technologii. Jednak tym technoreligiom, z ich wiarą w nieśmiertelność i wirtualne raje, dekadę lub dwie zajmie zyskanie odpowiedniej pozycji. Dlatego obecnie Chiny nie stanowią realnej alternatywnej możliwości wobec liberalizmu[297].

Jest jeszcze jeden czynnik, niedoceniany i pomijany, który niezwykle osłabia atrakcyjność i dostępność modelu chińskiego. Tym czynnikiem jest język, być może – jak niekiedy podkreślają to sinolodzy – prosty w mowie, ale za to szalenie skomplikowany w piśmie. Ten ostatni czynnik czyni go w praktyce niemal niedostępnym dla przedstawicieli innych kręgów kulturowych i lingwistycznych. W tym aspekcie Stany Zjednoczone, ale także szereg innych krajów, miały więcej szczęścia. Bez własnej woli i wysiłku wpisały się w krąg języka angielskiego, który ułatwił totalną, nie tylko kulturową, ekspansję na świat. Dlatego gdy namawiam moich studentów do nauki chińskiego, języka kraju prawdopodobnej przyszłej globalnej supremacji, napotykam na mur zdziwienia i niechęci. Wygląda na to, że wierzą w ekspansję globalną Chin, choć zachowują dystans do globalnej kariery języka chińskiego i kulturowej atrakcyjności Państwa Środka.

[297] Y.N. Harari, *21 lekcji*…, s. 339.

Część trzecia

Polska i jej miejsce w świecie

9. Korzenie cywilizacyjne polskiej państwowości

9.1. Czynniki polityczno-cywilizacyjne i ich wpływ na kształtowanie polskiej państwowości

Polska leży między Niemcami a Rosją i z tej pozycji geograficznej i geopolitycznej wynikały i wynikają różne skutki. Geofizyczne i geopolityczne. Geofizyczne cechy to równinny teren, łatwy do przemieszczania wojsk ze wschodu na zachód i odwrotnie. Miało to, jak twierdzi wielu historyków, ogromny wpływ na losy Polski, bo ułatwiało ataki wojsk z obu kierunków. Z drugiej strony brak bariery w poprzek kraju, w postaci gór, powodował niezakłócony przepływ mas powietrza w jedną i drugą stronę, decydując o częstych zmianach warunków klimatycznych i pogodowych, co skutkowało wpływem na charakter zamieszkałej tu ludności. Geopolityka skazywała Polskę na bycie tarczą, raz z jednej strony, raz z drugiej. Chrzest i przyjęcie chrześcijaństwa zdecydowały, że tarcza zwrócona była częściej na wschód. Wyższość cywilizacyjna Zachodu tę dziejową opcję tylko potwierdzała.

Ale tak jak klimatycznie Polska ma wiele zarówno z klimatu oceanicznego, jak i morskiego Europy Zachodniej, tak ma również wiele z kontynentalnego klimatu Rosji, a do tego narażona jest na zimne podmuchy ze Skandynawii. Zadziwiające może być to, jak ta zależność przekładała się także na cechy ludzi, a także na polityczno-cywilizacyjne wpływy. Zmienność losów, postaw, przemieszanie rasowe i kulturowe to historyczna karta kodu genetycznego Polaków. Wraz z tymi cechami zmieniała się geografia i geopolityka Polski. Rzadko który kraj w świecie zmieniał tak często granice, rzadko który był tak głęboko przesuwany na mapie, rzadko też

który z pozycji mocarstwa zniknął z tej mapy całkowicie. Czy było to wynikiem różnych cech narodowych, braku mądrości i zmysłu państwowego samych Polaków, czy też decydującym czynnikiem była ekspansywność i militarne zagrożenie ze strony agresywnych sąsiadów? A może te cechy i czynniki zadziałały łącznie? To pytania, które pojawiają się ponownie u początków trzeciej dekady XXI wieku, wobec zagrożeń, jakie stwarza wywołana przez Rosję wojna u granic Polski. To jednocześnie przypomnienie trudnych wydarzeń z przeszłości, sygnał do rozważań nad przyszłością i szansami na pomyślny rozwój Polski, związanej z Zachodem silnymi sojuszami, ale też dociskanej wrogim otoczeniem ze wschodu.

Po naszkicowaniu mapy cywilizacyjnej świata i miejsca na niej Zachodu, nasuwa się oczywiście pytanie: do jakiego obszaru należy Polska? Kwestia ta, w takiej czy innej formie, w polityce, sojuszach, zwyczajach, a w końcu także w dyskusjach przewija się przez całą historię narodu. Można odpowiedzieć, że z Polską i świadomością identyfikacyjną Polaków było trochę tak jak z jej granicami: ponosiła skutki wielkich wydarzeń historycznych, wygranych i przegranych wojen, przemieszczania ludności i jej przemieszania. Duży wpływ miała tu, zwłaszcza w czasach nowożytnych, samoocena elit intelektualnych, sytuująca Polskę na Zachodzie, ale też dostrzegająca jej związki ze Wschodem.

Decydującym, jak się wydaje, czynnikiem na przestrzeni naszych dziejów była religia, chrześcijaństwo, które zaistniało w państwie Mieszka dzięki przyjęciu przez niego chrztu w obrządku zachodnim. Za początek związków prawnych, a właściwie prawno-politycznych z Zachodem, uosabianych przez Stolicę Apostolską, przyjmuje się akt tak zwanej darowizny gnieźnieńskiej, dokonany przez Mieszka I na rzecz Stolicy Apostolskiej, znany jako dokument *Dagome iudex*[1]. Dokument ten powstał najprawdopodobniej

[1] Była to forma darowizny o charakterze *precaria oblata*, która polegała na tym, że darczyńca przekazywał ziemię w darze kościelnemu patronowi, zachowując prawo użytkowania za opłatą czynszu rekognicyjnego. Celem aktu ze strony Mieszka było zapewne dążenie do zabezpieczenia integralności tworzonego państwa, do którego świeżo przyłączone zostały Małopolska i Śląsk. Zob. J. Bardach. *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 2010, s. 98–99.

w okresie 991–992, miejsce jego sporządzenia jest niepewne[2]. Jako pierwszy polski dokument o charakterze prawnopaństwowym *Dagome iudex* znalazł się w odpisie w *Collectio Canonum*, sporządzonym około 1087 roku zbiorze najważniejszych tekstów – przywilejów Kościoła rzymskiego udzielanych władcom jako wyraz jurysdykcji i zwierzchności papieża. Znaczenie dokumentu było doniosłe, ponadczasowe, gdyż z woli Mieszka I powstające państwo polskie, z zaznaczonymi granicami, poddane zostało pod protektorat Stolicy Apostolskiej. Stwarzało to podstawy do usytuowania Polski w orbicie państw zachodnich, w kształtującej się wspólnocie chrześcijańskiej i poddawało opiece papieskiej, a symbolem materialnym związków było płacone Kościołowi świętopietrze[3]. Opieka ta stwarzała pewną formę zabezpieczenia przed zakusami i pretensjami państw ościennych, głównie Niemiec i Czech[4]. Cesarstwo Niemieckie uznawane było w ówczesnej Europie za *sui generis* monarchię uniwersalną. Uznawano „prestiżowo-honorowe" zwierzchnictwo cesarza jako symbolicznego zwierzchnika monarchów chrześcijańskich, lecz starano się przeciwstawiać lennemu zwierzchnictwu jego osoby jako króla niemieckiego[5]. Wyrazem tego był zjazd gnieźnieński (1000 rok), spotkanie Bolesława Chrobrego z cesarzem Ottonem III, symboliczne potwierdzenie aspiracji polskiego władcy do korony królewskiej i utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie, niezależnego od biskupstwa w Magdeburgu. Były to elementy budowy państwa polskiego, podlegające różnym uwarunkowaniom politycznym, skutkujące koronacją Bolesława na króla jednak dopiero w 1025 roku[6].

---

[2] Panują poglądy, że powstał w kancelarii Mieszka I (zob. G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Warszawa 1988, s. 240–248) lub też w Rzymie, w kancelarii papieskiej (B. Kurbisówna, Dagome iudex. *Studium krytyczne*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, red. K. Tymaniecki, Poznań 1962, s. 408; M. Łodyński *Dokument* „Dagome iudex" *a „kwestia sardyńska" w XI wieku*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Fistoryczno-Filozoficzny" 1911, nr 54, s. 60–61).

[3] O. Halecki, *Historia Polski*, Lublin–Londyn, 1992, s. 23.

[4] K. Burczak, Dagome iudex *prototypem konkordatu*, [w:] *Konkordaty polskie. Historia i teraźniejszość*, red. J. Krukowski, Lublin 2019, s. 55.

[5] J. Bardach, *op. cit.*, s. 97–98.

[6] Stało się to po zakończeniu kilkuletniej wojny z cesarstwem pokojem w Budziszynie w 1018 roku.

Znaczenie związku ze Stolicą Apostolską było inne. Był on natury duchowej, nie zagrażał suwerenności terytorialnej tworzącego się państwa, a umacniał więzy z Zachodem. Odtąd Kościół rzymski odgrywa coraz ważniejszą rolę w romanizacji Polski i w zakorzenianiu w Polsce wartości cywilizacji zachodniej, choć z elementami słowiańskimi i wschodnimi. Historycznie był to, jak podkreśla Jerzy Kłoczowski, dobry wybór. Kościół zachodni – i Zachód – był bardziej dynamiczny, rozwojowy, sprzyjał postępowi. Kościół wschodni, związany z Bizancjum – zachowawczy, skostniały, scholastyczny, nastawiony na trwanie. Kładło się to potem negatywnym ciężarem na całą późniejszą historię tych ludów słowiańskich, które przyjęły obrządek wschodni[7]. Późniejsze dokumenty papieskie, liczne bulle protekcyjne, potwierdzały nie tylko zwierzchnictwo Kościoła rzymskiego nad Polską, ale i płynącą z tego ochronę[8]. Były to klasyczne akty uniwersalizmu chrześcijańskiego ówczesnej epoki, dominujące w świecie zachodnim. Regulowały one relacje między władzą świecką a Kościołem, w tym sprawy majątkowe, jurysdykcyjne, a także potwierdzały przywileje Kościoła i duchowieństwa. Tworzyły silne więzy prawne i instytucjonalne między państwem a Kościołem i jego rzymskim kierownictwem.

Także po względem geograficznym przez pierwsze wieki państwowości Polska sytuuje się w sąsiedztwie Zachodu, stąd czerpie wzory organizacji państwa, osadnictwa i prawa. Polska Piastów, początkowo postrzegana jako kraj wschodni, wraz z postępami chrystianizacji i organizacji wewnętrznej według wzorów zachodnich zaczyna być postrzegana jako część Zachodu. Naród polski i polska państwowość kształtowane są według zachodnich obrządków religijnych, ale skutkiem jest również romanizacja prowadzonej przez Kościół edukacji, rozwój języka, etos rycerski, zmiany w rolnictwie i gospodarce, zakładanie miast na prawie niemieckim[9]. Nie oznaczało to, że osadnic-

---

7 J. Kłoczowski, *Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 2003, s. 12.

8 W. Uruszczak, *Konkordaty nienazwane i nazwane w Polsce przedrozbiorowej*, [w:] *Konkordaty polskie*…, s. 70–71.

9 W Polsce stosowano prawo niemieckie oparte na zwodzie prawa zwyczajowego, tak zwane zwierciadło saskie (*Sachsenspiegel*), rozwinięte następnie w dwóch zbiorach (*Weichbild magdeburski*) dotyczących sądów miejskich i prawa ławniczego (1261–1295).

two i rozwój miast odbywał się tylko według wzorów zachodnich, bo rodzime rozwiązania funkcjonowały już znacznie wcześniej, jednak styk z Zachodem wzbogacał struktury społeczne, przestrzenno-organizacyjne i wytwórcze ówczesnych (rozwój rzemiosła w miastach) społeczeństw. Wraz z przekazami kościelnymi, edukacją i kontaktami handlowymi (powstawanie stałych miejsc wymiany – targów) Polska rozwijała się gospodarczo i kulturowo, a do kształtującego się języka narodowego zaczęły być inkorporowane łacińskie terminy, takie jak *civitas, castellum, corona, fora, princeps Regnum* (i wiele innych), potwierdzające wspólne rozumienie instytucji europejskich. Przyjęcie w liturgii kościelnej i języku politycznym łaciny, powszechnie wówczas uznawanej za język kultury i cywilizacji, to także nawiązanie do tradycji Imperium Rzymskiego, na której wyrósł gmach Kościoła i cywilizacji zachodniej[10].

Rozdrobnienie dzielnicowe i feudalne (XII–XIII w.), choć w wielu aspektach sprzyjało regionalnemu rozwojowi gospodarczemu, to politycznie osłabiało polską państwowość i sprzyjało utrwalaniu zależności od cesarstwa niemieckiego. Skłóceni ze sobą książęta polscy szukali protekcji i pomocy u cesarza, poddając się jego zwierzchnictwu i związkom lenno-trybutarnym. W tych politycznych rozgrywkach o władzę i wpływy wewnętrzne oraz zewnętrzne próbowano też wykorzystywać zależność Polski od papieża, co z kolei ułatwiało Stolicy Apostolskiej ingerencje w wewnętrzne sprawy, nie tylko kościelne, na przykład w kształtowanie i wymiar świętopietrza, nominacja na stanowiska kościelne, a pośrednio także świeckie. Związki z Kościołem zachodnim, źródłem duchowym tożsamości Polski, nie zaciemniały jednak rozsądku politycznego i realnej oceny sytuacji i zagrożeń pojawiających się od wschodu. Potwierdzeniem tego i jednym z najwcześniejszych dowodów takiej oceny jest list biskupa Krakowa Mateusza z 1147 roku jako odpowiedź na wezwanie świętego Bernarda z Clairvaux do polskich książąt do udziału w II krucjacie przeciwko muzułmanom. Biskup Mateusz wskazuje na inne zagrożenia i potrzebę misji, której Polska mogłaby się podjąć. Byłaby to misja duchowa wobec ruskich sąsiadów, „przesiąkniętych heretycką przewrotnością", wyznających

[10] K. Podkański, *Konstantyn i Metodyusz*, „Przegląd Powszechny" 1905, z. 3. s. 393–394.

imię Chrystusa, lecz czynami całkowicie się go wyrzekających. Aby misję taką podjąć, ludy łacińskich peryferii na wschodzie potrzebowały więcej „światła i ciepła" płynącego z centrum łacińskiej cywilizacji[11]. Okoliczności listu w realiach ówczesnej Europy wskazują na tworzenie podstaw koncepcji przedmurza i misji cywilizacyjnej na Wschodzie w jednym ujęciu.

Zjednoczenie ziem polskich w XIV wieku spowodowało upadek roszczeń cesarstwa do zwierzchnictwa nad Polską, osłabły też więzy protekcji Stolicy Apostolskiej, choć formalnie odwołał się jeszcze do niej podczas swojej koronacji Władysław Łokietek[12]. Duchowe i religijne więzy i zwierzchnictwo papieża uznawano za religijnie niezbędne i kulturowo ważne, a jednocześnie wolne od zagrożeń dla niezależności państwa, jakie stwarzała podległość cesarstwu. Z wolna, na wzór Anglii, Francji i innych państw zachodnich, zaczynało kształtować się (XIII–XIV wiek) pojęcie „Korona Królestwa Polskiego" (*Corona Regni Poloniae*), zawierające silny element centralizujący i publiczno-prawny w państwowej władzy świeckiej, ucieleśnianej bardziej w instytucji państwa niż w osobie monarchy. Wiązało się to z kształtowaniem zasady suwerenności oraz niepodzielności i niepozbywalności terytorium państwowego, co wiązało się z tendencją do likwidacji pozostałości rozbicia dzielnicowego, a także odzyskiwania utraconych ziem północnych i zachodnich[13].

Sytuacja zaczęła się nieco zmieniać po zawarciu związku państwowo-prawnego Polski i Litwy w 1386 roku, ugruntowanego Unią Lubelską (1568) i powstaniu Rzeczpospolitej Obojga Narodów – ale nawet wtedy trwała żywa łączność z cywilizacją zachodnią. Unia z Litwą, krajem wschodnim i postrzeganym trochę jako barbarzyński, wzmacniała Polskę wewnętrznie, terytorialnie i militarnie, urozmaicała kulturowo, ale nie odrywała jej od Zachodu. Kształtował się mit Polski niosącej wiarę i cywilizację chrześcijańską na Wschód. Niezwykle trafnie oddaje to XVI-wieczna praca Macieja Miechowity *Traktat o dwóch Sarmacjach*, w której autor uznaje Polskę za kraj cywilizacji zachodniej, mający historyczne

[11] List ten i jego okoliczności omawia Andrzej Nowak: *idem*, *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu – XXI w.*, Kraków 2022, s. 40–41.

[12] Użył formuły *Dei ac Apostolicae Sedis providentia rex Poloniae*. J. Bardach, *op. cit.*, s. 388.

[13] *Ibidem*, s. 385–387.

zadanie ekspansji na Wschód w celu powiększenia jej zachodnich rubieży, na wzór tego, co czynią państwa zachodnie, dokonując odkryć geograficznych[14]. Jest to także interpretowane jako budowanie bariery blokującej wpływy ze wschodu, początki przedmurza, w dalszych wiekach manifestujące się w wojnach z Turcją i Rosją[15].

Mariaż króla Zygmunta Starego z przedstawicielką możnego włoskiego rodu Sforzów umacnia więzy z Zachodem, przeżywającym ożywczy prąd odrodzenia. Skłaniało to wielu przedstawicieli polskiej szlachty do podejmowania studiów we Włoszech, owocowało napływem do Polski włoskich i zachodnich architektów, malarzy, lekarzy i innych specjalistów. Wysyłane były przez polskich władców do różnych krajów misje dyplomatyczne, co utrzymywało Polskę w orbicie polityki międzynarodowej. Opierając się na języku łacińskim, języku nie tylko Kościoła, ale dyplomacji, nauki i porozumiewania się w ówczesnej Europie, rozwijało się piśmiennictwo naukowe i wymiana specjalistów. W Polsce kształtowała się rodzima odmiana cywilizacji zachodniej, z graniczącą niekiedy z chaosem demokracją szlachecką, dużymi wpływami Kościoła i z tolerancją, wymuszoną realiami kraju wielu narodowości.

Kres monarchii dynastycznej i wolna elekcja króla otwierały Polskę na nowe wpływy i powiązania, z różnymi skutkami dla jej dalszych losów. Ekspansja terytorialna na wschód, napływ ludności żydowskiej, a także przybyszów z innych krajów, czyniły Polskę krajem coraz bardziej wielonarodowym i wielowyznaniowym. Wymuszało to zmiany społeczne i ustrojowe. Tworzyły się namiastki samorządu etnicznego: żydowskiego, tatarskiego, szkockiego, ormiańskiego, a także, po elekcji królów z dynastii Wazów, protestanckiego. Pojawiały się głosy, na tle walk na kresach Rzeczpospolitej z Rosją i Turcją, mówiące o Polsce jako przedmurzu chrześcijańskim. Jednocześnie na Północy zaczynała toczyć się inna batalia, związana z rosnącą rolą Prus, w ramach której Święte Cesarstwo Rzymskie stawało się bardziej sojusznikiem niż zagrożeniem, a najmocniejszy wyraz tego dano w 1683 roku i w formie pomocy i odsieczy dla obleganego przez Turków Wiednia. Wiele z tych

[14] Cytuję za: W. Wilczyński, *Geografia metageografia ziem dawnej Sarmacji*, „Przegląd Geopolityczny 2014, t. 9, s. 25–26.

[15] J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 21.

procesów zostało zahamowanych w wyniku potopu szwedzkiego, który niszczył kraj i wikłał go w spory dynastyczne, ale nie pozbawił Polski niepodległości.

9.2. Determinanty i dylematy cywilizacyjne narodu polskiego w okresie zaborów

Narastająca słabość Rzeczpospolitej w XVIII wieku manifestuje się na wielu odcinkach: politycznym, gospodarczym, organizacyjnym. Państwo polskie nie jest w stanie wykorzystać ani pojawiającej się lepszej koniunktury politycznej, jak choćby podjętej w duchu obrony chrześcijaństwa przed islamem odsieczy wiedeńskiej, ani przeprowadzić skutecznej odnowy państwa, czego wyrazem była Konstytucja 3 maja. Skutkiem tego były dziejowa klęska narodowa, utrata niepodległości i rozczłonkowanie kraju przez trzech zaborców. I fakt ten miał różne skutki także dla tożsamości Polski i cech kraju formalnie nieistniejącego, a faktycznie wrzuconego na orbitę dwóch cywilizacji: wschodniej i zachodniej. Zabory powodowały, że kilka pokoleń Polaków egzystowało w różnych systemach politycznych, gospodarczych i kulturowych, a praktycznie cywilizacyjnych. Naród polski został siłą podzielony, ale spoiwem i łącznikiem pozostał Kościół katolicki, a także język i kultura: w miastach o zabarwieniu szlacheckim, „pańskim", sarmackim, a na wsiach – czyli na większości obszarów zamieszkiwania Polaków – kultura ludowa. Obie formy kultury sprzyjały utrzymaniu świadomości narodowej i języka.

Jakie to miało skutki dla przynależności cywilizacyjnej, a właściwie do poczucia takiej przynależności? Oczywiście rozkładało się to w czasie, a na naród polski oddziaływały ważne wydarzenia polityczne i społeczne, wojny i konflikty zbrojne, rewolucje i powstania. Można jednak powiedzieć, że duch polskości, szarpany na różne strony, przetrwał w nadspodziewanie dobrym stanie, o czym świadczy powstanie epokowych dzieł i symboli, takich jak poematy polskich wieszczów, *Mazurek* Dąbrowskiego i muzyka Chopina, osiągnięcia nauki i kultury, w tym wielkie dzieła literatury. Część z tych uniesień polskiej duszy powstała na emigracji i już to świadczy o warunkach panujących w podzielonym i zniewolonym kraju. Na polską duszę wywierany był zrazu niewidzialny, ale coraz

głębszy wpływ o niejednoznacznym charakterze. Był to wpływ bardziej duchowy, choć i materialny. Duch polski, jak zauważał Roman Dmowski, przez wieki zdobywany przez Zachód, stawał się bardziej wschodni. Był też ruch odwrotny – to Wschód przesuwał się ku Zachodowi, a Polska stawała się mniej jednolita, mniej zachodnia, zwłaszcza na ziemiach, które zawłaszczyła Rosja[16].

Zachwaszczanie polskości i osłabianie zachodniego ducha w narodzie polskim odbywało się nierównomiernie. W zaborze pruskim kwitł kult porządku i gospodarności, rozwijany jednak w atmosferze antypolskości, walki z Kościołem i kulturą, germanizacji i dyskryminacji narodowościowej. Były to zarówno elementy cywilizacji zachodniej, czego wyrazem było przejmowanie zachodnich wzorców gospodarowania, poszanowania prawa, jak i praktyk politycznych, społecznych i kulturowych, całkowicie sprzecznych z wartościami zachodnimi. Mimo rugowania polskości i Kulturkampfu nie osłabiało to wpływu niemieckiej kultury na część polskich elit, którą uznawano za wiodącą w Europie. Dotyczyło to zwłaszcza wpływu niemieckiej filozofii, nauki, sztuki i muzyki. Polscy studenci kształcili się na niemieckich uniwersytetach, a nierzadko polscy naukowcy woleli pisać po niemiecku[17]. Zdominowani przez żywioł protestancki, a zwłaszcza jego pruską wersję, niemieccy katolicy – w niektórych kręgach – z sympatią i podziwem patrzyli na polskich współwyznawców, tym bardziej że Kulturkampf był programem walki także z niemieckich katolicyzmem. Polska historiografia wolała to przemilczać, a polskie władze, zwłaszcza po dojściu do władzy komunistów po II wojnie światowej (a także i dziś jest to na sztandarach PiS) uznały jakiekolwiek tego typu reminescencje historyczne za przejawy pejoratywnej i antypatriotycznej postawy[18].

Głębszy i bardziej negatywny wpływ na polskość i jej związki z cywilizacją zachodnią miał zabór rosyjski. Polskie elity były świadome tego, że znalezienie się w orbicie wschodniej to ogromne niebezpieczeństwo zarażenia się duchem bezprawia, gwałtu

[16] R. Dmowski, *Wschód i Zachód w Polsce*, „Myśl Narodowa", 15.11.1926, nr 6/29, s. 184.

[17] Na przykład polski filozof August Cieszkowski czy historyk Aleksander Brückner.

[18] Nie ma takich oporów w pisaniu o tym Norman Davies: *idem*, *Europa. Między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 238–240.

i barbarzyństwa. Był to wpływ języka, kultury, sposobu życia i gospodarowania, właściwy innej cywilizacji, przed którą naród polski bronił się od wieków. Gwałtowne próby przeciwstawiania się temu, w formie powstań, tylko sytuację tę pogarszały. Były one jednocześnie głośnym wołaniem o wolność i polskość, a tym samym o zahamowanie rusyfikacji, w całej swej istocie sprzecznej z duchem cywilizacji zachodniej. Słowa Jules'a Micheleta na wieść o powstaniu styczniowym głoszące, że „cywilizację (zachodnią) ratuje się nad Wisłą", mówią same za siebie[19]. Spustoszenie w duszach i umysłach ze szkodą dla polskości szczególnie szybko postępowało na Litwie, której młodzież kształciła się głównie w szkołach i na uniwersytetach rosyjskich, przejmując część tamtejszej ideologii. Ograniczanie swobód obywatelskich, możliwości edukacji, działalności społecznej i politycznej skutkowało stopniową rusyfikacją i oddalaniem się od Zachodu.

Stosunkowo najmniejsze skutki w polskiej tkance narodowej powodował zabór austriacki. Tolerowane, a nawet rozwijane, zwłaszcza w późniejszym okresie, były polskie instytucje kulturalne i naukowe, a nawet polityczne. Polacy pełnili w Wiedniu ważne funkcje rządowe i parlamentarne, ale polska autonomia w cesarstwie nigdy nie osiągnęła poziomu uzyskanego przez Węgrów. Można by jednak mieć wątpliwości, czy idee i realia imperium austro-węgierskiego utrwalały polskość i przybliżały ją do zasad i wartości cywilizacji zachodniej, mimo – co było nie bez znaczenia – katolickiej wspólnoty religijnej.

9.3. Odbudowa polskiej państwowości. „Polska ostoją i przedmurzem Zachodu" czy częścią Europy Wschodniej?

Wśród wielu zadań, które stanęły przed państwem polskim po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, do najważniejszych należało jego scalenie w duchu polskości, i to w wielu aspektach – politycznym, społeczno-gospodarczym, prawnym i kulturowym. Jednocześnie oczywista dla elit stała się potrzeba uczynienia z Polski kraju na wskroś zachodniego, w tym wyrobienie wśród ludności

[19] J. Michelet, *La Pologne Martyr: Russie – Danube*, Paris 1863, s. XV–XVI.

(zwłaszcza byłego zaboru rosyjskiego) poczucia prawa i poszanowania praworządności. Tylko na takich zasadach, jak podkreślał Roman Dmowski, można było zbudować silne i trwałe państwo[20]. Jednocześnie odzyskanie niepodległości, a zarazem konieczność jej natychmiastowej obrony przed nawałą bolszewicką, złowieszczym wcieleniem skrajnej wersji barbarzyństwa wschodniego, spowodowała natychmiastowy nawrót koncepcji Polski jako przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej[21]. Ta nienowa, ale po odrodzeniu przypominana wizja Polski niezbyt łatwo upowszechniała się na Zachodzie. Osłabiał ją upadek Imperium Osmańskiego, a wraz z nią pamięć o znaczeniu odsieczy wiedeńskiej dla cywilizacji zachodniej, wzmacniało powstanie barbarzyńskiego imperium bolszewickiego. Znajdywała zrozumienie we Francji[22], ale rzecz ciekawa, że w odwrotnym kierunku, Polski jako bariery zatrzymującej pochód germanizmu, w ogóle nie działała[23].

Na tę ideę przedmurza powołał się Józef Piłsudski, składając w 1921 roku wizytę we Francji. Odpowiadając na powitanie ówczesnego premiera Francji Alexandre'a Milleranda naczelnik odrodzonego państwa polskiego przypomniał wizję Polski jako „przedmurza Zachodu", wiążąc ją z „misją cywilizacyjną na Wschodzie", podobną do tej, jaką Francja wypełniała na Zachodzie[24]. Wizja Polski jako zabezpieczenie i bufor przed bolszewizmem i wrogą cywilizacją pojawiała się w wielu wypowiedziach i publikacjach francuskich polityków, filozofów i intelektualistów[25]. Myśl tę znaleźć

---

[20] R. Dmowski, *op. cit.*

[21] M. Kornat, *Odrodzenie idei Polski jako „przedmurza" cywilizacji Zachodu w II Rzeczypospolitej. Opinie własne i cudzoziemskie*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej" 2019, t. 10, s. 156–157.

[22] Zob. na ten temat: C. Smogorzewski, *La Politique polonaise de la France. Déclarations d'hommes d'état, savants, écrivains et publicistes français*, Paris 1926 s. 50 i nast. Odwoływał się do niej wspomniany A. Millerand, między innymi w opracowaniu *Au secours de la Pologne*, „Revue de France" 1932, n° 12, s. 578.

[23] Na ten temat wypowiadał się między innymi francuski filozof Georges Blondel, wykazując wiarę w misję wschodnią Polski, ale brak przekonania co do jej roli wobec wschodnich zapędów Niemiec. Zob. C. Smogorzewski, *op. cit.*, s. 50.

[24] M. Kornat, *op. cit.*, s. 157.

[25] Omawia je w cytowanej pracy C. Smogorzewski (s. 50–51).

można także w wypowiedziach innych intelektualistów zachodniej Europy, zwłaszcza działaczy katolickich[26]. Lord Edgar Vincent D'Abernon uznał cud nad Wisłą i zatrzymanie bolszewickiej nawały za osiemnastą, ważną, decydującą o lasach Europy bitwę w dziejach świata. Inny Brytyjczyk, Alexander Bruce Boswell, widział w odrodzonej Polsce kontynuację jej historycznej misji jako depozytariusza romańskich tradycji i bastionu cywilizacji zachodniej[27].

Nie sprzyjały tej wizji kręgi niemieckie, powielające tezę, że Polska nie reprezentuje w czystej postaci Zachodu, jest państwem chwiejnym, zbudowanym na grząskim gruncie anarchii, samowoli i gwałtu, ze słabą (Polnische Wirtschaft) gospodarką. Nie jest więc w stanie podołać takiej misji. Inna sprawa, że poglądy takie kręgi niemieckie głosiły w okresie już zaawansowanego flirtu ze Związkiem Sowieckim jako pokłosiem układów z Rapallo i Locarno. Nie widać było też entuzjazmu dla takiej misji w kręgach watykańskich, zwłaszcza zbliżonych do Achille'a Rattiego, późniejszego papieża Piusa XII[28].

Wybuch II wojny światowej i jej skutki w postaci żelaznej kurtyny dzielącej Europę ponownie zmieniły jej geopolitykę. Polska w wyniku wojny i decyzji wielkich mocarstw znalazła się po wschodniej stronie żelaznej kurtyny. Na ironię historii może zakrawać fakt, iż przesunięta geograficznie na zachód Polska zaczęła być bardziej niż przedtem postrzegana jako kraj Europy Wschodniej i tak też została zaklasyfikowana w nomenklaturze ONZ. Decydował o tym siłą wprowadzony ustrój komunistyczny i całkowite zniewolenie na rzecz ZSRR. Zachodnia część kontynentu, łącznie z RFN, prawnym spadkobiercą Trzeciej Rzeszy, uzurpowała sobie prawo nie tylko do identyfikacji z cywilizacją zachodnią, lecz także do wyłącznego miana Europy. Dla człowieka Zachodu Wschód był nie tylko wrogi, biedny, prymitywny, ale też gorszy pod każdym względem. Negatywna konotacja przenosiła się na ludzi, a nawet na opinie dotyczące flory, fauny i klimatu. Symbolem Wschodu stawały się obrazy filmów rozgrywanych w scenerii śniegu i wiecznej zimy, tworzące tyleż sugestywne, co groteskowe wyobrażenia i opowieści

[26] Na przykład belgijskiego uczonego K. Sarolea: *idem*, *Listy o Polsce*, Warszawa 1923, s. 18–19.

[27] A.B. Boswell, *Poland and the Poles*, London 1919, s. 300.

[28] Zob. *I diari del Cardinale Ermenegildo Pellegrinetti (1916–1922)*, Città del Vaticano 1994.

o białych niedźwiedziach chodzących po ulicach polskich i innych miast regionu. Raczej nie zadawano sobie trudu, by przypominać o aspiracjach Polski, Czechosłowacji czy Węgier do przynależności do cywilizacji zachodniej. Oficjalna ideologia i propaganda komunistyczna, narzucane przez Moskwę, dywagacje nowych elit Warszawy, Pragi czy nawet Berlina (choć raczej Wschodniego) mocno je ograniczały.

9.4. Upadek komunizmu i nowe uwarunkowania dyspozycji zachodniej w postawach Polaków i w polskiej polityce

Kres zimnej wojny, upadek komunizmu, dezintegracja ZSRR i wielkie zmiany systemowe w Polsce i dawnych krajach socjalistycznych nie od razu zmieniły postrzeganie tej części Europy, która zaczęła wdzierać się na nowe mapy geopolityczne i mentalnościowe jako Europa Środkowo-Wschodnia. Nowe uwarunkowania łatwiej trafiały do przekonania elit, ale nie zawsze do polityków i nie zawsze do zwykłych ludzi. Natychmiast pojawiły się postulaty nowych władz przystąpienia do struktur zachodnich, odżywać zaczęły zapomniane koncepcje Mitteleuropy czy Międzymorza. Łatwiej było jednak uświadamiać i przekonywać elity do nowej wizji tej części Europy niż przeciętnych ludzi w krajach Zachodu. Przeniknęło to tak głęboko do ich świadomości, że nadal dawne kraje socjalistyczne, nawet te z tysiącletnią romańską historią, są po prostu krajami Europy Wschodniej, określeniami wypowiadanymi jednym tchem jako *Eastern Europe, pays de l'Est, paesi del Est*, a więc tymi cywilizacyjnie gorszymi.

Okres po przemianach 1989–1990, odmierzany wstępowaniem do struktur zachodnich (do NATO i UE), nowymi relacjami ze zjednoczonymi Niemcami oraz eksplozją przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi, wydawał się wielkim triumfem dyspozycji zachodniej w nowej polskiej polityce zagranicznej. Wracało jednocześnie to, co tradycyjne, a co okres PRL-u przykrył fasadowością pozorów przyjaźni. Mianowicie biologicznie wrogie stosunki Polski z Rosją, pielęgnowane solennie w tej formule przez obie strony. Było to krytykowane na Zachodzie, zwłaszcza w kręgach gospodarczych, zaniepokojonych tym, że wrogość ta może negatywnie wpływać na

interesy z Rosją. W wielu sprawach jednak to polskie władze miały rację, wykazując niechęć do wielkiego sąsiada ze wschodu i przestrzegając przed jego atawistyczną agresywnością.

Bieżąca polityka, obfitująca w walkę polityczną, afery korupcyjne, partyjne zaangażowanie mediów, grę teczkami służb bezpieczeństwa, oskarżeniami o zdradę i innymi dramatycznymi wydarzeniami, choć mogła w wielu przypadkach bulwersować, to jednak nie hamowała obranej zachodniej drogi kontaktów i rozwoju Polski. O ile jednak konsensus w kwestii bezpieczeństwa i członkostwa w NATO był całkowity, o tyle w podejściu do integracji z Unią Europejską ujawniły się znaczne różnice między partiami politycznymi. Dały one o sobie znać już w pierwszym okresie rządów PiS-u, a wybuchły po ponownym objęciu rządów przez Zjednoczoną Prawicę w okresie od jesieni 2015 roku. Uważny obserwator polskiego życia politycznego mógł jednak dostrzec w całym okresie transformacji, odmierzanym rządami różnych koalicji parlamentarnych, słabość państwa, jawne oznaki niedojrzałości i mankamenty polskiej demokracji, czerpanie wzorców dalekich od oficjalnie głoszonych wartości demokracji zachodniej. Czy przejęcie władzy po wyborach parlamentarnych 2023 roku przez zwycięskie partie opozycji – KO, PSL/Hołownia 2050 i Lewicę – odbuduje pozycję Polski w UE i na powrót zdecydowanie w opcji zachodniej, to sprawa przyszłości. Z programów tych partii i zdecydowanie prozachodnich postaw i poglądów ich przedstawicieli wynika, że będzie to dominująca narracja polityczna[29]. Już jednak pierwsze miesiące funkcjonowania nowego rządu, wyłonionego przez koalicję KO-PSL/Polska 2050 i Lewicy pokazały, że będzie to proces niełatwy, a fobie antyeuropejskie (dotyczące UE), antyniemieckie i antyimigranckie (mimo tak zwanej afery wizowej) stały się głównym punktem działań PiS-u jako totalnej opozycji wobec nowego rządu.

Warto na tym tle odwołać się do odczuć i postawy Polaków. W znakomitej większości czują się oni częścią Zachodu, z którym

[29] Zob. *D. Tusk: Polska będzie lojalnym, stabilnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych. Polska odzyska pozycję lidera UE*, www.tvn24.pl/polska/expose-donalda-tuska-premier-o-nato—sojuszu-z-usa-pozycji-w-ue-i-wojnie-w-ukrainie-753649; *W. Kosiniak-Kamysz: „Miarą patriotyzmu jest obecność Polski w UE"*, www.wroclaw.tvp.pl/72864637/w-kosiniakkamysz-miara-patriotyzmu-jest-obecnosc-polski-w-ue [dostęp: 21.01.2024].

się utożsamiają. Dlatego alergicznie reagują na spontaniczne zaklasyfikowanie Polski do Europy Wschodniej. Mieszkaniec Europy Zachodniej, z którym styka się Polak, da mu odczuć, często bezwiednie, że pochodzi z gorszej części Europy. Pogłębia to kompleksy Polaków, poczucie niższości i bywa, że zaczyna się wysnuwanie kontrargumentów, odwoływanie do historycznych faktów, powoływanie na powszechnie znane autorytety i nazwiska: Jan Paweł II, Wałęsa, Mickiewicz, Kopernik, Chopin, Skłodowska-Curie i coraz częściej Lewandowski. To zresztą nic nowego. Z wielką przenikliwością te polskie kompleksy dostrzegał z dalekiej Argentyny, prawie siedemdziesiąt lat temu, Witold Gombrowicz, pisząc o Polsce i Polakach:

> Szopen z Mickiewiczem służą wam tylko do uwypuklenia waszej małostkowości – gdyż wy, naiwnością dzieci potrząsacie pod nosem znudzonej zagranicy tymi polonezami po to jedynie, aby wzmocnić nadwątlone poczucie własnej wartości i dodać sobie znaczenia. Jesteście jak biedak, który chwali się, że jego babka miała folwark i bywała w Paryżu. Jesteście ubogimi krewnymi świata, którzy usiłują imponować sobie i innym[30].

Jednocześnie Gombrowicz zwraca uwagę na to, że niektóre z tych nazwisk za granicą niekoniecznie jednoznacznie kojarzą się z Polską, a nawet, że zostały zawłaszczone przez inne narody. Powoływanie się na autorytety za granicą nie przeszkadza rodakom szkalować je w kraju, co też jest jedną z polskich specjalności, rozwijaną zwłaszcza w ostatnich latach. Polak czuje się częścią Unii Europejskiej, bardzo często jest entuzjastą członkostwa w niej, ale mentalnością odbiega od mainstreamu Unii i to niemal bez względu na wykształcenie. Jest to zresztą znacznie szerszy problem i związany nie tylko z postrzeganiem UE. Choć Polak docenia na ogół środki unijne, to i tak będzie narzekał na regulacje Unii, uwierzy, że UE zmusi Polaków do małżeństw homoseksualnych i w znacznej części jako zbiorowość będzie głosował na partie antyunijne. To, że przy okazji będzie narzekał na wszystko inne, emanował zazdrością, snuł teorie spiskowe lub całkiem utopijne, to tylko potwierdzi, że malkontenctwo to nieodłączna cecha polskiego charakteru. Przy okazji wymknie mu się jakiś slogan antysemicki, antyniemiecki lub homofobiczny, a także

[30] W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1997, s. 13.

nie omieszka wykazać niechęci do sąsiadów ze Wschodu, nie uświadamiając sobie, jak wiele ma z nimi wspólnego.

To, co działo się w Polsce przez kilka lat, od 2015 roku, czyli od przejęcia władzy w Polsce przez zjednoczoną prawicę, to jakby wyzwalanie polskiej duszy z ciała europejskości, z okowów zachodniej poprawności politycznej, to jakby cofanie wskazówek zegara. PiS dał nie tylko przyzwolenie, aby z tego udręczanego ciała polskości, z tej warstwy „lepszego sortu" wypływały potoki nienawiści, lecz sam aktywnie tę wschodnią mentalność promuje[31]. Dzieląc społeczeństwo na lepszy i gorszy sort, temu gorszemu, inteligenckiemu, druga połowa Polaków odmawiała – i można powiedzieć, że nadal odmawia, niestety przy udziale Kościoła – niemal godności osoby ludzkiej, a to przecież podstawa praw człowieka, pochodząca w prostej linii z doktryny społecznej Kościoła. Dochodzi do tego upartyjnienie państwa i prawa, a zwłaszcza egzekucji prawa. Działacz PiS-owski, polityczny czy gospodarczy, mógł, jak kiedyś funkcjonariusz partyjny PZPR, być niemal pewny, że w razie kolizji z prawem partyjna prokuratura, choć na szczęście jeszcze nie sądy, nie pozwoli mu zrobić żadnej krzywdy. Umorzy sprawę lub zakwalifikuje jako czyn społecznie nieszkodliwy.

Reformy przeprowadzone przez PiS, zwłaszcza te dotyczące praworządności, koncentracji własności państwowej czy roli mediów, szły w poprzek wartościom europejskim i widać to było także podczas debat w Parlamencie Europejskim, a także w stanowisku Komisji Europejskiej i innych organów UE orz Rady Europy. Nie oznacza to, że poprzednicy nie robili błędów. Robili je i niekiedy odwoływanie się do takich faktów z przeszłości jest jedynym usprawiedliwianiem się działaczy PiS-u w odpowiedzi na krytykę ich poczynań. Oni też, czyli poprzednicy, zawłaszczali państwo, dopuszczali się korupcji, naruszali prawo lub je naginali. To prawda, choć nigdy tego nie robili w takim stopniu jak Zjednoczona Prawica, jednocześnie stosując retorykę zachodnią, co jakby łagodziło negatywny wydźwięk. Wszak cechą wszystkich rządów po 1990 roku była niezdolność do zbudowania silnego państwa. Nie

[31] Podkreśliła to, już po kilku miesiącach rządów PiS-u, w 2016 roku Jadwiga Staniszkis, niegdyś zwolenniczka PiS-u, określając tę mentalność jako „bolszewicką".

autorytarnego, nie scentralizowanego, lecz silnego poszanowaniem prawa i praw obywateli, wolnego od afer, korupcji i zawłaszczania jego instytucji. Nie sprawdził się również model „niewidzialnej ręki rynku" w umacnianiu państwa, choć może lepiej w deetatyzacji gospodarki. Swoje grzechy i afery miały Unia Wolności, SLD, AWS, ale i PO–PSL. Nigdy jednak na taką skalę jak PiS i nigdy też, nawet te największe afery, nie były tak ostentacyjnie chronione przez partyjną prokuraturę, policję i aparat państwa.

Tak więc odpowiedź na pytanie, czy Polska jest krajem cywilizacji zachodniej, nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Polacy zadają sobie to pytanie od wieków, a odzyskanie niepodległości w 1918 roku stanowiło ku temu doskonałą okazję, podobnie zresztą jak przemiany ustrojowe w 1989 roku. Analizę poglądów polskich elit na tę kwestię w okresie całego XX wieku, w różnym zresztą kontekście – roli Kościoła, słowiańskości, pojmowania Wschodu (a raczej Orientu) i Zachodu, przeprowadza Maria Janion. Podziela ona opinię wielu wybitnych naukowców, pisarzy i intelektualistów, że czynnikiem, który przesądził o związkach Polski z cywilizacją zachodnią był „dobry wybór", jakim był związek z prężnym Kościołem rzymskim, a nie scholastycznym, zachowawczym Kościołem bizantyjskim[32]. Tak więc zdaniem Janion nie ma wątpliwości, że Polska jest krajem od jej zarania zachodnim.

Zabierając głos w tej sprawie, Karol Modzelewski nie wydaje się oczarowany cywilizacją zachodnią, stwierdzając, że samo pojęcie tej cywilizacji też nie zawiera czystych składników greckich, romańskich i chrześcijańskich, a nosi w sobie pierwiastki semickie, saraceńskie i barbarzyńskie[33]. Podobnie jak zachodnia – jak zauważa Modzelewski – polska tożsamość też ukształtowała się na różnorodnym gruncie wpływów wschodnich i zachodnich, o podłożu słowiańskim, czego najtrwalszym wyrazem jest język. Oficjalnie jednak i formalnie uznajemy się za kraj na wskroś zachodni, ukształtowany przez rzymską formułę religii i kultury,

---

[32] M. Janion, *Polska między Wschodem a Zachodem*, „Teksty Drugie" 2003, nr 6, s. 131–149.

[33] K. Modzelewski, *Barbarzyńskie korzenie Europy*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005, s. 30–31.

która przeniknęła do polskiego DNA, do tego, według opinii Dariusza Karłowicza, ożywiana ideami rzymskiego republikanizmu[34].

Według opinii innych specjalistów procesy zachodzące w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych powodują erozję wartości cywilizacji zachodniej, a to rzutuje na pozycję Polski. Ich symbolem coraz bardziej jest polityka wielokulturowości (multikulti), LGBT i tęczowa rewolucja, cywilizacja śmierci, kryzys religii (świat bez Boga) i inne plagi rozprzestrzeniające się na Zachodzie, które Wojciech Roszkowski skrupulatnie zebrał i omówił w opracowaniu *Roztrzaskane lustro*[35]. Argumenty o postępującej degrengoladzie cywilizacji zachodniej służą ideologom PiS-u do wysuwania bulwersujących tez o większym zagrożeniu dla Polski i jej tożsamości płynącym z Zachodu niż tocząca zbrodniczą wojnę na Ukrainie Rosja i jej przywódca Putin[36]. Na tle zepsucia Zachodu, w postmodernistycznym świecie moralnego relatywizmu, Polska – jak ujmuje to Marek Jan Chodakiewicz, polski historyk pracujący w Waszyngtonie – jawi się jako oaza normalności i ostatni bastion cywilizacji zachodniej w Europie. Moralnie podbudowana etosem „Solidarności", rolą papieża Jana Pawła II i najwcześniejszym obaleniem komunizmu, a także wolna od hańby kolaboracji z III Rzeszą, Polska ma pełne prawo do roli lidera w regionie jako ostoja Zachodu[37]. Podobny pogląd reprezentuje Jan Michał Małek, widząc na tle Zachodu, rugującego wartości chrześcijańskie, polski wzorzec jako swego rodzaju ratunek dla cywilizacji zachodniej[38].

---

[34] D. Karłowicz, *Ta karczma Rzym się nazywa*, „Teologia Polityczna" 2016, nr 8, s. 15–27.

[35] *Ibidem*, s. 307–342. Jeszcze ostrzej rozprawia się z cywilizacją zachodnią Elzbieta Królikowska-Avis: *eadem*, *Cywilizacja Zachodu. Na rozdrożach wartości*, Poznań 2021.

[36] Akcenty takie pojawiły się w wypowiedziach różnych polityków PiS-u, w tym Zdzisława Krasnodębskiego i Karola Karskiego. Zob. *Zagrożenie ze strony Zachodu większe niż ze strony Wschodu*, www.wprost.pl/polityka/10830787/zagrozenie-ze-strony-zachodu-wieksze-niz-ze-strony-wschodu-zaskakujace-slowa-europosla [dostęp: 27.08.2022].

[37] M.J. Chodakiewicz, *Polska jest bastionem cywilizacji zachodniej*, „Do Rzeczy", 7.11.2017.

[38] J.M. Małek, *Polska ratunkiem dla cywilizacji zachodniej?*, www.pafere.org/2020/09/12/artykuly/polska-ratunkiem-dla-cywilizacji-zachodniej [dostęp: 12.09.2020].

Czy więc jednoznaczna odpowiedź na pytanie o przynależność Polski do takiej czy innej cywilizacji jest w ogóle możliwa? Zwolennicy opcji zachodniej i ci, którzy mają co do tego wątpliwości, przytaczają wiele racjonalnych argumentów. Od przełomu lat 1989–1990, zgodnie z wolą milionów ludzi w Polsce, a także dzięki konsekwentnej polityce kolejnych rządów integrujących Polskę ze strukturami zachodnimi utrwala się coraz bardziej powszechna świadomość związków Polski z Zachodem. Nie oznacza to, że procesy te, a zwłaszcza integracja z Unią Europejską, nie budzą kontrowersji i ostrych polemik. Mimo iż ogromna część społeczeństwa była entuzjastycznie nastawiona do członkostwa Polski w Unii, to budziło ono niepokój wśród niektórych grup społecznych, podsycany przez przedstawicieli różnych sił politycznych. Były one łagodzone środkami finansowymi napływającymi z Unii, dość zgodnie traktowanymi jako ważny bodziec rozwojowy Polski. Jednak w ostatnich latach, od jesieni 2015 roku, wraz z dojściem do władzy Zjednoczonej Prawicy, zaczęły pojawiać się coraz większe wątpliwości co do związków Polski z Unią, a jednym z głównych zarzutów, jakie wysuwano, było rzekome zagrożenie, jakie dla tożsamości i bezpieczeństwa kulturowego Polski stwarza członkostwo w UE[39]. Instrumentalne traktowanie członkostwa w UE stawało się normą, a coraz częstsze naruszanie wartości zachodnich (w tym demokracji) przez PiS rodziły pytania i wątpliwości co do cywilizacyjnej orientacji Polski. Zawierają się one w nie tak znowu nowatorskim stwierdzeniu, że Polska jest swoistym konglomeratem cech, najbardziej wschodnim z zachodnich krajów Europy i najbardziej zachodnim ze wschodnich. Wskazuje się także, że tu zaczyna się Wschód, a kończy Zachód.

[39] Kwestię bezpieczeństwa kulturowego Polski omawiam obszernie w cytowanej publikacji *Kulturowy wymiar bezpieczeństwa* (s. 132–153).

10. Polskie słabości, atrybuty i szanse rozwojowe

10.1. Sukcesy i słabości transformacji

Minęło ponad czterdzieści lat od porozumień sierpniowych, trzydzieści pięć lat od częściowo wolnych wyborów czerwcowych i od powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego rządu w Europie Środkowo-Wschodniej. Dziś te rocznice i tamte czasy wywołują różne emocje. Upływ czasu relatywizuje spojrzenie, niekiedy je zaostrza, a w wielu przypadkach – łagodzi. Dla młodych ludzi, dla nowego pokolenia, wszystko, co wydarzyło się przed ich urodzeniem, to już historia, traktowana jak czasy zamierzchłe. Dotyczy to w znacznym stopniu najnowszej historii Polski i wydarzeń, w których uczestniczyły miliony nadal żyjących ludzi. Z tej perspektywy rząd Mazowieckiego, jako symbol transformacji, przedstawiany jest przez różne kręgi prawicowe jako owoc układu okrągłego stołu i częściowo tylko wolnych wyborów 4 czerwca 1989 roku. Porozumień złamanych – warto dodać – ustaleniami między NSZZ „Solidarność" a ZSL i SD, w czym istotną rolę odegrał między innymi lider obozu prawicy Jarosław Kaczyński. Można nawet powiedzieć, że lepiej oceniane są te rocznice za granicą, gdzie traktuje się wciąż masowy ruch „Solidarności" jako główny czynnik sprawczy upadku całej machiny komunistycznej, ze Związkiem Sowieckim na czele. Przypomnijmy jeszcze raz, że wydarzenia w Polsce, a także polityka pierestrojki Gorbaczowa, w decydujący sposób przyczyniły się do upadku systemu komunistycznego, rozpadu ZSRR i obozu socjalistycznego, oznaczały też koniec zimnej wojny. Miały też szerszy wymiar globalny, gdyż od tego czasu zaczął się kształtować się nowy ład międzynarodowy.

Transformacja, oznaczająca przejście od systemu komunistycznego i centralnie sterowanej gospodarki do systemu demokratycznego i gospodarki rynkowej, nie mogła być łatwym procesem, ale to Polska przez ponad dwie dekady uznawana była za synonim sukcesu, będąc w czołówce dwudziestu najszybciej rozwijających się krajów świata[40]. Rozwój materialny, gospodarczy i cywilizacyjny Polski osiągnięty w tym czasie dzięki rozsądnej polityce kolejnych rządów, aktywności i determinacji milionów Polaków, a w ostatnim dwudziestoleciu także impulsowi integracji z UE, uznawany był za jeden z fenomenów okresu transformacji w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Dzięki temu Polska rozwinęła się gospodarczo i cywilizacyjnie, choć z drugiej strony nie wszystkie zamierzenia zostały zrealizowane, a cele osiągnięte. Nie uniknięto też błędów i patologii. Nadal więc Polska ma do odrobienia wielowiekowe zaległości materialno-cywilizacyjne. Poziom życia w Polsce to około 78% średniej UE, przy utrzymywaniu się dużego rozwarstwienia między bogatymi i biednymi[41]. Nawarstwiają się od lat nierozwiązywane problemy społeczne, a znaczna część młodzieży nadal widzi swą przyszłość w emigracji. Za granicą przebywa około dwóch milionów Polaków, w ogromnej większości młodych, których powrót do kraju jest wątpliwy. I jest to jedna z największych słabości gospodarczej polityki polskich rządów okresu transformacji, szczególnie zaś okresu po 2004 roku, chociaż można zadać sobie pytanie, czy otwarcie europejskiego rynku pracy mogło skończyć się inaczej niż tylko wyjazdem, a raczej ucieczką znacznej części młodzieży za granicę.

Gospodarka polska w ciągu ostatnich dwudziestu lat, a więc w okresie od wstąpienia do Unii Europejskiej, nie osiągnęła tak wielkich sukcesów, jak to przedstawiała rządząca w latach 2007–2015

---

[40] Pozycję tę Polska jednak od kilku lat traci. Zob. *Countries with Highest GDP Growth 2024*, https://gfmag.com/data/countries-highest-gdp-growth [dostęp: 12.01.2021].

[41] Chodzi o średnią całej Unii. Dystans do najbogatszych krajów jest znacznie większy i nadal obszar ubóstwa w Polsce jest duży, a polskie województwa, szczególnie we wschodniej części kraju, plasują się czołówce biedy w UE. Podstawowe wskaźniki Polski na tle krajów UE zawiera publikacja GUS: *Polska w Unii Europejskiej 2023*, www.stat.gov.pl/obszary-tematyczne/inne-opracowania-zbiorcze/polska-w-unii-europejskiej-2023,16,17.html [dostęp: 2.09.2023].

koalicja PO–PSL, ani też nie jest krajem „w ruinie", jak głosili to politycy PiS-u w okresie kampanii wyborczych – w wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 2015 roku i w okresach następnych. Prawdą jest, że Polska była jedynym krajem UE, który uniknął recesji w okresie kryzysu 2008–2009, ale też w ogromnym stopniu było to wynikiem zasilania środkami z zewnątrz, głównie w postaci funduszy europejskich. Udało się dzięki temu zmodernizować kraj, znacznie polepszyć infrastrukturę drogową i kolejową, rozszerzyć i usprawnić szeroko pojęty sektor usług. Poprawiły się wskaźniki gospodarcze, znacznie wzrósł PKB, doskonałe wyniki notował eksport, zwłaszcza produktów rolnych, pojawiły się po raz pierwszy od dwóch dekad nadwyżki w handlu zagranicznym. Wzrosła konkurencyjność Polski i jej pozycja skoczyła do góry w większości rankingów rozwoju społecznego i gospodarczego. Jednak te pozytywne wskaźniki nie przełożyły się jednoznacznie na wzrost zadowolenia społecznego i indywidualnego Polaków. Wraz ze wzrostem gospodarczym, jednym z najwyższych w UE, proporcjonalnie nie wzrastały płace i indywidualna konsumpcja[42].

W tym kontekście nie mógł nie trafić w oczekiwania społeczne zainicjowany w 2016 roku program gospodarczy PiS-u, zwłaszcza inicjatywa „500 plus" i inne jego socjalne składniki, w tym wzrost płac i podniesienie najniżej gwarantowanej płacy. Przełożyło się to na ograniczenie marginesu biedy, wzrost konsumpcji wewnętrznej i stabilizację wzrostu gospodarczego na wysokim poziomie. Te pozytywne trendy w gospodarce zatrzymane zostały w dramatyczny sposób wybuchem pandemii Covid-19, a rozwijający się kryzys zaczął wpływać na wszystkie dziedziny życia trzydziestoośmiomilionowego kraju. Problemy gospodarcze i społeczne zaczęły gwałtownie narastać po wybuchu wojny na Ukrainie, potęgowane dodatkowo nieudolnością i niezdolnością władz do ich rozwiązywania. W gwałtownym tempie zaczęła rosnąć inflacja, a jej wskaźnik osiągał najwyższe poziomy w UE. Jednym ze skutków było obniżenie wzrostu gospodarczego. Wszystko to oddziaływało na sytuację polityczną w kraju, zaostrzało rywalizację między władzą a opozycją, nakładało się na coraz bardziej powikłane w ostatnich latach stosunki społeczne. Na wielu odcinkach życia społecznego

[42] *Ibidem*.

potęgowała się słabość państwa, która ujawnia się zwłaszcza w okresach szczególnych wyzwań, a takim stała się pandemia Covid-19. Coraz większy, negatywny skutek na funkcjonowanie państwa i gospodarki wywiera prowadzona przez Rosję wojna na Ukrainie.

10.2. Polska a współczesne oblicza demokracji

Polska niemal przez cały okres ośmiu lat rządów PiS-u miała złą prasę nie tylko w Europie, ale i w świecie. Nikt rozsądny nie kwestionował demokratycznej formy zmiany rządów w Polsce, która dokonała się w wyniku wyborów parlamentarnych w 2015 roku i potwierdzona została w wyborach w roku 2019, ale zaniepokojenie wywoływał sposób sprawowania władzy przez rządzący, po raz pierwszy od transformacji samodzielnie, jednolity (jak się wydawało) pod względem ideologicznym obóz rządowy[43]. Mnożyły się więc wątpliwości i pytania o stan polskiej demokracji, choć niektóre z nich padały już znacznie wcześniej. Argument demokratycznej legitymizacji władzy do jej sprawowania w arbitralny, żeby nie powiedzieć, że autorytarny, sposób, zderza się z przypomnieniem tragicznych epizodów historii Europy, pokazującym, że legitymizacja taka nie zawsze chroni partię sprawującą władzę przed autorytaryzmem (a nawet totalitaryzmem) ani system przed degeneracją. Polska rządzona przez PiS coraz bardziej antagonizowała się z Unią Europejską, a Bruksela zarzucała Warszawie sprzeniewierzanie się wartościom Unii, zwłaszcza w zakresie przestrzegania zasad państwa prawa i praworządności. Obraz ten w Europie i w świecie znacznie zmienił się w wyniku postawy, jaką wykazała Polska, a przede wszystkim polskie społeczeństwo, wobec uciekających przed okrucieństwami wojny do Polski milionów uchodźców z Ukrainy, przyjmowanych z empatią przez Polaków. Jest to o tyle ważne, że manifestowana przez prawicowy rząd polski niechęć do przyjmowania imigrantów przybywających do Europy z Syrii,

[43] Choć formalnie była to koalicja PiS, Solidarnej Polski i Polski Razem. W 2017 roku Polska Razem przekształciła się w Porozumienie Jarosława Gowina, a w sierpniu 2021 roku partia ta, po wewnętrznym rozłamie, została wykluczona z koalicji. W maju 2023 roku Solidarna Polska zmieniła nazwę na Suwerenna Polska.

Afganistanu i innych obszarów Azji i Afryki jest jednym z powodów tworzenia negatywnego obrazu Polski za granicą. Gra na fobiach wobec obcych stała się orężem w walce politycznej, a nielegalna migracja jednym z dominujących czynników prowadzonej przez PiS kampanii wyborczej w 2023 roku i towarzyszącemu jej referendum. Nie przeszkodziło to jednocześnie rządowi PiS-u, wbrew głoszonym hasłom, w rozwijaniu szerokiego programu masowego wydawania wiz pracowniczych osobom z wymienionych obszarów, który stopniowo nabierał cech korupcjogennych.

Krytyce sytuacji w Polsce w ostatnich latach towarzyszyły ukazywane w mediach gorszące sceny z polskiego parlamentu, informacje opozycji o delegitymizacji Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego oraz niezależnego sądownictwa, zdjęcia kolejnych demonstracji ulicznych, brutalnie tłumionych przez policję, bulwersujące ciekawostki (w tym liczne afery korupcyjne) z polskiego życia politycznego, niszczenie wizerunku znanych w całym świecie autorytetów. Coraz częściej są to także informacje o incydentach na tle rasowym, kulturowym i religijnym oraz o odmowie polskich władz przyjęcia nawet symbolicznych kwot uchodźców w okresie nasilania konfliktu bliskowschodniego. Za granicą nie wnikało się przy tym, kto ponosi za to odpowiedzialność, czyja to wina, rządu czy opozycji, „warchołów" czy tych, którzy chcą ratować polską demokrację. Przekaz był jasny: Polska sobie nie radzi, jest w chaosie, ze wzorca stabilności staje się obiektem pokazywanym palcem i stawianym pod pręgierzem. Do tego władza alergicznie reagowała na jakąkolwiek krytykę, skłócając się z niemal wszystkimi sąsiadami i wieloma innymi państwami, w tym bliskimi sojusznikami, a to mogło mieć poważne konsekwencje na przyszłość.

Oczywiście obserwatorzy z zewnątrz mają prawo do różnych sądów i choć nie musi się nam to podobać, niekiedy z oddali widzą lepiej. Zmiany i reformy w Polsce są niezbędne, o ile są one racjonalne, ale partie sprawujące władzę powinny tak je przeprowadzać, aby nie cierpiał na tym wizerunek kraju i aby Polska i polscy politycy nie byli wymieniani na czele rankingów jako łamiący prawo i zagrażający pokojowi oraz ładowi międzynarodowemu. Trzeba zadbać o to, by nie mnożyły się podejrzenia, że Polska tylko udawała przywiązanie do demokracji, aby wejść do UE i skorzystać ze

środków unijnych[44]. Głosów krytycznych wobec Polski na świecie było tyle, że struktury państwowe i polityczne w żaden sposób nie powinny ich lekceważyć, a tym bardziej oskarżać o wrogość wobec Polski. W ostatnich latach daje się zauważyć w Polsce zjawisko doskonale znane z praktyki uprawiania polityki we wszystkich niemal krajach świata, choć oczywiście o różnym natężeniu i skali. Chodzi mianowicie o kreowanie przez PiS zewnętrznego wroga, „ulicy i zagranicy", i wykorzystywanie go dla celów bieżącej polityki. Pretekstem do tego może w zasadzie być wszystko, zarówno fakty historyczne i ich interpretacja, jak i bieżące wydarzenia[45]. Paradoksem jest to, że gdy utworzony po wyborach parlamentarnych w 2023 roku nowy koalicyjny rząd (KO, Trzecia Droga, Lewica) podejmuje próby reform, uzdrowienia praworządności, a także rozliczeń, nie przeszkadza to PiS-owi w organizowaniu demonstracji ulicznych i słania skarg do instytucji międzynarodowych.

Przeszłość kraju takiego jak Polska, który – jak napisał to „The Economist"[46] – „produkuje więcej tragicznej historii niż może jej przetrawić", jest ważna, to jednak jej interpretacja nie powinna służyć celom bieżącej polityki[47]. Przykładem może być wywołana od początków rządów PiS-u kwestia reparacji niemieckich dla Polski za ofiary i zniszczenia II wojny światowej. Fatalizm sytuacji Polski

---

[44] Taki zarzut postawili już w 2017 roku między innymi Sean Hanley i James Dawnson w prestiżowym periodyku „Foreign Policy" z 3.01.2017. Jako przykłady łamania demokracji w Polsce wskazali oni: neutralizację Trybunału Konstytucyjnego, kontrolę nad mediami, kontrolę finansową nad nieprzychylnymi rządowi organizacjami pozarządowymi, ignorowanie autorytetów i gremiów opiniotwórczych, naginanie procesów legislacyjnych, totalne ciągoty zarówno władzy, jak i opozycji. Od tego czasu głosy krytyczne wobec Polski się nasiliły.

[45] Jak wykorzystywać bieżące wydarzenia, pokazał prezydent Turcji Erdoğan, wykorzystując pretekst nieudanego zamachu stanu do totalnego rozprawienia się z opozycją i przeciwnikami politycznymi.

[46] Komentarz „The Economist" z 24.09.2009 roku z okazji odwołania przez prezydenta Obamę Porozumienia o tarczy antyrakietowej w dniu szczególnej dla Polski rocznicy, 17 września 1939 roku – daty wkroczenia wojsk sowieckich do Polski.

[47] Jeszcze wcześniej podobnego sformułowania na łamach paryskiej „Kultury" użył Mieczysław Jastrun, podpisujący się pseudonimem „Smecz", pisząc: „cały ten kraj (Polska) jest nie kochanym przez historię". Cytuję za: G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą, 1989–1992*, Warszawa, s. 154–155.

polega na tym, że będąc ofiarą agresji Niemiec i ZSRR, straciwszy 6 milionów obywateli i około 38% majątku narodowego (w tym prawie 200 000 km^2 terytorium zagarniętych przez ZSRR), reparacji żadnych w praktyce nie otrzymała, a do tego została *de facto* zmuszona do rezygnacji z odszkodowań przez ZSRR – jednego z agresorów – i w ramach satelickiego państwa agresorowi temu podporządkowana. Mimo upływu czasu Polska od strony formalnej nadal ma moralne prawo do reparacji wojennych, choć dochodzenie ich prawnie jest bardzo wątpliwe, a politycznie, w warunkach ładu euroatlantyckiego, członkostwa w Unii Europejskiej i NATO oraz wspólnoty sojuszniczej z Niemcami, niemal niewyobrażalne i dla tych stosunków destrukcyjne.

O polskiej demokracji, jej sile, a raczej słabościach, pisałem już wielokrotnie na łamach różnych periodyków, ale ostatnie lata dają nowe argumenty na potwierdzenie wcześniej sformułowanych tez[48]. Przypomnijmy na początek kilka podstawowych zasad, na których opiera się współcześnie pojmowana demokracja. Różne są w świecie modele demokracji, gdyż ich rozwój, począwszy od antycznych greckich pierwowzorów, przeszedł w czasach nowożytnych długą drogę. Zanim jednak odniosę się do tej ewolucji, warto odwołać się do głosu Peryklesa, współtwórcy ustroju demokratycznego w Atenach i przywódcy stronnictwa demokratycznego, zaczerpniętych z mowy wygłoszonej w 430 roku p.n.e. z okazji pogrzebu żołnierzy poległych w wojnie ze Spartą:

> Nasz ustrój nie jest naśladownictwem praw obcych, a my sami jesteśmy raczej wzorem dla innych niż inni dla nas. Nazywa się ten ustrój demokracja ponieważ rząd należy do większości, a nie do mniejszości. W sporach prywatnych każdy nasz obywatel jest równy w obliczu prawa. Jeśli zaś chodzi o poważanie to jednostkę ceni się nie ze względu na jej przynależność do jakiejś warstwy, lecz ze względu na zalety jakimi sama się wyróżnia. Nikomu też, kto może przysłużyć się ojczyźnie, nie przeszkadza ani ubóstwo, ani niskie urodzenie w osiąganiu godności. W naszym życiu państwowym

[48] Niektóre z tych publikacji to: J. Czaja, *Meandry polskiej demokracji z Unią Europejską w tle*, [w:] *Państwo i Prawo wobec współczesnych wyzwań. Problemy administracji, zarządzania i ekonomii*, red. R.M. Czarny, K. Spryszak, Toruń 2012; J. Czaja, *Polska. Co dalej z polską demokracją? Sukcesy i słabości polskiej demokracji*, „Realia i Co Dalej…" 2017, nr 3, s. 27–52.

> kierujemy się zasadą wolności, a w życiu prywatnym nie wglądamy z podejrzliwą ciekawością w zachowanie się obywateli. Wyrozumiali więc w życiu prywatnym, szanujemy prawa w życiu społecznym. Jesteśmy posłuszni każdej władzy i prawom, zwłaszcza tym niepisanym, które bronią skrzywdzonych i których przekroczenie przynosi powszechną hańbę. Także w sprawach wojennych wielce różnimy się od naszych nieprzyjaciół. Miasto nasze stoi otworem dla wszystkich. Nie zdarza się byśmy wydalali cudzoziemców i nie pozwalali komukolwiek uczyć się u nas albo patrzeć na coś co mogłoby przydać się naszym wrogom. Mamy bowiem zaufanie nie tyle do zbrojeń i podstępów wojennych, ile do własnej odwagi w działaniu. Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nie interesującą się życiem państwa uważa nie za bierną, lecz za nieużyteczną[49].

Zadziwiające jest to, że wiele z zawartych w tej wypowiedzi słów, brzmi – po 2500 lat – niezwykle aktualnie i powinny być one mottem wyrytym na frontonach parlamentów wszystkich współczesnych państw demokratycznych. Można powiedzieć, że demokracja ateńska, system kruchy i niezbyt ceniony przez myślicieli świata antycznego, wniosła obok semantyki także ustrojowe podwaliny pod współczesne systemy. Myśl o demokracji i liberalnych systemach społecznych i gospodarczych postępowała wraz z rozwojem myśli filozoficznej i rozważań nad ustrojami. Kształtował się w nawiązaniu do antycznej przeszłości zespół wspólnych, podstawowych cech, dzięki którym możemy mówić w nowożytnej Europie o systemie demokratycznym.

Zarysowali je już prekursorzy demokracji liberalnej, która stała się podstawą zachodnich systemów. John Locke i John Stuart Mill wskazywali na pewne prawa i wolności obywatelskie jako podstawy demokracji, ale to dopiero rozwój różnych jej form, w Europie i za oceanem, w Ameryce, doprowadził do ustanowienia dzisiejszych jej kształtów. Wkład nowego państwa i narodu, Anglo-Amerykanów (jak nazywał mieszkańców Stanów Zjednoczonych Alexis de Tocqueville), który miał unikalną szansę budowy nowego ustroju na nieuczęszczanej ścieżce, przyczynił się do poszerzenia pojęciowego spektrum demokracji. Krytyczny wobec rodzimej Francji, zaprzepaszczającej dokonania Wielkiej Rewolucji Francuskiej, podkreślał amerykańskie umiłowanie wolności, prawa obywateli do

[49] Cytuję za: A. Krawczuk, *Stąd do starożytności*, Warszawa 1985, s. 122–123.

swobodnego działania szanującego prawa innych oraz osadzonego w konstytucji rządu respektującego demokratyczne prawa[50].

Historycznie kształtowane modele demokracji różnią się wieloma cechami w ramach klasycznej monteskiuszowskiej teorii trójpodziału władzy elementami ustrojowymi, bo inna może być rola głowy państwa, jej nazwa i sposób powoływania, inne uprawnienia premiera i rządu czy nawet kompetencje parlamentu (jedno czy dwuizbowego), inny model sądownictwa. Bez względu jednak na to, jaki jest to model, parlamentarno-gabinetowy, prezydencki czy kanclerski, niezmiennie podstawami cechami ustroju demokratycznego są: wolne, powszechne wybory, pluralizm polityczny, państwo prawa i niezawisłość sądów, trójpodział władzy, wolne media, gwarancje wolności obywatelskich i ochrona praw człowieka. Oczywiście także gospodarka rynkowa. Zasady te ujmują konstytucje państw, ale równie ważny, a niekiedy decydujący, jest sposób ich realizowania. I to dotyczy właśnie Polski.

Obok systemowych czy modelowych klasyfikacji demokracji funkcjonują także inne, można powiedzieć nieformalne, określane potocznym językiem jako demokracja dojrzała, sprawdzona czy stara, co w odniesieniu do tej ostatniej samo w sobie obelgą nie jest, a raczej jest swoistym podkreśleniem dojrzałości. Wraz z rozwojem pojęć politologicznych dotyczących różnych sfer działalności państw pojawia się też termin „demokracja hybrydowa". Stosuje go polski konstytucjonalisata Wojciech Sadurski na określenie modelu, który łączy w sobie elementy demokratyczne z działaniami władzy autorytarnej[51]. Niedojrzałą demokrację można uznać za hybrydową, do czego jeszcze powrócę, w tym miejscu wystarczy tylko podkreślić, że oba pojęcia może różnić czynnik woluntarystyczny. Młoda demokracja to demokracja „niedojrzała", bo okres jej funkcjonowania jest krótki, brak jej praktyki, dojrzałości, a czynnik woluntarystyczny, prowadzący do autrytaryzmu, nie musi się w ogóle pojawić. I to jest właśnie ten zlepek określeń, które również

---

[50] A. de Tocqueville, *Democracy in America*, [bmw] 2018, s. 12–25.

[51] *Polska po PIS. „Będziemy musieli iść na kompromis z zasadami. Nie da się wyjść z tego systemu sympatycznie i w rękawiczkach"*, www.onet.pl/informacje/newsweek/jaka-polska-po-pis-prof-wojciech-sadurski-mowi-jak-wygrac-z-kaczynskim-/3Ikkng [dostęp: 1.10.2022].

odnoszą się do Polski i często dają się słyszeć w kontekście naszego kraju. Cóż to więc jest ta młoda demokracja?

Formalnie młoda demokracja ma wszystkie cechy tego systemu, w praktyce jednak każda z nich wykazuje jakąś ułomność, słabość lub inny defekt, bądź też niektóre z czynników ją określających funkcjonują jeszcze nie w pełni, dopiero się rozwijają. Można powiedzieć, że funkcjonują w niedoskonały sposób. Siłą rzeczy przenosi się to na cały obraz demokracji, a ten nabiera cech hybrydowych. Jednak obraz ten różni się diametralnie od innych form tego systemu, też pretendujących do takiego miana, ale z demokracją mających bardzo niewiele wspólnego. Mam na myśli te systemy, które określa się mianem demokracji fasadowej, kierowanej lub – co jest szczególną właściwością Rosji – demokracji suwerennej, tak właśnie nazywanej w tym kraju. Różnica polega na tym, że w młodych demokracjach system opiera się na solidnych podstawach konstytucyjnych i ustawodawstwie prawno-ustrojowym, którego gwarancją są wszystkie instytucje i siły polityczne kraju, choć sama partycypacja ustrojowa (organów, partii politycznych, sądownictwa, a także samych obywateli) może być ułomna, jeszcze niedoskonała. W demokracjach kierowanych zachowana jest tylko fasada, obleczona w kształty konstytucyjne, ale stopień i zakres praw oraz swobód konstytucyjnych całkowicie zależy od władzy centralnej, która jest władzą autorytarną i toleruje tylko taki zakres wolności i pluralizmu politycznego, który jej w żaden sposób nie zagraża. Często po to, by uniknąć zarzutów o brak jakichkolwiek swobód władza autorytarna utrzymuje pozory, zachowując minimum demokracji, na przykład w postaci tolerowania marginalnych, nic nieznaczących mediów, utrzymywania – choć ograniczonego – zmarginalizowanych partii politycznych, zachowania pozorów niezależności prokuratury, sądownictwa, aparatu przymusu. Zmiana władzy, jeśli już do niej ma dojść, jest operacją starannie przygotowywaną, rozłożoną w czasie i nie ma ona absolutnie nic wspólnego z mechanizmami rzeczywistej demokracji. Biorą w niej udział czynniki siłowe autorytarnej władzy, jej centralna i regionalna administracja, spółki państwowe, które zyski odprowadzają na potrzeby rządzących, wszechpotężne państwowe i sponsorowane przez układ władzy media (a także pozostających na ich usługach oligarchów). Aby jednak stworzyć pozory legitymizacji demokratycznej,

ostatnim akordem zmiany władzy są wybory (prezydenckie lub parlamentarne), jednak tak zorganizowane, że wszelkie siły opozycyjne, o ile w ogóle istnieją i odważą się wystartować, są wszelkimi sposobami do tego zniechęcane, nie mają najmniejszych szans na odegranie jakiejkolwiek roli, nie mówiąc o szansach przejęcia władzy.

Taki model obowiązuje w wielu krajach świata, a jego wzorce możemy znaleźć w bezpośrednim sąsiedztwie Polski, w Rosji i na Białorusi, choć oba te modele różnią się od siebie dość znacznie. Podstawowa różnica jest jednak taka, że Rosja jeszcze stara się, a raczej starała, zachować pozory demokracji; Białoruś Łukaszenki już od dawna nawet tego nie próbuje, a dyktatorska władza bezpardonowo rozprawia się z wyrażającymi protest obywatelami.

Państwa demokratyczne, przede wszystkim Zachód, to widzą, ale z wielu względów nie zawsze reagują bądź ograniczają się do symbolicznych słów krytyki i gestów dezaprobaty. Interesy polityczne, a zwłaszcza gospodarcze, wymogi wojny w Syrii, zagrożenia ze strony tak zwanego Państwa Islamskiego i organizacji terrorystycznych z Bliskiego Wschodu, a także ze strony Iranu i Korei Północnej, a także względy poprawności politycznej stworzyły kwantum uwarunkowań, ubezwłasnowolniając częściowo Zachód i wpływając na jego zdolność reakcji, w zamian za zachowanie jakichkolwiek stosunków. Reakcja następuje wtedy, gdy państwo autorytarne swymi posunięciami stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa i ładu międzynarodowego. Takim państwem, po przejęciu władzy na Kremlu przez Putina, krok po kroku stawała się Rosja. Agresja na Ukrainę w 2014 roku i aneksja Krymu na krótko wstrząsnęły Zachodem, ale istoty polityki nie zmieniły. Trzeba było dopiero zbrojnej napaści i rozpętania wojny na Ukrainie, aby Zachód, a poniekąd i cały świat, choć z ograniczeniami, pojął skalę ogromnego zagrożenia ze strony Rosji dla pokoju i bezpieczeństwa globalnego.

10.3. Siła i słabość polskiej demokracji

Jak wygląda na tym tle polska demokracja? Czy ma się ona dobrze, jak słyszymy z ust różnych polskich polityków, czy też aż tak źle, jak sugerują inne kręgi, zarówno w kraju, jak i za granicą? Co powoduje, że o polskiej demokracji mówi się coraz częściej z przekąsem, że

jest to właśnie młoda, a więc niedojrzała demokracja? Obraz, jak to często bywa, nie jest jednoznaczny i klarowny. A ponadto zmienia się w zależności od tego, która opcja polityczna rządzi w Polsce.

W polskiej rzeczywistości ostatnich trzydziestu czterech lat, bo tylko ten okres możemy uznać za spełniający kryteria demokracji, można wyróżnić dwie warstwy[52]. Jedna z nich to warstwa oparta na wzorcach powszechnych, druga zaś ma oblicze typowo polskie, a więc nie pozbawione odniesień historycznych. Te wzorce powszechne to w przypadku Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej kryteria wstąpienia do struktur zachodnich, a więc zasady Sojuszu Północnoatlantyckiego, a w przypadku Unii Europejskiej – tak zwane kryteria kopenhaskie. Te one tworzą zespół demokratycznych zasad, które kandydat musi spełnić, aby być przyjętym do grona tych demokratycznych struktur.

Druga warstwa to tradycje demokratyczne (lub ich brak) i narodowe cechy danego narodu i państwa, także historia bliższa i dalsza, zdolności przywódcze i organizacyjne rządzących, tendencje do anarchii i braku poszanowania prawa. Liczy się także umiejscowienie danego państwa na obszarze oddziaływania czynników geopolitycznych, kulturowych, historycznych, językowych, religijnych. Wydawać by się mogło, że kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska, przystępując do struktur zachodnich, raz na zawsze zobowiązały się do przestrzegania zasad w nich obowiązujących. W praktyce jednak w tym krótkim okresie każde z nich miało jakiś moment zawahania, uwstecznienia i odchodzenia od tych zasad lub mijania się z nimi[53]. Tak było ze Słowacją w okresie rządów Mečiara (a także Roberta Ficy), wielokrotnie z Rumunią w okresie zmieniających się rządów, w Czechach za kontrowersyjnej prezydentury Klausa, no i na Węgrzech, które od jakiegoś czasu, rządzone przez niegdyś demokratyczną partię Fidesz, ciągle zderzają się w UE z zarzutami naruszania praworządności, ograniczania swobody mediów i innych zasad demokracji, nie mówiąc o polityce

[52] Świadomie pomijam okres międzywojenny (1919–1939), obfitujący w sukcesy w odbudowie państwowości i gospodarki, ale poza latami 1919–1926 niewiele mający wspólnego z demokracją.

[53] Trochę przypomina to Grecję, która weszła do Unii Gospodarczo-Walutowej, sfałszowawszy statystyki, a potem, będąc już w strefie euro, przestała reguły UGW respektować.

zagranicznej tego państwa, w wielu elementach sprzecznej z polityką UE i NATO[54].

Czy Polska przeżywa taki okres? Czy też to, co zaczęło dziać się w Polsce od wyborów 2015 roku, to naturalny etap trudnego procesu demokratyzacji, który w żadnym momencie nie mógł być uznany za w pełni dojrzały, odzwierciedlający wzór zachodnich demokracji i który nie musi rozwijać się w ciągłym linearnym postępie?[55] Czy też może jest to czas dokonywania „dobrej zmiany", czyli podejmowania ozdrowieńczych reform, które idą w poprzek regułom liberalnej demokracji, szkodliwej poprawności politycznej i służą odzyskiwaniu przez Polskę suwerenności, zawłaszczanej przez elity europejskie w sposób wychodzący poza mandat traktatów europejskich? Można postawić także pytanie: czy wyniki wyborów parlamentarnych w 2023 roku i odsunięcie PiS od władzy dezaktualizują wyżej wyrażone wątpliwości? Czy podejmowane przez rząd koalicji KO, Trzeciej Drogi i Lewicy trudne decyzje zmierzające do przywrócenia praworządności, lecz jednocześnie „balansujące na krawędzi prawa", nie wywołają nowych zastrzeżeń i wątpliwości do jakości polskiej demokracji? Swego czasu jeden z polskich konstytucjonalistów, Marek Safjan, stwierdził, że:

> Jesteśmy młodą, niedojrzałą jeszcze demokracją, przed którą stoi wiele kolejnych wyzwań. Mamy państwo prawa, sądy, samorządy, jesteśmy także w Unii Europejskiej. To, czego jeszcze dzisiaj brakuje, to autentycznego społeczeństwa obywatelskiego[56].

Jest to jeden z wielu coraz częściej słyszanych głosów i opinii na temat polskiej demokracji, choć można mieć wątpliwości czy po ośmiu latach rządów PiS-u Polska była jeszcze państwem prawa. Jak pisze obserwujący od lat z daleka, zza granicy, polską demokrację Krzysztof Pomian:

---

[54] W przypadku Węgier zarzuty o łamanie praworządności i odchodzenia od standardów zachodnich są znacznie poważniejsze i coraz bardziej zbieżne z opiniami o Polsce, Turcji i Rosji. Zob. B. Magyar, B. Madlovics, *Putin, Orbán, Kaczyński. Państwo mafijne w działaniu*, „Gazeta Wyborcza", nr 124 z 30.05.2023.

[55] A raczej działo, bo porażka PiS-u w wyborach parlamentarnych 2023 roku i zwycięstwo demokratycznej lewicy dają nadzieję na poprawę standardów polskiej demokracji.

[56] M. Safjan, za: J. Czaja, *Co dalej*…, s. 35.

> Demokracja jest w Polsce młoda, dla żyjących pokoleń ma zaledwie 30 lat, bo nie ma już nikogo, kto był czynny w okresie między odzyskaniem niepodległości a zamachem majowym. W czasach gdy społeczeństwa zachodnie uczyły się demokracji – bo trzeba jej się uczyć- Polska nie istniała jako niepodległe państwo. Zaś od połowy lat 1920 klimat w Europie nie sprzyjał demokracji; były to czasy triumfu ustrojów autorytarnych lub totalitarnych, które skończyły się dopiero po roku 1989. Toteż choć mamy w Polsce instytucje demokratyczne, nie mamy, bo to przychodzie powoli, demokratycznej kultury politycznej. Dyskutowanie o demokracji jest wychowywaniem ku demokracji i z tego tytułu ważnym czynnikiem kształtowania takiej kultury[57].

Ta wypowiedź Pomiana, zauważająca kruchość polskiej demokracji, która dała o sobie znać już w kilka lat po odzyskaniu niepodległości, poddana może być ostrej krytyce z powodu braku bezpośredniego odniesienia do okresu 2016–2019[58], kiedy to rząd PiS-u w opinii wielu obserwatorów pogwałcił lub co najmniej naruszył wiele zasad i podstaw ustroju demokratycznego niemal w każdej dziedzinie życia społeczno-politycznego. Oczywiście polski profesor z Sorbony dobrze o tym wie, bo w tej samej publikacji wylicza zasady i czynniki warunkujące demokrację, jej swoistość, która:

> […] utrzymuje i odtwarza jedność społeczeństwa, a zarazem zachowuje i sankcjonuje jego wewnętrzną różnorodność i konfliktowość. Nośnikami jedności, które czynnie podtrzymują ją i odtwarzają, są administracja państwowa i prawo z egzekwującym je wymiarem sprawiedliwości. Są nimi też i acz tylko w pewnym stopniu – język i kultura. Różnorodność zaś wyraża się w wielości partii politycznych, związków zawodowych, organizacji przedsiębiorstw i wszelkich stowarzyszeń; dochodzi ona do głosu w mediach oraz organach przedstawicielskich: w parlamencie, w samorządach terytorialnych, choć wszystkie te instytucje współtworzą zarazem jedność[59].

---

[57] K. Pomian, *Demokracja: sztuka kompromisu*, https://conciliumcivitas.pl/almanachy/almanach-2019-20/demokracja-sztuka-kompromisu [dostęp: 15.02.2024].

[58] Wypowiedź K. Pomiana miała miejsce w 2019 roku, ale naruszenia demokracji i praworządności przez rząd PiS-u trwały także w dalszych okresach.

[59] *Ibidem*, s. 257.

Czas funkcjonowania i doświadczenia ustrojowe, o których mówi cytowany fragment, są ważnym czynnikiem dojrzałości demokracji, ale nie musi być to czynnik decydujący, a poza tym w krańcowych przypadkach może on być bez znaczenia, na przykład w przypadku zamachu stanu lub innych zmian ustrojowych, bo wtedy oznacza to kres demokracji. Niewątpliwie jednak dojrzałość tego systemu, kształtowana w czasie, to jeden z czynników konstytuujących. Jednak dojrzewanie systemu, ugruntowywanie, to proces, który rzadko zachodzi w postępie linearnym. W dużym stopniu dotyczy to także polskiej demokracji. Jeszcze kilka lat temu różne autorytety w kraju i za granicą mówiły z uznaniem o tych cechach polskiej demokracji, które obecnie są (a raczej były w okresie rządów PIS) kontestowane, a UE prowadziła z powodu ich nierespektowania przez Polskę procedurę praworządności, grożąc przy tym zastosowaniem artykułu 7 TUE.

Nadal w analizach socjologicznych i politologicznych określa się polską demokrację jako „młodą", a więc niedojrzałą. Zachowuje ona formalnie wszystkie cechy klasycznego systemu, ale w praktyce jednak każda z nich wykazuje jakąś ułomność lub słabość. Gorzej, jeśli ułomność taką wykazują w zasadzie wszystkie elementy konstytutywne demokracji. Najważniejszym z nich są oczywiście wolne wybory do parlamentu i ciał przedstawicielskich, łącznie z wyborami prezydenckimi. Czynniki ten jest tak ważny, że właśnie przez ten pryzmat, niekiedy pojmowany jako formalny akt głosowania, ocenia się i kwalifikuje system jako demokratyczny. A przecież sam proces wyborczy może wykazywać ułomności i naruszenia demokracji, zasad równości partnerów, warunków dopuszczania i zbierania podpisów przez kandydatów czy dopuszczenia do mediów publicznych. To system, który w praktyce zabezpiecza partię rządzącą przed utratą władzy. W takich nierównych i nieuczciwych warunkach jedynym w zasadzie elementem spełniającym wymogi demokracji staje się samo głosowanie, które nie musi już podlegać naciskom, ani nie musi (choć może) być fałszowane, bo staje się tylko formalnym i finalnym aktem całego procesu zaprzeczania demokracji.

Zarzuty, jakie padają pod adresem polskiej demokracji – a zwłaszcza okresu 2015–2023 – dotyczą zatarcia podziałów między sektorami władzy, a nawet tendencji do zawłaszczanie władzy

ustawodawczej i sądowniczej przez władzę wykonawczą. Symbolem tego jest całkowite uzależnienie Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego od partyjno-państwowych struktur PiS-u, a także całkowite zawłaszczenie prokuratury. Trybunał Konstytucyjny stał się, jak zauważa Wojciech Sadurski, organem pomocniczym władzy ustawodawczej i wykonawczej, wyłączającym, jak trzeba, europejskie prawo i kontrolę, a Sąd Najwyższy organem skażonym patologiczną Izbą Dyscyplinarną i stan ten niewiele zmieniają próby zastąpienia jej przez organy jej podobne. Pod rządami PiS-u prokuratura, na wzór PRL-owskiej, stała się instytucją ochrony władzy, partii rządzącej i jej członków. Ustrój taki to hybryda łącząca elementy demokratyczne i autorytarne[60]. Pomijam tu czynnik zawłaszczania spółek Skarbu Państwa i traktowania ich jako podlegającą rozdawnictwu zdobycz partyjną PiS-u.

Jednym z elementów słabości polskiej demokracji jest nadal niski poziom kultury politycznej. Jest ona konsekwentnie uznawana za „typ zaściankowy", do tego klasyfikuje się ją jako kulturę integryzmu, zamkniętą we własnym kręgu, patrzącą raczej wstecz niż naprzód, w przyszłość. Kryteria oceny dotyczą takich cech i wartości, jak pojmowanie historii narodowej, swoboda słowa i zrzeszania się, sposoby rozwiązywania konfliktów społecznych i politycznych, zasady tolerancji i poszanowania obcych, wiedza polityczna i partycypacja społeczeństwa (udział w wyborach, społeczeństwo obywatelskie), relacje między władzą a opozycją, język polityki, relacje między władzą a społeczeństwem. Ważnym elementem jest kultura stanowienia prawa i nie chodzi tylko o ostatnie osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy, choć bez wątpienia stan w tym zakresie mocno się pogorszył. Regułą jest to, że proces legislacyjny jest sterowany arbitralnie przez układ rządzący, w ramach którego projekty aktów prawnych, w zależności od tego, kto jest ich autorem, przetrzymywane są w tak zwanej zamrażarce marszałkowskiej. Z reguły też bywają odrzucane projekty zgłaszane w ramach inicjatyw obywatelskich, a w okresie poprzedzającym wybory partie rządzące starają się – naginając prawo – przeforsować korzystne rozwiązania. W ten sposób zapoczątkowany został przez układ PO-PSL fatalny dla wizerunku Polski spór o Trybunał Konstytucyjny. Rządzący Polską od 2015 roku układ

[60] Zob. cyt. wypowiedź W. Sadurskiego dla „Newsweeka" z 10.08.2022.

Zjednoczonej Prawicy błąd ten nie tylko wykorzystał do zawłaszczenia Trybunału (i dokonał wątpliwych z punktu widzenia prawa zmian w jego składzie), lecz uczynił ten ważny ustrojowy urząd całkowicie fasadowym i zależnym od PiS-u narzędziem akceptacji polityki tej partii, działającym na jej zlecenia, a właściwie na zlecenia prezesa PiS-u. Układ ten, obwarowany wątpliwymi decyzjami i aktami prawnymi, naruszającymi praworządność, jest trudny do naprawy i funkcjonuje nawet po oddaniu władzy przez PiS.

W rozważaniach o polskiej demokracji trudno pominąć kwestie związane z pracą polskiego parlamentu. Sprawa dotyczy kilku aspektów. Z jednej strony jakości prawa i liczby stanowionych aktów prawnych, z drugiej zaś warunków, w jakich przeprowadzane są prace legislacyjne. Niestety w Polsce od wielu lat mamy nadprodukcję prawa, co jest skądinąd znanym zjawiskiem tak zwanego magicznego myślenia, czyli przekonania, że nowy przepis niechybnie i natychmiast zmieni rzeczywistość[61]. Dochodzi do tego chęć każdej partii i układu politycznego do stanowienia dla siebie i swoich politycznych klientów (zjawisko „klienteizmu") korzystnego prawa. W rezultacie każda kadencja Sejmu i Senatu przynosi rekordową, idącą w tysiące liczbę ustaw (rządowych i poselskich). Nic więc dziwnego, że jest to prawo niechlujnie przygotowane, obfitujące w błędy i luki. Najczęściej jest ono stanowione nie w interesie dobra wspólnego, ale interesów partii rządzącej. Sytuacja znacznie pogorszyła się w kolejnej już, od wyborów w 2015 roku, kadencji parlamentu (2019–2023). Procedury legislacyjne, w tym tak zwane czytania projektów ustaw, odbywały się w rekordowo szybkim tempie, z rażącym naruszaniem regulaminu obu izb, często pod osłoną nocy, co wcale nie znaczy, że świat, a przede wszystkim UE, tego nie widział. Dodatkowo na proces legislacyjny wpływ miały czynniki pozakonstytucyjne, co zresztą jest dominującą cechą ukształtowanego po wyborach 2015 roku i utrwalonego po wyborach w roku 2019 sposobu sprawowania władzy przez PiS. Odpowiedź na pytanie, na ile to się zmieni czy też zmienia po wyborach 2023 roku, mówiła będzie wiele o polskiej demokracji i procesach ją określających. Istotnym czynnikiem warunkującym

[61] Jest to chyba w znacznej części dziedziczenie tradycji PRL i przekonania ówczesnych władz, że uchwały Biura Politycznego KC PZPR automatycznie zmieniają rzeczywistość.

zmiany, zwłaszcza legislacyjne, jest też postawa prezydenta Andrzeja Dudy, który nie kryje ścisłych związków z poprzednią władzą. Sytuacja ta pokazuje, jak ważne dla polskiej demokracji jest kształtowanie konstruktywnego modelu kohabitacji – modelu współpracy prezydenta z demokratycznie wybraną władzą – dla dobra wspólnego, a nie negacji.

Należy także zwrócić uwagę na sytuację, gdy realną władzę i decydujący wpływ na sprawy państwa ma osoba – poseł, nieponosząca konstytucyjnej odpowiedzialności[62] – jest znana z europejskiej (i nie tylko) historii zarówno okresu międzywojennego, jak i z okresu realnego socjalizmu. Osoba taka, jakbyśmy jej nie nazwali – naczelnik państwa, dyktator, pierwszy sekretarz kierowniczej partii – działa niejako poza prawem i poza „trybem regulaminu sejmowego", jest w stanie regulować proces legislacyjny, dać sygnał do jego rozpoczęcia bądź zahamowania czy też zlekceważenia toku obrad lub przerwy w ich przebiegu, dramatycznie obniża kulturę prawną i osłabia państwo prawa, czyniąc taki system rządów na pół dyktatorskim. Osoba taka w praktyce decyduje o wszystkim, jest także objęta nieformalnym, ale absolutnym immunitetem jurysdykcyjnym, który w praktyce jest znacznie skuteczniejszy niż jakiekolwiek immunitety prawne. Przypadki takie znane są z różnych odmian autorytarnych, żeby nie powiedzieć totalitarnych, reżimów. Traktowany jako guru przez wyznawców własnej partii jej przywódca głosi poglądy lub zgłasza inicjatywy, które bez względu na ich treść są traktowane niemal jak słowa wyroczni. Dopóki nie wychodzą poza opłotki własnej partii i kraju, ich ewentualna szkodliwość jest ograniczona. Gdy jednak dotyczą spraw doniosłych, wrażliwych, jak w przypadku odniesień do toczącej się u granic Polski wojny, to takie inicjatywy, nieprzedyskutowane z ekspertami i nieuzgodnione z sojusznikami, może przynieść nieobliczalne, szkodliwe skutki, i to nie tylko dla Polski[63].

---

[62] Lub ponosząca ją tylko w wybranych okresach, gdy sama zdecyduje, czy wejść do rządu, czy też rządzić poza nim.

[63] Tak też należy traktować na przykład inicjatywę wysłania pokojowej misji NATO na będącą w fazie ciężkich walk Ukrainę czy też odmowę przyjęcia z Niemiec rakiet Patriot z sugestią przekazania ich na Ukrainę. I takich przypadków wypowiedzi i inicjatyw w różnych sprawach (mniejszości LGBT, translokacja uchodźców) jest znacznie więcej.

Problemem Polski jest słabość państwa, w tym stanowiąca jego trzon słabość rządów prawa. Już w okresie rządów koalicji PO–PSL z szeregów rządowych przebijały – co prawda nieformalne – głosy o słabym, „teoretycznym" państwie[64], co potwierdzało, że rządy te w okresie 2007–2015, mimo świadomości istniejących słabości, problemu tego rozwiązać nie były w stanie. Prawo i Sprawiedliwość w obu kampaniach wyborczych w 2015 roku, prezydenckich i parlamentarnych, szło pod hasłami uzdrowienia państwa. Można by zapytać: czy po ośmiu latach rządów Zjednoczonej Prawicy państwo polskie jest silniejsze, skuteczniejsze i lepiej zorganizowane? Czy lepiej sobie radzi z podstawowymi funkcjami państwa: edukacją, sferą ubezpieczeń i świadczeń socjalnych, ochroną zdrowia, polityką zagraniczną i bezpieczeństwa?

Co prawda przez ponad dwa lata państwo i jego struktury, zwłaszcza służba zdrowia, podlegały całkowicie nowym wyzwaniom związanym z pandemią Covid-19. Ale czy właśnie to wyzwanie nie uwypukliło słabości państwa i sfery ochrony zdrowia? Czy nie ukazało całej nędzy tej, przez dziesiątki lat niedofinansowanej, funkcji państwa? Czy miarą już nie tylko i nie tyle słabości państwa, co cynicznej kompromitacji i rozkradania państwa jest przeznaczanie ogromnych sum na publiczną, a raczej partyjną telewizję, na nie tyle publiczne, co partyjne fundacje, kosztem środków na ochronę zdrowia lub inne cele? A sam sposób radzenia sobie z pandemią Covid-19? Obiecujący początek walki z pandemią wyraźnie uśpił działalność rządu, który skupił się na rozgrywkach politycznych, bagatelizując zagrożenia. Skutkowało to brakiem jasnej strategii, kontrowersyjnymi i sprzecznymi decyzjami i zakupami oraz nieodpowiedzialnymi wypowiedziami. Kolejne, znacznie groźniejsze fale choroby, skutkujące jednym z najwyższych w świecie wskaźników zakażeń i zgonów z powodu Covid-19 na milion mieszkańców, obnażyły słabość strategii polskiego rządu, a faktycznie potwierdziły słabość państwa i przełożyły się także na gospodarkę. Patrząc na sposób radzenia sobie rządu PiS-u z kolejnymi falami pandemii,

[64] Taką opinię wyraził w prywatnej i nielegalnie nagranej rozmowie ówczesny minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz. Opinia ta stała się następnie tytułem i kanwą książki Sienkiewicza: *idem*, *Państwo teoretyczne*, Warszawa 2018.

nie sposób było nie zauważyć cynizmu władz. Wyrażał się on w przyjętej zasadzie: nie zmuszamy do szczepień, nie wprowadzamy restrykcji, nie słuchamy ekspertów i lekarzy, bo jeśli wprowadzimy zaostrzenia, to uderzy to w nasz żelazny elektorat. Nieważne są rosnące fatalne statystyki covidowe, w tym nieproporcjonalnie duża liczba zgonów, ważne są sondaże i dbałość o utrzymanie wysokich notowań partii rządzącej.

W tym kontekście słabą pociechą jest to, że gospodarcze skutki pandemii w Polsce, zwłaszcza spadek PKB w 2020 roku (-2,8%) czy relatywnie niski poziom bezrobocia były mniejsze niż w niektórych krajach Unii Europejskiej. Wynika to po części – co może być paradoksem – z pewnego zacofania polskiej gospodarki. Przede wszystkim z niższego udziału sektora usług w dochodzie narodowym, a także z niższego udziału turystyki w wytwarzanym PKB, a właśnie te sektory najbardziej ucierpiały w wyniku pandemii Covid-19. Udział sektora usług w polskim PKB wyniósł w 2019 roku 57,6%, a najbardziej rozwiniętych krajów UE odpowiednio: Belgii – 69,5%, Niemiec i Francji – 70,2%, Włoch – 66,3%, Holandii – 69,8%, Hiszpanii – 67,6%, Wielkiej Brytanii – 71,3%, a USA – aż 76,9%[65]. Udział turystyki w PKB w Polsce jest jednym z najniższych w Europie i wyniósł w 2018 roku 4,5%, przy średniej europejskiej 10%. Największy udział turystyki mają: Austria – 15,4%, Hiszpania – 14,6%, Włochy – 13,2%, Wielka Brytania – 11,9%, Francja – 10,7%, Niemcy – 8,6%[66]. Nic więc dziwnego, że kraje te zanotowały większy spadek PKB w 2020 roku niż kraje o mniejszym udziale usług w PKB.

Na osłabioną pandemią polską gospodarkę oddziałuje także prowadzona przez Rosję wojna na Ukrainie, a jej skutki jednocześnie kumulują się z błędami (a także celowym działaniem) popełnianymi w polityce gospodarczej rządu PIS: rozdawnictwem pieniądza, brakiem adekwatnej polityki energetycznej, konfliktami z Brukselą i zawieszeniem wypłat z Krajowego Funduszu Odbudowy. Wyrażało się to w wysokiej inflacji, wzroście kosztów utrzymania, zwłaszcza we wzroście cen paliw, energii elektrycznej i żywności. Wynikiem

[65] *Services, value added (% of GDP)*, https://data.worldbank.org/indicator/NV.SRV.TOTL.ZS [dostęp: 2.02.2020].

[66] *Udział turystyki w PKB w Europie*, www.google.com/search?q=Udzia%C5-%82+turystyki-w-PKB+w+Europie&client=firefox-b-d&sxsrf=Alekk0209NX8cxJq6tdoz-WGH [dostęp: 20.09.2022].

tego było załamanie gospodarcze, graniczące z recesją w 2023 roku. Wojna, a wcześniej pandemia Covid-19 są czynnikami obiektywnymi, skrajnie negatywnie oddziałującymi na sytuację gospodarczą, ale stały się jednocześnie wygodnym pretekstem dla władzy PiS-u do unikania odpowiedzialności za stan państwa.

Narastające problemy gospodarcze na tle niepokojących zmian w najbliższym środowisku międzynarodowym wysuwają się na czoło problemów polskiego państwa i potwierdzają jego słabość, a jednocześnie ani na chwilę nie pozwalają zapomnieć o innych sprawach, w tym kwestii praworządności. Pojęcie państwa prawa ściśle związane jest z pracą organów wymiaru sprawiedliwości i innych organów państwa. Jest to jedno z najsłabszych ogniw polskiej demokracji, podlegające jednocześnie silnej presji, której celem jest uzależnienie wymiaru sprawiedliwości od partii rządzącej. System wymiaru sprawiedliwości jest ociężały, procesy trwają latami, co odbija się fatalnie zwłaszcza na obrocie gospodarczym. Polska staje się jednym z najczęściej pozywanych krajów przed Trybunałem Strasburskim, a pomawiana była także o niewykonanie orzeczeń Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości dotyczącego zaprzestania wycinki drzew w Puszczy Białowieskiej, wstrzymania prac elektrowni Turów, likwidacji Izby Dyscyplinarnej SN. Swoistym panaceum na nieprzestrzeganie przez Polskę prawa europejskiego stały się orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, wydawane na zamówienie władz PiS-u, orzekające o niezgodności prawa europejskiego z polską konstytucją.

Oczywiście państwo prawa to znacznie więcej niż sądy, prokuratura i respektowanie ustaw przez organy państwowej oraz samorządowej administracji. To także jakość prawa, jego stabilność, czytelność i pewność. To nieuchronność kary i prawo do uczciwego procesu oraz prawo do obrony. To świadomość jednostek – obywateli i władzy państwowej – że przestrzeganie prawa jest imperatywem. Polska ma piękne tradycje zapisane w formie sentencji, jak choćby „Bóg, honor i ojczyzna", ale rzadko w nich pojawia się prawo. Inne narody, mające w swym duchowym dorobku takie sentencje jak *Mon dieu et mon droit* czy *dura lex sed lex* wykazują jakby silniejsze poczucie prawa. Wiele z sentencji, które stały się ogólnymi źródłami prawa, zrodziło się już w starożytności, przede

wszystkim w Rzymie, którego *ius civile* (a także *ius gentes*) stało się podstawą także nowożytnych systemów prawnych. W Polsce nie wykształciliśmy powszechnie uznawanych rodzimych paremii, które podkreślałyby przywiązanie do respektowania prawa[67]. Nie możemy wszystkiego zwalać na zabory, okupację, obce panowanie i komunizm. Inna sprawa, że brak szacunku dla prawa to też dalekie echo zaborów, zwłaszcza rosyjskiego, i wzrastania kolejnych pokoleń, że władza i prawo są nie nasze, bo narzucone z zewnątrz.

Papierkiem lakmusowym dojrzałości polskiej demokracji jest stosunek do konstytucji. Można, a nawet należy dyskutować nad koniecznością zmian, jakie wynikają z doświadczeń dwudziestu siedmiu lat jej stosowania. Jednak zabójcze dla polskiej demokracji jest jej relatywizowanie i lekceważenie oraz wysuwanie przez najważniejsze osoby w państwie argumentów o komunistycznym rodowodzie konstytucji jako pretekstu do jej naruszania. Założenie, że następna będzie lepsza i wtedy będziemy jej przestrzegać, jest z góry skazane na przegraną, bo opiera się na fałszywym założeniu, że przestrzegamy tylko słusznego prawa (poza tym: słusznego dla kogo?), a takie podejście jest krańcowo arbitralne i prowadzi do anarchii prawnej. Przykład idzie z góry, od prezydenta – odmawiającego przyjęcia przysięgi prawowicie wybranym członkom TK lub odwrotnie, przyjmującego taką przysięgę od sędziów, których wybór wzbudza wątpliwości – przez premiera (a raczej premierów) niepublikującego orzeczeń Trybunału, aż po różne organy trójpodziału władzy, ignorujące prawo lub stosujące je wybiórczo. Dochodzi do tego nasilająca się tendencja do kontestowania wyroków sądów nie tylko polskich, ale także międzynarodowych (w tym TSUE).

Odpowiedzialność za jakość demokracji ponoszą wszystkie podmioty systemu politycznego, ale jednak w wyższym stopniu ponosi ją klasa rządząca, a w praktyce partia czy ugrupowania sprawujące władzę. Im większy jest zakres władzy, tym większa odpowiedzialność. Władza oparta na większości bezwzględnej w parlamencie ma tendencję do tego, by być władzą autorytarną, a nawet absolutną. Ma ciągoty do arogancji i alienacji, wyobcowując się z podłoża, z którego wyrasta. Obracając się we własnym kręgu,

[67] Jedną z nich jest myśl wypowiadana przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego: „Bez praw nie może być prawdziwej wolności".

mnoży nowe struktury prawne i instytucjonalne, nie bacząc na to, czy społeczeństwo te struktury rozumie i aprobuje. Wydaje nakazy i zakazy, zwłaszcza związane z pandemią Covid-19, ale członkowie ugrupowań rządzących nagminnie je łamią i nie respektują. Przykładów takiego postępowania jest wiele. Nic więc dziwnego, że taka dwulicowość i lekceważenie prawa to fatalny przykład dla społeczeństwa. Spotyka się to nie tylko z totalną opozycją, ale przenika także do popkultury[68].

Opozycja z kolei, niemal każda po kolejnych rządach, w swym radykalizmie krytykuje i neguje z zasady wszystko, często nie analizując nawet treści spraw, porównując władzę z najgorszymi przykładami z historii. Wszystko wskazuje na to, że ten schemat zmierza do powtórzenia się po wyborach parlamentarnych 2023 roku i przejścia PiS-u do opozycji. I właśnie relacje między władzą a opozycją, nastawienie na totalną konfrontację i ignorowanie się nawzajem, brak współpracy dla dobra wspólnego, angażowanie prokuratury i służb specjalnych, czego wyrazem są afery podsłuchowe z użyciem systemu Pegasus do walki z opozycją, są kolejną ogromną słabością polskiej demokracji. Odwracanie się do siebie plecami władzy i opozycji zdarza się i w dojrzałych demokracjach, ale niemal nigdy nie jest ono totalne, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o interes państwa. Z pewnością należałoby oddać więcej inicjatywy społecznościom obywatelskim, samorządowym, inspirować ich aktywność i odpowiedzialność za sprawy lokalne, za małe ojczyzny. Zasada subsydiarności powinna być realizowana także w obrębie państwa, bo państwo silne to niekoniecznie państwo scentralizowane. A taka właśnie tendencja do centralizacji, do przechwytywania przez władzę centralną coraz większej puli spraw, dominowała podczas rządów Zjednoczonej Prawicy.

Z drugiej jednak strony, czyż nie jest paradoksem, że społeczeństwa, które przez dziesięciolecia były pozbawione praw politycznych, możliwości autentycznego uczestnictwa w aktach demokracji, teraz gdy taką możliwość mają, w praktyce tego nie wykorzystują? I to jest właśnie przypadek Polski, gdzie frekwencja wyborcza rzadko – w praktyce tylko w wyborach prezydenckich –

[68] Przykładem jest piosenka Kazika *Twój ból jest większy niż mój*.

przekracza 50%[69]. Czy osiągnięcie poziomu 74% udziału uprawnionych do głosowania w wyborach parlamentarnych w 2023 roku, spowodowane zaciekłą walką polityczną, ale też zmęczeniem, irytacją i chęcią zmian w państwie po ośmiu latach rządów PiS-u, to jednorazowy zryw społeczny, czy zapowiedź rosnącej aktywności społeczeństwa obywatelskiego? Odpowiedź na to pytanie będzie możliwa tylko w dłuższym okresie, mierzonym kolejnymi aktami obywatelskiego zaangażowania. Mówimy tu aktach uczestnictwa rangi konstytucyjnej, ale gdybyśmy przenieśli je na grunt lokalny, rozwiązywania problemów i współkształtowania warunków rozwoju lokalnych społeczności, to nadal uczestnictwo to jest rachityczne, a dominuje przyzwyczajenie, że jakaś władza, jeśli nie centralna, to lokalna, problemy jakoś tam rozwiąże, a tym samym załatwi za obywatela jego własne sprawy.

Na szczęście nie wszystkie formy aktywizacji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce są rachityczne. Bulwersujące społeczeństwo decyzje władz często budzą jego spontaniczną reakcję i masowe protesty. Protesty takie odbywały się po kontrowersyjnych orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego w sprawach zaostrzenia prawa aborcyjnego, w obronie wolnych sądów i wolnych mediów. Formą protestu były strajki nauczycieli i pracowników ochrony zdrowia, a także młodzieżowe demonstracje klimatyczne. Były to żywe przejawy obywatelskiego niezadowolenia i reakcji na bulwersujące decyzje władz, kontrowersyjną politykę czy ignorancję i brak reakcji na palące potrzeby społeczne. Za wyraz społecznego niezadowolenia z jakości rządów ostatnich ośmiu lat należy uznać także masowe marsze protestu w Warszawie i wielu innych miastach polskich 4 czerwca i 1 października 2023 roku. Należy do nich zaliczyć także masowe protesty rolników wiosną 2024 roku, nawet jeśli niektóre z nich były inspirowane politycznie, o czym świadczy brak tego typu protestów podczas ostatniego okresu rządów PiS-u, w sytuacji gdy narastały problemy związane z tak zwanym zielonym ładem i niekontrolowanym importem zboża z Ukrainy.

[69] Brak zaangażowania w sprawy publiczne piętnował już w V wieku p.n.e. Perykles. Mówił on: „Jesteśmy (Ateńczycy) jedynym narodem, który jednostkę nieinteresującą się życiem państwa uważa […] za nieużyteczną". Mowy Peryklesa zawarte są w zbiorze Tukidydesa: *idem*, *Wojna peloponeska*, oprac. K.F. Kumaniecki, Warszawa, 1988, t. 2, s. 34–46.

Nową i niezwykle ważną formą funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, zaistniałą spontanicznie jako reakcja na agresję Rosji na Ukrainę, jest aktywizacja Polaków, w tym tysięcy młodych ludzi, zaangażowanych jako wolontariusze w szerokiej akcji pomocy uchodźcom z Ukrainy. Tym sposobem polskie społeczeństwo, pomawiane niekiedy o bierność wobec skutków humanitarnych różnych wydarzeń losowych, a zwłaszcza napływu uchodźców do Europy, daje dowody dojrzałości i determinacji wobec bulwersującej świat rosyjskiej agresji i spowodowanych nią ludzkich tragedii. Innym, promieniującym poza Polskę, przykładem są coroczne charytatywne akcje Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zbierającej środki na sprzęt i urządzenia medyczne, angażujące miliony ludzi w Polsce i za granicą.

Ważnym elementem każdego ustroju politycznego jest jego system partyjny, a normalną sprawą w każdej młodej demokracji jest ewolucja tego systemu i jego zmiany, choć nie bez znaczenia jest ich głębokość, a także kierunek zmian. Przykład Rosji i jej mechanizmów zmiany władzy oraz kreowania kremlowskich partii stał się już przykładem klasycznym i na szczęście polski system, choć też do pewnego momentu promował nowe struktury, generalnie do niego nie przystaje. Mamy jednak i my swoje patologie. Partie w Polsce zorganizowane są w sposób hierarchiczny, niemal wodzowski, gdzie lider decyduje o wszystkim, zwłaszcza o stanowiskach i pierwszych miejscach na listach wyborczych, a dyskusja, nie mówiąc o jakiejkolwiek próbie kontestacji, kończy się zwykle źle dla tego, który taki zamiar przedsięweźmie. Dlatego też, by dać trochę swobody swym członkom, ale jednocześnie powstrzymać – zwłaszcza wobec mediów – niesubordynowanych, niektóre partie wyraźnie skłaniają się do przywrócenia swego rodzaju centralizmu demokratycznego. Nie wypada przyznać racji opozycji, nie wypada zgodzić się z przedstawicielem partii rządzącej. Nie wypada pogratulować zwycięstwa wyborczego, nie wypada przyznać się do porażki, nie wypada przyjść na inaugurację objęcia wysokiej funkcji przez polityka z opozycji, wypada natomiast wyjść z sali parlamentu, by nie słuchać argumentów oponentów. W bardziej subtelnych wersjach dialogu pozostaje dziwna satysfakcja z pominięcia tytułu „prezydent", „premier", „minister", „poseł". Całkiem odrębnym

problemem, niemającym nic wspólnego z jakąkolwiek kulturą polityczną, jest okres kampanii wyborczych. Poziom kłamstw, wzajemnych oskarżeń i inwektyw, którymi obrzucają się nawzajem przeciwnicy polityczni, przekracza jakikolwiek elementarny poziom tej kultury, czego wyrazem była kampania poprzedzająca wybory do parlamentu w 2023 roku.

Utrwalaniu władzy liderów partyjnych służy wyborczy system proporcjonalny, bo choć teoretycznie sprawiedliwszy, to jednak daje liderom partyjnym nieograniczone możliwości kształtowania list wyborczych, a więc także eliminowania potencjalnych konkurentów. W tych warunkach dominuje i umacnia się system negatywnej selekcji. Ma to decydujący wpływ na jakość klasy politycznej. System większościowy, jednomandatowy byłby lepszy, ograniczałby patologie rozgrywek partyjnych, ale generalnie słabiej jednak odzwierciedlałby poparcie dla partii w społeczeństwie. A od czego zależy poparcie i popularność? O wpływach politycznych, oprócz populistycznych haseł, przyrzeczeń bez szans realizacji decyduje w polskich realiach dobry PR, dostęp i sympatia mediów, zwłaszcza publicznych (narodowych), pieniądze na kampanię i – być może najbardziej – brudna i oszczercza kampania. W jej ramach wszystko jest dozwolone: gra teczkami, oczernianie rodziny na wzór przysłowiowego „dziadka z Wermachtu", dekretowanie lub odmawianie polskości, oskarżenia o obcą agenturę, nielegalna inwigilacja. Przykładem jest tu systemowy atak przedstawicieli władzy PiS-u i mediów państwowych, a właściwie partyjnych, na Donalda Tuska, odmawiający temu politykowi, o renomie europejskiej, praw do polskości i obwiniający go o wszelkie nieszczęścia i problemy kraju. Wyeliminowaniu lidera opozycji służyć miała ustawa (zwana „lex Tusk") o powołaniu Komisji ds. badania wpływów rosyjskich w odniesieniu do funkcjonariuszy publicznych i innych osób pełniących wysokie funkcje, którzy w latach 2007–2022 pod wpływem rosyjskim działali na szkodę interesów RP. Sankcją wynikającą z arbitralnych decyzji Komisji byłby między innymi zakaz pełnienia funkcji publicznych przez wskazanych polityków. Jest to kolejny skrajny przykład pogłębiającej się patologii polskiej sceny politycznej, nieprzystający do standardów dojrzałej demokracji. Zewnętrzny obserwator polskiej kampanii wyborczej

do parlamentu w 2023 roku, niezagłębiony w detale tej kampanii, mógłby odnieść wrażenie, że głównym punktem programu PiS-u było niedopuszczenie Donalda Tuska do władzy (i w ogóle jego dyskredytacja), opozycji zaś – odsunięcie PiS-u od władzy.

Ważną rolę w kulturze politycznej odgrywają także nasze polskie imponderabilia. Jest to przede wszystkim przykład katastrofy smoleńskiej, przekształconej w praktyce w rodzaj religii, a jej wyznawców – w rodzaj sekty. Raport tak zwanej Komisji Smoleńskiej o przyczynach katastrofy samolotu z prezydentem i czołowymi osobistościami polskiego życia politycznego na pokładzie jawi się jako wstydliwy dokument szaleńca, który jeszcze niedawno był ministrem obrony w Polsce. Taką formą staje się zaangażowanie Kościoła, rzadko co prawda *de iure*, jako *societas perfecta*, ale nader często w pośrednich formach działalności instytucji z Kościołem związanych, jak Radio Maryja, czy też przez niezbyt subtelne trzymanie się z boku, gdy w łonie targanego sprzecznościami społeczeństwa, ekstremistyczne grupy walczą o krzyże i na krzyże. Odbywa się to z coraz większym uszczerbkiem dla pozycji Kościoła, który dramatycznie traci społeczne poparcie, zwłaszcza wśród mieszkańców dużych miast, młodzieży oraz warstw i kręgów lepiej wykształconych.

Polska demokracja, podobnie jak polityka, w dużym stopniu kształtowana jest przez media. Politycy zdają sobie z tego sprawę, stąd też niemal każde zwycięstwo wyborcze zaczyna się hasłami odpolitycznienia mediów, a kończy jeszcze większym ich uzależnieniem od rządzących partii. Dominuje tendencja do przechwytywania przez ugrupowania rządzące mediów lokalnych, angażowania w ten proceder państwowych gigantów gospodarczych. Podejmuje się inne działania, które mogą utrwalać istniejące układy polityczne i gospodarcze i utrudnić zmianę władzy. Z państwowej telewizji, zwłaszcza z *Wiadomości*, robi się tubę propagandową rządu i partii rządzącej, a jej prostactwo i nachalność w okresie władzy PiS-u przewyższały nawet pamiętny PRL-owski *Wieczór z Dziennikiem*. Taki był obraz przekazu głównej stacji informacyjnej w Polsce.

Problemów z mediami w Polsce jest jednak znacznie więcej. Media publiczne, związane coraz bardziej z władzą, stając się stroną spraw i konfliktów, sytuują się w ten sposób po stronie władzy, aspirując jednocześnie do roli przewodnika, mentora, wyznacznika

jedynie słusznej drogi. Kształtują opinie i tendencje, oddziałują przez fałszywą propagandę i tworzenie fake newsów na rzecz partii rządzącej, co widoczne jest zwłaszcza w okresie kampanii wyborczych. W początkach transformacji gra teczkami, dziś bardziej taśmami, opiniami, sondażami, przeciekami to tylko kilka metod wpływania na opinię publiczną. Media, jeśli zechcą, mogą zniszczyć polityka lub kreować nowego politycznego idola. Możliwości jest wiele, a prawo prasowe niedoskonałe, sądy zaś nieruchliwe. W tych warunkach media stają się rzeczywistą czwartą władzą, w decydujący sposób wpływającą na wyniki wyborów i na kształtowanie polityki przy prawie całkowitym braku odpowiedzialności za fałszywy jej obraz. Aby ten opis mediów nie był jednostronny i negatywny, to trzeba podkreślić, że niejednokrotnie ich rola jest niezastąpiona – mobilizująca dla władz centralnych i lokalnych, korygująca ewidentne ludzkie krzywdy, ujawniające najdziwniejsze patologie, afery i powiązania. Warunkiem takiej roli mediów jest jednak ich niezależność i jest to jednocześnie jedna z żelaznych podstaw demokracji.

10.2. Atrybuty i słabości rozwojowe Polski

George Friedman, współczesny największy chyba wizjoner międzynarodowy, w swej książce *Następne sto lat* umieścił Polskę i Turcję w gronie przyszłych regionalnych mocarstw[70]. Wziął on pod uwagę szereg czynników politycznych i gospodarczych oraz geopolitycznych[71]. Polska i Turcja w swej polityce wydają się przechodzić przez podobny okres autokratycznych pokus, jednak Friedman nie warunkował rozwoju obu krajów zbytnim przywiązaniem do liberalnej demokracji, różniąc się znacznie pod tym względem od innego globalnego wizjonera, Francisa Fukuyamy. Wobec Polski Friedman stawia jeden mocny warunek: rozwój demograficzny. I tu sprawy się dramatycznie komplikują. Spadamy niestety w tej najważniejszej dla każdego narodu klasyfikacji. Populacja Polski, według danych

[70] G. Friedman, *Następne sto lat. Prognoza na XXI wiek*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.

[71] Friedman przewiduje w tym okresie między innymi rozpad Federacji Rosyjskiej.

GUS wynosiła na koniec 2023 roku 37,637 miliona, co oznacza, że w okresie rok do roku spadła o 130 tysięcy[72]. Ta liczba klasyfikuje Polskę na trzydziestym dziewiątym miejscu w świecie[73]. Zwraca uwagę pogorszenie sytuacji demograficznej w 2020 roku z powodu znacznych perturbacji na tle pandemii Covid-19. W ciągu 2020 roku zmarło w Polsce 480 tysięcy osób, o ponad 84 tysiące osób więcej niż w 2019 roku. Nie były to zgony ściśle związane z pandemią, bo tych, bezpośrednio związanych z Covid-19, było 28,5 tysiąca. Była to największa liczba zgonów od 1946 roku. Tylko dwa razy od zakończenia wojny w ciągu całego roku umarło więcej osób w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców. Oprócz 1946 roku miało to miejsce jeszcze w 1951 roku – 12,2 osób na tysiąc mieszkańców. Odpowiedni wskaźnik za 2020 roku wyniósł 12,4[74]. Ten ogromny wzrost liczby zgonów nie wynikał bezpośrednio z zakażeń koronawirusem, lecz w znacznym stopniu był powiązany z pandemią, gdyż jej skutkiem była rosnąca niewydolność służby zdrowia, w tym także strach przed wizytami u lekarza, odkładaniem operacji i większą zapadalnością na inne choroby.

Ta sytuacja pogłębia i tak już trudną sytuację demograficzną w Polsce i jest przyczynkiem do formułowania fatalnych prognoz demograficznych. Trzeba bowiem przypomnieć, że Polska ma równocześnie jeden z najniższych wskaźników dzietności kobiet: w 2015 roku wynosił on 1,33, co oznaczało 211 miejsce na świecie wśród państw i terytoriów zależnych (dwunaste od końca). W 2022 roku wskaźnik dzietności w Polsce wyniósł 1,261, a w 2023 roku według szacunkowych danych spadł do 1,2[75]. Program 500+ nie spełnił w tym zakresie nadziei i nie ma żadnych szans, aby był panaceum na kulejącą demografię, nawet periodycznie indeksowany,

---

[72] *GUS: w 2023 r. liczba ludności Polski wyniosła 37 mln*, https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/new[s%2C101836%2Cgus-w-2023-r-liczba-ludnosci--polski-wyniosla-37-mln-637-tys-osob.html [dostęp: 12.09.2024].

[73] *World population by country*, www.worldmeters.info/World-population/population-by-country [dostęp: 1.09.2022].

[74] *Rekordowa liczba zgonów w Polsce w 2020 roku. Najwięcej od II wojny światowej*, www.medonet.pl/koronawirus/koronawirus-w-polsce,liczba-zgonow-w-polsce-w-2020-roku--najwiecej-od-ii-wojny-swiatowej,artykul,28238714.html [dostęp: 22.03.2023].

[75] *Polska w liczbach 2023*, *op. cit.*

o ile nie będą temu towarzyszyć inne decyzje, dotyczące polityki społecznej i socjalnej. Jedyną alternatywą, o ile nie nastąpi cud, będzie imigracja, zjawisko, które już budzi w Polsce spory polityczne i społeczne.

Być może jednak dramatyczny efekt inwazji Rosji na Ukrainę, skutkujący milionami uchodźców z Ukrainy, zatrzyma jakąś ich część w Polsce, dając w dłuższym czasie nieoczekiwany przyrost ludności. Nie byłoby to ewenementem, bo takie doświadczenia imigracyjne, powodowane różnymi przyczynami, mają i inne kraje, zwłaszcza zachodnie, takie jak Francja, Niemcy czy Wielka Brytania. Jedną z najczęstszych przyczyn migracji są właśnie wojny, a napaść Rosji na Ukrainę nakłada się w tym zakresie na ciągle odczuwane przez Europę skutki wojny w Syrii. Odczuwa je także Turcja, pierwszy kraj ucieczki uchodźców z Syrii, choć demograficznie Turcy są prężnym narodem, a jednocześnie otwartym na obustronną migrację. Liczba mieszkańców Turcji zbliża się do 80 milionów.

Zła sytuacja demograficzna to nie jedyny problem Polski. Pogarsza się sytuacja gospodarcza, na którą z jednej strony nakładają się skutki pandemii Covid-19, z drugiej zaś odczuwany jest także negatywny wpływ wojny na Ukrainie. Polska jest traktowana jako kraj przyfrontowy, a to może odstraszać inwestorów zagranicznych i wprowadzać poczucie niepewności. Polska gospodarka notowała przez kilka lat, aż do 2020 roku, wzrost PKB oscylujący w granicach 4% i był to jeden z najwyższych wskaźników rozwoju w Unii Europejskiej. W 2020 roku PKB był ujemny -2,8%, ale już w 2021 nastąpiło odbicie gospodarki ze wzrostem około 6,8% i 5,3% w 2022 roku. Rok 2023 nie był już tak dobry (wzrost o 0,2% i – obok wyżej wspomnianych – dały się odczuć inne zagrożenia[76]). Motorami rozwoju gospodarczego był popyt wewnętrzny, w tym głównie spożycie prywatne, które maleje ze względu na rosnące koszty, oraz eksport. Mankamentem jest niski poziom inwestycji, choć głównym ich źródłem jest nadal zasilanie zewnętrzne, w tym środki europejskie. Według Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej stopa

[76] *GUS podał najnowsze dane o polskim PKB. Mocne hamowanie w 2023 roku*, www.rp.pl/dane-gospodarcze/art39765431-gus-podal-najnowsze-dane-o-polskim-pkb-mocne-hamowanie-w-2023-roku [dostęp: 15.02.2024].

bezrobocia rejestrowanego w Polsce wynosiło w lipcu 2024 roku 5,0%[77] i jest to stan zbliżony do równowagi ekonomicznej. Problemem polskiej gospodarki jest inflacja. Według danych GUS średnioroczny poziom inflacji osiągnął w 2021 roku 5,1%, na koniec 2021 wskaźnik ten wyniósł 8,6%, a w połowie 2022 roku – 15,6%. Średni poziom inflacji za 2022 rok to 13,6%. W 2023 roku i w początkach 2024 roku inflacja wykazała tendencję spadkową, lecz od kwietnia 2024 roku zaczęła ponownie rosnąć i wyniosła w lipcu 2024 roku 5%. Wskaźnik ten jest nadal jednym z najwyższych w Europie[78]. Na wysoki poziom inflacji składają się zarówno czynniki wewnętrzne, takie jak rosnące ceny paliw i energii, artykułów spożywczych oraz innych dóbr. Napędza ją także wzmożony popyt, odłożony wskutek początkowych ograniczeń covidowych w 2020 roku, a także dodruk pieniądza i faktyczna dewaluacja złotego. Inflacja jest też skutkiem procesów zewnętrznych (między innymi wzrostu cen gazu i ropy na rynkach światowych), spowodowanych wojną na Ukrainie.

Pozytywnym czynnikiem jest rosnący stopień wykorzystania mocy produkcyjnych gospodarki. Po spadkach w 2020 roku do zmiennych poziomów 70% w kwietniu i 74% w lipcu 2020 poziom ten wzrósł do 78% w styczniu 2021 roku i przekroczył 80% w lipcu 2021 roku[79]. Niepokoje budzi zadłużenie sektora finansów publicznych, które już w początkach 2017 roku przekroczyło bilion złotych, a w 2023 roku osiągnęło poziom 1,305 biliona złotych[80]. Wzrosło ono w okresie 2023 roku o kilkadziesiąt miliardów, mimo wysokiej inflacji. Liczby te nie odzwierciedlają jednak rzeczywistego stanu finansów publicznych, gdyż według obserwatorów polskiej gospodarki znaczną część długu, wynikającego z pakietów

[77] *Wskaźniki gospodarcze*, www.money.pl/gospodarka/-w-polsce-sa-nowe--dane-gus-7064208647203776ahtml [dostęp: 24.09.2024].

[78] *Wskaźniki cen*, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ceny-handel/wskazniki-cen [dostęp: 17.02.2024].

[79] *Zbyt małe moce produkcyjne przedsiębiorstw skłaniają do zwiększenia zatrudnienia*, https://300gospodarka.pl/news/zbyt-male-moce-produkcyjne-przedsiebiorstw-sklaniaja-do-zwiekszenia-zatrudnienia [dostęp: 22.01.2022].

[80] *Rząd ujawnił prawdę o zadłużeniu państwa*, www.money.pl/gospodarka/rzad-ujawnil-prawde-o-zadluzeniu-panstwa-grubo-ponad-bilionzlotych-69542 [dostęp: 10.02.2024].

antykryzysowych, rząd PiS-u wypchnął poza budżet państwa, nie wykazując tym samym rzeczywistego zadłużenia finansów publicznych. Według tych ocen dług ukryty jest znacznie wyższy[81]. Nie do końca jest jasne, jak będzie to wpływać na relację długu publicznego do PKB. Dzięki zabiegom buchalteryjnym rządu PiS-u zadłużenie państwa nadal formalnie nie przekroczyło zawarowanego w konstytucji dopuszczalnego pułapu 60% PKB. Wyniosło ono pod koniec 2023 roku według danych Ministerstwa Finansów RP około 50,5% PKB i będzie rosnąć w następnych latach[82].

Polska nadal pozostaje poza strefą euro i ma to dobre i złe skutki. Zachowując własną walutę, państwo polskie może wykorzystywać instrumenty makroekonomiczne, a tym samym oddziaływać na efekty handlu zagranicznego. Jedną z gorszych stron jest większa niż w strefie euro inflacja, a będące jej skutkiem osłabienie polskiej waluty i jej kursu wobec euro i dolara, które notowane jest od kilku lat, powoduje spadek polskiego PKB wyrażanego w tych walutach. W 2022 roku polski PKB nominalny wyniósł 688,13 miliarda dolarów (zaś w 2023 roku według szacunków około 690 miliardów)[83] i oznacza to, że Polska jest na dwudziestym pierwszym miejscu wśród największych gospodarek świata. W rankingu mierzonym siłą nabywczą PKB Polski wyniósł w 2023 roku 1 405,2 biliona dolarów, przy zachowaniu dwudziestego pierwszego miejsca[84]. Nadal niska jest pozycja Polski w rankingach PKB na jednego mieszkańca, w dochodzie nominalnym, wynoszącym w 2022 roku 20,05 tysiąca dolarów, mierzonym siłą nabywczą zaś 37,836 tysiąca[85] (pięćdziesiąte siódme miejsce).

---

[81] *Ibidem*.

[82] *Piotr Patkowski: „Deficyt i dług publiczny istotnie wzrosną w tym roku"*, www.rp.pl/budzet-i-podatki/art38385721-piotr-patkowski-deficyt-i-dlug-publiczny-istotnie-wzreosna-w-tym-roku [dostęp: 3.06.2023].

[83] *Poland GDP*, www.tradingeconomics.com/poland/gdp. Nieco inne dane podaje IMF i wynoszę one dla PKB nominalnego 880,06 miliarda i według siły nabywczej 1,790 bliliona dolarów; *Poland Datasets*, www.imf.org/external/datamapper/profile/POL [dostęp: 12.02.2024].

[84] *Poland GDP: $2.036 trillion*, www.worldeconomics.com/Country-size/Poland.aspx [dostęp: 12.02.2024].

[85] *GDP per capita*, https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD [dostęp: 15.02.2024].

Należy jednocześnie pamiętać, że bardziej miarodajnym wskaźnikiem rozwoju niż PKB jest Human Development Index mierzący poziom kluczowych dla rozwoju człowieka sprawach: długości życia i ochrony zdrowia, standardu życia i poziomu edukacji. W rankingu tym Polska w 2022 roku zajmowała trzydzieste czwarte miejsce[86] i od 2016 roku pozycja ta poprawiła się o trzy miejsca. W zakresie ogólnej konkurencyjności kraju, obejmującej szereg czynników (na przykład wskaźniki ekonomiczne, jakość rządzenia, warunki dla biznesu, szeroko pojęta infrastruktura) Polska znalazła się w 2022 roku na pięćdziesiątej pozycji, co oznacza spadek od 2018 roku o szesnaście punktów[87]. Niestabilna, z tendencją malejącą, jest pozycja Polski w niektórych wskaźnikach przedsiębiorczości. I tak w zakresie „łatwości robienia biznesu" jesteśmy na czterdziestym miejscu, spadek o szesnaście pozycji w stosunku do 2016 roku[88], choć jego rozpoczęcie jawi się jak droga przez mękę (sto siódme miejsce). Nadal zawstydzająco niska, bo czterdziesta w świecie, była w 2021 roku pozycja Polski w zakresie szeroko pojętej innowacyjności[89].

Obraz Polski na tle Europy i świata w połowie trzeciej dekady XXI wieku nie jest więc jednolity. Wspomniany wyżej amerykański U.S. News and World Report, opierający się na przeprowadzonych wśród 20 tysięcy ankieterów z osiemdziesięciu krajów świata badaniach, umieścił Polskę na trzydziestym miejscu wśród najbardziej wpływowych państw świata w 2022 roku[90], a na trzydziestym siódmym wśród najpotężniejszych państw[91]. Oznacza to awans o kilka pozycji w ciągu ostatnich lat w tych prestiżowych rankingach, ale czy nam się to podoba, czy nie, (jak twierdzi

---

86 *Human Development Index (HDI) by Country 2024*, www.worldpopulationreview.com/country-rankings/hdi-by-country [dostęp: 15.02.2024].

87 *World Competitivness Ranking*, www.imd.org/centers/wcc/world-competitivness-center/ranking/world-competitivness-ranking [dostęp: 21.10.2023].

88 *Ease of Doing Business in Poland*, www.tradingeconomics.com/poland/ease-of-doing-business [dostęp: 22.01.2022].

89 *GII 2021 results. Global Innovation Index 2021*, www.wipo.int./pressroom/en/articles/2021/article_0008.html [dostęp: 23.01.2022].

90 *Most Influential Countries*, www.usnews.com/news/best-countries/most-influrential-countries [dostęp: 15.02.2023].

91 *These Countries Have a Strong Military*, www.usnews.com/news/best-countries/rankings/strong-military [dostęp: 15.02.2024].

prezes NBP – wszyscy nam zazdroszczą sukcesów) w rankingach tych wyprzedziła nas większość krajów UE, w tym kraje o znacznie mniejszym potencjale ludnościowym i gospodarczym, jak Irlandia, Portugalia, Finlandia czy Grecja. Gdyby oceny te upowszechnić w Polsce, może byłby to rodzaj zimnego prysznica na rozpalone megalomańskie głowy niektórych rodaków.

Pamiętać jednak trzeba, że w okresie od transformacji ustrojowej kraj dokonał ogromnego postępu cywilizacyjnego, pomyślnie rozwijał się gospodarczo, znacząco poprawiła się szeroko pojęta infrastruktura. Ale już niemal gołym okiem widać granice wzrostu, spowolnienie, a nawet objawy stagflacji, czego potwierdzeniem był znikomy przyrost gospodarczy w 2023 roku (0,2%). Fatalna demografia i braki w podaży siły roboczej, atawistyczne niemal skłonności do anarchii w zakresie regulacji prawnych, awersja do obcych, brak umiejętności rozwiązywania konfliktów społeczno-politycznych, mimo iż jednym z symboli Polski jest „Solidarność", epokowy ruch i przykład rozwiązywania takich konfliktów. Jakoś nie widać było też, aby przez ostatnie lata dojrzewała polska demokracja i można zaryzykować stwierdzenie, że raczej cofamy się, niż idziemy do przodu, choć być może zryw obywatelski w 2023 roku sytuację tę poprawi. Jesteśmy o krok od tego, by nazwać ją suwerenną, jak czynią to liderzy wielkiego kraju na wschód od Polski, by nikt inny nie wypominał nam jej słabości, bo my upodmiotowiamy się i robimy to po polsku. Polska rozwija się w dużym stopniu dzięki UE i jej środkom, ale wiele krajów unijnych uważa, że tylko o to nam chodzi i tak naprawdę nie podzielamy wartości europejskich.

Członkostwo w Unii to nadal wielka historyczna szansa – cywilizacyjna i rozwojowa – dla Polski. Przekonanie to podziela ogromna większość Polaków. Jednak ta epokowa sposobność nie do końca jest wykorzystywana, bo rząd PiS-u prowadził coraz bardziej politykę antyunijną. Radzimy sobie dobrze z absorpcją środków europejskich, ale pozostajemy poza strefą euro i nie mamy europejskiej waluty, choć sporo tracimy z powodu jej braku. W ciągu ostatnich lat skłóciliśmy się z sąsiadami, a z jednym z nich – Rosją – mamy historycznie najgorsze stosunki od przemian z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Agresja

Rosji na Ukrainę, zdecydowany sprzeciw Polski i mobilizowanie wolnego świata do stanowczej reakcji na tę agresję i bestialską wojnę niewątpliwie prowadzą do dalszego pogorszenia stosunków Polski z Rosją.

Niewiele też brakowało, abyśmy się skłócili także z sojusznikami, wytykając im krótki staż państwowy i niedojrzałość demokracji lub brak kultury przy stole, a na dodatek izolację tłumaczymy, jakkolwiek śmiesznie by to nie zabrzmiało, posługując się się słowami prezesa NBP, obawami niektórych państw przed zbyt wielką konkurencyjnością polskiej gospodarki. Nawet mając w wielu sprawach rację co do konieczności obrony polskich interesów za granicą – także w Unii Europejskiej – tracimy szanse wskutek fatalnie prowadzonej dyplomacji, z nadzieją, że nowy układ władzy po wyborach 2023 roku sytuację tę uzdrowi. Nie potrafimy, a raczej nie potrafiliśmy, bo wojna Rosji z Ukrainą i nieprzejednana postawa Polski wobec agresora, budzi uznanie i pozwala, przynajmniej w części, odbudować nadwątlone relację z sojusznikami i partnerami. Udało się przywrócić dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi, nadwątlone z naszej winy, po wyborze Joe Bidena na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Więcej jednak w tym strategicznej mądrości Waszyngtonu niż dyplomacji PiS-u. Wizyty Bidena w Polsce, przyfrontowego kraju NATO, w dniach 25–26 marca 2022 roku i 20–22 lutego 2023 roku i skierowane do świata orędzia prezydenta USA w kontekście prowadzonej przez Rosję wojny na Ukrainie zwracały nie tylko uwagę na regionalne i globalne zagrożenia stąd wynikające, lecz także na gwarancje NATO w zakresie obrony europejskich sojuszników oraz na wiodącą rolę Polski w mobilizowaniu Zachodu i wolnego świata do przeciwdziałania tym zagrożeniom. To wszystko sprzyja odbudowie relacji władz polskich ze Stanami Zjednoczonymi, najbardziej zaangażowanymi w pomoc wojskową dla Ukrainy. Nadal jednak na relacjach tych ciążą zawirowania polskiej demokracji, próby ograniczania wolności politycznej i roli mediów.

W polityce europejskiej, niejako na własne życzenie, nie wykorzystujemy politycznych możliwości, wynikających z przynależności do ekskluzywnej piątki największych państw UE, pozostając w sporze z instytucjami unijnymi, umacniając – do niedawna – sojusz chyba tylko z Węgrami, krajem, który też dość często bywał

pozywany w procedurach naruszania praworządności UE, a do tego prowadzi – pod przywództwem Viktora Orbána – kontrowersyjną politykę zbliżenia z Rosją.

Mnożą się, a raczej mnożyły w okresie rządów PiS-u, zarzuty wobec Polski ze strony Unii Europejskiej i innych instytucji międzynarodowych (na przykład Rady Europy, Komisji Weneckiej) o naruszanie zasad demokratycznych, a zwłaszcza o brak poszanowania praworządności. Powodem takich reakcji są nie tylko kontrowersje wokół Trybunału Konstytucyjnego, lecz także naruszanie innych zasad, na których opierają się demokracja i państwo prawa. Dotyczy to także zarzutu nierespektowania orzeczeń TSUE[92] i odmowy wdrażania dyrektyw Komisji Europejskiej. Wyrazem tego był podsycany przez Suwerenną (Solidarną) Polskę, koalicjanta PiS-u, spór o obowiązywanie w Polsce orzeczeń TSUE i ich zgodności z polską konstytucją. Nowy rząd wyłoniony po wyborach 2023 roku podjął proces odbudowy rządów prawa w Polsce oraz powrotu do konstruktywnej współpracy z instytucjami Unii Europejskiej, respektując zasady prawa europejskiego.

Jeśli chodzi o UE, to sprawa jest o tyle jasna, że Traktat o Unii Europejskiej (TUE), kopenhaskie kryteria członkowskie i całe dorobek prawny Unii (tak zwany *acquis communautaire*) dość jasno określają zasady i kryteria członkostwa w UE, a w przypadku ich naruszania przewidziane jest zastosowanie art. 7 TUE oraz wprowadzona później procedura praworządności Komisji Europejskiej. Mimo iż organizacja wymiaru sprawiedliwości w krajach członkowskich zgodnie z prawem unijnym nie jest uwspólnotowiona, to jednak w przypadkach, gdy powstaje domniemanie, iż naruszane są zasady państwa prawa, w tym niezależność sędziowska, Komisja Europejska ma prawo działać zgodnie z procedurą praworządności, przygotowując materiały do ewentualnego rozpatrzenia przez Radę Europejską, zgodnie z art. 7 TUE. Nie uznaje się przy tym, że zasada nieingerencji chroni kraj przed procedurą unijną, tym bardziej, że wstępując do UE, zaakceptowaliśmy unijne zasady oraz zgodziliśmy się w referendum, zgodnie z art. 90 Konstytucji RP, na przekazanie Unii części kompetencji państwowych. Częścią sporu

[92] Wcześniej sprawa wycinki drzew w Puszczy Białowieskiej, potem kopalni Turów i Izby Dyscyplinarnej SN.

prowadzonego przez PiS była kwestia obowiązywania w Polsce prawa wspólnotowego i zgodności polskich ustaw z tym prawem. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 7 października 2021 roku o wyższości polskiej konstytucji na prawem unijnym to wyzwanie, a raczej podważenie obowiązywania tego prawa[93]. Spór dotykał więc istoty zasad, na których opiera się Unia.

Polska nie jest pierwszym krajem objętym procedurami naruszeń zasad i wartości UE (przed nami była Austria w 2002 roku i Węgry w 2012), jednak jak się wydaje, kraje te wykazały większą dyplomatyczną zręczność wobec UE, niż robiła to Polska w okresie rządów PiS-u. Rządzący Polską przez osiem lat w ramach Zjednoczonej Prawicy PiS pod naciskiem swego koalicjanta, Solidarnej Polski, do walki z UE wykorzystywał całkowicie podporządkowany władzy Trybunał Konstytucyjny, ferujący orzeczenia na polityczne zamówienia PiS-u, a więc wtedy, gdy zachodziła taka potrzeba, kontestujące prawo europejskie.

Polska nadal ma szanse na to, by być liczącym się graczem w realiach europejskich, w ramach członkostwa w Unii Europejskiej i w NATO. Są to dwie najważniejsze struktury Zachodu, obejmujące Europę i Amerykę Północną, w tym Stany Zjednoczone. Powinniśmy jednak tak kształtować sprawy wewnętrzne w Polsce i tak prowadzić politykę wewnętrzną oraz zagraniczną, aby nie było wątpliwości dotyczących tego, że kraj, który był symbolem demokratycznych przemian i udanej transformacji, cofa się i zaprzepaszcza dorobek trzech dekad, stając się „chorym człowiekiem" Zachodu.

10.3. Wyzwania, szanse i prognozy rozwojowe Polski

„Polska jest skazana na wielkość albo jej wcale nie będzie" – to przypisywane Piłsudskiemu wezwanie nie jest jedynym, które kreśli alternatywne, a jednocześnie absolutne, nierealne i wykluczające się opcje, wypowiedziane zapewne w euforii po odzyskanej niepodległości. Można zrozumieć zawołanie prymasa Wyszyńskiego w apogeum epoki stalinizmu „albo Polska będzie katolicka, albo jej wcale nie będzie", bo stalinizm, rugując religię, zwalczał podstawy

[93] Należy podkreślić, że wstępując do UE, kraje kandydujące zobowiązane są do dostosowania swego prawa do wymogów prawa wspólnotowego.

polskiej tożsamości i trudno byłoby wyobrazić sobie Polskę bez ostoi polskości, jaką był Kościół. Nawiązujące do tego stwierdzenie Przemysława Czarnka „albo Polska będzie chrześcijańska, albo jej nie będzie" to już marna imitacja, tym bardziej że nikt dziś Kościoła w Polsce nie zwalcza, a władza PiS-u raczej dążyła do symbiozy państwa z Kościołem.

Pytanie fundamentalne, jakie powinni zadawać sobie stratedzy i myślący politycy, brzmi: czy Polska nadal, biorąc pod uwagę zachodzące procesy, ma szanse pomyślnie się rozwijać i być liderem regionu państw Europy Środkowo-Wschodniej? Można oczywiście odpowiedzieć, że szanse zawsze istnieją, ale to, czy Polska je wykorzysta, zależy od wielu czynników, zewnętrznych i wewnętrznych, głównie jednak od samych Polaków, od ich woli i siły stawienia czoła strategicznym wyzwaniom, które hamują i coraz bardziej hamować będą rozwój kraju w najbliższych latach. Wyzwania przechodzące w zagrożenia są doskonale znane, przynajmniej ekspertom i futurologom. Świadomi ich są zapewne także politycy, choć to niewiele znaczy, bo polscy politycy myślą w kategoriach każdych nadchodzących wyborów i działają doraźnie, kadencyjnie. I właśnie owa doraźność, kadencyjność, ogląd problemów przez perspektywę najbliższych wyborów, a nie myślenie strategiczne, są esencją polskiej polityki.

A wyzwań, a nawet zagrożeń, nie brakuje. Jest ich na tyle dużo, że niektórzy stratedzy zaczynają się zastanawiać, czy nie przekroczyliśmy już punktu zwrotu, tego, co nazywa się *tipping points*, czyli takiego nagromadzenia negatywnych czynników, że brak zdecydowanego przeciwdziałania nieodwracalnie prowadzi do zapaści, do „spadku z klifu Seneki", czyli pogrążenia się w głębokim kryzysie[94]. Decydujące mogą okazać się czynniki wewnętrzne, zależne od nas samych, choć oczywiście nie można zapominać o czynnikach zewnętrznych. A jest ich wiele, bo świat XXI wieku jest nieprzewidywalny i pełno w nim „czarnych łabędzi", takich jak pandemia Covid-19, kryzys gospodarczy 2008/2009, zmiany klimatyczne, a przede wszystkim napaść Rosji na Ukrainę i prowadzenie niszczycielskiej, ludobójczej wojny. A do tego periodycznie rozpalający się na nowo konflikt bliskowschodni.

---

[94] Pisze o tym Edwin Bendyk: *idem*, *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Warszawa 2020, s. 45–51, 114–116.

W tym zakresie Polska, mająca niejako w genach zagrożenie rosyjskie, trafnie odczytała znaki czasu, lepiej niż kremlinolodzy amerykańscy, a już na pewno lepiej niż mocarstwa i większość państw europejskich, bezrefleksyjnie robiących interesy z Putinem. Do najważniejszych wyzwań w skali globalnej, ale i regionalnej należą również takie kwestie, jak naprawa szkód po pandemii Covid-19, zdolność rozwoju Unii Europejskiej, a także konsekwencje „przebiegunowania" układu globalnego, czyli rosnących w siłę Chin, trudnej do przewidzenia geopolitycznej roli Rosji, słabnącego, choć nierównomiernie, Zachodu. Niewiadomą są też efekty wyścigu innowacyjnego i naukowo-badawczego nad nowymi technologiami, zwłaszcza informatycznymi, w tym sztuczną inteligencją, a to szybko zmienia świat. Bardzo prawdopodobne, że bez udziału Polski i przy coraz mniejszym wkładzie Europy.

W tej sytuacji rośnie rola myślenia strategicznego, zdolności przewidywania zagrożeń i wczesnego ostrzegania, przy jednoczesnym wykorzystywaniu nowych osiągnięć wiedzy i technologii. Zdolność myślenia strategicznego i identyfikacja zagrożeń, także przez angażowanie specjalistów i szerokich kręgów społecznych, to tylko jedna strona problemu. Drugą stroną jest zdolność reakcji oraz przeciwdziałania zagrożeniom i powinna być ona właściwa przede wszystkim różnym szczeblom władzy. Pandemia Covid-19, mająca zasięg globalny, ujawniła jednocześnie ogromne zróżnicowanie poszczególnych krajów w zakresie przygotowania państwa i służby zdrowia do jej zwalczania. W odniesieniu do Polski, która w 2021 roku należała do najgorzej radzących sobie z pandemią państw, co objawiało się jednym z najwyższych wskaźników zgonów na milion mieszkańców, sytuacja ta obnażyła nie tylko fatalny stan służby zdrowia, graniczący z jej zapaścią, lecz ponadto potwierdziła brak jakiejkolwiek reakcji kolejnych koalicji rządowych na płynące od lat ostrzeżenia ekspertów i opinii społecznej dotyczące tego stanu. Przykład ten, ilustrujący sposoby walki z zagrożeniami dla biologicznej substancji narodu, nie rokuje dobrze Polsce na przyszłość. Nie ma bowiem gwarancji, że potrafimy identyfikować zagrożenia, a nawet, jeśli identyfikacja następuje, nie jesteśmy w stanie im przeciwdziałać.

Fatalnie świadczy o Polsce także brak adekwatnej reakcji na zagrożenia środowiskowe, czego najtragiczniejszym wyrazem był

problem skażenia Odry. Brak rozpoznania przyczyn tego epokowego nieszczęścia przy niejednoznacznym zachowaniu władz, wyrażające się w sprzecznych komunikatach i braku odpowiedzialnej współpracy z Niemcami, sąsiadem zza Odry, każą traktować to wydarzenie jako nieumiejętność działania polskich władz w sytuacjach kryzysowych. Kwestia ta jest tylko jaskrawym objawem braku dbałości o środowisko w Polsce i wpisuje się w niechęć do podejmowania działań przeciwdziałających emisji gazów i zanieczyszczeń do atmosfery, jak również ograniczania skutków zmian klimatycznych. Dotyczy to także przewidywania, a może bardziej zapobiegania ewentualnym skutkom klęsk i katastrof naturalnych, takich jak susze, huragany i powodzie, wynikających ze zmian klimatycznych.

Niestety w historii Polski można znaleźć inne precedensy tej narodowej ułomności i braku adekwatnej reakcji na narastające zagrożenia. Kluczowe jest to, aby reakcje nie rozmijały się z czasem i momentem historycznym. Reakcja po czasie może niekiedy mieć gorsze skutki niż jej brak. Historycznym przykładem są skutki Konstytucji 3 maja. Jej światłe artykuły i postanowienia były spóźnione o dekady, podjęte wcześniej mogły uratować Polskę, a tak pobudziły jej wrogów do ostatecznego działania, z tragicznym dla Polski skutkiem. Również w przypadku II Rzeczpospolitej historia nie okazała się *magistra vitae*. Jakie są objawy owych *tipping points*, sytuacji kryzysu, które zbliżają nas do krawędzi „klifu Seneki"? Można je długo wyliczać: słabość państwa, zrujnowany system prawny, korupcjogenność, katastrofa energetyczna oraz szalejąca inflacja i drożyzna, rosnące zadłużenie i pogarszający się stan finansów, fatalny stan służby zdrowia, walka z UE i Zachodem w sytuacji śmiertelnych zagrożeń ze Wschodu. Wystarczy? Jeśli nie, to dodać trzeba rosnący nacjonalizm, dzielenie i podział narodu, kult nowych bohaterów i jednoczesne niszczenie autorytetów przy niskim poziomie wykształcenia kadr, a do tego ucieczkę w mity, mizogonię i prymitywną walkę z LGBT.

Nie oznacza to, że nie ma sił i ludzi niedostrzegających zagrożeń. Przykładem jest choćby dogłębna wiwisekcja problemów i zagrożeń dla Polski, zawarta w książce Edwina Bendyka *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*[95]. Choć książka

[95] *Ibidem*, s. 237–296

opublikowana została w początkach 2020 roku, a więc jeszcze przed rozwojem pandemii Covid-19 i na dwa lata przed wybuchem wojny na Ukrainie, to jednak autor trafnie zidentyfikował narastające zagrożenia dla Polski, które czynniki zewnętrzne jeszcze spotęgowały. Specjaliści, rozważając polskie szanse rozwojowe, tworzą całe dekalogi zagrożeń, możliwości i szans. Wszyscy polscy i zagraniczni specjaliści zgadzają się, że najważniejszymi z nich są zagrożenia demograficzne, i to w różnym ich aspekcie: spadku liczby urodzeń i katastrofalnym współczynniku dzietności kobiet, starzeniu się społeczeństwa i generalnie szybko rosnącemu spadkowi liczby mieszkańców kraju, do czego w dramatyczny sposób przyczyniają się także skutki pandemii Covid-19. Zagrożenia rozpatruje się zarówno w odniesieniu do cech narodowych, ujawniających się ponad epokowo, jak i w dysfunkcji zdolności rządzenia.

Nie wydaje się też, aby przyczyną słabnącego impulsu rozwojowego w stosunku do pierwszych lat transformacji była niemożność przezwyciężania, jak to nazywa Michał Kleiber, „demonów okresu sprzed transformacji”[96]. Gdzieś tam w postawach społecznych i indywidualnych takie demony nadal istnieją, ale problem jest głębszy. Nierzadko pojawia się w polskiej przestrzeni publicznej teza o dychotomii wiedzy i mądrości. Elżbieta Mączyńska upatruje w wiedzy swoisty czynnik, substytut, spychający na margines inne aspekty procesu wytwórczego, choć nie odnosi go tylko do Polski. Stwierdza ona, iż mimo rosnących zasobów wiedzy w nauce i technologii nie następuje dostatecznie satysfakcjonujące jej przełożenie na dobrostan społeczny. Następuje natomiast, w niemałej skali, substytuowanie rozumu, czyli braku mądrości w wykorzystaniu wiedzy[97]. Postuluje oparcie zarządzania bardziej na mądrości, bo jej deficyt to naruszona globalnie równowaga ekologiczna, ekonomiczna, demograficzna i polityczna. A to rodzi różne patologie społeczne, gospodarcze i cywilizacyjne, kontrasty oraz – jak to określa Joseph

[96] M. Kleiber, *Mądra Polska. Dekalog dla społeczeństwa wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości*, www.docplayer.pl/2405334-Madra-polska-dekalog-dla-spoleczenstwa-wiedzy-umejetnosci-i-przesibiorczosci-michal-kleber.html [dostęp: 25.03.2021].

[97] E. Mączyńska, *Cywilizacyjne uwarunkowania rozwoju Polski*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” 2011, nr 5, s. 18–19.

Stiglitz – deficyt moralny w gospodarce[98]. Nie mówiąc o deficycie moralnym w dochodach, i to nie tylko w gospodarce. Sport, a zwłaszcza piłka nożna, jest tego innym przykładem. Czy piłkarze powinni tyle zarabiać? Jak to się ma do moralności, sprawiedliwości społecznej, szacunku dla innych zawodów? Te pytania pojawiają się dość często w sferze publicznej, w Polsce i na świecie.

Nieco inaczej zagrożenia i szanse rozwojowe Polski widzi cytowany wyżej Michał Kleiber. I on w artykule o znamiennym tytule *Mądra Polska. Dekalog dla społeczeństwa wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości* zwraca uwagę na konieczność mądrej polityki, czyli rozpoznania szans i wypracowania odważnej oraz dalekosiężnej wizji, atrakcyjnej dla wszystkich. Uosobieniem takiej wizji byłby prorozwojowy model, a w Polsce takiego modelu brak i nie zanosi się na jego stworzenie[99]. Materiał został napisany w 2011 roku i sporo się w Polsce od tego czasu zmieniło, jak choćby infrastruktura drogowa, urbanizacyjna i telekomunikacyjna. Ale wiele słabości, na które wskazywał Michał Kleiber, pozostało, a niektóre, takie jak potencjał badawczo-rozwojowy i jego zarządzanie, pogłębiły się, zwiększając dystans do rozwiniętego świata.

Wymienione obszary zagrożeń dotyczą intelektualnej warstwy zarządzania państwem, jego potencjałem rozwojowym, zdolnościami myślenia strategicznego i w znacznym stopniu futurystycznego. Są związane ze sferą polityki, ale też sferą myślenia i koncepcji strategicznych, co wiąże się z udziałem ekspertów, wizjonerów i ludzi kreatywnych. W nowoczesnych państwach obie te sfery powinny być zespolone tak, aby osoby zarządzające państwem mogły korzystać z wszelkich przejawów kreatywnego myślenia i działania. Praktyka w tym zakresie w Polsce to model wyraźnie dysfunkcyjny, a w nim nadal istniejąca luka w wykorzystaniu potencjału i kapitału intelektualnego, w tym potencjału badań naukowych. I właśnie ta kwestia, szeroko pojęta sfera innowacyjności, a zwłaszcza obszar badań i rozwoju, połączona z systemem wdrożeń to jedna z największych słabości Polski. Kraj, który w dobie ery informatycznej, w czasach gdy dokonuje się rewolucja informatyczna i technologiczna, wlecze się

---

[98] Jest to jedna z tez, jaką stawia J. Stiglitz w kontekście kryzysu 2008–2009: *idem*, *Free fall, Free Markets, and the Sinking Global Economy*, London 2010.

[99] M. Keiber, *op. cit.*

w ogonie państw Unii Europejskiej w nakładach na innowacyjność, w tym na badania i rozwój, a najlepsze ośrodki uniwersyteckie i naukowe plasują się w trzeciej setce uczelni na świecie raczej nie ma szans na sukces we współczesnym świecie[100].

Problemy, a jednocześnie prognozy rozwoju, Polski podejmowane są przez różne instytucje, zarówno publiczne, jak i prywatne, w tym także naukowo-badawcze na uczelniach krajowych, a także zagranicznych. Są one przedmiotem zainteresowania partii politycznych, naukowych i publicystycznych think tanków, naukowców, publicystów. Są one także ważnym elementem programów rządowych. Sztandarowym programem rządu PO–PSL była Strategia „Polska 2030"[101]. Kreśląc szanse i perspektywy rozwojowe, autorzy strategii zwracali uwagę na potrzebę nowego projektu cywilizacyjnego dla Polski. Wskazywali na dokonujące się procesy modernizacyjne, zwłaszcza w przemyśle, ale dostrzegali konieczność rozszerzenia sfery usług i przeobrażeń potencjału rozwojowego obszarów wiejskich. Jednocześnie wyrażali obawy, że narastająca konkurencja globalna może stwarzać dla Polski zagrożenie „dryfem rozwojowym", wynikającym z braku rozwiązań podstawowych dylematów rozwojowych. Wśród wyzwań rozwojowych w perspektywie roku 2030 wymieniono takie, jak sprawne państwo, sytuacja demograficzna, wzrost kapitału społecznego i poprawa spójności regionalnej oraz społecznej. Zwrócono uwagę na konieczność poprawy infrastruktury oraz bezpieczeństwo energetyczno-klimatyczne[102].

W odniesieniu do gospodarki zamierzano bardziej oprzeć jej rozwój na wiedzy i kapitale intelektualnym, zwiększeniu aktywności zawodowej Polaków oraz lepszym wykorzystaniu zasobów pracy. Zapowiedziano wypracowanie polityk tworzących demograficzne, makroekonomiczne i instytucjonalne fundamenty dalszego rozwoju. Polityki te miały podnosić produktywność, mobilność

[100] A dochodzą do tego jeszcze praktyki korupcyjne związane z przyznawaniem dotacji przez NCBiR w Polsce. Zob. *Afera w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. Jest wniosek o kontrolę NIK*, www.bankier.pl/wiadomosc/Afera-w-Narodowym-Centrum-Badan-i-Rozwoju-Jest-wniosek-o-kontrole-NIK-8489487.html [dostęp: 15.02.2023].

[101] *Strategia „Polska 2030"*, www.kigeit.org.pl/FTP/PRCIP/Literatura/002_Strategia_DSRK_PL2030_RM.pdf [dostęp: 20.10.2021].

[102] *Ibidem*, s. 10–22.

i adaptacyjność polskiej gospodarki. Zamierzano koncentrować się na czterech głównych filarach: infrastrukturze, edukacji i nauce oraz regulacjach gospodarczych i rozwiązaniach instytucjonalnych, zwłaszcza z zakresu rynku pracy. Jednym ze środków regulacji i lepszego wykorzystania rynku pracy miało być zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn i podniesienie go do poziomu sześćdziesięciu siedmiu lat. Sporo miejsca poświęcała Strategia sprawom umocnienia i usprawnienia działania państwa, między innymi przez reformę wymiaru sprawiedliwości, w tym skróceniu średniego czasu postępowań sądowych, zwiększeniu efektywności wydawania środków na wymiar sprawiedliwości, większej dostępności pomocy prawnej dla obywateli[103]. Troska o lepsze państwo przebijała w różnym kontekście polityki rozwojowej, ale nie przekładało się to jednak na efektywność i zmiany polityki w tym zakresie.

Koalicja partii prawicowych (PIS, Solidarna Polska i Porozumienie), występująca pod nazwą Zjednoczona Prawica, a najczęściej jednoznacznie identyfikowana z PiS-em, w rok po przejęciu władzy w 2016 przedstawiła, firmowany przez pełniącego wówczas funkcję wicepremiera Mateusza Morawieckiego, dokument pod nazwą Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Mimo iż dokument koncentrował się na gospodarce, to zawierał także tezy programowe dotyczące poprawy funkcjonowania państwa na najbliższe lata. Celem tej strategii była propozycja nowego modelu rozwoju polskiej gospodarki, w tym jej wzmocnienie, wysoka jakość dochodów społeczeństwa oraz sprawne państwo. Wzmocnienie gospodarki miało być oparte na rozwoju polskiego kapitału, zwiększeniu roli rodzimej produkcji i konsumpcji krajowej, wzroście eksportu, a także uszczelnieniu systemu podatkowego i zrównoważonej redystrybucji przychodów z podatków.

Wspomniana strategia identyfikuje bariery rozwoju Polski, czyli „pięć pułapek", które ograniczają ten rozwój. Jedną z nich jest „pułapka średniego dochodu", a więc wychodzenie z sytuacji, gdy istniejący potencjał wytwórczy daje możliwości rozwoju tylko na poziomie średniego dochodu państw wysoko rozwiniętych, a źródłem przewagi jest jedynie tania siła robocza. Alternatywą musi być gospodarka oparta na wiedzy. Inne pułapki rozwoju to brak

[103] *Ibidem*, s. 117–125.

równowagi między kapitałem rodzimym a zagranicznym zaangażowanym w polską gospodarkę, w tym słabość polskich instytucji publicznych, niebędących w stanie wspierać polski sektor prywatny. Dalsze pułapki to problemy demograficzne Polski, co rzutuje na rynek pracy, a także wadliwa struktura eksportu w większości oparta na produktach nieprzetworzonych. Dokument zakładał stworzenie Konstytucji dla biznesu, nowego aktu prawnego, jako gwarancji ujednoliconych praw przedsiębiorców, a także większe zaangażowanie państwa w umacnianie pozycji polskiej gospodarki na świecie, między innymi przez budowę polskiej marki.

Pytanie, które można zadać, dotyczy tego, czy wspomniane dokumenty trafnie identyfikowały problemy rozwojowe, a jednocześnie czy akcentowały w pełni szanse rozwojowe Polski. Oczywiście najlepszą formą weryfikacji tych programów są realia rozwojowe, stan państwa i gospodarki. Problem, jaki się pojawia, to czas niezbędny na realizację programów i ciągłość władzy. Problemem są także sytuacje nadzwyczajne i siła wyższa, jaką w przypadku rządów Zjednoczonej Prawicy była pandemia Covid-19, a następnie oddziaływanie wojny u granic Polski. W okresie rządów PO–PSL sytuacją nadzwyczajną był globalny kryzys finansowy 2008–2009.

Odpowiedź na to pytanie w pewnym sensie dają raporty grupy ekspertów opublikowane w ramach projektu „Raport o stanie państwa" pod nazwą *Państwo i My. Osiem grzechów głównych Rzeczypospolitej*[104]. Pierwszy z dwóch raportów opublikowany został w 2015 r. drugi zaś w listopadzie 2020 roku. W Raporcie z 2015 roku wykazano najważniejsze dysfunkcje państwa, hamujące rozwój Polski, i nazwano je „grzechami głównymi" Rzeczypospolitej. Pierwszy z nich to brak wyobraźni strategicznej i suwerennej myśli rozwojowej. Zdaniem autorów raportu państwo w większości spraw działa reaktywnie, nie wykazując myślenia i działania strategicznego oraz prospektywnego. Grzech drugi to niezdolność posługiwania się przez władze różnymi trybami rządzenia. Tam, gdzie należałoby stosować tryb współrządzenia publicznego, stosuje się, według autorów raportu,

[104] Raporty opublikowano w ze środków Fundacji Gospodarki i Administracji Publicznej, a jednym z jej autorów jest były wicepremier Jerzy Hausner, www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=Raport+o+stanie+państwa.Panstwo+i+my [dostęp: 20.10.2020].

tradycyjne mechanizmy hierarchiczne, władcze. Podobnie w dziedzinach wymagających wykorzystania trybów rynkowych często są stosowane mechanizmy hierarchiczne. Grzech trzeci to rozmyty ład konstytucyjny, który można rozpatrywać łącznie z kolejnym grzechem głównym, jakim jest formalistyczny legalizm kosztem celowości prawa. Oba należą do obszaru państwa prawa. Ład konstytucyjny, a zwłaszcza jego interpretacja przez elity polityczne, to niejasność w relacjach między głównymi organami państwa, niska jakość standardów etycznych i profesjonalnych. Formalistyczny legalizm wyraża się w kulcie mnożenia przepisów prawa i procedur, traktowanych instrumentalnie, które ulegają konwersji, tracą spójność i przybierają wartość samą w sobie, autoteliczną. Grzech piąty to destrukcja sfery publicznej, w ramach której rośnie nieufność między władzą a obywatelami – władza staje się arbitralna, ale jednocześnie niezdolna do rozwiązywania wielu problemów, broniąca się przed aktywnością społeczną obywateli. Grzech szósty to unikanie rządzenia i ucieczka od odpowiedzialności, podejmowanie tylko takich działań, które pomagają utrzymać wysokie notowania i pasywne poparcie. To polityka populizmu i podporządkowania sondażom. Pasywność i ucieczka od odpowiedzialności rodzą podobne postawy po stronie obywateli, przejawiające się w postawach roszczeniowych, braku skłonności do ponoszenia ciężarów i niezdolności do samoorganizacji, do budowy struktur społeczeństwa obywatelskiego. To siódmy grzech, a ósmym jest systemowa niezdolność do kojarzenia bezpieczeństwa i rozwoju. Zapewniając bezpieczeństwo, państwo powinno dbać również o to, by nie powstało ryzyko systemowe, wytwarzane przez grupy i korporacje zawodowe – jak choćby górnictwo – silnie lgnące do państwa, by eksploatować jego zasoby. To uszczupla zasoby społeczne i ekonomiczne wytwarzane przez inne grupy, hamuje rozwój – stwierdzają autorzy raportu.

Kolejny opublikowany po upływie pięciu lat raport przygotowywany był już w okresie gorzkich doświadczeń związanych z pandemią Covid-19. Jest to dla Polski, jak piszą jego autorzy,

> bolesna lekcja, ukazująca, jak słabe, kartonowe okazuje się w istocie scentralizowane państwo, chcące kontrolować i penetrować wszystkie formy życia zbiorowego. W grzechach głównych tkwimy od lat, zakorzeniły się i trudno je wyplenić. Problem w tym, że w ciągu

> ostatnich lat nie tylko nie podejmowano takiego wysiłku, ale przeciwnie – trwanie w grzechu oficjalnie uznano za cnotę. Po pięciu latach można powtórzyć „jakże często wracamy na stare tory, wpadamy w koleiny prowadzące nie w tym kierunku, w którym chcemy lub powinniśmy podążać"[105].

Podsumowując pięć lat rządów „dobrej zmiany", autorzy konkludowali:

> Przez pryzmat tego czego aktualnie doświadczamy trudno nie dojść do wniosku, że utrwalone dysfunkcje polskiego państwa prowadzą do wystąpienia „pętli rozwoju" hamującej nasz potencjał rozwojowy oraz obniżającej nasz potencjał rozwojowy[106].

Stwierdzając, że wciąż nie tylko trwamy w ośmiu grzechach głównych, ale także rozwinęły się one i utrwaliły jeszcze mocniej, autorzy wymieniają jedenaście punktów, które, choć są głównie grzechami Zjednoczonej Prawicy, to niektóre z nich mogą stać się nowymi grzechami głównymi. Najważniejsze z nich to wodzowski i monocentryczny model przywództwa, destrukcja porządku aksjo-normatywnego i ładu konstytucyjnego (praworządności), wywołanie wojny kulturowej i destrukcja dialogu społecznego, osłabienie mechanizmów rynkowych i wzrost etatyzmu, zaprzeczanie korzyściom z członkostwa w Unii Europejskiej oraz wartościom, które stoją u jej podstaw[107].

Raportów, krytycznych uwag, przypadków rozważania zagrożeń i szans dla Polski jest wiele i także wiele jest użytych w nich argumentów. Nasuwa się przy tym uwaga, że raporty eksperckie, naukowe, pochodzące od niezależnych grup są bardziej dogłębne i bardziej obiektywne. Ich autorzy nie mają, w przeciwieństwie do ekspertów rządowych, zbyt wiele do stracenia i zbyt wiele do zyskania, a jeśli tak, to głównie prestiż i renomę. Specjaliści rządowi muszą być bardziej uważni w swych sądach, bo mogą to być ich ostatnie działania w tych ramach. Żaden jednak z raportów nie przewiduje załamania, możliwości spadku z „klifu Seneki", choć ostrzeżeń jest wiele, wykazywanych w różnych ekspertyzach.

---

[105] *Ibidem*, s. 123–126.
[106] *Ibidem*, s. 128.
[107] *Ibidem*, s. 126–127.

Korektą polityki gospodarczej rządu PiS-u, a jednocześnie planem odbudowy gospodarki po kryzysie wywołanym pandemią Covid-19 miał być program „Polski Ład". Zapowiadany już w 2020 roku, został przedstawiony z dużym opóźnieniem pod koniec roku 2021. Mimo to natychmiast spotkał się z negatywną opinią partii opozycyjnych i kół gospodarczych, krytykujących go za chaos i brak spójności, zwłaszcza w odniesieniu do uregulowań podatkowych. Polski Ład zakładał obniżenie kwoty wolnej od podatku do 30 tysięcy złotych, podwyższenie progów podatkowych oraz składki zdrowotnej bez możliwości jej odliczenia od podatku. Na zmianach tych zyskać miało 18 milionów Polaków, a stracić – bogatsza część społeczeństwa. Nastąpić miały znaczące usprawnienia w działaniu służby zdrowia i w rozwoju mieszkalnictwa, a także miały być tworzone nowe miejsca pracy dzięki inwestycjom w infrastrukturę, transport, usługi publiczne i cyfryzację. Plan, który miał być realizowany do 2030 roku, opiewa na sumę 650 miliardów złotych[108]. Polityczne wydarzenia ostatnich miesięcy 2023 roku całkowicie go jednak zdezaktualizowały.

Wyniki wyborów parlamentarnych z 15 października 2023 roku i zdecydowane zwycięstwo koalicji opozycyjnych wobec PiS-u, a następnie przejęcie władzy przez koalicyjny rząd KO, PSL/Polska 2050 i Lewicę stwarzają nową jakość polityczną, społeczną i gospodarczą. Rząd kierowany przez premiera Donalda Tuska stara się realizować program będący wynikiem uzgodnień zwycięskich ugrupowań. Zarys zamierzeń ówczesnej opozycji przedstawiany był w trakcie kampanii wyborczej będącej – zgodnie z logiką tego typu politycznych imprez – swoistym festiwalem obietnic i przyrzeczeń, ale jednocześnie programem naprawy kondycji państwa w wielu dziedzinach jego funkcjonowania. Główne kierunki działalności rządu, zgodnie z oczekiwaniami milionów Polek i Polaków, to odchodzenie od polityki dzielenia społeczeństwa i oskarżeń przeciwników politycznych o służenie obcym mocarstwom, uzdrowienie systemu praworządności, rozliczenie afer korupcyjnych i naruszeń prawa, a także przywrócenie właściwych funkcji mediów publicznych. Podejmowane są działania w kierunku liberalizacji gospodarki i ograniczania sektora państwowego,

[108] *O programie*, www.gov.pl/web/polski-lad/o-programie [dostęp: 23.10.2022].

przy jednoczesnym utrzymaniu godnego poziomu świadczeń socjalnych, m.in. przez utrzymanie dodatków 800 plus i rewaloryzację świadczeń emerytalnych i socjalnych. Rząd dokonał istotnych zmian w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, zwiększając wydatki na obronę, przywracając partnerstwo w stosunkach z Francję i Niemcami. Już pierwsze miesiące rządów koalicji KO, PSL/Polska 2050 i Lewicy pozwoliły na normalizację stosunków z Unią Europejską i odblokowanie funduszy z KPO i innych środków europejskich. Wbrew nadziejom milionów wyborców rządowi Donalda Tuska, mimo niemal roku funkcjonowania, nie udało się jednak spełnić wielu obietnic wyborczych. Złożona z trzech politycznych formacji, opartych na kilkunastu partiach, koalicja nie zawsze jest w stanie określić priorytety i podejmować szybkie oraz właściwe decyzje. Dodatkowym czynnikiem warunkującym możliwość i skuteczność zmian jest działanie w warunkach kohabitacji z prezydentem Andrzejem Dudą, ściśle związanym ze Zjednoczoną Prawicą, wetującym rządowe projekty ustaw i niekryjącym niechęci do nowego rządu.

Trzeba jednak pamiętać, że na sytuację społeczną i gospodarczą Polski duży wpływ nadal wywierać będzie prowadzona przez Rosję wojna na Ukrainie. Generuje ona problemy społeczne i gospodarcze, rodzi także obawy o przyszłość Polski, kraju przyfrontowego i jednocześnie głęboko zaangażowanego w pomoc gospodarczą, humanitarną i wojskową dla Ukrainy. Polska jako kraj członkowski UE i NATO uczestniczy w decyzjach politycznych i sankcjach podejmowanych wobec rosyjskiego agresora. Decyzje te, zwłaszcza sankcje gospodarcze związane z nośnikami energii, mają skutek obustronny i są dotkliwe odczuwane przez Polskę i inne kraje europejskie. Sytuacja ta – mimo już wprowadzonych zmian wymuszonych wojną – wymaga opracowania nowych programów gospodarczych, a zwłaszcza energetycznych nie tylko w całej UE, ale i na szczeblu narodowym. W tej nowej i trudnej sytuacji liczyć się będą silne związki Polski ze strukturami zachodnimi, w aspekcie polityczno-militarnym z NATO, a polityczno-gospodarczym z Unią Europejską. Wymaga tego powaga sytuacji zewnętrznej i racja stanu Polski.

Podsumowanie

Przez kilka ostatnich stuleci wyznacznikiem globalnych wzorców cywilizacyjnych i moralnych, a także prawa, ekonomii i polityki oraz kultury był Zachód. W praktyce punktem odniesienia była do początków XX wieku Europa, a potem także jej cywilizacyjne dziecko – Stany Zjednoczone Ameryki. I choć samo pojęcie „Zachód" nie jest ani historycznie, ani geograficznie, ani geopolitycznie do końca sformułowane, co starałem się wykazać także na kartach tej książki, to jednak poziom identyfikacji jest na tyle jasny, że jest ono zrozumiałe pod każdą szerokością geograficzną. Jednak świat, w którym dominował Zachód, przechodzi do historii i raczej procesu tego nic nie zatrzyma. Świat się zglobalizował, co oznacza, że liczą się coraz bardziej wszystkie jego obszary, wkomponowane w obieg globalny, czyli świat staje się, w zasadzie już się stał, wielobiegunowy. Nie oznacza to, że w tym zglobalizowanym, niewolnym od chaosu świecie, Zachód już się nie liczy. Otóż liczy się nadal, ale stopniowo przestaje dominować.

Przyczyn jest wiele, ale jedna jest przeważająca: procesy demograficzne. Formacja, której populacja zbliża się do psychologicznej wielkości 10% ludności świata, nie może na dłuższą metę w tym świecie, jak to ujmował Ian Morris, „rządzić". Podobne wątpliwości wyraża Niall Ferguson w cytowanej pracy. Ci historycy wielkości i upadku mocarstw oraz cywilizacji jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu mogli stawiać pytanie: dlaczego Zachód dominuje? Dziś przestaje to być aktualne. Można zadać inne pytanie: czy dla świata, a przede wszystkim dla państw zakotwiczonych w ramach tej formacji, to dobrze, czy jednak źle? Choć jest ono zadawane, nie wydaje się jednak, aby pytanie takie miało dla układu globalnego sens, podobnie jak udzielona na nie odpowiedź. Bo świat będzie się rozwijał według praw i logiki procesów stosownie oraz na miarę

czasów, w których żyjemy. Choć dla Zachodu to oczywiście obojętne nie jest. Taki stan rzeczy wynika z sensu globalizacji i procesów jej towarzyszących, do której zresztą Zachód sam się przyczynił, bo nabrały one tempa od upadku komunizmu i zakończenia zimnej wojny. To dzięki tym procesom zrodził się świat współistnienia różnych cywilizacji, regionów i biegunów władzy oraz kapitału. To z tej różnorodności, przenikającej się nawzajem, rodzi się nowy ład globalny, z globalną gospodarką, handlem i kontaktami międzyludzkimi, elementami kultury i cywilizacji globalnej. To świat elektronicznej gospodarki, Internetu i technologii prowadzących do sztucznej inteligencji.

Czy proces ten jest odwracalny, czy możliwe jest cofnięcie procesu globalizacji i tego, co ze sobą niesie? Nie wydaje mi się. Możliwe jest zahamowanie niektórych aspektów globalizacji, co już ma miejsce, zmiana wektorów, dróg i strumieni handlu międzynarodowego, łańcuchów strategicznych dostaw, wprowadzenie nieufności w miejsce współpracy międzynarodowej, co stało się oczywiste w wyniku pandemii Covid-19, a także rozpętanej przez Rosję wojny. Ale *sui generis* końca świata czy upadku globalizacji, jak sugeruje to Peter Zeihan[1], nie będzie, choć niewątpliwie nasilać się będą apokaliptyczne wizje wieszczące w większej czy mniejszej skali armagedon.

To dominujące w mediach bad newsy kreują wrażenie, że świat staje się coraz gorszy, że nierozwiązane problemy narastają. Jest to jednocześnie stary, istniejący od zarania gen pesymizmu, który w warunkach pandemii, a także perturbacji politycznych i gospodarczych, może swobodnie rozkwitać. Problemów nie brak, zła także, ale w tych ocenach jest pesymizm, tendencje właściwe zwłaszcza starszemu pokoleniu do postrzegania częściej zła niż dobra. Grecki epik Hezjod już około 700 roku p.n.e. ubolewał w dziele *Prace i dni* nad tym, że złote czasy ludzkości przeminęły[2]. Podobnych utyskiwań – na złe czasy, a zwłaszcza na gnuśną i próżniaczą młodzież – nie brakowało w starożytności, w pismach starożytnych

---

1 P. Zeihna, *Koniec świata to dopiero początek. Scenariusz upadku globalizacji*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2023.

2 Hezjod, *Prace i dni*, [w:] *Narodziny bogów (Theogonia). Prace i dni. Tarcza*, tłum. J. Łanowski, Warszawa 2004, s. 141–143.

Greków i Rzymian, a także w następnych epokach. Skarżył się na to w listach do cesarza Trajana Pliniusz Młodszy. Czasem przewidywanie zła kazało szykować się na naprawdę trudne czasy, a to niekiedy, zwłaszcza w obliczu wojen, pozwalało ludziom przetrwać i przeżyć.

I dziś takich ocen nie brakuje, a wydarzenia zdają się tworzyć podłoże pod taki pesymistyczny ogląd. Zmiany klimatyczne i klęski żywiołowe, pandemia, groźby nuklearne prowadzącego brutalną wojnę mocarstwa, które jakby zapomniało, że straciło w II wojnie światowej 26 milionów ludzi, to najczarniejsze strony współczesnego świata. A takich stron jest więcej. Rosnące ceny energii, powrót drożyzny i dawno niewidzianej w rozwiniętym świecie tak wysokiej inflacji, a także tendencje protekcjonistyczne i nacjonalistyczne to procesy, o których jeszcze kilka lat temu nikt nie myślał. Na szczególny moment w rozwoju świata zwrócił uwagę Lester Thurow, jeden z pierwszych laureatów Nagrody Banku Szwecji im.A. Nobla. Wysunął on opinię, że procesy dokonujące się po raz pierwszy w dziejach naruszyły globalną równowagę w kilku sferach kluczowych dla przyszłości świata: w sferze demografii (przeludnienie i starzenie się społeczeństw), ekologii i klimatu, finansów (przepływy kapitałowe, zadłużenie), kontrastów między bogatymi a biednymi oraz zasobów energetycznych. Za tymi wyzwaniami nie nadążają w swej ewolucji struktury polityki i zarządzania, ich adaptacja do nowych warunków powinna być podstawą strategicznego myślenia i przeciwdziałania tym zagrożeniom[3]. „Kończy się era dobrobytu", wieszczy Emanuel Macron, jeden z przywódców Zachodu. Pytanie tylko: czy kończy się na Zachodzie, czy też to proces globalny? Z drugiej strony, jak to nam uzmysławiał w swej książce Hans Rosling, świat nie jest taki zły, jest lepszy, niż nam się wydaje. A jak jest w rzeczywistości?

Świat się zmienia. Zachód jest i nadal będzie jednym z biegunów nowego świata i nowego ładu, drugim zaś już są Chiny, a raczej Azja. To może zakrawać na chichot historii, ale do przebudzenia Azji, gwałtownego wzrostu jej potęgi, Zachód w ogromnym stopniu sam się przyczynił. Przenoszenie zachodnich zdolności

[3] L. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, tłum. L. Czyżewski, Wrocław 1999, s. 12.

produkcyjnych, inwestycje i nowe technologie, zadłużanie się (USA w Chinach), *outsourcing*, zakup surowców – to wszystko napędzało zdolności rozwojowe Chin i Azji. To nie oznacza, że neguję zdolności cywilizacyjne i wytwórcze ludów Wschodu. Historyczne dokonania Państwa Środka i dominacja materialna przez wieki, a także późniejsze osiągnięcia Japonii i innych krajów Azji Południowo-Wschodniej dobitnie te zdolności potwierdzały. Ale przemiany globalne, jakie nastąpiły po zimnej wojnie, rozkwit globalizacji i przenoszenie zdolności wytwórczych Zachodu na te obszary, stanowiły swoistą wartość dodaną, która właściwie wykorzystana, zaowocowała szybkim rozwojem gospodarczym i skokiem cywilizacyjnym. No i decydujący czynnik, *ultima ratio*, kontynent, którego populacja obejmuje 65% całości, musi w wielu aspektach zaznaczyć swoją dominację. Już obecnie kontynent azjatycki generuje około 50% światowego PKB i dwie trzecie globalnego wzrostu. Szacowany na okres 2015–2030 światowy wzrost konsumpcji w klasie średniej ma przynieść 30 bilionów dolarów, w decydującej części w Azji, w tym tylko bilion w głównych gospodarkach zachodnich[4]. Będzie on generowany w takich ośrodkach, jak Chiny, Indie, kraje Azji Południowo-Wschodniej, a także Zatoki Perskiej (Arabia Saudyjska, a może także Iran).

Mimo iż sprawy cywilizacji i kultury często pojawiały się na łamach niniejszej książki, to wymagają one kilku końcowych komentarzy. To prawda, że ich rozwój na Zachodzie w ostatnich dziesięcioleciach, w niektórych aspektach, jest kontrowersyjny, a może nawet patologiczny, jeśli skupimy się na tych właśnie obszarach. Można poświęcić im obszerną monografię i tym samym próbować udowodnić, że prowadzą one do upadku cywilizacji zachodniej, a nawet już oznaczają jej upadek na kształt, jak pisze Wojciech Roszkowski, „roztrzaskanego lustra". To prawda, że część wytworów kultury Zachodu graniczy z patologią, ale druga część, kultura wysoka, nadal dominuje w układzie globalnym. Jednocześnie ta niższa, kultura pop czy kultura masowa, płynie właśnie z Zachodu, a zwłaszcza z Ameryki. I świat ją kupuje, mimo że obraca się ona od pewnego czasu w kręgu obsesji na punkcie seksu, zboczeń,

[4] *Key Indicators for Asia and Pacific*, www.adb.org//sites/default/files/publication/175162/ki2015.pdf [dostęp: 20.09.2021].

okrucieństwa, przemocy, depresji czy beznadziei. To prawda, że „przemoc, sperma, pot, popiół i krew", jak piszą jej krytycy, to kontekst tej masowej kultury, ale jednak nie jest to jej sedno[5]. Epatuje ona golizną i seksem, bo to sprzedaje się prawie pod każdą szerokością geograficzną i nie wymaga oryginalności, polotu i talentu. Piewcy tej kultury, jej uczestnicy, tak zwani celebryci, czują się elitą, której wszystko wolno, bo ich twarze i wizerunki sprzedawane są na całym świecie. I o tym decyduje rynek.

Choć mówimy tu o patologiach kultury zachodniej, to nie brak jej naśladowców w różnych punktach globu. Wystarczy tu wymienić przemysł filmowy Bollywood i innych centrów azjatyckich, telenowele latynoskie, zespoły muzyczne Korei Południowej, Japonii i wiele, wiele innych. To, że przebijają się one do powszechnej, globalnej świadomości, że zauważa się w świecie te azjatyckie czy latynoskie formy popkultury, jest powodem do dumy i satysfakcji w miejscach ich powstawania. Nikt, kto zna wcześniejszy dorobek różnych kultur i cywilizacji pozaeuropejskich, nie powinien negować ich dorobku. Nie możemy zapominać o osiągnięciach cywilizacji chińskiej, jej duchowym i materialnym dziedzictwie, o całe epoki wyprzedzającym Zachód przez ponad tysiąc lat po upadku Rzymu. Nie do przecenienia jest wkład Arabów w rozwój architektury, matematyki, nauki. Podobnie jak starożytnego Egiptu, Indii, Persji, a także Ameryki przedkolumbijskiej. Ale też pamiętajmy, że to w świecie zachodnim, jeszcze w starożytnej Grecji i w Rzymie, narodziły się kanony piękna, estetyki czy prawa. To w Europie powstały najwybitniejsze dzieła rzeźby i malarstwa, rozkwitły muzyka i teatr, co oczywiście nie znaczy, że w innych cywilizacjach, zwłaszcza chińskiej, sztuka teatralna nie istniała. To w Europie, choć zdarza się, że i w Ameryce, są świątynie muzyki poważnej i baletu, to tu odbywają się wielkie festiwale i imprezy, to tu znajdują się najwspanialsze muzea świata. Współcześni nuworysze, jak choćby bogate kraje Zatoki Perskiej, jeśli budują nowe centra sztuki, to wyraźnie nawiązują, często nawet nazwą, do oryginałów na Zachodzie. To nadal artyści, pisarze i naukowcy z Zachodu są najczęściej laureatami Nagród Nobla i innych prestiżowych wyróżnień,

[5] Wymieniam tylko niektóre z przejawów patologii, o których z upodobaniem pisze autor *Roztrzaskanego lustra*.

choć pierwsze i coraz częstsze objawy zmian, zwłaszcza w nauce i literaturze, już się dokonują.

Kultura, nauka, edukacja, systemy polityczne, prawne i moralne to ważna część pojęcia cywilizacji. Cywilizacja zachodnia stworzyła naukowe, empiryczne i krytyczne podejście do natury, do otaczającego nas świata i wszechświata. To tu powstały najwybitniejsze dzieła literackie, systemy prawne, przełomowe, epokowe wynalazki i nowe technologie. I w pewnym momencie historii, gdy Europa eksplodowała wiedzą, kulturą i odkryciami, w Chinach i Japonii dokonały się procesy odwrotne i całkowicie irracjonalne – odrzucono wolność naukową, wprowadzone zakazy i zamknięto kraje na wpływy z zewnątrz. Musiało upłynąć dużo czasu, by cywilizacja wschodnia i inne cywilizacje podjęły to europejskie wyzwanie.

Dziś Zachód, a zwłaszcza Ameryka, nadal przoduje, przede wszystkim w badaniach naukowych, ale inne centra, szczególnie w Azji Wschodniej, zaczynają te zaległości szybko odrabiać. Dotyczy to przede wszystkim wdrażania nowych technologii informatycznych. Można przewidywać, że dysponując nieporównanie większą bazą danych opartych na liczbie ludności, a także przy braku ograniczeń moralnych i ustrojowych w ich wykorzystaniu, Chiny, prędzej czy później, wysuną się na czoło we wdrażaniu efektów badań nad sztuczną inteligencją. Będą też starały się zniwelować przewagę zachodnich, zwłaszcza amerykańskich, centrów naukowych w zakresie efektywności badań. Już dziś przodujące uniwersytety chińskie doganiają placówki zachodnie w poziomie nauczania. Wyścig o przodownictwo w cyberprzestrzeni przypomina trochę lata sześćdziesiąte XX wieku i wyścig o to, kto pierwszy wyśle człowieka na Księżyc. W przeciwieństwie do ówczesnego sowieckiego mocarstwa Chiny dysponują rosnącym potencjałem naukowym, niewyczerpaną bazą danych i ogromnymi środkami finansowymi. Ważnym obszarem rywalizacji państw, już nie tylko głównych potęg, Stanów Zjednoczonych, Chin, Rosji, staje się kosmos, a w tę rywalizację wdzierają się, nie bez powodzenia, inne kraje i firmy prywatne. Z drugiej strony to właśnie prywatne korporacje, dysponujące potencjałem porównywalnym z potencjałem państw, zaczynają decydować o obliczu światowej gospodarki. I są to giganty elektronicznej, wirtualnej gospodarki, angażujące coraz

bardziej zaawansowane algorytmy sztucznej inteligencji, przenosząc ją na różne sfery życia, w tym biotechnologie, tworząc nowe obszary bogactwa i podziałów globalnych.

Jednak ten świat nowych technologii, sztucznej inteligencji, wszechobecnej konsumpcji i komercji ma swoje słabości. Gospodarka oparta w ogromnym stopniu na usługach, skupiająca zdolności produkcyjne w wybranych, tanich krajach, do których (i z których) wiodą wąskie gardła łańcuchów dostaw, opanowana przez podmioty niepaństwowe, ma ogromną podatność na kryzysy, zwłaszcza finansowe, które na zasadzie efektu domina rozlewają się po gospodarce globalnej. I ten świat nowych technologii, nowych nieograniczonych możliwości, z trudem radzi sobie z wyzwaniami starymi jak świat, a które uważano jedynie za echa przeszłości. Pandemia Covid-19 ujawniła zarówno pewne ograniczenia zdrowotne, jak i wspomniane słabości gospodarki opartej na usługach, które w warunkach pandemii musiały być drastycznie ograniczane. I jeszcze jeden obszar rywalizacji państw – sport, często będący substytutem rywalizacji politycznej, elementem potęgi państw, polem dla rozwoju kultury konsumenckiej. Sport znacząco ucierpiał na ograniczeniach związanych z pandemią, a świat poczuł się uboższy znacznym zmniejszeniem podaży igrzysk, do czego przyczynia się także oddziaływanie czynników politycznych, w tym głównie wywołana przez Rosję wojna na Ukrainie. Jednak ludzie od niepamiętnych czasów pragną obok chleba także igrzysk, a symbolem powrotu do normalności stała się olimpiada zorganizowana z wielkim rozmachem na przełomie lipca i sierpnia 2024 roku w Paryżu.

Co oznaczają zmiany globalne w polityce i gospodarce? Powstaje nowy obraz świata, w którym siła i potęga mają charakter rozproszony, wielopłaszczyznowy, policentryczny. Wyłaniają się nowe mocarstwa i nowe regiony bogactwa, rodzą się nowe reguły i normy stosunków międzynarodowych. Kształtuje się ład, który będzie się opierał na wielu czynnikach, w tym nowych wyznacznikach potęgi państw, ale także aktorów niepaństwowych. Będzie to więc ład heterogeniczny, rozproszony, z elementami chaosu, choć zapewne nadal funkcjonalny, gdyż funkcjonalność będzie jednym z jego warunków. Alternatywą bowiem mogłyby być trudne do przewidzenia konflikty, tym bardziej że nie będzie to ład oparty (raczej) na

demokracji liberalnej, która współcześnie nie wydaje się jedynym pożądanym modelem. Jest bowiem wiele państw na świecie, które nie akceptują demokracji, pluralizmu politycznego, poszanowania praw człowieka. Dla państw tych model autokratyczny – rządy jednej siły politycznej zdolnej do podejmowania szybkich decyzji i kontrolującej większość sfer działalności państwa przy jednoczesnej znacznie posuniętej wolności gospodarczej – staje się wzorcem do naśladowania. Oczywiście musi on spełniać jeszcze jeden, niezwykle istotny warunek. Musi być to model gwarantujący w znacznym stopniu sukces gospodarczy i cywilizacyjny, a takim staje się coraz bardziej model chiński, a także przykłady innych państw, głównie z Azji. To Azja, ten kolos demograficzny, będzie coraz bardziej punktem odniesienia nowego ładu globalnego, ładu XXI wieku, o ile oczywiście nie ujawnią się czynniki kryzysowe, które wzorzec ten zniekształcą i pozbawią go nimbu globalnej atrakcyjności. Takie oznaki kryzysu już występują w Chinach, a Państwo Środka będzie się musiało mierzyć z różnymi wyzwaniami, nowymi, ale i takimi, jakich nie brakło w historii tego kraju. Jednak na razie obraz sukcesu gospodarczego jest w stanie w znacznym stopniu osłabić narrację zachodnią, narzucającą światu myślenie ideologiczne w kategoriach liberalizmu demokratycznego. Czy model ten przekona ludzi, spowoduje, że będzie przyciągał najtęższe mózgi, intelektualistów i ludzi kultury i wreszcie powodował. że rzesze migrantów i uchodźców kierowały się będą nie na Zachód, a na Wschód, na nowe obszary bogactwa Państwa Środka? Czy łaknąć będą one „rosyjskiego miru"? Szczerze wątpię, bo to jest ciągle poza horyzontem wyobraźni.

A jeśli chodzi o polityczny układ globalny, to z pewnością będzie to ład poliarchiczny i policentryczny, raczej wielobiegunowy, choć nie jest pewne, co ta wielobiegunowość może oznaczać[6]. Czy będzie to swoisty ład dwubiegunowy (Stany Zjednoczone i Chiny) oraz szereg coraz potężniejszych ośrodków regionalnych (Rosja, UE, Indie, Brazylia), czy też poszczególne bieguny nabierać będą coraz większego znaczenia przy równoczesnej interpolarności ładu? Wariantów „biegunowości" jest znacznie więcej. Niektórzy

[6] Zob. ciekawe obserwacje na ten temat J. Bielenia: *idem*, *Czas próby w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2017, s. 25–47.

z analityków twierdzą, że nie będzie to świat ani jednobiegunowy, ani dwubiegunowy, ani wielobiegunowy. Może to być, zdaniem Johna N. Graya, świat poliarchiczny, z różnymi centrami władzy, opleciony krzyżującymi się interesami i sojuszami, nie zawsze zawieranymi odpowiednio do afiliacji politycznej[7]. Jeszcze inni analitycy, jak na przykład Richard N. Haass, przewidują zdominowanie świata nie tyle przez jedno czy kilka państw, ile przez dużą liczbę aktorów niepaństwowych, takich jak wielkie korporacje, organizacje międzynarodowe, megamiasta, regiony, organizacje przestępcze i prywatne armie[8].

Czy taki świat będzie bezpieczny? Bezpieczeństwu poświęciłem sporo miejsca, czas więc na lapidarną konkluzję. Niestety sprawy bezpieczeństwa globalnego, komplikowane konfliktami regionalnymi, odradzaniem się nacjonalizmu, terroryzmem i innymi zagrożeniami, nie idą w dobrym kierunku. Wojna Rosji z Ukrainą u granic NATO i UE, beznadziejnie zapętlony i bliski eksplozji konflikt bliskowschodni, narastające napięcia na Dalekim Wschodzie (chińskie i północno-koreańskie wyzwanie) to tylko najważniejsze z nich. A przecież bezpieczeństwo we współczesnym świecie ma wiele odcieni i kategorii, jak choćby zagrożenia energetyczne, zdrowotne, klimatyczne i ekologiczne. Odpowiedź na pytanie o to, czy świat w XXI wieku (a przynajmniej w jego I połowie) będzie bezpieczniejszy, nie jest więc łatwa, o ile w ogóle możliwa. Wracają dawne zagrożenia, także globalne, mnożą się nowe (w tym nowy wyścig zbrojeń obejmujący globalne południe), a świat ociera się o chaos. Centra decyzyjne w świecie są rozproszone, aktorzy niepaństwowi (o celach destrukcyjnych) coraz liczniejszi i coraz bardziej niebezpieczni[9] i żadne siły czy mocarstwa nie są w stanie ich kontrolować, nawet na takim poziomie, jak to miało miejsce w relacjach między blokami politycznymi i supermocarstwami w okresie zimnej wojny. Ludzkość na wielu obszarach świata w trzeciej dekadzie XXI wieku potwierdza niemal atawistyczną skłonność do przemocy, nienawiści i konfliktów. Może więc mają rację autorzy

---

7 Zob. wywiad z Johnem Grayem: *How an English Academic…*

8 R.N. Haass, *A Word In Dissarray….*

9 Tacy jak Hamas, Hezbollah, Al-Kaida, Państwo Islamskie oraz wiele innych terrorystycznych organizacji.

książki *Narodziny wszystkiego*, *nowa historia ludzkości*, dochodząc do wniosku, że wojna i przemoc to cechy naszego ludzkiego gatunku od jego zarania[10]? Trudno się z tym nie zgodzić, jak patrzy się na zdjęcia ilustrujące bestialstwo i okrucieństwa wojny na Ukrainie, wymiany ciosów między Hamasem a Izraelem czy zbrodnicze akty popełniane przez Państwo Islamskie. Świat to już przeżywał. Wiele razy i jak widać, wniosków z tego ludzkość nie wyciągnęła.

Jak i gdzie w tym wszystkim znajduje się Polska? Nie ulega wątpliwości, że Polska osiągnęła znaczące sukcesy w okresie transformacji. Rozwój materialny, gospodarczy i cywilizacyjny osiągnięty w tym czasie, dzięki rozsądnej polityce kolejnych rządów, aktywności i determinacji milionów Polaków, a w ostatnim dwudziestoleciu także impulsowi integracji z UE, uznawany był za jeden z przykładów i fenomenów okresu transformacji w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Dzięki temu Polska rozwinęła się gospodarczo i cywilizacyjnie, choć z drugiej strony nie wszystkie zamierzenia zostały zrealizowane, a cele osiągnięte. Nie uniknięto też błędów, a nawet patologii. Polska nadal ma do odrobienia wielowiekowe zaległości materialno-cywilizacyjne. Nasuwa się więc pytanie: czy ten impuls rozwojowy nie był po prostu wykorzystaniem potencjału „renty zacofania", trampoliny do skoku z niskiego progu rozwojowego, ale też niedającego możliwości wykonania wysokiego skoku? Czy impuls ten nie przesłonił głębszych, immanentnie tkwiących w nas słabości?

I pytanie następne: czy istnieją na ten wyższy skok szanse, czy istnieją realne i dające się racjonalnie ująć możliwości, procesy rozwojowe nie idą bowiem w dobrym kierunku? Dotyczy to zwłaszcza pozycji państwa. Następuje centralizacja zarządzania państwem, renacjonalizacja gospodarki, a jednocześnie wbrew tym procesom faktyczne osłabianie państwa. Teoretycznie wszyscy zdają sobie z tego sprawę i wszystkie źródła, tak rządowe, jak i pozarządowe, sprawę wzmocnienia państwa umieszczają wśród najważniejszych zadań. Jeśli się jednak spojrzy na historię Polski, a zwłaszcza ostatnie trzy czy nawet cztery wieki, to zadanie to nie wydaje się realne do wykonania. Raczej wydaje się to swoistym narodowym

[10] D. Graeber, D. Wengrow, *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*, tłum. R. Filipowski, Poznań 2022, s. 38–87, 502–534.

przekleństwem, brakiem instynktu samozachowawczego czy też zmysłu państwowotwórczego. Nie oznacza to, że wiele posunięć nie wynika po prostu z głupoty, zacietrzewienia i braku zbiorowej mądrości Polaków. Ostatnie lata o tyle zmieniają ten stan, że go jeszcze pogarszają.

Czynnikiem, który osłabia perspektywy rozwojowe Polski, jest, czy też było, konsekwentne niszczenie całego systemy praworządności, składające się na pojęcie państwa prawa. Procesy, jakie dokonywały się przez ostatnich osiem lat – choć niektóre z nich zostały zapoczątkowane znacznie wcześniej, tkwiąc korzeniami jeszcze w poprzednich epokach – prowadziły do odbudowy państwa i prawa partyjnego, podporządkowanego, tak jak w PRL, władzy politycznej. Tak kształtowany system był niszczący dla trójpodziału władzy i niezależności władzy sądowniczej, wolnych mediów oraz funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Byliśmy o krok od stworzenia w sferze prawnej państwa podwójnego, złowróżbnego rozdwojenia systemów prawnych i charakteryzującego się istnieniem dwóch równoległych jakby reżimów: jednego konstytucyjnego, formalnego, lecz działającego wybiórczo, w zależności od woli autorytarnej władzy (i resztek tych struktur, które jeszcze się temu przeciwstawiają) i drugiego autorytarnego, opartego całkowicie na decyzjach partii rządzącej i jej podporządkowanego[11]. W takim systemie kompetencje organów konstytucyjnych są formalne, a trójpodział władzy jest fikcją, przywódca partyjny jak średniowieczni monarchowie – poza prawem, bez względu na funkcję, jaką pełni. Funkcjonariusze partyjni, ich rodziny i znajomi stają się kadrami zarządzania państwem i gospodarką. Tworzą się nowe elity, które jak w kopernikańskiej teorii pieniądza – te gorsze wypierają lepsze, a system przyjmuje cechy już nie tyle kapitalizmu państwowego, ale kapitalizmu partyjnego. Inni nazywają to ustrojem kolesiowsko-korupcyjnej patologii. Można się zresztą sprzeczać co do nazwy i istoty systemu, bo można go nazwać także plutokracją partyjną.

[11] Koncepcję państwa podwójnego stworzył Ernst Fraenkel, uciekinier z Niemiec hitlerowskich, bazując na wnikliwej analizie systemu państwa i prawa III Rzeszy. W wydanej w Stanach Zjednoczonych w 1941 roku książce *The Dual State. A Contribution to the Theory of Dictatorship* (trans. E. Shils, E. Lowenstein) opisał mechanizm wygaszania w Niemczech hitlerowskich państwa prawa i zastępowania go alternatywnym porządkiem totalitarnym.

Większe szanse na rozwój, mimo narastających ostatnio problemów, ma polska gospodarka, pod warunkiem jednak, że utrzyma się jej względna niezależność od państwa, a procesy centralizacji władzy i chęci kontrolowania przez państwo nie stłamszą wolnego rynku, indywidualizmu i przedsiębiorczości Polaków, bo to jest wielki atut rozwojowy kraju. Jak straszak powinny działać przykłady niektórych państw, w tym tak wielkiego jak Rosja, gdzie państwo i władza są silne, struktury scentralizowane, ale gospodarka słaba, niebędąca w stanie wydostać się z zaklętego kręgu zależności od surowców energetycznych i ich cen na rynkach światowych. Rosja ma jednak wielkie możliwości oddziaływania na otoczenie, choćby możliwością szantażu militarnego i energetycznego, o ile możliwości tej nie roztrwoni przez haniebną i bezmyślną wojnę. Polska przez moment promieniowała przykładem „Solidarności" i dialogu społecznego, ale od kilku lat negatywnie zadziwia i odstrasza.

To, co szczególnie niepokoi w polskiej gospodarce, to niskie nakłady inwestycyjne, zbytnie uzależnienie finansowania gospodarki od środków zewnętrznych przy jednoczesnym prowadzeniu polityki zaostrzania relacji z Unią Europejską i otoczeniem zewnętrznym. Niepokój budzi wyprowadzanie znacznej części finansów publicznych poza sferę budżetową, czego celem jest utrudnienie nad nimi kontroli i ukrycie rzeczywistego stanu zadłużenia państwa przed społeczeństwem, a także UE. Dzięki temu rząd PiS-u ciągle mógł wykazywać, że zadłużenie wewnętrzne nie przekracza 60% PKB, pozostając tym samym w zgodzie z zapisami Konstytucji RP oraz ograniczeniami wynikającymi z prawa wspólnotowego UE. Te manipulacje finansami publicznymi mogą okazać się coraz trudniejsze ze względu na pogarszające się zewnętrzne warunki, w jakich działa polska gospodarka, uruchomienie mechanizmu uzależniania wypłaty środków unijnych od przestrzegania praworządności, a ponadto zagrożenie ponoszenia coraz wyższych kosztów obsługi długu publicznego z powodu wysokich stóp procentowych NBP. Pilną potrzebą jest wypracowanie przez Polskę nowego programu rozwoju energetyki, opartego na racjonalnej analizie uwarunkowań geopolitycznych.

Mimo to Polska ma ciągle pewne atuty. Nadal jest w strukturach zachodnich i nadal ma spory potencjał rynkowy, który mimo

wyjazdu około 2 milionów młodych Polaków za granicę i starzenia się społeczeństwa może regenerować się przez migrację, ale także przez powroty Polaków zza granicy, o ile uznają oni, że polityka państwa po wyborach 2023 roku wraca na normalne, demokratyczne tory. Poluzowanie w kwestiach imigracji, nawet mimo niechęci władz do obcych, będzie nieuniknione. Nie wiemy, jaki będzie efekt demograficzny masowego exodusu Ukraińców do Polski z powodu wojny i ilu z nich zostanie na zawsze. Byłby to „zastrzyk demograficzny" ludności podobnej rasowo, językowo, kulturowo i religijnie.

Mamy też wysoki poziom skolaryzacji i rosnący w zakresie wyższego wykształcenia. Efekty mnożnikowe mogą stwarzać nowe inwestycje w infrastrukturę, mieszkalnictwo, a także rozwój sektora usług, w tym turystyki, bo pandemia Covid-u już się (raczej) skończyła i wojna na Ukrainie kiedyś zapewne też się skończy. Sprzyjać temu powinny walory kulturowe i krajobrazowe kraju, a także rozwój infrastruktury. Wiele z tych szans rozwojowych związanych jest z członkostwem Polski w Unii Europejskiej, o ile taka czy inna antyunijna i populistyczna partia swą polityką Polski z UE nie wyprowadzi.

Są jeszcze inne obszary budzące niepokój, a dwa z nich o znaczeniu absolutnie strategicznym. Chodzi o pozyskiwanie energii i gospodarkę opartą na wiedzy. Kończą się możliwości opierania energetyki na węglu. Jest to coraz droższy, trudniejszy w pozyskiwaniu i bardzo zanieczyszczający środowisko surowiec kopalny. Dodatkowo koszty eksploatacji powiększane są o wynikające z uzgodnień międzynarodowych opłaty związane z emisją zanieczyszczeń. Wszystkie te czynniki czynią energetykę opartą na węglu niemożliwą: drogą, brudną i politycznie wrażliwą. Niezbędne dla rozwoju kraju jest przestawianie się na alternatywne źródła energii – tańsze i bezpieczne ekologicznie. Dywersyfikacja źródeł zaopatrzenia i zwiększanie poziomu samowystarczalności energetycznej jest swoistym warunkiem *sine qua non* dalszego rozwoju, czynnikiem także bezpieczeństwa, i to nie tylko energetycznego.

Również inny obszar budzi niepokój i nie rokuje dobrze. To innowacyjny rozwój Polski, a raczej jego opóźnienia. Czynnik, który jest we współczesnym świecie miarą nowoczesności, postępu

i rozwoju kraju, jest piętą achillesową Polski i sytuuje nasz kraj w ogonie Europy, zwłaszcza jeśli pamiętamy, że Unia Europejska, a właściwie cała Europa, liderem w tym zakresie także nie jest. Można by te dywagacje o szansach rozwojowych Polski podsumować stwierdzeniem, także w odniesieniu do proroctw George'a Friedmana o mocarstwowej pozycji Polski, że są one znikome w takiej skali, co nie oznacza, że Polska nie będzie się rozwijać. Miarą sukcesu byłoby wejście Polski do zyskującej na znaczeniu Grupy G-20. Obawiam się, że będzie to jednak również trudne, a tu prognozy nie są najlepsze i wiążą się przede wszystkim z zanikiem rozwoju demograficznego.

Wydawało się, że po przełomie 1989/1990 Polska przestała być *God's playground* („bożym igrzyskiem"), że stanie się samostanowiącym podmiotem, zwłaszcza że weszła do struktur zachodnich, co miało dać jej impuls cywilizacyjny. Tak też się stało. Hasło „wstania z kolan", obrony suwerenności, budowy własnego kapitału powinno się w to wpisywać, ale przyjęło kierunek społecznie i cywilizacyjnie destrukcyjny. Ale skutek bycia igrzyskiem w rękach rodaków, a nie w rękach Boga, jest jeszcze gorszy, bo może się zdarzyć, że do władzy dojdzie ugrupowanie, którego autorytarne zapędy prowadzić będą do narodowej katastrofy. Polska nie jest wyjątkiem. Takie rzeczy już w historii państw, nie tak znowu odległych od Polski, już się zdarzały.

Polska ma nadal szanse pomyślnie się rozwijać i być liderem regionu państw Europy Środkowo-Wschodniej. To, czy Polska je wykorzysta, zależy od wielu czynników, głównie jednak od samych Polaków, od ich woli i siły stawienia czoła strategicznym wyzwaniom, które hamują i coraz bardziej hamować będą rozwój kraju w najbliższych latach. Wyzwania, niektóre przechodzące już w zagrożenia, są doskonale znane, przynajmniej ekspertom i futurologom. Świadomi ich są zapewne także politycy, choć to niewiele znaczy, bo polscy politycy zawsze myślą w kategoriach nadchodzących wyborów i działają doraźnie, kadencyjnie, a sprawy Polaków i dobro wspólne poświęcają na ołtarzu walki o władzę.

Stawianie czoła wyzwaniom i problemom wewnętrznym zależne jest od nas samych, choć nie można zapominać o czynnikach zewnętrznych. A jest ich wiele, bo świat XXI wieku jest nadal (czy

bardziej) nieprzewidywalny i pełno w nim „czarnych łabędzi”[12], takich jak wojna na Ukrainie, pandemia Covid-19, katastrofalne powodzie, tragiczne trzęsienia ziemi, problemy energetyczne czy wcześniej kryzys 2008/2009.

Do najważniejszych wyzwań należą: zniwelowanie szkód i powrót do normalności po pandemii Covid-19, zdolność rozwoju Unii Europejskiej, a także konsekwencje „przebiegunowania” świata, czyli rosnących w siłę Chin, słabnącego – choć nierównomiernie – Zachodu, a także trudnej do przewidzenia roli Rosji, groźnej, lecz słabnącej gospodarczo i demograficznie potęgi polityczno-militarnej. W tej sytuacji rośnie rola myślenia strategicznego, zdolności przewidywania zagrożeń i wczesnego ostrzegania przy jednoczesnym wykorzystywaniu nowych osiągnięć wiedzy i technologii. Ściśle z tym związana jest zdolność reakcji i przeciwdziałania zagrożeniom i powinna być ona właściwa przede wszystkim różnym szczeblom władzy. Pandemia Covid-19 ujawniła jednocześnie ogromne zróżnicowanie poszczególnych krajów w zakresie przygotowania służby zdrowia do jej zwalczania. W odniesieniu do Polski, która należała do najgorzej radzących sobie z pandemią państw, sytuacja ta obnażyła nie tylko fatalny stan służby zdrowia, graniczący z jej zapaścią, lecz ponadto brak jakiejkolwiek reakcji władz kolejnych koalicji rządowych na płynące od lat ostrzeżenia ekspertów i opinii społecznej dotyczące tego stanu. Przykład ten, dotyczący walki z zagrożeniami dla biologicznej substancji narodu, nie rokuje Polsce dobrze na przyszłość. Nie ma bowiem gwarancji, że potrafimy identyfikować zagrożenia, a nawet jeśli identyfikacja następuje, nie jesteśmy w stanie im przeciwdziałać.

Niestety w historii Polski można znaleźć inne precedensy tej narodowej ułomności i braku adekwatnej reakcji na narastające zagrożenia. Nie wydaje się, aby przyczyną słabnącego impulsu rozwojowego w stosunku do pierwszych lat transformacji,

[12] Dyskusyjne jest to, czy świat współczesny jest bardziej, czy mniej nieprzewidywalny. Naturalne katastrofy, „czarne łabędzie” w gospodarce czy trudne do opanowania pandemie zdarzały się w każdej epoce. To, co czyni różnicę, to szybkość zmian zachodzących w świecie, niepohamowany i burzliwy postęp techniczny, ogromna ilość potężnych podmiotów niepaństwowych, a co za tym idzie – trudności w kontrolowaniu procesów, utrzymaniu ich w ramach pewnego porządku gospodarczego i politycznego.

zaprzepaszczania szans, była niemożność przezwyciężania, jak to nazywa Michał Kleiber w cytowanym opracowaniu, „demonów okresu sprzed transformacji". Jeśli mowa o polskich demonach, to jest ich znacznie więcej i bywają poważniejsze.

Specjaliści rozważający polskie szanse rozwojowe tworzą całe katalogi możliwości i szans. Wszyscy polscy i zagraniczni eksperci zgadzają się co do tego, że najważniejszym z owych demonów są zagrożenia demograficzne i to ujmowane w różnych ich aspektach: spadku liczby urodzeń i katastrofalnym współczynniku dzietności kobiet, starzeniu się społeczeństwa i generalnie szybko rosnącym spadku liczby mieszkańców kraju. Zagrożenia rozpatruje się zarówno w odniesieniu do cech narodowych, ujawniających się ponad epokowo, między innymi w dysfunkcji zdolności rządzenia, jak i w powiązaniu z chaosem i zmianami globalnymi. Wyobraźmy sobie jeszcze jedną, dwie kadencje rządów partii antyunijnych, zwłaszcza w okresie, gdy staniemy się już płatnikiem netto do budżetu UE, co oznaczałoby nowe, demagogiczne argumenty na rzecz Polexitu. A gdyby to miało się zbiec z niepomyślnym dla Polski rozwojem sytuacji międzynarodowej? Ekspansją konfliktu bliskowschodniego, przedłużającą się wojną na Ukrainie, aneksją znacznej części jej terytorium przez Rosję i uczynieniem tego kraju w praktyce wasalem Moskwy? Miarę fatalizmu można by uzupełnić wcale niehipotetyczną wizją Stanów Zjednoczonych rządzonych ponownie przez Trumpa lub jemu podobnych, ogarniętych wizją izolacjonizmu (*nihil novi* w polityce amerykańskiej) i wyprowadzających USA z NATO, kosztownego i niepotrzebnego – zdaniem takiego prezydenta – Ameryce sojuszu. To co wtedy i jakie miałoby to skutki dla Polski? Czy byłyby to kolejne element owych *tipping points*, spychających Polskę z mitycznego „klifu Seneki"? W graniczącej z Polską (przez morze) Danii, gdzie ludzie uznają się za jednych z najbardziej szczęśliwych na świecie, uważają Polskę za „najbardziej pechową część Europy, a kochać Polskę oznacza kochać nieszczęście"[13]. Tak blisko geograficznie, a jednocześnie tak daleko

[13] S.I. Schab, *Jak nas widzą w Danii? Koniec ze stereotypem „fachowców i zbieraczy truskawek"*, https://podroze.onet.pl/ciekawe/co-o-polakach-mowia-w-danii-nie-tylko-pracownicy-sezonowi-fachowcy-i-zlodzieje/jnsf7hf [dostęp: 15.12.2023].

w odczuciach. Od czasu do czasu jakiemuś obserwatorowi zagranicznemu wymkną się złowieszcze słowa o tym, że Polska wygląda na mapie na państwo realne, i jednocześnie pojawia się pytanie: czy tusz, jakim naszkicowano jej granice, jest trwały?

Jedna kwestia nie ulega wątpliwości. Polscy politycy i stratedzy (a może i wizjonerzy), także w związku z nową odsłoną polityczną po wyborach parlamentarnych 2023 roku i powołaniu nowego rządu, mają o czym myśleć, a także jak działać. Polecam im książkę *Geniusze strategii* Johna Lewisa Gaddisa, historyka i stratega, twórcy amerykańskiej szkoły Strategy and Policy i koncepcji The Third Way, Trzeciej Drogi w gospodarce: nie europejskiej, nie japońskiej, ale amerykańskiej, mariażu rynku i wiedzy. Zawiera ona wśród różnych myśli także ważne przesłanie – kiedy już w tych waszych wizjach i działaniach wypłyniecie na szerokie wody, nie zapominajcie o „zdrowym rozsądku", który może wam służyć jednocześnie za przystań i kompas. Tego też chyba, obok mądrości i przyzwoitości, zabrakło w ciągu tych ostatnich ośmiu latach[14].

[14] J.L. Gaddis, *Geniusze strategii*, tłum. P. Szadkowski, Warszawa 2022, s. 10.

Bibliografia

Druki zwarte

Acemoğlu D., Robinson J.A., *Dlaczego narody przegrywają. Źródła władzy, pomyślności i ubóstwa*, tłum. J. Łoziński, Poznań 2014.

Antczak A., Plashkina I., *Kultowa propaganda. Rosyjski dyskurs komunikowania politycznego w przekazie telewizyjnym stacji „Pierwyj kanał"*, Toruń 2017.

Applebaum A., *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*, tłum. P. Tarczyński, Warszawa 2024.

Ash T.G., *Wolne słowo. Dziesięć zasad dla połączonego świata*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2018.

Attali J., *Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?*, tłum. A. Bilik, Warszawa 2010.

Bacevich A., *The New American Militarism*, Boston 2005.

Baños P., *Jak rządzić światem. 22 tajne strategie globalnej potęgi*, tłum. B. Sławomirska, Warszawa 2017.

Baszkiewicz J., *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 1998.

Baylis J., Smith S., *Globalizacja polityki światowej: wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, tłum. Ł. Kamieński, Kraków 2008.

Bell D.A., *The China Model: Political Meritocracy and Limits of Democracy*, Princeton 2015.

Bellah R.N., Joas H., *The Axial Age and Its Consequences*, Cambridge 2012.

Bender P., *Ameryka. Nowy Rzym*, tłum. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Warszawa 2004.

Bendyk E., *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata*, Warszawa 2020.

Bieleń S., *Czas próby w stosunkach międzynarodowych. Miscellanea*, Warszawa 2017.

Boswell A.B., *Poland and the Poles*, London 1919.

Broda M., *„Zrozumieć Rosję?". O rosyjskiej zagadce-tajemnicy*, Łódź 2011.

Brown L., *Redefining National Security*, Washington 1997.

Brzeziński Z., *Strategiczna wizja. Ameryka a kryzys globalnej potęgi*, tłum. K. Skonieczny, Kraków 2013.

Brzeziński Z., *The Grand Failure. The Birth and Death of Communism in the Twentieth Century*, New York 1990.
Brzeziński Z., *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, tłum. B. Pietrzyk, A. Pokojska, Kraków 2004.
Buchanan P., *Śmierć Zachodu. Jak wymierające populacje i inwazje imigrantów zagrażają naszemu krajowi i naszej cywilizacji*, tłum. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wrocław 2005.
Buhler P., *O potędze w XXI wieku*, tłum. G. Majcher, Warszawa 2014.
Buzan B., *People, States and Fear: An Agenda for International Security Studies in the Post-Cold War Era*, London 1983.
Camous T., *Wschód–Zachód. 25 wieków wojen*, tłum. B. Losson, Warszawa 2011.
Chomsky N., *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, tłum. W. Turopolski, Warszawa 2005.
Cohen R., Mihalka M., *Cooperative Security. New Horizons for International Order*, [b.m.w.] 2001.
Ciupiński A., *Współpraca cywilno-wojskowa w systemie reagowania kryzysowego Unii Europejskiej*, Warszawa 2010.
Custine A., *Listy z Rosji. Rosja w roku 1839*, tłum. P. Hertz, Warszawa 1995.
Czaja J., *Bezpieczeństwo kulturowe. Zarys problematyki*, Kraków 2004.
Czaja J., *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Kraków 2008.
Czaja J., *Kulturowy wymiar bezpieczeństwa. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Kraków 2013.
Czaja J., *Stolica Apostolska wobec integracji europejskiej*, Warszawa 2000.
Davidoff D., *Essai sur la guerre de patisans*, trans. H. de Poliognac, Paris 1841.
Davies N., *Europe. A History*, Oxford 1996.
Davies N., *Europa między Wschodem a Zachodem*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2007.
Diamond J., *Strzelby, zarazki, maszyny. Losy ludzkich społeczeństw*, tłum. M. Konarzewski, Warszawa 2000.
Dickinson G.L., *Causes of International War*, Westport 1920.
Dawson C., *Dynamics of World History*, LaSalle (Ill) 1978.
Duffo E., Banerjee A., *Good Economics. Nowe rozwiązanie globalnych problemów*, tłum. M. Lipa, Warszawa 2022.
Działoszyński B., *Cywilizacja. Szkice z dziejów pojęcia w XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2018.
Elias N., *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, tłum. T. Zabłudowski, K. Markiewicz, Warszawa 2011.
Ferguson A., *An Essay on History of Civil Society*, London 1767.
Ferguson N., *Cywilizacja zachodnia i reszta świata*, tłum. P. Szymor, Kraków 2013.

Ferguson N., *Empire: The Rise and Demise of British World Order and the Lessons for Global Power*, New York 2003.
Ferguson N., *Kolos. Cena amerykańskiego Imperium*, tłum. P. Szymor, Warszawa 2010.
Ferraro G., Andreatta S., *Cultural Anthropology. An Applied Perspective*, Boston 2014.
Fisher H.A.L., *A History of Europe*, Boston 1939.
Fraenkel E., *Dual State. A Contribution to the Theory of Dictatorship*, trans. E. Shils, E. Lowenstein, New York–London 1941.
Frank A.G., *ReOrient: Global Economy in the Asian Age*, Berkeley 1998.
Friedman G., *Następne sto lat. Prognoza na XXI wiek*, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 2009.
Friedman T., *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Poznań 2007.
Fukuyama F., *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyzmu*, tłum. R. Staniecki, Poznań 2006.
Fukuyama F., *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, tłum. J. Serwański, Poznań 2005.
Fukuyama F., *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Warszawa 2009.
Fukuyama F., *Ład polityczny i polityczny regres. Od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*, tłum. J. Pyka, Poznań 2015.
Gaddis J.L., *Geniusze strategii*, tłum. P. Szadkowski, Warszawa 2022.
Gajda J., *Antropologia kulturowa. Wprowadzenie do wiedzy o kulturze*, cz. 1, Toruń 2005.
Garnett J.C., *Theories of Peace and Security*, New York 1970.
Gates R., *Jak ocalić świat od katastrofy klimatycznej. Rozwiązania, które już mamy, zmiany, jakich potrzebujemy*, tłum. M. Rogalski, Warszawa 2021.
Gibbon E., *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, vol. 1–6, London 1776–1789.
Global Culture. Media, Arts, Policy and Globalization, eds D. Crane, N. Kawashima, K. Kawasaki, New York 2002.
Goldstone J., *Revolution: A Very Short Introduction*, Oxford 2013.
Golka M., *Kultura jako system*, Poznań 1992.
Gombrowicz W., *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1997.
Gourou P., *Riz et civilization*, Paris 1984.
Graebner F., *Methode der Ethnologie*, Heidelberg 1911.
Graeber D., Wengrow D., *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*, tłum. R. Filipowski, Poznań 2022.
Gray J.N., *Heresies: Against Progress and Other Illusions*, London 2015.
Hantraye J., *Le Cosaques aux Champs-Élysées. L'Occupation da la France après le chute de Napoléon*, Berlin–Paris 2005.

Harari Y.N., *21 lekcji na XXI wiek*, tłum. M. Romanek, Kraków 2018.
Harari Y.N., *Homo deus. Krótka historia jutra*, tłum. M. Romanek, Kraków 2023.
Harari Y.N., *Sapiens. Od zwierząt do bogów*, tłum. J. Hunia, Kraków 2022.
Hartz L., *The Founding of New Societies. Studies in the History of United States, Latin America, South Africa and Australia*, New York 1994.
Heikka H., *Beyond the Cult of the Offensive: The Evolution of Soviet/Russian Strategic Culture and Its Implications on the Nordic-Baltic Region*, Helsinki 2000.
Helnarska K., *Czynnik kulturowy w polityce zagranicznej Francji*, Toruń 2013.
Helring-Grudziński G., *Dziennik pisany nocą. 1989–1992*, Warszawa 1997.
Herz J., *Political Idealism and Realism: A Study in Theories and Realities*, Chicago 1951.
Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Namierowski, Warszawa 1954.
Holloway D., *The Soviet Union and the Arms Race*, New Haven 1983.
Huntington S.P., *Kim jesteśmy? Wyzwanie dla amerykańskiej tożsamości*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2007.
Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2006.
Humboldt W. von., *Über die Kawi-Sprache auf der Insel Java*, Berlin 1836.
Indyk M.S., Lieberthal K.G, O'Hanlon M.E., *Zmieniając historię. Polityka zagraniczna Baracka Obamy*, tłum. J. Kędzierska, Warszawa 2013.
Jemioło T., Dawidczyk A., *Wprowadzenie do metodologii badań bezpieczeństwa*, Warszawa 2008.
Judt T., *Zapomniany wiek XX. Retrospekcje*, tłum. P. Marczewski, Poznań 2019.
Kagan R., *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, tłum. W. Turpolski, Warszawa 2003.
Kagan R., Katzenbach N.B., *The Political Foundation of International Law*, New York 1961.
Kaplan M., *System and Process in International Politics*, New York 1957.
Katzenstein P.J., *The Culture of National Security: Norms and Identity in World Politics*, New York 1996.
Khaldûn Ibn, *Discours sur l'Histoire universelle*, trans. V. Monteil, Paris 1978.
Khanna P., *Przyszłość należy do Azji. Globalny porządek w XXI stuleciu*, tłum. J. Morka, Warszawa 2020.
Kieniewicz J., *Wprowadzenie do historii cywilizacji Wschodu i Zachodu*, Warszawa 2003.
Kisielewski T., *Imperium Americanum*, Warszawa 2004.
Kissinger H., *Does America Need a Foreign Policy? Towards a Diplomacy for the 21th Century*, New York 2001.

Kissinger H., *O Chinach*, tłum. M. Komorowska, Wołowiec 2017.
Kissinger H., *Porządek światowy*, tłum. M. Antosiewicz, Wołowiec 2017.
Kłopotowski K., *Geniusz Żydów na polski rozum*, Warszawa 2015.
Kłoskowska A., *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1983.
Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.
Krawczuk A., *Stąd do starożytności*, Warszawa 1995.
Królikowska-Avis E., *Cywilizacja Zachodu. Na rozdrożach wartości*, Poznań 2021.
Kubiak M., *Kulturowe uwarunkowania obronności państwa*, Siedlce 2012.
Kupchan Ch., *No One's World. The West, the Rising Rest and Coming Global Turn*, Oxford 2003.
Kupchan Ch., *The End of American Era: US Foreign Policy and the Geopolitics of Twenty-first Century*, New York 2002.
Kuźniar R., *Polityka i siła. Studia strategiczne – zarys problematyki*, Warszawa 2005.
Lakomy M., *Cyberprzestrzeń jako nowy wymiar rywalizacji i współpracy państw*, Katowice 2015.
Landes D.S., *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2000.
Latoszek E., *Integracja europejska. Mechanizmy i wyzwania*, Warszawa 2007.
Lee Kai-Fu, *Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa. Chiny, USA i przyszłość świata*, tłum. K. Hejwowski, Poznań 2019.
Leontiew K., *Sobranie sochnenii*, t. 5, Sankt Petersburg 1922.
Lewis B., *Islam and the West*, New York 1993.
Mann Ch.C., *1493. Świat po Kolumbie*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2012.
Marcuse H., *Eros i cywilizacja*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1998.
Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu wielopokoleniowego*, tłum. J. Hołówka, Warszawa 2000.
Menzies G., *The Year China Discoverd the World*, New York 2002.
Michelet J., *La Pologne Martyr: Russie–Danube*, Paris 1863.
Mikosza J., *Obserwacyje polityczne państwa tureckiego*, Warszawa 1787.
Morgenthau H., *Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace*, New York 1978.
Morris I., *Dlaczego Zachód rządzi – na razie*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2015.
Muchnacki M., *Cywilizacja informatyczna i Internet. Konteksty współczesnego konsumenta TI*, Kraków 2014.
Napiórkowski M., *Kod kapitalizmu. Jak Gwiezdne Wojny, Coca-Cola i Leo Messi kierują twoim życiem*, Warszawa 2019.
Nowak A., *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.*, Kraków 2022.
Ortega y Gasset J., *Bunt mas*, tłum. P. Niklewicz, Warszawa 1995.

Paleczny T., *Stosunki międzykulturowe. Zarys problematyki*, Kraków 2005.
Pawlikowski J.G., *Natura a kultura*, Lwów 2013.
Pawłowski J., *Współczesny wymiar bezpieczeństwa*, Warszawa 2011.
Pawłowski J., Ciupiński A., *Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, Warszawa 2001.
Pellegrinetti E., *I diari del Cardinale Ermenegildo Pellegrinetti*, Città del Vaticano 1994.
Petrie F., *The Revolution of Civilization*, New York 2013.
Piskozub A., *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Gdańsk 1996.
Piwowarski J., Depo J., Pajorski P., *Fundamentalizm islamski a terroryzm w XXI wieku*, Kraków 2015.
Rifkin J., *The European Dream. How European Vision of the Future is Quietly Ecklipsing the American Dream*, New York 2004.
Rosling H., Factfulness. *Dlaczego świat jest lepszy niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą*, tłum. M. Popławska, Poznań 2018.
Roszkowski W., *Roztrzaskane lustro. Upadek cywilizacji zachodniej*, Kraków 2019.
Rotfeld A.D., *W poszukiwaniu strategii*, Olszanica 2018.
Sarolea K., *Listy o Polsce*, Warszawa 1923.
Schmidt W., *Handbuch der Methode der kulturhistorischen Ethnologie*, Münster–Aschendorf 1937.
Segur L.P de, *Mémoires ou souvenirs et anecdotes*, Bruxelles 1825.
Sienkiewicz B., *Państwo teoretyczne*, Warszawa 2018.
Smogorzewski C., *La Politique polonaise de la France. Déclarations d'hommes d'état, savants, écrivains et publicistes français*, Paris 1926.
Sorokin P.A., *Modern Historical and Social Philosophies*, New York 1963.
Spengler O., *Der Untergang des Abendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte*, vol. 1, Wien 1921, vol. 2, München 1922.
Spengler O., *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2001.
Stańczyk J., *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996.
Staszic S., *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1954.
Stiglitz J., *Free Fall, Free Markets and Sinking Global Economy*, London 2010.
Szaniawski J.K., *O naturze i przeznaczeniu urzędowań w społeczności. Rzecz w krótkich napomnieniach, z daleka wskazujących drogę do głębszego wywodu*, Warszawa 1808.
Tazbir J., *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004.
Thurow L., *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, tłum. L. Czyżewski, Wrocław 1999.
Tibi B., *Fundamentalizm religijny*, tłum. J. Danecki, Warszawa 2001.

Tiedt P.L., Tiedt I.M., *Multicultural Teaching: A Handbook of Activities. Information and Resources*, Boston 1990.
Tinbergen J., *O nowy ład międzynarodowy. Raport dla Klubu Rzymskiego*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 1978.
Tocqueville A. de., *De la démocratie en Amérique*, Paris 1835.
Tocqueville A. de., *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 1976.
Toffler A., *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, Warszawa 1986.
Toynbee A., *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2000.
Tukidydes, *Wojna peloponeska*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1988.
Tüchle H., Bouman C.A., *Historia Kościoła: 1500–1715*, tłum. J. Piesiewicz, Warszawa 1986.
Walicki A., *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002.
Wallerstein I., *Analiza systemów – światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa 2007.
Waltz K.N., *Theory of International Politics*, New York 1979.
Weber E., *A Modern History of Europe. Men, Culture and Societas from the Renaissance to the Present*, New York 1973.
Weber M., *Szkice z socjologii religii*, tłum. J. Prokopiuk, H. Wandowski, Warszawa 1984.
Wissler C., *Man and Culture*, New York 1923.
Wolf M., *Ogień i furia. Biały Dom Trumpa*, tłum. M. Witkowska, M. Moltzan-Małkowska, B. Sałbut, Warszawa 2018.
Wolton D., *La dernière utopie. Naissance de l'Europe démocratique*, Paris 1993.
Wright Q., *The Study of International Relations*, New York 1955.
Yost D.S., *NATO Transformed: The Alliance's New Role in International Security*, Washington 1998.
Zeihna P., *Koniec świata to dopiero początek. Scenariusz upadku globalizacji*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2023.
Zięba R., *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego*, Warszawa 1999.
Znaniecki F., *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974.
Znaniecki F., *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921.
Znaniecki F., *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922.

Artykuły i rozdziały w pracach zbiorowych

Antczak A., *Russia's Strategic Culture: Prisoner of Imperial history?*, „Athenaeum. Polish Political Science Studies" 2018, vol. 60, s. 223–242.
Ash T.G., *The Crisis of Europe*, „Foreign Affairs" September/October 2012, vol. 91, no. 5, s. 2–15.

Ashford W., *Cyber Threats are among Top Dangers, says NATO*, 11.10.2017, www.computerweekly.com [nieaktywny].

Bacevich A., *Wojsko nam świata nie urządzi*, „Gazeta Wyborcza", 6–7.01.2007.

Baele J., *ISIS Clash of Civilization: Constructing the „West" in Terrorist Propaganda*, „Studies in Conflict & Terrorism" 2019, vol. 44, no. 11, s. 887–919.

Baradziej J., *Ethos i cywilizacja*, [w:] *Rozmyśania o cywilizacji*, red. J. Baradziej, J. Goćkowski, Kraków 1997, s. 173–194.

Boff L., *Global Civilization: Challenges to Society and to Christianity*, London 2005.

Booth K., *American Strategy: The Myths Revisited*, [w:] *American thinking About Peace and War*, eds K. Booth, M. Weight, Hassocks–Sussex–Harvester 1978, s. 1–35.

Braudel F., *Problemy historii cywilizacji*, [w:] *Historia i trwanie*, red. F. Braudel, tłum. B. Geremek, Warszawa 1971, s. 21–45.

Brenner M., *The Multilateral Moment*, [w:] *Multilateralism and Western Strategy*, ed. M. Brenner, New York 1995, s. 1–41.

Brenner S.W., *Cybercrime, Cybertrrorisme and cyberwarfare*, „Revue Internationale de Droit Penal" 2006, no. 3–4 (vol. 77), s. 453–471.

Chiozza G., *Is There a Clash of Civilzation? Evidence from Patterns of International Conflict Involvment 1946–1997*, „The Journal of Peace Research" 2002, no. 39, s. 711–734.

Chodakiewicz J., *Polska bastionem cywilizacji zachodniej*, „Do Rzeczy", 7.11.2017.

Crane D., *Culture and Globalization. Theoretical Models and Emerging trends*, [w:] *Global Culture. Media, Arts, Policy and Globalization*, ed. D. Crane, N. Kawashima, K. Kawasaki, New York 2002, s. 1–25.

Czaadajew P., *Listy filozoficzne*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna rosyjska (1825–1861)*, wybór i wstęp A. Walicki, Warszawa 1961.

Czaja J., *Kultura globalna i jej wpływ na społeczności lokalne. Globalizacja w wymiarze kulturowym*, [w:] *Wyzwania i problemy społeczeństwa w XXI wieku*, red. T.I. Chodźko, K. Talarek, Lublin 2020, s. 175–315.

Czaja J., *Między ładem a nieładem. Nowe tendencje w stosunkach międzynarodowych*, [w:] *Wyzwania XXI wieku. Gospodarka i polityka*, Kraków 2005, s. 103–114.

Czaja J., *Migracje jako problem globalny. Aspekty polityczno-prawne, społeczne i kulturowe*, [w:] *Migracje i uchodźstwo ludności – trendy, problemy wyznania*, red. P. Szymczyk, I. Domina, Lublin 2023, s. 254–272.

Czaja J., *Meandry polskiej demokracji z Unią Europejską w tle*, [w:] *Państwo i prawo wobec współczesnych wyzwań. Integracja europejska i stosunki międzynarodowe. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Jaskierni*, red. R.M. Czarny, K. Spryszak, Toruń 2012.

Czaja J., *NATO and the Second Round of Enlargment*, [w:] *Transformation in Central European Security Environment*, ed. B. Balcerowicz i in., Warsaw 2002, s. 199–215.

Czaja J., *Polska. Co dalej z polską demokracją? Sukcesy i słabości polskiej demokracji*, „Realia i Co Dalej…" 2017, nr 35, s. 27–52.

Czaja J., *Przyszłość NATO. Polski punkt widzenia*, [w:] *Euroatlantycka przestrzeń bezpieczeństwa*, red. J. Czaja, Warszawa 2005.

Czaja J., *Świat prawa czy siły?*, „Dziś. Przegląd Społeczny" 2003, nr 6(153), s. 34–35.

Czaja J., *Unia Europejska. Historyczne dokonania i dotkliwe porażki*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe" 2017, nr 4, s. 75–96.

Czaja J., *Unia Europejska: Rozpad czy głębsza integracja*, „Realia i co Dalej…" 2013, nr 1, s. 87–103.

Czaja J., *Wpływ polityki międzynarodowej na rozwój prawa międzynarodowego*, [w:] *W poszukiwaniu prawdy. Rozważania o prawie, historii i sprawiedliwości*, red. K. Banasik i in., Kraków 2018, s. 89–105.

Czekanowski Z., Rejman K., Wyrębek H., *Cyberterroryzm jako współczesna broń masowego rażenia*, „Modern Management Review" 2018, vol. 23, s. 37–49.

Cziomer E., *Bezpieczeństwo narodowe*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 135–150.

Denning D., *Activisim, Hactivisim and Cyberterrorism: The Internet as Tool for Influencing Foreign Policy*, [w:] *Netwworks and Netwars. The Future of Terror, Crime, and Militancy*, eds J. Arquilla, D. Ronfeldt, Santa Monica–Arlington–Pittsburgh 2001, s. 239–288.

Deutsch K.W., Singer D., *Multipolar Systems and International Stability*, „World Politics" 1964, vol. 16, no. 3, s. 390–406.

Dmowski R., *Wschód i Zachód w Polsce*, „Myśl Narodowa", 15.11.1926, nr 6/29.

Duchene F.D., *Die Rolle Europas in Weltsystem, Von den Regionalen zu planetarischen Interdependens*, [w:], *Ziviltmacht Europa – Supermacht oder Partner?*, eds M. Kauffman, W. Hager, Frankfurt Am Mein 1993, s. 11–35.

Durand J.D., *La teologia per l'unità d'Europa*, „Archives de sciences sociales des religions" 1993, n° 84, s. 303–304.

Farmer J., *ISIS versus the West. A Clash of Civilization?* „The Washington Post", 23.02.2015.

Farrel T., *World Culture and Military Power*, „Security Studies" 2005, no. 3(14), s. 448–488.

Fischer J., *Who Wins 21st Century?*, „Gulf News", 1.08.2019.

Eleftheriadis P., *The Moral Distinctivnessof the European Union*, „International Journal of Constitutional Law" 2011, no. 43, s. 695–713.

Flinders Petri W.M., *The Revolutions of Civilizations*, New York 1922.
Glazer Ch., *Why NATO is Still The Best? Future Security Arrangment for Europe*, „International Security" 1993, vol. 18, no. 1, s. 5–50.
Góralczyk B., *Geostrategia Xi Jinpinga – od skromności do globalnej asertywności*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej" 2017, nr 11, s. 27–50.
Gray C.S., *Comparative Strategic Culture*, „Parametrs. The US Army War College Quarterly" 1984, vol. 14, no. 1, s. 25–33.
Gurr T.R., *Peoples Against States: Ethopolitical Conflict and the Changing World System*, „International Studies Quarterly" 1994, vol. 38, s. 347–377.
Haynes J., *Donald Trump, Judeo-Christian Values and the Clash of Civilization*, „The Review of Faith & International Affairs" 2017, no. 3, s. 66–75.
Haynes J., *Introduction: The Clash of Civilization and Relations between West and the Muslim World*, „The Review of Faith & International Affairs" 2019, vol. 17, no. 1, s. 1–10.
Helleman N.G, Wolf R., *Neorealism, Neoliberal Institutionalism and the Future of NATO*, „Security Studies" 1993, vol. 3, s. 3–43.
Hezjod, *Prace i dni*, [w:] *Narodziny bogów (Theogonia). Prace i dni. Tarcza*, tłum. J. Łanowski, Warszawa 2004.
Holloway D., *Military Power and Political Purpose in Soviet Policy*, „Daedalus" 1980, no. 109, s. 13–30.
Humbold W. von., *Idee zu einer allgemeinem Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*, „Berlinische Monatsschrift", November 1784.
Huntington S.P., *The Clash of Civilizations?*, „Foreign Affairs" 1993, vol. 72, no. 3, s. 22–49.
Huntington S.P., *The Lonely Superpower*, „International Affairs" 1999, vol. 78, no. 2, s. 35–49.
Jacobsen T.J., *Birds of a Feather Flock Apart? Testing the Critique of the Clash of Civilization Thesis*, „Journal of Peace, Conflict and Development" 2010, issue 15, s. 1–20.
Janion M., *Polska między Wschodem a Zachodem*, „Teksty Drugie" 2003, nr 6, s. 131–149.
Johnes B. i in., *The State of International Order*, „Brooking Institution Policy Paper" 2014, no. 33.
Judt T., *Krucha potęga*, „Gazeta Wyborcza", 7–8.09.2002.
Kant I., *Idee zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht*, „Berlinische Monatsschrift", November 1784, s. 385–411.
Kellner D., *Globalization and the Postmodern Turn*, [w:] *Globalization and Europe. Theoretical and Empirical Investigation*, ed. R. Axtmann, London–Washington 1998.

Keochane R., Martin L., *The Promise in Internationalist Theory*, „International Security" 2020, no. 1, s. 39–51.

Kirilenko A., *The Basis of Russia's Military Doctrine*, „Military Parade" 1999, no. 6.

Klein I., *A Theory of Strategic Culture*, „Comparative Strategy" 1985, vol. 5, s. 3–23.

Knirsch P., *The CMEA Attitude to a New Economic Order. Intereconomics*, „Verlag Weltarchiv" 1978, vol. 13, s. 103–108.

Kornat M., *Odrodzenie idei Polski jako „przedmurza" cywilizacji Zachodu w II Rzeczypospolitej. Opinie własne i cudzoziemskie*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej" 2019, t. 10, s. 147–169.

Krauthammer Ch., *In Defense of Democratic Realism*, „National Interest" 2004, no. 77, s. 15–25.

Kurbisówna B., Dagome iudex. *Studium krytyczne*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, red. K. Tymaniecki, t. 1, Poznań 1962, s. 363–424.

Krzysztofek K., *Globalna kultura i globalne zarządzanie*, „Sprawy Międzynarodowe" 2000, nr 1, s. 67–82.

Krzysztofek K., *The Cultural Path of Globalization*, [w:] *The Faces of Globalization*, red. M. Pietraś, Lublin 2012, s. 27–129.

Kupchan Ch., *NATO's Final Frontier: Why Russia Should Join the Atlantic Alliance*, „Foreign Affairs" 2010, vol. 89, no. 2, s. 100–112.

Kupchan Ch., *Żyjemy w czasach politycznego przesilenia*, dodatek „Europa Dziennik", nr 62/143 z 30.12.2006.

Kupchan Ch., Kupchan C., *The Promise of Collective Security*, „International Security" 1995, vol. 20, no. 1, s. 52–61.

Kurth J.R., *Cywilizacja Zachodnia, nasza tradycja*, „Wspólne Sprawy", 12.04.2012.

Kuźniar R., *Bezpieczeństwo – realizm oceny – dylematy polityki*, „Polska w Europie" 2002, nr 3(41).

Kuźniar R., *Europejska Strategia Bezpieczeństwa*, „Polska w Europie" 2004, nr 2(46).

Lakomy M., *Bezpieczeństwo teleinformatyczne (cyberbezpieczeństwo)*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe w XXI wieku*, red. R. Zięba, Warszawa 2018, s. 55–69.

Lazada C., *Samuel Huntington, a Prophet for Trump Era*, „The Washington Post", 18.07.2017.

Lewis B., *The Roots of Muslim Rages. Why so Many Muslims Deeply Resent the West and Why Their Will not be Easily Mollified*, „Atlantic Monthly" 1999, no. 266, s. 47–60.

Lindney-French J., *In the Shadow of Locarno. Why European Defence is Falling*, „International Affairs" 2002, vol. 78, no. 4, s. 789–811.

Lopez A., *Our Welcomed Guests. Telenovela in Latin America*, [w:] *To Be Continued. Soap Opera Around the World*, ed. R.C. Allen, New York 1995, s. 256–275.

Lovelock J.E., *Gaia as Seen Through the Atmosphere*, „Atmospheric Environment" 1972, no. 6(8), s. 15–25.

Łodyński M., *Dokument* „Dagome iudex" *a „kwestia sardyńska" w XI wieku*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny" 1911, nr 54, s. 91–101.

Madej M., *Rewolucja informatyczna – istota, przejawy oraz wpływ na postrzeganie bezpieczeństwa państwa i systemu bezpieczeństwa międzynarodowego*, [w:] *Bezpieczeństwo informatyczne państwa*, red. M. Madej, M. Terlikowski, Warszawa 2009.

Magyar B., Madlovics B., *Putin, Orbán, Kaczyński. Państwo mafijne w działaniu*, „Gazeta Wyborcza", nr 124 z 30.05.2023.

Matthew F., *Putin Feels Threatened by China and NATO*, „Gulf News", 17.04.2014.

Mead M., Schwartz T., *Micro and Macro Models for Cultural Evolution*, [w:] *Continuities in Cultural Evolution*, ed. M. Mead, New Haven 1965.

Mearsheimer J., *Back to The Future: Instability After the Cold War*, „International Security" 1990, vol. 15, no. 1, s. 5–56.

Millerande A., *Au secours de la Pologne*, „Revue de France" 1932, no. 12, s. 577–593.

Mikita M., *Międzynarodowy system walutowy przyszłości*, „Optimum. Studia Ekonomiczne" 2016, nr 1(79), s. 85–98.

Mikołejko Z., *Problem osoby – tradycja i zmiana*, [w:] *Filozofia i myśl społeczna Jana Pawła II*, red. A. Wójtowicz, Warszawa 1983, s. 87–98.

Miscamble W.D., *George Kennan. A Life in Foreign Service*, „Foreign Service Journal" 2004, vol. 81, no. 2, s. 22–34.

Mączyńska M., *Cywilizacyjne uwarunkowania rozwoju Polski*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego" 2011, nr 5, s. 40–57.

Modzelewski K., *Barbarzyńskie korzenie Europy*, [w:] *Cywilizacja europejska. Wykłady i eseje*, red. M. Koźmiński, Warszawa 2005.

Müller H., *Der Kampf der Kulturen findet nicht statt*, „HSFK – Standpunkte" 1998, no. 5, s. 1–10.

Müller H., *Der Mythos vom Kampf der Kulturen Eine Kritik an Huntingtons Kulturalisticher Globaltheorie*, „Entwicklung und zusammen Arbeit" 1998, nr. 10.

Onyszkiewicz J., Osica O., *W stronę nowego NATO*, „Raporty i Analizy CSM", kwiecień 2002.

Pietraś M., *Bezpieczeństwo międzynarodowe*, [w:] *Międzynarodowe stosunki polityczne*, red. M. Pietraś, Lublin 2006.

Polityka bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej na lata 1996–2000, „Biuletyn Rosyjski" 1996, nr 2, s. 4–22.

Posel-Częścik E., *Strategia Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 16 marca 2006 r.*, „Biuletyn PISM" nr 19 (359) z 22.03.2006.

Poupard P., *Rola Stolicy Apostolskiej w budowaniu Europy*, „Więź" 1998, nr 10.

Raczyński R., *Wpływ migracji międzynarodowych na bezpieczeństwo wewnętrzne państwa*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka" 2015, nr 2, s. 13–30.

Revel J.F., *Antyamerykańska obsesja*, „Wprost", 31.12.2003.

Rosenau J.M., *Toward the Study of Natrional – International Linkages*, [w:] *Linkage Politics: Essays on the Convergens of National and International Systems*, ed. J.M. Rosenau, New York 1969, s. 44–46.

Simmons A.M., Gerschhkowich E., *Russia Recast Fight in Ukraine as War with the West*, „The Wall Street Journal", 1 May 2022.

Sommer S., *Opening Fortless Europe. Constructing a New Approch to EU Migration Policy*, „Brussels Journal of International Studies" 2013, vol. 10, s. 42–82.

Sorman G., *The Westernization Concept: Where in the World is the West?*, „The Financial Times", 2.05.2008.

Stefaniak T., *Europa a świat słowiański – ujęcie panslawistyczne*, „Annales Univesrsitstis Mariae Curie-Sklodowska" 2022, vol. 27, s. 101–119.

The War Against Terrorism and the Transformation of the World Order. A European View, Working Paper No. 5 of the CEPS-II SS. European Security Forum, December 2001.

Towpik A., *Bezpieczeństwo w stosunkach międzynarodowych. Aspekty militarne*, [w:] *Stosunki międzynarodowe. Geneza, struktura, dynamika*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2000.

Uchańska A., *Zbawienny zmierzch cywilizacji Zachodu*?, [w:] *Zderzenie cywilizacji. Sąd nad teorią Samuela Huntingtona*, red. P. Marczewski, J. Świeżak, Warszawa 2006.

Verton D., *A Definition of Cyber-terrorism*, „Computerworld", 11.08.2003.

Waksmund H., *Unia Europejska – kooperatywne mocarstwo światowe*, „Przegląd Europejski" 2001, nr 2, s. 7–21.

Waltz K.N., *The Continuity of International Politics*, [w:] *Worlds in Collision: Terror and the Future in Global Order*, eds. K. Booth, T. Dunne, New York 2002.

Wilczyński W., *Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji*, „Przegląd Geopolityczny" 2014, t. 9, s. 9–30.

Williams R., *Culture and Civilization*, [w:] *The Encyclopedia of Philosophy*, ed. P. Edwards, vol. 2, New York–London 1967.

Wiliamson J., *A Short History about Washington Consensus*, „Journal of Post Keynesian Economics" 2004/2005, vol. 27, no. 2, s. 195–206.

Wyciszkiewicz E., *Strategia nuklearna Federacji Rosyjskiej*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny" 2004, nr 4(20), s. 75–89.

Xue Fukang, *Multipolar not Bipolar World. China Should Adhere to Anti-hegemony Alliance, but Ties with US Will Be More Independent than Confrontational*, „China Daily", 11.01.2013.

Ziętek A.W., *Wprowadzenie*, [w:] *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, red. A.W. Ziętek, Warszawa 2010.

Zyblikiewicz L.W., *Stosunki międzynarodowe jako dyscyplina naukowa*, [w:] *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, L.W. Zyblikiewicz, Warszawa–Kraków 2002, s. 13–23.

Zygmuntowicz J., *Bezpieczeństwo w nauce o stosunkach międzynarodowych*, „Problemy Bezpieczeństwa" 2007, nr 1.

Netografia

artykuły, dane statystyczne, dokumenty, raporty

5 Cybersecurity Challenges and Trends: What to Expect in 2018, www.globalsign.com/en/blog/cybersecurity-trnds-and-challenges-2018 [dostęp: 6.11.2020].

10 Ways The Internet Has changed The Way We Live (And Do Business), www.neosperience.com/blog/10-ways-internet-changed--the-way-we-live-and-do-business [dostęp: 11.09.2019].

25 Ways America Changed in the Last Decade, https://stacker.com/retrospective/25-ways-america-has-changed-last-decade [dostęp: 11.09.2019].

2007 Cyber Attacks on Estonia, https://en.wikipedia.org/wiki/2007_cyberattacks_on_Estonia [dostęp: 9.11.2019].

2007 cyber attacks on Estonia, www.ccdcoe.org/uploads/2018/10/Ottis2008_AnalysisOf2007FromTheInformationWarfarePerspective.pdf [dostęp: 6.11.2020].

2019 Official Annual Cybecrime Report, eds. S. Morgan, HERJAVEC Group, www.herjavecgroup.com/wp-content/uploads/2018/12/CV-HG-2019-Official-Annual-Cybercrime-Report.pdf [dostęp: 6.11.2020].

2019 Official Annual Cybercrime Report, ed. S. Morgan, HERJAVEC Group, www.herjavecgroup.com/wp-content/uploads/2018/12/CV-HG-2019-Official-Annual-Cybercrime-Report.pdf [dostęp: 6.11.2020].

2022 State of the Union Adresess by President von der Leyen, www.ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/ov/speech_22_5493 [dostęp: 27.09.2022].

2023 State of the Union Adresses by President von der Leyen, www.ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/en/speech_23_4426 [dostęp: 14.09.2023].

A European Strategy for Data, www.digital-strategy.ec.europa.eu/en/policies/strategy-data [dostęp: 20.07.2022].

„A Gas Station Masquerading as a Country": Senator McCain demands sanctions of Russia as He Calls out Obama's Weak Response to Crimea Crisis, www.dailymail.co.uk/news/aticle-2582235 [dostęp: 23.04.2020].

A Global Strategy for the European Union's Foreign and Security Policy, www.eeas.europa.eu/eeas/global-strategy-european-unions-foreign-and-security-policy_en [dostęp: 2.10.2020].

A philosophical critique of EU politics, www.dw.com/ena-philosophicasl-critique-of-eu-politics/a-16776364 [dostęp: 21.09.2021].

Afera w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, www.bankier.pl/wiadomosci/Afera-w-Narodowym-Centrum-Badan-i-Rozwoju-Jest-wniosek-o-kontrole-NIK-8489487.html [dostęp: 15.02.2023].

After Ursula von der Leyens Ambitious First State Union Address It's Time EU Action, www.eu.boell.org/en/2020/09/18/after-ursula-von-der-leyens-ambitious-first-state-union-address-its-time-eu-action [dostęp: 25.09.2021].

Ameryka straci Europę. Wojna handlowa Trumpa wpycha UE w ramiona Chin, www.forsal.pl/artykuly/1116484.ameryka-straci-europe-wojna-handlowa--trumpa-wpycha-ue-w-ramiona-chin.html [dostęp: 30.08.2021].

Beata Szydło: „Grupa Wyszechradzka ma pomysł na przyszłość Europy", www.wiadomosci.wp.pl/beata-szydlo-grupa-wyszehradzka-ma-pomysl-na przyszlosc-europy-6096725987689008 9A [dostęp: 28.09.2017].

Biden Harris Administrations National Security Strategy, www.whitehouse.gov/briefing-room/statement-relase/2022/10/12fact-sheert-the-biden--harris--administrations-national-strategy [dostęp: 30.10.2022].

Biden national security guidance…, www.defensenews.com.pentagon/2021/03/03/biden-national-security-guidance-calls-to-inccrease-diplomacy-downplay-nukes-en [dostęp: 20.10.2021].

Biden Plan, www.nytimes.com/2021/05/2021/business/economy/biden-plan.htlm [dostęp: 2.09.2021].

Biden-Harris-Administration NSS, www.whitehouse.gov/briefing-room/statements-releases/2022/10/12/fact-sheet-the-biden-harris-administrationinational-security-strategy [dostęp: 2.09.2024].

Bracking Obtains White Paper on EU Future, www.politico.eu/article/bracking-obtains-white-paper-on-eu-future [dostęp: 15.11.2020].

Brzeziński Z., *Polacy nie czują się Europejczykami*, www.rp.pl/publicystyka/art1316809-polacy-nie -czuja-sie-europejczykami [dostęp: 22.01.2021].

Budget of the U.S. Government. Fiscal Year 2024, https://bidenwhitehouse.archives.gov/omb/budget [dostęp: 21.01.2024].

Census: White Majority in US. Gone by 2043, www.usnews.nbcnews.com18934111-census-white-ma [dostęp: 1.09.2021].

Challenges to effective EU cybersecurity policy, www.eca.europa.eu/lists/ecadocuments/brp_cybersecurity/brp_cybersecurity_en.pdf [dostęp: 1.12.2020].

China vs United States – A GDP Comparison, www.mgmresearch.com/china-vs-united-states-a-gdp-comparison [dostęp: 15.09.2019].

China's R&D Spending Exceeds 3 trln. Yuan in 2022, www.english.news/cn/20230918/b73d86c6939daf28abb12995b413ddc/c.html [dostęp: 20.01.2024].

Chiny tracą swoją pozycję na rynku. Pięć krajów podgryza giganta, www.businessinsider.com/pl/gospodarka/chiny-traca-swoja-pozycja-na-rynku-piec-krajow-podgryza-giganta/kqkdx09?utm_source [dostęp: 5.01.2023].

Chongzhen, www.britannica.com/biography/Chongzhen [dostęp: 1.12.2019].

Cohen R., *A Putin Affiliate Evokes Hitler. The West Should Be Worried*, www.washingtonpost.com/opinions/Richard-cohen-a-putin-affiliate-evokes-hitler/2014/04/21/ddbd3794-c980-11e3-95f-7ecd [dostęp: 28.02.2022].

Congressional Research Servis. Global Research an Development Expenditure: Fact Sheet. September 2021, www.sgp.fas.org/crs/misc/R44283.pdf [dostęp: 20.07.2022].

EU Mission to provide advice and assistance for security sector reform in the Democratic Republic of Congo (EUSEC DR CONGO), https://www.europarl.europa.eu/meetdocs/2009_2014/documents/sede/dv/sede120711factsheeteuseccongo_/sede120711factsheeteuseccongo_en.pdf [dostęp: 27.07.2024].

Countries Highest GDP Growth, www.gfmag.com/global-data/economic-data/countries-highest-gdp-growth [dostęp: 12.01.2021].

Definicja uchodźcy i jego status prawny, www.pah.org.pl/o-pah/342/814/definicja_uchodźcy_i_jego_status_prawny [dostęp: 12.01.2021].

Democracy Index 2021, https://pages.eiu.com/rs/753-RIQ-438/images/eiu-democracy-index-2021.pdf?mkt_tok=NzUzLVJJUS00MzgAAAGG4T_JD89GDfq7JydQQLTuzSRxpGjuE-YI141pvEdCM8tQA8XZj1VN0o-vTi9I8eooCP7XQycsqgI2ZSXT3sf2cPcVxgfG_NAhfSJs4AQlswnSoLQ [dostęp: 20.02.2022].

Digital Population Worldwide, www.statista.com/statistics/617136/digital-population-worlwide [dostęp: 20.02.2024].

Doktryna wojenna Federacji Rosyjskiej, www.bbn.gov.pl/ftp/dok/01/DoktrynaFederacjiRosyjskiej.pdf [dostęp: 12.03.2022].

Dyer G., *La civilisation globale*, www.academienouvelle.com/chronoques/2012/03/29/la-civilasation-globale [dostęp: 19.01.2020].

Działalność badawcza i rozwojowa, www.stat.gov.pl/wyszukiwarka/?query=tag:dzialaność+badawcza+i+rozwojowa [dostęp: 20.07.2023].

Ease of Doing Business in Poland, www.tradingeconomics.com/poland/ease-of-doing-business [dostęp: 22.01.2022].

Eksperci: Insider threat jest wyzwaniem dla bezpieczeństwa IT, Scienceinpoland.pap.pl/aktualności/news%2C411274%2Ceksperci-insider-threat-jest-wyzwaniem-dla-bezpieczenstwa-it.html [dostęp: 6.11.2020].

Empowering people with data, https://spaces.statista.com/c4dc195a-36584d86a6e547d13a77fb69.pdf [dostęp: 20.01.2024].

En direct discour du president française Emmanuel Macron sur L'Europe, www.fr.euronews.com/2017/09/26/en-direct-discours-du-president-francaise-emmanuel-macron-sur-l-europe [dostęp: 28.09.2020].

Encyklopedia Britanica, www.britanica.com/biography/chongzhen [dostęp: 1.12.2019].

Ermarth F.W., *Russia's Strategic Culture: Past, Present and… in Transition*, https://irp.fas.org/agency/dod/dtra/russia.pdf [dostęp: 25.09.2021].

Europe Population Retriving Data, www.worlmeters.info/world-population/europe-population [dostęp: 2.02.2020].

Federal Borrowing and Debt, https://trumpwhitehouse.archives.gov/wp-content/uploads/2020/02/ap_4_borrowing_fy21.pdf [dostęp: 7.02.2023].

Federal Emergency Managment Agency, www.fema.gov/pdf/onp/toolkit_app_d.pdf [dostęp: 7.11.2020].

Ferguson N., *The Trillion Dollar Question: China or America*, www.telegraph.co.uk/comment/5424112/The-trillion-dollar-question-China-or-America.html [dostęp: 20.09.2021].

Ferguson N., Schularick M., *Chimerica and Global Asset Markets*, www.jfki.fu-berlin.de/faculty/economics/persons/schularick/chimerica.pdf [dostęp: 20.09.2021]

Finch E., *Europe Needs a Radical New Approach to Migration. How about Making It Easier?*, www.theguardian,com/Commentisfree/2015/aug/26/europe-radical-approach-migration-easier-refugees [dostęp: 31.03.2020].

Frank A.G., *Dialog – tak, cywilizacja – nie*, www.rrojasdatabank.info/agfrank/bio_polish.htm [dostęp: 10.09.2020].

GII 2021 Results. Global Innovation Index 2021, www.wipo.int./pressroom/en/articles/2021/article_0008.html [dostęp: 23.01.2022].

Gilman N., *The New International Economic Order: A Reintroduction*, Humanityjournal.org/issue6-1/the-new-international-economic-order-a-reintroduction [dostęp: 2.09.2019].

Girland P. i in., *World Population Stabilization Unlikely This Century*, www.science.org/doi/10.1126/science.1257469 [dostęp: 4.09.2024].

Global Ecommerce Statistics, www.shopify.com/enterprise/blog/global-ecommerce-statistics [dostęp: 5.09.2022].

Global Strategy European Foreign and Security Policy, www.eeas.europa.eu/eeas/global-strategy-europrean-foreign-and-security-policy-_en [dostęp: 2.10.2020].

Górny G., *Siwy przypływ, czyli zmierzch Europy*, www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/siwy_przyplyweu.html [dostęp: 2.10.2019].

Gostkiewicz M., *Krajobraz po Kraju Rad*, http://e-polityka.pl/a.784.d.71.Krajobraz_po_Kraju_Rad.html [dostęp: 2.10.2020].

Gray J.N., *How an English Academic Become the World's Pre-eminent Prophet of Doom*, www.telegraph.co.uk/culture/books/booknews/9888780/John-Gray-interview-how-an-English-academic-become-the-worlds-pre-eminent-prophet-of-doom.html [dostęp: 2.10.2019].

GUS podał najnowsze dane o polskim PKB. Mocne hamowanie w 2023 roku, www.rp.pl/dane-gospodarcze/art39765431-gus-podal-najnowsze-dane-o-polskim-pkb-mocne-hamowanie-w-2023-roku [dostęp: 15.02.2024].

Haass R.N., *A Word in Disarray. American Foreign Policy and the Crisis of the Old Order*, www.youtube.com/watch?v=ZoZNNNaGfPM [dostęp: 23.04.2020].

HDI by country, www.worldpopulationreview.com/country-rankings/hdi-by-country [dostęp: 15.02.2024].

How Much Brexit Cost UK, www.newstatesman.com/poltics/economy/2021/03/how-much-has-brexit-cost-uk [dostęp: 22.06.2021].

Ideas on Europe, www.uanalytics.ideasoneurope.eu/2013/0814/the-size-of-the-british-op-outs [dostęp: 4.11.2020].

India Set Overtake China World Most Populous Nation, www.reuters.com/world/asia-pacific/india-set-overtake-china-world-most-populous-nation-2023-01-17 [dostęp: 20.01.2023].

Internet and social media users in the world 2024, www.statista.com/statistics/617136/digital-population-worldwide [dostęp: 20.02.2024].

Is the China Model Better than Democracy?, foreign-policy.com/2015/10/19/china-democracy-theory-communist-party-model [dostęp: 12.05.2021].

John Bolton is Warning of a „Clash of Civilizations" with China, www.washingtonpost.com/politics/2019/07/18/john-bolton--es-warning-clash-of-civilzations-with-china-here-are-five-things-you-have-to-know [dostęp: 28.09.2020].

Kagan R., *Not Fade Away. The Myth of American Decline*, www.newrepublic.com/article/politics/magazine/99521/america-world-power-declinism?page=0,1 [dostęp: 5.06.2019].

Key Indicators for Asia and Pacific, 2015, www.adb.org//sites/default/files/publication/175162/ki2015.pdf [dostęp: 20.09.2021].

Kleiber M., *Mądra Polska. Dekalog dla społeczeństwa wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości*, www.docplayer.pl/2405334-Madra-polska-dekalog-dla-spoleczenstwa-wiedzy-umejetnosci-i-przesibiorczosci-michal-kleber.html [dostęp: 25.03.2021].

Koronawirus w Polsce. Liczba zgonów w Polsce w 2020 roku, www.medonet.pl/koronawirus-w-polsce,liczba-zgonow-w-polsce--w-2020-roku-najwiecej-od-II-wojny-swiatowej [dostęp: 22.03.2023].

Ku pożytku dobra wspólnego. Historia pieniądza, finansów i bankowości spółdzielczej, redakcja.quixi.pl/link/Banki.pdf [dostęp: 30.11.2020].

Liczba ludności Polski, www.naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C101836%2Cgus-w-2023-r-liczba-ludnosci-polski-wyniosla-37-mln-637-tys [dostęp: 12.09.2024].

Lucas L., Waters R., *China and US Compete to Dominate Big Data*, www.ft.com/content/e33a6994-447e-11e8-93cf-67ac3a6482fd [dostęp: 30.11.2020].

Macron chce nowej Europejskiej Wspólnoty Politycznej, www.euroactive.pl/section/polityka-wewnetrna-ue/news/macron-unia-europejska-francja-rosja-ukraina-akcsja-przyszlosc-ue [dostęp: 20.07.2022].

Maddocks R., *East is East and West is West. Did Kipling Got It Right?* „Le Qubecoise Libre" 2004, no. 146, www.quebecoislibre.org/04/040915-6.htm [dostęp: 27.07.2024].

Małek J.M., *Polska ratunkiem dla cywilizacji zachodniej?*, www.pafere.org/2020/09/12/artykuly/polska-ratunkiem-dla-cywilizacji-zachodniej [dostęp: 12.09.2020].

Małek M., W*pływ kultury maszyn na moralne postawy społeczeństw w dobie Pax Americana*, „Polish News" – Internet Issue 81, January 2003, www.polishnews.com/fulltext/politics/2003 [dostęp: 18.12.2020].

Merkel podjęła decyzję. To koniec Unii Europejskiej, jaką znamy?, www.niezalezna.pl/94962-merkel-podjela-decyzje-to-koniec-unii-europejskiej-jaka-znamy [dostęp: 25.09.2020].

Mjor K.J., *Russian Civilization at the Turn of a New Decade: The Case of Academia*, www.academia.edu/44729970/Russian_Civilization_at_the_Turn_of-a_new_Decade_the _case_of_Academia [dostęp: 20.11.2020].

Multi-kulti politik, www.presseeuropa.eu.a.Merkel [dostęp: 14.05.2021].

Munda M.E., *Samuel Huntington's „Clash of Civilizations" and its Allure for the Past Thirty Years*, www.digitalcommons.hamline.edu/dhp/92 [dostęp: 6.06.2022].

Muslims Population i Europe 1950–2020, www.researchgate.net/publications/241278288_Muslim_Population_in_Europe_1950_-_2020 [dostęp: 11.02.2020].

National Security Strategy of the United States, https://trumpwhitehouse.archives.gov/wp-content/uploads/2017/12/NSS-Final-12-18-2017-0905.pdf [dostep: 5.08.2021].

NATO 2022 Strategic Concept, www.documentcloud.org/documents/23322730-290622-strategic-concept [dostęp: 2.12.2022].

NATO Basic Texts (2006), www.nato.int/docu/basictxt/b061129ehtm [dostęp: 2.05.2020].

NATO Gears Up for a Multi-Domain World: Key Declarations from the 2024 Washington Summit and How Allied Command Transformation Makes Them Happen, www.act.nato.int/article/nato-summit-key-declaration [dostęp: 12.07.2024].

NATO Summit Key Declaration, www.act.nato.int/article/nato-summit-key-declaration [dostęp: 12.07.2024].

NATO's Strategic Concept 1991, *NATO Official Documents*, *NATO Strategic Concept 2022*, www.nato.int [dostęp: 12.01.2021].

Neave G., *Cywilizacja globalna i wartości kulturowe: wizja powszechnej szczęśliwości czy apokryf?*, tłum. J. Jabłecka, https://pressto.amu.edu.pl/index.php/nsw/article/view/4493 [dostęp: 10.01.2022].

Nowa doktryna wojenna Państwa Związkowego Białorusi i Rosji, www.pism.pl/publikacje/nowa-doktryna-wojenna-panstwa-zwiazkowego-bialorusi-i-rosji [dostęp: 12. 03.2022].

Obama Wants To End „War on Terror" but Congress Balks, www.reuters.com/article/2013/05/24us-usa-obama-speech-idUSBRE94MO4Y20130524 [dostęp: 2.06.2020].

Pakiet migracyjny, www.ec.europa.eu/poland/news/170927_migration_package_pl [dostęp: 23.11.2020].

Pandemic Leads to Baby Bust Rather Than Boom, www.dw.com/en/coronavirus-pandemic-leads-t-baby-bust-rather-than-boob/a-56851590 [dostęp: 5.12.2023].

Papież Franciszek mówił o Wielkiej Rosji, www.fakty.tvn24.pl/fakty-o-swiecie/papiez-franciszek-mowil-o-wielkiej-rosji-komentarze-7313768 [dostęp: 29.08.2023].

Piotr Patkowski: „Deficyt i dług publiczny istotnie wzrosną w tym roku", www.rp.pl/budzet-i-podatki/art38385721-piotr-patkowski-deficyt-i-dlug-publiczny-istotnie-wzreosna-w-tym-roku [dostęp: 3.06.2023].

Polacy nie czują się Europejczykami, www.rp.pl/publicystyka/art13168091--polacy-nie-czuja-sie-europejczykami [dostęp. 22. 01.2021].

Polska po PiS. „Będziemy musieli iść na kompromis z zasadami. Nie da się wyjść z tego systemu sympatycznie i w rękawiczkach", www.onet.pl/informacje/newsweek/jaka-polska-po-pis-prof-wojciech-sadurski-mowi-jak-wygrac-z-kaczynskim-/3Ikkng [dostęp: 1.10.2022].

Polska w liczbach 2023, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/inne-opracowania/inne-opracowania-zbiorcze/polska-w-liczbach-2023,14,16.html [dostęp: 15.02.2024].

Polska w Unii Europejskiej 2023, www.stat.gov.pl/obszary-tematyczne/inne-opracowania-zbiorcze/polska-w-unii-europejskiej-2023,16,17.html [dostęp: 2.09.2023].

Pomian K., *Demokracja: sztuka kompromisu*, https://conciliumcivitas.pl/almanachy/almanach-2019-20/demokracja-sztuka-kompromisu [dostęp: 15.02.2024].

Pope A., *Security Threats Much Wider than Terrorism*, www.chathamhouse.org/2021/01/foreign-policy-priorities-biden-administration [dostęp: 2.09.2021].

Power Ranking, www.usnews.com/news/best-countries/power-ranking [dostęp: 10.12.2023].

Preparing for the Worst. Are NATO and Russians Military Exercises Making War in Europe More Likely?, www.europeanleadershipnetwork.org [dostęp: 14.08.2020].

Presidency for All Americans, www.joebiden.com/presidency-for-all-americans [dostęp: 2.07.2021].

Procent PKB według siły nabywczej, www.data.worldbank.org/idicator/GB.XPDRSDV.GD.ZS [dostęp: 20.07.2022].

Ranking of the 10 countries who filed the most international patent applications in 2018, www.statista.com/statistics/256845/rankinf-of-the-10-countries--who-filed-the-most-patent-applications.-2018 [dostęp: 15.10.2020].

Raport na temat stosunków transatlantyckich pod red. Ch.A. Kupchana, www.nato.in./docu/review/2004/issue2/polish/book_pr.html oraz www.csm.org.pl/filesseminar/2003/knf_i_sem_0703.pdf [dostęp: 2.09.2024].

Raport: Glopal Commerce Statistics, www.shopify.com/enterprise/global-commerce-statistics#2 [dostęp: 5.09.2022].

Raport: Migracyjny kryzys w Europie, www.tvn24.pl/raporty/migracyjny-kryzys-w-europie,975 [dostęp: 10.02.2021].

Raporty o stanie państwa. Państwo i my, www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=Raport+o+stanie+państwa.Panstwo+i+my [dostęp: 20.10.2020].

Reality Check: Are EU Migrants Really Taking British Jobs, www.theguardian.com/politics/2016/May/20/reality-check-are-eu-migrants-really-taking-british-jobs [dostęp: 5.11.2020].

Reality Check: How Many EU Nationals live in the UK?, www.bbc.com/news/uk-politics-uk-leaves-the-eu-36745584 [dostęp: 4.11.2020].

Re-Hashed: 2018 Cybercrime Statistics: A Closer Look at the „Web of Profit", www.thesslstore.com/blog/2018-cybercrime-statisics [dostęp: 20.09.2020].

Responding terrorist use of the Internet, www.globalinitiative.net/terrorist_use_internet [dostęp: 20.09.2020].

Robertson R., *The Conceptual Promise of Glocalization: Commonality and Diversity*, www.scienzesociali.aliuni.it/st/docenti/robertson.shtml [dostęp: 20.03.2021, nieaktywny].

Rosja próbuje wywrócić do góry nogami porządek w Europie, www.wiadomości.onet.pl/tylko-w-onecie/strategiczny-blad-usa-herbst-rosja-probuje-wywrocic-do-gory-nogami-porządek-w-europie/vn72f8 [dostęp: 5.06.2019].

Russia Corruption Rank, www.tradingeconomics.com/russia/corruption-rank [dostęp: 6.10.2023].

Rząd ujawnił prawdę o zadłużeniu państwa, www.money.pl/gospodarka/rzad-ujawnil-prawde-o-zadluzeniu-panstwa-grubo-ponad-bilionzlotych-69542 [dostęp: 10.02.2024].

Schab S.I., *Jak nas widzą w Danii? Koniec ze stereotypem „fachowców i zbieraczy truskawek"*, https://podroze.onet.pl/ciekawe/co-o-polakach-mowia-w-danii-nie-tylko-pracownicy-sezonowi-fachowcy-i-zlodzieje/jnsf7hf [dostęp: 15.12.2023].

Snyder J.L., *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, www.Rand.org/pubs/reports/R2154 [dostęp: 1.02.2021].

Solms R. von, Niekerk J. van, *From information security to cyber security*, www.sciencedirect.com/science/article/pii/SO167404813000801 [dostęp: 3.09.2020].

Steward L., *The Birth of a Global Civilisation*, www.udcworld.org/the-birth-of-a-global-civilzation [dostęp: 20.01.2020].

Strategia „Polska 2030", www.kigeit.org.pl/FTP/PRCIP/Literatura/002_Strategia_DSRK_PL2030_RM.pdf [dostęp: 20.10.2021].

Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP 2020, www.bbn.gov.pl/ftp/dokumenty/Strategia_Bezpieczenstwa_Narodowego_RP_2020.pdf [dostęp: 12.01.2021].

Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP, www.bbn.gov.pl/wydarzenia/8806,Strategia-bezpieczenstwa-Narodowego-Rzeczpospolitej-Polskiej.html [dostęp: 2.03.2021].

Strategic Plan 2020–2024, www.ec.europe.ue/info/strategy/priorities-2019-1024/new-push-european-democracy/conference-future-europe_pl [dostęp: 25.07.2021].

Sull'intervista di Papa Francesco al „Corriere della Sera", https://fsspx.news/it/news/sullintervista-di-papa-francesco-corriere-della-sera-27835 [dostęp: 20.05.2022].

Sweden's LKAB finds Europes biggest deposit of rare earth, www.reuters.com/markets/commodities/swedens-lkab-finds-europes-biggest-deposit-rare-earth-metals-2023-01-12 [dostęp: 15.01.2023].

Sztuczna inteligencja, www.encyklopedia.pwn.pl./haslo/sztuczna-inteligencja;3983490.html [dostęp: 20.09.2020].

The Biden Emergency Plan to Save Economy, www.joebiden.com/the-biden--emergency-action-plan-to-save--economy [dostęp: 2.09.2021].

The Biden Harris Administration National Strategy, www.whitehouse.gov/wp-content/uploads/2022/10/Biden-Harris-Administrations-National-Security-Strategy-10.2022.pdf [dostęp: 20.10.2022].

The Democracy Index, www.pages.eiu.com/rs/7653-RIQ-438/images/eiu-democracy-index-2021.pdf?mkt_tok=NzUzlVJJUS00MzgAAAGChltvr4rHYOTslamGLGpX_39U5ebYEsfgKA [dostęp: 20.02.2022].

The EU in 2019 www.op.europa.eu.webpub/com/general-report-2019/en [dostęp: 2.10.2021].

The European Union in a changing global environment. A more connected, contested and complex world, www.eeas.europe.eu./docs/strategic_review_en.pdf [dostęp: 2.10.2020].

The Federal Big Data Research and Development Strategic Plan. The Networking and Information Technology Research and Development Program, www.nitrd.gov/pubs/bigdatardstrategicplan.pdf [dostęp: 23.09.2019].

The Top 9 Cyber Security Threats That Will Ruin Your Day, www.thessstore.com/blog/the-top-9-cyber-security-threats-that-will-ruin-your-day [dostęp: 6.11.2020].

The UE in 2019, www.op.europa.eu/webpub/com/general-report-2019/en [dostęp: 2.10.2021].

Traktat o Stabilności, Koordynacji i Zarządzaniu w Unii Gospodarczej i Walutowej, european-council.europa.eu/media/639256/16_-_tscg.pl.12.pdf [dostęp: 30.01.2020].

Trybunał Praw Człowieka: „Rosja jest odpowiedzialna za zabójstwo Litwinienki", www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/europejski-trybunal-praw-czlowieka-rosja-jest-odpowiedzialna-za-zabojstwo-Litwinienki [dostęp: 21.09.2021].

Tusk D.: „Polska będzie lojalnym, stabilnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych. Polska odzyska pozycję lidera UE", www.tvn24.pl/polska/expose-donalda-tuska-premier-o-nato—sojuszu-z-usa-pozycji-w-ue-i-wojnie-w-ukrainie-753649 [dostęp: 21.02.2024].

U.S. Population Trends Return to Pre-Pandemic Norms as More States Gain Population, www.census.gov//newsroom/press-releases/2023/population-trends-return-to-pre-pandemic-norms.html [dostęp: 21.01.2024].

UK House of Common Library. GDP: Key Economic Indicators, www.commonslibrary.parliament.uk/research-brifings/sn02783 [dostęp: 21.01.2024].

Understanding the Threat, „NSA, CSS: Defending our Nation. Securing the Future", www.nsa.gov/what-we-do/understanding-the-threat [dostęp: 8.11.2019].

Understanding the Threat. NSA, CSS: Defending our Nation. Decuring the Future. Report, www.nsa.gov/what-we-do-/understnading-the-threat [dostęp: 12.01.2021].

US National Strategy 2010, www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss_viewer/national_security_strategy [dostęp: 12.01.2021].

US. National Security Strategy 2010, www.whitehouse.gov/sites/default/files/rss_viewer/national_security_strategy [dostęp: 2.09.2024].

Vilnius Summit Communiqué, www.nato.int/cps/en/natohq/official_texts_217320.htm [dostęp: 2.09.2023].

W USA do 2010 roku może zabraknąć nawet 4 milionów specjalistów, www.pulshr.pl.rekrutacja/big-data-oferty-pracy-w-usa-do-2010-roku--moze-zabraknac-nawet-4m-mln-specjalistow [dostęp: 23.09.2020].

W. Kosiniak-Kamysz: „Miarą patriotyzmu jest obecność Polski w UE”, www.wroclaw.tvp.pl/72864637/w-kosiniakkamysz-miara-patriotyzmu-jest-obecnosc-polski-w-ue [dostęp: 21.01.2024].

Wańczyk K., *Reforma sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, https://psz.pl/117-polityka/reforma-sil-zbrojnych-federacji-rosyjskiej [dostęp: 18.12.2016].

White majority in US gone by 2043, www.Usnews.nbcnews.com18934111-census-white-ma [dostęp: 1.09.2021].

World Competitivness Ranking, www.imd.org/centers/wcc/world-competitivness-center/ranking/world-competitivness-ranking [dostęp: 21.10.2023].

World Economics: Poland GDP, www.worldeconomics.com/Country-size/Poland.aspx [dostęp: 12.02.2024].

World Population Passes 8 Bilion. What You Need to Know, https://www.weforum.org/stories/2022/11/world-population-passes-8-billion-what-you-need-to-know [dostęp: 1.12.2022].

World Population, www.worldmeters.info/World-population/population-by-country [dostęp: 1.09.2022].

Wskaźniki cen, https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ceny-handel/wskazniki-cen [dostęp: 17.02.2024].

Wyciekły tajne dokumenty strategiczne Rosji, www.forsal.pl/swiat/bezpieczenstwso/artykuly/8706188,wycielkly-tajne-dokumenty--strategiczne-rosji-dotyczace-morza-baltyckiego [dostęp: 27.04.2023].

Zagrożenie ze strony Zachodu większe niż ze strony Wschodu, www.wprost.pl/polityka/10830787/zagrozenie-ze-strony-zachodu-wieksze-niz-ze-strony-wschodu-zaskakujace-slowa-europosla [dostęp: 27.08.2022].

Zastępca sekretarza generalnego NATO: Rosja jest naszym przeciwnikiem, https://wiadomosci.onet.pl/swiat/zastepca-sekretarza-generalnego-nato-rosja-jest-naszym-przeciwnikiem/94gjs [dostęp: 7.05.2019].

Zbyt małe moce produkcyjne przedsiębiorstw skłaniają do zwiększenia zatrudnienia, www.300gospodarka.pl/news/zbyt-male-moce-produkcyjne-przedsiebiorstw-sklaniaja-do-zwiekszenia-zatrudnienia [dostęp: 22.01.2022].

Streszczenie

Głównym obszarem tematycznym poruszanym w książce są Zachód i Polska w układzie globalnym na tle rozwoju historycznego i w odniesieniu do wyzwań współczesnego świata oraz prognoz rozwojowych. Temat analizowany jest w różnych aspektach, lecz dominujące są kwestie cywilizacyjno-kulturowe, polityczno-militarne, gospodarcze i technologiczne. W każdej z tych sfer ważnym punktem odniesienia pozostają kwestie bezpieczeństwa, choć od momentu napaści Rosji na Ukrainę główny nacisk, zarówno w tej, jak i w innych publikacjach, kładziony jest na bezpieczeństwo polityczno-militarne.

Opracowanie ma trzy części, każda stanowi odrębny fragment, a wszystkie są integralnie ze sobą związane. Pierwsza część zatytułowana *Zachód i cywilizacja zachodnia* poświęcona jest podstawowym pojęciom związanym z problematyką Zachodu jako cywilizacji wraz z jej antropologicznym rozwojem i uwarunkowaniami. Część ta zawiera omówienie zależności między pojęciami „kultura" i „cywilizacja", z uwzględnieniem wpływu, jaki na definiowanie obu terminów wywiera proces globalizacji. Część pierwsza zawiera trzy rozdziały. W rozdziale 1 zaprezentowano podstawowe pojęcia dotyczące problematyki kultur i cywilizacji oraz ich wzajemnych związków. Ważnym punktem odniesienia jest globalizacja kulturowa i jej wpływ na tożsamości i społeczności lokalne. W rozdziale 2 omówiono pojęcie „Zachód" rozumiane jako synonim cywilizacji zachodniej, w tym źródło cywilizacji, a także etapy jego kształtowania i uwarunkowań historycznych, które doprowadziły do jego dominacji, które doprowadziły do dominacji Zachodu. W praktyce chodzi o cywilizacyjną dominację Europy w układzie globalnym, która dokonała się mimo ograniczonego terytorialnego i ludnościowego potencjału kontynentu, a także podziałów i wojen targających

kontynentem niemal w każdym okresie historycznym. Choć historia jest tłem rozważań, to właściwym punktem odniesienia w pracy jest współczesność, a w pewnym sensie także przyszłość, bo chodzi przede wszystkim o pozycję Zachodu na tle procesów globalnych i nowych wyzwań, którym Zachód nie zawsze jest w stanie sprostać, a jednym z nich jest coraz gorsza sytuacja demograficzna. W rozdziale 3 skupiam się na dwóch głównych filarach Zachodu: Unii Europejskiej i Stanach Zjednoczonych oraz na stosunkach transatlantyckich. Dokonuję przeglądu głównych, historycznych dokonań Unii Europejskiej, omawiam także wstrząsające Unią kryzysy: sytuację w strefie euro, skutki Brexitu, problem migracji. W dalszej części analizuję pozycję globalną Stanów Zjednoczonych i jej różne aspekty: kulturowo-ludnościowy, polityczno-gospodarczy, a także innowacyjno-rozwojowy. Niektóre aspekty i czynniki rozwoju Ameryki są ważne zarówno dla równowagi globalnej, odpowiedzialności za bezpieczeństwo i pokój globalny, jak również za pozycję Zachodu w układzie globalnym w przyszłości.

Część druga pracy dotyczy procesów wyłaniania się nowego układu globalnego. W początkującym tę część rozdziale 4 omawiam historyczne podstawy współczesnych stosunków międzynarodowych, koncentrując się na zmiennych ładu, które prowadzą do erozji pozostałości ładu westfalskiego i kształtowania nowego układu, który w oparciu na wielowarstwowych procesach zapowiada się jako ład wielobiegunowy, poliarchiczny i policentryczny. Analizuję wektory nowego ładu, rosnącą szybko pozycję Chin i Azji oraz wyłanianie się regionalnych mocarstw i centrów polityczno-gospodarczych, przy stopniowym słabnięciu ośrodka zachodniego. Omawiam także wpływ globalizacji na procesy ogólnoświatowe, w tym nowe aspekty i dziedziny międzynarodowej aktywności państw i aktorów niepaństwowych, jakimi są cyberprzestrzeń i wirtualna gospodarka. Omawiam także główne wektory kształtującego się międzynarodowego ładu informatycznego i współzawodnictwa państw w tym zakresie.

Rozdziały 5 i 6 poświęcone są sprawom szeroko pojętego bezpieczeństwa, choć uwagę skupiam w nich przede wszystkim na kwestiach bezpieczeństwa polityczno-militarnego. Omawiam najistotniejsze zagrożenia dla bezpieczeństwa u progu trzeciej dekady XXI

wieku, w tym zagrożenia użycia broni masowego rażenia (BMR), zagrożenia konwencjonalne i nowe, takie jak terroryzm i cyberterroryzm, negatywne skutki nielegalnej migracji, czynniki i zderzenia cywilizacyjno-kulturowe. Omawiam także euroatlantycki system bezpieczeństwa: NATO jako jego podstawę i Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej jako europejski filar i wkład Europejczyków we wspólnotę bezpieczeństwa.

Szczególną uwagę, w osobnym, 7 rozdziale, poświęcam zagrożeniom wynikającym z polityki Rosji, kraju, który na progu trzeciej dekady XXI wieku rozpętał w Europie wojnę, grożąc destrukcją swemu sąsiadowi, Ukrainie, a jednocześnie chwiejąc podstawami bezpieczeństwa europejskiego i globalnego. Przedstawiam źródła i inspiracje rosyjskiej cywilizacji, a także filozoficzne i historyczne podstawy mocarstwowej mentalności rosyjskich elit, przesiąkające aż do jej najniższych warstw. Omawiam rosyjską politykę bezpieczeństwa, jej różne aspekty, a także dokonuję analizy kultury strategicznej Rosji, będącej wiwisekcją pokładów atawizmu rosyjskiej mocarstwowej mentalności.

Rozdział 8 poświęciłem sprawom rozwojowym i problemom globalnym. Przedstawiam w nim mechanizmy gospodarki globalnej, tendencje rozwojowe, a także rolę wielkich korporacji finansowych i informatycznych, których działalność napędza i kierunkuje rozwój gospodarki globalnej, bywa jednak także czynnikiem kryzysogennym, jak pokazała to zapaść wielkich banków amerykańskich w 2008 roku, prowadząca do kryzysu gospodarczego o wymiarach globalnych. Dużo miejsca poświęcam sprawom rodzącego się międzynarodowego ładu informatycznego, a także wysiłkom i współzawodnictwu państw o przodownictwo w zakresie nowych technologii informatycznych i sztucznej inteligencji. Omawiam także skutki pandemii Covid-19 dla gospodarki światowej i wybranych państw. Na tym tle analizuję polityczny i gospodarczy przykład Chin, których rozwój, a także system coraz bardziej pretendują do wzorca, znajdując naśladowców na różnych obszarach globu, stanowiąc jednocześnie wyzwanie gospodarcze i cywilizacyjne dla Zachodu.

Część trzecia pracy, obejmująca rozdziały 9 i 10, poświęcona jest Polsce i jej pozycji w globalnym układzie trzeciej dekady XXI wieku.

Posiłkując się przykładami z historii, analizuję atrybuty i problemy rozwojowe Polski w różnych obszarach i dziedzinach, nie stroniąc także od ocen politycznych i ustrojowych. Przedmiotem analiz jest przede wszystkim okres transformacji ustrojowej na tle historycznych doświadczeń państwa i narodu, a refleksje, na które nie bez wpływu są wydarzenia ostatnich ośmiu lat, każą zadawać pytania o to, czy Polska jest krajem cywilizacji zachodniej, czy wschodniej. W tym celu poddaję wiwisekcji polską demokrację w różnych okresach, uznając ją za młodą, czyli niedojrzałą, nierokującą zbyt wielkich nadziei na rychłe dojrzewanie. Nieco większe oczekiwania na przyszłość można wiązać z rozwojem polskiej gospodarki, choć na horyzoncie widać już bariery wzrostu, z których największą jest fatalna demografia: niska dzietność kobiet, ograniczona podaż siły roboczej, niski poziom inwestycji i nakładów na badania naukowe i innowacyjność, brak zdolności myślenia strategicznego. Problemem aktualnym, którego zażegnanie potrwać może kilka lat, jest wysoka i rosnąca inflacja, zadłużenie państwa, gigantyczne problemy energetyczne oraz wiążące się z tym spowolnienie wzrostu gospodarczego. W podtekście tych rozważań jest pytanie o przyszłość Polski, o ambicje światłych elit marzących o Polsce jako regionalnym mocarstwie. Brak jednak, jak się wydaje, podstaw, aby mrzonki te mogły się zrealizować.

Książka kończy się podsumowaniem. Jedną z konkluzji pracy, a jednocześnie jej mottem, mógłby być jeszcze do niedawna podtytuł książki Hansa Roslinga *Factfulness. Dlaczego świat jest lepszy niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić rzetelną wiedzą*. Świat, mimo istnienia problemów globalnych, zmienia się na lepsze, choć nie jest to prosta wznosząca ani rozwój linearny. Agresja Rosji i napad na Ukrainę, pandemia Covid-19 i inne niepokojące wydarzenia w znacznym stopniu dezaktualizują ten ogląd. Kształtuje się nowy polityczno-gospodarczy i technologiczny układ globalny, w ramach którego słabnie pozycja Zachodu jako formacji polityczno-cywilizacyjnej. Jednak pogłoski o jego szybkim upadku, parafrazując powiedzenie Marka Twaina, należy uznać za przesadzone. Zachód jest i w najbliższej przyszłości będzie nadal jednym z najważniejszych cywilizacyjnych centrów i polityczno-gospodarczych ośrodków, choć spychanym z tej pozycji przez Azję.

Polska osiągnęła znaczny gospodarczy i cywilizacyjny sukces w okresie transformacji, ale w ostatnich latach pojawiają się niepokojące bariery rozwojowe, takie jak zapaść demograficzna, rozchwiany system praworządności, spadek efektywności gospodarczej, pogorszenie relacji z Unią Europejską. Przełamanie tych barier będzie warunkowało dalszy rozwój Polski i jej miejsce w regionie.

Słowa kluczowe: Zachód, cywilizacja zachodnia, układ globalny, ład międzynarodowy, Stany Zjednoczone, Unia Europejska, bezpieczeństwo w XXI wieku, Chiny, globalne wyzwanie Azji, Polska: atrybuty rozwojowe

Summary

The main topic of this book is the world order at the beginning of the third decade of 21st century and the place in it of the West and Poland as the parts of this formation. The topic is taken from different aspects although the civilization-cultural, political-military, economic and technological questions are predominant. In all spheres the question of security remains important however from the beginning of Russian invasion on Ukraine the problem of European and global political-military security is becoming dominant. The book is divided into three separate parts. The part I, titled „West and western civilization", is devoted to basic notions related to the West as civilization and its anthropological and historical roots. There is also analysis of interrelations between culture and civilization as well as impact of globalization process on both of them.

Part I has three chapters. The first one, titled „Civilizations and cultures", is dealing with the basic terms related to both notions. Chapter 2. describes the West as a notion, including the roots and historical conditions of western civilization and its domination in the world. As a matter of fact it is practically the phenomenon of Europe which, although limited territorial and population factors, divided in small entities, brought the continent in the position of global domination. Very important factor remains cultural globalization and its impact on local communities and identities, although contemporary relations with the references to the future is the main basis of analysis. However historical background remains also an important reference point. One of the future challenges which Europe and the West have to face is the worsening demographic situation. Chapter 3. concentrates on two pillars of the West, namely United States of America and the European Union,

as well as on transatlantic relations. The author writes about the historical achievements of the EU and also about failures such as: eurozone crisis, Brexit and migration challenge. It is also an analysis of the United States internal affairs and its global position in such a spheres as: cultural-population, political-economic and technical-innovation policy. Some aspects and factors of American position are both important for the whole West and for global peace and security.

Part II of the book refers to shaping a new international order. Chapter 4. is dealing with the historical background of contemporary international relations, accentuating the changes in international order and erosion of the Westphal Peace. The emerging new international order is heading towards the multipolarity and poliarchic and policentric nature. The new vectors of international order such as Asia as continent and particularly China, as well as the other regional powers, are changing the picture of the world and the West as political formation and power. It is also taken in consideration the role of non-state actors in international relations. The chapters 5. and 6. are devoted to wide global security problems although the main focus is concentrated on political-military international security. There are envisaged the biggest threats for international security, nuclear weapons threat including. The analysis relates to both conventional and the new threats, such as terrorism and cybercrimes, negative aspects of migration and civilization clashes. In chapter 6. author describes the role of NATO and European Security and Defence policy of EU in the euroatlantic security system. Chapter 7. refers to Russia, the country which waged the hot war in Europe attacking Ukraine and treating European and global security. There are presented the sources of Russian civilization and the roots of the historical background of imperial mentality and policy of Russia. Chapter 8. refers to global economic development processes of the world as well as the role of big financial and informatic corporations. The author talks about new face of global economy and international economic and informatic order. New challenges related to the development of new technologies and artificial intelligence are presented as well as the threats to global economy as so-called „black swans", i.e. economic crisis,

Covid-19 pandemic, ecc. A substantial part of the text is devoted to China as an example of economic successes being the model for some countries and at the same time a challenge for West.

Part III: the chapters 9. and 10., is devoted to Poland and its position in global scene in the III decade of 21st century. Falling back to the historical examples, the author analysis both problems and chances of Poland's development taking it from a different points of view. The subjects of analysis is first of all transformation of the political-economic system after the collapse of communism. Referring to the experience of the last 8 years ruling of right wings parties the question appears whether Poland is western or eastern civilization country. One of the analyzing subject is the quality of Polish democracy which may rise additional question about its future. The other problems refer to some Poland's development barriers such as the lack of population growth, labour forces scarcity, very low innovation expenditures, rising inflation and public debts.

The book ends by Summary. The final conclusion is that the world, as Hans Roslings says, is not so bad although it is necessary in the opinions to avoid stereotypes and based them on real knowledge. The world is facing new political- economic and technological shape in which the West position is declining, however one can says, travesting Mark Twain sentence, that rumors about it s fall are decisivly premature. It is and it will be still in distant future one of the most important civilization factor and political-economic power being catching up by Asia.

Poland recorded significant civilization and economic successes in the transformation period but lately is facing some development's barriers. If Poland will not manage with some weaknesses such as demography processes, rule of law system, economic efficiency and healing relationship with EU, its dream to be regional power, will dispel.

Key words: The West, western civilization, global shape, international order, United States of America, European Union, Security in 21st Century, China, Asian global challenge, Poland: development's attributes